

I

PRZEMIANA ETNOGRAFICZNA (565 - 630)

Kurczyło się państwo, lecz cywilizacja bizantyńska zdobywała kraje nowe, nowe żywioły etnograficzne, nie tracąc żywotności bez względu na losy państwa. Cywilizacja ta szerzyła się nie tylko przez wieki średnie, lecz zyskiwała nowe zdobycze w dziejach nowożytnych a szczyty rozwoju osiągnęła aż pod koniec XIX w., rozwijając się jeszcze w XX w., w kilku krajach równocześnie. Stwierdza się na tym przykładzie niezależność cywilizacyjna od podłoża państwowego. W Bizancjum państwo samo stanowiło przejaw cywilizacji bizantyńskiej, lecz samo z siebie nie wpływało na jej losy. Toteż w układzie niniejszego tomu cesarstwo wschodnie cofać się będzie stopniowo na drugi plan, aż wreszcie całkiem zniknie z widowni. Historia państwa przedstawiona będzie w coraz większych skrótach.

Treść niniejszego studium sięga po materiały daleko na wschód i zachód. Na wschodzie stanęło w szranki cywilizacji pięć: egipska, syryjska, irańska, turańska i bizantyńska; na zachodzie tylko dwie: bizantyńska i łacińska¹). Mijają od VI wieku czasy „świata śródziemnomorskiego”, jako pewnej całości państwowej i wspólnej kultury materialnej, poniekąd też artystycznej i naukowej, więc pewnej wspólnoty warstw wyższych. Zapomniało się już Arystotelesa i Sofoklesa, zapominało się już nawet Vergiliusa. Wyjątkowe tylko umysły interesowały się tym, co przywykliśmy nazywać kulturą klasyczną i to tylko antykwarycznie. W VI wieku nie ma już co mówić o istnieniu cywilizacji rzymskiej, chyba we wspomnieniach, w jakichś marzeniach, zwróconych wstecz ku niepowrotnej przeszłości. Na wschodnim boisku cywilizacji podniosły głowę zwycięsko syryjska i egipska, stłumiwszy rzymską, a wypierając bizantyńską. Odziały się w szatę religijną, zaznaczając także w chrześcijaństwie swoje odrębności cywilizacyjne w tworzeniu sekt. Egipt i Syrię łączyła niechęć do Bizancjum, lecz cywilizacyjnie nie wiele było między nimi wspólnego. Syryjska przeszła szybko przez swój punkt kulminacyjny i od VII w. staje się na nowo lokalną. Egipska wchodzi w ciekawy okres nowych dziejów, które trzeba zwać koptyjskimi; następuje ekspansja do Abisynii i poprzez morza do Arabii, gdzie jednak niewiele zbierze plonów. Tak Syria, jakoteż Egipt pragną usilnie oderwać się od cesarstwa bizantyńskiego.

Silniejszym od tych obu był wróg trzeci, Persja. Wciąż trwa dalszy ciąg owych „wojen perskich”, odradzających się po Aleksandrze Wielkim, po diadochach, prowadzonych zaciekle za cesarzy rzymskich i następnie bizantyńskich. Cywilizacyjnie Bizancjum było bliższe irańskiej cywilizacji, niż syryjskiej lub koptyjskiej. Już od Dioklecjana państwowość cesarska lubuje się w formach przejmowanych z „królestwa”; widzieliśmy, jak naśladowano je na dworze i w administracji, wprowadzając nawet system administracyjny perski. Jednakowoż pomimo naśladowania pewnych form istniała przepaść pomiędzy czcicielami Krzyża a ognia, pomiędzy bezwzględnym wyznawaniem kreatyzmu a perskim dualizmem, który był czymś pośrednim między kreatyzmem a emanatyzmem. Każda z tych czterech cywilizacji posiadała różne metody ustrojów życia zbiorowego, a więc nie mogły się złączyć, stanowiąc całkowitą odrębność z niemożliwością syntezy. Syryjska i egipska ztracały właśnie swoją żywotność, traciły przeto siłę do większej ekspansji. Ta siła pozostawała tylko przy irańskiej i bizantyńskiej, a więc one zwarły się jeszcze raz do walki na zabój.

Nieuchronnymi były wojny persko-rzymskie i następnie persko-bizantyńskie z tej również przyczyny, iż obydwie państwa przejęte były starożytnym wschodnim ideałem rozszerzania granic bez końca na „cztery strony świata”. Cywilizacja egipska wyzbyła się tego kośćca, jakim jest własne państwo i trudy koło niego i dla niego ponoszone; syryjska nie posiadała nigdy ideałów politycznych. Tylko irańska cywilizacja była zawsze twórczą państwowo i rzuciła się w tę dziedzinę również w dziele politycznym Assanidów. A gdy grani-

¹) I tu i tam występuje nadto cywilizacja żydowska; tę atoli zostawiam do osobnego obszernego dzieła, które jest już na ukończeniu.

czą z sobą dwa państwa z roszczeniami do uniwersalności w cztery strony świata, wojny pomiędzy nimi nie mogą nigdy ustać. Wspólny im ideał wykluczał właśnie możliwość trwałego porozumienia.

Już za Hadriana umysły wyższe domagały się, by ustalić raz na zawsze granicę pomiędzy Rzymem a Persją i żeby Rzym nigdy już nie posuwał się poza te granice. Można przypuszczać, że Eufrat, mógłby

był stanowić taką „zgodną” granicę, ale też można wątpić, zasadniczo o możliwości podobnej granicy. Imperializm perski mieścił w sobie tradycje wypraw zaborczych po europejskiej stronie morza Egejskiego, a skoro półwysep zaliczony był również do czterech stron świata, zachodziło tedy aut-aut i obok zwycięskiej Persji nie byłoby miejsca dla Bizancjum.

Persja zaś stawała się coraz silniejszą. Dłuższe rozejmy okupywano haraczem a po każdej wojnie tracono całe kraje na Wschodzie. Cesarz Justyn II (565-578) chciał tam wysunąć „barbarzyńców” przeciw „barbarzyńcom” (jak to się robiło na Zachodzie), ażeby rozbić Persję w sojuszu z ludami tureckimi, organizującymi się właśnie wówczas militarnie. Wszczęta z tymi sojusznikami wojna perska miała trwać 20 lat. Pod Melitene w Armenii zdobyto cały główny obóz perski wraz z ogniskiem ognia świętego, lecz „król królów” nie ugiął się, wystawił nowe wojska i rozgromił Bizantyńców, znajdujących się już w drodze powrotnej. Wnet jednak szczęście wojenne zwróciło się całkiem ku Bizancjum. Następny cesarz Tyberiusz (578-582) obchodził uroczyste triumfy z powodu walnego zwycięstwa pod Konstantyną, a cesarz Maurycy (582-602) wygrał rozstrzygającą bitwę w Armenii pod Philippicis (586), a wyzyskując walki o tron w Persji doprowadził szczęśliwie do tego, iż w pokoju 591 r. król Kozroes II przyznał mu niemal całą Armenię i liczne krainy ku zachodowi, tak dalece, iż granice bizantyńskie sięgnęły okolic Tyflisu²).

Nie badano, czy te ekspansje wojenne można uważać za ekspansję cywilizacji bizantyńskiej; nie ulega atoli wątpliwości, że pociągały za sobą ekspansję biurokracji. I w tym okresie również zdawano sobie sprawę z jej szkodliwości, lecz na nic się zdały próby reform w państwie. Justyn II próbował zerwać z systemem zdzierstw fiskalnych a przystosować system podatkowy do warunków bytu ludności. Na nic!! On sam musiał w końcu nakładać nowe podatki. Tyberiusz zaczął rządy od opustów podatkowych, Maurycy zaś skreślił całe szeregi wydatków. Ale Tyberiusz rozrzucił pieniądze na uroczystości a Maurycy skończył na tym, iż dobierał się do dóbr kościelnych i zwracał się przeciw klasztorom, że umniejszają żołnierza. Nawet oszczędnemu Maurycemu brakło pieniędzy na wojsko i dla braku środków spełzła na niczym próba odrodzenia armii, projektowana w celu zamienienia jej choć częściowo na wojsko obywatelskie³).

Państwo było chore nieuleczalnie na centralizm i biurokrację. Jak zawsze, próbowano i w tym okresie reform biurokracji, a zawsze bezskutecznie, gdyż biurokratycznego systemu reformować się nie da. Próbowano środków nowych, rozpaczliwych niemal, wzywając biskupów, żeby kontrolowali administrację! Za Justyna II próbowano, czy urzędników administracyjnych nie zrobić wybieralnymi a to przez zjazdy właścicieli ziemskich i to diecezjami kościelnymi pod przewodnictwem biskupów. Na nic to wszystko, bo pozostawiono centralizację i urzędzenia biurokratyczne⁴).

Niemoc wewnętrzna cesarstwa bizantyńskiego stawała się przeraźliwą a rozdzierała je wciąż otwarta kwestia różnowierców. Za Justyniana II i za Tyberiusza nastąpiły nowe prześladowania neofizytów i arian. W Carogrodzie lud burzył im świątynie, urządzał pochody urągliwe. Zdaje się, że inicjatywa w sprawach wyznaniowych przechodziła coraz bardziej do ludu miejskiego. Być może, że skrycie kierowali tym ludem zakonnicy, coraz liczniejsi a z regułą coraz niewyraźniejszą. Cesarz Maurycy prowadził rządy tolerancyjne a jednak ugiął się przed naporem z dołu a w r. 518 sam wszczął nowe prześladowania⁵).

Równocześnie w Egipcie władza cesarska nie miała żadnego znaczenia, bo tam patriarcha aleksandryjski sprawował faktycznie także cywilną władzę. Ciekawy to przykład tendencji teokratycznych, od których Orient nigdy nie był wolny. Rozłam z Egiptem posuwał się coraz bardziej, pogłębiał się a przynależność tej prowincji do cesarstwa była już czysto nominalną, gdy tymczasem cesarz musiał w stolicy swej robić właśnie to, co mu szkodziło w Egipcie.

Na ogół okres lat 565-610 był jednym z najsmutniejszych w dziejach bizantyńskich, a to z powodu anarchii ubós-

²) M 128-131; Z 64-66.

³) S 134.

⁴) DM 134, 135, 137.

⁵) DM 136.

A jednak w takich właśnie okolicznościach rozpoczyna się ekspansja cywilizacji bizantyńskiej, właśnie wtedy, gdy cywilizacja ta w samym Bizancjum pogrążoną była w sromotnym upadku. Otoczona cywilizacjami koptyjską, syryjską, irańską cofała się w mury stołecznego miasta, przestając nawet wydawać pisarzy czy budowniczych.

Wyrastały obok niej jeszcze inne cywilizacje, jako nowi zapaśnicy na boisku powszechno-dziejowym. Pod przewodem wodzów bizantyńskich i perskich szły w bój zaciężne hufce ludów cywilizacji turańskiej. O początkach jej była mowa „w genezie cywilizacji bizantyńskiej”. Zajmowała wciąż miejsce drugorzędne. Turańska cywilizacja, przyduszana hellenistyczną, irańską, syryjską, potem arabską, wybiła się na wielkie szlaki historyczne dopiero w drugiej połowie naszych wieków średnich. Będąc najniższą ze wszystkich, miała w końcu odnieść nad wszystkimi przewagę i wkroczyć triumfalnie do samego Carogrodu.

Turański pień ludów⁷⁾ przechodził od starożytnych czasów przez wielkie przemiany siedzib, ras i kultur zanim stosunki ustaliły się z początkiem naszego średniowiecza w taki sposób, iż można odtąd odróżniać wyraźnie cztery szczepy: fińsko-ugryjski, turecki, mongolski, mandżurski. Wszystkie były koczownicze, wojownicze, pogrążone w nieustannych walkach plemiennych, gdyż rabunek stanowił rację życia i utrzymania. Zwycięski przywódca znajduje chętnie posłuch plemion okolicznych, tworzą się więc pod jego władzą większe społeczności, które, jeżeli się ustalą, stają się nowymi ludami. Po większej części powstawały ludy turańskie nie przez samo powinowactwo pochodzenia, lecz przez wyprawy łupieżcze, których pierwszy wódz staje się „przodkiem”; często nadaje swe imię jako heros-eponymos wytworzonemu przez się zrzeczeniu (Seldżuk, Nogaj itd.). Przetrwają one wieki, jeśli założyciel będzie miał szczęśliwych następców; jeżeli nie — nowa społeczność wojenna rozsypie się, a uczeni staną przed niewdzięcznym zadaniem, żeby wyjaśnić, gdzie się podział cały „naród”; porozpraszał się pomiędzy nowe, do nowych wodzów!

Bezustanne takie wojowanie nie ma nic wspólnego ze mstą, która istniała także, lecz w ograniczeniu do rodów, co najwyżej do plemion. Te zaś rozdzielały się często samym przechodzeniem pod inne chorągwie a tym samym msta przerywała się często i nie dochodziła do historycznej ciągłości. Msta związana jest z tradycją a wśród Turańców tradycje zanikały, ilekroć nowy szczęśliwy rozdawca łupów działał swą sławą przyciągając na wszystkie strony. Przybywali mu zewsząd wojownicy, rzucający wszystko, co dotychczas było ich własnością duchową, a idący za grabieżą nową i nowymi jej horyzontami.

Metoda życia zbiorowego, wypływająca wyłącznie z grabieży, wytwarzała swoistą strukturę społeczną. Gdyby streścić całą cywilizację turańską i wszystkie jej kultury w jednym wyrazie, wypadłoby zawołać: obóz! Kto nie jest czymś wojownikiem, znajdzie się poza wszelką organizacją społeczną, jako wyrzutek. Zrzeszenia turańskie trzymają się zawsze urzędów i praw wojennych, nawet podczas pokoju. Stała obozowość ze wszystkimi jej konsekwencjami stanowi jedną zasadniczą cechę cywilizacji turańskiej; drugą zaś jest słabość tradycji a zatem wiotkość czynnika, stanowiącego właśnie kość pacierzową wszelkiej cywilizacji.

Np. Mandżurowie byli aż do końca XIV wieku koczowniczymi wojownikami a podział ich na osiem chorągwi trwał aż do początku XX wieku. Przyjęli wprawdzie język chiński, lecz od cywilizacji chińskiej pozostali dotychczas dalekimi, pomimo że od r. 1644 mandżurska dynastia opanowała Chiny. Odróżniali i odróżniają zawsze zaszczytnie „ludzi spod chorągwi”, chi-jen od cywilnych min-jen⁸⁾. Wiadomo, że najzacieklejszymi w armii bolszewickiej były hufce mandżurskie a garnęli się do zaciężnictwa żywiołowo. Pozostało im dużo z dzikości, z jakiej słynęli od wieków.

Lud żyjący z rabunku nie będzie gospodarskim, a zajęcia produkcyjne ograniczy do minimum. Z takich zrzeszeń nie utworzą się społeczeństwa⁹⁾, a państwa o tyle tylko, o ile wystarczy im obozowość. Państwa turańskie, to rządy żołnierskie. W razie długiego pokoju państwo turańskie podupada, wreszcie rozpada się. Żywiołem odżywczym mógłby stać się tylko nowy pęd do zaborów pod nowym wodzem, cieszącym się szczęściem wojennym; jeżeli to nie

⁶⁾ DM 124.

⁷⁾ O nomenklaturze zrzeszeń i języków, zob. „O wielości cywilizacji” str. 97, 205 i 206.

⁸⁾ Ba 18, 21, 26, 27, 35, 181;

⁹⁾ Używam w książkach swych nazwy „społeczeństwo” na oznaczenie społeczności zróżniczkowanej.

nastąpi, odrodzenie się państwa będzie niemożliwością.

Turańską cywilizację przyswoiły sobie ludy tureckie. Kiedy, jakim sposobem? niewiadome; tyle tylko wiadomo, że nie podniosły wcale jej szczybla, może raczej obniżyły. Wspomniano wyżej, jak Bizancjum sprzymierzało się z tymi ludami przeciw Persji. Zastanawiającym jest ten fakt wczesnego łączenia się turańskości z bizantyzmem; wszakże ostatecznie miała (w dalekiej) przyszłości wytworzyć się ciekawa mieszanka cywilizacyjna, mianowicie kultura bizantyńsko-turańska z centrum w Carogrodzie. Przedtem przez wieki całe cywilizacja turańska próbowała wedrzeć się klinem pomiędzy zwalczające się cywilizacje bizantyńską i irańską, a następnie (z lepszym wynikiem) pomiędzy bizantyńską a arabską.

Jeszcze na tym nie koniec obfitości cywilizacyjnej w obrębie cesarstwa bizantyńskiego. Pozostają nieokreślone cywilizacje ludów germańskich i słowiańskich. Tamci przechodzili tylko przez cesarstwo wschodnie. Powiodło się wskazać im drogę na zachód do cieplejszej Italii, skąd przechodzili aż do Hiszpanii.

Zwrócono już uwagę w „genezie” na radykalne zaiste różnice w stosunku ludów germańskich do cywilizacji napotykanych w Bizancjum a w Italii. W tym miejscu atoli chodzi nie o Germanów, lecz o Słowian. Na Wschodzie osiedlali się bowiem nie Germanie, lecz Słowianie, dokonywający najazdów na półwysep Bałkański razem z Awarami.

O ich pochodzeniu mamy hipotezę, która wydaje się wielce prawdopodobną.

„Nacisk plemion tureckich zmusił plemię Ujgurów (pochodzenia turko-tatarskiego) do opuszczenia w połowie VI wieku środkowej Azji i do wędrówki na Zachód. Około r. 558 Ujgurowie, którzy w okresie swego przesiedlenia przyjęli nazwę Awarów, zjawili się nad brzegami Wołgi. Koczownicy ci nie zatrzymali się tam jednak, lecz ruszyli dalej ku morzu Czarnemu i Dunajowi, ujarzmiając po drodze spotykane plemiona słowiańskie i niedobitki potężnego ongiś plemienia Hunów”¹⁰). Awarom i Słowianom płaciło się coraz grubsze haracze, żeby mieć spokój jaki taki do jedyne go przedsięwzięcia politycznego, jakim zajmowano się serio, tj. do wojen perskich. Haracze działały rozmaicie, zależnie od wodza i okoliczności: czasem powstrzymujące, czasem zaś zachęcające.

Za Tyberiusza łupili przez cztery lata Tessalię i Trację, a wkrótce zapędzili się aż na Peloponez. Znaczna część Słowian pozostała już w tych krajach; rozpoczęła się sławizacja Bałkanu. W roku 587 nowy najazd sięgnął aż po Adrianopol. Dopiero po pokoju perskim w roku 591 mógł cesarz Maurycy wystąpić energicznie przeciw słowiańskim najeźdźcom. Jedenaście lat wojen (591-602) zdały się nie na wiele, chociaż armia bizantyńska doszła aż do Cisy. Słowianie i Awarowie przyjęli wprawdzie Dunaj za granicę osiadłości i ... przedsiębiorczości, lecz pod warunkiem wygórowanej daniny¹¹).

Niebawem serbskie osadnictwo zalewało już Illirję, inne zaś ludy słoweńskie zajmowały Mezję i Macedonię. Dochował się szereg nazw plemion słowiańskich, osiadłych na zawsze i nie pytając cesarza o pozwolenie. Izydor z Sewilli stwierdza, jako „cała Grecja była zatopiona przez Słowian”. Dopiero w drugiej połowie VII w. powiodło się doprowadzić do tytularnego uznawania zwierzchnictwa cesarskiego¹²).

Czy ci Słowianie byli wszyscy jednej cywilizacji, czy też przynosili z sobą cywilizacji kilka? Przy dzisiejszym stanie nauki nie można nawet zatrzymać się przy tym zagadnieniu; cechy cywilizacyjne dostrzegamy dopiero w okresie następnym, kiedy zaczyna się bizantyzacja tych Słowian, a zaczyna się od przyjęcia chrztu. Zobaczymy, jak już w VII wieku półwysep Bałkański zmienił całkowicie swe cechy etnograficzne i stał się słowiańskim.

Lecz rzućmy przedtem okiem na Zachód, w kłębowisko przybyszów germańskich.

Na Zachodzie było wcale nie mniej różnorodności cywilizacyjnej, lecz nie umiemy o niej niczego powiedzieć. Czy rozsiadający się po prowincjach dawnego cesarstwa zachodniego barbarzyńcy mieli wszyscy tę samą cywilizację, dlatego, że wszyscy byli Germanami? W tych sprawach nic nie stanowi wspólność etniczna; bywają u tego samego ludu dwie, nawet trzy cywilizacje, a taka sama cywilizacja łączy ludy rozmaitego pochodzenia.

Powszechna tych ludów germańskość nie stanowi tedy żadnej danej przy studiach cywilizacji. Z tego, co czytamy u autorów starożytnych o ludach germańskich, należałoby wnioskować, że panowała wśród nich różnorodność ustrojów życia zbiorowego, a zatem istniały

- ¹⁰⁾ M 296.
¹¹⁾ DM 131-133.
¹²⁾ DM 152.

rozmaite cywilizacje. Niewątpliwie dałoby się niejedno jeszcze wyłuskać ze źródeł ziarno, gdyby je zbadać z tego punktu obserwacyjnego, a zwłaszcza gdyby zabrano się do studiów nad prawami rodowymi różnych Germanów. Jeszcze w połowie XIX w. jakąż różnaitością ludowego prawa spadkowego odznaczały się Niemcy!

To pewne, że ani jedna z tych cywilizacji germańskich nie osiągnęła wyższego szczebla, żadna z nich nie wysunęła się poza prawo rodowe, poza ustrój plemienny w dziedzinie społecznej, ani państwowej poza drużynnictwo. W żadnej z licznych społeczności, jakie przesuwają się przed oczami historyka, nie zanoszą się ani na to, żeby w którejkolwiek z tych społeczności miało się wytwarzać społeczeństwo, ani też o jakimś państwie nie ma mowy. Te wyższe szczeble organizacyjne stały się im wiadome skutkiem zetknięcia się z Rzymem.

Nie da się przeto obliczyć cywilizacji na Zachodzie. Była tam łacińska, bizantyńska i niewiadoma ilość germańskich. Wiemy z poprzedniego tomu, że nowopowstająca łacińska nie byłaby się mogła wytworzyć, gdyby nie współdziałanie barbarzyńców mimowolne i nieświadome.

Nawet za dzisiejszych czasów rzadko kto zdaje sobie sprawę z tego, jakiej służy cywilizacji. Te największe siły historyczne bywają współczesnym niewidoczne. Porywają z sobą wszystko, wywołują zaburzenia, wiry i katastrofy największych rozmiarów, pociągają do swej służby miliony ludzi, decydując o losie wszystkich na długie pokolenia. Współcześni o tym nie wiedzą. Któż myśli o tym, że podlega ruchom ciał niebieskich, że uczestniczy w obrocie ziemi około swej osi i pędzi po cztery mile na sekundę? To zbyt wielkie sprawy dla żywota ludzkiego i można się bez tego rozmyślania doskonale obejść. Podobnie wystarczy świadomość społeczna i państwowa, ażeby osadzić życie na szczyblu wysokim i uczynić je pięknym. Te dwie świadomości osiągnęli barbarzyńcy dzięki wpływom kielkującej cywilizacji łacińskiej a więc pośrednio cywilizacji rzymskiej.

Narodów nie było. Wraz z rozkładem cywilizacji rzymskiej przepadło poczucie narodowe i długo jeszcze wypadło czekać, nim się ono rozbudzi na nowo w cywilizacji łacińskiej.

Rozwój nowej cywilizacji zachodniej opóźniał się i nieraz wypaczał, zwalczany na każdym kroku przez ekspansję cywilizacji bizantyńskiej, zrazu bez porównania silniejszej. Sięgała ona aż do Hiszpanii. W życiu zbiorowym Wizygotów zaznacza się wcale wyraźnie walka trzech cywilizacji. Rodzima przechylała się zbyt na stronę bizantyńską, zanim przeszła ostatecznie do łacińskiej. W tych walkach ciągłych, pociągających za sobą zbyt zmienną stosunków, a pobudzających do nienawiści i wywołujących za często wojny domowe, zdaje się tkwić przyczyna dziwnego zaiste upadku wielkich zrzeseń Wizygotów, którzy wykazali bądź co bądź wielką zdatność do wysokiego rozwoju cywilizacji. Wizygotowie nie byli jednolitymi cywilizacyjnie.

Nawrócił się na katolicyzm król Rekarad w r. 589 i zaczął energicznie tłumić arianizm. Równocześnie język grecki cofa się na rzecz łacińskiego języka ludowego, akty zaś urzędowe spisuje się w łacinie klasycznej; dwór atoli urządza się mniej więcej po bizantyńsku. W połowie VII wieku król Reccesuint urządził hierarchię dworską na wzór bizantyński i przywdział strój bizantyński; lecz ani jednemu Wizygotowi nie przyśniło się, żeby się poduczyć języka greckiego¹³⁾.

Ekspansja bizantyńska była głównie szerzeniem bizantyńskich form. Rozchodziły się po całej Europie zachodniej zewnętrzne cechy bizantynizmu. Wiemy, co za urok wywierał Carogród. Miasto największe, najbogatsze, a zarazem najmocniejsza na całym świecie twierdza! Obecnie nie imponują Paryż i Londyn razem wzięte prostaczkom ze Wschodu ani w przybliżeniu tak, jak wówczas Carogród najwybitniejszym podróżnikiem Zachodu. Różnica poziomu kultury materialnej była bez porównania większa, niż dziś między Berdyczowem a Paryżem.

Wielkością Bizancjum przejęty był każdy, ktokolwiek miał do czynienia z pieniędzmi. Nie były to wcale liczne rzesze, gdyż już od trzech stuleci dawny „świat śródziemnomorski" wracał do gospodarstwa naturalnego; lecz gospodarujący pieniądzem stanowili bądź co bądź śmietankę społeczeństwa. Tylko w Bizancjum umiano bić pieniądze należycie i tylko do „cesarskiego" pieniądza miało się wszędzie

zaufanie. Merowingowie naśladowali mennicę bizantyńską i bili u siebie pieniądze z wizerunkami cesarza. Zdarzało się to jeszcze w połowie VII wieku¹⁴).

Zachodził atoli także pewien wzgląd

¹³) L 327, 329.

¹⁴) L 426.

natury duchowej, a wiadomo, że życiem kierują abstrakty. Nienawidzili wszyscy państwowości późnego cesarstwa rzymskiego, pogardzali w końcu tym państwem i ogół wolał barbarzyńców; lecz pozostało jedno wspomnienie, które wywoływało zachwyt: pax romana. Była to szacowna tradycja, budząca westchnienia na tym Zachodzie, gdzie nie było roku bez jakiejś wojny. Zapomniało się już o szpetnościach, zatrzymano wspomnienie tego, co było dobrem, stanowiąc prawdziwe i wielkie dobro ludów: pokój trwał pomiędzy obywatelami i poddanymi cesarstwa. I nasuwało się życzenie: gdybyż wskrzesić cesarstwo! Narzucała się tedy dodatkowa myśl o tym, że cesarstwo jednak istnieje, ciąg dalszy tamtego, w Bizancjum. Każdy uczony i każdy polityk pragnął tedy zbadać tę rzecz bliżej w interesie własnego ludu i państwa, a gdy na drodze swego życia spotkał się z ekspansją cywilizacji bizantyńskiej w swoim kraju, uważał to za dobrodziejstwo Opatrzności i nie przeciwiał się, lecz dopomagał. Wskrzeszenie cesarstwa stawało się najwyższym ideałem mężów oddanych życiu publicznemu. Skoro zaś namnożyło się udzielnych władców na Zachodzie, a nie mogło być ani mowy o tym, żeby ich usunąć, musiał po pewnym czasie powstać pomysł, żeby pozostawić wprawdzie te państwa i państewka, lecz ustanowić nad nimi zwierzchnictwo cesarza, naczelnego pana. Ideał jakiegoś związku państw musiał zaświtać. Wykluwały się też raz wraz jakieś pomysły państwa nad państwami.

Uczona erudycja kierowała myśli coraz bardziej ku Bizancjum. Co się naprawdę działo w owym cesarstwie, nikt o tym nie wiedział; nawet nie wiadano, jak bardzo jest już skurczony jego obszar. O przeciwieństwie ducha bizantyńskiego a łacińskiego dowiedziano się dopiero później z propagandy prałatów katolickich.

Nawet przeciwnicy pojęć bizantyńskich czerpali stamtąd chętnie formy, zwłaszcza gdy chodziło o urządzenia dworskie i o to, żeby władcę otoczyć monarszym blaskiem, by mu i zewnętrznymi sposobami przysporzyć powagi. Kościół katolicki zaś dążył wszędzie do zespalania księstw plemiennych a nawet całych ludów w jedno rozleglejsze państwo; jakżeż więc zależeć musiało wielkim działaczom kościelnym na tym, żeby taki władca, wywyższony król, wyróżniany był również zewnątrz ponad szereg władców lokalnych, z którego to szeregu wyszedł sam lub jego przodek. Biskup z Reims, św. Remigiusz, nie był bynajmniej bizantyńcem z ducha. Należy do liczby wielkich pomnożycieli katolicyzmu, tym samym tedy do filarów powstającej cywilizacji łacińskiej; lecz z Bizancjum czerpał formy dla obmyślonej przez się frankońskiej królewskości.

Bo też było to jedyne miejsce, skąd je było można czerpać. Po upływie dwóch pokoleń wszystkie dwory nowych państw na Zachodzie naśladowały w miarę możliwości dwór bizantyński. Stamtąd namaszczenie, potem koronacja, stamtąd urzędy, godności i tytuły dworskie, tudzież sprzęt monarszy: korona, płaszcz purpurowe, jabłko, kopia włóczni św. Maurycego, następnie berło. Wpływy bizantyńskie były długo ograniczone tylko do samych form.

Należy to stwierdzić, lecz nie wynika z tego, żeby formy lekceważyć całkowicie, bez względu na okoliczności. My, łacinnicy, powinniśmy się właśnie wystrzegać przesady pod tym względem. Forma może być śmiercią treści, ale może być wstępem do niej, budząc zaciekawienie. Nie ulega też wątpliwości, że wszelka treść uporządkowana, określona jasno i dokładnie musi mieć jakąś formę. Każda a każda treść musi posiadać swą formę (lub formy). Forma jest porządkiem treści. W bizantynizmie wywyższono formę ponad treść, gdy tymczasem cywilizacja łacińska nadała formie właściwe znaczenie. Wielka ekspansja form bizantyńskich na Zachodzie przyczyniała się wielce do uporządkowania ustrojów politycznych, a Kościół przeciwdziałał wprowadzeniu bizantyńskiej treści.

Przyjmowanie form miało też swoje granice. W Bizancjum padało się na ziemię przed władcą; najwyżsi dostojnicy upadali się z braku godności; zdarzało się, że cesarz sam ręką własną karał ich cielesnie¹⁵). Nie dało się to pomyśleć w nowych monarchiach zachodnich, bo nie mogło się coś podobnego zmieścić żadną miarą w prawie drużynniczym. Nie brakło władców, którzy brzydzili się

takimi oznakami czci. Przyklekanie przyjęło się dopiero na dworze niemieckim, gdy powstała tam kultura bizantyńsko-niemiecka. Poza tym nie przyjmowano na Zachodzie form, stanowiących symbol treści niedopuszczalnej dla cywilizacji łacińskiej. Personalizm katolicki stał się silnym regulatorem dla wpływów bizantyńskich, choćby obdarzonych największą siłą ekspansji.

¹⁵⁾ B 29.

—176—

Pomiędzy tą ekspansją sięgającą coraz dalej na Zachód a bizantyzmem rodzimym, stoją kraje zachodnie, podlegające jeszcze, choćby tytularnie, cesarstwu. Wenecja i Rawenna zawdzięczają rozwój sztuki mozaikowej niewątpliwie tej okoliczności, że nie przerwały się bezpośrednie związki z Bizancjum; wynikały z tego stosunki handlowe, bogactwo przedziergało się w sztukę, wznoszono nadal budowle z wnętrzami nadzwyczaj dekoracyjnymi. Podobnie wpływy sztuki bizantyńskiej są najwidoczniejsze w tych krainach hiszpańskich, które stanowiły długo strzępy bizantyńskiego panowania na półwyspie Pirenejskim i przechowywały jego wspomnienia.

Strzępy te nie przedstawiały dla cesarstwa już od dawna żadnej a żadnej wartości politycznej, pociągając tylko za sobą wydatki związane z utrzymaniem czczej fikcji. Ponieważ w cywilizacji bizantyńskiej mieści się ślepa wiara w formę, jakoby przez nią zdobywało się treść, ponieważ cecha ta dochodzi aż do dawania formie pierwszeństwa przed treścią, więc rujnowano się na utrzymywanie formy zwierzchnictwa politycznego, chociaż żadnego zwierzchnictwa od dawna już nie wykonywano. Te rozmaite cesarskie formalizmy starano się utrzymywać nawet wśród ludów zachodnich, tworzących państwa niewątpliwie całkiem niepodległe; utrzymywano je jak się dało, choćby tylko i jedynie w formułkach listów. Wszędzie zaś wyprawiano agentów politycznych, starając się wszędzie a wszędzie osiągnąć jakieś punkty zaczepienia dla polityki cesarskiej, uniwersalnej, obejmującej cały Zachód ... w fikcji.

Skutkiem tego wydawano niepotrzebnie pieniądze i marnowano ludzi po to, żeby np. niektórych książąt longobardzkich zaliczać (fikcyjnie) do zwolenników cesarstwa, pozyskując ich grubymi subwencjami (zwłaszcza pomiędzy rokiem 577-579) i żeby skłonić Franków do wyprawy na Longobardów. Po kilkunastu dopiero latach z przyczyn zgoła innych doszło do tej wojny, z której Frankowie (Childeberd austrazyjski) wyszli wprawdzie zwycięsko, lecz nie odniosło z tego korzyści Bizancjum, chociaż poniosło koszty wyprawy (lata 584-586). Próbowano też bez skutku rozszerzyć panowanie bizantyńskie w Hiszpanii podczas wojny domowej o tron wizygocki (580); w samej zaś Gallii popierano uzurpatora Gondowalda (585), dostarczając mu przez długie lata środków pieniężnych¹⁶⁾. Wszystko to na nic się nie zdało. Były to przedsięwzięcia chybione, z góry skazane na bezowocność, gdyż mogły być przedsiębrane nader niedokładnie, niedostatecznie, nie zasługując nawet na miano połowiczności; lecz ta trocha wystarczyła, by użyć chwilowo jakąś formułę zwierzchniczą, choćby tylko w korespondencji dyplomatycznej.

Obok form i formuł nie brak było istotnej ekspansji cywilizacji bizantyńskiej. Nowi królowie na Zachodzie byli zachwyceni wieściami o dalekim cesarzu, którego słowo każde staje się prawem, który jest nieograniczonym panem życia i śmierci nie tylko na wojnie. Bizantyńskie pojęcie zdrady głównej tak giętko ujęte, iż można było zamieścić w nim wszelkie nieposłuszeństwo, przyswajali sobie królowie frankońscy. Wprowadzono nawet bizantyńską karę oślepienia¹⁷⁾. Są to wpływy ujemne.

A cóż pozytywnego pod względem społecznym mogło dostarczyć Bizancjum? Germańskim przybyszom chodziło przede wszystkim o prawo agrarne, a w tej najgłośniejszej dziedzinie życia zbiorowego, uciekano się do dawnego prawa rzymskiego i tym samym skłaniano się ku cywilizacji łacińskiej. Np. przyjęto wspólność pastwisk we wsi (convicani-compasena); podobnie przyznano dziedziczenie sąsiadom (vivini) w braku dziedziców naturalnych (a co długo uważano za coś specyficznie germańskiego). Uznano to już za króla Chilperyka (561-584)¹⁸⁾. Tym mocniej poczęto się opierać w Italii o tradycje prawa rzymskiego.

Pozostaje to w związku z pewną zasadniczą cechą Kościoła, którą można-by nazywać „ludowością”, ażeby stawać po stronie słabszych fizycznie, ilekroć przemawiają za nimi względy moralne. Słabszy posiada prawa wobec silniejszego, bo nie w sile fizycznej tkwi źródło prawa.

Opieka nad słabszymi celem podnoszenia ich w górę przyczyniała się do coraz większego różniczkowania społeczeństwa i tym samym wzmacniała je. Równocześnie teza o uświęceniu pracy podnosiła godność ludzką i przysparzała personalizmu. Samo nadawanie samodzielności zajęciom ręcznym powiększało szeregi osób przejmujących się personalizmem, choćby nawet nieświadomie.

Cały ten kierunek „ludowości” spra-

¹⁶⁾ D M 127, 128; Z 66.

¹⁷⁾ L 392.

¹⁸⁾ Do w AI 24, 25

wiał nadto iż zwiększała się ilość osób niezawisłych ekonomicznie. Było to zatem przysparzanie nie tylko przedmiotów ekonomicznych, lecz zarazem podmiotów, rozmnażanie ognisk ekonomicznych. Jest to jakby personalizm materialny, dopomagający wielce moralnemu. Społeczeństwo nabiera mocy lub traci ją w miarę, jak przybywa lub ubywa członków niezawisłych od niczyjej „łaski” i „stojących na własnych nogach”. Takie społeczeństwo staje się coraz bardziej organizmem.

Państwo i Społeczeństwo muszą być współmierne, jeżeli ma się rozwinąć historyczna kultura czynu; toteż w cywilizacji łacińskiej, będącej córą Kościoła, państwo winno być również organizmem. Cechą organizmu jest jedność w różnaitości, co stanowi zarazem jedną z cech Kościoła katolickiego. Proste to następstwo nauczania wszystkich ludów a zatem apostołowania w językach najrozmaitszych; Kościół przy tym pozostawia nietkniętymi wszelkie czynniki krajowe, które dadzą się pogodzić z etyką katolicką. Państwo ma tedy być oparte na społeczeństwie, a społeczeństwu należy się zupełna swoboda urządzania się w zrzeszaniu czynników samorządnych. O te zasady miała się rozpocząć walka w całej Europie pod przewodem Kościoła.

Od osiedlenia się Longobardów w Italii zaczynają się ustalać nowe stosunki polityczne. Z końcem VI wieku przypada zakończenie okresu zwanego „wędrownką ludów”, gdyż ostatnią wędrownką był pochód longobardzki do Italii południowej. Ludności italskiej było za mało, żeby się obronić, kraj od dawna wyludniony wyludniał się widocznie coraz bardziej i dla najeźdźców było miejsca coraz więcej. Dodajmy, że ludność ta była bezbronna, ponieważ nie umiała walczyć bronią a więc też nie starała się jej gromadzić. Zaginęło, przepadło rzemiosło żołnierskie; jeżeli przybywał z zewnątrz żołnierz bizantyński, był to Izauryjczyk, lub inny jaki barbarzyńca azjatycki, zaciężny, który nie miał pojęcia, o co się bije i było mu to obojętne, byle nabrał łupów, któreby mu pokryły z naddatkiem żołąd zawsze zaległy. Wyższość wojsk germańskich polegała na tym, iż one biły się o rozszerzanie swego osadnictwa i panowania, walczyły o posiadanie ziemi. Każdy Frank, czy Longobard zdobywał kraj dla siebie, dla siebie samego, gdy tymczasem zaciężny Izauryjczyk, Ormianin, Kaukazczyk, Gepida itp. zdobywali nowe posady dla bizantyńskich urzędników. Czyż osiedlała się w Hiszpanii lub Italii ludność rolnicza bizantyńska? Gdzież od połowy VI wieku była jakaś ludność rolnicza na Bałkanie, rodzimie bizantyńska? Czy był z Bałkanu jaki eksport wina lub oliwy? Słyszymy tylko o imporcie. Gdyby nie najazdy germańskie i słoweńskie, półwysep Bałkański zamieniłby się w pustynię, gdyż nie produkowałby ani tyle, ile trzeba by na wyżywienie rodzimej ludności coraz bardziej rzadniejącej, bo ginącej z braku żywności. Wielkie miasto, największe na świecie, Carogród kapiący od złota, a poza stolicą nieliczni stosunkowo pasterze trzód kóz, wygłodnieli i zdziczełi. Tyczy się to nawet Illiricum; tam resztki łacinników stanęły jednak nieco wyżej w hierarchii hodowlanej: zamienili się w pasterzy nie kóz, lecz owiec¹⁹⁾.

Italia południowa poczyniała być podobną do tych stosunków bizantyńskich, lecz ożywił ją najazd longobardzki. Zarazem począł się wyłaniać nowy ustrój społeczny i polityczny, który miał następnie stać się cechą Zachodu, zwany feudalizmem. Genezy jego dwa źródła: dawne rzymskie patrocinium i germańskie druzynnictwo, skombinowane i stopione w jedno pod widocznym wpływem i przewodem czynników Kościoła katolickiego.

Zrazu Kościół słabł w Italii. Szerzenie zwierzchnictwa bizantyńskiego łączyło się z uszczuplaniem powagi papieżstwa, a druzyny longobardzkie wyznawały arianizm. Bizantyzm mieścił w sobie niebezpieczeństwo większe o tyle, że stawał przeciw powstającej, nowej cywilizacji łacińskiej, gdy tymczasem Longobardowie przeciwnictwa takiego nie znali, nie odczuwali i nie mieli w ogóle powodu do antagonizmu cywilizacyjnego. Pod ich boki mogła się cywilizacja łacińska dalej rozwijać bez

przeszkód, podobnie jak między Frankami Gallii, lub Gotami Hiszpanii. I tam także długo panował arianizm, a bez szkody dla wykluwającej się nowej cywilizacji. Sekciarstwo nie porywało umysłów, teologizowanie nie udzielało się ogółowi; kwestie zaś polityczne i społeczne występowały jawnie, nie przebierając się w teologiczne szaty. Zetknęły się ścierały z sobą zasada używalności ziemi według prawa druzynniczego z zasadą bezwzględnej mocy prawa własności według dawnego prawa rzymskiego, przejętego i uznawanego przez Kościół. Nie mogła szala nie zacząć się przechylać na rzecz prawa własności

¹⁹⁾ L 319.

—178—

całkowitej; Germanie dlatego też sympatyzowali coraz bardziej z katolicyzmem.

Również Longobardowie przyjęli katolicyzm za króla Antaria (574-590) i odtąd rozwój cywilizacji łacińskiej jest zapewniony nawet w południowej Italii. Jakżeż to charakterystyczne, że Antari przybrał rzymskie imię Flaviusa i używał je, jako swego tytułu²⁰⁾. Wszyscy wodzowie germańscy ciążyli ku tradycjom rzymskim, wszyscy pragnęli zachować dawną rzymską cywilizację. O Longobardach można powiedzieć, że dopomogli papieżowi do wytworzenia cywilizacji łacińskiej.

Dodajmy, że równocześnie z luźnych księstw plemiennych wytworzyło się zwarte państwo longobardzkie, królestwo jedno i jedyne z określoną, dokładnie zwierzchnością nad księstwami. Ważny to przyczynek do spostrzeżenia, jako katolicyzm wszędzie i zawsze występuje jako siła twórcza w zakresie państwowym, często wprost jako twórca państwowości²¹⁾.

Bez centralizmu, zachowując księstwa lokalne, pogłębiał jednak Kościół zjednoczenie państwowe Longobardów. Wykluwała się metoda łacińska i katolicka: jedność w różnaitości.

Propaganda katolicyzmu wśród Longobardów trwała długo, a wychodziła oczywiście z papieskiego Rzymu. Dotarłszy do dworu w Pawii, doprowadziła do małżeństwa Antaria z księżniczką frankońską Teolindą. Związek ten stał się triumfem polityki papieskiej. Odtąd Pawia zamienia się jakby na drugą obok Rzymu stolicę cywilizacji łacińskiej a trzecią staje się Benewent na południu, stolica największego udzielnego księstwa longobardzkiego. Resztki egzarchatu bizantyńskiego w Kalabrii i około Neapolu nie przestały atoli przechowywać pojęć bizantyńskich. Przez długie jeszcze wieki Rawenna i Wenecja na północy, chociaż nominalnie należały do cesarstwa rzymskiego w Bizancjum, wyrwały się jednak spod wschodnich wpływów cywilizacyjnych, zachowując ledwie tradycje pewnych bizantyńskich oznak zewnętrznych. Na zwierzchnictwo cesarskie powoływano się tylko czasem, lecz tylko po to, żeby zaznaczać niezawisłość od longobardzkiego królestwa.

Największą atoli doniosłość posiadało nawrócenie hiszpańskich i włoskich arianów na katolicyzm: Wizygotów i Longobardów. W końcu V wieku Kościół dusił się pomiędzy arianizmem a bizantyzmem. Pomimo różnic dogmatycznych arianizm był jednak bliski bizantyzmu cywilizacyjnie, gdyż mieścił w sobie również cesaropapizm. Arianie w cesarstwie wschodnim sami nadawali cesarzowi tytuł biskupa powszechnego, przyznając mu władzę absolutną w państwie i Kościele²²⁾. Ideą tą przejęte też były dwory władców ariańskich na Zachodzie; każdy z nich był panem sumień a przynajmniej miał prawo nim być. Nawrócenie arian zachodnich stało się walną klęską dla ekspansji cywilizacji bizantyńskiej a zdecydowało o zwycięstwie łacińskiej w zachodniej Europie.

Równocześnie gdy Longobardowie ukańczają fundamenty pod katolicką cywilizację łacińską, odrywa się Bizancjum coraz bardziej od rzymskości i łaciństwa, chociaż oficjalnie zowie się cesarstwem rzymskim.

Cesarz Maurycy (582-602) pochodził z Kapadocji i był pierwszym na tronie bizantyńskim Grekiem, co zwróciło uwagę współczesnych. W przeciwieństwie do poprzednich cesarzy, wywodzących się z Rzymu łacińskiego, z Illirii, on był „primus ex Greacorum genere”. Chociaż nie z Europy pochodził, Grekiem był, tj. Bizantyńczykiem z Azji. Takimiż Azjatami byli następcy jego Phokas i Herakliusz.

Grecyzna wypierała łacinę coraz mocniej. Od VI wieku wychodzą greckie komentarze do praw cesarskich. Za Maurycego ogłaszano tylko po grecku prawa, przepisy i w ogóle wszystkie akty publiczne. Od VII wieku promulguje się prawa już tylko po grecku a tytuły urzędów hellenizują się; niektórzy urzędnicy otrzymują tytuły nowe, greckie. Jeszcze do połowy VII wieku przebija się w literaturze klasycyzm i język starożytny; nagle w połowie VII wieku teologia popularyzująca, tudzież hagiografia

zaczynają używać języka zbliżonego do ludowego. A jednak ów „pierwszy Grek” był zarazem niewątpliwie ostatnim, z cesarzy bizantyńskich, który dbał o to, żeby zachować państwu cechę rzymską cesarstwa uniwersalnego²³). Bądź co bądź ... ostatnim.

Załamana się jednak „rzymskość” w samym Maurycem, mianowicie w stosunku do papieża. Popierał dążności patriarchów carogrodzkich do prymatu ekumenicznego²⁴). Nosili taki tytuł de-

²⁰) Z 66.

²¹) Zob. „Kościół jako polityczny wychowawca narodów” Warszawa 1938 w Bibl. Akcji katolickiej.

²²) Kh I 191, II 8.

²³) D M 124, 126; B 27.

²⁴) Z 67.

monstracyjnie patriarchowie Jan (592 -595) i Cyriak. Gdy zaś nie skutkowały remonstracje papieża Grzegorza Wielkiego, nastąpiło w roku 597 zerwanie a Bizancjum popadło w schyzmę. Wielki ów papież (590-604) znał Carogród z własnego doświadczenia, gdyż był tam w latach 578-580 legatem (apokrisiaris) Pelagiusza II. On to przyjął tytuł „servus servorum Dei”, demonstrując przeciw „ekumenicznemu” patriarsze carogrodzkiemu.

Coraz dobitniej zaznaczało się przeciwieństwo metod w urządzeniach państwowych na Zachodzie a na Wschodzie. W krajach pozostających pod obediencją papieską, kładziono fundamenty feudalizmu, którego cechą zasadniczą stanowi wzajemność praw i obowiązków pomiędzy suwerenem a wasalem²⁵). Dzięki katolicyzmowi powstała teza, że słabszy ma swe prawa wobec silniejszego, bo nie w sile fizycznej tkwi źródło prawa. W cywilizacji bizantyńskiej nie tylko nie powstała myśl podobna, ale taką metodę ustroju życia zbiorowego uznawano zawsze za niemożliwą. Tam siła fizyczna nabywała coraz większej wyłączności a skoro wyrazicielem tej siły jest przede wszystkim wojsko, przechodziła tedy państwowość bizantyńska na łaskę i niełaskę armii. Powtarzały się coraz częściej epizody, jakby powtarzane z dziejów „późnego” cesarstwa rzymskiego. Im zaś większa władza wojska, tym lichsza państwowość i administracja.

Nic tak nie podkopuje powagi rządu jak licha administracja. Dezorganizacja, brak karność skrupiały się na stosunku ludności do cesarza, aż w końcu chroniczne zaburzenia w stolicy zwróciły się wprost przeciw Maurycemu, chociaż ten przejęty był najlepszymi chęciami. Nawet armia rozprzegęła się. Bunt wojsk azjatyckich w roku 588 przeciągał się przez cały rok. Był to doprawdy strajk jedyny w swoim rodzaju: armia przez cały rok odmawiała służby i nie bila się. Armia nie pozwalała bowiem robić oszczędności na sobie. Targi ze zdemoralizowanym wojskiem zdarzały się coraz częściej i ugrzęzła w tym poważna próba odrodzenia armii, podejmowana przez Maurycego. Bunty powtarzały się też w Europie, aż wreszcie wybuchła ogólna rewolucja wojskowa w roku 602.

Bunt wybuchł w armii naddunajskiej o to, że kazano im odbyć leże zimowe po tamtej stronie rzeki, na terytorium tedy nieprzyjacielskim. Na czele rokoszu stanął niższy oficer centurion Phokas i poprowadził armię na Carogród. Wybuchły wtedy różne niesnaski dynastyczne, których zawsze pełno było na dworze bizantyńskim. Cesarz zbiegł do Nikomedii i wzywał pomocy od Persów, ale na próżno. Phokas, dostawszy Maurycego w swą moc, zamordował go w sposób okrutny wraz z pięciu synami, a głowy kazał odesłać do stolicy i tam wystawić na widok publiczny. Wymordował następnie dalszych krewnych cesarza, kobiety pozamykano w klasztorach. Niesłusznie zowie się te wypadki „rewolucją r. 602”, gdyż był to tylko rokosz wojskowy.

Z zaburzeń skorzystał Kozroes II, wypowiadając wojnę 603 r. Persowie zajęli w latach następnych Armenię, Mezopotamię, spustoszyli Syrię i Palestynę, w r. 608 rzucili się na Azję Mniejszą a w roku 609 stanęli w Chalcedonie, naprzeciw Carogrodu. Tymczasem Phokas wymordował resztę rodziny Maurycego i wszystkich wybitniejszych jego zwolenników. Nie miał w swej służbie żadnego zdolnego generała; przegrywając na zewnątrz, okazywał jednak coraz większą siłę na wewnątrz, tłumiąc spiski, rządząc rzezie w stolicy i w Antiochii. Wybawił państwo od potwora egzarcha kartagiński Herakliusz, który zawładnął Aleksandrią i całym Egiptem, a potem wyprawił flotę wojenną pod Carogród i zajął stolicę dzięki porozumieniu z ludnością. Trupy Phokasa i jego głównych doradców spalono publicznie; jesienią w r. 610 Herakliusz koronował się²⁷).

W roku 612 wszczęli Persowie nową wojnę i zagarniali prowincję po prowincji (całą Syrię) tak dalece, iż w roku 615 armia perska stanęła znowu w Chalcedonie na wprost Carogrodu. Herakliusz zamierzał opuścić zupełnie Carogród i wracać do Kartaginy. Tam bowiem panował od początku VII wieku zupełny spokój. Z tuziemcami nie było już wojen i Bizancjum miało tylko wyłącznie wojny perskie. Afrykańscy tuziemcy odzyskali w VII wieku faktycznie wszędzie niepodległość i potworzyli szereg własnych państw. Stosunki były całkiem pokojowe; nie zaczepiali bowiem Kartaginy i okolicznych wybrzeży. Ale społeczeństwo „romajskie” cofało się nieustannie, gdyż było zrujnowane materialnie i w Afryce „nie było co robić”. Zamożniejsi przenosili się na

²⁵⁾ Bez tej wzajemności nie ma feudalizmu; toteż wszelkie dopatrywanie się feudalistycznego ustroju w Azji Mniejszej należy „włożyć między bajki”.

²⁶⁾ D M 140, 141.

²⁷⁾ Pi 38, 39.

²⁸⁾ D M 213.

—180—

Sycylię a nawet do Bizancjum. Podobno ubyłoby tam pięć milionów ludności²⁸⁾. Były więc i ujemne strony kartagińskiego projektu, od którego powstrzymał cesarza patriarcha Sergiusz.

Równocześnie spadła na państwo największa nawała słowiańska. W roku 617 stało się coś wyjątkowego: najeźdźcy wzięli z sobą rodziny, przybywali więc nie po łupy, lecz z zamiarem osiedlenia się. Jednym szlakiem dotarli aż po Tessalonikę, drugim wkroczyli do Azji Mniejszej. Wraz ze Słowianami uderzyli Awarowie i w r. 617 przerwali „długie mury” stolicy, spustoszyli przedmieścia, ledwie odparci od drugiej linii fortyfikacyjnej. Dopiero w roku 619 ułożył się cesarz Herakliusz (610-641) z unoszącymi olbrzymie łupy.

Dalmacja przechodziła tym razem w posiadanie Słowian. Przez całe pokolenie (w latach 602-626) ludność zbiegała przed najeźdźcami z głębi kraju na wybrzeże. Wtenczas to w obrębie opuszczonego dawnego pałacu Dioklecjana powstało całe nowe miasto: Spalato (Split). Z Epidaru chroniła się ludność zakładając osadę w okolicy późniejszego Dubrownika (Raguzy). Inni osiedlili się w Kotorze i na wyspach. Wtedy też zaludniły się gęściej Saloniki. Pewne miasta stają się jakby wyspami greckimi w morzu słowiańskim²⁹⁾. Od rzeki Sawy aż po wielkie gniazda górskie Czarnogóra kraj staje się niewątpliwie słowiańskim.

W latach 617-619 odbyła się zagadkowa wyprawa morska w czółnach wydrążanych z jednego pnia (jednodrewni)³⁰⁾. Złupili wtedy Słowianie Tessalię, Myzję, Empir, Achają aż po Peloponez, Cyklady i część Azji. W r. 623 spustoszyli Kretę i Eubeę. Mnóstwo uchodźców przeniosło się do Carogrodu i Tessaloniki³¹⁾.

Dwór cesarski używał starych, przestarzałych już środków, żeby ułagodzić wodzów barbarzyńskich. Posyłali im cesarze sztandary i oznaki honorowe, nadawali im rozmaite tytuły, nawet konsulów. Stosowano to również do najeźdźców nowych, „jeszcze nowszych”, do Bułgarów.

Był to lud turański, osiadły po wschodniej stronie średniej i dolnej Wołgi. We wsi Bolgar (gubernii kazańskiej) nad Wołgą i w najbliższych okolicach dochowały się nagrobki z napisami ormiańskimi, z których najstarszy 557 r.; późniejsze są tatarskie i arabskie; monety zaś tam wykopywane mają napisy tatarskie i kufijskie. Zjeżdżali się w Bolgarze kupcy ormiańscy i azjatyccy na międzynarodowe jarmarki już w VI wieku, a więc w czasach, kiedy o Słowiańszczyźnie wschodniej historyk nie ma jeszcze nic do powiedzenia. Znaczny odłam tych Bułgarów zaczął już w VI wieku emigrować wzdłuż Wołgi, Kaspiku i stepów czarnomorskich aż nad dolny Dunaj. Stąd rozpoczęły napady na posiadłości bizantyńskie.

W tymże czasie (615-630) utraciło Bizancjum resztki swych posiadłości w Hiszpanii, gdzie Wizygotowie pokonywali raz po raz wojska bizantyńskie. W Italii egzarchat utrzymywał się, lecz wybuchały powstania. Egzarcha Jan był zamordowany w Rawennie w 616 r., a następca jego, Eleuteriusz, uważał, że ocali się, przyłączając się do przeciwników panowania bizantyńskiego; ogłosił się cesarzem i ruszył na Rzym w r. 619. Nie powiodło mu się, lecz sam fakt świadczy o stosunkach w Italii, o całkowitym podminowaniu bizantyńskiego zwierzchnictwa³²⁾.

Dworom: cesarskiemu i patriarszemu zależało jednak najbardziej na dalszym ciągu wojen perskich, w ogóle o wiele bardziej na Wschodzie niż na Zachodzie. Rządząc się nadal urojeniami,

ubiegano się na nowo o jakieś wyznanie wiary, któreby zjednoczyło ludy całego imperium i dopomogło w ten sposób przywrócić dawne granice. Patriarcha Sergiusz wynalazł tzw. monotelizm: ponad dwiema naturami, zjednoczonymi w osobie Chrystusa, unosi się „energia jedyna”. Począł propagować tę doktrynę w 616 r., a trzy lata tej propagandy wystarczyły, by utracić Egipt.

W takich okolicznościach runęli Persowie w r. 619 na Egipt; zapędzili się aż w dół Nilu, nie napotykając nigdzie na opór. Monofizytyzm był tam od początku VII w. zaiste wszechmocnym a ludność przejęta była takim wstrętem do Bizancjum, iż wolała nieochrzczonych Persów³³). Od roku 623 wszczął Herakliusz ofensywę i sam osobiście prowadził akcję, czego nie bywało od czasu Teodozego Wielkiego³⁴). Szczęście wojenne było nader zmienne. W roku 625 odebrano Persom wszystkie zdobycze wojenne do Pontu. W następnym roku

²⁹) O czółnach takich zob. „O wielości cywilizacji”, str. I, „Dzieje Rosji” I 25.

³⁰) D M 215, 216.

³¹) D M. 151.

³²) D 505, 534, 539, 540.

³³) D M 144, 145.

³⁴) D M 217, 218. Na ten czas przypada początek kultu N.M.P. Zwycięskiej. Hymn dziękczynny ułożony przez patriarchę Sergiusza śpiewa się dotychczas w liturgii bizantyńskiej w sobotę 5 tygodnia wielkiego postu.

złączyli z Persami broń Awarowie i Bułgarzy; ledwie wytrzymało obleżenie stolicy, lecz wyszło się obronną ręką³⁵). Ponowna ofensywa, podjęta przeciw Persom w roku 627 była natomiast pomyślna. Dzięki czterdziestu tysiącom konnicy, sprowadzonej ze sprzymierzonej Chazarii³⁶), odnoszono takie zwycięstwa, iż we wrześniu roku 629 wszedł Herakliusz do stolicy jako triumfator, który pokonał wroga, któremu nie dało rady ani dawne cesarstwo rzymskie. Po śmierci Kozroesa nastąpiły w Persji gwałtowne wojny domowe i długoletnie, co czyniło niemożliwym wznowienie perskiej potęgi³⁷).

Zwycięski Herakliusz, pogromca „króla królów” na utwierdzenie triumfu Bizancjum przejął tytuł monarszy perski. Odtąd cesarze bizantyńscy używają oficjalnie tytułu „basileus”. Oznaczać to miało, że zakończyły się wojny perskie, bo Grek staje się następcą władców perskich i panem zwierzchnim Persji (okrojonej do prowincji na wschód najbardziej wysuniętych), ale też zarazem oznaczało to, choć nieświadomie, że cesarze bizantyńscy stają się orientalnymi monarchami. Wojny perskie zakończyły się tedy upadkiem państwa perskiego, lecz zarazem ostateczną cywilizacyjną przewagą Azji w Bizancjum. Utwierdzono i stwierdzono ostatecznie to, co zaczęło się jeszcze za Dioklecjana.

Cesarstwo bizantyńskie staje się państwem bezwzględnie azjatyckim.

Pełny nowy tytuł bizantyńskiego władcy brzmiał: „pistos en Christo to theo basileus”³⁸), a więc monarcha prawowierny. Nie trudno być prawowiernym, gdy się samemu jest zwierzchnikiem kościoła z władzą zwoływania soborów i rozstrzygania wątpliwości dogmatycznych!

Niezwłocznie po perskim triumfie kazał cesarz odbyć synod w r. 630 w Teodoseopolis, który miał służyć do narzucenia monotelizmu; niektórzy biskupi ulegli naciskowi rządu. Jak najpoważniej przypuszczał cesarz, że skoro rozgromił Persów, nic mu się już nie oprze, a w jego wyznaniu wiary zjednoczy się całe chrześcijaństwo, którego on będzie przewodnikiem i najwyższym władcą. Do jakiego stopnia nie orientowano się w całej sprawie, świadczą poważne starania patriarchy Sergiusza, by pozyskać dla monotelizmu papieża Honoriusza. Narzucono monotelizm Egipcjom w latach 631–633, gdy nagle w roku 634 wystąpił patriarcha jerozolimski Sofroniusz z oświadczeniem, że to tylko nowa herezja i pobudził do silnej opozycji nawet siedzibę władz rządowych, Aleksandrię. Nie uzyskano nic terrorem a ostatecznie monotelizm przyczynił się do ponownego rozbitcia państwa na Wschodzie.

Na Zachodzie tracono coraz więcej terenu na rzecz Słowian. Chorwatom i Serbom pozwolił Sergiusz osiedlać się, zajmować dla siebie całe kraje pod warunkiem, że przyjmą chrześcijaństwo i uznają zwierzchnictwo cesarza. Gdy państwo awarskie po roku 626 zachwiało się, Słowianie mieli całkowitą swobodę w stosunku do Bizancjum. Uznają chrześcijaństwo, lecz zwierzchnictwo było najzupełniej formalistyczne. Całe Iliricum, Mezja wewnętrzna, Tracja i Macedonia zaludniły się szybko nową ludnością słowiańską płci obojej. W Tracji i Macedonii otrzymali rozległe nadania, indziej zajmowali ziemię nie pytając urzędów bizantyńskich o pozwolenie. Jakżeż słabo zaludnionymi były te kraje, jak

spustoszały pod rządami bizantyńskimi! Pod koniec rządów Herakliusza pełno już Słowian we wschodniej połaci półwyspu od dolnego Dunaju do archipelagu³⁵⁾).

Zalew słowiański miał się więc jeszcze pogłębiać i rozszerzać. Nie było sposobu, ażeby mu zapobiec a doprawdy nie było też racji po temu. Półwysep bałkański zaludniał się przynajmniej na nowo.

Przemiany etnograficzne dokonywały się we wszystkich krajach na północnych wybrzeżach morza śródziemnego, od Hiszpanii do Peloponezu. Wszystkie były przedtem wyludnione i dlatego do nich kierowały się wędrówki ludów. Takie wędrówki odbywały się i odbywają nieraz w historii i metodami rozmaitymi, nie koniecznie wojennym najazdem, lecz zawsze zmierzają z krajów przeludnionych do krajów niedostatecznie zaludnionych, co jest łatwo zrozumiałym. Zagadnienie gęstości zaludnienia zależy zresztą od sposobu walki o byt. Lud myśliwski będzie odczuwać przeludnienie tam, gdzie nadmiaru ludności rolnik nie dostrzeże. Niestety nie bardzo jesteśmy pewni swego, gdy chodzi o pierwotną strukturę społeczną germańskich i słowiańskich przybyszów, czy osiadłymi byli przedtem, czy koczownikami. Stwierdzanie w czambuł, że Germanie czy Słowianie byli np. rolnikami, nie pozyska wartości naukowej, póki się tego nie wskaże o każdym z ich

³⁵⁾ Zj.

³⁶⁾ D M 146-150

³⁷⁾ Czy brak czcionek greckich w polskich drukarniach nie świadczy także o upadku kultury w Polsce?

³⁸⁾ D M 214, 215.

ludów z osobna; albowiem mogły być wśród nich struktury społeczne rozmaite. Za pewnik można przyjąć tylko to, że przybywali z krajów, które dla nich, dla ich zajęć, potrzeb, zdolności życia, były przeludnione.

O przeludnieniu krajów śródziemnomorskich od strony północnej jesteśmy natomiast poinformowani dokładnie. W tomie o „Genezie” cywilizacji bizantyńskiej przytaczano wiadomości, pochodzące od współczesnych a przedstawiające ten stan rzeczy wprost przeraźliwie. Bardziej od Rzymian, o wiele bardziej, wyginęli Grecy na bezdzietność, toteż dawne greckie kraje stanowiły tym łatwiejsze pole dla nowego osadnictwa. Historycy zaś, wyrzekający na wędrówki i najazdy barbarzyńców, niechby zadali sobie pytanie: czy lepiej byłoby, gdyby się cały północny pas krajów śródziemnomorskich zamienił był zupełnie w pustynię?

Mimowoli, lecz nieodzownie przypomina się przy tych rozważaniach sentencja: Historia magistra vitae. Sprzeczą się o to, czy ona jest tym, czy nie jest. Kwestia jest mylnie ustawioną, a raczej źle wyrażoną. W naszych językach, mniej jędrnych od łacińskiego, trzeba się wyrażać bez rzymskich skrótów. Pytanie powinno brzmieć: czy historia winna być nauczycielką życia, czy nie powinna? Czy może lepiej, żeby nie korzystać z doświadczenia przodków i po dziecinnemu kłaść palce w ogień?

W niemałym również kłopotcie byłiby zwolennicy rasowości, gdyby od nich zażądać, żeby teorią ras wyjaśnili wielkie przejawy dziejowe ze schyłku starożytności i początku wieków średnich. Przybywały nowe rasy, poszpeciły grubo piękno cielesne starych i na tym koniec. Nie wytworzyła się między nimi żadna solidarność rasowa, bo cóż mieli wspólnego? Zaledwie tylko rasę a to historycznie nie jest nic. Żadne z nowych wielkich zrzeszeń nie wytworzyło się na podstawie rasowej. W części zachodniej basenu śródziemnomorskiego nie zachowali przybysze ani nawet języków swoich. O dalszym rozwoju dziejowym zadecydowała cywilizacja, ale nie rasa. Nie ma też w tej części Europy rasy gockiej, frankońskiej, longobardzkiej, serbskiej, bułgarskiej, lecz są literalna, alpejska i dynarska. Ten rzeczywiście istniejący podział rasowy nie powie nam nic o literaturze, o polityce. Pozostawmy więc rasom to, czym one są jako somatyczne odmiany gatunku homo³⁹⁾). Dla naszych roztrząsań rasowość obojętna.

Wielkie różnice zachodzące pomiędzy Zachodem a Wschodem tych krajów pomorskich wkraczają atoli i w tę dziedzinę. Na Zachodzie nie ma od dawna Wizygotów, Franków, Longobardów itp. Na Wschodzie Serbowie pozostali Serbami, Bułgarowie Bułgarami. Na Zachodzie wszyscy chcieli być Rzymianami, na Wschodzie nikt nie pragnął być Grekiem. Ludy zachodnie, o ile potrzebowały piśmienności, używały do tego łaciny; wschodnie trzymały się języków własnych, tych z którymi przybyły na półwysep bałkański. Mieszały się te ludy bałkańskie pomiędzy sobą, Bułgarzy z Serbami,

lecz nie z Grekami. Na Zachodzie wytwarzały się nowe języki z łacin „chłopskich”, na Wschodzie greczyzna nie tylko nie stała się macierzą nowych języków ni w Europie, ni w Azji, lecz ani jeden ze średniowiecznych ludów tego „Bliskiego Wschodu” nie przyjął greczyzny. Słowem: wpływ cywilizacji łacińskiej był na przybyszów dziwnie silny, bizantyńskiej dziwnie słaby. Czy Słowianie i zeslawizowani Bułgarzy wnieśli z sobą cywilizacje tak silne i wykształcone, czy cywilizacja bizantyńska okazała się słabą i niedokształconą, czy też zaszły inne przyczyny — zapytamy o to w innych rozdziałach.

Wielkie przemiany etnograficzne spowodowały na Zachodzie zupełną zmianę państwowości, lecz Bizancjum upierało się, by rządzić tymi samymi metodami, jak poprzednio. Na taką niewzruszoność zapatrywać mogły zdobyć się tylko umysły, którym zdawało się, że odkryli „państwo najlepsze”. Będziemy mieli sposobność wykryć takich odkrywców.

³⁹⁾ Zob. „Cywilizacja a rasa”, rozdział V książki „O wielości cywilizacji”.

II POWODZENIE ISLAMU (626-842)

Co za tragizm dziejowy! Triumf nad Persami, około którego pracowało się i zabiegało przez długie wieki, miał być tylko krótkim epizodem. Trwał zaledwie tylko osiem lat, 626-634. Na triumfujące Bizancjum runęła siła nowa, a jeszcze znacznie silniejsza: islam.

Ten sam „basileus” prawowierny, Herakliusz, miał oglądać ruinę chrześcijaństwa.

Północna Arabia oddzielała Syrię południową od Mezopotamii środkowej, a więc państwo bizantyńskie od perskiego. Pogranicznym krainom z tej i z tamtej strony groziły zawsze napady łupieskie Beduinów. Carogród i Ktesyfon trzymały się względem tych koczowniczych zaborców polityki, polegającej na tym, żeby brać ich jak najwięcej na swój żołąd.

Wyprawy łupieskie w tamte strony zaczęły się jeszcze przed Mahometem od r. 610, potem zaś zdobycze były ułatwione perskimi wojnami domowymi o tron. W latach 620-632 miała Persja aż ośmiu królów; w końcu wielmoże wynieśli na tron Jażdżyda III, który był ostatnim Sasanidą¹⁾.

Dalej ku południowi posiadał historyczne znaczenie tylko wąski stosunkowo pas wybrzeża po zachodniej stronie morza Czerwonego. Do tak zwężonej południowej Azji zawitały wcześniej chrześcijaństwo i żydostwo.

W IV wieku posiadali zwierzchnictwo nad Ymenem chrześcijańscy władcy Abisynii. W VI wieku książęta plemienni Himarytów przyjęli judaizm, a gdy w roku 521 taki książę żydowski wszczął prześladowanie chrześcijan, Abisyńczycy, ujmując się za chrześcijanami zagarnęli i te krainy południa. Około roku 570 przeszła południowa Arabia pod rządy perskie, podczas gdy północna uznawała zwierzchnictwo bizantyńskie w swej zachodniej połaci, we wschodniej także perskie. Chrześcijaństwo szerzy się i tu i tam, ustalając się w wyznaniu nestoriańskim; olbrzymia jednak większość ludności pozostała pogańską.

W środkowej Arabii najlepiej uposażoną krainą jest Hedżas, zwłaszcza w swej części południowej. Tam Mekka nabrała dużego znaczenia, bo posiadała sławne studnie i stała się węzłem dróg karawanowych, wiodących stamtąd do Babilonii i do Persji; wyszła na wielką składnicę wszelkiego handlu i główne ognisko organizacji karawan. Panował tam wielki ruch, gdyż Arabowie ze wszystkich stron mieli swe interesy w Mekce. Dzięki temu sławną też była tamtejsza świątynia Kaaba, w której oddawano cześć bóstwom rozmaitym, a przechowywano święty, czarny kamień. W całej Arabii uważano pewne ciemne skały za nadające się szczególnie na mieszkanie bogów; odłamki ich przynoszono z daleka jako przedmioty święte.

Zwróćmy uwagę, że kult takich kamieni znany był w Syrii, że wkroczył nawet dwa razy w historię Rzymu (Cybele a potem Heliogabal²⁾); nasuwa się przeto domysł, że Arabowie z Syrii go przejęli. Wielka cześć oddawana kamieniowi czarnemu³⁾ Kaaby mekkańskiej, wysuwała Mekkę tym bardziej na czoło Arabów. Taki święty kamień uważany był za siedzibę bóstwa (według prawidła: pars pro toto). Około

mekkańskiego kamienia wiły się — co bardzo znamienne — tradycje żydowskie, nawiązujące aż do Abrahama.

Krzyżują się tedy w Arabii od dawnych wieków złomki chrześcijańskie (monofizyckie) i żydowskie z pogańskimi wierzeniami miejscowymi. Mahomet wystąpił przeciw wielobóstwu. Monoteizm swój poskładał mechanicznie z nestoriaństwa i żydostwa, nie tykając arabskich metod ustroju życia zbiorowego⁴). Wyrzucił jednakowoż z Kaaby w Mekce wszystkie bałwanki licznych bogów⁵).

Zwolennicy Mahometa dokonywali zaborów nie w imię nowej religii i zgoła bez podniecenia religijnego. Arabowie byli obojętni na zagadnienia religijne i do zapалу religijnego nie podatni.

Arabia, kolebka i trzon rasy symickiej była na południu tym samym, co Skandynawia na północy: officina gentium; stąd wychodziły od dawnych wieków większe i mniejsze emigracje se-

¹) D M 187.

²) O czym obszerniej w „Genezie cywilizacji bizantyńskiej”. ³) D M 158-167.

⁴) Por. „O wielości cywilizacji” 256-261.

⁵) D M 175.

mickie z południa na północ, jeszcze od czasów Sumerów i Akkadów i pierwszego okresu państwa babilońskiego. W naturze Araba tkwiły zawsze instynkty agresywne, popędliwość a przy tym „chciwość i niepowstrzymany pęd do grabieży i łupów”. Beduini, ludność wojownicza, zawsze „pałali żądzą rabunku i wzbogacenia się cudzym kosztem”. Nagła a szybka ekspansja islamu zrodziła się „z nieprzpartego pędu Beduinów do najazdów i rabunku”.

Ogłoszone przez Mahometa poglądy religijne nie miały powodzenia w Mekce. Przeniósł się do nieprzyjaznej Medyny, gdzie doszedł do władzy. Prowadzona pod jego zwierzchnictwem wojna z Korejszytami, opanowanie Mekki i obfitość łupów, uczyniły go popularnym. Zaufanie do jego osoby rosło tym bardziej, że „umiał rozsądzać spory wewnętrzne i zaprowadzić ład w osadach”. Dzięki temu dopiero znalazł posłuch dla swych nauk religijnych.

Wkrótce jego władzy uległa cała Arabia. Powstawało nowe państwo wielce wojownicze, lecz wcale jeszcze nie muzułmańskie. Charakter religijny „sprawy” kielkował pierwotnie w bardzo szczupłych kołach. Mahomet skojarzył cele religijne na razie z jedyną dla nich zrozumiałą perspektywą założenia potężnego państwa i wzbogacenia się kosztem „niewiernych”. Wkrótce zaczęły się zwycięskie najazdy; lecz „hordami arabskimi nie kierował fanatyzm religijny, lecz chęć łupu i ujarznienia niewiernych celem zniewolenia ich do pracy na swoją korzyść. Dopiero znacznie później, przeważnie u innych zislamizowanych narodów, ekspansja muzułmańska otrzymała charakter religijny⁶).

Zdobycze nastąpiły z chyżością najwyższą, jaką zna historia powszechna. W roku 634 kalif Omar zjawia się w Syrii, w roku 636 już zdobyta niemal cała; w roku 637 padła Jerozolima, w roku 638 Antiochia, w roku 639 Mezopotamia. Bitwa pod Heliopolis w roku 640 oddała cały Wschód w ręce Arabów; w kwietniu 641 opuścili Bizantyńczycy Babilon. Równocześnie rzucili się Arabowie na Egipt (640-642). Było to już na przełomie rządów Herakliusza a jego wnuka Konstansa II. W listopadzie 641 roku zawarł nowy cesarz rozejm na jedenaście miesięcy, lecz zobowiązał się, że nie będzie robił żadnych starań celem odzyskania Egiptu, a już w grudniu 641 r. zaczęto płacić daninę kalifowi⁷). Jeszcze trzymała się Aleksandria z patriarchą Cyrusem.

Takiego szalonego rozpędu zdobywczego nie wytłumaczy sama wojownicza chciwość łupu, mogąca się rozbić o niepowodzenie. Powodzenie islamu wyjaśnią nam inne okoliczności a mieszczące się w Bizancjum.

Prowincje bizantyńskie nie tylko niebyły bronione przez ludność, lecz przeciwnie, witano najeźdźców jako zbawców od dokuczliwej państwowości bizantyńskiej. Nastrój prowincyj wschodnich określił następnie Michał Syryjczyk w te słowa: „Nie małą to było dla nas korzyścią, żeśmy zostali uwolnieni od okrucieństw Romaiów, od ich przewrotności, złości, od okrutnej zawiści, iżemy pozyskali spokój”⁸).

Od kilku już pokoleń Syria i Egipt pragnęły oderwać się od cesarstwa a monofizycka opozycja była tylko szatą zewnętrzną ruchu politycznego (jak o tym była mowa obszerniej w tomie poprzednim). Lecz nie spisano tego na żadnym papierze urzędowym, a więc biurokracja, rządząca krajem, nie zdawała

sobie z tego sprawy. Pojawiły się w Egipcie nie raz tendencje wybitnie teokratyczne. W tym czasie prawdziwym władcą kraju był monofizycki patriarcha w Aleksandrii. Koptowie nienawidzili Bizantyńczyków w ogóle, oburzeni zaś byli na rząd, narzucający im z Carogrodu nienawistne kompromisowe formułki wyznaniowe. Nieporozumienie było gruntowne.

Padła już Syria, utracono Jerozolimę, Antiochia była oblegana kiedy z teologizującego dworu cesarskiego wyszedł w roku 638 dokument zwany Ekthesis wstawiający na miejsce „energii” — „jedyną wolę”. Christologiczny edykt cesarski zyskał uznanie synodu w Carogrodzie, lecz nie przyjęła go oczywiście Stolica apostolska. Zaprotestowali dwaj następcy Honoriusza, Seweryn i Jan IV, pomimo dotkliwego nacisku, wywieranego przez egzarchat. Sfery rządowe wysiłały się, żeby Ekthesis była urzędowo przyjmowana we wszystkich prowincjach, tuszając, że jedność państwowa będzie w takim razie przywrócona. Zapanuje zgoda powszechna przez zgodę na pomysły biurokracji! Czegóż więcej trzeba? Wcale zaś nie trzeba uzbrajać Egiptu i przygotowywać się do odparcia najazdu, bo to uważano za nieprawdopodobne! Stosunek rojeń biurokracji do rzeczywistości był zawsze tego rodzaju i jest takim dotychczas.

A tymczasem monotelizm ulegał na

⁶⁾ Ma 21, 31-35

⁷⁾ D 544-551.

⁸⁾ D M 157.

Wschodzie lekceważeniu i ostatecznie nastął rozstrój, mający trwać przeszło 40 lat a pogłębiający nadal nieporozumienia pomiędzy Bizancjum a Wschodem.

Na wszystkie biedy i nieszczęścia znano jeden tylko lek: monotelizm, wierząc święcie, że to lek radykalny, którego skuteczność nie może podlegać dyskusji. Panowały się na nowo „czterem stronom świata”, gdyby skłonić je do jedności religijnej w monotelizmie. Główną przeszkodą było niewątpliwe papieństwo.

Zaostrzają się stosunki pomiędzy papieństwem a cesarstwem, lecz papieństwo zyskuje zwolenników nowych w Longobardach. Książęta ich wierzyli naiwnie, że wywodzą się od drugiej dynastii Flawiusów, a językowo byli Longobardowie już zromanizowani. W roku 644 król Rotar kazał spisać swe Edictum, dostosowujące prawo drużynnicze do rzymskiego prawa prywatnego. Odróżniono rzymskich potomków tubylców od napływowej ludności longobardzkiej. „Rzymianin rządził się czystym prawem rzymskim nie podlegając edyktowi w zakresie prawa prywatnego. Prawo publiczne było wyłącznie longobardzkie⁹⁾; wszakże rzymskie od dawna przestało istnieć! Dodajmy, że Longobardowie byli już katolikami, sympatyzowali przeto z papieżem przeciw cesarstwu, o które zgoła się nie troszczyli w sprawach politycznych. Cywilizacja łacińska ustalała się na półwyspie apenińskim, górę brały pojęcia wręcz przeciwne bizantyńskim.

Lecz w Rzymie była załoga bizantyńska, złożona z Azjatów, z którymi rozmaite bywały kłopoty, np. w roku 630 oficerowie bizantyńscy oblegali papierza Seweryna w Lateranie i złupili skarbiec kościelny¹⁰⁾. W roku 648 wydano w imieniu Konstansa zakaz, że pod ciężkimi karami nie wolno podnosić sprzeczności w sprawach monotelizmu. Papieża Marcina uwięziono w roku 653; przewieziono go do Carogrodu, następnie na Krym, gdzie po trzech latach życia dokonał¹¹⁾.

Drugim lekiem miało być całkowite zmilitaryzowanie wszelkiej państwowości w państwie bizantyńskim. Czysto militarne urządzenie państwa zdało się bizantyńskim statystom najprostszym sposobem podniesienia potęgi politycznej. Powstawały w połowie VII w. tzw. *themy*, tak wysoko wysławiane. Wyraz ten oznacza korpus armii (*thema* dzieli się na „turmy”). Zanikały dawniejsze „diecezje” a okręgi wojskowe porobiono zarazem prowincjami państwowymi. Wprowadzono tedy rządy wojskowe na wet podczas pokoju. Nie zrobiło się to od jednego razu, lecz stopniowo, a poczęło się od tego, że w egzarchatach władze cywilne poddawało się nadzorowi wojskowemu. W Europie urządzono najpierw Trację jako *thema*, żeby ją lepiej uzbroić przeciw Bułgarom (co atoli zawiodło). Stopniowo wprowadzono *themy* w całym państwie: Armenia, Anatolia, Opsikion, Italia, Afryka i *thema* morskie. Kończy budowę nowego ustroju *thema* Hellady, która pojawia się dopiero w roku 695.

Zaprowadzono państwowość antyspołeczną, oddanie bowiem władzy podczas pokoju żołnierzom jest niczym innym, jak urządzaniem wyprawy na współobywateli.

Każdy okręg wystawiał i wyżywiał odpowiedni oddział wojskowy, który w nim stacjonował. Powstaje tedy armia terytorialna i tym wkupiły się themey w łaski historyków, zapominając o fatalnym całkowitym zespoleniu władz wojskowych i cywilnych.

Ażeby zapewnić sobie dopływ rekruta starano się wytworzyć drobną własność ziemską w Italii i w Azji mniejszej, dziedziczną z obowiązkiem służby wojskowej.

Szkodliwość themey okazała się najdobitniej może w Italii. Nie wydało dobrych skutków tworzenie osad żołnierskich. Co niegdyś za cesarzów rzymskich urządzano na pograniczu północnym, miało teraz objąć cały rdzenny kraj cesarstwa. Wówczas były to osady żołniersko-rolnicze, żonatych zaciężnych germańskich w czasie, kiedy ludność italska zwolniła się od służby wojskowej. Zarzucenie rzemiosła żołnierskiego należy niewątpliwie do przyczyn upadku Rzymu (jakkolwiek było objawem wtórnym). Zdawałoby się przeto, że pociągnięcie do służby wojskowej kolonów z dóbr senatorskich i kościelnych stanie się reakcją dobroczynną, że powstanie jakiś związek armii italskiej narodowej. Bynajmniej! Te nowe osady drobnej własności ziemskiej nie powiodły się. Kto zna bliżej historię powszechną, niechaj sobie przypomni, ile to razy w różnych czasach i w różnych stronach świata próbowano wytworzyć stan chłopski za pomocą ustaw, przepisów, nakazów i zakazów, według planów powziętych apriorycznie. Ani jedna z tych prób nigdzie się nie powiodła! Jakżeż

⁹⁾ D M 231. ¹⁰⁾ D M 231. ¹¹⁾ D M 230, 231; L 346.

—186—

tedy nie wysnuć indukcyjnie wniosku, że sprawy rolnicze nie dadzą się urządzać mechanicznie. Uprawa ziemi stanowi jakoby jądro organizmu; nic w społeczeństwie nie jest bardziej organicznym nad stan rolniczy; jest to organizm na wskroś, od spraw agrarnych zasadniczych aż do szczegółów i rzekomych „drobiazgów”. Rozwojowi rolnictwa można tylko zaszkodzić, jeżeli się porusza „sprawę agrarną” sztucznie obmyślanym, apriorycznym mechanizmem. Tym zaś były osady themey.

Nie wzbudzały wcale jakiego poczucia armii italskiej narodowej. Poczucie narodowe zaginęło wraz z cywilizacją rzymską, a łacińska miała je przywrócić do życia dopiero po długich wiekach. Administracja nadawała zresztą gospodarstwa wojackie każdemu, kto się zgłosił; nie brakło obcych żołnierzy, żądnych nadania i sporo było Azjatów. Osady łączone były administracyjnie w oddziały wojskowe (pułki), których zwierzchnicy, dowódcy stanowili jakby nową arystokrację. A skutek? Ogólna niepewność mienia (jak zawsze przy rządach wojskowych w czasie pokoju) coraz większe grzęźnienie w gospodarstwie naturalnym i zanik korporacyjnej (organicznej) organizacji społecznej. Społeczeństwo cofało się do stanu społeczności w krainach italskich, przynależnych do państwa bizantyńskiego. Co zaś najgorsze, że wyludnienie postępowało coraz bardziej¹²⁾.

Czysto militarne urządzenie państwowe nie stało się bynajmniej tarczą przeciw najazdom i zaborom azjatyckim. W końcu VII wieku wszelka państwowość bizantyńska była zmilitaryzowana i tak już pozostało do końca. Cała marność themey okazała się wobec naporu tak arabskiego, jakoteż słowiańskiego. Mobilizacje zawiodły.

W okresie tworzenia themey powodzi się wojskom bizantyńskim coraz gorzej a cesarstwo rozpadało się i bez zaborów. W prowincji Afryce namiestnik Grzegorz ogłosił się niezależnym cesarzem a w Italii zrobił to samo w roku 642 szef kancelarii cesarskiej w Rzymie, Maurycy i w roku 650 egzarcha Olimpios. W Afryce rozporządzano zresztą już samym tylko wybrzeżem prowincji, bo głębiej w ląd istniał szereg niepodległych państw tubylczych¹³⁾. Konstans zniechęcony porzuca Carogród, przenosi się do Rzymu, ażeby po krótkim pobycie przekonać się, że nie ma tam co robić. Odłączył na Sycylię i urządził sobie wspaniałą dwór w Syrakuzach.

Wschód bizantyński topniał w tych latach dalej. Od roku 651 zaczyna się nowy pochód zwycięski islamu. Azja Mniejsza spustoszona w roku 653, Armenia zajęta; w roku 649 zdobyto Cypr, w roku 654 splądrowano Rhodos. Od roku 650 dynastia Omajadów osiadła w Damaszku i odtąd rok po roku odbywały się wyprawy na Azję Mniejszą, aż w roku 668 stanęli Arabowie w Chalcedonie, nie znajdując zgoła nigdzie oporu.

Na koszt utrzymania dworu cesarskiego wyciskano takie daniny w części Kalabrii, na Sycylii, w Sardynii i w prowincji Afryce, iż wkrótce przebrała się wszelka miara cierpliwości. W Kartaginie wybuchł bunt wojskowy a w Syrakuzach spisek pałacowy przeciął dni Konstansa II. Nastąpiło „powszechne uczucie ulgi”¹⁴).

Do zwykłych opryszkowskich wyścigów o tron stanęło dwóch uzurpatorów i trzech synów Konstansa. Sprzymierzano się nawet z Arabami. W końcu utrzymał się najstarszy z braci Konstantyn IV (668-685), wykazawszy „zręczność, która nie była wcale pozbawiona przewrotności”¹⁵). Niebawem doświadczył pięcioletniego oblężenia Carogrodu przez Arabów, które wytrzymało dzięki wynalazkowi „ognia greckiego” (673-678).

Ponieważ prowincje monofizyckie odpadły już od państwa, więc traciła już do reszty sens walka z papiestwem o monotelizm. Konstantyn IV dokonuje zwrotu radykalnego. Na szóstym soborze ekumenicznym w Carogrodzie w roku 680 i 681 potępiono monotelizm w obecności legatów papieskich jako herezję a cesarz wyprawił wkrótce do papieża Benedykta II poselstwo z puklami włosów swoich dwóch synów, co oznacza, że oddaje ich pod opiekę Stolicy apostolskiej. Chodziło o pozyskanie życzliwości Stolicy apostolskiej w przewidywanej walce z Longobardami w południowej Italii. Ważny to był program, bo wznowiona Wielka Grecja mogła stanowić ostatnie schronienie dla cesarza i cesarstwa. Jakoż miano tę politykę wznowić i to z poparciem papieża. Na razie jednak był to tylko epizod i patriarchat nie dopuścił do zgody.

Syn Konstantyna, Justynian II (685-695) podjął kampanię przeciw supremacji papieskiej a przynajmniej za równością stanowiska patriarchy carogrodzkiego.

W roku 692 zwołał sobór do Carogro-

¹²) Z 77, 78. ¹³) Pi 38, 39. ¹⁴) D M 239, 240. ¹⁵) D M 240.

du, zwany Quinisextum, bo miał rzekomo uzupełniać uchwały V i VI soborów ekumenicznych (zwany też „In trullo” od pewnej sali). Zaznaczono nadrzędność patriarchy carogrodzkiego i kazano usunąć ze świątyń praktyki obrzędowe zachodnie, tj. właściwie te, które były wspólne Zachodowi i Wschodowi¹⁶). Gdy papież Sergiusz I (687-701) zaprotestował, zagrożony był przez pewien czas losem Marcina I. Lecz cesarza czekała niespodzianka: „Armia raweńska wyruszyła na Tybr, aby bronić papieża ... Była to otwarta rewolucja Italii, wobec której władca Bizancjum okazał się zupełnie bezsilnym”¹⁷).

Cesarz ten, ulegający istnym napadom szaleństwa¹⁸), nałożył nowe daniny na wnoszenie zbytecznych budowli w swoim pałacu i kilku arcykosztownych gmachów i pomników „reprezentacyjnych”. Kiedy w roku 692 wybuchła nowa niepomyślna wojna z Arabami, cesarz musiał uciekać przed buntem. Zbiegł na Krym, stamtąd do Chazarów i poślubił nawet księżniczkę chazarską, siostrę kagana, lecz pomocy od nich nie otrzymał. Bardziej sprzyjało mu szczęście u Bułgarów i z ich pomocą¹⁹) odzyskał panowanie na lata 705-711.

Tymczasem państwo popadło w anarchię. Trwała przez 22 lata (695-717), w ciągu których zmieniło się na tronie sześciu cesarzy z zamachów żołnierskich. Podczas nieobecności Justyniana II (a za Leontiosa uzurpatora, któremu w końcu obcięto nos), Afryka bizantyńska przepadła na zawsze. Powróciwszy, w hippodromie publicznie deptał karki powalonych uzurpatorów²⁰), lecz stracił na rzecz Arabów Armenię i Cylicję w roku 711. Wybuchają nowe bunty i Justynian padł ofiarą zamachu. Pośród coraz gorszej anarchii utracono w r. 713 Pizydję, w r. 714 Galację, aż w r. 716 Arabowie zajęli Pergamon, tak drogie umysłem, posiadającym jeszcze jakąś tradycję hellenistyczności.

Cała państwowość była pomimo tego tak rozprzężona, iż nawet w tej najcięższej opresji wybuchł bunt wojskowy. W Opsikion, będącym stolicą theme, obwołują generałowie nowego cesarza i ruszają na Carogród, zyskując coraz więcej zwolenników. Stolica złączyła się z buntownikami. Przeciwni się wprawdzie strategowie Anatolu i Armenii, lecz wnet ulegli tym, którzy znaleźli się bliżej pałaców cesarskich i koronacyjnej świątyni św. Zofii.

Theme doskonały technikę rokoszów wojskowych, lecz państwa nie wzmocniły.

„Armia powstańcza zdobyła nawet stolicę, gdzie powstańcy bestialsko zgładzili małego następcę tronu, Tiberiosa. Justynian II, którego ta katastrofa zaskoczyła w Synopie, poniósł niebawem porażkę w

bitwie z uzurpatorem i w ucieczce wpadł w ręce oficera armii powstańczej, Eliasa. Ten, pałając gniewem przeciwko „Odciętonosemu”, który kazał zabić jego dzieci a żonę uczynił nałożnicą kucharza murzyna, uciął własnoręcznie głowę tyranowi. Uzurpator Philippikos kazał ją pokazywać kolejno we wszystkich wielkich miastach cesarstwa. Wszędzie krwawe trofeum budziło niezwykle entuzjazm, a najwięcej w Rawennie, dokąd także zawędrowało” (w r. 711)²¹).

Przez siedem lat panowała najgorsza tyrania uzurpatorów Philippikosa (711-713), Anastazego II (713-716) i Teodozego II (716-718) po czym powiodło się pozyskać tron jeszcze jednemu uzurpatorowi, Leonowi III (718-741)).

Z nim nastaje nowa dynastia „izauryjska”, a właściwie syryjska, mająca zachować ciągłość tronu aż do r. 867 przez półtora wieku. Fakt sam przez się posiadający wartość i stanowiący postęp, bez względu na okoliczności i sposoby, jakimi się osiągnęło ten rezultat.

Leon III wychował się wśród sekciarzy, którzy prześcignęli wszelkich arian, monofizytów, nestorian, wśród paulicynów, których nazwa stąd pochodzi, iż za najważniejszą część Pisma św. Nowego Zakonu uważali listy św. Pawła. Wychował się tedy albo w Kommagene, albo w Armenii, lecz nie w Izaurii, która paulicynizmem dotknięta nie była, oddzielona od Kommagene Cylicją. Sekta ta zorganizowała się około r. 660 w okolicy Samosate, stolicy dawnego królestwa Kommagene, na prawym brzegu Eufratu. Związki jednak herezji sięgają aż do III w., kiedy biskup tamtejszy Paweł, ułożył sobie dziwną mieszaninę gnostycyzmu, manicheizmu i dualizmu irańskiego. Od złego boga wywodził cały świat zmysłowy i żydostwo. Odrzucono wszystko z kultu chrześcijańskiego, co posiadało kształty zmysłowe: cześć obrazów, relikwii i samego Krzyża. Posuwając się coraz dalej w negacji, usunięto cześć świętych, następnie życie zakonne, wreszcie wszelką hierarchię kościelną. W połowie VII wieku paulicynizm rozszerzył się pomiędzy Ormian, zyskując drugie ognisko w Kibessa w Armenii. Nastąpiły prześladowa-

¹⁶) D M 230. ¹⁷) Z 81. ¹⁸) D M 230. ¹⁹) Z 81. ²⁰) Z 82. ²¹) Z 82, 83.

nia. Jeden z ormiańskich przodowników sekty, Konstantyn, został ukamienowany w r. 684, pod sam koniec rządów Konstantego IV. Justynian II kazał w roku 690 spalić na stosie innego ormiańskiego paulicyna, Symeona²²). Już uważali Krzyż święty za prosty symbol a Najświętsza Maria Panna nie była im Theotokos (Matką Bożą)²³). Leon III przejął się paulicynizmem tak dalece, iż współcześni (i sam patriarcha carogrodzki) twierdzili o nim, że przeczył nie tylko godności theotokos i dziewiczości Marii, lecz nawet bóstwu Chrystusa²⁴). Przestał tedy być chrześcijaninem. Miał zaś już za młodu sposobność zapoznać się ze światem muzułmańskim i władał językiem arabskim równie biegle jak greckim.

Leon III należy do cesarzy teologizujących. Poruszają się na nowo dawne marzenia, żeby wynaleźć wspólną religię kompromisową, dawne zakusy „syntezy religijnej”, sięgające Ptolomeusza I, Lysimacha trackiego (i fragijskiego) i Tymoteusza Eumolpidy z Eleusis²⁵). Leon III czyni to na szerszą skalę, niż bywało kiedykolwiek dotychczas. Wszelkie odmiany monotelizmów to dla niego drobiazgi! On połączy w jedną religię cały islam z całym chrześcijaństwem. Co za uniwersalne państwo powstanie z tego!

Wielkim zamysłem należy się szacunek, ale też należy odróżniać poważne programy od rojeń. Wielkość oparta o nic, o rojenia, daleką jest od wszelkiej kultury czynu²⁶). Aprioryczne urojenie, choćby na największą skalę, nigdy nie doprowadzi do celu. Nie stanowi też dowodu wielkości umysłu, przeciwnie, urojenia mieszczą się w głowach słabych. Był więc cesarz Leon III wielkim roicielem.

Był nieodrodnym następcą tylu cesarzy, uważających reglamentację życia religijnego nie tylko za swoje prawo, lecz za obowiązek monarszy. Wierzył on także, że to jest jeden z dwóch leków życia publicznego. Wierzył również w lek drugi, w *themy*, których obszary zmniejszano, powiększywszy ilość ich do 35 (na Italię wypadły dwa). Próbowano też osadnictwa żołniersko-rolniczego i tym tłumaczy się troska o „drobną własność rolniczą”, bo kto nie był żołnierzem, znajdował się w ogóle poza troską rządu. Nikt nie myślał o jakimś „właścicielstwie wolnym”²⁷), lecz tylko o dziedzicznie przymusowym zawodzie żołnierskim. Mobilizacje terytorialne zawodziły jednak nadal i trzeba było opierać się po staremu na *zacieżnych*²⁸). Brnęło się dalej w *themy* a dodało się obrazoburstwo.

Doradcą Leona III „in divinis” był ochrzczony muzułmanin, Beser, prawdopodobnie nestorianin. Zdaje się, że jednak inicjatywa wyszła od Leona, który powołał do siebie Besera, żeby przez niego oddziaływać na islam i pozyskiwać zwolenników religii uniwersalnej. Beser nie mógł się atoli poszczycić żadnymi zwolennikami i w ogóle nie ma wówczas ani śladu jakiegokolwiek choćby najmniejszej wzajemności ze strony muzułmańskiej w sprawie nowej uniwersalności²⁹). Całe urojenie „syntezy” okazało się aż nazbyt jednostronnym. Czy liczone może na pewne punkty styczne, jak np. że muzułmanie czcili od początku Jezusa, jako poprzednika Mahometa, a syryjscy muzułmanie czcili nawet św. Jana?

Bizancjum byłoby niewiernym sobie, gdyby w największych nawet pomysłach nie ograniczało się do form. Zewnętrzna różnica kultów polegała na plastyce malarskiej; to rzucało się w oczy każdemu prostaczce. Rzeźby właściwej nie znała sztuka bizantyńska, lecz obrazami pokryte były ściany cerkwi. A wiadomo, że niechęć do plastyki datuje się od Starego Zakonu, z którego Mahomet czerpał obficie; można to uważać za właściwość syryjsko-arabską.

Obrazoburstwo z powoływaniem się na Stary Zakon zdarzało się w Kościele już przedtem. Zakazał obrazów synod w Elvira w r. 306; Eusebiusz gani ten „zwyczaj pogański”, pod koniec IV w. Epifaniusz z Cypru zgorszył się w którymś kościele w Palestynie, że znalazł tam obicie z wyobrażeniem Chrystusa, w ogóle „podobiznę ludzką w miejscu świętym wbrew przepisom Pisma” i zdarł tę materię. W wieku V wydał wojnę obrazom Kenalas, biskup z Hieropolis w Syrii. Potem w VI w., stała się Antiochia miejscem zaburzeń z powodu kultu obrazów. W VII w. spotykało się

²²) D M 235. ²³) D M 234, 235. ²⁴) Z 87.

²⁵) Por. „Z rzekomych syntez religijnych”, Przegląd Powszechny, styczeń i luty 1930.

²⁶) O kulturze czynu, zob. osobny rozdział w „Rozwoju Moralności”.

²⁷) Z 86. Ale już D B 69 wychwalał chrześcijańskie jakoby etyczne dążności, tudzież rzekomą pieczęć około drobnych gospodarstw za Leona III. ²⁸) S 135.

²⁹) Muzułmańskie pomysły syntezy z chrześcijaństwem zaczynają się dopiero w XVI w. Zob. „Z rzekomych syntez religijnych”. Przegląd Powszechny styczeń 1930.

nierzadko obrazy przebijane oszczepem. Wszystko to w Kościele wschodnim. W zachodnim wiadomy jest tylko jeden wypadek w Marsylii pod koniec VI wieku, wówczas greckiej; tamtejszy biskup, Serenus kazał zniszczyć wszystkie obrazy, ale też był za to zgromiony przez papieża Grzegorza Wielkiego. Są to atoli nawet na Wschodzie wypadki sporadyczne, izolowane³⁰). Nigdy ani wschodni Kościół korporacyjnie, urzędowo, nie występował przeciw obrazom przed rokiem 726, a co ważniejsze, po r. 726 nie powoływano się nigdy na Stary Zakon. Zakaz starotestamentowy nie ma tedy w tej sprawie nic do rzeczy. Ani nawet sekty paulicyńskiej nie można uważać za przyczynę, skoro Leon III niczego od nich nie przejął; widocznie nie zamierzał szerzyć paulicyzmu. Prześladował systematycznie klasztory, ale to bywało już za jego poprzedników.

Zakaz kultu obrazów wyszedł w roku 726 i zamienił się szybko w niszczycielstwo, w istne tępienie sztuki malarskiej.

Leon III był tylko echem swych licznych poprzedników, gdy „chciał poddać także życie religijne mas kontroli państwa”. Nie wymyślał pod tym względem nic nowego. Trudno w niewoli sumień upatrywać coś z „reformy”. Skoro zaś obrazoburstwo pochodziło z nakazu i (jak wiemy szczegółowo) narzucone było terrorem, trudno zgodzić się na wniosek, jako, „ikonoklazm był tylko fragmentem wielkich reform społeczno - politycznych”³¹).

Italia nie życzyła sobie takiej opieki „społeczno-politycznej”. Kiedy Leon III kazał egzarsze uwięzić Grzegorza II, hufce bizantyńskie (zawsze z Azjatów złożone) nie zdołały ani nawet dotrzeć do Rzymu, a na wieść o edykcje obrazoburczym bunt ogarnął całą Italię. Egzarchat Rawenny i Ankony oderwał się od Bizancjum w r. 728, wołąc poddać się Longobardom, a cesarz na próżno próbował w roku 733 odzyskać tę prowincję³²). Z trudem zdołał wprowadzić swój garnizon do Rzymu dzięki temu, że wyzyskał ówczesne niechęci pomiędzy dworem longobardzkim a papieskim. Oficjalne oderwanie od Rzymu diecezji Illirii, Sycylii i Italii południowej a przeniesienie ich pod zwierzchność patriarchy carogrodzkiego, pozostało papierkiem kancelaryjnym, nie mającym nic wspólnego z rzeczywistością religijną, która jest nie z rozporządzeń, lecz z ducha. Cała „reforma” skończyła się w Italii na konfiskacie

dóbr papieskich na Sycylii i w południowej Italii. Pomimo to Grzegorz III bronił także kultu obrazów i to oczywiście „ostentacyjnie”³³), boć od tego był papieżem.

Doradcom Leona III nie brakło rozmachu, lecz nie zmienili nic a nic systemu podatkowego i uciekano się w fiskalizmie nadal do drakońskich zarządzeń³⁴). Od samego cesarza zdaje się pochodzić zdanie wstępne Eklogi, tj. wydanego w roku 739 wyboru praw, jako rządy mają być zgodne ze wskazaniami Pisma św. W praktyce zaś prawo karne rządzi się oślepianiem, ucinaniem rąk, języka lub nosa³⁵), a zatem ani śladu ducha chrześcijańskiego. Czyż może zechcemy się go dopatrzeć w odpowiedzi, jakiej cesarz udzielił protestującemu papieżowi Grzegorzowi II: „Jestem cesarzem i kapłanem”³⁶). A zatem kapłaństwo byłoby przywiązane do godności cesarskiej, jako przejaw wtórny; byłoby się kapłanem, ponieważ było się cesarzem. Wiemy jakimi drogami dochodziło się do tronu; gdyby się tedy utrzymała ta teza bizantyńska, opryszkostwo stanowiłoby drogę niezawodną do kapłaństwa. Zbrodniczość głowy państwa i zarazem głowy Kościoła stanowiłaby zwornik cywilizacji bizantyńskiej? Bywali zbrodniarze i na zachodnich tronach, lecz bywali okładani klątwą a nikogo z nich nie uważano za kapłana! Co najwyżej, monarcha był diakonem, uprawnionym do asystowania uroczystym nabożeństwom w tej formie służebnej wobec celebransa.

Równocześnie z początkiem VIII w. Omajadzi rozszerzyli swe podboje na całą już Afrykę północną aż po wybrzeże Atlantyku, a w roku 711 wódz muzułmański Taryk, przyzwany przez Żydów, przeprawił się do Hiszpanii i obalił państwo Wizygotów w wielkiej bitwie pod Xeres de la Frontera. Ale wojenne szale wielkich, długotrwałych wojen wahają się nieraz i mieszają się całe okresy zwycięstw i klęsk. Zbliżał się już koniec epopei wojennej islamu. Pochód ich powstrzymany w Europie zwycięstwami odniesionymi w r. 732 przez Karola Martela pod Poitiers, a w dziesięć lat później poczyna się na Wschodzie orężna przewaga Bizancjum. Wspoma-

³⁰) D Ab 360, 361. Powtarzane przez wielu bizantologów inne przyczyny obrazoburstwa, jako nadmiar obrazów wszędzie gdziekolwiek; traktowanie niektórych obrazów przez lud, jakby żywe istoty nadprzyrodzone itp. nie zdołają sprawy wyjaśnić. Doszukiwanie się zakazu podobizn w dekalogu, to oczywiście lapsus calami.

³¹) Z, 88,

³²) D B 67, 68. ³³) Z 90.

³⁴) Z 85. ³⁵) Z 85. ³⁶) Z 87.

gały Leona III niemało rozterki wewnętrzne islamu, gdy w r. 740 zadawał Arabom ciężką klęskę pod Akroinon³⁷). Przewaga oręża bizantyńskiego przedłuża się też na jego syna Konstantyna V (741-775) z ohydny przydomkiem Kopronymosa. Panowanie bizantyńskie dotarło na nowo do Armenii i do Eufratu. Na Zachodzie odzyskało się w r. 746 Cypr. W r. 750 Abassydzi przenieśli stolicę z Damaszku do Bagdadu, przenosząc ognisko największej siły muzułmańskiej bądź co bądź dalej na wschód.

Czy może oręż bizantyński odzyskiwał na wschodzie przewagę dzięki ustrojowi them? Istniały one od lat 90 i jeżeli przez 90 lat na nic się nie zdały, aż dopiero po 90. latach? Równocześnie nie zdołał Konstantyn V uzyskać przewagi orężnej na Zachodzie, nad Bułgarami, z którymi musiał prowadzić aż dziewięć wojen o szczęściu zmiennym a bez stanowczego wyniku.

Konstantyn V był również wielkim ikonoklastą, jak jego ojciec. Na samym wstępie spotkał się z buntem własnego zięcia Artawarda (Ormianina), który wystąpił w obronie dawnej ortodoksyjności z kultem obrazów, opanowawszy stolicę w roku 742 zaczął rządy od tego, że skazał na śmierć Besera. Lecz rządy jego miały trwać zaledwie rok. Wkrótce w r. 747 zwołuje Konstantyn V synod do pałacu Hierion na azjatyckim brzegu Bosforu. Zjeżdża się 338 posłusznych biskupów i cześć obrazów potępiają uroczyście.

Prześladowanie mnichów doprowadziło do istnego szału, a w niszczeniu obrazów doszło do tego, iż palono nawet rękopisy ilustrowane. O zaciekłości cesarza świadczy najlepiej fakt, że kiedy w roku 768 żenił syna swego Leona (późniejszego IV) z Ireną z Aten, synowa musiała złożyć przysięgę obrazoburczą na życzenie teścia.

Walka dwóch obozów wyznaniowych, ikonodulów i ikonoklastów, była tak zacięta i tak powszechna, ogarniająca wszystko i wszystkich, iż widocznie rozumiano, że gra idzie o sprawę najdonioślejszą, bo o samo chrześcijaństwo; czy ma się utrzymać w państwie bizantyńskim, czy też ma

być porzuconym dla jakiejś nowej religii, żeby się upodobnić do islamu. Obrazoburcy pozwalali sobie na coraz dalsze odstępstwa od ortodoksji, kierunek stawał się coraz wyraźniejszy.

Najzawziętsza walka zaważyła w samym pałacu cesarskim. Irena, ta sama, która musiała złożyć przysięgę obrazoburczą, staje na czele ikonodulów. Cesarz Leon IV (775-780) zajmuje miejsce w historii tylko jako mąż swej żony; waha się, wykręca, staje w pół drogi. Wstrzymuje prześladowanie klasztorów, lecz czci obrazów nie przywraca. Kiedy jednak w roku 780 kilku zaufanych cesarzowej znalazło śmierć w więzieniu, cesarz tegoż roku skończył życie. Natenczas Irena przyjmuje tytuł basileusa i sprawuje rządy za syna z opieką przydługą, bo trwającą aż do 22 roku życia Konstantyna VI.

Kończy się przewaga oręza bizantyńskiego na wschodzie, gdyż Irena okupuje sobie pokój od kalifatu bagdadzkiego haraczem. Podobnie postąpi wobec Bułgarów. Wszystkie siły użyje do walki religijnej. Przez siedem lat działa Irena z całą bizantyńską bezwzględnością, aż stanie u celu przynajmniej formalnie.

Wielkorządcą państwa był z ramienia Ireny Staurokios, wierny jej przez lat 20 w doli i niedoli. Pięciu braci zmarłego cesarza, kajdazarów, wygnano i pozamykano w odległych klasztorach. W roku 784 zmuszono do rezygnacji obrazoburczego patriarchę Pawła; na jego miejsce wysunięto Tarasiosa, człowieka świeckiego, któremu udzielono wszystkich święceń od razu, hurtem. Dała sobie radę z rozruchami motłochu stołecznego i z buntem gwardii. Zwołuje sobór, przenosi go z Carogrodu do Nicei, aż znów może go bezpiecznie przywołać z powrotem do stolicy. Na ostatniej sesji w listopadzie 787 roku potępiono uroczyście obrazoburstwo, a sesja ta odbyła się w obecności legatów papieża Hadriana³⁸). Uznała tedy prymat papieski. Wycofywała państwo od jakiegoś nieokreślonego jeszcze wyznania przyszłości nestoriańsko-muzułmańskiego, powracając do tego, co było przedtem.

Szczerze i gorąco pragnęła Irena (lub powiedzmy obóz Staurokiosa) przywrócenia czci obrazów i w ogóle powrotu do ortodoksji lecz ortodoksji bizantyńskiej; można więc powątpiewać o szczerości względem papieża. Aż nazbyt wiele jest w biografii jej (prywatnego i publicznego) życia punktów nie zezwalających, by upatrywać w niej katoliczkę. Owa sesja soborowa była tylko chwilową kombinacją i chwila ta pierzchła wobec zasadniczo wrogiej postawy bizantynizmu. Zgody z papieżem pragnęła Irena pod jednym warunkiem: żeby to nie uwłaczało cesaropapizmowi, którego nigdy się nie wyrzekała.

³⁷) Z 84. ³⁸) D B 77-80; D F 87-92.

Przeciwnicy Ireny pozyskali syna Konstantego VI³⁹). Matka kazała go schłostać (liczył już lat 18) a na stronników jego posypały się tortury i więzienia. Armia składa przysięgę Irenie jedyną w historii: „póki ty żyjesz, nie uznamy syna twego cesarzem”. Przed ponownym buntem wojsk azjatyckich w r. 790 — ustępuje, lecz nie na długo; wraca po dwóch latach⁴⁰). w r. 793 tłumi trzeci krwawy bunt, oślepia najstarszego z kajdazarów a czterem innym wycina języki. Przez pięć lat intryguje przeciw synowi, aż w końcu w roku 797 (po dwóch nieudanych przeciw sobie zamachach) kazała syna uwięzić i oślepić. Mimo to trwa nadal szal intryg pałacowych. Wyobraźmy sobie, że w całym państwie dzieje się podobnie a tylko na mniejszą skalę, bo mniejszymi siłami; w każdym znacześniejszym urzędzie, po większych majątkach ziemskich i około ważniejszych klasztorów wszędzie czyhają wzajemnie na siebie, żeby się wzajemnie wytepić.

O braku katolickiego gruntu u Ireny świadczy (między innymi) postępowanie jej co do ożenku syna. Pierwotnie chciała go zenić z Rotrudą, córką Karola Wielkiego władcy najrozleglejszego w Europie panowania. Ód roku 771 władał całym państwem frankońskim, od r. 774 był królem longobardzkim. Koronę tę zyskał jako sojusznik papieski przeciw Dezyderiuszowi, ostatniemu królowi longobardzkiemu. Zaraz następnego roku zaczyna się zdobywanie ziem saskich, co łączyło się z chrystianizacją przymusową...⁴¹).

Sława Karola rozbrzmiewała również w świecie islamu. W roku 777 przyjeżdża do Paderbornu poselstwo od Husiseina-el-Abdari, wielkorządcy Saragossy, z prośbą o pomoc przeciw kalifowi Kordowy, Abd-ur-Rahmanowi z dynastii Omajadów. Karol osadził Husseina na nowo w Saragossie, a wyprawą swą utorował drogę późniejszej marchii hiszpańskiej. Żaden z licznych czynów nie zjednał mu tyle sławy i poważania, jak owa wyprawa poza Pireneje. Rozjemca muzułmanów, silniejszy od nich! To była sprawa ogólnochrześcijańska, stawiająca Karola od razu na świeczniku katolickiej powszechności. Potęga jego

wzmacniała się dalej; opanował ostatecznie wszystkie ziemie ówczesnych Sasów, Bawarów, zwyciężał Normanów i Awarów tudzież słowiańskich Wilków. Towarzyszą mu podziw i życzliwość by nabrał potęgi jak największej i by stanął na czele powszechnej wyprawy przeciw muzułmańskim zaborcom półwyspu pirenejskiego. Któż będzie przodownikiem, kto głową świecką katolickiego i łacińskiego świata, jeżeli nie on?

Gdyby „współrządca”⁴²⁾ i naturalny bądź co bądź następca Ireny, Konstantyn VI wszedł w rodzinę Karola Wielkiego, gdyby w danym razie mógł zamarzyć o uczestnictwie w spadku po nim (choćby w Italii, gdzie nominalnie panowanie bizantyńskie było wówczas ograniczone do kilku miast), czyż nie wywietrzałyby mu z głowy cała ikonoklastyka? Uczeni z akademii „palatyńskiej” jęli się kształcić księżniczkę a z Carogrodu pojechał uczyć eunuch uczyć ją języka greckiego. Potem Irena zaniechała tego projektu, nawet wbrew synowi⁴³⁾ lecz nic bliższego o tym nie wiemy.

Cesarzowa, tak odgradzająca się od islamu, nagle zabiera się do ożenku syna po muzułmańsku, na wzór kalifów. Umyślni wysłańcy przebiegają całe państwo, wybierają najpiękniejsze okazy dziewcząt, zwożą je do Carogrodu a wyboru dokonuje matka⁴⁴⁾. Wybór padł na Marię z Ammii w Paflagonii, Ormiankę i ślub odbył się w listopadzie 788 roku. Gdy później syn nawiązuje miłostki z córką wysokiego dostojnika, Teodorą, matka sama doradza mu, żeby żonę usunął do klasztoru. Znalazła kapłanów, którzy udzielili ślubu z Teodorą Konstantynowi we wrześniu 795 roku. A więc w Cerkwi zaczyna kiełkować instytucja rozwodu. Ogół jednak uważał ten fakt za bigamię i stąd powszechne oburzenie na dwór. Teraz Irena odwraca się i występuje w obronie nierozzerwalności małżeństwa! Sprawa komplikuje się, bo w październiku roku 796

³⁹⁾ Używał przydomka Porphyrogenetes, nadawanego kilku cesarzom, tym, którzy „zrodzili się w purpurze”, tj. podczas gdy ojcowie ich zasiadali na tronie. Ażeby nie dawać powodu do nieporozumień, używam tego przydomka tylko przy Konstantym IX, jako najwybitniejszym i najciekawszym z nich.

⁴⁰⁾ D F 95, 96.

⁴¹⁾ Pierwszym, którego razila przymusowość chrztu, był Paweł Włodkowic aż na soborze kostnickim.

⁴²⁾ Od r. 792 występuje Irena urzędowo jako współrządczyni syna, ale pod koniec przybrała tytuł basileusa, i o syna nie troszczyła się całkiem.

⁴³⁾ D F 94.

⁴⁴⁾ Najstarszy przykład tej metody mamy w księdze Estery, a więc pochodzi ona od Persów z perskich tradycji dostała się do Bizancjum później do Moskwy; obowiązywała jeszcze z początkiem okresu petersburskiego.

rodzi Teodora syna, potem drugiego syna i córkę! Na tym tle ileż intryg pałacowych!

Tymczasem z Rzymu padł cios zasadniczy przeciw przeżytkom bizantyńskiego uniwersalizmu. Tęsknota za pax romana i za jakimś związkiem państw pod przewodnictwem dobranej przez papieża głowy świeckiej, doprowadziła nareszcie do koronacji Karola Wielkiego w roku 800 na cesarza rzymskiego. Dokonał jej papież Leon III, który staczał z Bizancjum walki nieustępliwe i stwierdził katolicką naukę o filioque. Koronacja rzymska nie była niespodzianką dla Bizancjum. Były wzajemne poselstwa, wyjaśnienia i propozycje, zanim ostatecznie zapadła decyzja, mieszcząca w sobie bądź co bądź ujmę dla cesarskich „Romaiów”. Wykluczono od prezydencji świeckiej świata katolickiego cesarza wschodniego, pomimo, że przywrócona była cześć obrazów, bo mimo to zachodziło przeciwieństwo cywilizacyjne.

Odradza się na Zachodzie idea uniwersalizmu politycznego, lecz jakżeż zmieniona! Nowe cesarstwo polega na katolickiej zasadzie, że do jedności najlepsza droga w uznaniu różnorodności. Nie było wcale postanowionym, że cesarzem ma być każdorazowy król frankoński i każde państwo zachowało swą niepodległość. Chodziło o związek samodzielnych państw, którego pierwszym celem, żeby zapobiegać wojnom między zrzeszonymi a następnie zwrócić ich siły ku wspólnym celom chrześcijańskim. Dla Kościoła ma nowy cesarz być brachium saeculare w tym wszystkim, w czym Kościół nie może się obejść bez siły fizycznej. Wręcz przeciwnie niż w Bizancjum, gdzie Kościół oddawał swe siły na usługi każdorazowego rządu. W myśli kwiatu inteligencji Zachodu nowe cesarstwo rzymskie ma służyć do tego, by siły polityczne używane były do wprowadzenia zasad religijnych do życia publicznego.

Ideał podobno nawet na nasze czasy jeszcze za wysoki! Trudno! Ideał zawsze zaczyna od tego, że występuje przedwcześnie.

Idealne obmyślenie chociaż („tylko idealne”) nowego porządku uniwersalności przyczyniało się wielce do pogłębienia intelektu w cywilizacji łacińskiej, ponieważ zjawiał się cel świeckiego życia publicznego, gwiazda przewodnia dla umysłów poważniejszych.

Jeżeli gdzie w ówczesnej Europie ich nie brakło, toć na pewno na dworze Karola Wielkiego. Wiemy, jak starali się wywierać wpływ na Karola i nieraz go wywierali. Czy zawsze im się to powiodło? Niezawodnie Alkuin i całe grono największych uczonych owej doby pragnęło nauczyć Karola nie tylko samej sztuki czytania i pisania. Ani wątpić, że prowadzili wobec tego monarchy i z nim dyskusje o sprawach państwowych i że oni bronili papieskiego zdania o państwie, o sprawowaniu rządów i nowym cesarstwie. Czyż jednak przekonali Karola? Fakty świadczą że nie!

Karol Wielki, cesarz antybizantyński, sprawuje rządy w znacznej mierze po bizantyńsku. Był dokładnie poinformowany o absolutyzmie cesarzy bizantyńskich; wiedział, że rozstrzygają nawet sprawy religijne i że prześladowaniami wymuszają, żeby ludność podzielała cesarskie zapatrywania. Stosunki z Bizancjum były ciągłe; nie brakło informacji wiarogodnych i bezpośrednich.

Prześladowania religijne należały do cech rządów bizantyńskich wbrew opiniom papieżstwa, wygłaszanym wielokrotnie. Chodzi o zagadnienie zasadnicze, wyrażane krótko i węzłowato pytaniem: czy godzi się nawracać mieczem?

W kościele rzymskim rozstrzygnięto już tę kwestię w wieku VI. Papież Grzegorz Wielki (ok. r. 540-604) obwieścił, jako „bóg nie chce innych ofiar, jak tylko dobrowolne; a przymus oddala od religii tych, których nawracanie do niej przyciąga”. W półtora wieku potem będą Venerabilis (674-735) chwalił pierwszego chrześcijańskiego króla Anglii za to, że nie zmuszał nikogo do przyjmowania wiary chrześcijańskiej, bo wiedział to od tych, którym zawdzięczał zbawienie, że służba Chrystusowi ma być służbą dobrowolną, wolną od przymusu. Toteż Alkuin i Paweł z Akwilei protestowali przeciw nadużywaniu motywu religijnego w wojnach Karola z Sasami i ganili, że się zwyciężonych zmusza do chrztu, powołując się na św. Pawła i Augustyna, tudzież na Grzegorza Wielkiego⁴⁵).

Karol Wielki nie dbał o te opinie i robił po swojemu. Wołał być władcą nieograniczonym według wzoru bizantyńskiego. Wszakżeż na synodzie frankfurckim posunął się tak dalece, iż „próbował bronić doktryny obrazoburców bizantyńskich przeciwko powadze soboru ekumenicznego”. Nie bardzo też był przejęty ideą swego cesarstwa, czego dowód złożył, dzieląc swe państwo już w roku 806 pomiędzy trzech synów⁴⁶).

⁴⁵) Kh II 36, 37, 248. ⁴⁶) Kh II 301, 309.

O zbliżeniu się do Bizancjum i spowinowaceniu się z cesarzem wschodnim marzy Karol Wielki.

Snują się projekty nowych związków małżeńskich z rodziną Karola Wielkiego, przybywają nawet posłowie Karola Wielkiego do Carogrodu, gdy wtem katastrofa: jesienią roku 802 wybucha bunt ikonoklastów a jeden z generałów (imieniem Nicefor) ogłoszony jest cesarzem i pośpiesznie koronowany. Irena została uwięziona, wkrótce zamknięta w klasztorze, wygnana w końcu na Lesbos, gdzie doczekała się zgonu w roku 803⁴⁷). Sprawy wewnętrzne i zewnętrzne stały fatalnie. Bagdadowi opłaca się haracz, a bułgarskie najazdy stają się coraz dotkliwsze.

Zaczął się znów okres rewolucyj. Słaby Michał I Rhangabe (811-813) próbuje pozyskać posiłki z Zachodu i dlatego wyprawia w roku 812 poselstwo do Akwizgranu z uznaniem cesarskiej godności Karola Wielkiego. Posiłków nie otrzymał, lecz wstrzymał przynajmniej agresję Karola Wielkiego na resztki posiadłości bizantyńskich w Italii południowej. W następnym roku, po nowych klęskach od Bułgarów zmuszony do abdykacji, robi Michał miejsce generałowi ormiańskiemu, który panuje jako Leon V (813-820). Ten zawarł z Bułgarami rozejm 30-letni, lecz utracił do Arabów Kretę i Sycylię.

Panowanie to przepełnione jest spiskami ikonodulów. Obóz prawowierny czuł się widocznie bardziej na siłach, skoro występował zaczepnie. Głównym moralnym ogniskiem oporu jest zakon Studystów.

Nazwa pochodzi od pewnego klasztoru carogrodzkiego, którego fundatorem był Studios, konsul reprezentacyjny Konstantynopola w roku 463. Było to za patriarchy Gennadiosa (458-471) i z jego poparciem⁴⁸). Z czasem wprowadzono tam regułę tzw. „akojmetów”, braci „nie śpiących”, co znaczy, że liturgia odprawiała się tam bez przerwy, dniem i nocą, przez kolejną zmianę osób. Dalsza a bez

porównania donioślejsza reforma nastąpiła za przełożenia św. Teodora Studyty (759-826). Mąż ten wielki nie tylko wielką pobożnością, celował rozległością horyzontu myślowego i wszechstronnym wykształceniem. Zajmuje zaszczytne miejsce w dziejach piśmiennictwa bizantyńskiego i to w dziale poezji świeckiej, jako twórca najlepszych epigramów; rodzaj ten odżył dzięki niemu⁴⁷⁾). Lgnął do cywilizacji łacińskiej. Naśladowując widocznie Benedyktynów wprowadził do zakonu obowiązek zajmowania się rolnictwem, rzemiosłami i przepisywaniem rękopisów. Powstała ewolucja Bazylianów zwrócona ku cywilizacji łacińskiej i bezwzględnie katolickiej. Sam Teodor jeździł do Rzymu, oddany był Stolicy ap. i głosił zachodnie poglądy o stosunkach władzy kościelnej a świeckiej, kwestionując prawo ingerencji rządu w sprawy kościelne. Prostą było konsekwencją, że klasztor studycki był ikonodulski. Teodor urządził w nim szkołę malarską. Uwięził go cesarz Leon V, podczas gdy żołnierze usuwali resztę obrazów z kościołów stolicy.

Wśród gwałtownych zamieszek przypadł tron jeszcze zawziętemu obrazoburcy, Michałowi II (820-839). Nowe zamieszki i nowe bunty — aż doszło do rozszczępienia resztek cesarstwa bizantyńskiego na dwa państwa, europejskie i azjatyckie. Zdecydował kalif bagdadzki, który za odstąpienie pewnych terytoriów dopomógł zająć część bizantyńską Azji Mniejszej Tomaszowi z Gaziury w Foncie, a którego koronacja odbyła się w Antiochii w roku 821, dokonana przez patriarchę antiocheńskiego. Wyprawił się Tomasz także do Europy, a wezwawszy pomocy Słowian oblegał Carogród przez kilka miesięcy. Gdy atoli Omortag bułgarski wystąpił w obronie Michała, Tomasz musiał zarządzić odwrót. W Adrianopolu kapitulował i w niewoli poniósł śmierć w męczarniach.

W tym właśnie czasie dokonał życia w roku 826 wielki studyta Teodor. Następstwo po nim objął jego współpracownik Methodios z Syrakuz — po czym nastąpił upadek ideowy studytów. Do połowy XI wieku zmienili się zupełnie, dając do swego zgromadzenia dostęp bizantyńskiej nienawiści do wszystkiego, co łacińskie. Pozostały im tylko cechy dewocyjne (akojmetyzm) tudzież szacunek dla pracy fizycznej, co wyróżniało ich zawsze wśród Bazylianów. Nigdy zaś studyci nie rozszerzyli się i popularności wcale nie nabrali.

Powodzenie islamu wobec państwa bizantyńskiego i chrześcijaństwa wschodniego stawało się coraz większe, skoro nie tylko cesarstwo wschodnie popadło w chroniczny stan religijnej wojny domowej o kwestię, czy nie należy zbliżyć się do islamu; ale islam wkraczał nawet w wewnętrzne dzieje polityki cesarstwa. Widocznie popularnym był is-

⁴⁷⁾ D F 101-108.

⁴⁸⁾ Cz 37.

⁴⁹⁾ Kr 706.

lam, skoro w Antiochii wzniesiono tron nowy dla kandydata popieranego przez kalifa, a nawet w Europie obóz bezwzględnie antymuzułmański był słabszym od sympatyków islamu, skoro dla przeciwwagi trzeba było odwołać się do Bułgarii. Ikonodulowie, podniósłszy głowę, znowu ulegają a tymczasem nowy rozpęd nadają islamowi „Saraceni”, którzy zajęli Krete, a w roku 827 usadowili się na Sycylii.

Ikonoklastia odnosi równocześnie największe triumfy. Syn Michała II, Teofil (829-842) doprowadził prześladowanie religijne do ostatecznej zapamiętałości. Mnichom tatuowano na policzkach szydercze napisy, malarzowi ikon spalono dłonie; mszczono ikony nawet na świętej górze Athos. Na zewnątrz zaś same klęski. Zapędziwszy się z wojskiem do Syrii, ponosi Teofil klęskę w Cylicji i musi zawierać w roku 839 pokój niekorzystny, podczas gdy równocześnie nowy kagan bułgarski, Pressian, rozszerzył zabory aż do Adriatyku⁵⁰⁾).

Nie dbając zgoła o sytuację zewnętrzną, pograżano się w walkach religijnych uważając zgębienie przeciwnika w kwestii obrazów za ważniejsze od sprawy granic państwa. Spór o obrazy stanowił formę zewnętrzną dla sympatyj lub antypatyj względem islamu. W samej stolicy zadawano sobie pytanie: czemu nie upodobnić się do islamu? — gdy tymczasem w prowincji azjatyckiej pytanie to brzmiało już wyraźnie: czy Islam nie lepszy od chrześcijaństwa bizantyńskiego ?

Islam nabierał powodzenia moralnego. W bizantyńskich niegdyś prowincjach zapanowała wolność sumienia. Islam cywilizacji arabskiej był tolerancyjny. Arabowie nie prześladowali religijnie ludów

podbitych (czynił to dopiero islam cywilizacji turańskiej, turecki), ani nawet nie zachęcają do renegactwa. Ludom zaś wschodnim, lubiącym teologizować, podobała się prostota Islamu. Wypoczęto sobie od subtelności i zawilości, zgoła nieprzystępnej dla ogółu, który szedł tylko ślepo za swą zwierzchnością duchową (monofizycką), byle iść przeciwko Bizancjum; obecnie ogół mógł roztrząsać całą teologię islamu śmiało, skoro w nim teologii niemal całkiem nie ma... Paulicyjni sympatyzowali z islamem wszędzie, lecz czyż tylko oni?

W owym czasie struktura społeczna muzułmanów jest jeszcze zupełnie arabska. Nawrócony musi się uznać klientem jakiegoś plemienia arabskiego (mawla)⁵¹). Długo utrzymywała się zasada, że Arab nie może sam uprawiać ziemi poza Arabią, żyli kosztem rolników tuziemców, których nigdzie nie ruszali. Nie tykali struktur społecznych. W Syrii pozostały latyfandia z kolonami, a w Egipcie rolnik był, jak od wieków, nadal tylko używalnikiem gruntu. Ni tu ni tam, włościaństwo nie opuszczało gruntów, bo dokąd i po co i do jakiego zawodu? Może mu nie było dobrze, lecz mniej źle, niż pod rządami bizantyńskimi. Poprzedni podatek gruntowy zamieniono na daninę w naturze, co stanowiło ułatwienie.

Ani też Arab nie garnął się do urzędów. Zatrzymano wszystkie poprzednie urzędy, odejmując tylko urzędnikom stopnie wojskowe. Nagle nastąpiła administracja cywilna. W Syrii pozostali w urzędach miejscowi nestorianie. Nie tknięto nigdzie sądów, urzędów gminnych, władz lokalnych, byle tylko władze te pilnowały, żeby daniny były dostarczane należycie. Językiem urzędowym pozostał w Iraku perski, w Syrii i Egipcie grecki a na monetach pozostawiono nawet krzyż bizantyński⁵²). Administracja nie stawała się bynajmniej dobrą, gdyż pozostał dawny obyczaj kancelaryjny i biurokratyczny, lecz ustał terror wojskowy zionący z biur them. Urzędy, złożone z tuziemców a pozbawione żywiołu wojskowego, stawały się reprezentacją podbitej ludności wobec nowych zaborców. Miejmy na uwadze, że bizantyńskie panowanie było również zaborem dla Syrii, Egiptu, Iraku i dla afrykańskich Berberów. Wtedy urzędy bizantyńskie były reprezentacją wyłącznie tylko samych zaborców, natomiast za panowania arabskiego ciąg dalszy tych samych urzędów zmieniał pod tym względem swe cechy tak dalece, iż samą siłą okoliczności nastawał jakiś zwrot ku samorządowi.

Przypomnijmy sobie słowa Michała Syryjczyka: „Wreszcie mieliśmy spokój”. Od czego? Od rządów oficerskich i od nakazów w co się ma wierzyć. Themom zawdzięcza islam w znacznej części swe powodzenie. Cała historia powszechna stwierdza, że rządy wojskowe podczas pokoju są najohydniejszym i najgłępszym z systemów administracyjnych gdziekolwiek się pojawiły na dłużej, wszędzie ubiły państwo a społeczeństwo demoralizowały do gruntu, paraliżowały i państwo i społeczeństwo⁵³).

⁵⁰) D B 78, 83; Z 96-102; Cz 34.

⁵¹) D M 196.

⁵²) D M 195, 196-201.

⁵³) Por. „Rozwój Moralności”, str. 232-236.

Arab nie był ani rolnikiem, ani urzędnikiem, lecz często kupcem. Niebawem Bagdad stał się ogniskiem handlu uniwersalnego, który sięgał aż po Chiny i Indie, potrzebując mnóstwo placówek lokalnego pośrednictwa, przez co dostarczał też zarobków ludności rodzimej. W państwie bizantyńskim kwitnął handel już niemal w samej tylko stolicy, a w kalifatach rozlewał się po całym kraju. Dwory kalifów miały prześcignąć przepychem Carogród, a były mniej sztywne, przystępniejsze.

Panowanie arabskie pogłębiło jeszcze bardziej różnice dobrobytu na rzecz Wschodu. Na prowincjach zachodnich odbijała się fatalnie utrata egipskiego spichrza, syryjskiego przemysłu i handlu i portów wschodniej połaci morza śródziemnego, z czego korzystali poddani kalifów. Im dalej na Zachód, tym niewdzięczniejsza stawała się walka o byt. Dla Zachodu morze Śródziemne przestało być łącznikiem ludów, stając się raczej rozłącznikiem. Później dopiero, znacznie później miały być kraje islamu zagrożone przez ubóstwo. Na razie doznały tego tylko kraje afrykańskie. Arabowie podziwiali ich roślinność a już z końcem VII w. oliwka poczęła niknąć w Byzacenie⁵⁴).

O ile Arabowie nie zajmowali się handlem, stanowili warstwę militarną, która podczas pokoju nie zajmowała się niczym, dbając tylko o wygodne życie kosztem chrześcijan, którym poza daninami pozostawiali zupełną swobodę.

Uderza mały stopień odporności bizantyńskiej wobec islamu. Wiele tłumaczy się upadkiem umysłowości bizantyńskiej w wiekach VII do IX. Podczas gdy wiek VII liczy na Zachodzie piętnastu poetów pisujących po łacinie, piśmiennictwo bizantyńskie wykazuje zaledwie kilka dzieł teologicznych i kilka żywotów świętych. Zachód do niedawna „ciemny” wyprzedza coraz bardziej bizantyńców; nawet w dalekiej Hiszpanii lub Irlandii bije więcej światła. Już w pierwszej połowie VI w. zjawiają się w Brytanii pierwsze ślady studiów klasycznych. W drugiej połowie VI wieku Irlandczyk Columbanus (który zna Horacego) roznosi swą wiedzę po Burgundii i Lombardii. W Hiszpanii Izydor z Sewilli (670-636) układa w pismach owych istną kopalnię wiedzy dla całego średniowiecza. Jakżeż wychwała królów wizygockich za to, że popierali działalność piśmienniczą szeregu biskupów wizygockich (arianizm już zaniknął). Nie brakło wyższych umysłów na Wschodzie, lecz poczynają zarzekać się stron rodzinnych i emigrują na Zachód. Np. Teodor z Tarsos w Cylicji, który przyjął święcenia kapłańskie w Rzymie w roku 669 przybył do Brytanii i został następnie arcybiskupem Canterbury; lub taki Hadrian z Afryki, przez pewien czas opat klasztoru pod Neapolem. Od nich zaczyna się import rękopisów. Nauczali języka, metryki, matematyki i astronomii⁵⁵).

W systemie cesaropapizmu, wykluczającym wolność myśli, nie miały dla siebie pola umysły światlejsze. W roku 680 kiedy Teodor z Tarsos stawał na czele Kościoła w odległej Brytanii, zdarzył się biskupom zebranym na synodzie w Carogrodzie taki wypadek: pewien mnich, oskarżony o nieprawowierność, oświadczył, że dowiedzie swej słuszności, wskrzeszając zmarłego. Na dostarczonym trupie złożył spisane swoje wyznanie wiary i przez kilka godzin szeptał nieboszczykowi coś do ucha. Działo się to wobec zebranych biskupów i zgromadzonego ludu; biskupi przystali na taki eksperyment⁵⁶). Już kler bizantyński stawał się raczej biurokracją od liturgii niż kapłaństwem. Jakżeż mogło być inaczej w państwie, w którym kariera w stanie duchownym zapewnioną była nie najświetlejszym, lecz najpowolniejszym wobec władzy świeckiej. Samopoczucie moralne kleru upada nader nisko w owych czasach. Synod w roku 692 zakazuje kapłanom używać kąpieli razem z kobietami i przebywać w klasztorach drugiej płci; co więcej, zabroniono osobom duchownym utrzymywać podejrzone domy publiczne⁵⁷).

A na Zachodzie duchowieństwo wytwarza coraz liczniejsze ogniska wiedzy i obmyśla coraz to nowe zagadnienia. Wielki Beda († 735) dedykuje główne swe dzieło „Historia ecclesiastica gentis Anglorum” królowi Geowulfowi Northumbrii, miał więc powody mniemać, że król ten „barbarzyński” zainteresuje się tym. Z Irlandii i Brytanii rozchodzą się uczeni po kontynencie europejskim. Największym z następnego pokolenia, Alkuin, był uczniem i potem nauczycielem szkoły w York, przebywał następnie w Rzymie i Pawii, a wreszcie dzieli swe lata pomiędzy Anglię a dwór Karola Wielkiego. Ostatnie trzy lata († 804) poświęca opactwu w Tours, gdzie założył szkołę kopistów. Zna wy-

⁵⁴) D A 402, 403.

⁵⁵) Mn 9-12, 52-62, 153-208.

⁵⁶) D M 232.

⁵⁷) D M 233, 234.

borne Vergiliusa, wydaje prace z zakresu astronomiczno-matematycznego. On pierwszy dostrzega błąd w obliczeniach kalendarza i proponuje, żeby co 19 lat opuszczać jeden dzień pod koniec roku. Był tylko diakonem, święceń wyższych nie przyjmował.

Podobnie postąpił współczesny mu Paulus Diaconus, przebywający w Metz, w Monte Cassino i na dworze Karola Wielkiego, gramatyk, poeta, „uczony” i historyk. Od niego pochodzi inwokacja Najśw. Maryii Panny, jako „Gwiazdy morza”. On też jest autorem hymnu o św. Janie Chrzycielu: „Ut queant laxis resonare fibris”. Na hymnie tym przez długie lata w szkołach klasztornych uczono prawideł wierszowania i muzyki, czego ślad pozostał choćby w tym, że początkowe zgłoski wierszy i półwierszy: ut ... si, są do dziś dnia nazwami tonów muzycznych⁵⁸).

Na dworze Karola Wielkiego zebrało się tylu uczonych Franków, Hiszpanów, Anglosasów, Włochów i Irlandczyków, iż powstała istna akademia nauk, a z niej wyłoniły się niebawem wielkie szkoły w Tours i w Pawii⁵⁹). A cóż było na dworach współczesnych basileusów? Od połowy VII do połowy IX

wieku nastaje tam upadek intelektu tak głęboki, iż z tego powodu zaginęło tam w tym właśnie okresie wiele dzieł helleńskich⁶⁰).

Cóż mówić o sztuce bizantyńskiej w okresie obrazoburczym? Na wzór muzułmański ograniczono malarstwo do dekoracyjnego. Z kwitającego Bagdadu czerpie się wzory nawet architektoniczne, np. kopuły stożkowate. Zasadnicze cechy architektury bizantyńskiej wyszły z Iraku i Armenii⁶¹). Architekci bizantyńscy nie znajdują zajęcia w Carogrodzie i rozbiegają się po świecie za chlebem, choćby muzułmańskim. Stawiają meczety w Jerozolimie, a z początkiem VIII wieku wielki meczet w Damaszku a potem aż w Ktesifonie (odbudowa pałacu Sassanidów). Mniej szczęśliwi cieszyli się z zaproszeń do chazarskiego Sarkalu. Także w tym zawodzie skazani są wybitniejsi na emigrację.

Co tylko Bizancjum posiada cenniejszego w ludziach, wszyscy uciekają z Bizancjum. Do jakiego zaś stopnia obniżył się poziom uczucia artystycznego, zaświadczy takie cudactwo z dworu cesarza Teofila:

„Zamiłowanie do przepychu objawiało się u niego w formach dziwacznych. Np. w wielkiej audiencjonalnej sali Magnaura kazał postawić szczerozłote drzewo a na jego gałęziach były umieszczone złote ptaki; u stóp złotego drzewa stał tron cesarski, otoczony przez złote lwy i gryfy. Kiedy wprowadzano obcego posła i cesarz jak bożyszczę zjawiał się na tronie, wówczas specjalny mechanizm wprawiał w ruch całe otoczenie: ptaki trzepotały skrzydłami i śpiewały, lwy podnosiły się, bijąc ogonami a z ich paszcz wychodził metaliczny dźwięk”⁶²). Przejmowano się już sztuczkami z Bagdadu.

Powszechnemu upadkowi intelektu w Bizancjum towarzyszy szczególnym zbiegiem okoliczności historycznych ... zanik łaciny. Nawet w wojsku komenda odbywa się w VII wieku po grecku. Przesilenie nastąpiło jeszcze za Herakliusza, bo już wtedy do wyjątków należą oficerowie z Zachodu i armia stawała się etnograficznie wyłącznie azjatycką. Państwo nazywa się oficjalnie Romania, lecz ci, którzy wymawiali tę nazwę łacińską, nie rozumieli już znaczenia wyrazu. „Romaioi” oznacza po prostu bizantyńców. Zapanowała wyłączność greczyzny, lecz już bez tradycji hellenizmu i nawet bez oświaty hellenistycznej.

Takie były skutki duchowego przyjaźnienia się z islamem. Cywilizacja bizantyńska traciła w tym okresie zdolność ekspansji, gdyż przestawała być żywotną. Cofała się, gdy równocześnie cywilizacja łacińska okazywała nadzwyczajną siłę ekspansyjną, pozyskując sobie wszystkie ludy, przybyłe niegdyś na obszary dawnego cesarstwa rzymskiego zachodniego.

W tym samym okresie uzupełniają się leges barbarorum, zbliżające się do tej cywilizacji, pogłębiające nowe łożyska dla różnorodności jej strumienia. Po starej już Lex Romana Burgundionum i Breviarum Abaricianum, po Lex Romana Visigothorum, po Lex Ripuaria (VI w.) i Pactus Alamonorum (między rokiem 600-650), poczem następuje Lex Baiuvariorum (744-748) a za czasów Karola Wielkiego Lex Frisionum, Ewa Chamaworum, lex Saxonum, lex Anglorum et Werinorum. Cały ten ruch owiany jest pragnieniem łączności ze spadkiem rzymskim, schryścianizowanym w nowej cywilizacji łacińskiej, ale z zastrzeżeniami wszelkich rodzimych od-

⁵⁸) Bi 256, 262.

⁵⁹) Mn 70-86, 249-251, 257-262, 273-278.

⁶⁰) Kr. 506.

⁶¹) Można w twierdzeniu Strzygowskiego odmienić coś niecoś tu i ówdzie, lecz zasadniczo nikt go nie obalił.

⁶²) Z 109.

mian⁶³). Jedność w różnorodności: wręcz przeciwnie niż w cywilizacji bizantyńskiej.

Nareszcie jednak wyczerpały się rojenia wspólnoty religijnej z islamem. Doszedł do władzy obóz rezygnujący z imperializmu za pomocą „syntezy” religijnej. Możliwy ten obóz nazwać studyckim, od klasztoru, z którego czerpał natchnienie.

Narzędziem obozu katolickiego stała się nowa cesarzowa. Cesarz Teofil dobrał sobie żonę znowu za pomocą konkursu piękności, w którym nagrodę tronu odniosła córka urzędnika z Paflagonii, Teodora. Natychmiast po zgonie męża w roku 842, obejmuje rządy, a sprawuje je jako opiekunka swego 3-letniego syna, Michała III przez lat 14. Obrazoburcą, patriarchę Jana Gramatyka strąca zaraz i skazuje na chłostę. Następcą jego staje się studyta Metody z Syrakuz. Ustanawia się uroczyste święto na pamiątkę przywrócenia czci obrazów: „święto prawosławia” (obchodzone także w Rosji aż do końca w pierwszej

niedzielę postu). Na obrazoburstwo rzucono klątwę, a ciało Konstantyna VI-tego, (który zniósł nawet kult Bogarodzicy) wyrzucono z grobu na śmietnik. Cesarzowa uprasza nowego patriarchę, żeby jednak udzielił przynajmniej rozgrzeszenia jej mężowi, twierdząc, że nawrócił się na łożu śmierci. Zarządzono całotygodniowe publiczne modły za Teofila i uważano go za rozgrzeszonego.

Teodora zabrała się następnie do sekty paulicyków, szerzącej się na nowo w Azji Małej. Przeszło 10.000 osób zginęło na torturach, a jednak sekty nie wytepieno. Pozostała i jej zwolennicy sympatyzowali nadal z islamem.

Kończąc obrachunki z powodzenia islamu, nie można przemilczeć, jako islamowi wiele zawdzięcza (co za szyderstwo Historii!) patriarchat carogrodzki. Prócz stołecznego było patriarchów pięciu, którzy atoli znaleźli się niemal bez wyznawców, bo oficjalne wyznanie bizantyńskie pozostało w Azji daleko w tyle poza wielkim rozwojem i nadzwyczajną ekspansją nestorianizmu (aż do Chin), odkąd urzędy nie stały na straży prawowierności. Stolicę patriarsze Aleksandrii, Antiochii, Efezu, Cezarei, Heraklei zawisły w powietrzu, niemal bez wiernych i bez środków pieniężnych. Chrześcijaństwo bizantyńskie miało zawsze to do siebie, że nie mogło istnieć tam, gdzie nie mogło się oprzeć o władzę świecką. Pozostał faktycznie jeden tylko patriarchat carogrodzki. Pierwotnie biskupi carogrodzcy zależni byli od Heraklei: stolica heraklejska zniknęła a carogrodzka otrzymała już niewątpliwie prymat nad całym Kościołem „cesarskim”.

Na razie Teodora przywracała katolicyzm a patriarcha Metody był niewątpliwym katolikiem.

⁶³⁾ v 7

III GŁAGOLICA (679 - 890)

Obok muzułmańskich wspomniano w poprzednim rozdziale stale o kłopotach bułgarskich; były to jakby dwie równoległe bizantyńskiej niedoli. Ażeby uwydatnić sprawy związane z islamem i nie przerywać wątku wywodów, poprzestawano na samych tylko lakonicznych wzmiankach o Bułgarach, co trzeba uzupełnić, by określić wybitną rolę historyczną tego ludu.

Wiemy z rozdziału I, jak w roku 626 powiodło się cesarzowi Herakliuszowi rozdzielić pod samym Carogrodem Bułgarów i Awarów i że władca bułgarski Rubrat otrzymał za to tytuł patrycjusza. Zwierzchnictwo cesarskie było luźne a nowe siedziby widocznie ponętne, skoro napływają dalsze migracje znanego z Wołgi. W r. 679 zalali Bułgarzy wielkie przestrzenie między Dunajem a górami bałkańskimi i mimo oporu Konstantyna IV (668-685) osiedlali się aż do Hemusu, wymusiwszy nawet haracz na cesarzu. Prac na południe, zastali osadnictwo słowiańskie w Mezji. Byli mniej liczni od podbijanych Słowian, a nie wiemy, jakim okolicznościom zawdzięczali swe zwycięstwa. W ogóle nie wiemy nic

—198—

o rodzaju tych walk. Widocznie przybywali na Bałkan bez kobiet, a przynajmniej niewiele kobiet im towarzyszyło, więc zeslawizowali się w krótkim stosunkowo czasie. Powstało nowe państwo słowiańskie, niezależne, które przez szeregi stuleci miało zagrażać cesarstwu bizantyńskiemu. Układano się po wielekroć z Bułgarami i Słowianami, lecz nie dotrzymywano nigdy ugody ani z jednej strony, ani z drugiej.

Od r. 689 musiał Justynian II walczyć na nowo z Bułgarami, ale gdy po dziesięcioletnim wygnaniu (695 - 705) wracał ponownie na tron, odzyskiwał go dzięki bułgarskim posiłkom. Kagan bułgarski otrzymał za to od wdzięcznego Justyniana tytuł Cezara¹⁾. Epizod wielce znamienity. Jak wiadomo, cesarami tytułowano współrządców młodszych przy starszych augustach, a więc cesarz jest stanowczo monarchą, chociaż uznającym zwierzchnictwo augusta. Uznał więc Justynian II odrębność państwa bułgarskiego. Co więcej, mianował kagana bułgarskiego (przynajmniej tytułarnie) współrządcą przy sobie. Był to jeden ze sposobów używanych i dawniej w imperium zachodnim, żeby oswajać i łagodzić wrogów. Sposób ten przetrwał w Bizancjum aż do końca, jako jedna z licznych naiwności kancelaryjnych.

„Cezar” brzmi w greckim języku „Kajzar” (lub „kajdzar”), a rozumiano pod tym tytułem często samego cezara. Jeszcze do Octaviana Augusta, stawiano w Azji świątynię „theas Romes kai sebastu Kaizaros”²⁾, bogini Romy i dostojnego Kajzara, tj. samego cesarza Augusta. W Bizancjum obniżył się dawny tytuł cesarski, odkąd przyjęto z Persji tytuł basileusa, uważany za wyższy. Ale na Zachodzie basileus się nie spopularyzował, a władca bizantyński pozostał dla zachodniej Europy kajzarem.

Władcy bułgarscy tytułowali się kaganami, podobnie jak wszyscy władcy finoturańscy. Przynieśli sobie ten tytuł z pierwotnej ojczyzny nadwołżańskiej. Używali go także Mongołowie i Tatarzy, później w skróconej formie „kan” lub „han”. Od Chazarów przeszedł „kagan” na Ruś; pierwsi książęta kijowscy (aż do Jarosława) tak się tytułują. Tytułu kajzarskiego poczęli bułgarscy władcy używać dopiero po przyjęciu chrześcijaństwa; spopularyzował się atoli utrwalił nie w greckiej formie, lecz w wymowie łacińskiej; caezar w skróceniu „car”. Ta forma przeszła następnie przez pośrednictwo ksiąg cerkiewnych na Ruś, rugując szybko pierwotnego „Kagana”.

Bułgarski nowy kajzar zmienił się zaledwie po trzech latach na nowo we wroga a w rok po ponownym strąceniu Justyniana, stanęli Bułgarzy w r. 709 znowu pod samą stolicą. Zdobyć jej nie mogli, ale okup zawsze wymusili, a cesarstwo rozprężone pokonać ich nie zdołało. Bułgarzy stawali się coraz niebezpieczniejsi. Od Bizantyńczyków uczyli się wojować, ażeby następnie zwrócić broń przeciw Bizancjum. Z Carogrodu czerpali wiele. Już w VIII w. dwór ich kagana w Pliske urządzony był na podobieństwo bizantyńskie z całym ceremoniałem³⁾, a w ogóle cywilizacja bizantyńska przesączała się pomiędzy nich. Nie usuwało to chęci zdobywania terytoriów bizantyńskich; owszem zachęcało do nich, podobnie jak niegdyś Germanów wobec Rzymian.

Konstantyn V (741-775) prowadził z Bułgarami aż dziewięć wojen. Nie był na tych pobojuwiskach stanowczym zwycięzcą, lecz wychodził bądź co bądź obronną ręką⁴⁾. W r. 762 odniósł jednak znaczniejsze zwycięstwo pod Anchialos, skąd uprowadził kilka tysięcy jeńców do Carogrodu, by ich tam wyciąć w pień⁵⁾. Chcąc wziąć Bułgarów we dwa ognie, pielęgnował dobre stosunki i przymierze z Chazarami. Kroczył i w tym śladami Leona III, który przedłużał nawet powinowactwo chazarskie na następne pokolenie, żeniąc cesarzewicza z księżniczką chazarską (na chrzcie Ireną). Otwierał się tam nowy teren dla ekspansji cywilizacji bizantyńskiej.

Podczas burzliwej regencji cesarzowej Ireny Atenki, ponoszono raz w raz ciągle porażki od Bułgarów; zwłaszcza w roku 792 klęska była tak ciężką, iż trzeba było zdecydować się na nowo na haracz. W ostatnim roku jej rządów (802) zaczyna się w Bułgarii panowanie potężnego kagana Kruma. Zajął on bezpieczną po upadku Awarów nizinę pomiędzy Dunajem a Cisą, opanował w zupełności Serbię, a w roku 809 zdobył Sredec (Sofię). W dwa lata później cesarz Nicefor przedsięwziął wielką ofensywę i zdobył nawet stolicę kagana Pliske, lecz w drodze powrotnej poniósł klęskę, którą nałożył własną głową. Wbito ją na pal, a potem z

¹⁾ D M 219. ²⁾ Pb 31. ³⁾ Z 80. ⁴⁾ D B 67, 68. ⁵⁾ Z 93.

wysuszonej czaszki zrobiono czaszę na uczty kagana.

Następca Nicefora, cesarz Michał ponosi nową klęskę od Bułgarów pod Versinicą w okolicy Adrianopola. Armia uciekła w nieładzie. W Carogrodzie wybuchł wtedy w roku 813 bunt; Michała zmuszono do abdykacji na rzecz generała Leona (V) Ormianina. Ten cesarz (813-820), który utracił do Arabów Kretę i Sycylię, pobił jednak Bułgarów pod Mesembrią, w pobliżu stolicy i zawarł rozejm 30-letni z następcą Kruma, Omortagiem.

Nie spoczywała atoli broń bułgarska ani dziesięciu lat. Bizantyńcy sami przyzwali ich w czasie zamieszek i buntów, skierowanych przeciw najzaciętszemu z obrazoburców, Michałowi II. Wówczas to rozegrała się sprawa koronowanego w Antiochii w r. 821 Tomasza z Gaziury (o którym była mowa w poprzednim rozdziale). Pokonano go dopiero dzięki posiłkom od bułgarskiego kagana Omortaga. Już drugi raz rozstrzygała Bułgaria o bizantyńskim tronie.

Państwo bułgarskie rośnie w przestrzeń i siły. Kiedy cesarz Teofil (829-842) ponosi w Syrii klęskę od Arabów, nowy kagan bułgarski, Pressian, rozszerzał swoje panowanie aż po Adriatyk. Pochód ten był ukończony mniej więcej równocześnie z objęciem rządów przez cesarzową Teodorę, gdy ujęła ster państwa w imieniu nieletniego syna, Michała III i położyła koniec obrazoburstwu w roku 842.

Wichrzono przeciw niej niemało. Syna ożeniła, gdy liczył lat 16 z wybranką konkursu piękności, Eudoksją z Dekapolis. Spełniwszy ten obowiązek matki, nie mogła jednak dopuszczać syna do władzy, gdyż był to degenerat, całkowity nieuk, a przy tym rozpustnik bez miary i pozbawiony najmniejszej powagi. Nikt nie życzył sobie rządów rozpustnego idioty i on sam nie garnął się bynajmniej do władzy; lecz chcąc zrzucić Teodorę, podnoszono jego sprawę.

Wmieszano w te zawikłania patriarchat i cały kler bizantyński, zwłaszcza klasztory. Kierunek studycki stał przy cesarzowej, która dbała o rozszerzenie wiary, opiekując się misjami wśród Bułgarów i Chazarów. Z rozmaitych poszlak nasuwa się spostrzeżenie, że misjonarzy dostarczali studyci. Kierunek ten szerzył się i przeniósł się do Azji, gdzie pozyskał sobie grupę klasztorów, pozakładanych na górze Olimpie w Mezji (dziś Keszisz Dach na południe tuż pod miastem Brussą⁶). Pewne okoliczności (o których niżej) naprowadzają na ślady, że na tym Olimpie nie brakło mnichów pochodzenia bułgarskiego. Byliby to pierwsi bułgarscy chrześcijanie. To osiedle mniszę jest wslawione pobytem „Braci soluńskich”.

Ojciec ich był jakimś dostojnikiem bizantyńskim w mieście Soluniu (Tessalonike), posiadającym już na pół ludności słowiańskiej. Czyli byli Grekami, czy też Słowianami? Niewątpliwie jakaś część elity słowiańskiej greczyła się językowo i obyczajowo; narodów nie było jednak. Rodzina biurokratycznego dostojnika musiała oczywiście być bizantyńską, lecz oznaczało to wyłącznie poczucie państwowe, o narodowym nie miano pojęcia. Czy urzędnik, umieszczony w Soluniu musiałby znać język słowiański, to wątpliwe; również trudno przypuścić, żeby ojciec starał się być o naukę języka słowiańskiego dla synów. Po co? w jakim celu? Kancelaryjną słowiańszczyzna nigdy nie była. A przy tym skąd ten wielki sentyment Braci soluńskich dla wszystkiego, co słowiańskie? Pewności co do ich pochodzenia etnograficznego nie ma, lecz to pewne, że nie ma czym obalić przypuszczenia, że byli pochodzenia słowiańskiego lub zeslawizowanego bułgarskiego. Dokonany później wybór języka liturgicznego wskazywałby na Bułgarię, jako kolebkę rodziny.

Starszy z braci, późniejszy Metody (chrzestne imię niewiadome) poszedł śladami ojca i był nawet naczelnikiem władz rządowych w słowiańskim okręgu strumskim w Macedonii, prawdopodobnie w latach 846-853. Później jednak wolał wstąpić do zakonu i był długo mnichem na Olimpie. Młodszy o lat mniej więcej dziesięć Konstanty (ur. w r. 827) odbywał studia wszechstronne aż do 20 roku życia. Była to nauka, jak na ówczesne pojęcia, niezmiernie wydłużona, lecz treści zawierająca w sobie mniej od dzisiejszego (a raczej wczorajszego) wykształcenia średniego! Konstanty należał atoli do takich, którzy po ukończeniu szkół zaczęli sami się uczyć naprawdę, od czego też nadano mu przydomek filozofa. W Carogrodzie należał do jego profesorów słynny Focjusz.

⁶) Było więcej Olimpów po obu stronach morza Egejskiego, a w Kappadocji góra Latmos w pobliżu Miletu. Miasto Prusa, założone przez króla Bityni, Prusiasa II (186-148) jako twierdza, według planów Hannibala; później zwane Brussą, po turecku Bursa leży o 20 km od morza Marmara; portem jego Mudamia.

Konstanty obrał stan duchowny i został bibliotekarzem przy kościele patriarszym św. Zofii. W r. 851 wchodził w skład poselstwa wyprawionego do Bagdadu przez cesarżową Teodorę. Być może, że w stolicy kalifa żałował, że nie może być tam misjonarzem. Nasunęła się niebawem sposobność gdzieindziej, w Chazarii, gdzie Teodora utrzymywała misje.

Nazwa ta oznaczała państwo i nie ma nic wspólnego z etnografią; toteż gdy państwo runęło, zniknęła też nazwa Chazarów. Rodzima ludność Chazarii była pochodzenia fino-uralskiego a ludy turańskie cechowała zawsze obojętność względem spraw religijnych i to aż głęboko w wieki średnie (dopiero Turcy stali się fanatykami islamu). Chazaria była państwem handlowym a ściągająca kupców obcych chrześcijan, muzułmanów i Żydów. Dochowała się tradycja, jakoby w VIII w. niektórzy kaganowie wyznawali mozaizm. Przysłał też do Starego Zakonu sąsiadujący od północy lud Burtasów, u którego ślady mozaizmu dadzą się stwierdzić jeszcze w XVI wieku, a przeżytki do naszych czasów w sektach gubernii tambowskiej i penzenskiej. Natomiast wątpliwym jest, czy którykolwiek kagan wyznawał chrześcijaństwo. Rezultat misyj bizantyńskich był w ogóle nikły, ani też działalność Konstantego z Solunia nie wydała większych plonów. Wiemy, że niebawem zraził się do chrześcijaństwa bizantyńskiego; czy nie zaczęło się to w Chazarii?

W Sarkalu nie mógł nie spotkać się z kupcami waregskimi i z wiadomościami o wschodniej Słowiańszczyźnie i ze samymi Słowianami, mianowicie z niewolnikami, skupywanymi tam na Wschód. Zróbmy i my w tym miejscu mały ekskurs w tamte strony, bez czego nie zorientowalibyśmy się w przebiegu dziejów tego okresu.

Pierwotny obszar Słowiańszczyzny wschodniej przedstawia się na mapie jako trójkąt, którego podstawą jest mniej więcej linia Łucka nad Styrem do Kijowa i dalej na wschód od górnej Suły a wierzchołkiem jezioro Ilmeń. Trójkąt ten zwęża się ku północy i to nagle. Od średniego biegu Bugu, poprzez całe dorzecze Niemna ciągnęło się od zachodu osadnictwo szczepu bałtyckiego a na wschód od geograficznego trójkąta siedziały ludy finoturańskie. Stały one na rozmaitych szczeblach kultury. U Mordwy, Muromców i Mery, nad Oką, Kłazmą, Moskwą i średnią Wołgą i nieco w górę Wołgi, było znane rolnictwo w IX wieku, najpóźniej w X wieku.

Stan cywilizacyjny Słowian wschodnich był zaraz w pierwszym okresie ich dziejów nierówny; np. u Polan panowała monogamia, u Siewierzan poligamia. Wszystkie owe ludy zorganizowane były rodowo, a żyły nędznie przy gospodarstwach leśnych, gdzieś tylko z rolnictwa, znajdującego się w powijakach. Ubóstwem tłumaczy się, że dobrowolnie oddawano się w niewolę zjeżdżającym tam kupcom chazarskim i bułgarskim znad Wołgi, odsprzedającym niewolnika dalej na Wschód muzułmański. Trwało to aż do pierwszej połowy XII wieku.

Większy dobrobyt miał nastać dzięki handlowi międzynarodowemu na Wołdze pomiędzy dwiema głównymi stacjami: bułgarskim Bolgarem a chazarskim Itelem. Chazarzy odkryli około roku 700 nową drogę handlową, mianowicie Donem i jego niektórymi dopływami. Było to odkrycie ponowne, bo dawno już zaginęła tradycja starożytnego handlu olbijskiego. Lecz nie umiano budować łodzi, posługując się jedynie „jednodrewkami”, tzn. wydrążonymi pniami. Ani Słowianie, ani Bułgarzy, ani Chazarzy nie wydoskonalili budowy łodzi. Każdy też z tych ludów poprzestawał na tym, iż ogarnął tylko jedno ogniwo handlu, jakim była jego własna kraina. Zachodził tedy długi szereg pośrednictw.

Niespodzianie zjawiał się współzawodnik, górujący przedsiębiorczością ponad wszystkich. W roku 838 pojawia się w Konstantynopolu po raz pierwszy poselstwo jednego z plemion skandynawskich, ludu Swijów, od plemienia zwącego się Rus. Była to wyprawa wywiadowcza, wstępna na odkrycie geograficzne. Po raz pierwszy odbył ktoś całą tę olbrzymią drogę samodzielnie, nie odwołując się do żadnych pośrednictw. Dzięki wynalazkowi (także ponownemu) łodzi żaglowej, opanowali też następnie Rusowie drogi wodne wschodniej Europy.

Normanowie dokonali tutaj tego samego, co w innych stronach Europy. Przedsiębiorczy Rusowie puszczają się w podróże eksploracyjne aż nad morze Czarne; zapoznając się z wybrzeżem między ujściem Dniepru a Donu, docierają na Krym, do bogatego miasta Chersonu, a stamtąd aż do Konstantynopola. Zorganizowani są na podstawie prawa drużynniczego, składając przysięgę „waring”, od czego nazwa Waregów.

Równocześnie mniej więcej wcielają Chazarzy do swego państwa słowiańskie ziemie Polan i Drewlan. Rusowie zaś usadowili się na stałe w okolicach Ilmenu, narzuciwszy w latach 859-862

—201—

tamtejszym plemionom słowiańskim i fińskim swe zwierzchnictwo; zaczęła się walka o Dniepr, jako o drogę do złotodajnego cesarstwa bizantyńskiego.

Tak tedy zaczyna się historia Słowiańszczyzny wschodniej od wojen handlowych. Nie rolnik, lecz kupiec nadał tym ziemiom piętno historyczne; ale nie bizantyński kupiec, który wcale tam na północ nie dojeżdżał. Słońcem, ku któremu zmierzają wszyscy świadomie i nieświadomie, jest na początku dziejów Bagdad. Najdalsze promienie międzynarodowego handlu bagdadzkiego, sięgnęły aż po Bolgar i Nowogród Wielki, ożywiając tyle ludów do ruchu dziejowego, dostarczając im zarobków z pośrednictw handlowych Bizancjum nieznaczną tylko rolę miało w tym rozbudzaniu Podnieprza do życia dziejowego. W Kijowie i okolicy znaleziono kilkanaście „skarbów” monet azjatyckich wschodnich, ale bizantyńskich tylko luźne egzemplarze. W Szwecji znaleziono około 20.000 monet ze stemplem arabskim, począwszy od roku 698, gdy tymczasem bizantyńskie znajdują się na wyspie Gotlandii dopiero w X i XI w.

Stosunki bizantyńskie nie sięgały w dorzecze Dniepru, do Słowiańszczyzny wschodniej. Słowianie pozostali również obojętnymi dla największego i najślynniejszego na świecie miasta. Ani śladu choćby

wieści jakiej. Dopiero wszędobylscy Normanowie, gdy odkryli Słowiańszczyznę wschodnią i poczęli ją eksploatować, zainteresowali się Bizancjum i przyprowadzili wschodnich Słowian nad Bosfor.

Ani też Konstantyn soluński nie działał w kierunku zachodnim, poprzestawszy na chazarskim centrum. Nigdy stopa św. Cyryla nie postąpiła na ziemi wschodniosłowiańskiej. Niewiele zaś zdziaławszy wśród Chazarów, wraca i zamyka się przed światem, osiadłszy przy starszym bracie na mniszej górze Olimpu. Obydwaj zrywają związek duchowy z Bizancjum.

Są to zarazem krytyczne lata w dziejach patriarchatu carogrodzkiego. Na tronie patriarszym zasiadał od r. 847 syn cesarza Michała I, Ignacy, mąż wielkiej świętobliwości. Surowy a nie dbający o własne bezpieczeństwo ganił publicznie złe obyczaje Michała III niepoprawnego prostaka i rozpustnika.

O szczególnych pojęciach tego monarchy i o zupełnym u niego braku inteligencji świadczy najlepiej kariera jego ulubieńca. Był nim Bazyl, ur. ok. r. 812 pod Adrianopolem z kolonów przesiedlonych z Armenii. Lubiący wędrować za uciechami, Michał poznał go w Peloponezie u bogaczki Danielis, trzymającej sobie cały dwór męski, urządzającej popisy siłaczy na deser uczt. Obecny na takiej uczcie tytułarny cesarz upodobał sobie Bazylego, który celował rozwojem fizycznym; był to piękny zwierz. Michał zabrał go na swój dwór, gdzie około r. 856 Bazyl był masztalerzem. Robi jednak szaloną karierę do stopnia patrycjusza i żeni się z rodzoną siostrą cesarza, Teklą. Ale cesarz rozwodzi go (bardzo ciekawe rozszerzenie władzy cesarskiej) i żeni go ze swoją kochanką, Eudoksją Ingeriną, która po tym ślubie nigdy nie przestała być kochanką Michała III.

W tymże roku 856 młody cesarz zamordował wiernego ministra swej matki, Theoktistasa, a niebawem i matkę miał zamknąć w klasztorze⁷).

Taki dwór dostarczał gorliwemu patriarsze niemało materiału do napomnień. Ale były też głębsze przyczyny do rozterek w bizantyńskim życiu kościelnym.

Rozterki stałe, bez najmniejszej przerwy, stanowią jakby żywiol tego głównego odłamu wschodniego chrześcijaństwa. W okresie obrazoburstwa nie było jedności, ani nawet między prześladowanymi „ikonodulami” a z panujących między nimi różnic wyłoniły się następnie dwa obozy, oba całkowicie „prawomyślne” a rozsadzające Kościół bizantyński pod koniec VIII i na początku IX wieku: stronnictwo „skrajnych gorliwców” i drugie bardziej liberalne. Gorliwcy nie chcieli uznawać biskupów czynnych w obrazoburstwie, choć już wyrzekli się tego i sami potępili dawniejsze swoje postęпки. Cesarz wahał się zawsze, przechylając się już to w tę, już to w tamtą stronę, łącząc z tym względy polityczne, jak zawsze w Bizancjum. Studyci stanowili moralny punkt oparcia i powagę intelektualną gorliwców. Patriarcha Ignacy należał do tego kręgu. Pozyskała ich sobie cesarzowa Teodora, a minister Theoktis był ich protektorem, gdy tymczasem liberalni skupiali się około Bardasa, który wysuwał dla pozorów młodego Michała III. Zorganizowana przeciw Teodorze opozycja używała, jak zawsze na Wschodzie, hasła religijnych. Tym razem poczęto naigrawać się z procesyj. Kiedy w r. 856 zginął od zamachu Theoktis, cała zaciekleść gorliwców zwróciła się przeciw Bardasowi, żeby utrzymać przy władzy cesarzową Teodorę.

⁷) Z 105.

Sam Michał III nie wchodził w żadne rachuby; nadawano mu już przydomek „Pijaka”. Charakterystyka dosadna. Ale Bardas nie był także bez „ale” w oczach surowego patriarchy (obwiniał go nawet o incest) i doczekał się tego, że w epifanię r. 858 Ignacy odmówił mu publicznie Komunii św. w kościele św. Zofii. Zaczynają się nowe spiski pałacowe przeciw Teodorze, aż ją ujęto i zamknięto w klasztorze wraz z córkami. Gdy atoli przysłano Ignacemu do poświęcenia przeznaczone im welony zakonne, patriarcha odmówił. Sprawy zdawały się wahać, gdyż druga strona uknuła spisek na życie Bardasa, już obejmującego rządu. Znalazł się też pretendent do tronu, Gedeon, rzekomo syn Teodory. Ujęty, storturowany w więzieniu, podawał się za mnicha i protestował, że nie podpada pod sądownictwo rządowe, lecz patriarsze. Wstawał się za nim Ignacy, co skończyło się tym, iż sam oskarżony był o zdradę główną i zamknięty w klasztorze. Wtedy podpisał swą rezygnację⁸).

Kto dojdzie, ile wypłynęła ona z namysłu, że w pewnych okolicznościach lepiej się usunąć z własnej ochoty, żeby się wycofać z przykrego życia na wielkim świecie a zanurzyć w nabożnym skupieniu klasztornym? Ile zaś rezygnacja była wymuszona na więźniu?

Biskupi stanęli po stronie więzionego, a papież Mikołaj wystąpił ostro. Otrzymałszy atoli zawiadomienie, że Ignacy zrzekł się godności, uważa za rzecz naturalną, że patriarchą zostanie kto inny. Wtedy biskupi w myśl kanonów układają „terno”, z którego cesarz mógłby wybrać nowego patriarchę. Znac w tym wpływ studystów. Ten kierunek nienawistnym był właśnie Bardasowi.

Następuje epizod jak najważniejszy z walki Bizancjum z wpływami rzymskimi. Bardas jest przedstawicielem bezwzględnej bizantyzacji, stanowczym wrogiem Rzymu i zmierza do tego, by na patriarchacie osadzić jak największego przeciwnika papieża i całego łaciństwa, a zmierza do tego szybko, stanowczo, nie cofając się przed brutalnością.

Wybrańcem był profesor carogrodzki, ów Focjusz, u którego uczył się niegdyś Konstantyn soluński. Wielka to postać w dziejach Bizancjum. Sama działalność naukowa wysuwa go na czoło bizantyzacji. Jego „myriobiblon” zawiera wypisy z 288 prozaików greckich, których większość jest nam znana tylko przez jego pośrednictwo. Lexicon Synagoge jest nieocenionym słownikiem i zarazem encyklopedią. Pozostał po nim zbiór przysłów i 263 listów, po większej części w sprawach literatury. Od niego pochodzi najstarszy nomokanon tj. zbiór praw kościelnych i świeckich (kononas i nomoi) soborowych, patriarchalnych i cesarskich⁸⁾). A był to zarazem mąż prawowierny, zawsze ikonodul a z opozycji najbardziej uczony. Pochodził od znakomitego rodu, spowinowacony z domem cesarskim. Kandydat ten upatrzony był widocznie z góry. Ażeby nie przeszkadzano wyświęceniu człowieka świeckiego, skazano na wygnanie wielu wyższych duchownych, zresztą był już co do tego precedens z patriarchą Tarasionem z czasów Ireny Atenki. Do jakiego zaś stopnia zależało na pośpiechu, znać z tego, że ingres nowego patriarchy odbył się już na Boże Narodzenie w roku 857. Był to istny zamach stanu w dziedzinie kościelnej, obmyślony od dawna a wykonany błyskawicznie.

Biskupi nie wszyscy wytrzymali w opozycji. Znaleźli się powolni rządowi i w ciągu sześciu dni otrzymał Focjusz wszystkie a wszystkie święcenia od najniższych aż do sakry biskupiej. Stanowiło to istne drwinki z prawa kanonicznego. Czyż na Zachodzie byłoby możliwe coś podobnego, nawet w wypadkach najostrejszego jakiego sporu z papieżem?

Dopiąwszy swego, nie zwalniał jednak Bardas z więzów prawego patriarchę. W rok niemal po ingresie Focjusza, w listopadzie roku 858 przewieziono Ignacego na wyspę Terebintę. Ostatecznie w roku 863 papież Mikołaj I po wielu rozmaitych incydentach potępił Focjusza i zażądał przywrócenia Ignacego. O tym w Carogrodzie ani myślano i zwada zaostrzała się coraz bardziej, jakkolwiek nie było rozłamu teologicznego.

Focjusz był od początku przeciwnikiem rzymskiej doktryny „filioque”, lecz był przekonany, że tylko część teologów łacińskich propaguje ten dogmat, papieże zaś sami nie uznają go. Pomyłka była możebna i nawet usprawiedliwiona, albowiem papieże współcześni nie tylko pomijali jeszcze ten dodatek w wyznaniu nicejskim, lecz nawet „sprzeciwiali się umieszczeniu go w publicznym liturgicznym użyciu symbolu wiary”. Sama bowiem „praktyka dodawania filioque rozwinęła się naj-

⁸⁾ Wa 4-6. ⁹⁾ Kr 517-523, 607.

pierw w Hiszpanii i w państwie frankońskim dla przeciwstawiania się błędnym naukom tam szerzonym, jakoby Syn był niższy od Ojca. W Rzymie, gdzie tej potrzeby nie było, praktyka ta przyjęła się pod wpływem Zachodu dopiero na początku XI wieku. Przy tym należy zważyć, że „ani pominięcie jakiegokolwiek prawdy wiary w symbolu wiary nie równa się jej zaprzeczeniu, ani stwierdzenie pochodzenia Ducha św. od Ojca nie jest jeszcze zaprzeczeniem jego pochodzenia i od Syna także”¹⁰⁾).

Wynika z tego, że kwestia filioque nie stanowiła przyczyny zerwania Focjusza ze Stolicą ap. Było bardzo stanowcze, boć w r. 867 wyklęto w Carogrodzie papieża. Ale też trwało to zerwanie zaledwie kilka miesięcy.

Na dzień sprawy Focjusza tkwiło przeciwieństwo cywilizacyjne. Bardas i Focjusz są przedstawicielami cywilizacji bizantyńskiej, stającej do stanowczej rozprawy, by nie dopuścić wpływów cywilizacji łacińskiej na obszarach bizantyńskich, by wyrugować związany z nią katolicyzm rzymski. Chodziło o odmienność poglądów na stosunek Kościoła a państwa, i na państwo samo.

Bizantyńczykom stają się coraz wstrętniejszymi zachodnie urzędy społeczne i państwowe, tudzież rzymskie, papieskie o tym poglądy, a Focjusz wnosi statolatrię kosmopolityczną. Bizantyńcy (a

zwłaszcza warstwa rządząca) byli najrozmaitszego pochodzenia etnicznego. Było to bez znaczenia, czy kto jest Trakiem, Grekiem, Ormianinem, Paflagończykiem itd. Łączyła ich wspólna cywilizacja, przywdziana w szatę greckiego języka. Z najrozmaitszych żywiołów złożona państwowość nie wyrzekała się jednak dążenia do jednostajności, co pozostało nadal zasadniczą cechą bizantyzmu. Tkwiła w tym niekonsekwencja. Im bardziej dopuszczano się do udziału w państwowości, nawet na stanowiskach kierowniczych, ludzi z jakichkolwiek ludów, tym trudniej było o jednostajność i tym bardziej trzeba ją było narzucać przemocą. W ostatniej konsekwencji opierało się wszystko na zaciężnej armii, która była pstrokacizną etnograficzną, obojętną na wszystko prócz żołądka. Gdy z tym zalegano, działanie armii szwankowało choćby pod najlepszym strategiem. Wzrastały coraz bardziej wymagania wojska, a stąd konieczność groźna, konieczność fiskalizmu i nieuchronność jego następstw. Pod tym względem idea Focjusza nie poprawiała niczego. Wzniosła się natomiast ponad poprzedni ideał cesarza Leona III i Besera. Focjusz zrywał z rojeniami syntezy religijnej. Jego bizantyzm wymagał państwa nawskroś prawowiernego, z całkowitą ekskluzywnością bizantyńskiej ortodoksji, z nieodstępny od niej cesaropapizmem. Tok myśli pozostawał orientalnym, religijno-politycznym. Jak poprzednio polityczne tendencje Syrii i Egiptu przyoblekały się w monofizytyzm, podobnie państwo Focjusza było w prawowierność carogrodzką odziane; można by się wyrazić, że było nią opancerzone. Nienawiść Rzymu i wszelkiego łaciństwa stanowi odtąd pierwszy warunek tej prawowierności.

Przyznać trzeba, że Focjuszowe pojęcie państwa było abstraktem wysokiego rzędu, wymagającym zdatości do pojęć oderwanych, a nawet pewnej biegłości w nich a przy tym wyobraźni, umiejacej odłączać od zrzeseń konkretnych te cechy, które uważało się za drugorzędne, ażeby ustalić cechy statolatrii kosmopolitycznej istotne, przejąc się nimi i przywiązać się do nich. Abstrakt ten nie był związany w życiu niczym konkretnym, pozytywnym, jak tylko z państwem. Abstrakty rządzą historią. Focjusz zaopatrzył cywilizację bizantyńską a tym samym państwo bizantyńskie w nowy silnik historyczny, zezwalający na dalsze sterowanie.

Idea Focjusza niedostępną była atoli dla olbrzymiej większości mieszkańców półwyspu bałkańskiego, tj. dla Słowian. Czyż kosmopolityzm może być zrozumiałym dla ludów, pozostających w ustroju rodowym?

Olimp myzyjski pozostawał w opozycji do nowego patriarchy a zwłaszcza Bracia soluńscy okazywali skłonności rzymskie. Marzeniem ich było, żeby odszukać grób Klemensa papieża, który nie był bynajmniej uważany za świętego w Kościele wschodnim. Był ofiarą prześladowań za cesarza Domicjana (ok. r. 95) i zginął na wygnaniu w Chersonesie trackim t.j. na półwyspie zwanym (od głównego miasta) Gallipoli¹¹⁾ nad cieśniną Dardanellów. Skoro zaś na obszernym stosunkowo półwyspie trzeba było dopiero szukać tego grobu i odkrywać go, zbożne to przedsięwzięcie nie mogło być wykonane przygodnie i kiedyś „po drodze”, lecz musiało stanowić osobną wyprawę, wcale nie krótką. Na taką wyprawę nie wyruszyli sami we dwóch, lecz z po-

¹⁰⁾ Wb 46, 49; Wc 73. ¹¹⁾ Dawne greckie Kalliopolis.

mocnikami, więc towarzyszyli im inni zakonnicy z Olimpu.

Odszukawszy relikwie, nie ofiarowali ich żadnemu kościołowi, ni w Chersonesie, ni w Carogrodzie, lecz odwieźli je na Olimp, zdaje się w myśli, że wypada je zawieźć do Rzymu.

Klasztorne schronienie zgodne było tylko z usposobieniem Metodego, lecz nie Konstantego, który lubił działać na szerokim świecie. Wszakże miał już za sobą podróże do Bagdadu i do Chazarów.

Pole misyjne otwarte było niedaleko, w Bułgarii. Chrześcijaństwo szerzyło się tam od dawna, przez zmieszanie się z Serbami. Szerzyło się chrześcijaństwo, lecz nie ogarnęło jeszcze całego ludu; w pogaństwie trwał jeszcze ród i dom kagana. Od roku 853 panuje tam syn Pressiana, Bogorys (w skróceniu Borys). Nawrócenie rodziny panującej byłoby (jak wszędzie) koroną misjonarskiego dzieła. Kagan gotował się już przyjąć chrzest jawnie i uroczyście.

Szerzące się dotychczas w Bułgarii chrześcijaństwo było obrządku bizantyńskiego, ten bowiem panował u Serbów, od nich zaś przechodził na Bułgarów. Nie ma nigdzie ani najlżejszej wzmianki o kwestii językowej u Serbów i bułgarskich nowochrześciców, z czego wniosek, że nie było u nich niczego wyjątkowego, niczego nowego, lecz szerzył się obrządek zwyczajny, bizantyński, tj. w języku greckim. O

chrzcie Borysa zapisano w r. 864, że dokonali tego „kapłani greccy”. Notatka dziwna, dająca do myślenia; widocznie działali tam również kapłani niegreccy. Borys rzeczywiście wahał się od obrządku do obrządku i stąd zapewne aż trzy daty jego chrztu: 861, 864, 866.

Borys jest wielce przedsiębiorczy, a czuje się na siłach, żeby rozszerzyć granice swego państwa kosztem Bizancjum. Wyprawa 861 r. jest dla niego pomyślna. Zdobywa Macedonię z miastem Ochridą¹²⁾, tak ważnym następnie w dziejach Bułgarii. Niektóre przekazy notują też chrzest kagana w tymże roku. Jeśli w trzy lata potem przyjmował obrządek bizantyński, jakiegoż domyślać się w roku 861? Źródła są tak defektowne i zawile, iż doprawdy znajdujemy się w krainie domysłów. Czy może oddawał siebie i swój dwór w ręce kapłanów łacińskich? może w Illiricum? Wiemy zaś na pewno, że ścierały się tam wpływy łacińskie i bizantyńskie, a propagowano obydwaj obrządki. Potem zaś mamy do czynienia z wiadomością o chrzcie z roku 864 z kapłanami greckimi.

Byłoby dziwnym, gdyby Bracia soluńscy pozostali bezczynnymi wobec wahań dworu bułgarskiego. Trudno nie dawać wiary tradycji, wyznaczającej im właśnie rolę w tym jak najczynniejszą. Przekazano, jako św. Cyryl ochrzcił nad rzeką Bregalnicą przeszło cztery tysiące pogan, chrztu zaś Borysa dokonał św. Metody¹³⁾. Kiedyż? W roku 864 święci Bracia byli już daleko na północy na Morawach i nigdy już na Bałkan nie mieli powrócić. Toteż równym prawem (przynajmniej równym), jak od illiryjskich łacinników, możemy przypuścić chrzest z rąk św. Metodego w r. 861.

W jakim obrządku? Zastanawiającym jest to wahanie Bułgarii pomiędzy Rzymem a Bizancjum, gwałtowne, boć na przestrzeni zaledwie dziesięciolecia. Działają tu widocznie wielkie siły, zmagające się wszędzie, a dla których w tym dziesięcioleciu stał się dwór Borysa głównym polem walki. Nastąpiła walna rozprawa pomiędzy dwiema cywilizacjami, z których jedną reprezentował Focjusz, drugą apostołowie z Solunia, a wówczas już myzyjskiego Olimpu. Ci sami, którzy ukrywają relikwie św. Klemensa papieża, marząc o tym, że je kiedyś odwiozą do Rzymu. Nie tylko bowiem nie można żadną miarą uważać Konstantego i Focjusza za przyjaciół (pomyłono przejściowe uczniostwo z przyjaźnią), lecz panowała między nimi nieprzyjaźń.

Zastanówmy się teraz nad powszechnie przyjętym mniemaniem, że Bracia. wjeżdżając w r. 863 na Morawy, wynaleźli dla nowej swej spodziewanej owczarni nowe pismo i dla tych Słowian północy sporządzili księgi „głagolickie”. Czyż to tam na Morawach zaimprovizował nagle Konstanty to wszystko? Takie przygotowanie wymagało oczywiście długiego czasu. Nie jechali też do Rościsława sami, tylko we dwóch. Z góry przygotowywało się na górze Olimpie całe odpowiednie grono zakonników. Ażeby się nie wyróżniać, złożył w tym czasie śluby zakonne także Konstanty, przyjmując imię Cyryla.

Bracia soluńscy wystąpili z pomysłem nowym, obmyślanym i przygotowanym w ciszy Olimpu długo przed ro-

¹²⁾ Starożytny Lychnidos nad jeziorem ochrydzkim, z którego wypływa od północy rzeka Drin, należało do Macedonii od czasów Filipa II.

¹³⁾ Ss 1909 I 145 i 1913 II 724.

kiem 863¹⁴⁾. Pragnęli utworzyć obrządek rzymsko-słowiański, a więc nowy dział Kościoła Rzymskiego i cywilizacji łacińskiej. Tego nie można było robić w zgodzie z Focjuszem, przeciwnikiem wszystkiego co łacińskie. Nasi Bracia należą do kierunku studyckiego, przyjaznego papieżstwu i dlatego uprawiają liturgię rzymską. Znali tedy (a także ich pomocnicy) język łaciński. Okoliczność godna zaznaczenia, gdyż ani mąż tak uczony, jak Focjusz, języka tego nie znał¹⁵⁾. Nauka łaciny kwitnęła w Olimpie, a już to samo stanowi oznakę opozycji przeciw bizantynizmowi. Była zaś cała liturgia nowa łacińska, rzymska zupełnie taka sama, jak w każdym kościele łacińskim. Różnica jest wyłącznie tylko językowa; księgi liturgiczne przetłumaczono z łaciny na język słowiański. Ileż to wymagało czasu!

Z licznych słowiańskich narzeczy na Bałkanie wybrano narzecze macedońskie (przynależne do języka starobułgarskiego). Musieli je znać dobrze wszyscy pomocnicy i towarzysze wielkiej misji. Budzi się mimowoli, narzuca wprost przypuszczenie, że trzon tego świątobliwego grona stanowili rodowici Słowianie, zeslawizowani od dawna Bułgarzy, Macedończycy.

Nasuują się jeszcze inne uwagi: wybór narzecza macedońskiego, jednego z dialektów języka bułgarskiego; dla kogo? dla Słowian północnych państwa Wielkomorawskiego? Pisano po bułgarsku,

raczej dla Bułgarów i dla Bułgarów przeznaczoną była głągolica. Prace około tego musiały trwać od dawna. Metody nie u Kocela i Rościława dopiero układał księgi głągoliczkie, lecz już przed tym na dworze Borysa. Walka Focjusza ze świętymi Braćmi była walką o głągolicę, która miała rozтворzyć bramy na Bałkan obrządkowi łacińskiemu.

Zwracają się więc apostołowie słowiańscy przeciwko cywilizacji bizantyńskiej a czynią to z całą świadomością, wyrobioną podczas długoletnich przygotowań i mozolnych studiów.

Skłonić ich mogły do podobnego kroku tylko jak najdonioślejsze przyczyny. Uważali bizantyzm za nieszczęście dla Słowian, ponieważ widzieli w nim zło powszechne. Cezaropapizm, kult jednostajności, gnębienie społeczeństwa uznawali za cechy ujemne, z którymi walczyli również na gruncie ściśle bizantyńskim.

Wprowadzał tedy św. Metody w r. 861 na dworze Borysa obrządek głągoliczki, czyli rzymsko-słowiański, a towarzysze jego z Olimpu propagowali tę nową „łacińskość” pomiędzy ludem bułgarskim. Focjusz działalność tę ściagał, o ile mógł osiągnąć na bizantyńskim terytorium. W roku 863 rozpedził mnichów z Olimpu myzyjskiego. Tegoż roku wyjeżdżają Bracia do Panonii i na Morawy — a w następnym przyjmuje Borys chrzest od kapłanów greckich.

Stosunki Bizancjum z Rzymem nabierają wielkiej ostrości. Sprzyjająca studytom a niechętna Focjuszowi cesarzowa Teodora, uległa w końcu zamachom Bardasa i musiała osiąść w klasztorze. Bardas, ramię świeckie Focjusza, nabrał wielkiego rozmachu w sprawach zewnętrznych, lecz korzyści z tego nie było żadnych. W roku 859 jeszcze wyprawił się był na Arabów, spustoszył północną Arabię, lecz w roku 859 poniósł sromotną porażkę. Z jego inicjatywy powstaje nowe państwo ormiańskie, pod dynastią Bagradytów, lecz ci uznali zaraz zwierzchnictwo kalifatu¹⁶).

Na Zachodzie zaś przybył nowy nieprzyjaciel. Geograficzne wycieczki Waregów zaczęły już wydawać pierwsze owoce. W roku 860 dopłynęły łodzie żaglowe aż pod sam Carogród. Była to już większa wyprawa eksploracyjna, nie bez intencji, czy nie dałoby się czego złupić. Nawiązywano jednak stałe stosunki handlowe, pokojowe. W Carogrodzie powstała widocznie stała waregska (czyli ruska) agencja handlowa, skoro Focjusz stwierdził przed rokiem 867 wypadki nawrócenia.

Tego nie oglądali już Bracia; opuścili granice państwa bizantyńskiego i Bałkan w roku 863, ażeby już nigdy nie powrócić. Znamiennym jest i to, że wyjazd ich nastąpił tego właśnie roku, kiedy Stolica apostolska potępiła Focjusza za nieprawie piastowanie patriarchatu.

Być może, że w owym roku przybyło do Carogrodu oficjalne poselstwo Rościława, księcia Wielkich Moraw, z prośbą o misjonarzy słowiańskich. Czyż jednak krok tego rodzaju mógł być jakąś improwizacją? Nie za pierwszy człon, lecz raczej za ostatni uważać należy w powzięciu postanowienia, które roztrząsane było od dłuższego czasu. Bracia soluńscy biorą z sobą relikwie św. Kle-

¹⁴) Dlatego trudno przyjąć datę 862, jako rok powrotu Konstantego od Chazarów; raczej 859.

¹⁵) Wc 75.

¹⁶) Z 111, 112; mimo to Z mieni go prawdziwym mężem stanu, o szerokim horyzoncie".

mensa, mają więc zamiar dotrzeć do Rzymu. Prawdopodobnie byliby wyjechali w tę podróż i bez zaproszenia ze strony Rościława. Zaproszenie to zostało ich gotowych do wyjazdu, zmieniając kierunek i kolejność podróży; pojadą więc najpierw na Morawy a potem dopiero do Rzymu.

Zabrali ze sobą towarzyszy misjonarskiego działania, zapewne spośród rozpedzonych mnichów olimpijskich, tych samych, którzy przepisywali księgi głągoliczkie. Miano gotowe te księgi liturgiczne. W roku 863 przenoszono na Morawy rzecz zupełnie gotową, przygotowaną przedtem dla Bułgarii. Mniemano, że tam język macedoński skoro jest słowiańskim, będzie zrozumiałym i dla północnych Słowian — których nikt z głągolicznych misjonarzy przedtem nie znał. Bądź co bądź zrozumialszym to było ludowi od greki lub łaciny, a tę okoliczność można było wyzyskać w obronie przed zachłannością duchowieństwa niemieckiego. Chodziło bowiem o to, żeby misjonarzy niemieckich zastąpić słowiańskimi. Na Słowaczczyźnie znanym i uznanym było chrześcijaństwo już od początku IX w. (katedra w Nitrze od roku 830). Książę Kocel brał udział w dziele braci soluńskich nie mniejszy i nie mniej gorliwy, jak zachodni sąsiad Rościław.

Znane są przygody i ciosy, na jakie narażona była „głagolica” od hierarchii niemieckiej. Chcąc się utrzymać, byłby kler niemiecki musiał uczyć się języka i pisma nowego języka, którego brzmień Niemiec nawet wymówić nie potrafi. Innymi słowy: to obrządek głagolicki wykluczał niemieckich kapłanów, usuwał tym samym kraje głagolickie od związku niemieckich prowincji kościelnych. Głagolica sięgała tedy bardzo głęboko w administrację i podział geograficzny Kościoła, pociągała zmiany i następstwa, jakich nie można było dokonywać bez porozumienia ze Stolicą apostolską. Pierwszą a nieuchronną konsekwencją dzieła św. Metodego i Cyryla musiało być ustanowienie nowej, odrębnej głagolickiej prowincji kościelnej. Wcześniej czy później musiało się to oprzeć o Rzym.

Chodziło „tylko” o język. Kościół zachodni był pod tym względem w zasadzie zawsze liberalny, a cywilizacja łacińska umiała od początku pielegnować jedność w różnaitości, w przeciwieństwie do bizantyńskiej jednostajności. Już w III wieku istniały przy katolicyzmie rzymskim obrządki ormiański, koptyjski, haldejski, gruziński i obrządek języka gheez w Etiopii; a więc szereg języków wschodnich dopuszczano do ołtarza, gdy tymczasem w bizantynizmie zaniknęły całkiem obrządki syryjski i koptyjski, a innych nigdy nie było. „Bizancjum ze swoim obrządkiem i ze swoją greczyzną staje się wzorem obowiązujących dla innych patriarchatów”. W Europie znano atoli tylko dwa języki liturgiczne: grecki lub łaciński i zdawało się, że to już na zawsze ustalone¹⁷⁾. Z języków nowych chwilowo tylko wizygocki miał roszczenia do ołtarza, lecz po pewnym czasie ustąpił miejsca łacinie. Poza tym jednym epizodem, żaden a żaden z nowych ludów wczesnego średniowiecza nie zażądał nigdy liturgii we własnym języku. Wszyscy przyjmowali łacinę bez najmniejszego szemrania. Przyjęli bowiem język łaciński za swój urzędowy. Po łacinie wydawano dokumenty i spisywano prawa w całej zachodniej Europie, uważano tedy za całkiem naturalne, że i w Kościele ten język panuje. To wszystko tłumaczy się po prostu tym, że „barbarzyńcy” zachodni przyjmowali cywilizację łacińską a nawet pomagali ją wytwarzać. Natomiast barbarzyńcy wschodni nie przyjmowali bynajmniej greczyzny za swój język ogólny - cywilizacyjny, nie spisywali swych aktów, kronik, praw po grecku, toteż ani w Kościele nie pozwalali, by greczyzna usuwała ich rodzime języki. Choć Bizancjum sprzeciwiało się, ostatecznie Bułgaria, Serbia, Ruś wymusiły wprowadzenie mowy słowiańskiej do liturgii; lecz zwiększaniu się bizantyńskich wpływów politycznych na Bałkanie towarzyszyła zawsze greczyzacja liturgii¹⁸⁾.

Dzieło Braci soluńskich stanowiło wyłom i epokę. Podjęte było przeciwko bizantynizmowi, bo inaczej byliby apostołowie słowiańscy utworzyli obrządek bizantyńsko-słowiański, t j. z bizantyńską liturgią w słowiańskiej mowie, gdy tymczasem trzymali się umyślnie obrządku rzymskiego.

Papiestwo, wysłuchawszy z największą uwagą, cierpliwością i pobłażliwością wszystkich zażaleń przeciw misjom Cyryla i Metodego, udzieliło swjej aprobaty obrządkowi głagolickiemu. Czy jeździli do Rzymu tylko dlatego, że ich wezwano? Wiemy, że marzeniem ich było, żeby zawieźć do Rzymu relikwie św. papieża. Być może, że niezależnie od tego otrzymali wezwanie. Nie byliby usłuchali, gdyby nie uznawa-

¹⁷⁾ U. 130-132. ¹⁸⁾ U 132.

li z własnego przekonania zwierzchnictwa papieskiego, gdyby nie uważali się za katolików obrządku rzymskiego w słowiańskiej odmianie tylko językowej. Wyległ cały Rzym na ich spotkanie późną jesienią 867 r. procesjonalnie z samym papieżem Hadrianem II na czele, żeby oddać cześć wiezionym przez nich relikwiom. Stawia się w Rzymie osobną bazyliką pod wezwaniem św. Klemensa. Ojciec św. zaś ułożył osobiście głagolickie księgi na ołtarzu w kościele Matki Bożej del Praesepio.

Pobyt Braci w Rzymie przedłużył się do roku 869. Prawdopodobnie wpłynęła na to niemoc Cyryla. Uciążliwa podróż podkopała jego zdrowie, a chcąc wracać, trzeba było wpierv wyzdrowieć — a więc czekano.

Podczas pobytu w Rzymie dowiedzieli się ważnych nowin z Bizancjum. Komunikacje dwóch stolic chrześcijańskich były stałe; jakżeż niezmiernie doniosłym było dla każdej z nich, co się dzieje w drugiej! Dowiedzieli się tedy wkrótce po przybyciu do Rzymu, że Borys pomimo chrztu greckiego, poddaje się jednak w roku 866 obediencji papieskiej a papież Mikołaj I wyprawił tam zaraz swych legatów. Dochowały się żale Focjusza sprzed roku 867, że w Bułgarii szerzy się doktryna filioque, a to mogło pochodzić tylko od kapłanów zachodnich. Druga nowina była, że ów masztalerz i siłacz nadworny

Michała III, Bazyli, podniesiony do godności współrządcy, nie chciał dzielić się władzą i dobroczyńców swoich wymordował. Bardasa kazał rozsiekać w roku 866, a w roku następnym zabił Michała, leżącego w łóżku w stanie nietrzeźwym.

Taką jest geneza dynastii macedońskiej. Dodajmy, że wstąpienie na tron i koronacja Bazylego I odbyły się bez jakiegokolwiek protestu; był to jedyny cesarz, którego koronacji asystowali zgodnie naczelnicy i Niebieskich i Zielonych¹⁹⁾.

Wstrząsającą nowiną był fakt dalszy; Bazyli zaczął rządy od tego, że usunął Focjusza i już w listopadzie 867 r. przywrócił patriarchę Ignacego i zaraz wyprawił od siebie poselstwo do Rzymu. Było to w kilka miesięcy zaledwie po synodzie carogrodzkim, który wykłął papieża. Zerwanie było tedy krótkotrwałe; „schizma Focjusza” zaledwie kilkumiesięczna. Cyryl i Metody spotkali się jeszcze w Rzymie z tymi posłami Bazylego.

Zasiedzieli się w Rzymie, przykuci do miejsca chorobą Cyryla. W lutym 869 roku skończyło się jego życie doczesne. Wyznaczono mu grób w bazylice św. Klemensa. Najlepszy dowód, że Stolica apostolska uważała go za prawowiernego swego syna.

Metody w ciągu 869 roku wyjeżdżał, zdaje się do Kocela, do Panonii, lecz pod koniec roku był znów w Rzymie z powrotem. Miał więc wiadomości o ósmym soborze ekumenicznym odprawianym w Carogrodzie z końcem 869 roku do lutego 870 pod przewodnictwem papieskich legatów, na którym Focjusza ponownie potępiono. Ignacego przywrócono kanonicznie. Przywróconą więc była jedność Kościoła. Wtenczas Bułgarzy uznali Ignacego swym patriarchą. Wynika z tego, że chodziło o uznawanie supremacji papieskiej; poddali się patriarsze carogrodzkiemu, skoro stolicę patriarszą odzyskiwał kierunek studycki. Było to w roku 870. Tak tedy wszystkie wahania Borysa są wytłumaczone.

Równocześnie Hadrian II wysnuwa śmiało wszelkie konsekwencje z uznania głogolicy; urządza nową prowincję kościelną i mianuje Metodego jej arcybiskupem. Ledwie jednak wrócił na północ, zaczęły się ciosy, wymierzone skutecznie ze strony niemieckiej; więzienia, procesy kanoniczne, intrygi na dworze nowego papieża, Jana VIII, tak, iż Metody obciążł swe pasterskie obowiązki na nowo dopiero w roku 873. Przez cały ten ciężki i przykry okres życia nie zrobił Metody ani jednego kroku, nie wyrzekł ani jednego słowa, któreby mogło oznaczać jakiejkolwiek rozluźnienie w jego myśli stosunku do Stolicy apostolskiej i do obrządku rzymskiego. Nie wyszło też nic takiego od żadnego z jego uczniów. Nieprzyjaciele jego dzieła byliby skwapliwie coś podobnego zanotowali i przedstawili w Rzymie. Wszystkie zarzuty z ich strony podnoszone, są kombinowane, wymyślane, ani jeden nie jest bezpośredni.

Św. Cyryl i Metody, bizantynizmu się wyrzekłszy, nigdy do niego powracać nie zamierzali, nigdy nie okazywali najmniejszej do tego ochoty. Dzieło ich nie tylko nie stanowiło ekspansji bizantynizmu, lecz zawsze i niezmiennie było zwrócone przeciwko niemu. Nie było jednak schizmy. Kościół obrządku bizantyńskiego był wówczas tak samo katolickim, jak rzymski, lecz w obrębie tej wspólnej religii mieściły się dwie cywilizacje — łacińska i bizantyńska²⁰⁾. Antagonizm ten był tak silny, iż naginał

¹⁹⁾ D F 159-173.

²⁰⁾ O stosunku religij i a cywilizacyj zob. osobny rozdział w książce „Wielość cywilizacyj”

ludzi do wynajdywania różnicy religijnej. Odrębność obrządków wyzyskiwano do kopania przepaści, aż ją w końcu wykopano. Któż nie był przy tym czynnym? Dopomagali nawet tacy, którzy z całej duszy pragnęli nie dopuścić do rozłamu; dopomagali wbrew samym sobie, mimowoli, nieświadomie. Czynną była ta największa siła historyczna, jaką jest cywilizacja, siła doprawdy żywiołowa a nie do opanowania, gdyż rzadko kto zdaje sobie sprawę z niej, a współcześni zazwyczaj najmniej o niej wiedzą.

Ponieważ bizantynizm zaznaczał się na zewnątrz obrządkiem, uciekano więc od obrządku, żeby się uwolnić od cywilizacji bizantyńskiej; a gdy posiadano własny odrębny obrządek, uciekano od języka greckiego, żeby tylko mieć jak najmniej wspólnego z bizantynizmem. Szczególny objaw tych tendencji ujawniał się na owym ósmym soborze carogrodzkim, na którym z początkiem 870 roku potępiono Focjusza. Zaproszono na sobór patriarchaty wschodnie, podległe muzułmanom. Po spustoszeniach monofizyckich pozostała tam garstka prawowiernych melitów (których wyznanie zwano pogardliwie „cesarską wiarą”), do Kościoła przywiązanych głęboko (przetrwali dotychczas). Reprezentanci ich przyjechali na sobór, używszy wobec władz islamu pozorów, że jadą do Carogrodu, żeby się umówić o

wykup jeńców muzułmańskich. Musieli przełamać przeszkody, lecz przyjechali. Ale okazało się, że język grecki usuwają a zastępują go arabskim.

Nie ustawały w samym Bizancjum właśnie wyznaniowe. Focjusz, chociaż uwięziony, nie poddawał się a miał stronników. Chodziło o to, czy uznawać biskupie święcenia dokonane przez Focjusza. Od tych wątpliwości zaczął się zatarg, który miał przez dwa pokolenia mącić stosunki bizantyńskie.

Przez cały ten czas nie ustawały ani na chwilę walki na pograniczach z islamem, prowadzone ze zmiennym szczęściem. Posuwali się jednak „saraceni” na Zachód; zagarniali Sycylię i wybrzeże kalabryjskie, a w roku 868 poczuli się zagrożonymi Słowianie illiryjscy i wołali o pomoc.

Spotykamy się wtedy po raz wtóry z planem, żeby doprowadzić obydwa cesarstwa, zachodnie i wschodnie do współdziałania przeciw islamowi. Cóż bardziej prostego, jak sojusz władców katolickich, celem obrony wspólnej religii? lecz zarazem coś bardziej zawikłanego i trudniejszego, jak przymierze dwóch cywilizacyj, które zwalczają się, bo obie pragną ekspansji? I zwyciężyły względy cywilizacyjne nad religijnymi.

Ponieważ kwestia tego wielkiego przymierza rozwijała się za Bazylego I, więc pod jego firmą przechodzi do podręczników. Niełatwo jednak przypuścić wielkiego polityka w stajennym zapaśniku, o którym nie słyhać wcale, żeby się był potem kształcił. Z ogromnym też sceptycyzmem musimy się odnieść do zdania, że to on, Bazyli, zapewnił cesarstwu dwa wieki blasku²¹⁾. Ograniczając się na razie do spraw wielkiego przymierza, nietrudno dostrzec, że geneza pomysłu jest przy Stolicy apostolskiej. Papiestwo zidentyfikowało się z tym programem na całe wieki; tu załóżek krucjat.

Jak niegdyś córka Karola Wielkiego, podobnie córka Ludwika II miała wyjść za bizantyńskiego cesarzewicza, lecz zerwało się to tak samo jak przedtem. Cóż wart był układ z roku 869, formalnie zawarty, jeżeli Bazyli uważał za stosowne, żeby właśnie w takim czasie odmawiać Ludwikowi II tytułu cesarskiego? Żadnych też posiłków bizantyńskich nie otrzymawszy, marnował Ludwik swą kampanię italską, pomimo kilku sukcesów. Skorzystało jednak Bizancjum z trudów Ludwikowych, odzyskując w rok po jego śmierci Bari na południu Italii (876)²²⁾. Zaraz potem przystąpiono do organizowania dwóch them: Longobardii i Kalabrii. Do roku 885 załatwiono się z tym. Italia południowa była opanowana.

Janowi VIII papieżowi mogła się być sprawa Metodego wydać czymś drugorzędnym wobec zajmujących go wielkich zamysłów wojny powszechnej z islamem. Wojna ta była niemożliwą bez Bizancjum, a tam głagolica była w niełasce. Dwór papieski nie chce poróżnić się z cesarzem wschodnim o sprawę Metodego. Znać zaniedbanie i niedokładność pracy w otoczeniu papieskim przy roztrząsaniu zagadnień dotyczących głagolicy. Z jakimś niedojrzałym pośpiechem cofnięto pozwolenie na nowy obrządek, udzielone przez Hadriana. Minęła wkrótce gorączka wielkich przymierzy, nabrano bolesnego doświadczenia, że nie należy liczyć na Bizancjum; na tym tle zrozumiano też lepiej istotę dzieła apostołów słowiańskich. Jan VIII sam przyznał, że poprzednia decyzja, wydana przez niego, czy też pod jego imieniem przez nie dość ścisłych powierników, by-

²¹⁾ D F 179. ²²⁾ Z 118-123.

ła błędną i że musi być odwołaną w interesie Kościoła. Nie zawahał się i w roku 879 nastąpiła restytucja głagolicy.

Jeździł w tej sprawie Metody do Rzymu osobiście (już po raz trzeci). Zastał tam poselstwo od Bazylego i usposobienie nader pojednawcze względem Bizancjum. Focjusz, uwolniony z więzienia, został nauczycielem synów cesarza Bazylego, a po zgonie Ignacego cesarz przywrócił mu godność patriarchalną w roku 877. Śmierć Ignacego nie zakończyła jednak sporów wśród kleru bizantyńskiego. „Ignacjanie” nie uznawali w ogóle kapłanów wyświęconych za powtórnego patriarchatu Focjusza. Z góry jednakże przygotowywano całkowitą rehabilitację Focjusza i otrzymano na to zgodę papieską, pomimo to, że Focjusz niezmiennie zwalczał filioque. Nastąpiło to na synodzie w Carogrodzie, zwanym focjańskim, z początkiem 880 roku w obecności delegatów Jana VIII. Jedność Kościoła jest przeto nadal utrzymana a tradycję o rzekomej „drugiej” schizmie Focjusza należy między bajki włożyć²³⁾. W tych samych latach wyprawiono wojsko bizantyńskie do Italii przeciw Saracenom; odebrano im Tarent i Kalabrię.

W roku 855 zeszedł z tego świata św. Metody, zdążywszy porożylać swoich uczniów na północ i południe. Początki chrześcijaństwa w Polsce związane są z głągolicą. To misjonarstwo słowiańskie, niosło liturgię, rozumiała językowo, a zarazem zabezpieczało od bizantynizmu.

Lecz wróćmy do roku 870. Czy Borys, uznawszy zwierzchnictwo patriarchy carogrodzkiego, wprowadzał na nowo obrządek grecki? Zdaje się, że przez dłuższy czas istniały tam obok siebie obydwie obozy; ale wiadomo z historii, że w końcu zwyciężył bizantynizm.

Wahania cywilizacyjne miały stać się cechą dziejów bułgarskich (aż do dnia dzisiejszego). Żadna cywilizacja nie odniosła między nimi nigdy zwycięstwa tak stanowczego, iżby wahaniom położyć kres. W przeciwieństwie do Serbów, stanowczych bizantyńców, Bułgarowie nie przywiązywali się do żadnej cywilizacji i do żadnej organizacji religijnej. Z biegiem dziejów miała się wyrobić u nich nawet cecha nowa: areligijność. Takie były następstwa przewagi formalnej, odniesionej przez bizantynizm, takie skutki usunięcia obrządku głągoliczkiego.

Kłęski poniesione na Bałkanach przez kierunki łacińskie, wydały jeszcze pewien specyficzny skutek.

Serbowie i Bułgarzy wytrwali w ustroju rodowym aż do ostatnich czasów. Jeszcze pod koniec XIX wieku wsie bułgarskie składały się z osiedli rodowych; większy i wygodniejszy dom dla starosty rodowego, obok zaś mniejsze domki dla rodowców, ojców rodzin, dla gałęzi rodu. „Zadruga” stanowiła strukturę społeczną (i zapewne w wielu stronach kraju jeszcze ją stanowi) i w Bułgarii i w Serbii. Jakżeż mocnym musiał być ten ustrój za czasów św. Cyryla i Metodego! Nie można tu zatrzymywać się dłużej nad tym przedmiotem²⁴), pragnę tylko podnieść z naciskiem, że rodowcy i powstałe z nich zrzeszenia stanowią zawsze całość etniczną. Słowianie stanowią tedy na półwyspie bałkańskim, tuż pod bokiem Bizancjum, żywioł absolutnie niedostępny dla pomysłów kosmopolitycznych.

Gdyby nie porażki cywilizacji łacińskiej, byłoby się rozwinęło u Słowian bałkańskich poczucie narodowe już w wiekach średnich, prawdopodobnie najwcześniej w całej Europie. Należało i to uwzględnić przy roztrząsaniu dzieła świętych apostołów słowiańskich.

Nabierało to największej wagi wówczas, gdy Bizancjum pozbywało się dawnych wiekowych nabytków łacynizmu. Dotrwały tylko napisy na monetach do IX wieku, a na niektórych aż do XI wieku²⁵), zapewne ze względu na ich kurs na Zachodzie. Odrzucano od siebie język łaciński i nadawano wyłączność greczyźnie. Dawne kodeksy łacińskie stały się niezrozumiałe dla inteligencji, nawet dla prawników, bo nikt się łaciny nie uczył. W roku 876 utworzono komisję dla przerehabilitowania kodeksów i wydania ich w greckim języku; niebawem zaczęto wydawać „bazyliki”, ustawodawstwo przystosowane do ówczesnych stosunków. Kodeks Justyniana stał się zupełnie zbędnym. Lecz jedną zasadę z owych czasów nie tylko przejęto, lecz wzmocniono, wydoskonalono: cesaropapizm²⁶). Nomokanon Focjusza z roku 883 był tego typem.

U Focjusza znajdujemy uwagę, która może wyjaśnić słabość Kościoła wschodniego. Oto zarzucał duchowieństwu swemu, że recytują na pamięć i wyśpiewują psalmy, nie rozumiejąc ich sensu²⁷). A więc obniża się poziom umysłowy kleru bizantyńskiego. Nie pomogło

²³) W 37-39

²⁴) O ustrojach rodowych zob. „O wielości cywilizacji” rozdz. III „Trójprawo”. ²⁵) B 27 ²⁶) Por. Z 129, 130, 135. ²⁷) Z 130.

wznowienie uniwersytetu w Konstantynopolu.

Wyrzucili do reszty łacinę i ... natenczas właśnie obniżyli się, zamknięci w swej wyłączności. Może tym brakiem odpowiedniego wykształcenia tłumaczy się, że kler bizantyński nie zdołał posunąć należycie ekspansji cywilizacji bizantyńskiej przy chrystianizacji Słowian.

Komisja kodyfikacyjna pracuje przez pewien czas dłuższy, a ogłoszenie bazylik następuje za następnego panowania. Bazyli osobiście nie miał nic wspólnego z jurysprudencją; wystarczy mu przyznać tę zasługę, że nie troszcząc się o te rzeczy, nie przeszkadzał i komisja istniała, aż doczekała się cesarza inteligentniejszego.

Osobistym dziełem Bazylego był ożenek syna Leona VI. Ten pozostawał od wczesnej młodości w związkach z miłą swemu sercu Zoą. Ojciec do małżeństwa nie dopuścił, urządził ogólnopolski

konkurs piękności i w roku 882 narzucił synowi za żonę piękną Teofanię. Leon tę poślubił, lecz tamtej nie oddał. Synowa zноси skargę do teścia, a Bazyl urządza synowi ze zwykłą swą brutalnością jedną z najgwałtowniejszych scen: chwytając go za włosy, ciska nim o ziemię a kopiąc nogami i bijąc pięściami poucza, że ma być wiernym żonie²⁸). Nie zmieniło to jednak nic w istocie rzeczy a Zoe miała potem zostać cesarową. Każdy niemal wybitny bizantyniec, (a cóż dopiero cesarze) miał przygody małżeńskie. Znamy to już i do charakterystyki obyczajów nowy ten przykład nie byłby zgoła potrzebny, lecz miała się z tego wywiązać duża sprawa publiczna, istna zawierucha państwowa i kościelna; trzeba więc napisać początek sprawy, która w następnym rozdziale będzie wyłuszczona.

Czy eksmasztalerz panował, czy „filozof” (taki otrzymał przydomek Leon VI) zawsze bywało najwięcej mętów publicznych o te sprawy najbardziej prywatne, o niewieście. Zoe, przebywając niedaleko od Teofanii, wypływała wyżej, gdyż w cztery lata po ślubie Teofanii zmarł cesarz Bazyl.

Wstępuje tedy na tron w r. 886 Leon VI Filozof (886-911) syn Michała III, chociaż urzędowo uchodzący za syna Bazylego.

Bizantyński nadmiar kobiecości około tronu pozostaje bez zmiany. Pozostaje w związku z nadmiarem formalizmów i z wiarą w moc formy.

Zewnętrzne formy władzy wysuwały się na pierwszy plan tym bardziej, że kobiety znaczyły wiele w polityce pałacowej, bezpośrednio tronowej. Im zaś niższego pochodzenia bywały cesarzowe, im mniej wykształcone, tym bardziej przestrzegały, żeby im w ceremoniale nie uchybiono ani na jotę, a nawet zwiększały i komplikowały ceremoniał. A przybywały one na tron bizantyński zewsząd, z Europy i z Azji, z Kaukazu i Grecji, ze stolicy i z najdalszych zakątków prowincji, z Syrii i z Węgier, z Francji i z Niemiec, a nawet aż z barbarzyńskiej Chazarii lub bliższej Bułgarii. Fantastyczne baśnie stawały się rzeczywistością dzięki konkursom piękności, przy których nawet „pantofelek Kopciuszka” odgrywał rolę, (a może nawet wprawdzie był w rzeczywistości, niż w baśni). Wybranka bywała najpierw koronowana, a potem dopiero odbywał się ślub i wkładano pannie młodej; „koronę weselną”²⁹). Na ogół sprawy ceremoniału stanowiły istotę rzeczy w oficjalnym byciu cesarza, a zatem cesarz żenił się z osobą monarszą. Koronacja bazyliki odbywała się jednak nie u św. Zofii, lecz w pałacu; rzadko zdarzał się wyjątek od tej reguły. Dwór obejmował kolana pary cesarskiej. Lud radował się roztoczonym przez te „Augusty” (taki nosił tytuł) coraz większym zbytkiem. Imponowało to umysłowości orientalnej; dlatego też w niektóre dni wolno było zwiedzać apartamenty cesarskie, nawet zaglądać do sypialni. Służbę u August pełnił eunuchowie³⁰).

Tak też bywało u „Filozofa”. Leon VI nosił ten przydomek, gdyż robił studia teologiczne; ułożył nawet zbiór homilij, które sam wygłaszał. Specjalnie zajmował się pewną kwestią, co do której zachodziła różnica między Kościołami. Według doktryny bizantyńskiej nie godziło się wchodzić w powtórne związki małżeńskie. Jakoż Leon wydał nowelę, zakazującą tego „grzechu”, ale on sam miał się żenić cztery razy. Zaczął panowanie od tego, że usunął znów Focjusza; donosił zaś do Rzymu, że Focjusz abdykował dobrowolnie. Mianował na jego miejsce swego brata, Stefana; lecz ponieważ ten otrzymał sakrę biskupią z rąk Focjusza, więc „Ignacjanie” odmawiali mu uznania³¹).

²⁸) F 183, 188, 192, 196.

²⁹) Starożytny zwyczaj, o którym jest wzmianka w „Pieśni nad pieśniami” a Kościołowi wschodniemu znany od IV w. Przeszedł też do wschodnio-słowiańskiej cerkwi prawosławnej. ³⁰) D 54, 12-23 — passim 182, 220 — D B 116. ³¹) W 71-73.

Zamknięty ponownie w klasztorze Focjusz żył już niedługo, do roku 891, nie odzyskując utraconych godności. Z naciskiem podnieść należy, że nigdy w całym swoim życiu nie był wyklęty przez Stolicę apostołską. Wschodni zaś Kościół do dnia dzisiejszego łączy w modlitwach „najświętszych prawowiernych i czcigodnych patriarchów Ignatiosa i Photiosa”³²). Obydwaj jednakowo prawowierni i jednakowo czcigodni ... Znać brak zrozumienia rzeczy, mechaniczne załatwienie zagadnień (byle się ich pozbyć), znać ciężką wadę, która rozwinęła się w następnym okresie, mianowicie niedokształcenie Cerkwi. Lecz w tych czasach Cerkwi jeszcze nie było, istniał jeszcze teologicznie jeden nierozdzielony Kościół.

Takie były czasy „głagolicy”. Słowianie północni zyskali na tym, że obrządek ten zaginał; był nam zupełnie niepotrzebny, a byłby nas bądź co bądź oddalał od Zachodu. Stracili jednak na upadku głagolicy

Słowianie południowi, i to niezmiernie wiele. Łaciństwo przyjęło się u Słoweńców i Chorwatów, podczas gdy u Serbów i Bułgarów miejsce głągolicy zajęła cyrylica. Te dwa abecadła stanęły jako symbole rozłamu cywilizacyjnego. Odmienność cywilizacji sprawiła, że nie wytworzyła się tam jedność narodowa i że „Jugoslavia” ma w sobie wiele z fikcji na podobieństwo Focjusza.

³²⁾ Z 132.

IV BUŁGARIA A RUŚ (888-988)

Panowanie Leona VI Filozofa wstawione bazylikami, niesławnym było w sprawach zewnętrznych. Zaczęło się dalszymi niepowodzeniami na Wschodzie. W dwa lata po wstąpieniu na tron traci wyspę Samos, wkrótce potem Lemnos. Nawet w Italii padło Reggio w roku 897 w moc Saracenów. Załogi bizantyńskie znajdowały się jednakże w Kalabrii i Apulii, w Bari, w Neapolu, w Gaecie i w Amalphi¹⁾). Czy na długo? Zapowiadało się kłopotliwe pytanie.

Największe atoli kłopoty były ze słowiańskimi sąsiadami na Bałkanie. Przeciwno Bułgarom sprowadzono osadników z Azji, żeby wypełnić niejedną bezludną niemal krainę. Robiono ułatwienia rozmaitym barbarzyńcom, z czego korzystały chętnie plemiona tureckie. Już od IX wieku zapelniano Turkami dolinę rzeki Wardaru, aż pod bramy Solunia. Do Macedonii wpuszczano Albańczyków i Kucowołochów²⁾). Syn Borysa, Symeon (889-927) zadawał cesarstwu ciężkie klęski. Niebawem ustawiono kamień graniczny pomiędzy cesarstwem bizantyńskim a Bułgarią w odległości 22 km od Tessaloniki. W Serbii nastął protektorat bułgarski na miejsce bizantyńskiego; znalazły się też w ręku Symeona cała południowa Macedonia i Albania. Władął całym niemal półwyspem bałkańskim.

Symeon postanowił zostać basileusem; co więcej, przez pewien czas robił zabiegi, czyby nie mógł uzyskać u Stolicy apostolskiej godności cesarza Zachodu.

Cesarstwo Karola Wielkiego zawiodło. Karolingowie zapragnęli oprzeć się dynastycznie o Niemcy: tam zaś wytwarzała się nie ich siła, lecz ich słabość. Niebawem korona cesarska nie była wcale braną poważnie i poczęła się błąkać po drugorzędnych domach Burgundii Górnej i wybrzeża liguryjskiego. W roku 896 został cesarzem król niemiecki Arnulf, ale ta niemieckość cesarskiej korony jest jeszcze tylko epizodyczna i trwa zaledwie trzy lata. Od śmierci Arnulfa aż do roku 962, przez przeszło dwa pokolenia nie istnieje właściwe cesarstwo zachodnie, reprezentowane przez coraz drobniejszych książąt, pozbawionych nie tylko znaczenia ogólniejszego, lecz nie zwracających nawet niczyjej uwagi na swe osoby po za ciasnymi granicami swych posiadłości.

¹⁾ Z 131, 139, 140. ²⁾ Ri 70.

—212—

Korona cesarska jest tedy albo do dania, albo do wzięcia. Nie była wykluczona możliwość bułgarska. Gdyby Bułgaria uznawała prymat papieski, gdyby należała do obozu rzymskiego, pocóż miałyby się ustanawiać innego jeszcze cesarza rzymskiego? Cała Europa mogła się znaleźć pod przewodnictwem jednego wspólnego cesarza, w jednej osobie basileusa i imperatora, w osobie bułgarskiego cara, następcy kaganów. Na tle nicości politycznej Karolingów nasuwały się te plany, a nawet jeżeli nie istniały jeszcze w ostatnich latach X wieku musiałyby wprost narzucać się siłą rzeczy każdemu politykowi w początkach XI wieku, za dalszych rządów Symeona, a cóż dopiero Symeonowi samemu. Zaiste, nie darmo obdarzono go przydomkiem „bułgarskiego Karola Wielkiego”.

Bułgaria podlegała od roku 869 na nowo patriarchówi carogrodzkiemu, uznawszy wówczas Ignacego, patriarchę kierunku studyckiego, pozostającego z Rzymem w jedności nie tylko teologicznej. Lecz następca, jego, Mikołaj, był przeciwnikiem Rzymu a tym samym znalazła się też Bułgaria w przeciwnym obozie. Nie byłoby tej niepewności, gdyby Symeon nadał wyłączność głągolicy, a więc obrządkowi rzymskiemu. Liturgia Apostołów słowiańskich nie wygasła jeszcze, owszem, zdaje się, że napływali na Bałkan nowi kapłani głągolicy, jakby powrotną falą z północy, z metropolii wielkomorawskiej.

Właśnie wtedy, gdy stosunki wytwarzane na Bałkanie przez Symeona wiodły z całą konsekwencją do poddania całego półwyspu papieżstwu, nowy patriarcha z największą stanowczością był temu przeciwny; doszło aż do tego, iż Kościół wschodni gotów był stracić z tronu basileusa, któryby uznał papieża jedyną głową całego Kościoła.

Okazać się to miało i wyjść na jaw podczas powikłań, jakie powstały z powodu nowego małżeństwa cesarskiego.

Leon VI owdowiał trzy razy a nie miał męskiego potomka; zamyśla tedy żenić się po raz czwarty. Wywołuje to zgrozę w sferach kościelnych, a ówczesny patriarcha, Mikołaj, ogłasza, jako „nigdy sługa Boży nie posłucha takich rozkazów karygodnych i wolałby stracić życie, niż służyć takiemu panu”. Cesarz żyje więc bez ślubu ze swą wybraną, imieniem również Zoa (z przydomkiem Karbonopsina t.j. czarnooka). W roku 905 spodziewa się potomka. Patriarcha Mikołaj bywa w pałacu codziennie, przepisuje całotygodniowe modły u św. Zofii, żeby był chłopiec i posuwa się nawet do cudownego błogosławieństwa żywota cesarskiej faworyty. A gdy przyszedł na świat rzeczywiście syn, patriarcha uznał go przy chrzcie za „porphyrogeneta”, tj. zrodzonego w cesarskiej purpurze. Rodzicom zaś udzielił ślubu „jakiś” kapłan, którego usunięto wprawdzie następnie; ale ślub był bądź co bądź ważny, a cesarz ukoronował od razu swą czwartą małżonkę. I byłoby wszystko w porządku, mimo „powszechnego oburzenia”, gdyby nie to, że cesarz na wszelki wypadek posyłał do ... papieża rzymskiego, wiedząc, że żaden kanon nie zakazuje czwartej, gdy poprzednie trzy zmarły. Gdy następnie przybyli do Carogrodu papiescy legaci, patriarcha wolał więzienie, niż wpuścić do św. Zofii cesarza, odwołującego się do powagi papieskiej. Ale w kilka dni potem synod biskupi udzielił szybko dyspensy na czwarte małżeństwo³).

Cesarzowi wolno tedy łamać kanony i dla cesarza obmyśli się zawsze jakieś wyjście. Zachodzi atoli jeden wyjątek: gdyby cesarz przechylał się w jakikolwiek sposób na stronę Rzymu. W Bizancjum szukano kompromisu z monofizytyzmem, potem nawet z Islamem, lecz nie można godzić się z Rzymem. Próby były zawsze krótkotrwałe, a niezgoda coraz zawziętsza pomimo, że nie zachodziła wcale (i nie zachodzi) herezja. Dla zwolenników papieskich nie było miejsca w Bizancjum. Uchodzili do południowej Italii, gdzie nie brakło Greków. W okresie obrazoburstwa szukano gościny w greckich koloniach na Sycylii. Nawet z Palestyny i Egiptu emigrowano wówczas daleko na zachód. Kiedy Saraceni Sycylię zdobyli, rozjechali się ci uchodźcy (w olbrzymiej większości mnisi) po całej Kalabrii, tworząc nowe ośrodki studyckie. Klasztory te oddawały się pracy umysłowej, gromadziły biblioteki, zajmowały się też malarstwem religijnym, wprowadzając kalabryjską odmianę ikonografii.

Odróciwszy się od kierunku studyckiego, zyskiwał Leon VI pewność, że w walce z romanizującym Symeonem bułgarskim sfery kościelne nie dopuszczą w żadnym wypadku, ani w razie klęski, żeby dynastię macedońską zamienić na bułgarską.

Nawinał się nowy sprzymierzeniec. Według starej recepty można było znowu użyć barbarzyńców przeciw barbarzyńcom. W orbitę polityki bizantyńskiej wchodzi nowy czynnik: Ruś. Za-

³) D F 198-208.

wdzięczono to Waregom. Gdyby nie oni, nie byłyby w owych pokoleniach nawiązały się żadne stosunki pomiędzy Rusią a Bizancjum. Dla Waregów Kijów miał być tylko stacją przejściową na drodze do Konstantynopola. Aż do połowy XI wieku usiłowali Waregowie zdobyć sobie państwo nad Bosforem, podobnie jak pobratymcy ich zakładali sobie państwa w Anglii, Normandii i na Sycylii. Podnieprze całe nie było dla Rusów niczym innym, jak tylko drogą do Grecji: „Put iz Warjag w Greki”, wyrażenie powtarzane stale w źródłach.

Nawiązały się stosunki kulturalne. Nie tylko od Focjusza wiemy, że niektórzy Rusowie, przebywając w Konstantynopolu, nawracają się na chrześcijaństwo. Są też ślady jakichś umów Bazylego I macedońskiego o urządzenie misji w Kijowie. Zniósł ją potem następca Ruryka, Oleg (879-912). Kult chrześcijański schronił się do kijowskich pieczar loessowych na wzgórzach nad Dnieprem, dając początek sławnej Ławrze Piecherskiej. Zawiazki jej są tedy nie słowiańskie, lecz węgierskie, a jednak obrządku bizantyńskiego.

Oleg zawładnął sam jeden całym poddnieprzem, a poczuwszy się na siłach, wyprawia się w roku 907 pod Carogród ze 100.000 wojskiem waregsko-słowiańskim, łodziami i konno. Carogród złożył gruby okup i urządził odtąd osobną targowicę dla kupców, przybywających z „państwa Rusów”.

100.000 zbrojnych! Choćby to była armia wcale drugorzędna, bądź co bądź siła znaczna. Oczywiście starano się odtąd, żeby jej nie mieć przeciw sobie, lecz wyzyskać ją w interesie Bizancjum.

Gdy w latach najbliższych Arabowie zapędzili się już na półwysep bałkański (przejściowo znalazł się nawet Soluń w roku 904 w ich ręku), Bułgaria stawała się tym groźniejsza. Próbowano wtedy wysunąć przeciw niej Rurykowicza.

Kiedy Leon VI Filozof zeszedł z tego świata, syn jego Konstantyn VII Porphyrogeneta (911-959) liczył zaledwie 7 lat. „Współrządcą” był Alexander. Były pogłoski, że zamierzał zamienić cesarskie dziecię w eunucha, lecz sam umarł w r. 913 w czerwcu a w październiku tego roku wracała Zoe do pałacu cesarskiego.

Na czas krótkich rządów Alexandra przypada zawarcie formalnego, spisane go traktatu handlowego z Olegiem Rurykowiczem.

Ważny to pomnik bizantyńskiego prawa handlowego, wysoko rozwiniętego, narzucającego niejedno pojęcie Waregom i Słowianom. Dość wskazać dla przykładu pojęcie testamentu, który spotykamy w „traktacie Olega” przeszło o półtora wieku wcześniej niż w Polsce.

Z powrotem Zoy powracają intrygi i przygody pałacowe. Lata 913-919 to lata zamętu i bezrządu. W Bizancjum następuje rozprzężenie i sam Kościół bizantyński popadł w zupełny chaos⁴). Wyzyskując to Symeon bułgarski występuje z całą energią ze swymi najśmielszymi planami. Ustanawia nowy patriarchat w swej stolicy Presławiu, czym dopełnia hegemonii politycznej nad Bizancjum. Nie zapominajmy, że ziemie bałkańskie nie tyle już były greckimi, ile słowiańskimi, a ten stan rzeczy pogarszał się ciągle na niekorzyść Grecyzny. Mało rządzący a więcej i lepiej pisujący Konstantyn Porphyrogenet (780-797), dorósłszy, napisze o Grecji: „Cały kraj zesłowiańszczony i stał się barbarzyński”. Autor zaś skrótu Strabona w tymże czasie: „Dziś jeszcze Słowianie zamieszkują cały Epir i niemal całą Grecję i Peloponez i Macedonię”. Starsza redakcja ormiańska Ptolomeusza między 670 a 680 rokiem pisze, że Słowianie zajęli Trację i Macedonię i dotarli do Achai i Peloponezu. List patriarchy Mikołaja III do cesarza Aleksandra Kommena donosi, że od r. 589 przez lat 218 Słowianie do tego stopnia byli panami Grecji, iż żaden Romaios nie mógł się tam pokazać. Pełno nazw geograficznych słowiańskich i wpływów słowiańskich w języku greckim. Zdaje się, że na wybrzeżu i głębiej w górach Grecy utrzymali się. W miarę wzmocnienia się rządów bizantyńskich Słowianie potem hellenizowali się. Macedonia nie przestała być słowiańską pomimo znacznych wpływów języka i cywilizacji greckiej. Południowa Tracja nieznacznie tylko zesłowiańszczyła się; podobnie dolna dolina Wardaru. Mezja Górna, wnętrze Macedonii, Bośnia, Hercegowina sławizują się nagle⁵).

Do dnia dzisiejszego istnieją w samej nawet Helladzie „tysiące imion słowiańskich źródeł, rzek, łąk, drzew, jagód leśnych” i takie nazwy osad, jak Charwaty, Orzechowa, Krynica, Warszawa, Kraków itd.⁶). Jakżeż tedy przedstawiałaby się etnografia Bałkanu, Hellady wraz z Peloponezem, gdyby żywioł słowiański stał się tam kiedykolwiek panującym, gdyby np. powiodły się plany wielkie Symeona?

⁴) Z 138. ⁵) D M 219-221. ⁶) Pr 20, 63 119.

Gdy Symeon bułgarski wznowił działania wojenne, chwycono się od razu metody „klina klinem”, zawierając sojusz z Pieczyngami. Ci spustoszyli Bułgarię, lecz chociaż spustoszona, była mimo to potężniejszą od Bizancjum. Podjęta w r. 917 ofensywa bizantyńska zawiodła sromotnie i Symeon staje znowu pod murami Carogrodu z całą swoją wojenną potęgą. Tam ogłasza się basileusem i autokratozem. Znaczyło to, że zamierza strącić z tronu dwunastoletniego Konstantyna VII Porphyrogenetę. Pojawia się pomysł, czy by temu cesarskiemu chłopięciu nie dać za żonę bułgarskiej księżniczki. Być może, że łączono z tym widoki pokojowego opanowania obu państw pod wspólnym kiedyś berłem. Nie doszedł jednak ten pomysł do skutku. Może uważano to za zbyt szalone, gdy mianowany patriarchą biskup Presławia koronował Symeona pod samym Carogrodem na „cara Bułgarów i cesarza Rzymian”⁷). Nie brakło tej akcji horyzontu zaiste powszechno-dziejowego.

Bizancjum posiadało dynastie z rozmaitych końców świata i bułgarska nie byłaby w niczym gorsza lub pośledniejsza od innych. Nie wiadomo, czy Bizancjum zyskało czy też straciło na tym, że zamiary Symeona nie spełniły się. Nie brak nam wskazówek, jako w Bułgarii ówczesnej tkwiły zarodki cywilizacji zdolniejszej do wyższego rozwoju.

Począł się na oczach wszystkich ten dzień, w którym cesarstwo bizantyńskie, wypierane z Azji przez islam, miało być w Europie podporządkowane bułgarszczyźnie — gdy nadchodziło jednak ocalenie, mianowicie od Ormianina Lekapenos. Pośród zamętu lat 913-920 obmyślił sposoby, żeby sprostać rzeczom, które wydawały się już niewykonalnymi.

Roman Lekapenos był admirałem, gdy nastąpiła stanowcza ofensywa bułgarska⁸⁾. Objąwszy dowództwo całej armii, stanął do rozprawy z Bułgarami. Sprawił przynajmniej tyle, że nowy „car i cesarz” jednak nie zajął Carogrodu i nie u św. Zofii był koronowany. Dając sobie radę ze stekiem intryg dworskich staje ten Ormianin w 919 r. u steru rządów, których nie wypuści już z rąk przez całych 25 lat. A zaczyna rządy od kroku zuchwałego: Konstantyna, czternastoletniego, żeni ze swoją córką, po czym w 920 r. sam koronowany jest u św. Zofii, jako współrządca. Wtedy zdobywa się w porozumieniu z patriarchą Mikołajem na jeszcze drugi krok stanowczy: skazują Zoę na nowo na wygnanie; tym razem było to już na zawsze.

Waha się przez pewien czas fortuna wojenna. W r. 923 Adrianopol poddaje się Symeonowi, który „uporczywie domagał się, żeby Bizantyńcy uznali się za jego poddanych”. Dyplomacja bizantyńska urządziła mu na tyłach powstanie serbskie. W listopadzie 923 r. staje pod Carogrodem rozejm na warunkach dla cesarstwa przykrych; nie tylko trzeba było zapłacić sporą kontrybucję, ale poczynić ustępstwa terytorialne w Tracji i północnej Grecji. Do Adrianopola wracała jednak załoga bizantyńska.

Pod koniec rządów Symeona nastąpiło w bułgarskich wahaniach nowe przesunięcie na rzecz Rzymu. W roku 926 nawiązano stosunki z papieżem Janem X, uznając jego supremację, za co Symeon otrzymał w zamian uznanie swego tytułu cesarskiego.

Łączy się z tym sprawa obrządku i ... abecadła. Właśnie za tego panowania obmyślił mnich presławski, imieniem Cyryl, nowe pismo, nazwane od niego cyrylicą. Dobrane trafniej do potrzeb języka bułgarskiego, dogodniejsze od głągolicy, uproszczone pod pewnymi względami, szerzyło się. Czyż następowała jednak prosta transkrypcja ksiąg liturgicznych z głągolicy na cyrylicę? Nie słyszano jednak nigdy o księgach cyrylicznych obrządku rzymskiego, ani o głągolicznych obrządku bizantyńskiego. Całkowita tych obrządków odmiennosc zmusza do wniosku, że cyryliczne księgi były nowymi tłumaczeniami z greckiego, gdyż głągoliczmi posługiwać się nie mogły. O intencjach wynalazcy cyrylicy nie można nic mówić; faktycznie stała się narzędziem przeciwko głągolicy i wyparła ją. A gdy zabrakło duchownych, umiejących głągolicę czytać, przepadał obrządek rzymsko-słowiański.

Jednakże trudno przypuścić, żeby z uznaniem prymatu papieskiego w roku 926 nie łączyło się wznowienie obrządku rzymskiego. Czy odbyła się walka głągolicy z cyrylicą? Czy też nie zdołano już rozpowszechnić na nowo abecadła zanikającego, a trudniejszego do nauki? Na Zachodzie upadał obrządek rzymsko-słowiański najbardziej przez to, że brakowało kapłanów mogących czytać głągolicę. Może na Bałkanie działo się to samo? Historia poucza nieraz o tym, jak wybór abecadła miewa następstwa rozległe i głębokie.

⁷⁾ D B 101, 102; Z 140-142. ⁸⁾ D B 99.

Cyrylica była kompromisem; obrządek bizantyński, ale język bułgarski. Posiadała ponęty kompromisu dla współczesnych, ale dla potomnych stała się drogą do zguby.

Wracając do spraw wojennych i związanych z nimi zawsze kwestii granic państwa, stwierdzamy, jako rozszerzały się jeszcze bardziej granice carstwa Symeonowego, lecz prysnął zasadniczy jego zamysł, a porozumienie z papieżem co do tytułu cesarskiego nie nabrało wcale znaczenia politycznego. Stanowi to zasługę Lekapenos, wielką ze stanowiska bizantyńskiego. Wkrótce Symeon zmarł (w r. 927), pozostawiając syna Piotra w wieku dziecięcym. Sytuacja nie była łatwą, gdyż od północy zachodziły obawy co do Madarów a od Zachodu Bizancjum sprawowało władzę zwierzchniczą nad Serbią; co zaś najgorsze, wielmożowie bojarscy wszczynali zamieszki wewnętrzne. Stanęli wtenczas naprzeciw siebie dwaj wielkorządcy, bizantyński Lekapenos i bułgarski Żurzubuł. Obydwaj wywiązali się świetnie ze

swych obowiązków i zadań. Bizancjum ustępowało ponownie wszystkie zdobycze Symeona aż do gór Rhodope, uznawało bułgarski patriarchat i nadto przyznawało Piotrowi tytuł basileusa. Lecz Piotr ma poślubić Marię, wnuczkę Romana Lekapenosa, co też następnie doszło do skutku. Wielki minister bizantyński umiał sobie radzić z młodocianym zięciem i sprawił, że Bułgaria przestała stanowić niebezpieczeństwo dla Carogrodu. Niemal przez pół wieku panował spokój na półwyspie Bałkańska a wpływy bizantyńskie zwiększały się w Bułgarii drogą pokojową tym skuteczniej⁹⁾.

Stanowi to zasługę Lekapenosa, wielką ze stanowiska bizantyńskiego. Wkrótce Symeon zmarł (w r. 927), a następca jego, Piotr, poślubia Marię, wnuczkę wielkiego Ormianina¹⁰⁾. Otrzymał za to uznanie patriarchy presławskiego¹¹⁾.

Roman Lekapenos, zapewniwszy sobie spokój od zachodniej ściany, zwraca się przeciwko kalifatowi bagdadzkiemu. Szczęście sprzyja mu nadzwyczajnie. Wcielono do cesarstwa obszary na lewym brzegu górnego Eufratu a wojska weszły w dorzecze górnego Tygrysu. W roku 944 zdobyto Edesę i miejsce za miejscem zajmował Jan Kurkuas, wódz, nazwany „zdobywcą tysiąca miast”, również Ormianin. Z Mezopotamii urządzono nowe thema, sięgające aż po źródła Tygrysu¹²⁾. Trzeba przyznać, że wojskowość wydoskonalono, najwyżej, jak tylko można było w tamtych wiekach, a w ciągu X wieku podnosi się w państwie obrót pieniężny, dzięki czemu można było uporządkować sprawy z zaciężnymi. Zmienia się wówczas taktyka na korzyść jazdy, niebawem nastąpi całkowity zanik piechoty¹³⁾. Bizantyńska to była wojskowość, ale nie Grecy nią kierowali i zarządzali, lecz głównie Ormianie. W ich też ręku spoczął ster państwa.

Zaszła tedy jakaś nowa ekspansja cywilizacji bizantyńskiej na pozostałą jeszcze przy państwie część Azji Mniejszej. Ormianie bywali długo rodzajem zastawu politycznego w rękach polityków bizantyńskich; często stawali w opozycji przeciwko państwu, aż nadeszła zmiana tak radykalna, iż oni stają się najlepszymi bizantyńcami.

Jest to ekspansja idei Focjusza: przyjęcie statolatrii kosmopolitycznej.

Zaczynają występować bizantyńscy statyści z powołania i nauki, którzy wyrobili sobie pojęcia o państwie i zdawali sobie doskonale sprawę z tego, że w sprawowaniu rządów chodzi o sprawy tak doniosłe, iż wobec nich kwestia osoby cesarskiej i zamachów pałacowych są drobiazgami. Jak w V wieku na Zachodzie (za Stylichona) podobnie w X wieku na Wschodzie stają na czele państwa osoby prawdziwie historyczne, pod których ramionami przewijają się cesarze i dworskie intrygi, jakby harmider niesfornych dzieciaków. Nie ma wśród nich orłów, odkrywających nowe widnokęgi. Trzymają się nadal biurokracji, zaostrzają fiskalność, nie wynaleźli żadnego ulepszonoego narzędzia rządów, ale nie kierują się osobistymi ambicjami, nie naginają państwa do swych osobistych zachcianek i nie uważają go za środek do osiągnięcia osobistych samolubnych celów. Zasługa ich w tym, że stawiali państwo ponad siebie i pragnęli mu służyć z najlepszą wolą. Czyż to zasługa mała? Zjawiają się mężowie, dla których państwo staje się jakby jakąś istotą, istotą najwyższego rzędu, do której musi się stosować wszystko. Wobec państwa wszystko inne jest bez znaczenia. Wszystkie zresztą abstrakty spłynęły u nich w jeden i jedyny: państwo. Oto jest odkrycie bizantyńskiej wiedzy: nic ponad państwo. Nie należy pytać, ani czyje państwo, ani jakie. Wszystkie względy i okoliczności są obojętne; chodzi o państwo, jako takie. Statysta statolatrijny nie uznaje społeczeństwa, nie zaprzęta

⁹⁾ D M 457, 458; L 75. ¹⁰⁾ Z 143. ¹¹⁾ L 75. ¹²⁾ Z 145. ¹³⁾ S 136.

sobie głowę dobrem ludzkości; poświęca się tylko wyłączności państwa i jest mu to całkiem obojętne, co się w tym państwie dzieje ze społeczeństwem. Statolatria jest ślepa.

Dorósł jednak tymczasem Konstantyn VIII Porphyrogeneta i chciał być sam cesarzem. Był to umysł poważny. Pozostały po nim rozprawy administracyjne o themach itp. Najbardziej jednak znamienym jest traktat o ceremoniale i ceremoniach. W Bizancjum uważano je za integralną część polityki (podobnie w Chinach), więc nie dziwny się, że sam cesarz poświęca swoje pióro temu tematowi. Główne miejsce zajmuje kilka okazji, kiedy para cesarska pokazuje się publicznie ludowi, oficjalnie. W pierwszym rzędzie należą tu pochody procesjonalne z pałacu do kościoła św. Zofii, a zwłaszcza wielkanocna. W dzień Zmartwychwstania wszyscy całują się wzajemnie, a pierwszego pocałunku udziela zaraz w kościele sam cesarz. Wszystko zaś, co łączy się z osobą cesarza jest

„świętym”, nawet jego pałac. Cesarzy i cesarzowe przedstawiało się już od dawna z nimbem około głowy. Ta „świętość” zaczęła się zresztą jeszcze za ... Dioklecjana.

Roman Lekapenos miał także już dorosłego syna, z którym nie pozostawał jednak w zgodzie; o co, nie wiadomo. Syn ojca usunął od rządów w roku 944, a zaraz w roku następnym Porphyrogeneta usunął obydwoh i kazał postrzyc. Nie zmieniają się jednak właściwe rządy państwowe mimo zmiany osób. Państwem i cesarzem zaczyna rządzić Bazyli Petinos, bastard Romana Lekapenosa i, jak się okazało, prawy dziedzic jego kierunku. Czy więc ów spór między ojcem a synem nie powstał z tego, że ojciec dawał pierwszeństwo bastardowi przed synem ślubnym, upatrując w tamtym więcej zdolności? A był Petinos duszą rządów pod pięciu cesarzami przez lat 40, w latach 946-988¹⁴). Razem tedy trwała ciągłość rządów Lekapenidów przez lat 65 bez względu na przesuujących się cesarzy i cesarzowe. Był to jakby pośmiertny wielki czyn Focjusza.

Pamiętali o sprawie bułgarskiej, pamiętali też o Waregach, jako możliwych sojusznikach.

Liczono zapewne na chrystianizację. Za rządów Romana Lekapenosa panuje na Rusi Igor (912-945). Wtedy właśnie misja w Kijowie powstała na nowo, chrześcijaństwo wychodzi z pieczar i wznosi kościół św. Eliasza. Ewangelia szerzy się wśród najwyższych dostojników waregskich. Nie przeszkadzało to, że Igor zawarł spółkę z Pieczyngami przeciw Bizancjum. Po dwóch wyprawach czarnomorskich w roku 941 i 944, Igor upokorzony musi w Kijowie oczekiwać posłów bizantyńskich, którzy każą mu przysięgę składać na „traktat Igora” na warunkach gorszych od Olegowych. Tym razem przysięgają Rusowie nie tylko na skandynawskiego Peruna; część dostojników składa przysięgę na św. Eliasza. Było to w r. 945.

W tym właśnie czasie rodzą się na Podnieprzu nowe dążenia, nowe zapatrywanie i cele: poczynają się ścierać dwa prądy, pogański i chrześcijański, a miało to znaczenie nie tylko religijne. Mijało 80 lat od przybycia Rusów na Dniepr. Przybywali bez kobiet, byliby więc się rozplynęli w masie ludności krajowej, gdyby nie to, że napływały od Swiżów (szwedzkich) ciągle drużyny nowe (aż do r. 1043). Rusowie, zrodzeni na ziemi słowiańskiej byli mieszancami, a było takich około r. 940 już drugie pokolenie, znających język swych matek i krewnych. Ci związani byli ze swym powinowactwem słowiańskim całą siecią interesów prywatnych a zwłaszcza ci, którzy chrzest przyjąwszy żyli w monogamii. Stanowili siłę dośrodkową w przeciwieństwie do odśrodkowej, zmierzającej do podbojów bizantyńskich. Było to przeciwieństwo tymczasowości a ustalenia się, a zarazem dwóch sposobów walki o byt: utrzymywania się z łupieży, lub oparcia się wyłącznie na korzyściach, jakie dawałyby pokojowe stosunki handlowe z cesarstwem bizantyńskim. Prąd dośrodkowy stawał się samą siłą rzeczy politycznie słowiańskim; chcąc bowiem ustalić się na Podnieprzu, musiało się dążyć do założenia normalnego państwa, do zorganizowania państwowości — a państwo nie mogło tam być innym, jak tylko słowiańskim.

Sam Igor miał we własnej żonie zwolenniczkę prądu dośrodkowego, chrześcijańskiego i słowiańskiego. Żona jego, zwana u Waregów Helgą (Olgą) była Słowianką, (prawdopodobnie córką kniazia pskowskiego) i syn jej, dziedzic Igora, nosił słowiańskie imię Światosława. Niespodzianie obóz chrześcijański dochodzi do władzy. W walce z Drewlanami ginie Igor. Za kilkoletniego zaledwie syna sprawuje opiekę i rządy Olga (w r. 945-964) i przyjmuje chrzest w roku 957. Nie w Kijowie chrzci się, chociaż był tam stały pasterz chrześcijan kijowskich, Grzegorz. Tego wzię-

¹⁴) D B 91.

wszy ze sobą, jedzie Olga do Carogrodu, żeby niesłychanym w historii przykładem przyjąć chrzest poza granicami własnego państwa. Lecz w Carogrodzie staje się córką chrestną cesarza Konstantyna Porphyrogenety, przez co nie mogła już prowadzić wojny z cesarzem, bo byłoby to według ówczesnych pojęć zbrodnią ojcobójstwa. A zatem Olga ze swymi poplecznikami zarzekła się myśli o przenoszeniu Rusi (tj. panowania Rusów-Waregów) nad Morze Czarne z marzeniami o zdobyciu Carogrodu. Olga pracowała nad ustaleniem „Rusi” we wschodniej Słowiańszczyźnie, poddając się siłom dośrodkowym.

Chrzciła się Olga w obrządku bizantyńskim, lecz schizmy wówczas nie było i Bizancjum było katolickim, a więc Olga również. Olga, chrześniaczka cesarza wschodniego, notyfikuje w roku 959 powstanie nowego państwa chrześcijańskiego, także monarchom zachodnim łacińskiego obrządku. Dochowała się wiadomość o poselstwie do króla niemieckiego Ottona I w roku (959 lub 960).

Odwzajemnił się zaraz następnego roku, wyprawiając do Kijowa biskupa Adalberta (późniejszego arcybiskupa magdeburgskiego). Nie bawił u Olgi długo, a wyjazd jego po krótkim pobycie świadczy, że był tylko posłem. Zbyt nieliczną była osada łacinników, żeby im trzeba było własnego biskupa. Wiadomość niemieckich roczników jest bałamutna. Jeżeli Olga nie prosiła o biskupa z Carogrodu, jakżeż miałyby go sprowadzać z Niemiec? Mamy zaś pismo papieża Jana XIII z roku 972 z wyrażeniem, stanowiącym dowód, jako na Rusi panował „ritus”, nad który papież przynosił i zalecałby bardziej obrządek „magis sequens instituta et decreta apostolica”. Wynika z tego, że w 15 lat po chrzcie Olgi chrześcijanie kijowscy byli obrządku bizantyńskiego¹⁵⁾.

Dobiegało tymczasem końca życie Porphyrogenety. Na trzy lata przed zgonem zajął się ożenkiem syna, imieniem Romanos. Ożeniono go w roku 956 z córką szynkarza, Anastazo, którą przezwano na Teofano. Gdy Romanos II zasiadł na tronie (958-963) liczył lat 21, a ona 18. Romanos o nic nie dbał, tylko o żonę i na wszystko jej pozwalał. Wnet wyгнаła świekrę a pięć siostr mężowskich postrzygła na mniszki. Była przynajmniej uczciwą kobietą, póki żył mąż.

Wypadły właśnie wojny z islamem. Szczęściem znalazło się dwóch niepospolitych wodzów, braci Fokasów, Nikefor i Leon. Wojna była na wielką skalę a prowadzona pomyślnie. Odzyskano Kretę w roku 961 (utraconą od półtora wieku) dzięki czemu Bizancjum zapanowało na nowo nad wschodnimi morzami. Fokasowie mieli w swych wojskach także Waregów zaciężnych. W roku następnym zdobyli Cylicję i stamtąd posunięto się do Syrii. Wtedy właśnie zmarł Romanos II zaledwie 24-letni.

Anastazo-Teofano, 22-letnia, została wdową z czworgiem dzieci; dwie córki i dwóch synów, pięcioletni Bazyl i dwuletni Konstantyn. Zwycięski wódz Nikefor Fokas ogłasza się cesarzem. Petinos zabiera się jednak energicznie do dzieła. Ażeby utrzymać dynastię, koronuje natychmiast obydwóch synków Romanosa i Nikefora także, jako „współrządcę” ich; ten zaś poślubia ich matkę, Teofano. Następuje panowanie Nikefora Fokasa (963-969)¹⁶⁾. Fokasowie wojują nadal szczęśliwie na Wschodzie; w roku 964 odzyskano Cypr a w roku 965 całą Cylicję¹⁷⁾.

Nikefor sam był wdowcem, a kanony bizantyńskie zakazywały małżeństwa wdowca z wdową. Jakoś to przeoczono, gdyż nowy władca był hojnym dla Kościoła. Jego hojnością powstała „Wielka Ławra” na Athosie¹⁸⁾. Sam też osobiście miał skłonność do ascetyzmu. Gdy atoli ze względów fiskalnych zakazał nowych darowizn dla klasztorów¹⁹⁾ patriarchat spostrzegł nie tylko niekanoniczność jego małżeństwa, lecz nadto wykryło się, że był on ojcem chrzestnym jednego z dzieci Teofany, a zatem incest. Uspokoił się patriarchat dopiero, gdy cesarz postanowił nową wojnę z Bułgarią; w razie zwycięstwa zniesiony będzie nienawistny odrębny patriarchat w Presławiu. Okazało się, że Nikefor nie był tym ojcem chrzestnym, lecz nie żyjący już jego ojciec²⁰⁾.

W roku 966 odmawia Nikefor (ściśle Petinos) Bułgarom daniny i wzywa posiłków z Kijowa. Od dwóch lat panował tam Światosław (964-973), który burzył wszystko, co stawała matka; wrócił do pogaństwa i pragnął „przenieść Ruś” nad Bosfor. Wezwanie cesarskie było mu na rękę, a Rurykowicze posiadali już dwie stacje nad morzem Czarnym (względnie Azowskim): O-

¹⁵⁾ Tym charakterystyczniejsze, że Korobka właśnie mniemał, jakoby początki chrześcijaństwa na Rusi były w obrządku łacińskim.

¹⁶⁾ D F 218-232; Z 150-152. ¹⁷⁾ Z 154, 155.

¹⁸⁾ D M 529; Cz 38. ¹⁹⁾ D B 129.

²⁰⁾ D F 234, 235.

rzesze i Tmutorakań, do których docierało się Dnieprem lub Donem.

Wpadł Światosław do Bułgarii w roku 967. Nie pozostało najmniejszej tradycji o tym, że to Słowianie wkroczyli do Słowian, najmniejszego wspomnienia, choćby o podobieństwie języka; było to pierwsze w ogóle zetknięcie się Słowiańszczyzny wschodniej z południową. Bułgarzy zaś woleli „chytrych Greków” od barbarzyńców z Rusi.

Zaraz w pierwszej wyprawie 967 roku zajęli Rusowie stolicę bułgarską Presław²¹⁾. W tak krytycznym momencie zmarł basileus Piotr po 40 latach panowania (927-967), zostawiając tron młodocianemu Borysowi II.

Łatwość powodzenia zamienia zaciężnego najmitę w samoistnego zdobywcę. Poznawszy kraj, poznawszy, że tędy może być najdogodniejsza droga do Carogrodu, zostawia po grodach bułgarskich swe

załogi (na żołdzie bizantyńskim), a sam z niewielką drużyną śpieszy do Kijowa konno, przez stepy, żeby sprowadzić na Bałkan całą swą potęgę wojskową. Wykonanie zamiaru opóźniło się przez najazd Pieczyngów na Kijów w roku 968. Być może, że podmówił ich Nikefor, przejrząwszy zamiary Światosława, a przypuszczając, że Światosław wyprowadzi przeciw nim swe załogi z Bułgarii. Ale Waregowie rozporządzali siłami znaczniejszymi, niż przypuszczano w Carogrodzie. Światosław załóg z Bułgarii nie ruszył a od Pieczyngów uwolniwszy się, przystępuje rażno do drugiej wyprawy na Bałkan. Głosi jawnie i przechwala się, że w Presławiu będzie „środek jego ziemi” i że pokusi się o Carogród. Siła odśrodkowa zaczyna działać na Rusi z całym rozpędem. Nie przeżyła tego Olga; zapisał latopisiec, jako zmarła w trzy dni po ostatecznej a nadaremnej rozprawie z synem poganinem.

Światosław zastaje Bułgarię w zawikłaniach i rozprzężeniu po śmierci cara Piotra. Przekracza Bałkany, zajmuje dolinę Maricy, wdziera się poza Adrianopol i zmierza pod Carogród. Ponieważ atoli wojsko jego przerzedziło się w tych walkach, poprzestaje na okupie i osiada w Presławiu, czekając na nowe pułki z Podnieprza.

Z początkiem tej kampanii zmarł cesarz Nikefor, a śmiercią nienaturalną. Zabiła go Teofania w znowie z kochankiem swym Janem Dzymiskese; a dokonano mordu w sposób szczególnie ohydny²²).

Dzymiskes staje się Janem I, lecz patriarcha zabronił mu wstępu do św. Zofii, ponieważ ani morderców nie ukarał ani Teofany nie wyrzucił z pałacu. Nowy cesarz uląkł się patriarchy. Jest to jedna z nielicznych chwil w dziejach Bizancjum, że siła fizyczna ugięła się przed duchową. Wyprawił żonę natychmiast na osławione Wyspy Książęce, a sam wyparł się wszystkiego. Potem wysłał Teofanę na wygnanie do Armenii, gdzie przebyć miała sześć lat²³). Być może, że na ekspiację za grzechy zajął się Dzymiskes „świętą górą Athosu”, żeby zorganizować jakoś w pewną całość coraz liczniejsze tamtejsze klasztory²⁴).

Jan I zajął się energicznie dalszą wojną bułgarską. W zmienionych okolicznościach zamieniała się ona w wojnę z Rusią, prowadzoną wspólnie przez zjednoczone obecnie w tym celu wojska bizantyńskie i bułgarskie. Wiedzieli Bułgarzy, wiedział syn i następca Piotra, Borys II, że trzeba będzie drogo zapłacić za wyparcie Rusi, że zejda na stanowisko podrzędne wobec Bizancjum, a jednak woleli to, niż ścierpieć u siebie Światosława.

Jan Dzymiskes dowodził osobiście, on sam zdobył na Światosławie Presław i obległ go następnie w Dorostaju (Sylustria) nad Dunajem i zmusił do odwrotu. Książę kijowski przystaje na wszelkie warunki pokoju w roku 971; nie ma już mowy o jakichkolwiek prawach Rusów w Bizancjum, tylko o samych obowiązkach. Zaprzysięgają, że nie urzadzą już najazdu ani na Krym, ani na Bułgarię. Podmówiono też znowu Pieczyngów a powracające wojsko waregskie poszło w rozsypkę w najtrudniejszym przejściu około porohów Dniepru. Światosław nałożył ten pochód własną głową, a czaszka jego stała się czaszą na uczyty władcy koczowników stepowych.

Bułgarię wschodnią wcielono w roku 975 na nowo do cesarstwa bizantyńskiego, zmusiwszy młodego Borysa II do abdykacji. Zniesiono też patriarchat presławski. Patriarcha Danujan schronił się do Tardyki (Sofii) w zachodniej Bułgarii, która zachowała niepodległość panującą tam od roku 967 dynastią

²¹) Presław na północno-zachodnim końcu „presławskiej planiny”, o kilka klm na południowy zachód od Szumny (Szumli) po turecka Eski - Stambu; nie zaś „naddunajska stolica Światosława” w delcie Dunaju nad ramieniem św. Jerzego, jak mniema Z 160. Zob. o tym szczegółowo „Dzieje Rosji” I 55, 56 w przypiskach (wyd. 1917). ²²) D F 240.

²³) D F 237-241. ²⁴) D M 529.

Szyszmanidów²⁵). Ci wznawiali państwo bułgarskie na terenach macedońskich. Do podbitej zaś Bułgarii sprowadzono w roku 970 sekciarzy Paulicynów z pogranicza ormiańskiego, osiedlając ich dookoła Filipopola.

Akcja przeciwko kilku sektom gnostycznym w Azji należała także do ekspiacji za grzechy popełnione dla osiągnięcia tronu. Najwybitniejszych sekciarzy, Paulicynów, znanych nam z czasów Leona III, wyrzucił z Armenii w ilości około 40 tysięcy i osiedlił na pograniczu bułgarsko-macedońskim, robiąc z nich przymusowe oddziały wojskowe, żeby bronili granic państwa. Łatwo sobie wyobrazić, z jakim zapalem i poświęceniem oddawali się temu zadaniu! Cesarstwo miało na Bałkanie o jednego

nieprzyjaciela więcej. Niestety, Paulicyni mieli nabrać większego znaczenia w dziejach religijnych Słowian bałkańskich.

Te same wyprawy Światosława miały doprowadzić w następstwie do pierwszego zetknięcia Słowiańszczyzny wschodniej z zachodnią. Waregowie, ci niezmordowani odkrywcy geograficzni, dokonali wówczas odkrycia nowej drogi, mogącej wieść do Bizancjum. Znalazłszy się na wielkim podunajskim szlaku handlowym, łączącym Europę środkową z Bałkanom, zainteresowali się rozmaitymi rozgałęzieniami tego szlaku ku północy. Najbardziej wschodnie z nich wiodło przez (późniejszą) Słowacyznę i wąwóz dukielski w Karpatach na ziemi polskiego ludu Lachów. Tamtędy mogła być droga z Rusi na Węgry i do podunajskiego szlaku. Klęska i tragiczna śmierć Światosława sprawiła jednak, że w najbliższym czasie nie myślano o opanowaniu tej drogi, na kilka lat bowiem był górą prąd dośrodkowy, nie noszący się z żadnymi zamiarami przeciwko Bizancjum.

Siedziby polskiego ludu Lachów stanowiły jakoby południowe przedłużenie Mazowsza. Ani Mazowszanie, ani Lachowie nie należeli jeszcze do państwa piastowskiego, pogrążeni w pierwotnym bycie plemiennym pod drobnymi książętami.

Wśród triumfów nad Waregami, Bułgarami i Rusią umarł Dzymiskes w roku 976. Teofano powróciła do synów, gdyż mimo powikłanych zamieszek, powiodło się zachować tron dla Bazylego II, liczącego lat już 18 i 15-letniego Konstantego VIII. Sama Teofano nie odzyskała jednak znaczenia w życiu publicznym i zmarła w zapomnieniu, chociaż w pałacu cesarskim.

Minister (a właściwie wielkorządca) Bazyli Petinos nie wypuszczał młodych cesarzewiczów ze swej opieki.

²⁵⁾ D B 104; Z 160, 161.

V CLUNY A SCHIZMA (927-1090)

Nie było już mowy o łączeniu rzymsko-cesarskiej godności z tronem bułgarskim, ale też w ogóle nie nadawano jej nikomu. Nie przestawała istnieć idea uniwersalizmu politycznego, lecz zabrakło siły wykonawczej. W dziejach papieżstwa nastaje ustęp najprzykrzejszy, tzw. pornokracji. Na początku X w. staje się tron papieski przedmiotem łupu, ścierających się rodzin możnowładczych, w czym zbiegiem okoliczności przeważną rolę odgrywały kobiety. A stan ten miał trwać przez pół wieku. Lecz Kościół znalazł sam w sobie moce lecznicze. Oto właściwość organizmu! Mechanizm nie zdobędzie się nigdy na uleczenie samego siebie w sposób samodzielny.

Równocześnie nastaje pierwszy okres rozkwitu Cluny. Zaciszny klasztor w Burgundii, Cluny (nad rzeką Grosne, dopływem Saony) przyjmuje w roku 910 regułę benedyktyńską, której opat Odo (927-941) nie tylko przestrzega najściślej, lecz obostrza, podnosząc zarazem bardzo wysoko poziom umysłowy zakonników. Wnet staje się Cluny kuźnią historii. Powstaje nowa odnoga benedyktyńska: kongregacja kluniacka z nową regułą (consuetudines). Kilka-

—220—

dziesiąt klasztorów w różnych stronach Europy zrzesza się pod przewodem Cluny (archimonasterium Cluniacense), ażeby przeprowadzić reformę Kościoła od samej głowy poczynając, żeby wydobyć duchowieństwo z toni grożącej całkowitym zeświecczeniem. Stamtąd wyszła reforma administracji kościelnej na następne stulecia.

Od tego poczynając, ogarniali coraz rozleglejsze widnokreśli. Zanim się zaczął wiek XI, Cluniacenses wiedzieli, jako zasadniczym obowiązkiem katolika jest troska, iżby życie publiczne urządzone było według Ewangelii i że ograniczone są możliwości etycznego podniesienia jednostki, jeżeli życie zbiorowe nie podniesie się etycznie. Doszli w końcu do tezy, że niemoralnym jest posłuszeństwo władzy niemoralnej.

Toteż ruch kluniacki stanowi wspaniałą ustęp w dziejach moralności. Zasilił cywilizację łacińską zagadnieniem godnym najwyższych szczebli umysłu ludzkiego. Reformę rozpoczynano zaś od samych

siebie. Najpierw reforma życia klasztornego, następnie prałatów, potem kurii papieskiej, po czym dopiero zreformowany Kościół zajmie się reformą życia publicznego w społeczeństwie i państwie.

Od samego początku obstaje „Kongregacja” przy prymacie papieża rzymskiego, jako zwierzchnika całego Kościoła wszelkich obrządków. Podwładnymi więc jego mają być Patriarchowie wschodni, jerozolimski, antiocheński, aleksandryjski i również carogrodzki. Nie nowa to teza, lecz iż poczyniała kiedy niekiedy chwiać się, a nie tylko Carogród występował z roszczeniami przeciwnymi, lecz nawet Rzym bywał skłonny do ustępstw, więc bezwzględne tej tezy ustalenie przez Cluny mieściło w sobie zapórę przeciw ekspansji cywilizacji bizantyńskiej.

Spór o tytuł patriarchy ekumenicznego trwał od VII wieku. Nie ma nigdzie w źródłach śladu, by go miano rozumieć jako roszczenie do zwierzchnictwa nad całym chrześcijaństwem, iżby papież rzymski miał być podwładnym patriarchy carogrodzkiego. Roszczenia ekumeniczne ograniczały się zawsze do Cerkwi obrządku bizantyńskiego. Spór polegał zawsze na kwestii o stosunek do trzech innych patriarchów: jerozolimskiego, antiocheńskiego i aleksandryjskiego; czy ci mają podlegać carogrodzkiemu, jako swemu „ekumenicznemu”, czy też każdy z czterech patriarchów greckich ma pozostawać z osobna pod zwierzchnictwem papieskim. Wiemy już, jak pod panowaniem muzułmańskim zubożeli trzej patriarchowie wschodni, jak opadło ich stanowisko, jak nawet owczarnie ich zanikały, tak, iż stawali się zwolna patriarchami tytularnymi (in partibus). Schodzili stopniowo na asystentów tronu patriarszego w Carogrodzie; coraz częściej zdarzało się, że utrzymywali się z carogrodzkiej jałmużny i nawet w Carogrodzie zamieszkiwali. W okresie, który tu opisujemy, w czasach walki o reformy kluniackie, patriarchaty owe nie utraciły jeszcze powagi, jakkolwiek już podupadały.

Gdyby Stolica apostolska przystała na hierarchiczne zróżniczkowanie patriarchatów, spór o tytuł ekumenicznego stałby się bezprzedmiotowym. Byle carogrodzki uznał zwierzchnictwo Rzymu nad sobą, mogło stać się wątpliwym, czy warto się spierać o to, żeby tamci patriarchowie (tracący coraz bardziej na znaczeniu) podlegali Rzymowi pośrednio, dopiero przez pośrednictwo Carogrodu. Gdyby mieć rękojmię wierności Carogrodu, możnaby przystać na taką „ekumeniczność” bez szkody dla jedności Kościoła. Kilka razy papieże okazywali też ustępliwość, lecz nieustępliwym był związek kluniacki.

Duch Cluny pogłębiał przepaść pomiędzy Rzymem a Carogrodem. Uderzono bowiem od razu w zasadnicze różnice cywilizacyjne. Bez cesaropapizmu nie można sobie wyobrazić tej cywilizacji, ani też Cerkiew nie uważała się za zorganizowaną należycie, o ile by nie miała także świeckiej głowy. Supremacja sił fizycznych nad duchowymi nie ulegała wątpliwości w cywilizacji bizantyńskiej, gdy tymczasem łacińska ma w sobie tendencję wręcz przeciwną: o ile by papieństwo poczyniło się giąć przed władzą świecką, duch Cluny wybuchał silnym protestem i nie wahał się propagować hasła, sięgającego daleko na drugi brzeg, że monarchowie chrześcijańscy są prawnymi władcami wtenczas tylko, gdy rządzą w zgodzie ze Stolicą Piętrową. Do tej konsekwencji wiodła zasada, że etyka katolicka obowiązuje także w życiu publicznym.

Gdyby Bizancjum przystało na te dwa postulaty: na przestrzeganie moralności w sprawach publicznych i gdyby odstąpiło od cesaropapizmu, cóż zostało by z niego? Było by to zupełną ruiną tej cywilizacji, a czy obrządek bizantyński utrzymałby się wtenczas?

W żadnym razie reformy kluniackie nie mogłyby być przeprowadzone w

—221—

Cerkwi, o ile by zaś były przeprowadzone w Kościele zachodnim, różnice pomiędzy Rzymem a Carogrodem występowałyby coraz jaskrawiej, aż wreszcie rozłam całkowity stałby się nieuniknionym.

Zachodzi proste aut-aut. Gdyby bowiem następowało wówczas jakiegokolwiek kompromisowe zbliżenie pomiędzy Rzymem a Bizancjum, reformy kluniackie byłyby musiały przepaść. Taki sam Kościół, jakim on był tuż przed zjawianiem się ducha Cluny, byłby musiał ulegać coraz bardziej wpływom bizantyńskim, aż w końcu bizantyńskie pojmowanie religii stałoby się powszechnym. Albo więc reformy kluniackie i schizma, albo ugoda i zaguba katolicyzmu.

Nie zawsze mile słuchani, doczekali się jednak mnisi kluniaccy, że papież Leon VII (936-939) przyzwał do Rzymu wielkiego opata Odon. Po Leonie VII sprawy znowu się zabagniły.

Trudno było o jakiś porządek etyczny w życiu zbiorowym Zachodu, gdy miało się koło siebie istne bellum omnium contra omnes. Sprawiała to msta, tym trudniejsza do zwalczenia, iż zrodzona pierwotnie z moralnego obowiązku, należała wszędzie do zawiązków wszelkiej kultury i długo nie rozumiano, jak

można obejść się bez tej instytucji społeczeństwa. Lecz Kościół musiał ją wyplenić a tym samym stawał się wychowawcą politycznym społeczeństw, gdyż twórcą władzy państwowej, która poczyna się od sądownictwa publicznego¹⁾). Ruch kluniacki ma zasługę, że w walce ze mstą obmyślił na przełomie X i XI wieku środek trafny: przygotowywała się treuga Dei.

Niezależnie od ruchu kluniackiego, nie bardzo o nim wiedząc i nic się o niego nie troszcząc, zajęła się opłakanym stanem Kościoła wielka polityka. Historia wskaże nam nader rozległe pole do studiów nad zagadnieniem stosunku dwóch rodzajów działalności dziejowej: z jednej strony praca umysłowa, dokonująca podkopów pod marną rzeczywistość, pokorna robota od fundamentów, a obok tego z drugiej strony polityka, lubiąca tak często stawiać domy od dachów. Jakżeż szczęśliwym byłoby pokolenie, w którym zjednoczyłyby się obydwie te rodzaje działalności.

Popchnęła więc sprawę polityka. Poważnione partie longobardzkie, równych mniej więcej sił, oglądają się za jakąś siłą z zewnątrz, któraby dopomogła do zgębienia przeciwników. Aż z trzech stron wezwano króla niemieckiego Ottona I, jako najpotężniejszego z władców ościennych. Wezwany po raz pierwszy w roku 946 przez pretendenta Berengara, był wówczas zajęty trudnościami wewnętrznymi w Niemczech. Próbowano wtedy, czyby się nie dało otrzymać pomocy z Bizancjum i w roku 949 posłuje tam powiernik Berengara, słynny Otto Liutprand, lecz również bezskutecznie (napisał potem satyrę na dwór bizantyński). W dwa lata potem król Otto miał już ręce wolne, żeby wdać się w sprawy włoskie. W r. 951 stanął po stronie longobardzkiej królowej wdowy Adelajdy, ożenił się z nią i koronował na króla longobardzkiego.

Wnet poczęto się zastanawiać w Rzymie, czyby nie wezwać tego Ottona, żeby opanował zamęt wytwarzany przez potężne rody rzymskie i okoliczne, które wrywały sobie wzajemnie papieństwo z rąk.

Rozmiary panowania Ottona nabierały cech uniwersalności, jak niegdyś państwo Karola Wielkiego. Wdzierało się zwierzchnictwo niemieckie już nie tylko do Połabian, lecz do Czechów i nawet Polaków, rozciągało się na Danię i na Węgry, a na Zachodzie objęło Lotaryngię. W końcu nastąpiła ekspansja na południe, jakby prosta konsekwencja i jakieś konieczne uzupełnienie. Mogło mu to jednać zwolenników zupełnie szczerych, pracujących dla idei uniwersalizmu politycznego „panów i ludów chrześcijańskich”.

Z tym przybywa w roku 955 na dwór Ottona Liutprand. Zwróćmy uwagę, że papieżem był wówczas młodzik 18-letni, Jan XII. Sześć lat przebywał Liutprand na dworze Ottona. W tych latach 955-961 zrodził się i został przyjęty program, że król niemiecki ma zostać cesarzem Zachodu i wziąć w swe ręce podupadłą administrację Kościoła. Może ocali Kościół i papieży niegodnych swych godności i może tron papieski przestanie stanowić przedmiot frymarki. Czyż nie wypada się spodziewać, że wyżej stać będzie papież, wyniesiony przez cesarza, górującego nad zwaśnionymi rodami rzymskimi, niż wybraniec jednego z tych rodów?

Ten tok myśli, zjawiający się nagle pod wpływem niemieckich zwycięstw, mieści w sobie zarazem zerwanie z Bi-

¹⁾ Por. „O wielości cywilizacji” Kraków 1935 str. 141-143. „Kościół jako polityczny wychowawca narodów”, Warszawa 1938 (Bibl. Akcji Katolickiej) zwłaszcza ustępy, „Cztery postulaty misyj katolickich”.

²⁾ Ł 14; Bi 68, 72.

zancjum, jako już nieprzydatnym do celów uniwersalizmu europejskiego. Działo się to właśnie w czasach, kiedy greczyzna szerzyła się wielce ku Zachodowi; lecz nie wszystko co greckie, jest zarazem bizantyńskie.

W samym Rzymie pełno było Greków i greckich fundacyj kościelnych. Ostrów św. Bartłomieja na Tybrze w Rzymie zwał się *isola graeca*, a kościół *Santa Maria in Cosmedin* na Awentynie zwano *scuola graeca*. Słyszeliśmy jeszcze trzy greckie kościoły pod Awentynem, z których najślawniejszy był kościół św. Aleksego (gdzie św. Wojciech przebył kilka lat), uprawiający obydwie obrządki. W Kalabrii była od wieków metropolia obrządku bizantyńskiego, pełna klasztorów studyckiej emigracji. W najżywotniejszym wówczas mieście greckim Kalabrii, Rossano, urodził się w roku 910 św. Nil (Neilos), Bazylianin, twórca ostatniej szkoły hymnograficznej greckiej. Założył klasztor kierunku studyckiego pod Monte Cassino w Valle luccia (gdzie go odwiedził św. Wojciech), przeniesiony następnie do Serperi pod Gaetą, w końcu do

Tusculum. Jest to słynny klasztor zwany Grotta Ferrata, istniejące dotychczas ognisko obrządku bizantyńskiego, „grecki klasztor u bram Rzymu”²).

Nie z Carogrodu, lecz z Kalabrii głównie rozchodzą się uczeni po całym Zachodzie szerząc greczyznę klasyczną, helleńską (bizantyńskiej nikt nie był ciekawy). Był to nowy pochód literatów i znawców literatury — jak niegdyś „gramatici” za dawnego cesarstwa rzymskiego.

Greczyzna zadomowiona była w znacznej części południowej Francji, gdzie Massylia nie była jedyną grecką osadą, a obrządek bizantyński przeważał długo w liturgii gallikańskiej. Wielki Gerbert biegły był w greckim języku. Znano grekę w Rheims, gdzie Gerbert był biskupem, w Paryżu, w szkołach w Tours i w Fleury. Uczono greki w St. Gallen, gdzie nawet byli fratres hellenici, w Kolonii i w Leodium, gdzie kierownikiem był Lebu, przybysz grecki z Kalabrii.

Była to emigracja uczonych a 2/3 ówczesnej nauki bizantyńskiej przypada na filologię. Inne nauki nie wchodziły w rachubę, bo też znajdowały się w Bizancjum w stadium kompilowania i komentowania, ale nie przejawiały najmniejszej twórczości. Nie dokonano w Bizancjum żadnego odkrycia naukowego. Dużo, bardzo dużo było erudycji, lecz wiedza popadła w zastój, nie mając ... wolności. Pęta dworskie znały na historiografii. Historyków jest niemało, lecz dzieła prawdziwie historycznego ani jednego. Dwór ma swoich chwalców, obok czego pisze się czasem po kryjomu kronikę skandaliczną dworu.

Piśmiennictwa nadobnego było w Bizancjum bardzo niewiele. Poezji zakwitnął jeden tylko rodzaj: hymny (w rozkwicie wciąż od Romanosa) i krótkie wkłady do liturgii mszalnej; sekwencje, jubilacje, akathisty, theotokiony, wznoszące się istotnie często do wyżyn natchnionej poezji. Ponieważ pielęgnowano najstaranniej formy liturgii, rozwinęła się bez porównania bardziej, niż na Zachodzie, pielęgnowana z zapalem, studiowana z namiętnym przywiązaniem. Nawet mistyka bizantyńska oparła się przede wszystkim na komentowaniu i interpretacji tekstów liturgicznych i stała się symbolicznym wykładem liturgii³). Ta poezja religijna zachwycała ludzi z Zachodu; za papieża Hadriana II (r. 867-872) formy greckich hymnów wprowadzono do Rzymu. Niejeden z naszych łacińskich hymnów jest przekładem z greckiego. Szczególniej podobały się i znajdowały naśladowców hymny poranne, zwane „doxa”, więc pochwalne, chwalcące Pana. Nazwa pochodzi od pierwszego wyrazu najbardziej spopularyzowanego, znanego każdemu z nas od dzieciństwa, a który zaczyna się: „Doxa en hypoistois”, tj. „Chwała Bogu na wysokościach, a pokój ludziom na ziemi”⁴).

Zdarzali się natchnieni poeci, bo gdzież ich nie ma? Ale w owych wiekach ani na Wschodzie chrześcijańskim, ani na Zachodzie nie zdawano sobie sprawy z istoty poezji. Pieśń, piosenka, śpiewka zostawione były nizinom społecznym; jeżeli wyjątkowo ktoś napisał coś podobnego, robił to żartobliwie, chcąc pokazać curiosum⁵).

Ogół inteligencji ceniał wysoko sztukę wierszowania, lecz zawsze jako owoc pewnego trudu, wysiłku umysłowego, opartego o naukę. Wszakżeż średniowiecze przechowywało pamięć Ovidiusa i Vergiliusa, jako mędrców starożytności. Słusznie utarło się wyrażenie: „Poesia docta”.

Hymnologia grecka stawała się szkołą łacińskiej poezji kościelnej. Dużo tłumaczono z greckiego, jeszcze więcej naśladowano. Wtedy to obdarzył nas św.

³) Kr 140. ⁴) Kr 661, 682, 683. ⁵) Na pół żartobliwym jest też poemat „Digenis Acritas” o wielmożu wojowniku, uważany dziś za „epopeę bizantyńską” a pisany językiem potocznym X w. D M 515, 516.

Wojciech Bogurodzicą, której „grecki wzór odnieść należy do ostatniej fazy hymnologii bizantyńskiej, do szkoły kalabryjsko-kampańskiej”. Przez niego też dotarł język grecki aż na dwór Bolesława Wielkiego i nauczył go się królewicz, późniejszy Mieszko II; wiadomo o nim, że odmawiał modlitwy greckie z liturgii bizantyńskiej.

Bądź co bądź bizantynizm miał jeszcze czym imponować Zachodowi. Nie brak mu nauki książkowej, gmachów monumentalnych, obrazków pięknych mimo jednostajności, prześlicznych rękopisów ilustrowanych i przepięknie oprawnych itp. O metodę tej nauki można wieść spory, ale przeciętnego Bizantyńca należy sobie wyobrażać z książką w ręku.

Miał on też wielką skłonność do otaczania się pięknem kultury materialnej; lubował się w sztuce stosowanej i znał się na niej, jak nikt inny. Bizantyniec z cesarstwa wschodnio-rzymskiego kochał się w bogactwie, bo ono dostarczało mu bogatego piękna. Nie rozumiano życia bez wysokiego stopnia

dobrobytu; ubożając bywał rozrzutnym, bo nie mógł się zdobyć na rezygnację ubóstwa. Skromność nie należała do jego cnót, ani też sztuka nie była mu zbyt swojską, jeżeli nie wyrażało się w niej także bogactwo⁶⁾).

A bogactwo to wywierało ogromny urok. Wszędzie, na całym świecie, dokąd tylko wiodły wielkie szlaki handlowe, chciano osiąść i przyswoić sobie coś bizantyńskiego.

A w tym wszystkim nie było atoli żadnego ruchu ku bizantyńskiej metodzie życia zbiorowego. Poza liturgią cały ten bizantyzm kończył się na amatorstwie mozaik i rękopisów. Emigracji była „cała fala”⁷⁾, ale rodzaj emigracji był na podobieństwo emigracji św. Cyryla i Metodego, również emigrantów, lecz antybizantyńskich. Zważmy, że byli to sami mnisi, wszyscy obrządku bizantyńskiego, a jednak nigdzie na całym Zachodzie nie zapisały źródła ni śladu jakiegokolwiek antagonizmu przeciw Rzymowi ze strony tych emigrantów. Cała ta uczona emigracja łączy się ściśle z kierunkiem wcale nie bizantyńskim, lecz z kluniackim. Kolegują z najwybitniejszymi osobami kluniackiego obozu, bratają się z nimi i współpracują.

Na takim tle następuje wkroczenie Ottona do Italii i w konsekwencji w sprawy papieżstwa. Zwolennicy reform kluniackich nie mieliby nic przeciwko temu, gdyby Otton wymiół pornokrację z Rzymu; a gdyby się w nim ozwał „ramię świeckie Kościoła”, tym lepiej, jeżeli go się zrobi cesarzem.

Całych pięć lat strawił Liutprand na niemieckim dworze, aż wreszcie Otton przyjął program longobardzkiego uczonego. Liutprand jest duchowym wodzem trzeciej wyprawy włoskiej Ottona w roku 961, która była wyprawą na Rzym.

Następnego roku koronuje (962) Jan XII Ottona I na cesarza rzymskiego. A czyni to pod naciskiem i niechętnie, skoro wnet potem spotykają go zarzuty, że zdradza cesarza a w roku 963 zwołani przez Ottona biskupi do Rzymu urządzają „wielki synod” i Jana strącają. Czyż nie przypomina to synodów zwoływanych przez bizantyńskich basileusów? A cesarski kandydat do tiary (Leon VIII) przyrzeka, że w razie wyboru przyzna cesarzowi prawo ustanawiania biskupów i samego papieża. W synodzie tym bierze udział Liutprand; jest powiernikiem Ottona. Otrzymuje też od niego (tak jest, od króla niemieckiego!) biskupstwo Cremony. A tymczasem Rzymianie wyrzucają cesarskiego Leona, lecz przeciwnik Ottona Benedykt V, nosi tiarę zaledwie przez jeden rok. Cesarz przywraca Leona; Jan XII zabity przez lud rzymski; Benedykt V wywieziony aż do Hamburga. Po śmierci Jana XII Jan XIII wygnany, aż go przywraca Otton w roku 967. To wykraczało aż nazbyt daleko poza szranki walki z pornokracją, poza wszelkie możliwe punkty styczne z reformą kluniacką.

Kronikę papieską z tych lat czyta się jak ustęp o samowolnym zmienianiu patriarchów carogrodzkich przez cesarzów wschodnich. Wojska Ottona I przynosiły z sobą zasadę supremacji władzy świeckiej, z czym nie mógł się pogodzić żaden zwolennik archikonfraternii kluniackiej.

Trzecia wyprawa rzymska (Romfahrt) Ottona I miała koronę cesarską uczynić dziedziczną. Już w roku 961 koronowany był sześćioletni Otton II na króla Niemiec; w roku 967 otrzymuje z rąk Jana XIII koronę cesarską, licząc lat 12. Cesarstwo ma być związane stale z dynastią niemiecką, jako zwierzchniczką wszystkich innych państw chrześcijańskich. A zatem Italia ma podlegać władzy króla niemieckiego. Oto drugi obok cesaropapizmu punkt programu już nie Liutpranda, lecz Ottona I.

To nowe cesarstwo — na papieżstwie wymuszone — nie ma żadnego zwią-

⁶⁾ Bi 67, 69, 73, 78, 265, 266, 328, 330. ⁷⁾ Bi 263

zku z cesarstwem Karola Wielkiego, ani genetycznego, ni duchowego. Powstało jakby wtóre cesarstwo bizantyńskie. Charakterystycznym jest szczegół, że przyjęło nazwę swych władców z języka greckiego: Kajdzar. Tworzył się nowy bizantyzm. Stoimy tu przy kolebce kultury bizantyńsko-niemieckiej, która w pochodzie wieków miała wyrósć na najwyższy szczebel i najwyższy triumf cywilizacji bizantyńskiej. Rzecz prosta, że papieżstwo musiało wejść w walkę z tym cesarstwem.

Zaczyna się okres walk o podbój całych Włoch. Książęta normandzcy południa byliby woleli zwierzchnictwo bizantyńskie, tym miłsze, im bardziej nominalne, lecz basileus Nikefor II Fokas miał właśnie wielką rozprawę z Bułgarami. Przyzwał tedy pomocy Światosława i tegoż roku właśnie (967) Włochy południowe musiały się poddać Ottonowi I. W samym tylko Bari utrzymało się zwierzchnictwo bizantyńskie. Natenczas Otton chce uzyskać w Bizancjum zgodę na odstąpienie Włoch południowych w

ten sposób, iż prosi Nikefora o rękę jednej z córek Romanosa II (siostry Bazylego i Konstantyna) dla swego syna, koronowanego już w Niemczech i w Rzymie 12-letniego Ottona II. Wiek narzeczonego sprawił, że trzeba było wybrać na narzeczoną nie starszą z cesarzówien, jakby wypadało, Annę, lecz znacznie młodszą od niej Teofanię, która była młodszą od Ottona o lat pięć. Posag miałby stanowić prowincje bizantyńskie we Włoszech. Lecz Nikefor II tytułuje Ottona w swej odpowiedzi „królem Franków”, ignoruje całkiem nowo utworzone cesarstwo, a domaga się zwrotu wszystkich zajętych księstw własnych. Było to właściwie wypowiedzenie wojny. Na nic się nie zdało wysłanie do Carogrodu samego Liutpranda w roku 968. Natenczas Niemcy wpadli do Apulii. Strateg z Bari rozpoczyna ofensywę skutecznie i Otton ponosi klęskę pod Ascoli, lecz w roku 970 zajmuje Neapol.

Wtedy morderca Nikefora II i jego następcy, Dzymiskes, zezwala na niemieckie małżeństwo Teofanii. Wyjeżdża uroczyste poselstwo z Rawenny po cesarzównę, która przybywa do Włoch z początkiem roku 972⁸⁾). W roku następnym umiera Otton I w pełni chwały i sławy, opiewany już za życia i wspominany chwalebnie po śmierci. Największy wyczyn poezji powstał wnet po zgonie cesarza; duży łaciński poemat zakonniczy Hrotsvity, zawierający 1517 heksametrów rymowanych, pisanych w latach 965-968⁹⁾). Na tronie cesarskim i królewskim zasiada 18-letni Otton II z 13-letnią Teofanią.

Młodziutka Teofania miała królować przy boku męża przez 10 lat, a więc do 23-go roku życia, do lat aż nazbyt pełnoletnich i własnowolnych. Doszła do lat, w których mogła wywierać znaczny wpływ na męża, a wszystkie źródła zgodnie przekazują, że tak było.

Dwór cesarzowej składał się z Greków; o ile Bizantyńców? Dla ścisłości stwierdzimy, że Teofania zastała już w Niemczech zawiązki wyraźnego bizantynizmu, propagowanego przez swego teścia. Nie może ulegać wątpliwości, że orszak dworski, który towarzyszył jej z Carogrodu, składał się wyłącznie z bizantyńców w politycznym znaczeniu tego wyrazu. Opozycjonistów nie powołanoby do dworu cesarzówny, jadącej na cesarstwo.

O duchu jej dworu poucza wychowanie syna, późniejszego Ottona III (ur. 980). On sam potem mieni siebie Grekiem. Miało to znaczyć, że władza językiem greckim, lubi go używać, że uznaje wyższość cywilizacji bizantyńskiej. Zapewne, że z piśmiennictwa greckiego nabywało się wielu pojęć, jakich w ówczesnym języku niemieckim wyrazić się nie dało, choćby np. o Państwie i nieograniczonej władzy monarszej. Niekoniecznie musiało się to łączyć z bizantyńskim cesaropapizmem.

Zresztą nie wszyscy wychowawcy Ottona III byli Grekami. Jedno z naczelnych miejsc przypadło wielkiemu Gerbertowi, synowi francuskich włościan z Owernii. Był profesorem w Rheims, później (od r. 991) także arcybiskupem. Jeden z największych mężów ówczesnego pokolenia, słynący na całą Europę z wielkiej nauki, której nabywał w podróżach po Francji, po Włoszech i Niemczech, studiując również u Arabów w Sewilli i Kordowie. Wiadomo, jak przyjaźnił się z ruchem kluniackim. Ani też nie można podejrzewać o cesaropapizm Leona z Vercelli, wielkiego chwalcę Ottonów, lecz bądź co bądź towarzysza prac Gerberta na ich dworze. Wśród późniejszych powierników Ottona III spotykamy takiego Abona, następnie działacza we Fleury, a klasztor ten należał do kluniackiej kongregacji, Abo zaś do największych gorliwców całego ruchu¹⁰⁾). Kierownikiem nauk cesarzewicza, już pod koniec jego książkowej edukacji był mnich z Kala-

8) Z 156, 157; D M 469.

9) Kr 629.

10) Bi 64, 264.

brii, Jan Philagatos, pochodzący z Rossano, więc ziomek św. Nila (Nejlosa), z którym pozostawał w bliskich stosunkach, jak również z klasztorem św. Aleksego na Awentynie¹¹⁾).

Dwór Teofanii składa się tedy z dwóch warstw: z rodaków, którzy ją do Niemiec przywieźli i byli wyznawcami statolatrii kosmopolitycznej, bizantyńskiej, z jej supremacją rządu nad Kościołem — i z powołanych na dwór później uczonych greckich i niegreckich a przeciwnych cesaropapizmowi.

Można powiedzieć, że na dworze Ottona II i Teofanii współzawodniczyły z sobą dwie cywilizacje. Mąż jej Otton II skłonniejszym był do bizantyńskiej, niż do łacińskiej.

Otton II odziedziczył już po ojcu dwie zasady rządów: dynastyczność i tendencję cesaropapistyczną. Zaznacza je mocno, tak na tle walk ze stronnictwem antysaskim w Niemczech, jakoteż wśród zamieszek o pontyfikat w Rzymie. Benedykt VI jest jego nominatem. Zamordowano go w roku

974, więc cesarz upierał się jeszcze bardziej przy tym, że ma prawo ustanawiać papieża. Drugi jego kandydat, Benedykt VII utrzymuje się (975-983). W Rzymie próbowano zrzucić hegemonię niemiecką, lecz wybrany papieżem Bonifacy VII, Rzymianin, musiał zaraz w roku 974 uchodzić i nie powrócił do Rzymu, aż po śmierci Ottona II. Schronił się do Bizancjum, gdzie przebywał całych dziewięć lat, politycznie zupełnie ignorowany. Nigdy sprawy jego nie podjęto ani nawet pośrednio. Korzystał tylko z biernej całkiem gościnności Jana Dzymiskesa, wielkorządcy Petinosa i od roku 976 nominalnie panujących Bazylego II i Konstantyna VIII. Byli to rodzeni bracia Teofanii, których utrzymały przy prawach do tronu bezinteresowne zabiegi Petinosa, dbającego o utrzymanie dynastii.

Nie była to sprawa łatwa, albowiem po śmierci Nikefora Fokasa małoazjatycki ród Fokasów starał się utrzymać nadal przy tronie. Bratanek nieboszczyka, Bardas Fokas został pokonany, lecz w roku 976 inny z wielmożów małoazjatyckich, Bardas Skleros opanował Azję w kilka tygodni, a w roku 978 zagroził nawet Carogrodowi. Powiodło się atoli Petinosowi rozdwoić nieprzyjaciół, którzy stoczyli między sobą walną bitwę pod Pankaliami w roku 979. W kampanii tej bracia cesarscy mieli posiłki aż z Iberii kaukaskiej, z Georgii, tj. od Gruzinów. Byli to już z dawna chrześcijanie, a jak pobożni, niechaj wyda im świadectwo fakt, że łupy zabrane pod Pankalią przeznaczyli na fundację klasztoru iperskiego na Athosie¹²).

Teofania była już piąty rok za Ottonem, kiedy wybuchła ta wojna domowa, od której wyniku zależało, czy bracia jej utrzymają się na tronie bizantyńskim. A była to poważna akcja wojenna. Nie o rozruchy jakieś chodziło, lecz o urządzenie odrębnego państwa w Azji Mniejszej. Fokasowie reprezentują warstwę większych właścicieli ziemskich, jedyny czynnik zdalny do twórczości państwowej. Jeżeli nie mają rządzić całym państwem, oderwą się! Nie pierwszy raz występowano tam z hasłem odrębności, lecz ani tym razem nie powiodło się. Zasługa Petinosa była tym większa, że wypadło wojować równocześnie z Symeonem bułgarskim.

W roku zwycięstwa pod Pankaliami Bazyli II liczył już 18 lat wieku swego i mógł zacząć rządy. Młodszy z braci, Konstanty VIII nie zajmował się nigdy sprawami państwa, oddany wyłącznie zabawom.

Bazyli II był typem całkiem odmiennym od swej siostry, słynącej z wykształcenia literackiego i nadzwyczajnej dworskości. Młodość zesłała mu na rozpuście, lecz potem zmienił się zupełnie. Nie był podobny do żadnego ze swych poprzedników. W licznym zbiorze dochowanych portretów cesarzy bizantyńskich on tylko jeden wyobrażany jest w postaci żołnierskiej, co oczywiście działo się z jego woli; rys to charakterystyczny. Etykietę zarzucił, nie nosił wspaniałych szat ni klejnotów, nie urządzał kosztownych uroczystości. Od wszelkiej literatury trzymał się z daleka a wykształcenie jego szwankowało. Zarzucano mu, że nawet nie mówi językiem książkowym, lecz „po chłopsku”. Przemawiał krótko, po prostu. Uczony Pselos, (o którym będzie mowa niżej) wyraził się o nim, jako był „dalekim od wszelkiej delikatności”. Był za to prawdziwie z żelaza, a na wojnie podzielał wszystkie trudy prostego żołnierza. Wyrobił się z czasem na wielkiego wodza, znawcę strategii i technicznej strony sztuki wojennej¹³).

Otton podjął dalej walkę o posiadanie całej Italii; zajął nawet Bari i Tarent, gdy wtem wystąpili przeciw niemu Saraceni; rozgromiony w lipcu 983 roku w bitwie pod Stelo, ledwie uszedł z życiem. Robił przygotowania do nowej wyprawy, która miała sięgnąć aż na

¹¹) Bi 71. ¹²) D M 474, 475. ¹³) D M 474, 475.

Sycylię, lecz tegoż jeszcze roku dokończył życia w Rzymie, dożywszy zaledwie 28 lat. Wojska bizantyńskie odzyskały wszystkie zajęte przez niego miasta Włoch południowych.

Zgon Ottona II nastąpił 7 grudnia 983 roku, a już 25 grudnia koronowano w Akwizgranie trzyletniego Ottona III na króla Niemiec. Teofania obejmuje opiekę i regencję obok arcybiskupa Willigisa. Kilka lat schodzi znów na wojnie domowej z książętami i kontrkandydatem do korony; zupełnie tak samo jak przy poprzednich zmianach tronu.

Regencja Teofanii trwa przez lat osiem. Przez ten cały czas nie tylko pełno ma kłopotów w Niemczech, ale nadto z Bizancjum nadchodzą wciąż złe wieści.

Car Bułgarii zachodniej, syn Szyszmana, Samuel (978-1014), który przechylał się na nowo do Rzymu, podjął też na nowo plany Symeona. Ledwie objąwszy rządy odzyskał Bułgarię naddunajską, w

roku 979 zdobył w Tessalii Larisę i inne miasta, a prąc dalej na południe dotarł aż do Peloponezu. Panował od Dunaju aż do Adriatyku.

Powtórzyła się sytuacja z poprzedniego pokolenia i tym razem wystąpił przeciw Bułgarii książę kijowski. Czy zaraz od początku wezwany był przez Bizancjum na sojusznika, czy też zrazu działał z własnej inicjatywy i na własną rękę — nie da się orzec, pewności co do tego nie mamy.

Na Rusi synowie Światopelka, Jaropełk i Oleg sprzyjali chrześcijaństwu a pogaństwo skupiło się przy ich przyrodnim bracie, Włodzimierzu. Ten stał się niebawem panem całego Podnieprza, lecz choć ustawił kosztowne posągi Perkuna w Nowogrodzie Wielkim i w Kijowie, nie zdołał powstrzymać prądu chrześcijańskiego. Trzymał się atoli mimo wszystko prądu odśrodkowego, poruszył na nowo zdobywcze zamysły względem półwyspu bałkańskiego. Zaczyna od tego, żeby opanować nowo odkrytą drogę na Węgry i do Dunaju. W roku 981 „ide Wołodimer k'Lacham i zajął hrady ich Priemyszł, Czerweń i inny hrady" (tj. późniejszą Ruś Czerwoną i Chełmszczyznę, gdyż ziemia chełmska jest „czerwieńską”¹⁴), a na zajętych grodach pozostawiono załogi i powstały stacje waregskie. Odległość od Karpat do Dunaju i długa dalej linia tej rzeki, nie stanowiły okoliczności przeciwnych ich nadziejom.

Dla Waregów nie istniały odległości; przywykli dawać sobie radę z dziesięćkroć większymi.

W cztery lata potem spotykamy Włodzimierza w Bułgarii, gdzie w roku 986 odnosi zwycięstwo pod Sredcem. Byłoby to systematycznym wykonywaniem planu według obmyślonej od dawna „drogi Waregi do Grecji”. Tamże pod Sredcem ponieśli Bizantyńcy ciężką klęskę od Bułgarów, po czym wybuchło jeszcze powstanie we wschodniej Bułgarii¹⁵). Włodzimierza nie było już wtedy w Bułgarii. Z tego przebiegu zdarzeń można wnosić, że w kampanii bułgarskiej nie było sojuszu pomiędzy Rusią a Bizancjum. Nie wiemy też, kiedy wycofał się stamtąd Włodzimierz i wśród jakich okoliczności. Ani nawet daty dokładnej podać nie możemy.

W roku 987 jest atoli na pewno sprzymierzeńcem Bazylego II, chociaż na innym pobojuwisku. Korzystając z nowej wojny bułgarskiej, Fokasowie podnoszą głowę w roku 987, pojednawszy się między sobą i wojna domowa wybucha powtórnie. Zależało wiele od tego, jakie stanowisko zajmie Włodzimierz, który mógłby być wejść do koalicji przeciw Bazylemu. Lecz koalicja nie tylko nie powstała, ale Włodzimierz urządził wyprawę przeciw buntowniczym oddziałom zajmującym Chersones taurydzką (Krym).

Jak dalece zależało na Włodzimierzu świadczy przyrzeczona mu osobliwa nagroda: ręka siostry cesarskiej, Anny.

Czy pomysł ten nie wyszedł od Teofanii? Dotykało ją niemile, że siostra jej starsza, przekroczywszy już trzydziestkę, męża nie znalazła, podczas gdy ona, młodsza, jest mężatką już od 15 lat. Jeżeli kijowski Wareg da się złowić na te zaszczyty, załatwi się przykrą sprawą rodzinną, a Włodzimierz zwiąże się z interesami Bizancjum. Oczywiście musi przyjąć chrzest.

Dał się złowić waregski „barbarzyńca”. Zdobywa cesarzowi bogate miasto Chersoń na Krymie¹⁶) i otrzymuje rękę Anny, staje się katechumenem i przyjmuje chrzest w roku 988. Prawdopodobnie i ślub i chrzest odbyły się w

¹⁴) C. ¹⁵) Z 167.

¹⁶) Dlaczego niektórzy zowią je Korsuniem? Miasto tego imienia znajduje się w guberni sibirskiej, nad rzeką Baryszą, dopływem Sury, która płynie stamtąd na północ i wpada do Wołgi; drugi zaś Chersoń-Korsuń założył Potemkin w r. 1778 o 30 km na północ od ujścia Dniepru.

granicach państwa bizantyńskiego¹⁷), gdyż wojna z Fokasami trwała jeszcze. Przystąpili nawet do ponownego oblegania stolicy a dopiero w rok po chrzcie Włodzimierza w roku 989 doszło do stanowczej bitwy pod Abydos, gdzie Fokas poległ a Skleros poddał się¹⁸).

Chrzcił się Włodzimierz w kościele bizantyńsko-katolickim. Katolikiem był i Ruś stawała się katolicką, bo wówczas nie było schizmy. Utrzymywał też stosunki z Rzymem, czego dowodem poselstwa z Rzymu i do Rzymu w latach 991, 994, 1000. Dynastia Rurykowiczów wchodzi szybko w stosunki z zachodnimi dworami. Wszakże Włodzimierz jest dziewierzem obydwóch cesarzy: Bazylego i Ottona II. Po ścisłym odosobnieniu nastaje od razu okres ożywionych stosunków z Zachodem, zwłaszcza, gdy od zajęcia ziemi Lachów Rurykowicze stawali się sąsiadami Piastów i Arpadów.

Chrzciły się w roku 988 oczywiście także drużyny wareskie na ziemiach Lachów i Czerwieńskiej, a po pewnym czasie cała ludność tych dwóch polskich krajów przyjęła chrzest oczywiście w tym samym obrządku, jak dom panujący, w bizantyńskim — gdy tymczasem ziemie polskie, podlegając Piastom, należały do obrządku łacińskiego. Skutki tej różnicy trwają do dnia dzisiejszego.

Chryścianizacja r. 988 i następnych lat, wychodząca z dworu Anny, wносиła oczywiście księgi liturgiczne w języku greckim. Wiemy atoli, że chrześcijan na Rusi nie brakło przed rokiem 988. I tutaj sprawdziło się również, że panujący nie nawracał się pierwszy, lecz raczej ostatni, ulegając naporowi coraz liczniejszej większości. U Włodzimierza załamała się zarazem jego linia polityczna. Obok nawracanej przez przybyłe z Anną duchowieństwo bizantyńskie reszty Rusi, istniały tam już dwa obrządki chrześcijańskie. Pod wpływami bułgarsko-serbskimi obrządek bizantyńsko-słowiański z cyrylicą, tudzież łaciński, szerzony przez nowo przybywających drużynników nawróconej już Skandynawii (wareskaja wiara). W pieczarach kijowskich nie brak śladów łaciństwa.

Przywieziony przez Annę obrządek grecki nie przyjął się. Nawet znajomość ustaw kościelnych i świeckich przedostawała się na Ruś nie bezpośrednio z Carogrodu, lecz przez pośrednictwo bułgarskiego nomokanonu.

Anna nie wywarła w ogóle większego wpływu na Ruś kijowską. Przybyli z nią budowniczo i malarze cerkiewni i na tym koniec. Na jej dworze nie było nigdy żadnej szkoły. Źródła nie mają o niej niemal nic do powiedzenia. W rażącym przeciwieństwie do Teofanii, przeszła Anna bez wpływu i bez znaczenia. Zapewne dlatego, że była bezdzietną. Gdyby miała syna, byłby to wprawdzie dwunasty syn Włodzimierza, lecz bądź co bądź przedni krwią syn cesarzówny, wnuk cesarza. Lecz Anna zesła ze świata bezdzietną po 23 latach małżeństwa w roku 1011. Przeżyła o całych 20 lat Teofanię, która zmarła w roku 991.

Wiadomo, że łaciński obrządek zeszedł na Rusi na drugi plan, ażeby następnie zaniknąć. Kościół stał się domeną bizantynizmu bezwarunkowo, lecz z dziwnym wyjątkiem: z wyjątkiem książki. Szerzyło się natomiast wszystko, co było ujemnym w bizantynizmie kościelnym.

Z Bizancjum przeszło na Ruś eunuchostwo jako kalectwo ascetyczne. Rzezańcy byli na Athosie a w monasterach żeńskich takich tylko przyjmowano na kapelanów, lekarzy, ekonomów. Kościół wschodni tym różni się, między innymi, od zachodniego, że rzezaniec może być kapłanem, podczas gdy na Zachodzie takim święceń się nie udziela. W Kijowie pojawia się pierwszy „skopiec” już w roku 1004 a potem bywali skopcy nawet biskupami. Mnichom na rozmyślaniach pojawiają się anioły ... w postaci skopców,

Potężny, wprost przygniatający wpływ na klasztory wywarła święta góra Athos ze swoim chaosem form bogobojności, z których żadna nie jest ściśle bazylikańska, ale też żadna nie wytwarza nowej reguły klasztornej. Monastery na Athosie to szczególny typ anarchii pod pozorami obserwacji, nieraz najściślej i tymiż śladami po-

¹⁷⁾ Źródła są tego rodzaju, iż zezwalają na rozmaite przypuszczenia; toteż w sprawie chrztu Włodzimierza nie brak kombinowanych hipotez. Ja też wzięłam udział (przed laty 23) w porównaniu ich. Uwzględniając i najnowsze badania, przedstawiam tu (w zasadniczych liniach) jak mi się sprawa dziś przedstawia. Znamy więcej takich wypadków, iż księżniczka chrześcijańska wychodziła za poganina, zobowiązującego się przyjąć chrzest; podobnie Dubrawka wyszła za Mieszka I w 965, on zaś przez chrzest w następnym, odprawiwszy rok katechumenatu.

¹⁸⁾ D B 126 128. Należy jednak odrzucać jakiegokolwiek podobieństwo do feudalizmu, bo go w Azji nigdy nie było.

szła Ławra Peczerska. Nie było tam żadnej wspólnej reguły. Jeden mnich głodził się, drugi wiecznie milczał, trzeci się zamknął a inny kaleczył, a wszystko to razem sprawia wrażenie więcej obłądu religijnego niż ekspiacyjnej za grzechy bliźnich ascezy.

Ascetyka wymaga znacznej kultury religijnej — inaczej wyradza się w bezmyślną dewocję a w dalszym następstwie może wieść do obłądu religijnego. Niestety, stało się to zjawiskiem częstym. Istotę rzeczy stanowiło bizantyńskie pojęcie świętości, tak różne od łacińskiego, tak dalekie od wszelkiej kultury czynu. Niestety, miało ono dotrzeć i na Zachód.

Brak natomiast na Rusi jakichkolwiek wpływów bizantyńskich państwowych. Za pewne atoli przyjąć można, że hierarchia cerkiewna popierała dążności księcia kijowskiego, żeby zrobić z niego zwierzchnika całej Rusi, spychając innych książąt na stanowiska namiestnicze. Rodowe prawo

Rurykowiczów z postępowaniem książąt na dzielnice coraz intratniejsze według starszeństwa w hierarchii pokoleniowej rodu, miało być zastąpione nieograniczoną władzą władcy kijowskiego z następstwem syna po ojcu. Zaznaczono monarszą godność księcia kijowskiego wobec reszty książąt. Jak go tytułować? Nie cesarzem, nie królem, bo kajdzar i basileus jest tylko w Bizancjum; nie wpadnięto jeszcze na pomysł tytułu wielkoksiążęcego. Jakież to znamienne, że założyciel Ławry Peczerskiej a późniejszy metropolita Ilarion, tytułował książąt Włodzimierza i Jarosława kaganem, tytułem przejętym od Chazarów. Istne znamię dwoistości wpływów cywilizacyjnych od samego początku: wpływów cywilizacji bizantyńskiej i turańskiej.

Tendencja monarchistyczna natrafiła jednak na opór nieprzełamany. Samowładztwo przeciwne było wszelkim pojęciom tak wareskim, jakoteż słowiańskim. Okazać się to miało zaraz przy pierwszej próbie wzmocnienia władzy książęcej, przedsięwziętej w roku 996. Biskupi chcą, żeby Włodzimierz wprowadził na miejsce msty rodowej sądownictwo kryminalne z urzędu, z mocą karania na gardle. Teoria sądownictwa państwowego była atoli zgoła niezrozumiałą dla ochrzczonego „kagana” i próba skończyła się negatywnie.

Ruś, Serbia, Chorwacja, podobnie jak Polska, Czechy, Połabie, słowem cała Słowiańszczyzna tkwiła w ustroju rodowym, który z bizantynizmu dawno był już wykluczonym, a który wprowadzili Słowianie bałkańscy na nowo. Poszanowaniem dla prawa rodowego tłumaczy się też stanowczą odmowę Włodzimierza co do sądownictwa kryminalnego; nie chciał naruszać instytucji msty, wprost nie śmiał tego zrobić. Kościół chciał ją znieść, jak to robi zawsze i wszędzie, i jak zawsze i wszędzie natrafił także na Rusi na opór. Waresowie, przybywając na Ruś wyzbywali się wprawdzie prawa rodowego, organizując się według prawa nowego, drużynniczego, lecz szedłszy w związki krwi ze Słowianami, sami korzystali z ich prawa rodowego i bronili go. Część tylko Waresów (coraz mniejsza) stanowiła warstwę wojowników, drużynników; większość powiększająca się raptownie z pokolenia w pokolenie, przechodziła do zajęć pokojowych, zwłaszcza odkąd dano spokój „drodze do Grecji”. Natomiast stawał się wojownikiem niejedyn Słowianin.

Prawo rodowe, to całkowity samorząd we wszystkim a wszystkim, co nie tyczy wojny; sprawami zaś, związanymi z wojną, choćby pośrednio, zajmowali się wyłącznie drużynnicy.

Samorząd, a bez urzędników, w rękę starszizny rodowej z jednej strony, a z drugiej biurokracja bizantyńska. Czyż można sobie wyobrazić większe przeciwieństwo?

Pod ministrami, naczelnikami wielkich działów, krzątały się „biura nieprzeliczone”. Jakby chciano zaznaczyć jaknajdobitniej, że społeczeństwu nie wolno zrobić ni kroku o własnej woli i według własnego uznania o własnych potrzebach — unosił się nad tym wszystkim strateg danej themy²⁰), generał, znający się z urzędu na wszystkim a wszystkim, zarzucający na całą ludność gęstą sieć swojej administracji wojskowej, w której każdy oficer decydował o wszystkim, co mu się z urzędu dostało pod rękę i był panem mienia a często też życia ludzi prostych; prostych, bo nie zasiadających na urzędzie.

Czyż taka niewola miała nęcić ludy ościenne? Nęcił je Carogród jako łup, rade by panować nad tym państwem, lecz nikt nie tęsknił za tym, by do tego państwa należeć.

Serbowie, Bułgarzy, Ruś nawet, zaledwie organizująca się, oparte były na jakimś duchu społecznym, choćby w stopniu prymitywnym. Bizantyńskie urządzenia sprzeciwiały się wszelkim ich pojęciom. Była to przepaść i dlatego

²⁰) Brak przypisu w maszynopisie.

Bizancjum nie zdołało przeprowadzić należycie ekspansji swej cywilizacji pośród Słowian. Terenem tej ekspansji miały natomiast stać się Niemcy i tam miała cywilizacja bizantyńska osiągnąć z czasem swe szczyty.

Gdy Teofania kończyła życie, syn jej, Otton III, liczył zaledwie jedenaście lat. Regentką została wdowa po Ottonie I, Adelajda lombardzka, a faktycznie sprawował rządy nadal arcybiskup Willigis. Oczywiście, że myślano o koronie cesarskiej. W Rzymie istniało już stronnictwo cesarskie (związek Gibelinów) a w latach 983 i 984 papieżem był były kanclerz Ottona II (Jan XIV). Występuje atoli do gwałtownej walki partia Krescencjuszków i spokrewnionych z nimi Teofilaktów (Greków z pochodzenia).

Wśród ciągłych krwawych wstrząsów papieże są wynoszeni i strącani, na wygnaniu lub w więzieniu. Ażeby się pozbyć hegemonii niemieckiej, decydują się Krescencjusze uznać zwierzchnictwo bizantyńskie.

Willigis przyspiesza akcję. Liczącego lat 15 Ottona ogłasza pełnoletnim w roku 995, uchwała się „Romfahrt” i zarazem postanawia się przedłużyć na nowe pokolenie związku krwi z dworem bizantyńskim. Na wyprawę rzymską bierze Willigis z sobą kandydata do tiary, Brunona, z książąt karynckich i upatrzonego do Carogrodu posła, Jana Philagatos, jednego z nauczycieli młodego cesarza. Bruno zostaje papieżem (Grzegorz V) i koronuje Ottona na cesarza w maju 996 roku. Philagatos otrzymuje arcybiskupstwo Piacenzy, żeby posiadać szczebel dostojęstwa stosowny do wielkiego poselstwa.

Tegoż jeszcze roku wyjeżdża Philagatos do Carogrodu, ażeby dla młodziutkiego cesarza prosić o rękę jednej z córek Konstantego VIII (Bazyli II pozostawał w stanie bezżennym).

Fakt, że kapłan obrządku bizantyńskiego mógł zostać arcybiskupem diecezji Włoch północnych, wskazuje, jak Włochy ówczesne przywykłe były do liturgii wschodniej.

Projekt małżeństwa spełził jednak na niczym. Ledwie Otton opuścił Rzym, ażeby wracać do Niemiec, Krescencjusze wypędzają Grzegorza V. a na jego miejsce osadzają Philagatos (Jana XVI), uznając zwierzchnictwo bizantyńskie. Jakimi drogami i sposobami to się stało, nie wiadomo.

Otton powraca pośpiesznie tegoż samego jeszcze roku 997, odzyskuje Rzym, przywraca Grzegorza V, a na niedawnym swym wychowawcy mści się prawdziwie po bizantyńsku. Na próżno św. Nil, (mimo lat z górą 90) przybył do Rzymu i błagał o litość nad swym ziomkiem. Okaleczonego i oślepionego antypapieża wleczono wśród uragowiska przez całe miasto; ledwie że zdołał go z resztką życia zabrać św. Nil do swej pustelni. Niektórzy zwalają winę ohydnej zbrodni na Grzegorza V.

Bawił natenczas w Rzymie wielki Gerbert, najpoważniejszy ze środowiska Ottonów i Teofanii sławą, tudzież wiekiem, starszy od Ottona III równo o 50 lat. Taka różnica wieku nie zezwala, żeby go mienić „przyjacielem cesarza” w zwykłym znaczeniu tego wyrazu. Cesarski młodzieniaszek żywił względem swego mistrza widocznie synowskie przywiązanie, skoro i potem po skończonych naukach koresponduje z nim poufnie. Z tej korespondencji dowiadujemy się np. jako Otto nazywa siebie Grekiem i wydrwiwa barbarzyństwa saskie²¹).

Wszyscy badacze zgodni są co do tego, że Gerbert posiadał na Ottona wpływ i utrzymał go. Zaufanie do tego mistrza miało wnet wydać dobre owoce. Coś się nagle zmieniło w otoczeniu Ottona III i w nim samym. W roku 999 dopuszczono nawet Gerberta do tiary.

Jako Sylwester II (999-1003), okazał się bezwzględny zwolennikiem ruchu kluniackiego w całej jego rozciągłości. Zwolennikami do połowy byli wszyscy Ottonowie, o ile chodziło o reformę samego kleru, od plebana lub mnicha aż do samego papieża — i dlatego Cluniacenses godzili się nieraz z nimi i z innymi potem cesarzami z Niemiec; lecz rozchodzono się w dalszej drodze, bo cesarze życzlili wprowadzenia reformom, lecz pragnęli, by zreformowany Kościół podlegał ich supremacji. Nie porzucili cesaropapistycznego stanowiska, lecz zachodzi wyjątek co do Ottona III po roku 999, tudzież co do jego następcy, Henryka II (1002-1024), który został nawet kanonizowany (w r. 1146). Przez jedno pokolenie przynajmniej trwała w Europie supremacja siły duchowej nad fizyczną.

Triumf Gerberta jest wykładnikiem triumfu Cluny, a przez to Kościoła francuskiego. Cywilizacyjne przodownictwo Francji zaczyna się już od synodu w Rheims w roku 991, na którym zażądano w sposób najostrzejszy przeprowadzenia reform kluniackich. Z Francji też wyszedł Sylwester II, wykonawca

²¹) Z 171.

programu. Jak gdyby nowy duch owionął Europę²²).

W roku 998 Otton wcielił wprawdzie południowe Włochy do swego cesarstwa „rzymskiego”, lecz po dwóch latach zmienia się położenie. Wpływy bizantyńskie biorą górę. Nie pomogła trzecia wyprawa włoska. W roku 1001 cesarz musiał uciekać z Rzymu. Schronił się do Rawenny, oczekując tam na nowe wojsko z Niemiec. Wtedy posyła ponownie do Carogrodu o rękę cesarzówny, wyprawiając tam tym razem arcybiskupa mediolańskiego Arnulfa. Niespodzianie kończy się życie Ottona III. Zmarł na ziemi włoskiej w styczniu 1002 r., dożywszy zaledwie 22 lat wieku swego.

Henryk II próbował dalej walki o południowe Włochy, lecz spotkał się ze zwycięskim orężem Bazylego II.

Przesadza się w wychwalaniu Bazylego II, bo powodzenie przyciąga sympatie. Nie zmienił systemu. Mobilizacje zawodziły nadal i trzeba było na nowo oprzeć się na zaciężnych, którzy garnęli się od Norwegii do Saracenów; wojaków przyjmowano chętnie zewsząd, a wiadano na całym świecie, że u cesarzy wschodnich można na żołnierce dojść do dobrobytu, bo łupów żołnierzowi nie żałowano. Bazyli II odnosił osobiste sukcesy wojenne, bo był wielkim wodzem a zwycięstwa zapewniały mu przywiązanie armii, dzięki czemu mógł przeprowadzić niejedno ulepszenie, nie wywołując szemrania szeregów swoich. Podniósł wielce stan armii, lecz opierało się to li tylko na jego osobistym wpływie i skończyło się wraz z jego życiem.

W roku 991 wypadły mu równocześnie dwie wojny: z Bułgarią i kalifatem w Syrii. Sam dowodząc na wschodzie, odnosił tam zwycięstwa, gdy tymczasem car Samuel dotarł przez Tessalię i Attykę aż pod Korynt (w r. 996), a Serbia uznała jego zwierzchnictwo. Dopiero gdy Bazyli mógł przerzucić się do Europy, złamał Bułgarię w latach 1009-1014, „Bułgarobójca”²³). Dobiły Bułgarię walki dynastyczne, aż w r. 1018 ostatni car tej dynastii poległ pod Dyrrachium. Odtąd też wszyscy Serbowie podlegali na nowo cesarstwu; w Belgradzie zbudowano cytadelę bizantyńską. Chorwacja nawet uznała pod królem Krzesimirem III protektorat bizantyński²⁴).

Obszar państwa bizantyńskiego był przeszło zdwojony, od Dunaju po Syrię, od Italii po Armenię z bezsprzeczną powagą na całym Wschodzie. W walce z tym wznowionym nagle mocarstwem ponosił Henryk II w latach 1022 i 1023 takie klęski, iż Bazyli przywracał Wielką Grecję. Terytoria bizantyńskie sięgnęły poprzez Apulię aż po granice państwa kościelnego²⁵).

Bezsukutecznie urządzał wyprawy do Włoch południowych, Konrad II (1024-1039) i również bezskutecznie starał się o rękę cesarzówny bizantyńskiej, Teodory, młodszej córki Konstantyna VIII. Starsza jej siostra, Zoe, miała osławić Bizancjum do najwyższego stopnia. Liczyła już 50 lat, kiedy ojciec kazał ją poślubić upatrzonemu na swego następcę prefektowi stolicy, Romanosowi Argyrosowi; a ponieważ ten był żonaty, więc ... bizantyńskie prawo małżeńskie zyskało nową instytucję: rozwód. Wnet Romanos III (1028-34) zasiadł na tronie. Pragnąc naśladować Bazylego II, dowodził również osobiście w wojnie z islamem i utracił zdobycze tamtego cesarza.

Oficjalnie panuje cesarzowa Zoe (1028-1050), która wyprawia rzeczy, wprawiające nawet Carogród w osłupienie. W znowiu ze swym nowym kochankiem, staje się w ciągu niespełna jednej doby wdową i powtórnie mężatką, mordując Romanosa, a poślubiając i ogłaszając cesarzem Michała IV (1034-1041).

Powagę państwa ratował jedynie generał Maniakes, który ze strat Romanosa odzyskał Edesę, a potem w roku 1038, gdy Saraceni zajmowali Sycylię, odebrał im Syrakuzy. Lecz gdy zdobywał Palermo, odwołano go. Wnet stracono tam całą armię i stosunki we Włoszech przybrały obrót wręcz katastrofalny dla Bizancjum. Zaraz potem w roku 1040 wybucha powstanie bułgarskie, które wprawdzie stłumiono, lecz Serbia oderwała się wtenczas od cesarstwa²⁶).

Dwór Michała IV zajęty był wyłącznie intrygami osobistymi. W r. 1040 utworzył się przeciwko niemu spisek, na którego czele stali Michał Cerulariusz (Keirularios) i Jan Makrembolites (jego dziewczę). O Cerulariuszu świadczą wszystkie źródła, że przejęty był namiętą żądzą wywyższenia się i władzy. Dwa zaś źródła (Psellos i Syli-

²²) Do tych objawów należy też zjazd gnieźnieński w r. 1000.

²³) Przydomek za oślepienie 15.000 jeńców; lecz już przedtem wódz jego Uranos, przesłał do Carogrodu przeszło 10.000 odciętych głów. D M 478, 479.

²⁴) Z 174. ²⁵) Z 176. ²⁶) Z 181.

dzes) twierdzą, że chciał przywłaszczyć sobie tron. Cała niemal historia cesarstwa składa się z historii uzurpatorów; czemuż by Cerulariusz nie miał należeć do ich rzędu? Spisek wykryto, przywódców uwięziono, Cerulariuszowi kazano się postrzyc. Odmówił zrazu. Wkrótce Makrembolites popełnił samobójstwo, czy też został skrytobójczo zamordowany: spadł ze skały, czy też został zepchnięty i zrzucony? Wydarzenie to wstrząsnęło Cerulariuszem i postrzygł się. Czy przejęty samobójstwem

krewniaka, którego był do spisku wciągnął, czy też chcąc uniknąć takiego samego mordu — tego już nikt nie dojdzie. Niebawem zmarł Michał IV w roku 1041 (zapiszmy, że śmiercią naturalną) a Zoe adoptowała jego synowca Michała V, któremu ...po kilku miesiącach publicznie wylupiono oczy! Jak gdyby zaginęła w Bizancjum wszelka myśl! Zanim sam zginął, nowy cesarz ułaskawił Cerulariusza. Jako mnich, nie mógł już próbować gry o tron²⁷).

Doznano też nowych ciosów we Włoszech południowych, gdzie w latach 1040 i 1041 powstały nowe niepodległe księstwa i hrabstwa normandzkie: Apulii i Awersy.

Lecz równocześnie panuje zamęt w kurii papieskiej. Wprowadził go na nowo Konrad II, nawracający ostro do bezwzględnego cesaropapizmu. Przeciwno niemu wystąpiły po raz pierwszy miasta lombardzkie, lecz pokonane zaświadczyły tylko, że na terenie włoskim odbywa się również walka dwóch cywilizacyj. Walczą antypowie, jednych wyganiają, drudzy rezygnują i znów rezygnacje swe odwołują, aż powstał pomysł rozpaczliwy: ażeby zwolennik ruchu kluniackiego mógł posiadać tiarę, musiał ją kupić, gdy inaczej nie można. W ten sposób został papieżem w roku 1045 Grzegorz VI. Lecz nie zdało się to na nic, mimo całej osobistej zacności i uczoności tego papieża. Symonii nie było danym wydać skutków dodatnich i cel nie uświęcił bynajmniej środków. Aż doszło do tego, iż było równocześnie trzech papieży.

Ruch kluniacki odniósł wówczas właśnie wielki triumf, lecz zgoła inną drogą. Propaganda przeciwko mście zdobywała sobie okręg po okręgu, diecezję po diecezji aż wreszcie w roku 1041 stanęła we Francji Treuga Dei. Był to pierwszy praktyczny przykład supremacji siły duchowej nad fizyczną, przykład dobrodziejstw, mogących spłynąć z przodownictwa Kościoła. Francja poczyną przodować przez swój Kościół.

Szczególne bywają, dziwaczne nieraz powikłania idei z rzeczywistością, gdy idea chce się przebić poprzez rzeczywistość, by się móc zrealizować. Urządza wyprawę rzymską drugi z Salijczyków, Henryk III (1039-1056), strąca wszystkich trzech papieży. Grzegorz VI wyjeżdża wtedy do Niemiec (zmarł w Kolonii w roku 1048) a towarzyszy mu kapelan jego Hildebrand — ten, który miał stać się największym wykonawcą kluniacyzmu. Po śmierci swego zwierzchnika wyjechał do Francji i wstąpił do klasztoru w Cluny. Tam przebył kilka wstrząsów, przez jakie przechodziła nadal kuria rzymska. Tam też poznał się z Brunonem Egisheim z Górnej Alzacji, a biskupem z Toul nad Mozela we Francji północnej. I znowu duch kluniacki płacze się z duchem niemieckiego cesaropapizmu.

Henryk III, podobnie jak Ottonowie, sprzyjał reformie Kościoła, byle Kościół pozostał od niego zależnym. Biskup z Toul stał się jego wybrańcem do tiary i przyjął tiarę z cesarskiej poręki. Wtedy Benedykt IX, niefortunny ulubieniec Konrada II, którego pontyfikat był pasmem skandalów, usuwa się i wstępuje do klasztoru w Grotta Ferrata, przyjmując obrządek bizantyński²⁸). Nowy zaś papież bierze z sobą w roku 1049 do Rzymu Hildebranda. Nie uważając cesarskiej nominacji za dostateczny tytuł do noszenia tiary, poddał się w Rzymie wyborowi przez kler i lud. Tu rozeszły się opinie Henryka III a mężów z Cluny, a wybraniec cesarski stał się, jako Leon IX (1048-1054) pierwszym w szeregu papieży, oznaczanych jako „hildebrandini”. Nareszcie Cluny zdobyło tron papieski.

Natenczas bizantynizm zdobywa się na silny atak przeciw Rzymowi i cywilizacji łacińskiej. Wytwarza się wielki ruch historyczny w mocnych posunięciach, obmyślanych przez wybitną indywidualność Cerulariusza.

Zjawia się on ponownie na widowni w gronie zaufanych znanego z lekkomyślności magnata, który staje się tegoż jeszcze roku 1042 trzecim mężem 64-letniej Zoy i panuje jako Konstantyn IX Monomach (1042-1054)²⁹). Ani ten nie zajmował się rządami a Cerulariusz był u niego w łaskach. Sięga wprawdzie po władzę Maniakes, lecz po-

²⁷) B H 56-58. ²⁸) Ł 15.

²⁹) D M 548. Ostatnie lata życia Zoy są wielce charakterystyczne, lecz szkoda już miejsca na opisy tych bagien. D F 246-389; D M 532-542; Z 181-183.

legł w bitwie pod Ostrowem w Górnej Macedonii w lipcu 1043 roku. Tegoż roku Cerulariusz zostaje patriarchą carogrodzkim. Widocznie nie do opozycji należał, skoro otrzymał tę godność.

Bezpośredni poprzednik Cerulariusza, patriarcha Aleksy, utrzymywał stosunki z papieżem najlepsze i Monomach był także usposobiony przyjaźnie. Niemiecki cesarz, Henryk III (1030-56),

najpotężniejszy z cesarzów salickich pozostawał w przyjaźni z Konstantym Monomachem przez cały przeciąg jego panowania. W liście do niego stwierdza z dumą, że w jego żyłach płynie też krew grecka i zawiadamia, że pragnie wprowadzić też u siebie grecki obyczaj. Został więc Cerulariusz stosunki pokojowe z Zachodem tak u władz świeckich, jakoteż kościelnych. Wypada to zaznaczyć, gdyż on miał wkrótce stać się twórcą stanowczego rozłamu Kościołów. Zaznaczymy, że nie zanosilo się bynajmniej na to, lecz on tego pragnął³⁰).

Inna rzecz, czy rozłam nie byłby nastąpił i bez Cerulariusza. On go nie wytworzył, nie wywołał, lecz przyspieszył.

Cerulariusz przyjął od razu tytuł patriarchy ekumenicznego, rozumiejąc przez to, że inni patriarchowie wschodni winni jemu podlegać. W pięć lat potem zaczyna się pontyfikat Leona IX papieża (1048-54), który nawiązywał z dalszymi patriarchami stosunki bezpośrednie, a w pismach swych zaznaczył, że uważa ich za równych w godności carogrodzkiemu. Papieże wpisani byli w dyptychy u patriarchy jerozolimskiego, antiocheńskiego i aleksandryjskiego długo jeszcze potem, gdy skreślono ich w Carogrodzie³¹). Spór zaostrzał się; tym razem patriarcha carogrodzki postanowił zwolnić się zarazem od wszelkich choćby pozorów zawisłości od Rzymu. Zadanie to utrudniał mu Konstantyn Monomach, ten sam, który mianował go przedtem patriarchą. Pomiędzy basileusem a papieżem zachodził bowiem sojusz polityczny. Leon IX wystąpił przeciw najazdowi normandzkiemu na Italię; polityka papieska zwracała się do dworu carogrodzkiego, dając z początku stanowczo pierwszeństwo panowaniu bizantyńskiemu nad południowymi Włochami³²).

W pewnym momencie zwracał się Cerulariusz przeciwko Monomachowi i potem przeciw jego następcy. Ponieważ już raz przedtem spiskował i myślał o tronie dla siebie, więc rzucono na niego podejrzenie, że nie zarzekł się jeszcze tamtych zamiarów. Był to nonsens; mnich postrzyżony nie mógł zostać cesarzem, bo nie mógł stanąć na czele wojsk i żaden generał nie byłby uznał takiego władcy. Wymyślono tedy średnią hipotezę, przypuszczając, że dążył do teokracji, ażeby połączyć w swym ręku władzę duchowną i świecką³³). Państwowość tego rodzaju nie mieści się (jednak w ogóle w chrześcijaństwie, ani, w szczególności, w bizantynizmie, raczej cesarz mógłby ogłosić się zarazem patriarchą, niż patriarcha cesarzem!

Nie brakło atoli powodów do podejrzeń, które udzieliły się też współczesnym historykom. Pośród podejrzanych objawów nie na ostatnim miejscu mieści się sprawa czerwonych ciżem, które Cerulariusz stale nosił. Sprawa była nader drażliwa, gdyż takie ciżmy były przywilejem wyłącznie osób cesarskiej rodziny, osób monarszych. A zatem przypisywał sobie stanowisko monarsze. To nie ulega wątpliwości, lecz nie musiało się za tym kryć nic takiego, co by zagrażało tronowi Monomacha. Papież rzymski był monarchą. Cerulariusz chce mu być we wszystkim równym; lecz papież włada nad państwem własnym, kościelnym, a patriarcha carogrodzki tego nigdy nie posiadał.

Nasuwa się przypuszczenie, że Cerulariusz dążył do ustanowienia takiego państwa, a mogło być ono powstać tylko w południowych Włoszech z tamtejszych diecezji obrządku bizantyńskiego, złączonych w osobny patriarchat. Z Wielkiej Grecji utworzone państwo patriarchów ekumenicznych byłoby mogło rozstrzygnąć walkę cywilizacji na półwyspie apenińskim. Napór na cywilizację łacińską zdwoiłby się. Od północy niszczyłyby ją wojska niemieckie, od południa rugowałyby ją bizantyńskie państwo kościelne. Jeżeli państwo papieskie nie wytrzymałoby tych kleszczy, bizantynizm zająłby zwarte przestrzenie od Bałkanu poprzez Włochy do Niemiec. Na tych obszarach nie było miejsca dla kierunku kluniackiego, a więc ani dla cywilizacji łacińskiej.

Ze wszystkich swych działań i przedsięwzięć najwięcej starań i energii poświęcił Cerulariusz na kampanię o przynależność Wielkiej Grecji do patriarchatu carogrodzkiego.

Pod kierunkiem Cerulariusza wszczyną się gwałtowna walka przeciwko łaciństwu, obliczona całkiem na zimno³⁴).

³⁰) B H 16. ³¹) B H 202, 203, 206. ³²) ib 211. ³³) tak B H. ³⁴) B H 213. ³⁵) Le 27, 29, 44.

Pisze się traktaty polemiczne, teologiczne pamflety, łącząc często jedno z drugim. Kwestia „Filioque” schodzi na drugi plan wobec zarzutu o posty sobotnie przez wielki post, a nawet o golenie brody przez duchowieństwo i szereg spraw jeszcze drobniejszych. Z drobiazgów, często zabawnych,

sformułowano już 28 zarzutów o herezję; niebawem ilość ich miała wzrosnąć do 60³⁵). Widocznie chodziło o poruszenie mas, bo uciekano się po większej części do argumentacji prostackiej, urągającej najskromniejszemu choćby wykształceniu teologicznemu. Dla przykładu zatrzymajmy się nad kwestią opłatków:

Ogół bizantyński roznamiętniał się coraz bardziej sprawami liturgicznymi. Spory dogmatyczne zajmowały inteligencję, lubiącą teologizować, lecz wszyscy palili się do zagadnień obrzędowych. Przesadne przywiązanie wagi do form stanowiło cechę cywilizacji bizantyńskiej. W tym społeczeństwie wszystkie przejawy życia politycznego, publicznego a nawet osobistego poddane były drobiazgowym przepisom etykiety, od których nie zwalniały ani ranga, ani stan. W takim społeczeństwie podać w wątpliwość ceremoniał jednego z najważniejszych obrzędów religijnych, znaczyło to zająć od razu uwagę całego ludu i poruszyć w nim najczulsze jego strony. W Bizancjum wszyscy przywiązywali wagę do obrzędów świeckich i religijnych, a tych, którzyby chcieli od tego się usuwać, uważano za barbarzyńców. Poselstwa od barbarzyńców ujmowano sobie częstokroć bardziej ceremoniami, jakimi przepelnione bywały przyjęcia dworskie, niż mądrymi wywodami układów. Niewłaściwość w ceremoniale stanowiła przestępstwo (jak w Chinach) i tym się tłumaczy wiele z bizantyńskiej religijności. Toteż „Bizantyńcy nie mogli tolerować skandalu wywoływanego przed ich oczyma dzień w dzień przez kapłanów łacińskich, konsekrujących Ciało Pańskie na chlebie niekwaszonym”.

Używanie opłatków bez kwasu i chleba kwaszonego sięga w czasy najdawniejsze chrześcijaństwa, lecz odkąd rozdzieliło się to na zachód i wschód i kiedy powstała forma opłatków, tego już nie dojdzie najbardziej drobiazgowo badanie; wyczerpano już wszelkie środki i sposoby, wszystkie trudy nie zdały się na nic. Przez długie wieki uznawano oba rodzaje za pełnoprawne i jednakowo ważne; również potem i jeszcze w XI Wieku Grzegorz VII, św. Anzelm i patriarcha z Grado, Dominik, nie nadawali żadnego znaczenia tej odmienności.

Cerulariusz był zbyt inteligentnym, żeby nie zdawać sobie sprawy, że podnosi kwestię, która właściwie nie jest żadną kwestią; był zbyt biegłym w teologii, żeby mógł nie wiedzieć, że ta odmienność liturgiczna nie stanowi wcale kwestii teologicznej. Rozdymał sprawę sztucznie i umyślnie, bo chciał całą ludność roznamiętnić przeciw łacinnictwu. Pod jego egidą powstawały pisma polemiczne, w których posunięto się aż do twierdzenia, że konsekrowanie opłatka jest teologicznie nieważne, że w cieście niekwaszonym nie może przebywać Ciało Pańskie, a zatem łacinnicy nie posiadają Sakramentu Ołtarza, nie mogą tedy być zbawieni. Powstaje urągliwa nazwa „azymitów”.

Wywodziło się uczenie, z całą erudycją bizantyńską, jako tylko chleb kwaszony może być „żywym”, podczas gdy niekwaszony jest martwy i wymaga dopiero ożywienia przez zaczyn. Łacinnicy, używając opłatka, zdają się uważać Ciało Chrystusa za pozbawione duszy. Uważać opłatek za ożywiony można by tylko, przyjmując tezę manichejczyków, że nie ma w przyrodzie ani jednego przedmiotu nieożywionego. Trąci to również żydostwem, macami paschalnymi; ale św. Paweł usunął żydowskie przepisy, a więc opłatek jest niezdatny, ażeby zapewnić zbawienie, i to nie jest stół Pański, lecz starozakonny. Czemuż łacinnicy przez brak konsekwencji nie zatrzymali obrzezania? Odpowiadano ze strony rzymskiej, że Mojżesz ustanowił mace na Wielkanoc, lecz na Zielone Świątki kazał używać chleba kwaszonego. Wszczęto też studia czy Chrystus Pan przy ostatniej wieczerzy, ustanawiając Przenajświętszy Sakrament użył ciasta czystego, czy też sfermentowanego. Pedantyczne dociekania wskazywały, że działo się to w porze przynależnej do święta Paschy, a zatem na chlebie niekwaszonym. Bizantyńcy powynajdywali atoli uczone wątpliwości, co do tekstu. Przypominali szósty sobór ekumeniczny (680 r.), który obłożył klątwą mieszkających z żydami i jadających z nimi mace — i wywodzili z tego, że używanie opłatka w administrowaniu Sakramentu podpada pod klątwę; lecz sobór ów widocznie mówi tylko o spędzaniu z Żydami świąt wielkanocnych i o niczym więcej.

Czemuż Focjusz, który tak wojował z Kościołem zachodnim i tyle wymyślał zarzutów, nie poruszał wcale sprawy opłatków? Bardzo zaś znamienity jest

fakt, że opłatki były w użyciu także w Aleksandrii, w tamtejszym obrządku bizantyńskim i że stwierdza to list samegoż Cerulariusza do patriarchy antiocheńskiego, Piotra³⁶).

Główny atak Cerulariusza zwrócony był na Wielką Grecję. Arcybiskup Ochridy, bizantyniec, na dawnej bułgarskiej stolicy patriarszej (czy też zbizantynizowany Bułgar?) wyprawia obszerne pismo do

arcybiskupa w mieście Trani nad Adriatykiem w prowincji Bari, a mnich carogrodzki Niketas Stathatos popiera sprawę pamfletem. Czyż długo jeszcze będą się trzymać herezji łacińskiej, w której nie ma nawet prawdziwego Sakramentu Ołtarza? Ileż podobnych pamfletów puszczone w obieg? Cerulariusz wywołał nastrój wrogi Rzymowi tak dalece, iż w pewnym momencie mógł zamknąć w Carogrodzie kościoły łacińskie. Ze strony papieskiej zwrócono uwagę, że w Rzymie i okolicy nie brak klasztorów i kościołów greckich, których jednak nikt nie myśli zamykać³⁷).

Papiestwo nie sprzeciwiałoby się utworzeniu nowego patriarchatu obrządku bizantyńskiego (tak rozpowszechnionego we Włoszech), gdyby Bizancjum pozostało przy katolicyzmie. Faktem jest, że Stolica apostolska wówczas cesarstwu bizantyńskiemu sprzyjała, przenosząc je nad niemieckie. Gdyby dwór bizantyński poparł był orężnie zamiary Cerulariusza, papiestwo byłoby się samo wplątało w sieć. Wszakże jeszcze potem, w r. 1053, kiedy Normanowie rugowali Bizantyńców do reszty z Włoch, papież Leon IX wystarał się o wojsko przeciw Normanom (lecz poniósł klęskę pod Civitate). Sprzyjał tedy dworowi carogrodzkiemu.

Lecz Cerulariusz popełnił ten błąd, że od razu wystąpił przeciw papiestwu. Przyjął tytuł patriarchy ekumenicznego, co zwrócone było oczywiście przeciw Rzymowi. Wszcząwszy kampanię o przynależność diecezji południowo włoskich do patriarchatu carogrodzkiego, użył sposobu jak najnierozsądniejszego: chciał przekonać biskupów i duchownych Wielkiej Grecji, że winni opuścić Rzym, bo łaciństwo jest herezją.

Czy Cerulariusz liczył na Monomacha, że sprawę przynależności kościelnej Wielkiej Grecji poprze wyprawą wojenną? Lecz Monomach nie chciał żadnej wojny. Doświadczywszy dwa razy, jak generałowie radziby go usunąć, obcinał nawet budżet armii, osłabiając siłę obronną państwa, byle osłabić generałów i dlatego wprowadzał rządy cywilne³⁸). Cesarz dał nawet wmówić w siebie, że patriarcha czyha sam na jego tron.

Okoliczności tak się złożyły, że papież Leon IX znalazł poparcie Monomacha przeciw Cerulariuszowi. Papież musiał wystąpić ostro, skoro mu zarzucano herezję i wyprawił w roku 1053 do Carogrodu kardynała Humberta, jako komisarza, mającego prawo sądzić i karać.

Zanim kardynał dopłynął do Carogrodu, zmarł Leon IX w kwietniu 1054 roku. Cała akcja odbyła się podczas wakansu na Stolicy apostolskiej. Legat zażądał odwołania zarzutów o herezję. Stathatos odwołał, lecz patriarcha odmówił w ogóle wszelkich rozmów z legacją. Cesarz rozkazuje mu stawić się i zapowiada, że sam będzie obecny przy rozmowie. Patriarcha odmawia. Natenczas legat spisał akt klątwy na Cerulariusza i jego zwolenników i dnia 16 lipca złożył go uroczyście na ołtarzu u św. Zofii. Zaraz potem zgłosił się na audiencję pożegnalną u cesarza. Monomach mimo klątwy pozostał przyjazny, przyjął łaskawie i obdarował według zwyczaju. W dwa dni potem legat wyjechał. Cesarz cofnął go z drogi, by jeszcze próbować porozumienia. Legat wraca, więc pragnie przywrócić zgodę; a zatem nie chce zgody Cerulariusz, skoro legat z orszakiem ostatecznie wyjeżdża. Jest rzeczą widoczną, że patriarcha chce jawnego zerwania z Rzymem i dąży do tego bezwzględnie. Czy z drugiej strony kardynał nie spodziewał się, że Cerulariusz będzie przez cesarza złożony z godności? Widocznie patriarcha obawiał się tego, skoro urządza bunt. Ucieka się do wypróbowanego już środka: porusza lud stolicy i doprowadza do tego, że Monomach uważał swój tron za zagrożony. Spokorniał, przyrzekł zastosować się do wskazówek patriarchy. Wtedy Cerulariusz zwołuje naprędce synod (przygotowany już chyba przedtem po cichu), na którym wyklęto łacinników. Bullę papieską spalono publicznie dnia 25 lipca 1054 r.³⁹). Schizma została tedy cesarzowi narzuconą⁴⁰).

Delegacja papieska nie wracała z Carogrodu wprost do Rzymu, lecz udała się w pierw do Perejasławia i Kijowa. Schizma Cerulariusza nie przyjęła się

³⁶) B H 147-165.

³⁷) D B 135; Z 186; Ł 14 i Ci 312; B H 205.

³⁸) O czym bliżej w następnym rozdziale,

³⁹) D M 550, 551; Le. ⁴⁰) D B 135.

na Rusi. Ówczesny metropolita kijowski, Ilarion, pozostawał w rozterce z patriarchatem a następcą Jarosława (którego dni już się kończyły), Izasław I był stanowczym zwolennikiem Rzymu. Sam obrządek

łaciński osłabiał się atoli na Rusi od r. 1043; w owym roku po raz ostatni przybyły ze Skandynawii nowe drużyny, wnoszące „łaciństwo”. Lecz związki rodzinne łączyły Rurykowiczów długo jeszcze ze światem łacińskim. Pięciu synów Włodzimierzowych żeniło się z księżniczkami łacinniczkami, a potem pięcioro dzieci Jarosława zawiera związki małżeńskie łacińskie.

Tymczasem w Bizancjum po śmierci Konstantyna Monomacha (w roku 1055) frymarczy Zoe nadal tronem. Cerulariusz wywołuje bunt przeciw Michałowi VI, urządza dwukrotnie rozruchy ludowe, a 31 sierpnia roku 1057 staje nawet osobiście na ich czele i wprowadza na tron Izaaka Kommena⁴¹). Był on przedstawicielem wielmożów małoazjatyckich a zarazem uznawanym przodownikiem generalicji. Miał się jednak Cerulariusz i na nim zawieść, bo także nie chciał wojować o Włochy. A gdy patriarcha próbował rozruchów, został uwięziony w listopadzie 1058 roku. Nie można mu odmówić charakteru, gdyż wolał umrzeć w więzieniu, niż cofnąć się i ukorzyć. Wtedy poczyna się szerzyć wśród ludu opinia o świętości Cerulariusza. Brak nam należytego wglądu w te wypadki, znamy tylko ich wynik: Izaak zraził się tak dalece, iż nie tylko sam abdykował, ale też zniechęcił do tronu swego brata, Jana. Kommenowie ustępują dobrowolnie innemu wielmoży, Konstantynowi Dukasowi (1059-67). Ani ten jednakże nie myśli wojować o Włochy i generalicję również usuwa od rządów⁴²).

Równocześnie Hildebrand obsadza tron papieski nadal według własnego zdania. Po krótkich pontyfikatach Wiktora II (1054-57) i Stefana X (1057-58), zdarzył się jeszcze jeden wypadek symonii i przemocy, lecz już ostatni. Winny tego Benedykt X zrzucony jest w grudniu 1058 r. przez synod w Sienie, a Hildebrand przeprowadza pierwszą elekcję przez kardynałów. Nowy papież, Mikołaj II (1059-1061) zamienia to od razu w kanon kościelny. Zrobiono ważny krok ku niezawisłości papiestwa. Duch Cluny triumfował.

Tegoż roku odnosi papiestwo wielki triumf polityczny: Robert Guiscard, natenczas książę Apulii, uznaje się lennikiem Stolicy apostolskiej wraz z innymi książętami i hrabiami normańskimi. Papież monarchą niewątpliwym i zwierzchnikiem lennym innych monarchów.

Nie było by mogło dojść do tego, gdyby Cerulariusz osiągnął był panowanie nad Wielką Grecją, w zgodzie ze Stolicą apostolską. Kiedy przed dwudziestu laty rzucano na siebie wzajemne klątwy w Carogrodzie, nikt zapewne nie przypuszczał, że zanosi się na rozłam trwały. Nie było to pierwszy raz, a zawsze po jakimś czasie wszystko układało się na nowo. Nie tracono też nadziei powrotu do jedności Kościoła. Bizancjum mogło być pewne jak największej życzliwości ze strony papieskiej; tym większej, im bardziej wrzała walka z cesarstwem niemieckim.

Taki promyk nadziei zaświtał następnemu papieżowi. Aleksander II zmarł wśród gwałtownej walki z niemiecką ingerencją w sprawy włoskie i kościelne; że zamierzano prowadzić tę walkę dalej z całą stanowczością, obwieszczali całemu światu demonstracyjnie kardynałowie, ofiarując tiarę samemu Hildebrandowi, Grzegorzowi VII (1073-1085).

Zaraz w pierwszym roku tego pontyfikatu zwraca się do papieża z prośbą o pomoc Zachodu przeciw islamowi a z obietnicą usunięcia schizmy, cesarz bizantyński, Michał VII. Był to syn cesarza Dukasa i Eudoksji. Ta owdowiawszy, wyszła powtórnie za mąż za generała Romana Diogena (1067-1071). Wywołano nieszczęśliwe wojny. Katastrofalnym był rok 1071. Słowianie bałkańscy zrzucali znów zwierzchnictwo bizantyńskie. Bari zabrali Normanowie, Seldżukowie Armenię i Kappadocję. Sam cesarz dostał się do niewoli; potem nastąpiły wstrząsy wojen domowych, prowadzonych przez trzech pretendentów. Dorastający przez ten czas Michał VII utrzymał się tylko dzięki pomocy sułtana z Ikonium⁴³). Za pomoc trzeba było czymś zapłacić. Natenczas otrząsa się nareszcie dwór bizantyński i nabiera przekonania, że lepiej jednak zbliżyć się do Zachodu, niż zależeć od islamu i wtedy w lipcu 1073 roku wyprawiono uroczyste poselstwo do Grzegorza VII. Z listu papieskiego do Wilhelma burgundzkiego z daty 2 lutego 1074 r. dowiadujemy się, że postanowiono wyprawę przeciw Normanom na Sycylii, następnie przeciw Saracenom, zagrażającym Carogrodowi. W miesiąc potem wydał papież bulę, wzy-

⁴¹) D M 552, 553.

⁴²) D M 554-556.

⁴³) D M 563.

Unia kościelna tedy? Nie tylko jednak patriarchat nie cofnął klątwy, rzuconej przed 20 laty na łacinników, lecz równocześnie uprawiano namiętnie agitację przeciw Rzymowi, posuwając się aż do twierdzenia, jakoby łacinnicy w ogóle nie wierzyli w Chrystusa. Podnosiły się też argumenty, mające przemawiać do najszerzych mas, tego rodzaju, jak np., że łacinnicy jadają żaby i szczury⁴⁵). Widocznie chciał unii sam tylko cesarz ze swym świeckim dworem i byłiby go stracili z tronu, gdyby był burzył dzieło Cerulariusza. Toteż musiało się to skończyć na czczych słowach.

Grzegorz VII pełen był atoli sympatyi bizantyńskich. Jest to papież, który osadzał i burzył trony w całej Europie. W nadzwyczajnym rozmachu papieskiej supremacji znać jednak pewną niezupełność. Gdyby taki stan rzeczy miał się rozwijać do dalszych konsekwencji, powstałaby teokracja, lecz taki ustrój obcy był zupełnie duchowi katolickiemu; nie pragnął go też żaden Cluniacensis, żaden z kardynałów i nikt w ogóle w całym obozie papieskim w Europie. Grzegorzowi VII brak było obok siebie odpowiedniego cesarza i w tym tkwiła cała fatalność, że go nie znaleziono. Lecz szukano go. Gdybyż na tronie bizantyńskim zasiadał katolik, zgodny wyznaniowo i politycznie z Rzymem! Pocóż w takim razie szukać nowych cesarzy?!

Przyjmuje tedy Grzegorz VII gorąco propozycję Michała VII i odpowiada na nią z nadzwyczajną ustępliwością. Synod w Bari, odbyty tegoż 1074 roku pod prezydencją papieską, nie ustanawiał bynajmniej obowiązku, żeby symbol wiary uzupełniać wyrazem „filioque”. A zatem stawało się to jakby czymś dowolnym, zależnym od woli patriarchy carogrodzkiego.

Usunięcie schizmy mogło wydawać się łatwiejsze przez to, że Ruś pozostawała wciąż jeszcze w jedności z Kościołem. Zdarzyło się, że Izasław kijowski z podburzenia Ławry Peczerskiej utracił w roku 1068 księstwo kijowskie na rzecz młodszego brata, Wsewołoda. Ten bowiem — jedyny wówczas wśród Rurykowiczów — pojął żonę w bizantynizmie. Ożeniony z córką Konstantyna Monomacha, a siostrzenicą Anny Włodzimierzowej. Jedną ze swych córek wydał za cesarzewicza, Leona, syna Diogena, lecz syna Włodzimierza (Monomacha) ożenił w roku 1074 z łacinniczką, córką Haralda angielskiego. Nie mniej jak jedenaścioro jego dzieci i wnuków wchodziło w łacińskie związki małżeńskie. Sprawy wyznaniowe nie obchodziły Wsewołoda wcale, lecz chętnie wyzyskiwał nalot bizantyński, gdy mu miał być przydatny do zdobycia Kijowa na starszym bracie. Jakoż wygnano Izasława. Wygnaniec szuka pomocy na Zachodzie. Z synem Jaropełkiem jest obecnym na sejmie w Moguncji w roku 1075; drugiego zaś syna Światopelka wyprawia do Rzymu i tam oddaje swe państwo w opiekę Grzegorzowi VII, biorąc Ruś lennem od papieża i otrzymując w zamian tytuł królewski (restytucji Izasława do Kijowa dokonywał dwukrotnie Bolesław Śmiały). Ostatecznie utrzymał się Wsewołod, ale wyzyskawszy Ławrę, nie trzymał się wcale jej kierunku i utrzymywał stosunki z Rzymem. Związki jego z Bizancjum okazały się bez znaczenia; pozbawione były jakichkolwiek możliwości politycznych.

Równocześnie papież toczy najzaciętszą walkę z bizantynizmem niemieckim. Henryk IV pozwany jest przed trybunał papieski nie tylko o kupczenie godnościami kościelnymi, lecz również o „tyranię” względem Sasów i Turyngów, o niewłaściwe ze stanowiska katolickiego metody rządzenia. W roku 1077 dochodzi do ... Canossy.

Na tym tle uwydatnia się życzliwość papieska dla Michała VII, tym znamiennejsza, że cesarstwo wschodnie pogrążało się w ostatecznej toni. W roku Canossy rozpadło się i wśród walk pretendentów doszło do tego, że w latach 1077-81 panowało władców pięciu nad trzema państwami, wykrojonymi z cesarstwa wschodniego. Papież rzucił klątwę na jednego z pretendentów, na Nicefora Botaniatesa (1078-79), który Michałowi zabrał tron i żonę. Popierał potem samozwańca, który zjawił się w Salerno i zachęcał książąt normañskich, by mu dopomogli odzyskać Carogród. Oszustwo samozwańca wydało się potem, a w Carogrodzie zwiększała się niechęć przeciw papiestwu, jako szykującemu nowych najeźdźców na Bizancjum⁴⁶). Życzliwość Grzegorza VII przeszła dalej na syna Michałowego, Konstantego. Pojął on w małżeństwo Helenę, córkę zdobywczego Roberta Guiscarda. Wielki zdobywca cieszy się sympatią papieską, gdy ląduje w Epirze i wśród bitew toruje sobie drogę do Carogrodu; albowiem Guiscard zwalcza

⁴⁴) D M 562; Le 14, 15. ⁴⁵) Le. ⁴⁶) Le.

Tymczasem Henryk IV, po Canossie i ciężkiej wojnie domowej z Rudolfem szwabskim, popadł ponownie w klątwę. W Niemczech bierze atoli górę kierunek bizantyński. Zjazdy biskupów niemieckich z cesarskiego obozu ogłaszają strącenie Grzegorza VII i Henryk IV wybiera się do Włoch, biorąc ze sobą antypapę (Klemensa III). W roku 1081 koronuje się w Mediolanie i rusza na Rzym. Papież chroni się do zamku św. Anioła, gdzie wytrzymał trzechletnie oblężenie.

W tym czasie odbywa się kampania bałkańska Roberta Guiscarda i jego syna Bohemunda. Już Normanowie byli pod Larissą, gdy z zamętu wydobywa państwo wielmoża małoazjatycki, Aleksy Komnenos. Po kilku udatnych kombinacjach politycznych i wojskowych bierze Carogród szturmem w roku 1081⁴⁷).

Główną kombinacją Kommenosa stanowiło wysunięcie Wenecji przeciw Normanom. Dzieje państwa toczą się (między innymi) także na tle handlu międzynarodowego, a historia zna liczne wypadki, że względy handlowe decydowały o stosunkach politycznych. Wenecjanie poznali się już w X wieku na handlowej doniosłości wybrzeży jońskich i egejskich i eksploatowali je. Właściwymi panami tych mórz byli korsarze (jak niegdyś pod koniec republiki rzymskiej), a gdy flota bizantyńska, coraz bardziej podupadająca, nie mogła im dać rady, poruczono policję morską Wenecjanom. Musiała tedy Wenecja posiadać własną siłę zbrojną na wodach bizantyńskich, a zatem tworzyło się zwolna państwo w państwie.

Handel wenecki cieszył się wielkimi przywilejami w państwie bizantyńskim, podczas gdy Normanowie z Włoch południowych zajęli się również wschodnim handlem międzynarodowym. Współzawodnictwo wzmagало się, a gdy Guiscard począł zdobywać prowincje bizantyńskie, groziło poważne niebezpieczeństwo także Wenecjanom. Aleksy mógł polegać bezpiecznie na ich nieprzyjaźni przeciw Normanom, oparł się na Wenecji i wywołał wojnę morską wenecko-normańską. Odwzajemniając się za pomoc (bo nic za darmo), rozszerzył nadzwyczajnie przywileje weneckie zaraz na początku swego panowania w roku 1082.

Na tle tej wojny morskiej zaszedł pewien epizod, który należy do faktów najbardziej znamienych z historii Rusi; stanowi zaś nieodparte świadectwo, że Ruś ówczesna nie była schizmatycką.

Posiadamy z owych czasów pewne nieodparte świadectwo, że Ruś ówczesna nie była schizmatycką, świadectwo wołające wielkim głosem do dnia dzisiejszego. Łączy się to z daleka ze współzawodnictwem handlowym Bari z Wenecją a objawiło się w pewnym epizodzie szczególnym, który wszedł w dzieje Słowiańszczyzny wschodniej.

Za patrona mórz, zwłaszcza wschodnich, uchodził od niepamiętnych czasów św. Mikołaj cudotwórca, biskup Myry w Azji Przedniej (więziony za Liciniusa, uwolniony przez Konstantyna Wielkiego). W Licji żegluga podupadła, bizantyńska marynarka kurczyła się z pokolenia w pokolenie, Seldżukowie nawigatorami nie byli; cały ruch na morzu Egejskim i ku południowi w tej części morza Śródziemnego przeszedł na marynarzy włoskich. Relikwie cudotwórcy przestawały mieć znaczenie „praktyczne” dla obywateli Myry. Uznawali też zakonnicy, strzegący grobu w katedrze, że cudotwórstwo żeglarskie marnuje się niepotrzebnie między nimi, podczas gdy przydało by się bardzo przedsiębiorczym kupcom zamorskim z odległych Włoch — zwłaszcza gdy oświadczone chęć kupna aż z dwóch stron: z Wenecji i z Bari. Już Wenecjanie mieli zabrać relikwie, gdy wtem południowcy ich ubiegli i święte szczątki sprowadzono do Bari w roku 1087. Świadcami uroczystości odbywanych z tego powodu był hufiec waregskich zaciężnych w Bari; posiadamy też ruską tego relację, spisaną w kilka lat później. Roi się ona od dziecięcych naiwności i podobnie jak inne relacje, przekazuje to, co szczęśliwi zdobywcy relikwii uważali za stosowne spopularyzować na przekór konkurencji weneckiej). Zachodzi atoli coś więcej: papież Urban II ustanowił święto tej translacji na dzień 9 maja, a rozłączona Cerkiew bizantyńska nie uznała i nie przyjęła tego święta kościelnego. Wbrew Bizancjum uznał je metropolita kijowski Jefrem, kult zaś św. Mikołaja wybujał we wschodniej Słowiańszczyźnie tak dalece, iż stał się tam charakterystycznym. W każdej chacie Rusi i Rosji wisi na honorowym miejscu ikona św. Nikoły. Stanowi to nieodparty dowód, że metropolia „Kijowa i wszystkiej Rusi” pozostawała wówczas w jedności z Rzymem. Uderza natomiast na Rusi nikłość kultu św. Andrzeja, który

⁴⁷) D B 137, 138; D F 317-337 z zajmującą historią Anny Doladzene, matki Aleksego; Z 199, 200. ⁴⁸) R 35-38. Le 51-74.

jest najbardziej czczonym świętym Cerkwi bizantyńskiej⁴⁸).

Zapewne, że sami „rybacy” włoscy z Bari nie dokonali własnymi siłami tego wszystkiego, co potrzebnym było, żeby pozyskać wielką relikwię, mającą stanowić rękojmię powodzenia na morzu. Stali za nimi normańscy władcy z Bari, a chodziło w tym czasie o powodzenie w wojnie. Lecz wojna skończyła się klęską i to walną sił morskich normańskich.

Równocześnie pogarsza się położenie Grzegorza VII. Rzym zdobyty przez Niemców r. 1084) i antypapa koronuje Henryka IV na cesarza. Wtedy Robert Guiskard, pozostawiając syna na półwyspie bałkańskim, sam wraca szybko do Włoch i tego samego 1084 roku wkracza do Rzymu, uwalnia papieża z oblężenia a Henryka zmusza iż opuścił miasto. Robertowi pilno jednak było wracać na Wschód. Tam syn jego, Bohemund, sprzymierzywszy się z Bułgarami, zajmował Epir, Tessalię, Macedonię wschodnią, aż po rzekę Wardar, lecz nagle opuszcza go szczęście wojenne i ponosi klęskę pod Larissą. Zaledwie zaś Robert opuścił Włochy, znalazł się Grzegorz VII w niebezpieczeństwie i musiał schronić się do Monte Cassino, potem do Salerno, gdzie życia dokonał w roku 1085. W dwa miesiące po nim zabrała śmierć Roberta Guiskarda na Cefalonii, w toku najświetniejszych powodzeń, gdy już zwyciężył floty bizantyńską i wenecką, pobił dużą bizantyńską armię i gotował się do podboju całego Półwyspu Bałkańskiego⁴⁹).

Aleksy Komnenos utrzymał się na tronie bizantyńskim, ale państwo drżało nadal w posadach. O pomoc na stanowczą rozprawę z Seldżukami idą znów apele do katolickiego Zachodu. Papież Wiktor III (1085-88), bezpośredni następca Hildebranda, wysuwa wtedy swoje postulaty: żeby nie dokuczać katolickim pielgrzymkom do Jerozolimy, przechodzącym przez terytorium bizantyńskie, żeby nie prześladować liturgii łacińskiej; doszło bowiem do tego, że nielicznym kościołom łacińskim zakazano używać opłatków⁵⁰). Widać z tego, jaki panował nastrój w Bizancjum co do unii. Wiktor III zmarł wkrótce i cała sprawa przechodzi na Urbana II (1088-99). Ten staje się nagle przedmiotem zabiegów bizantyńskich; imię jego wpisuje się do dyptychów, jak gdyby nie było schizmy⁵¹). Miało się to opłacić stokrotnie. Tym razem Zachód nie sprawił zawodu. „Jako przedstawiciel Kościoła zachodniego uznał Urban II w Aleksym Komnenie współpracownika, mającego z nim działać około zbliżenia Rzymu i chrześcijaństwa wschodniego”⁵²).

Jesteśmy w przededniu pierwszej krucjaty. Jeżeli Bizancjum poprze szczerze a wydatnie krucjatę i cofnie schizmę, w takim razie Aleksy Komnenos może stać się cesarzem Wschodu i Zachodu.

Czy jednak nie trzeba by zarzec się cywilizacji łacińskiej, gdyby w Europie miał przewodzić czy to Michał VII, czy to Aleksy Komnenos? Musiałby pozostać wiernym bizantyzmowi, albo tron bizantyński utracić. Bizantyzmu nie można sobie wyobrazić bez cesaropapizmu i wszelkich jego współrzędnych. Idea kluniacka (od celibatu poczynając aż do postulatu etyki w życiu publicznym) i bizantyzm w zgodzie? Jedno z tego musiałoby runąć i przepaść. Należało by zaś przewidywać, że nieuchronnie nadeszłaby chwila, kiedy bizantyzm stary podałby rękę poprzez Włochy bizantyzmowi nowemu w Niemczech.

Cluny a Bizancjum — to incompatibilia. Gdyby nie Cerulariusz i spadek po nim, przepadłoby było w Europie wszelkie dziedzictwo ducha kluniackiego. Ale też gdyby nie Cluny, Europa byłaby się pogrążyła w bizantyzmie niemieckim. Od tego ocalały Europę *res gestae Dei per Francos*.

Nie byłoby schizmy, gdyby nie różnica cywilizacyj; wszakże antagonizm Rzymu a Bizancjum dawniejszy jest od schizmy. Tendencje papieskie do zgody z cesarstwem wschodnim zawiodły. Gdyby się były powiodły, byłyby przepadły konsekwencje ruchu kluniackiego. Schizma ocaliła te zdobycze cywilizacji łacińskiej w zachodniej Europie. Gdyby nie schizma Cerulariusza, byłby mógł osiągnąć hegemonię w chrześcijaństwie katolicyzm bizantyński, cesaropapiatyczny, na wzór patriarchy Manasa.

Ostateczne rozstrzygnięcie tych wątpliwości nastąpiło atoli dopiero podczas pierwszej krucjaty.

⁴⁹) Ri 71, 72.

⁵⁰) Le 20. ⁵¹) Z.

⁵²) Le 4.

Niewiele się znajdzie w całej historii powszechnej ustępów równie zajmujących i pouczających, jak walki cywilizacyj w XII wieku na obszarze od Eufratu po Ren. Bizancjum styka się coraz bardziej z Seldżukami, nie tylko w kombinacjach politycznych, lecz zbliżać się poczynają cywilizacja bizantyńska i turańska, ażeby się łączyć przeciwko łacińskiej. Istnieje równocześnie prąd drugi, wręcz przeciwny, ażeby łączyć świat bizantyński i łaciński przeciw islamowi. Wytwarza się wir, przez który Bizancjum zostaje wciągnięte na dno, a Ruś odtracona. Ponad tym wszystkim unoszą się przeciwieństwa zabiegów o problem supremacji sił duchowych lub fizycznych, o problem siły a prawa. Największym siłom historycznym, cywilizacjom, dostarcza fermentu polityka, z czego powstają najrozmaitsze kombinacje przygodne, czasowe, mączące powierzchnię współczesności. Próby wspólnych robót sił rozmaitych cywilizacyj rozbijają się najprędzej o różnaitość struktur społecznych. Nigdzie nie dały się sprząc razem dwie odmienne struktury.

Stanęliśmy w przededniu wypraw krzyżowych. Droga ich wiodła przez prowincje państwa bizantyńskiego w Europie do dawnych azjatyckich jego prowincyj. Jeżeli następnie omijano półwysep bałkański, obierano inną drogę, to tylko dlatego, żeby uniknąć komplikacyj, wyrastających w zetknięciu się z Bizancjum; ale w żaden sposób nie dawało się uniknąć stosunków z cesarstwem wschodnim na terenie azjatyckim. Problem bizantyński narzucał się krucjatom od początku i ciążył nad nimi do końca. Toteż wcześniej czy później krucjaty musiały się jakoś rozwiązać a przynajmniej rozwiązywać, starać się rozwiązać. Wyprawy krzyżowe musiały siłą rzeczy doprowadzić do wyjaśnienia sytuacji bizantynizmu w chrześcijaństwie, do ustanowienia jakiegoś modus vivendi, do stanowczego rozstrzygnięcia kwestii unii kościelnej, czy też do utrwalenia schizmy, albo też do starcia się dwóch cywilizacyj, choćby orężnego. To wszystko leżało na drodze z Zachodu do Jerozolimy i nie dało się usunąć w żaden sposób.

Wiemy, że Egipt i Syria zaznaczały swe odrębności niegdyś gnostycyzmem i monofizytyzmem a potem sympatiami dla islamu. Niegdyś musieli cesarze folgować Egipcjowi i Syrii, a nawet poddawać się ich wymaganiom, żeby zachować jedność państwa uniwersalnego; w okresie zaś, który obecnie roztrząsamy, musieli odczepiać się od katolicyzmu, jeżeli chcieli utrzymać się na tronie. A oto Zachód przychodził do Bizancjum z hasłem o wspólną sprawę całego chrześcijaństwa. Musiało się wyjaśnić, co jest wspólnym a co nie jest, i czego jest więcej, czego przewaga. Podobnie i różnice nasuwały się do obserwacji, a przeciwieństwa wymagały gruntownego rozpatrzenia, czy dadzą się usunąć, czy przynajmniej złagodzić.

Musimy w tym miejscu najpierw usunąć pewne błędne mniemania o dziejach państwowości bizantyńskiej w tym okresie. Rozpowszechnia się zdanie, jakoby w okresie lat 950-1050 Bizancjum przechodziło przez „przesilenie wewnętrzne”, jakoby zanosilo się tam za Bazylego II na „demokratyzację” społeczeństwa i państwowości, lecz Bazyli wygląda na reformatora tylko z powodu pewnych pomyłek.

Cesarz ten pamiętał przez całe życie, że utrzymał się na tronie tylko dzięki kłesce Fokasów. Azjatyccy wielmoże stanowili najinteligentniejszą warstwę w państwie, a przejęci doktryną statolatryi, stali się kośćcem bizantyńskiego poczucia państwowego. Gdyby atoli Bizancjum miało ich zniszczyć, potrafiliby utworzyć sobie państwo własne, żyła tam tradycja Tomasza Gaziury, koronowanego w Antiochii w roku 821. Znamiennym jest, że zaraz po bitwie pod Abydos w roku 989 upada (znany nam z poprzedniego rozdziału) Bazyli Petinos. Upada wraz z Fokasami. Cesarz mści się na wszystkich latyfundystach małoazjatyckich i podburza przeciw nim lud wiejski. Sypią się rozporządzenia, odezwy przeciw „gangrenie” latyfundiów i wyszukuje się środki, żeby możni „nie połykali dóbr ubogich”.

Nowela z r. 994 głosi, że państwo opiera się właściwie na włościaństwie i buntuje je formalnie przeciw wielmożom agrarnym. Potem powtarza się ciągle, jakoby „związek ich bogactw tkwił w nędzy ubogich”, a w roku 996 woła cesarz w noweli: „Czyż pozostawilibyśmy w ich ręku dobra ubogich, które oni nikczemnie pokradli i zrabowali?” Nowela 996 roku każe pozwracać wszystkie grunty, nabyte od włościan po roku 934. Kiedy niejaki Philokales, pochodzenia włościańskiego, doszedłszy do wysokiej rangi w służbie cesarskiej, „wywłaszczył swą wieś rodzinną i przekształcił ją na swój majątek prywatny, Bazyli II nakazał zwrócić wieś prawym właścicielom, zarządził zburzenie wielkiego pałacu Philokalesa i

degradację socjalną delikwenta do szeregów włościańskich". Tegoż roku 996 podatek „allelengyon” przerzuca ciężary z włościan na właścicieli okolicznych lathyfundiów i dóbr kościelnych¹⁾.

Na czym opierała się ta „restytucja”, nie wiadomo i nie będzie wiadomo, dopóki nie będzie zbadaną i uwzględnioną organizacja rodowa autochtonów tych krain. Jeżeli chodzi o zwrot tych gruntów „gminom” włościańskim²⁾, nie można przez „gminę” taką rozumieć w owych czasach i w owych krajach nic innego, jak okręg własności rodowej. Trzeba by znać szczegóły tamtejszego rodowego prawa majątkowego, ażeby wiedzieć, jakie kupno mogło być nielegalnym, a co przeciwne było prawu i to któremu prawu? Jakiemu? Można tylko domyślać się ogólnikowo, że tam pojawiała się emancypacja rodziny i złączona z tym własność osobista, lecz (jak zawsze i wszędzie) występowała w opozycji przeciw organizacji rodowej, naruszając jej prawa i zwalczając władzę starszyzny rodowej. Lathyfundysta nie mógł nabyć niczego od rodu, tylko od jednostki, usuwającej się od rodu. Zdaje się, że rząd stanął w obronie struktury rodowej przeciwko emancypacji rodziny i przeciwko własności włościańskiej indywidualnej. Uznając grunty za bezwzględnie rodowe, nie mógł tym samym uznać jakiegokolwiek ich sprzedaży. Rząd stanął w poprzek naturalnemu rozwojowi stosunków i zahamował postęp społeczny, byle tylko zrujnować wielką własność. Wpływ państwowości był tedy w tej sprawie cywilizacyjnej ujemnym. Ostatecznie zaś wychodziło wszystko na nowy środek zdzierstwa fiskalnego. Bazyli II nie był przynajmniej marnotrawcą. Obliczają, że zostawił po sobie w skarbcu milion franków³⁾.

Skarb bizantyński wiecznie wygłodniały, radby wyssać zamożność azjatyckich lathyfundystów. Względne ich dostatki nie dawały spać spokojnie biurokracji azjatyckich them. „Względne” bo wojnami wielce nadszarpane przy czym uwzględnić należy, jak znacznej części ludności lathyfundia dostarczały utrzymania. Wielki majątek może wprawdzie stanowić środek do gnębienia mniej zamożnych, lecz to rzadziej się zdarza; zazwyczaj bywa on środkiem do poprawy bytu ubogich całej okolicy.

Tak więc przez zemstę dążył Bazyli do zniszczenia warstwy nadającej od wieków strukturę społeczną Azji Przedniej a warstwy bądź co bądź produkcyjnej, autochtonom zaś przeszkadzał do rozwoju społecznego.

Zastanówmy się nad losem drugiej warstwy produkcyjnej: mieszczaństwa. Ono jest z natury rzeczy motorem bogactw (od tego jest mieszczaństwo, żeby było bogatym).

Dochowało się niezrównane źródło do dziejów mieszczaństwa w państwie bizantyńskim, tzw. Księga Prefekta. Są to rozporządzenia z czasów Leona VI (886-911), a więc wcześniejszej daty. Bizancjum było jednak nadzwyczaj konserwatywne w urządzeniach społecznych; co do stałości nawet szczegółów w tej dziedzinie przypomina raczej Indie lub Egipt, niż Europę. W Księdze Prefekta znajdujemy tyle rzeczy, znanych nam już z poprzednich rozdziałów, nawet z poprzedniej książki o „Genezie cywilizacji bizantyńskiej”, iż nie ma wcale ryzyka w tym, żeby treść „księgi” uznać za aktualną i za Bazylego II.

Kwitną zawsze te same trzy gałęzie rzemiosła i przemysłu: obok zajęć związanych z wyżywieniem ludności, przemysł budowlany i rękodzieła zbytkowne, których wyroby rozchodzą się po wszystkich krajach Zachodu. Rzemiosła zorganizowane są w korporacje przymusowe, których nie da się jednak zestawiać z zachodnimi cechami, gdyż w Bizancjum były one nadzorowane przez państwo, kontrolowane drobiazgowo, trzymane wprost w niewoli przez wyznaczone do tego urzędy. Urzędnik śledził i rewidował magazyny, przeglądał książki rachunkowe, liczył, mierzył, ważył, jak swoje, bo ... nuż skarbowi należało by się o grosz więcej. Łatwo sobie wyobrazić, ile krzywdzących nad-

¹⁾ Z 177; D M 526. ²⁾ Z 177. ³⁾ Z 177.

użyć popełniono pod pozorem obrony interesów fiskusa, tudzież ile urzędnicy robili sobie sposobności, żeby się tuczyć na tym wścibstwie urzędowym. Codziennie można było wydusić coś na zwykłym kupcu, średnim przemysłowcu, lub rzemieślniku. Grube ryby dostarczały zapewne grubszych „zarobków ubocznych”, lecz za to miały życie spokojne, nie nęcane z dnia na dzień. Albowiem „Carogród średniowieczny był rajem dla monopolów, przywilejów i protekcji”. Ani nawet wyobrazić sobie nie można, jakiegoś ładu ekonomicznego w państwie, gdzie urzędy wyznaczały nawet „ilość ludzi, uprawnionych do wykonywania każdego działu gospodarczego z osobna”.

Dzięki Fokasom odzyskano znaczną część Azji Mniejszej. Nawet wystrzępione przez Arabów dzielnice azjatyckie nadawały zawsze ton państwu, jako bez porównania zamożniejsze od europejskich.

Balkańskie prowincje nie celowały w produkcji i nie miały czym handlować. Ledwie pokrywano własne potrzeby. Tylko zbytkowny przemysł pracował na eksport, zwłaszcza jubilerstwo, osiadłe zresztą niemal wyłącznie w samej stolicy; podobnież mozaiki. Sam Carogród korzystał zawsze ze swego położenia geograficznego i był pośrednikiem handlowym między Europą a Azją, bo tam gromadziły się składy hurtowne azjatyckich dywanów i jedwabi dla całej Europy. Pozostawał też nadal Carogród dziwem świata; lecz poza tym cały obszar państwa byłby tylko dziwem ujemnym, gdyby go cudzoziemcy znali. W stolicy żywiono i bawiono lud kosztem skarbu publicznego, ale reglamentacja państwowa sięgała w rzemiośle i przemyśle aż do szczegółów. Rząd wtrącał się we wszystko, a był to „system wcale dokuczliwy, jaki narzucano transakcjom”, zwłaszcza, że Bizancjum było „rajem monopolów i protekcjonizmu”.

Państwo kierowało się fałszywymi poglądami ekonomicznymi. Niektórych towarów nie wolno było sprowadzać (żeby nie robiły konkurencji, np. mydło marsylskie), a innych znowu nie wolno było wywozić bez specjalnego upoważnienia. Płaciło się taksy przy wwozie i wywozie (zazwyczaj 10% wartości). Kupcy bizantyńscy nie zajmowali się atoli ani importem, ani eksportem. Obcy kupcy przyjeżdżali z towarem zagranicznym, obcy również skupywali wyroby bizantyńskie lub w ogóle towar, znajdujący się na składzie w większych miastach państwa i wywozili go z Bizancjum za granicę. Bizancjum dumne było z tego, że Bizantyńczyk nie potrzebuje się ruszyć, bo mu inni wszystko przywiozą i sami do niego przyjadą kupić u niego. Rząd upatrywał w tym najlepszy sposób na pomnożenie obrotu pieniężnego w kraju, bo wszyscy zewsząd przywozili pieniądze⁴).

Od dawna pleniło się zasadnicze zło bizantyzmu: przewaga warstw konsumpcyjnych nad produkcyjnymi. Im bardziej Bazyli II militaryzował państwo, tym bardziej odsuwało się w tył zawody produkcyjne; bo też nie tylko wszelka państwowość, ale już państwo samo składało się tylko z żołnierzy i biurokratów, a reszta ludności stawała się istotnie resztą, której odmawiano znaczenia. Bazyli niczego w tym nie zmienił. Pozostały nadal drobiazgowy przepisy bizantyńskie w sprawach produkcji i handlu. Pozostała dziedziczność przymusowa zawodów w rolnictwie i w rzemiośle, rozszerzana nawet na niższych urzędników i na żołnierzy. Gdzież więc są rzekome „reformy” społeczne Bazylego II?

Podobnie wmawia się „przesilenie wewnętrzne” czasów Konstantina Monomacha. Jak Bazyli II latyfundystów, podobnież nienawdził i bał się generałów Monomach, doświadczywszy dwóch buntów wojskowych. Usuwa tedy z administracji wyższych wojskowych i powierza w ogóle elicie biurokracji cywilnej sprawy państwowe. Założono rządową fabrykę urzędników wyższych tzw. „lykaion”. Uczono tam oczywiście prawa, t.j. obowiązujących nakazów i zakazów.

Przez szczególne nieporozumienie dopatrzono się w owym liceum „poprzednika” szkoły bolońskiej (młodszej o 50 lat), zapominając, że żadne rozważania naukowe w materiach państwowych nie były w Bizancjum dopuszczalne⁵).

Cesarz Konstantyn Monomach zasadniczo nie chce żadnej wojny, bo wojna wysuwa wojskowych na czoło państwa. Mniemano, że do prowadzenia wojny konieczne są rządy wojskowe także wewnątrz państwa, a z drugiej strony, że pod cywilnymi rządami musi panować pokój. Mianuje więc Monomach rząd, na którego czele staje późniejszy patriarcha Konstantyn Lychudis, ministrem sprawiedliwości zostaje kierownik

⁴) Ten mylny system zapanował na Zachodzie w XVII w.; najdłużej trwał w Polsce, toteż byliśmy najdokładniej zniszczeni. D M 505-510. We 89, 92, 93.

⁵) Pomyłka znakomitego Krumbachera.

lykaion, Jan Xiphilinos, mnich z Trapezuntu⁶), obok nich Jan Bydzentios (o którym nie wiemy, czym zawiadywał). Najwybitniejszym był atoli minister spraw zewnętrznych Psellos⁷); najlepiej nam znany, bo pisał wiele i zostawił pamiętniki. W dziejach nauki ma zapewnione miejsce, jako propagator Arystotelesa. Ułożył kompendium prawnicze wierszami, czynnym był w filologii i w naukach przyrodniczych. Urodzony w roku 1018 z rodziców niezamożnych, zawdzięczał wszystko sobie, tj. pilnemu sprawowaniu się w szkołach. Los dopomógł mu w tym, że urodził się w stolicy, gdzie szkolnictwo było rozwinięte wszechstronnie. Licząc 12 lat wieku swego, umiał Iliadę na pamięć i celował w retoryce. Kiedy doszedł do lat 18, musiał przerwać studia, żeby się chwycić zarobku. Szczęściem

otrzymał posadę w administracji na prowincji. Z tego powodu znalazł się po raz pierwszy poza murami Carogrodu; jakżeż ciekawie opisuje to pierwsze zetknięcie się z przyrodą, o której istnieniu nawet nie miał pojęcia! Kształcąc się nieustannie, doprowadził do tego, iż mając lat 25, a więc w roku 1043 „umiał wszystko, co można było umieć”: retorykę, filozofię, geometrię, muzykę, prawo, astronomię, medycynę, fizykę. Widzimy z tego, że było to wykształcenie, uważane dziś za średnie. Dostawszy się znów do Carogrodu uczył nadto jeszcze na uniwersytecie, którego sam został następnie profesorem. Prócz nauk wyliczonych znał nadto jeszcze nauki „tajemne”, ulegając orientalnemu neoplatonizmowi. Nie można mu jednak odmówić zmysłu krytycznego, skoro odrzucał astrologię, drwił z magii i przepowiadania przyszłości, ale ... wierzył w sny. Podobno nigdzie nie wierzono w sny bardziej niż w Bizancjum⁸).

Psellos ma zapewnione miejsce w dziejach myśli bizantyńskiej z innej atoli przyczyny. Wykładając w uniwersytecie carogrodzkim Platona, upatrywał w nim przedślanika chrześcijaństwa i tym samym popularyzował go wielce. Z wielu atoli wskazań wynika, że Psellos pojmował Platona po neoplatonsku. Znał nauki „tajemne”, co może dotyczyć się neoplatonizmu. Ważną wskazówkę stanowią wiadomości o jego uczniu i następcy w uniwersytecie, Italosie. Nauczał metampsychozy, idee uważał za istoty realne, fizyczne, duszom przypisywał istnienie przed narodzinami dziecięcia i twierdził, jako stworzenie świata odbyło się z pomocą materii wieczystej⁹). Czy sam Psellos tak wierzył, czy tylko Italos, to nam obojętne; dość że tego rodzaju poglądy rozchodziły się z uniwersytetu i przyjmowały się u najwybitniejszych dostojników.

Jest to najście emanatyźmu, koncepcji wręcz przeciwnej kreatyźmowi, fundamentalnej doktrynie chrześcijaństwa. Umysł, dopuszczające do siebie dostępu jakimkolwiek choćby strzępom emanatyźmu, okazywały się tym samym zupełnie niezdatnymi do zrozumienia katolicyźmu. Jakże więc byłaby możliwa jakakolwiek synteza? Z pokolenia na pokolenie pogłębiały się przeciwieństwa i przybywało niemożliwości. Emanatyźm paraliżuje kulturę czynu. W emanatyźmie wartość zawisła jest od okoliczności i z okoliczności wynika, powstając bez przyczynienia się podmiotu; tam nie ma miejsca na twórczość. Toteż twórczość zanika i nastaje bierny zastój; pomniejsza się ilość i jakość zdolności, wreszcie wyradza się wszystko w jakąś niezdatność do opanowania życia. Znać te cechy na Psellosie i jego kolegach. Popychani losem, bywają wynoszeni i spychani, nie okazując nigdy jakiejś własnej wytycznej. Cerulariusz był w tym pokoleniu osobnikiem o wyjątkowej mocy charakteru, a wszyscy inni około niego odznaczają się chyba brakiem charakteru. Psellos, ich „książe filozofów”, był prokuratorem przeciw Cerulariuszowi i miał gotowy spisany akt oskarżenia z wnioskiem, żeby patriarchę pozbawić godności; lecz gdy obwiniony zmarł przed procesem, a po zgonie nabywał opinii

⁶) Łączył wiedzę prawniczą z historyczną i jest autorem (między innymi) podręcznika szkolnego do nauki historii; później za Komnenów został w roku 1066 patriarchą.

⁷) Jest to Michał Psellos młodszy, bo starszy należy do IX w.; trzecim zaś był Konstantyn Psellos; nie są to krewni, a Psellos nie jest nazwiskiem, lecz przezwiskiem, a znaczy ... jąkała.

⁸) Godne uwagi są w jego pamiętniku zapiski o współczesnych zwyczajach. Do szkoły uczył od 5 roku życia. Oboje rodzice wstąpili do klasztorów, lecz nie byli przez to mnichami. Syn podczas wyższych studiów bywa czasem u matki, jada u niej, nocuje. Matka obciąła włosy, przywdziała ubiór zakonny i zawsze osłonięta, twarzy mężczyznom nigdy nie pokazuje. Wysłała jednak do umierającego męża. Siódmego dnia po pogrzebie krewni przyjmują nad grobem kondolencje. Matka staje się zakonnica dopiero, gdy sama poczuła się bliską śmierci; umiera podczas oblóczyn. Kr 433: D F 299-315. Psellos żył do r. 1078.

⁹) Le 10, 11.

świętości i sam cesarz uważał za stosowne liczyć się z tym i zachowywać cały ceremoniał pietyźmu, ten sam Psellos pisze potem usprawiedliwienie Cerulariusza. Czyż od karierowicza miała wyjść jaka reforma państwa?

Dziwnym zbiegiem okoliczności nie zapisano nigdzie daty tego ministerium, tylko na podstawie dat z biegu życia Psellosa wnioskować należy, że rządy Lychudisa wypadają pomiędzy rokiem 1049 a 1053.

Czy nowy a tak gruntownie zmieniony rząd posiadał jakieś wytyczne państwowe? Sprawami zewnętrznymi nie zajmował się po prostu wcale. Pieczyngowie wówczas właśnie przekroczyli Dunaj, bijąc armię bizantyńską w latach 1049-51, aż im w roku 1053 wydano znaczną część Bułgarii wschodniej na osiedla, przypuszczając, że się tam zagospodarują i będą siedzieć spokojnie. Lecz rozmnożeni

przybywaniem nowych plemion Pieczyngowie spustoszyli straszliwie Trację, Macedonię, Grecję. W pewnym momencie myślano już o ewakuacji Carogrodu¹⁰). Pieczyngowie na Bałkanach, Seldżukowie w Azji Mniejszej, tudzież Normanowie we Włoszech południowych nie napotykali na opór.

A wewnątrz państwa nie zmieniło się nic. Trudno przypisać jakie znaczenie programowe temu, że posypały się nominacje przemysłowców na senatorów, bo wiemy, że senat bizantyński był jeszcze bardziej niczym, niż rzymski „późnego cesarstwa”. Było to odznaczenie zewnętrzne, tytuł, a Bizantyńcy uganiaли się za tym (rodzaj orderu). Chodziło o upokorzenie wielmożów i generalicji, lecz nie było w tym nic realnego¹¹).

Lychudis przestał się jednak podobać, nie wiadomo dlaczego, lecz wołał zawczasu usunąć się dobrowolnie. Psellos zamknął się wówczas w klasztorze. Wracał jednak jeszcze dwa razy do rządów za następnymi panowaniami i to jako wielkorządca państwa. Rząd cywilny za Konstantyna Dukasa skreślał zapalczywie wydatki na armię. Historyk Skylidzes zapisał, że wtedy oficerowie przechodzili na jurystów. Ale te rządy cywilne nie zmieniały niczego w państwowości bizantyńskiej. Nawet *themy* pozostały. Była to tylko zmiana osób i zaniechanie akcji na zewnątrz, lecz w systemie rządzenia i stosunku do społeczeństwa nie zaszły żadne zmiany, więc nie ma co mówić o „przesileniu”, o „reformach” itp.

Czy krucjaty wniosą jakie zmiany? W ostatnim dziesięcioleciu przed pierwszą krucjatą, papieństwo zajęte jest nadal sprawami niemieckimi z powodu Henryka IV. Antykról Henryk Salm bliskim był już zwycięstwa, gdy fortuna się odwróciła. Cezaropapizm zdobył sobie większość na synodzie mogunckim w roku 1085 a Henryk urządził ponowną wyprawę na Włochy. Lecz wtedy spada na niego cios najcięższy — bunt własnych synów.

Niemiecka idea państwowa torowała sobie drogę w Niemczech bardzo ciężko.

Niechaj niemieccy politykanci toną bez opamiętania w mniemaniu, że ich „rasa” jest (z urodzenia tedy) twórczą państwowo. My wiemy dobrze, że nie było i nie ma żadnej rasy niemieckiej, a co do twórczości państwowej ... zapytajmy Historii. Wielka Germania dzieli się na dwa światy, rozdzielone dosyć dokładnie przez rzymski *limes*. Spójrzmy choćby na miasta z tej i z tamtej strony. Cały układ miast wczesnego średniowiecza, ich plan, położenie głównych ulic, trzyma się starożytnych zasadniczych wytycznych i to nie tylko w dużych okręgach nadreńskich, lecz to samo na południu i nad Dunajem. Jakżeż znać w tym *limes*! Wszystko też, co mieściło w sobie twórczość państwową posiadało ją w obcowaniu z państwowością starorzyską; co zaś było poza Dunajem, Renem, Menem nie okazywało ani zdolności, ni ochoty, by tworzyć znaczniejsze państwo. Powstawało ono wśród Niemców północnych tylko z przemocy, nie przez wyrozumowanie, lecz przez rzezie. Trwa to od wojen saskich Karola Wielkiego aż do Henryka I (919-936). Wtedy rodzi się idea państwa dynastycznego.

Ideę tę trzeba było narzucić gwałtem ludom niemieckim. Książąt plemiennych wytepiał już Karol Wielki. Urzędnicy królewscy grafowie itp. tepili prawo aposterioryczne, wynikłe z pierwotnych ustrojów plemiennych. Ze starych praw zwyczajowych przechodziło poczucie słuszności do prawa publicznego, gdy tymczasem w imię ogólnego państwa dynastycznego szerzono zasadę władzy nieograniczonej. Wspaniale rozwijały się księstwa znaczniejsze, łączące już plemiona w ludy i te księstwa ludowe bronią się zapamiętale z pokolenia w pokolenie. Wyłania się druga cecha bizantynizmu: brak zrozumienia różnorodności a potem nienawiść do niej.

Henryk II do tego stopnia opanował sytuację, że po jego śmierci Konrad II

¹⁰) D M 548, 558, 559.

¹¹) Szczegóły w D B 136, 137; D M M6, 547. Diehl dopatruje się jednak „reform”

salicki wybrany jest królem zgodnie przez wszystkich książąt niemieckich. Jakżeż głęboko zapuścił już korzenie bizantynizm niemiecki, skoro ten sam król zabiera się następnie do całkowitego zniesienia księstw. Henryk III z początku sam osobiście wykonywał władzę w trzech księstwach nieobsadzonych, aż Henryka IV nieustępliwe walki doprowadziły do czasowego strącenia z tronu, wreszcie do wojny z własnymi synami.

Geneza tej wojny w Lombardii. Samorząd miast lombardzkich był dla otoczenia Henryka IV jeszcze nienawistniejszy od resztek niemieckich samorządów plemiennych. Dodajmy, że Niemcy ówczesne nie rozumiały jeszcze ustroju miejskiego. Społeczności niemieckie zróżniczkowane były

dopiero zaledwie we dwie warstwy: rolniczą i wojskową; nie było jeszcze stanowości ani rycerskiej, ani mieszczańskiej. Dla Niemców podbijających Włochy, monarchia jest absolutyzmem, co znów przeciwnym było pojęciom lombardzkim i normańskim. Zdaniem ówczesnych doradców Henryka IV porządek państwowy wymagał, żeby obalić samorząd miejski w Lombardii. Na dnie antagonizmu tego tkwiło przeciwieństwo cywilizacji bizantyńskiej i łacińskiej.

Kierunkowi cywilizacyjnemu łacińskiemu przodował stale Mediolan. Tam powstaje związek w duchu kluniackim, założony około roku 1050 przez dwóch kapłanów znakomitych rodów, Arialdo i Landulfa. Zajmowali się nie tylko kościelnymi sprawami; dążyli do równouprawnienia wszystkich mieszczan bez względu na zamożność, za co obóz przeciwny (cesarski) obdarzył ich szyderczą nazwą pataria tj. hołota. Związek ten rozwinął się tak dalece, iż stanowił potęgę polityczną. Za czasów Mikołaja II stał na czele patarii uczony biskup z Lucca, Anzelm di Baggio, wyniesiony na tron papieski, jako Aleksander II (w roku 1061).

Wytwarzały się we Włoszech rodzime siły cywilizacyjne o dążnościach wybitnie łacińskich. Rozwój prawa feudalnego zmierzał do emancypacji lenników drugiego rzędu tzw. Valvasori, ażeby mogli dziedziczyć lenna po ojcu i bracie; chcieli też być zależnymi nie od wielmożów, lecz przeciwnie na równi z nimi bezpośrednio od monarchy. Był to ruch ku personalizmowi. Miasta lombardzkie powstają przeciw Konradowi II (1024-39), pierwszemu królowi niemieckiemu nowej dynastii salickiej. Mediolan bierze na siebie rolę przewodnią w walce o zachowanie cywilizacji łacińskiej przeciwko Niemcom, niosącym swój bizantyzm. Występują też wówczas pierwsze zawiązki stronników francuskich. Konrad II na próżno oblegał Mediolan, a w roku 1037 zatwierdził tzw. Konstytucję lombardzką, uznającą prawa „valvasorów” (co rozszerzono później na Niemcy). Nie tykał spraw lombardzkich Henryk III, aż znów poruszył je wrogo Henryk IV i doprowadził do niebezpiecznego wrzenia, w końcu do buntu własnych synów.

Synowie Henryka IV nabrali przekonania, że bizantyzm ojca może doprowadzić do utraty Włoch i w konsekwencji do utraty korony cesarskiej. Obediencja antypapy nie sięgała nigdzie poza zasięg przymusu, wywieranego przez siłę zbrojną niemiecką. Zwolennicy Wiktora III i następnie Urbana II uważali Henryka za uzurpatora, a więc panować miał tylko przemocą, a we Włoszech nie było lękliwej potulności ni u rycerstwa, ni u mieszczaństwa. Na upór był tam upór, a wybuch miał tam sprowadzić ruinę dynastii salickiej. Tak się tłumaczy bunt synów Henryka IV.

Starszy cesarzewicz, Konrad, koronuje się w r. 1093 lombardzką koroną „żelazną”, podczas gdy Henryk IV cofa się na wschód Adygi i tam pozostaje długo bezczynny, nie mogąc się doczekać posiłków z Niemiec.

Tak stały sprawy w przededniu pierwszej krucjaty. Przygotowuje ją Stolica apostolska na dwóch synodach w Clermont i w Piacenzy. Treuga Dei ogłoszona obowiązującą dla całego chrześcijaństwa. Najtrudniej będzie przeprowadzić to w Niemczech, gdzie zaledwie przed 12 laty (1083) arcybiskup koloński Sigiwin poczynił w tym kierunku pierwsze dopiero kroki. Niemcy w ogóle nie wezmą udziału w tej krucjacie, Henryk IV powróci do Niemiec w roku 1097, ażeby utrzymać swą dynastię. Pomijając Konrada, przeprowadzi w roku 1098 wybór młodszego syna (Henryka V) na króla niemieckiego.

Dzieje się to wszystko za pontyfikatu Urbana II (1088-1099), gorliwego kluniatczyka, dawnego zakonnika, z samego centrum, w samym Cluny. Zasiadłszy na Stolicy Piętrowej, utrzymuje nadal stosunki z opatem Hugues w Cluny. W jednym ze swych listów, porównuje Kościół ze statkiem, nie tylko robaczkliwym i wielce uszkodzonym, lecz niemal już całkiem zanurzonym w to-

¹²⁾ Le 1-3.

pieli. Jakież to znamienne, że w troskach swych szuka pocieszenia i otuchy do dźwignia ciężkiej odpowiedzialności u swego opata¹²⁾. Była już o tym mowa, jak Aleksy Komnenos zgłaszał się z propozycją unii, i jak postanowiona pierwsza krucjata, miała stanowić zarazem pomoc dla cesarstwa bizantyńskiego, przeciw muzułmanom. Papież przejęty jest jak największą życzliwością dla Bizancjum. Ilekroć powikłanych spraw a ciężkich kłopotów załatwiło by się niemal od razu, gdyby nad całym chrześcijaństwem był tylko jeden cesarz, mianowicie bizantyński, lecz katolicki, z pomocą którego odzyska się grób Zbawiciela, a któremu wzajemnie dopomoże się do odparcia islamu. Jakież bezmiar wspólnych interesów!

Historia miała pouczyć, że to utopia.

Sam Aleksy uchodzi za przejętego duchem religijnym szczerze. Patriarchą carogrodzkim był w latach 1084-1111 Mikołaj Gramatyk, trzymający się z dala od intryg dworskich, zajęty wyłącznie sprawami Cerkwi. Zwalcza herezje, zwłaszcza ormiańską i bogomilską (jednego mnicha heretyka pali na stosie), lecz o łacińskiej herezji nic nie słyhać. Zresztą Mikołaj poddaje się we wszystkim woli cesarskiej. Panuje niewątpliwy cesaropapizm. Aleksy nie tylko mianował patriarchów i usuwał nie nadających mu się poprzedników Mikołaja, ale też rozstrzygał o stosunku władzy patriarszej do monasterów, kierował synodami i wtrącał się w administrację sakramentów. Bogate monasteria nadawał swym ulubieńcom, jako prebendy; z innych robił domy wakacyjne dla wyższych urzędników itp.¹³⁾

Cesaropapizm i emanacja w jednym obozie z papieżem? Na jakiejże kruchej podstawie opierały się marzenia Grzegorza VII i Urbana II co do Bizancjum.

Wyprawa krzyżowa wyruszy przez kraje bizantyńskie, trzeba więc porozumieć się z cesarzem Aleksym Komnenem. Należy się spodziewać jak największej życzliwości z jego strony. Otwierała się przed nim kariera zawrotna, że zostanie jedynym cesarzem w chrześcijaństwie, cesarzem Wschodu i Zachodu; on, którego państwo było tak skurczone, iż z okien swego pałacu widział „zagranicę”. Na to państwo, coraz mniejsze, potrzebował coraz więcej pieniędzy, pomagał sobie konfiskatami i fałszowaniem pieniędzy¹⁴⁾. Ponośli wciąż same klęski. Pieczyngowie doszli pod samą stolicę, wojowało się z nimi przez siedem lat, aż dopiero powiodło się wysunąć przeciw nim w roku 1091 Połowców. Nie obroniło się też Bizancjum przeciw Serbom w latach 1091-1094. Seldżucki „sułtan Rumu” przybrał w roku 1090 tytuł basileusa, co stanowiło wymowną zapowiedź dalszych jego zamiarów. W r. 1095 zabrali Turcy Antiochię i wtedy Aleksy radby uzyskać pomoc od Zachodu¹⁵⁾ lecz bez jakiegokolwiek ustępliwości ze swej strony.

Poselstwo jego na synodzie w Piacenzy porusza kwestię, co ma się stać z krajami, któreby Krzyżowcy zdobyli na muzułmaństwie, boć to są dawne prowincje bizantyńskie. Czy Aleksy ma popierać wyprawę, do której przywódców należy taki zdeklarowany przeciwnik Bizancjum, jak Bohemund z Tarentu? Kwestia przedstawiała się bardzo poważnie, gdyż miały stanąć do współzawodnictwa ustroje państwowe i struktury społeczne tak przeciwnego rodzaju, iż wykluczały się wzajemnie. Zachodziły przepastne różnice. Łacinnicy mniemali, że wyjście nader proste, mieści się w ich systemie feudalnym: spodziewane zdobycze weźmie się lennem od cesarza Aleksego. Miało się tedy wprowadzić do państwowości bizantyńskiej instytucję bizantyzmowi nieznaną i niezrozumiałą. Rozbieżne struktury społeczne miałyby być nakryte jednakowo feudalizmem, który był całkiem niewspółmiernym ze strukturą wschodnią?!

Rozumiało się samo przez się, że cesarz Aleksy ruszy na wschód także całą swoją siłą. Tego zobowiązania nie dotrzymał. Skrupulatnymi byli mimo to Krzyżowcy. O własnych siłach zdobywszy Niecę, Smyrnę i całą wschodnią część Azji Przedniej aż w pobliżu Ikonium, oddają to wszystko pod zwierzchnictwo Bizancjum. W taki sposób Aleksy „rozszerzał granice państwa”. Bohemund miał słuszną rację, że cesarz zerwał umowę. Gdy tedy po 9 miesiącach oblężenia odebrał w roku 1098 Antiochię, hołdu z niej nie złożył.

W pełni działań wojennych pierwszej krucjaty odbył się w październiku wielki synod w Bari, pod prezydencją samego papieża. Roztrząsano sprawę unii z biskupami Wielkiej Grecji. Dzięki wymownym wywodom św. Anzelma wyrażono zgodę na filioque; chodziło teraz o zgodę patriarchatu bizantyjskiego. Tymczasem nadeszło wezwanie z Antiochii, żeby papież objął tamtejszą katedrę pod swą obediencję.

¹³⁾Le 7-10. ¹⁴⁾Z 204. ¹⁵⁾D B 143-145; Z 200, 201.

Wyprawił tam Urban II od siebie legata, sam prezydując w styczniu 1099 roku drugiemu wielkiemu synodowi w Rzymie, na którym 150 biskupów obwieszczało ściśle wykonywanie programu kluniackiego¹⁶⁾.

Gotowano się wówczas do pochodu na Jerozolimę. Natenczas Aleksy Komnenos występuje ze szczególnym żądaniem, żeby wstrzymać wyprawę, aż on będzie mógł przyłączyć się osobiście (aż zbierze odpowiednią armię). Znaczyło to, że albo on będzie zapisany w Historii jako zdobywca Jerozolimy i wybawca Grobu świętego, albo sprawa ma być zaniechana. Jakoż armia cesarska nie nadeszła nigdy.

Własnym trudem, a po ciężkich mozołach zdobyli Krzyżowcy Jerozolimę dnia 5 lipca 1099 roku. Twórca krucjaty, Urban II nie dowiedział się już o tym; zmarł 29 lipca 1099 roku.

Nad Grobowcem Zbawiciela odprawiono nabożeństwo w obu obrządkach, łacińskim i bizantyńskim, a listy zawiadamiające cały świat chrześcijański o szczęśliwym wyniku krucjaty wydali wspólnie i podpisali legat papieski i patriarcha antiocheński. W zapale wielkiego momentu rodzi się tam unia, poza plecami Aleksego.

Patriarcha jerozolimski wschodniego obrządku schronił się przed wojną na Cypr. Wybrano na jego miejsce dnia 1 sierpnia 1099 roku jednego z kapelanów armii, Francuza, Arnoula; lecz antiocheńskiego patriarchę wschodniego obrządku uznawano swym patriarchą aż do roku 1100. Kiedy ustanowiono biskupstwo obrządku łacińskiego w El-Bara w listopadzie 1098 roku, nominat Francuz, a więc łacinnik, jedzie po sakrę do Antiochii, do patriarchy wschodniego obrządku. Przed bitwą pod Askalonem Piotr Pustelnik (z Amiens), który został w Jerozolimie, nakazuje procesję i modły publiczne „Grecis et Latinis” na dzień 9 sierpnia 1099 roku. Podczas triduum 26, 27 i 28 czerwca 1098 roku, przed bitwą z Kerbogą przyjmują Komunię św. „corpori et sanguini Christi”, prawdopodobnie sub utraque¹⁷⁾.

Bezczynny w tym wszystkim Aleksey przegrał najwspanialsze widoki, jakie przed nim otwierała krucjata.

Wyraźny, jasny program względem Bizancjum miał tylko Bohemund. Stosunki jego z Kommenem pogarszały się z roku na rok. On pierwszy dawał wyraz przekonaniu, że trzeba Bizancjum wpierw pokonać i zdobyć, żeby było następnie pożytecznym w służbie chrześcijaństwa, żeby się dało użyć do współpracy w dziele Krzyżowców. Pogląd ten miał się później spopularyzować i doprowadzić do „cesarstwa łacińskiego”; współcześni atoli nie popierali Bohemunda. Kiedy w r. 1105 lądował w Valonie, nie miał pomocy znikąd i pokonany musiał uznać się lennikiem bizantyńskim. Pewne terytoria wydał od razu Aleksemu, zrezygnował z Cylicji, Antiochię otrzymał dla bratanka Tankreda tylko dożywotnio.

Bądź co bądź krucjata stanowiła triumf papieństwa. Zdawało się nawet, że w Niemczech ustanie zadawniona z nim walka. Henryk IV dostał się do niewoli u syna, koronowanego już przedtem na króla Henryka V; lecz ten po śmierci ojca zmienił radykalnie swe postępowanie od roku 1106. Podczas gdy papież Paschalis II dwa razy obwieszczał (na synodach w Guastalla roku 1106 i na lateraneńskim 1110 r.), że człowiek świecki nie może nadawać inwestytury osobie duchownej, Henryk V nadawał inwestytury biskupom i w ogóle przeszedł do obozu antypapieskiego. W roku 1111 wyprawił się na Włochy, wymusił hołd miast lombardzkich i ruszył dalej na Rzym.

W drodze, w Sutri powstał z inicjatywy Paschalisa II projekt układu, który byłby godnym ukoronowaniem dzieła kluniackiego. Kościół zrzeka się wszelkich dóbr, otrzymywanych od państwa., a zatem inwestytura staje się bezprzedmiotowa. Układ miał być zaprzysiężony w Rzymie u św. Piotra w dniu 12 lutego 1111 roku, po czym miała nastąpić koronacja na cesarza. Sprzeciwiła się temu część prałatów, więc papież nie dopełnia koronacji, aż dopiero więziony i przymuszony (w kwietniu) wtedy przyznaje Henrykowi na nowo prawo inwestytury. Ustępstwo to uznały za nieważne synody lateraneńskie w r. 1112 i drugi w Vienne, obarczając nadto cesarza klątwą, która dawała mu się we znaki w walkach z Sasami.

Ze wznowionej walki z cesarstwem niemieckim korzystając, występuje Aleksey Kommenos jako kandydat na cesarza Wschodu i Zachodu. W styczniu 1112 roku przedstawia ten projekt w liście do opata w Monte Cassino, Gerarda: jeżeli nie zaniechano dawniejszych zamysłów, gotów przyjąć koronę Zachodu, on sam, lub jego syn. Widocznie pisał (może nieco później, przez opata ośmielony) do samego papieża, a

¹⁶⁾ Le 290-296. ¹⁷⁾ A 150, 168, 208, 209, 211.

Paschalis II wyręczył się „ludem rzymskim”. Rzymianie wyprawili w maju 1112 roku liczne poselstwo do Carogrodu, a Paschalis wystosował list do Aleksego z propozycją zjazdu biskupów obu obrządków na październik 1112 roku, pozostawiając basileusowi wybór miejsca. Ten synod nie odbył się. W roku następnym urządzono w Carogrodzie dysputę, w której wzięły udział najpoważniejsze osobistości i sam cesarz, lubiący teologizować, głos zabierał. Wynik był, jak zwykle z takich dysput, nijaki, a dalsze następstwa ujemne; wezbrała polemika powszechna, pojawiło się mnóstwo nowych rozpraw przeciwko

Kościółowi zachodniemu. Wyjaśnia sytuację pewne zdanie z przytoczonego listu Paschalisa II do Aleksego Kommena. Wspominając dawniejsze ugodowe sposobienia, dodaje: „Lecz już od lat biskupi i kler cesarskiego miasta zerwali z tradycją i oddalili się od miłości i posłuszeństwa należnego Kościołowi rzymskiemu tak dalece, iż nie raczą nawet przyjmować listów, przysyłanych przez Stolicę apostolską, ani nawiązywać stosunków z naszymi wysłannikami. Jeżeli mądrość Waszej Cesarskiej Mości nie okaże miłości względem nas i życzliwości dla naszych przedstawicieli, rozdział się utrwali, a my zapomnimy wspomnień wzajemnych i nie pozostanie ani śladu po dzisiejszej naszej zgodliwości”. Znać z tych słów, że może Aleksy gotów był unieść zawierać dla korony, lecz duchowieństwo nie chciało jej za żadne korony świata. Toteż spełniły się przewidywania Paschalisa i dalej nie było już mowy ni o soborze, ni o koronacji Kommena we Włoszech.

Po czterech latach Henryk V powraca do Włoch, Paschalisa wypędza z Rzymu, a po jego zgonie wynosi antypapę. Prawi papież, Gelasius i Kalikst II ciskają klątwy, podczas gdy w Niemczech wre na nowo wojna domowa. Wtedy zakończono (a raczej przerwano) sprawę kompromisem tzw. konkordatem wormackim 1122 roku.

Niedoszły układ w Sutri stanowi moment kulminacyjny w uzyskiwaniu supremacji dla sił duchowych. Niestety, wiekopomny pomysł pogrzebany został przez część wyższego kleru, która widocznie nie była częścią nieznaczną, skoro papież musiał się z nią liczyć. Co skłoniło tych prałatów, iż z oburzeniem odrzucili zasadę, zaproponowaną w Sutri? Przywiązanie do dóbr ziemskich, chciwość mamony? u niektórych, być może, lecz ogół przeciwników działać mógł i działał zapewne w dobrej wierze. Bali się, że Kościół pozbawiony (na razie przynajmniej) dóbr otrzymanych w ciągu wieków od państwa, nagle zubożały, utraci więź i siłę organizacyjną zewnętrzną, że wyzbędzie się (lekkomyślnie) siły materialnej, jaką uważali za niezbędną do spełniania celów duchowych w wirze ziemskich realnych stosunków. Roztrząsając problem siły a prawa, dochodzili do wniosków przeciwnych, niż projekt papieski!

Na pomysły projektu w Sutri wyczerpuje się rozpęd myśli katolickiej, nadanej jej w Cluny. Równocześnie też schodzi Cluny z widowni Historii. Główny klasztor upadał, psują się tam obyczaje a początek XII w. zapisany jest w dziejach opactwa czarnymi głoskami. Miała nastać poprawa za opactwa Petri Venerabilis (1122-56), lecz związek kluniacki rozluźnił się, utracił znaczenie i klasztory te nie wyróżniają się niczym wśród innych¹⁸⁾.

Rozeszły się tedy, rozszczepiły umysły na naczelnych stanowiskach kościelnych co do praktyki w wykonywaniu wielkich celów Kościoła, w życiu zbiorowym. Wobec takiego rozdzielenia, kompromis narzucił się wszystkim. Jak zwykle w kompromisie powodowano się wybiegami. Przyznano kapitułom prawo wolnego wyboru biskupów, ale monarsze wolno przysłać na wybór swego przedstawiciela. Symbolem władzy duchownego elekta będzie pierścień, a ten otrzyma elekt od Stolicy apostolskiej, bez jakiegokolwiek ingerencji ze strony władz świeckich; lecz elekt otrzyma inwestyturę na dobra lenne przez podanie berła i bierze na się obowiązki lenne względem monarchy.

Problem siły a prawa, skoro raz powstał, nie dał się usunąć z dziejów Kościoła i usunąć się nie da; wbrew wszystkiemu i mimo wszystko pozostanie on problemem Kościoła. Kompromisy dolewają oliwy do ognia.

W konkordacie wormackim żadna strona nie miała być zwycięską, jak przystało na kompromis; w rzeczywistości stroną zwycięską była kultura niemiecko-bizantyńska. Jakoż jest to najpoważniejszy moment ekspansji bizantyńskiej.

Słabą natomiast pozostawała ta ekspansja nadal na Rusi, ograniczona tylko do wpływów cerkiewnych. Politycznych wpływów nie ma całkiem. Samo pojęcie władzy absolutnej było ciągle

¹⁸⁾ Zakon związku kluniackiego, jako zakon osobnej reguły zniesiono w roku 1790.

obcym Waregom i Słowianom. Rurykowicze nie wytworzyli prawa dynastycznego i nie zrobili z Rusi państwa, ani w zachodnim, ani we wschodnim rozumieniu tego wyrazu. Ruś stała się wspólnotą rodową rodu Rurykowiczów i nie przyjęły się żadne pojęcia o władzy monarszej, Ustał tytuł kagana na oznaczenie władcy Kijowa, lecz nie powstał żaden nowy tytuł dla niego; był tylko kniazem na równi z innymi. Karanie przestępstw kryminalnych pozostaje nadal sprawą prywatno-prawną, oddane wymogom

prawa rodowego. W najstarszym pomniku prawa na Rusi, w nowogrodzkim ustawodawstwie z pierwszej połowy XI wieku (tzw. pierwsza redakcja Prawdy Ruskiej) nie ma nawet wzmianki o księciu. Znaczący wpływ chrześcijański w ograniczeniu msty do wypadków zabójstwa i w wyznaczeniu „wir” pieniężnych. Najstarsze ustawodawstwo książęce powstaje dopiero w roku 1067, (druga redakcja Prawdy Ruskiej), ale chodzi tylko o ubezpieczenie mienia książęcego i o nic więcej.

Książęta ubiegali się o posiłki od Połowców jedni przeciw drugim. W ostatnich latach XI wieku Ruś południowa przyjmowała rozkazy z połowieckich namiotów. Książę Włodzimierz Monomach ożenił syna (Jerzego Dołgorukiego) z księżniczką połowiecką, a równocześnie Oleg Czernichowski przyjmował stamtąd synową. Te małżeństwa połowieckie rozpowszechniły się szybko.

W tych właśnie latach schodzą katolicycy Izaślawicze na coraz dalszy plan, a z Ławry Peczerskiej wychodzi coraz silniejszy ruch antykatolicki, gotów stawać przeciw łaciństwu obok Połowców. Schizma od początku łączy się z turańszczyzną. Lecz nawracaniem Połowców nie zajęto się. Długo, aż do początku XIII w., misjonarstwo Cerkwi ruskiej ograniczało się do Jugry w dorzeczach Oki i górnej Wołgi, gdzie powstało tzw. dwojewierie, mechaniczna mieszanka religijna¹⁹⁾, a ten stan rzeczy nie był przejściowym, lecz dotrwał do ostatka. Nieco później wytworzyło się na południu drugie dwojewierie.

Ławra nie dba o pogan. Zajmuje ale tylko „łacińską najgorszą herezję”. Tam powstaje kronika, tzw. Nestora (w roku 1116 gotowa), mieszcząca w sobie ustępy o katolicyzmie, które stanowią istny wybryk prądu płynącego z Athosu. Nastąpiły w Bizancjum czasy „smutne dla dyscypliny mniszej”, co jednak nie zmniejszało ich wpływów; co zaś do kijowskiej Ławry stwierdzono, że w całej Europie nie ma klasztoru, któryby pozyskał również wielki wpływ na opinię ogółu²⁰⁾.

Z tym wszystkim obojętność wyznaniowa książąt ustąpiła stanowczemu „Prawosławiu” dopiero w połowie XII wieku (datę przełomową stanowi rok 1147). Zwyciężyła ostatecznie Ławra, lecz przyjęcie nie wiodło do wzmocnienia bizantynizmu pod względem cywilizacyjnym. Ruś nigdy też nie uznawała zwierzchnictwa bizantyńskiego, lecz już od roku 1096 poczyną przechodzić pod zwierzchnictwo mongolskie, mianowicie wówczas połowieckie.

Przyjrzyjmy się bliżej wspólnocie rodowej Rurykowiczów. Nikt z nich nie był dziedzicem pewnego wyłącznego księstwa; posuwali się na coraz intratniejsze grody według następstwa rodowego; nie było tedy żadnej stałej więzi między księciem a jego księstwem.

Żaden w ogóle Wareg nie był związany z ziemią. Drużynnik nie posiadał zgoła własności ziemskiej, pozostając bezpośrednio na utrzymaniu księcia na grodzie. Władcy kraju byli bezziemni. Drużynnik ma prawo zmienić sobie księcia (podczas pokoju oczywiście); stosunek jest tedy w zasadzie niestałym. Prawo drużynnicze Waregów nie jest feudalnym, gdyż brak mu feudum.

Natomiast Normanowie przejęli się nawskroś feudalizmem. Z tej samej pochodzili rasy Normanowie i Waregowie, (którzy także są Normanami, boć tylko „dla wygody” używamy nazwy odmiennej) i długo o tym pamiętali i związek między sobą utrzymywali, lecz po pewnym czasie zubożeli dla siebie, potem o sobie zapomnieli. Wytworzyła się między nimi taka rozbieżność prawa i obyczaju, iż musiała się zerwać sama nawet tradycja pierwotnej skandynawskiej jedności. Zerwała się też, zanim XII wiek dobiegł końca. Dwie gałęzie skandynawskich zdobywców weszły bowiem w całkowicie odmienne struktury społeczne i wchłonięte zostały przez różne cywilizacje. Obie gałęzie opierały się na tym samym prawie drużynniczym; lecz na Zachodzie i Południu przejęli nadto prawo majątkowe ziemskie i takim szlakiem weszli w feudalizm, podczas gdy na Wschodzie prawo drużynnicze utrzymało się w całości aż do XIV wieku, żadnym innym prawem nie uzupełniane, ani nie zmienione.

Z cywilizacyjnej różnicy wyniknęło w konsekwencji, że Normanowie pozostali

¹⁹⁾ Podobne mieszanki istnieją w Indiach.

²⁰⁾ Cz 43, 45.

w obozie katolickim, gdy tymczasem Rusini Waregowie w sprawie wyznaniowej ulegli ostatecznie wpływom bizantyńskim, jakkolwiek nie przyjęli bizantyńskiej cywilizacji.

Zasadniczym celem polityki bizantyńskiej było, żeby się pozbyć łacinników z Azji i zniszczyć w południowych Włoszech panowanie Normanów, gdzie tkwiły największe rezerwy Krzyżowców. Wenecja dopomagała normańskiemu państwu (od roku 1130 królestwu Obojga Sycylii), zbierała koalicję,

wciągając w nią nie tylko cesarza Lotariusza Saskiego (1125-1137, cesarzem od r. 1133), lecz nawet papieża Innocentego II (1130-1143). Syn Aleksego Kommena Kalojohannes (1118-1143) na próżno zмага się na zachodzie i wschodzie, a Stolica apostolska uznała tymczasem królestwo Obojga Sycylii. Król Roger złożył hołd lenniczy²¹). Następny cesarz bizantyński, Manuel (1143-1180) zmusił antiocheńskiego księcia Rajmunda do hołdu, złożonego w samym Carogrodzie w roku 1144. W dwa lata potem ruszył na Ikonium a wraz wtedy przygotowywał i drugą krucjatę cesarz Konrad III (pierwszy ze Staufów, 1138-1152) i Ludwik VII francuski. Czy Manuel ruszy z nimi przeciw islamowi?

Basileus ten nazwany został „najbardziej zachodnim”²²). Ale utrzymał zwyczaj, że jeżeli łacinniczka zasiada na tronie bizantyńskim, musi zmienić imię chrzestne. Tak postąpiono z jego matką, królową węgierską i to samo zastosował do swej żony, Bertę von Sulzbach, szwagierki Konrada III, której kazano stać się Eireną. Skoro przemianowanie chrzestne powtórzono, nie można tego uznać za jakiś przygodny pomysł i wybryk, lecz trzeba uznać w tym system. W oczach „najbardziej zachodniego” bizantyńca łacinnik jest jakby „neofita” z poganina, gdy przechodzi pod jurysdykcję patriarchy carogrodzkiego. Opinia zaś co do „zachodniości” wypłynęła stąd, że Berta-Eirene urzędowała na swym dworze turnieje i kazała odgrywać „misteria”; oto wszystko!

Wobec Krzyżowców zachował się Manuel w taki sposób, że młody bratanek Konrada III, Fryderyk Rudobrody, towarzyszący stryjowi, wyniósł z tej wyprawy niechęć do Bizancjum na całe życie. Na próżno król francuski składał Manuelowi zaraz na początku w Carogrodzie najlojalniej hołd z wszelkich prowincyj, któreby zdobył na Muzułmanach. Nienawiść przeciw łacinnikom wybuchła do tego stopnia, że Francuzi zabierali się już szturmować Carogród. Kiedy Konrad III, po doszczętnym rozbiciu swego wojska, szuka schronienia i wypoczynku w Tessalonice, Manuel pozyskuje go do sojuszu przeciw Rogerowi. Niepowodzenia tej krucjaty przypisywano coraz bardziej Bizantyńcom. Ludwik VII wraca w roku 1149 z nieszczęsnej wyprawy „pełen nienawiści do Grecji” a na rok 1150 projektuje wyprawę na Carogród.

Normanowie plądrują Eubeę, Attykę, Korynt i Teby a w r. 1155 nastaje przewrót polityczny, gdy Wenecja zawarła sojusz z Wilhelmem sycylijskim. Ofensywa bizantyńska odzyskała Brindisi i Bari, lecz nie na długo, bo w r. 1158 utracono znów wszystko we Włoszech. Sprzyjało, natomiast Manuelowi szczęście na wschodzie. Zajął Cylicję i Antiochię, pokonując łacinników i sprzymierzonych z nimi Ormian²³).

Pośród tych komplikacyj zasiadł na tronie Niemiec Fryderyk Rudobrody (1152-1190). Wyzyskując chwilowe nieporozumienie papieża Hadriana z Wilhelmem normańskim, koronuje się w Pawii w roku 1155 na króla longobardzkiego i bezpośrednio potem otrzymuje koronę cesarską. Począyna sobie jednak w sprawach kościelnych z takim cesaropapizmem, iż Hadrian odmówił uznania jego wybrańcom na stolicach arcybiskupich w Kolonii i w Rawennie. W przykryj wymianie pism z tego powodu wyraził się papież, że cesarstwo stanowi beneficium Kościoła.

Wybuchł konflikt z Lombardią. Stosunek jej do siebie pojmował Fryderyk, jako poddańczy. Monarcha posiada wszelkie prawa, jakich tylko mu się zachce, oni zaś mają same obowiązki, bez jakichkolwiek praw. Wobec takiej jednostronności nie można mówić o feudalizmie, feudalności bowiem nie ma bez wzajemności obowiązków i nie da się pogodzić z absolutyzmem, z jakąkolwiek w ogóle władzą nieograniczoną, ani też z bizantyńską zasadą jednostronności. Miasta lombardzkie stanęły do walki o wolność, tj. o samorząd, a skoro cesarz Fryderyk tego odmawiał, parli do niepodległości, ażeby sobie zapewnić wolność.

Po czterech tygodniach musiał się Mediolan poddać, po czym Rudobrody urządził wielkie zebranie państwowe na błoniach ronkalskich (Roncaglia, nieco na wschód od Piacenzy). Trudno przypuścić, żeby się tam stawili przedsta-

²¹) D B 151, 153, 157; Z 208, 209. ²²) D B 141. ²³) D B 149-157; Z 221-224.

wiciele opozycji. Każda zaś okupacja umiała zawsze (i umie coraz lepiej) urządzić brzechomóstwo w imieniu „zadowolonej” ludności.

Niemieckie dążenia polityczne zaczynają się podszycać we Włoszech pod gibelinizm. Historyk winien odróżniać ostro jedno od drugiego. Fryderyk i następnie syn jego, Henryk VI, dążyli do

dziedziczości tronu nie tylko niemieckiego, lecz także cesarskiego, który ma być z tamtym związany raz na zawsze a wszędzie z władzą absolutną. Względem Włoch zmierzali po prostu do zaboru całego półwyspu, do podboju przez żywioł niemiecki, żaden Gibelin nie aprobowałby tego. Im chodziło o to, żeby nad rozprzężonymi Włochami istniała władza zwierzchnicza, któraby stanowiła tamę przeciw nieustannym wojnom na półwyspie; tym lepiej zaś, jeśli ta władza będzie zarazem uniwersalną. Król niemiecki chciał te cele spełnić, to nie ulega wątpliwości, lecz jakimiż środkami?

Korzystali też niemieccy bizantyńcy z rozbieżności opinii naukowych pomiędzy uczonymi prawnikami we Włoszech. Rozwijający się w zachodniej Europie notariat przechowywał to i owo z prawa rzymskiego i stawał się pomostem dla poważnych studiów, zwłaszcza wśród Włochów. Już z początkiem XI wieku natrafiamy na ślady szkoły prawniczej w Rawennie. Była ona imperialistyczna i była zapytywana o zdanie w walkach Grzegorza VII z Henrykiem IV; bo ze stanowiska cesarskiego prawa rzymskiego zawsze miał słuszość princeps legibus solutus. Margrabina Matylda, (która powiększyła państwo kościelne) dała pochop, żeby w Bolonii utworzyć przeciwwagę. O jedno pokolenie później (ok. roku 1088) miał wsławić Bolonię Irnerius, lecz następcy jego poszli w kierunku imperialistycznym. Tworzyło się jednak w Lombardii nowe centrum studiów prawniczych od tamtych niezależne, a uprawiające także prawo longobardzkie, z zachowaniem jednak zasady, jako prawo rzymskie *omnium est generalis*. Tą metodą zasłynęła Pawia²⁴).

W roku 1158 uczone studium prawa rzymskiego dobiegło zaledwie do tego, by stwierdzić, że imperator, princeps, posiada władzę nieograniczoną. Wezwano więc na błonia ronkalskie uczonych prawników, którzy orientowali się w krzywiznach politycznych zapewne nie więcej od późnych swych potomków duchowych i nie mieli pojęcia, dlaczego się ich wzywa i do czego właściwie mają służyć. W takich okolicznościach czterej następcy Irneriusa, Bulgarus, Marlinus, Iacobus i Ugo wydają na zjeździe ronkalskim w roku 1158 deklarację na rzecz Barbarossy, co pochodziło nie tyle z gorliwości imperialistycznej, ile z literalnej interpretacji prawa rzymskiego²⁵).

Ani nawet z tego nie zdawano sobie sprawy, że cesarstwo takie, jak je pojmował Rudobrody, jego dwór i jego urzędnicy, może istnieć tylko przy swoich własnych papieżach, a więc musi ustanawiać antypapów. Wobec absolutnego króla i cesarza dziedzicznego papież mógł być tylko jego wielkim kapelanem. Jeżeli zaś taki cesarz zachowa sobie uniwersalizm, stanie się tedy panem absolutnym wszystkich państw, więc wolno mu łamać prawa wszystkich społeczeństw europejskich bez względu na ich struktury i potrzeby. Będą się one oczywiście bronić, a zatem rozgraniczanie władzy cesarskiej a krajowej będzie regulowane orężem; takie cesarstwo będzie dążyć do ujarznienia wszystkich dookoła. Niemieckie przodownictwo — to niemiecka niewola.

Sprzymierzają się więc przeciw niemieckiemu najeźdźcy papież Hadrian IV (i następca jego Aleksander III) i Wilhelm sycylijski z Lombardią. Jest to walka cywilizacji łacińskiej z bizantyńską na terenie włoskim. Cesarz użył środka wprowadzonego już przedtem przez swych poprzedników: antypapy (Wiktor IV, 1159). Rozpętała się walka na zabój. Jeśli zwycięży związek miast lombardzkich i koalicja, wypędzi się Fryderyka i nigdy już Niemca do Włoch się nie wpuści. Do wakansu zgłasza się Manuel. Czyni zadość obowiązkowemu przyrzeczeniu unii, wpisuje się do koalicji, spodziewając się, że on stanie się rzymskim cesarzem. Plan nie nowy, a Stolicy apostolskiej w zasadzie miły²⁶).

Przygotowując się poważnie do tego dzieła, musiał Manuel zabezpieczyć się od ludów turańskich szczepu tureckiego. Wymaga to kilku słów wyjaśnienia.

W toku azjatyckiej wędrówki ludów w wiekach VIII-XI żywioły tureckie opanowały Iran, potem Mezopotamię. Około roku 1000 osiedliła się koło Bucharu a rychło potem w Chorasanii wielka horda turecka pod wodzą Seldżuka, twórcy nowego ludu obozowego. Potomek jego Togrul, panował nad całym Iranem a od r. 1055 był zwierzchnikiem Bagdadu. Niebawem władali Seldżuko-

²⁴) Sa 401. 414. ²⁵) V 50. ²⁶) Z 225, 226.

wie od Afganistanu po granice prowincyj bizantyńskich, a w niespełna pół wieku zdobyli także większą część Azji bizantyńskiej. Tam utworzył się turecki sułtanat „Rum” (rzymski) ze stolicą w Ikonium, od środka Azji Mniejszej do morza Czarnego i Śródziemnego.

Cesarz Manuel zdawał sobie sprawę z tego naporu. Chciał ułagodzić Seldżuków, a to tym bardziej, że Barbarossa pozostawał już w stosunkach z nimi²⁷). Manuel zaprasza do Carogrodu sułtana Ikonium (sąsiada nader bliskiego) i podejmuje go w roku 1161 wspaniale. „Sułtan stwierdził złośliwie, że im więcej krzywd wyrządził Grekom tym wspanialszymi obsypywali go podarkami” ... Nie brakło zapewne w otoczeniu sułtana podziwu dla bizantyńskiej stolicy i popularyzowała się zapewne myśl, którą jeden z podróżników arabskich Al-Haravy wyraził w te słowa: „Oby Allah w swej łasce i szczodroblewości uczynił to miasto stolicą islamu”²⁸). A w 12 lat potem, w r. 1073 Seldżukowie zjawili się już na brzegach Bosforu.

Ani we Włoszech nie miał Manuel powodzenia; tam powodziło się właśnie Rudobrodemu. W roku 1161 każde z miast związkowych ma u siebie cesarskiego podestę a Mediolan ściskany coraz bardziej srogim oblężeniem, które potrafił jednak wytrzymać przez całe dwa lata. W roku 1162 nastąpiła atoli katastrofa: Mediolan wzięty, zburzony, ludność wyrzucona, rozproszona po małych miasteczkach i wsiach. Jest to jeden z największych triumfów bizantynizmu niemieckiego, bizantynizmu niewątpliwego, jakkolwiek cesarz bizantyński znajdował się ze względów politycznych w przeciwnym obozie. Był to wielki triumf gromadności nad personalizmem, mechanizmu nad organizmem, absolutyzmu i jednostajności nad samorządem i wolnością, supremacji siły fizycznej nad duchową. Niemcy mieli jeszcze i potem odnosić we Włoszech triumfy za pomocą burzenia i grabienia, jakby to miało być symbolem, co czeka całą cywilizację łacińską w razie, gdyby zapanował nad Europą bizantynizm niemiecki.

Burzyć Mediolan pomagali Czesi. Korona ich nie od papieży pochodziła. Na sejmie ratsybońskim 1159 r. nadał Rudobrody koronę Władysławowi II za pomoc w zwalczaniu Polski (Bolesława Kędzierzawego). Na Czechach chciał cesarz niemiecki okazać, że on jest rozdawcą koron a nie Stolica apostolska. Korona ta miała być dziedziczną, lecz w roku 1173 tenże cesarz odjął Czechom godność królestwa.

Ten więc Władysław II wezwany był jako lennik, by dostarczył posiłków na wyprawę włoską i pomógł burzyć Mediolan.

Mimo powodzeń cesarza Fryderyka we Włoszech nie uważał się Manuel za gorzej wyposażonego w wielkim wyścigu o przywództwo polityczne. Potęga Bizancjum i siła militarna Manuela wzrosła w tym czasie, gdy skołatanej i rozprzężonej w najwyższym stopniu Serbii powiodło się narzucić w roku 1163 organizatora, oddanego bizantynizmowi, Stefana Nemaniję, twórcę nowej Serbii (uszczuplonej) zwaną Rascją. Zdawało się, że powróci panowanie bizantyńskie nad Bałkanem. Ambicje Manuela utrzymały się, zwłaszcza wobec życzliwego stanowiska Stolicy apostolskiej.

W siedem lat po zburzeniu Mediolanu nastąpiło coś podobnego na Rusi: zburzenie Kijowa. Równoczesność całkiem przygodna, zupełnie nie przyczynowa, gdyż Ruś obca była prądom wstrząsającym Zachodem.

Papież Aleksander III zwracał uwagę na Ruś i w roku 1169 wyprawiał poselstwo do Kijowa, próbując gruntu pod unię; lecz Ruś była czym innym zajęta. Niedawno przedtem w roku 1161 Połowcy dotarli po raz pierwszy na Ruś północną, sprowadzeni tam przez samychże książąt. A kiedy poseł papieski przybywał do Kijowa, stanęła właśnie tegoż roku 1169 pod przewodnictwem Andrzeja Bogolubskiego koalicja jedenastu Rurykowiczów celem zniszczenia „macierzy grodów ruskich” (Kijowa). Robią to w porozumieniu i sojuszu z Połowcami. Ruina Kijowa należała do warunków pomyślności Rusi nowej, jaka powstała na północy w Suzdalszczyźnie i „wszystkiej ziemi rostowskiej”. Tam Andrzej Bogolubski stał się pierwszym w dziejach Rusi „Wielkim Księciem”.

Ruś straconą była dla łaciństwa, ale również dla bizantynizmu. Zmierzała ku cywilizacji turańskiej. Hegemonia połowiecka jest już wyraźna, lecz co gorsza, Połowcy należeli już na Rusi do Historii wewnętrznej. Skoro kultura połowiecka dopuszczoną była do równouprawnienia, musiała wreszcie wziąć górę, jako niższa (tak bowiem bywa w Historii).

Turańska ekskluzywność siły fizycznej, a nie używanej do żadnego głębszego celu (dla braku rozwoju umysł-

²⁷) Z 224.

²⁸) Z 210, 225.

wego) wyrodziła się w brutalność, w zamiłowanie niszczenia dla przyjemności niszczenia, jako świadectwa przewagi fizycznej. Przybiera ono w końcu XII wieku nadzwyczajne rozmiary: palenie miast, przesiedlanie przymusowe ludności, „zsyłka” całych okolic, zabieranie w niewolę kobiet i dzieci, żeby nimi handlować.

W końcu docierają wpływy turańskie wraz z Rurykowiczami i ich drużynami do ziemi Lachów. Kiedy Mścisław Udały przybył do Halicza (wezwany tam z Nowogrodu Wielkiego jako słynny wojownik) postarał się najpierw o sojusz z Połowcami, o ich uznanie i żenił się z córką połowieckiego kotiana (naczelnego wodza), żeby mieć od niego posiłki przeciwko bojarom halickim. Buntujący się bojarowie zarzucali mu, że miał zamiar wydać ich kotianowi.

O żywiołowym antagonizmie ludności przeciwko Rurykowiczom decyduje w ziemi Lachów odmienność struktury społecznej. Jako sprawców ciągłych buntów, które doprowadziły w końcu do tego, iż w tym kraju książąt wieszano, wykazują wszystkie źródła jednomyślnie bojarów ziemskich, a więc wybitniejszych właścicieli ziemi. Na całej Rusi od Kijowa po Nowogród, ani też na Rusi Nowej, na Zalesiu nie ma wówczas takiej warstwy społecznej o znaczeniu politycznym; żywioł rolniczy stanowił warstwę podrzędną. Tylko w ziemi Lachów jest wręcz przeciwnie, bo w tym etnograficznie polskim kraju cały ustrój społeczny jest rażąco odmienny. Prócz drużyn książęcych nie było tam jeszcze nic ruskiego i utrzymało się piętno społeczeństwa polskiego. Ziemia Lachów była „Rusią” tylko dynastycznie, o tyle, iż podlegała władzy Rurykowiczów.

Odkąd na Rusi zapanowała ekshluzywność siły fizycznej, odtąd tedy Ruś stała się nieczułą na siły duchowe, można było odzyskać ją (lub jej część) dla cywilizacji czy to łacińskiej, czy to bizantyńskiej również tylko siłą fizyczną. O cywilizacyjnej przynależności Rusi miały rozstrzygać wyłącznie względy polityczne, granice państwowe, losy oręża między ościennymi. Ruś sama stała się bierną i nie mogła otrząść się z bierności, nie posiadając odpowiednich punktów zaczepienia w siłach intelektualnych.

Współzawodnictwo cywilizacji łacińskiej i bizantyńskiej wydało tedy na Rusi owoc szczególny: zwycięstwo trzeciej, mianowicie turańskiej.

Toczyło się dalej współzawodnictwo cywilizacji we Włoszech i w Niemczech. Koalicja przeciw Fryderykowi Rudobrodemu trwa dalej. Napróżno chcą wciągnąć do niej także króla francuskiego-Ludwik VII odmówił, okazując wyraźną nieufność i niechęć przeciwko Bizancjum. Nie przestano bowiem snuć projektów, żeby cesarza Manuela zrobić cesarzem Wschodu i Zachodu. Basileus udziela nawet środków pieniężnych na wznowienie organizacji miast lombardzkich²⁹⁾, a do Fryderyka pisze, jako on, Manuel, jest jedynym prawdziwym cesarzem, nie tylko panem Włoch, lecz zwierzchnikiem całego chrześcijaństwa.

W Niemczech sprawa papieska staje się hasłem nowej wojny domowej. Dla drugiego z kolei antypapy (Paschalisa III) trzeba było wymuszać uznania, a trzeciemu antypapie (Kalikstowi III) zdobywał obojętność cesarza orężem, gdy tymczasem Aleksander III pozyskiwał coraz rozleglejszą. Powiodło się wprawdzie Barbarossie osadzić antypapę w Rzymie, lecz tylko chwilowo, a tymczasem w Lombardii powstańcy obejmowali rządy i Mediolan odbudował się. Ażeby pozbyć się Niemców radykalnie z Włoch ma cesarz Manuel przenieść swą rezydencję do Rzymu.

Trzeba było oczywiście uznać prymat papieski. Lecz zwołany przez Manuela w r. 1168 synod buntuje się i wydaje orzeczenie, jako „papież jest istotą cuchnącą od bezbożności”. Oświadczono wyraźnie, że lepsze jest jarzmo Agarenów, aniżeli łacinników. Spopularyzowało się to zdanie i weszło w tradycję, jako dogmat bizantynizmu aż do końca. Manuel zaś musiał przyrzec, że zerwie układy z papieżem; nastąpił całkowity koniec ekspansji bizantyńskiej we Włoszech.

Ani nawet po wschodniej stronie Adriatyku nie zdołało się Bizancjum utrzymać, chociaż Serbia była natenczas podwładną a Bela III węgierski uznawał się wasalem (1173)³⁰⁾. Już też zajął Manuel Dalmację, lecz o to powstał zatarg z Wenecją; Dubrownik odpadł już w roku 1171. Nagłym zwrotem zajęła Wenecja Chios i związała się z królestwem Sycylii. Natenczas cesarz kazał w jednym dniu uwięzić wszystkich Wenecjan w całym państwie, dodając do tej grozy i ten niesłychany postępek, że w roku 1173 kazał oślepić posła weneckiego Enrico Dandolo, wówczas już przeszło 60-letniego. Nie zupełnie jednak wzrok utracił ten przyszły twórca panowania weneckiego na morzu Śródziemnym, a który w 30 lat potem (bo da-

²⁹⁾ Z 226. ³⁰⁾ D B 145.

nym mu było dożyć niemal całej setki) miał zdobyć Carogród. Ostatecznie musiał się jednak Manuel cofnąć i w roku 1175 wznowił przywileje weneckie³¹⁾.

Równocześnie otrzymało Bizancjum stanowczy cios od Turków. Sułtan Ikonium od roku 1174 zajmował na nowo Syrię, a w roku 1176 klęska pod Myriokephalon we Frygii „zdecydowała raz na zawsze o losach całego Wschodu”³²⁾. Po tej bitwie odwzajemnia się Rudobrody złośliwie basileusowi za poprzednie analogiczne propozycje i wystosował do Carogrodu notę, w której twierdził, że jako następcy cesarza rzymskiego przysługuje mu władza nie tylko w cesarstwie zachodnim, ale także zwierzchnictwo nad królestwem Grecji³³⁾.

Nie poprawiły sytuacji Bizancjum klęski Rudobrodego we Włoszech. Po bezskutecznym oblężeniu nowej fortecy (nazwanej na cześć papieża Aleksandrią), gdy nadto Henryk Lew bawarski opuścił cesarza i powrócił do Niemiec, poniósł Fryderyk klęskę pod Legnano. Wraz skończyła się era antypapów. Kalikst III musiał zrezygnować do rąk Aleksandra III. Było to w tym samym roku 1176, kiedy Fryderyk nazwał Manuela „królem Grecji” i wezwał go do uznania swego zwierzchnictwa.

Po siedmiu latach następuje całkowita zmiana koniunktury politycznej. Dynastii niemieckiej błysnęła nadzieja, że opanuje Włochy pokojowo. Cesarzewicz niemiecki Henryk żeni się z Konstancją, jedyną dziedziczką Wilhelma II, króla Obojga Sycylii, a ten przygotowywał wyprawę na Bizancjum. Posłano do Carogrodu pismo, żeby „król Grecji” odstąpił kraj od Tessaloniki po Dyrrachion, żeby płacił daninę i gotował posiłki na nową krucjatę³⁴⁾. Zarazem Rudobrody godził się w roku 1183 ze związkiem lombardzkim, uznając wszystkie prawa tych miast.

Bizantyńskie wpływy załamały się po śmierci Manuela. Syn jego, Aleksy II był dzieckiem, a regencję sprawowała wdowa Maria z Antiochii, niepopularna, bo katoliczka, łacinniczka. Wtedy stryjeczny brat Manuela, Andronik obmyślił zamach, który mu się powiódł w zupełności i objął rządy na lata 1182-1185. Był osławiony jako człowiek bez skrupułów i najgorszy ze zbrodniarzy na bizantyńskim tronie; ale za to, że zaczął od urzędzenia rzezi łacinników w Carogrodzie i w Soluniu w r. 1182, wysławia go współczesny historyk Michał Akominatos, gdyż „uwolnił stolicę z zuchwałej tyranii łacińskiej i oczyścił cesarstwo z wyziewów barbarzyństwa”. W Soluniu dobijano tedy chorych łacinników w szpitalu a cztery tysiące kobiet i dzieci sprzedano do niewoli muzułmanom³⁵⁾. A gdy w roku 1185 król sycylijski Wilhelm II Dobry przewiózł na dwustu statkach 80.000 Normanów, którzy zdobyli Dyrrachion, Dracz i Tessalonikę, Soluń, przy czym nie szczędzono gwałtów, pisze tenże historyk: „Nie możemy już pogodzić się z nimi; jesteśmy w zupełnej rozterce, choćbyśmy mieli zewnętrzne stosunki i mieszkali pod jednym dachem”³⁶⁾ to znaczy, że z łacinnikami nie dałoby się tworzyć jedności państwowej.

Tenże Andronik zawarł sojusz z Saladynem egipskim. Jest to jedna z najciekawszych postaci historycznych. Własną zasługą doszedł pracowicie aż do tronu. W roku 1171 zburzył kalifat Fatymidów i Eiubidów. Niebawem zapanował także nad Syrią i Mezopotamią. Seldżukowie w Azji Mniejszej uznawali jego zwierzchnictwo. Stawszy się największym panem islamu, zapragnął usunąć „Franków” z Palestyny i doznał w tym życzliwości Andronikosa, który zobowiązał się dopomóc mu do zdobycia Jerozolimy. Sprzymierzał się tedy basileus wyraźnie przeciw wspólnej chrześcijaństwu sprawie, byle tylko pozbyć się łacinników z Azji. Zapłatą miała być pomoc wzajemna przeciw Turkom w Ikonium³⁷⁾

Są to najprzykrzejsze czasy w dziejach Bizancjum, których grozy i wszeteczności nie opisujemy, bo to już znamy, a nowego nic nie przybyłoby do naszego tematu. Andronikus, utraciwszy jeszcze Dalmację na rzecz Węgier, w wojnie domowej pojmany i umęczony został w sposób wymyślny. Bolesny i niesławny był koniec Kommenów.

Pośród powszechnego chaosu ogłosił się w roku 1184 Izaak Dukas niezawistym na Cyprze, Gabras w Trebizondzie, a kilku innych jeszcze wielmożów poszło za tym przykładem. Po akcentowaniu przez czas dłuższy państwa uniwersalnego nastąpiła tym sroższa reakcja rzeczywistości; rozpadanie się. Stłumiono wprawdzie krwawo Insurekcję Izaaka Angelosa w Bitynii w roku 1185, ale rewolucja wyniosła go po kilku miesiącach na tron (1185-1195)³⁸⁾. Na nieszczęsne to panowanie wypadło jeszcze wielkie a skuteczne powstanie bułgarskie. W roku 1186 wysuwa się nowa dynastia Asanidów, a pierwszy z niej Piotr

³¹⁾ D B 153. ³²⁾ D B 160.

³³⁾ D B 160; Z 227. ³⁴⁾ Z 236. ³⁵⁾ Ri 88.

³⁶⁾ Z 233; Ri 88. ³⁷⁾ Z 232.
³⁸⁾ D B 142, 166, 167. ³⁹⁾ Z 234.

zostaje obwołanym carem Bułgarów i Greków³⁹⁾. Odnosił natomiast Izaak Angelos zwycięstwo nad wojskami króla sycylijskiego⁴⁰⁾.

Na to panowanie przypadła też nowa krucjata w roku 1189-1192. Urządzono ją bo Saladyn egipski zdobył Jerozolimę w roku 1187.

Przybyła na bizantyńskie ziemie wyprawa krzyżowa Fryderyka Rudobrodego. Zimą 1189 roku na 1190 spędziły wojska niemieckie w Tracji, doznając ze strony bizantyńskiej niechęci, a nawet zdrady. Serbowie namawiali, żeby uderzyć na Carogród, lecz do tego nie doszło. Cesarz niemiecki przeprowił się do Azji i zdobył Ikonium, które Bizancjum przeznaczało Saladynowi.

Była jednak ta trzecia krucjata niefortunna. Znaleźli w niej śmierć przygodną (nie na polu walki) i cesarz Fryderyk i syn jego tegoż imienia. Królowie francuski i angielski przybyli później i sprawili tyle przynajmniej, że pozostało przy chrześcijanach wybrzeże Joppe aż po Accon. Powracali jednak z wyprawy krzyżowej z wielkimi urazami, niechęciami i zaczynem przyszłej nieprzyjaźni.

Wysoko ponosiła ambicja syna i następcę Rudobrodego, Henryka VI (1190 -1197). Królem niemieckim koronowany był już od roku 1169, od 1186 „sycylijskim” tj. Włoch południowych z Sycylią. Ojciec chciał mu jeszcze za życia swego zapewnić też koronę cesarską; to się jednak nie udało, lecz Henryk otrzymał ją zaraz w drugim roku swego panowania, 1191. Powstały przeciw niemu Włochy normañskie a w Niemczech wystąpił ponownie Henryk Lew. Wyszedł zwycięsko z tych oparów, lecz sejm w Würzburgu 1196 r. nie udzielił jednak aprobaty, żeby koronę niemiecką czynić dziedziczną i to w połączeniu z Obojgiem Sycylii. Nowe spiski we Włoszech zgniótł w sposób okrutny a niezrażony niczym, jął się dawnej myśli Normanów, żeby zdobyć Bizancjum i jako cesarz Wschodu i Zachodu ruszyć na odzyskanie Jerozolimy. Te plany uniwersalne natrafiły jednak na opór papieżstwa. Czy ograniczono je do nowej krucjaty, czy też tylko poddał się okolicznościom tylko o tyle, iż zdecydował się zacząć od Jerozolimy? Zażądał od Bizancjum ogromnych subsydiów. Jakoż nałożono tam podatek, nazwany charakterystycznie „niemieckim” (alemanikon) i ściągnięto go, lecz na wyprawę krzyżową nie dano ani grosza⁴¹⁾. Podczas przygotowań do wyprawy zmarł Henryk VI w Messynie, dożywszy zaledwie 32 lat wieku swego.

Pojawia się pewien rodzaj uniwersalizmu, nowy w dziejach Europy, lecz w historii powszechnej znany od egipskich faraonów: ideał wojenny, żeby panować „czterem stronom świata”. Staufowie dążyli do tego, by zjednoczywszy Włochy z Niemcami utworzyć wielkie państwo dynastyczne i absolutystyczne otoczone drugorzędnymi państwami hołdowniczymi.

Łączności dynastycznej z Niemcami nie chcieli dopuścić Normanowie i wystąpili do walki z Henrykiem VI. Pierwsza wyprawa do Włoch w roku 1191 spełzła na niczym, na drugiej podbił Henryk królestwo Obojga Sycylii, tłumiąc opór z niezmiernym okrucieństwem. Pomimo to trwały nadal spiski, które stłumił dopiero na trzeciej wyprawie w r. 1197. Lecz Niemcy opowiadali się również przeciw państwu dynastycznemu Staufów. W roku 1196 sejm w Würzburgu oświadczył się w ogóle przeciw dziedziczności tronu. Henryk nie dba o te glosy, pewny, że zamilkną, gdy mu będzie towarzyszyć powodzenie. Snuje plany jeszcze dalsze: ruszy na zdobycie Carogrodu, będzie cesarzem Wschodu i Zachodu, a gdy zostanie panem Bizancjum, wtedy będzie mógł obmyślić skuteczną krucjatę.

Czteroletni syn jego i Konstancji normañskiej, Fryderyk, był wprawdzie zaraz po przyjściu na świat ogłoszony następcą tronu niemieckiego, lecz okazało się to nietrwałym dziełem wpływów dworskich, które straciły w Niemczech znaczenie po zgonie Henryka VI. Opozycja nie była atoli zgodną co do wyboru następcy i nastąpił podwójny wybór: Filipa szwabskiego i drugiego syna Barbarossy (1198-1208) i Ottona brunświckiego (1198-1215). W jednym byli zgodni, że nie chcieli łączności z królestwem Obojga Sycylii, bo tam tron był prawnie dziedziczny. O to dziedzictwo oparty, mógłby taki król dążyć tym skuteczniej do dziedziczności w Niemczech i do władzy absolutnej.

W Niemczech wiedziano, o co się walczy, gdy tymczasem w Bizancjum nastąpiło rozprzężenie i walki chaotyczne, pozbawione jakichkolwiek tendencji opartych o życie zbiorowe. Zwalczają się i mordują wzajemnie zawistni a pasożytni uzurpatorowie. Izaak II odnosi wielkie zwycięstwo nad

Normanami w Tracji i odzyskuje Tessalonikę, lecz nie ujdzie oślepieniu, ażeby tron mógł zagarnąć brat jego Aleksios III Angelos (1195-1203), z pominięciem syna Izaakowego, imieniem również Aleksego.

⁴⁰⁾ Ri 91. ⁴¹⁾ Z 240.

—255—

Od roku 1192 był już Enrico Dandolo dożą weneckim i zbierał systematycznie koalicję przeciw Bizancjum. Ułatwi mu zadanie nieprzyjań dwóch Aleksych, ich zdradliwe a nieprzejednane walki. Aleksey młodszy, zbiegły z więzienia, udaje się osobiście w roku 1202 o pomoc do swego dziewierza, Filipa szwabskiego, aż wreszcie przyrzekłszy unię i posiłki na czwartą krucjatę, wezwie krzyżowców na pomoc przeciw stryjowi i zmusi go do ucieczki w roku 1203.

Aleksey IV wysłał do Rzymu swoje wyznanie wiary, lecz pozostało to tylko jego sprawą osobistą, bo nie znalazł żadnego duchownego, któryby do unii przystawał. Uznawany też był cesarzem tylko w samym Carogrodzie i okolicy⁴²⁾.

Znaczenie gospodarstwa wschodniego upadało z roku na rok. Osiągnięta niedawno polityczna ekspansja na Bałkanie przepada i od razu wraz z tym wahaniem politycznym wahają się szale cywilizacyjne. Serbia i Bułgaria przystępują w roku 1199 do unii kościelnej. Starszy syn Stefana Nemanii, imieniem także Stefan, otrzymał z Rzymu koronę królewską. Gorliwym katolikiem był jego młodszy brat, Wukan. Był zarazem „reprezentantem tradycji plemiennych” i to braci poróżniło, choć zgodnych co do religii. Najmłodszy z braci, Rastko, przywrócił tron Stefanowi, po czym wstąpił do zakonu na górze Athos, przybierając imię zakonne Sabbas, czyli Sawa w roku 1188 († 1237). Zaliczony jest do świętych prawosławnej Cerkwi. Obydwaj bracia, Stefan młodszy i Sawa, są twórcami piśmiennictwa serbskiego. Św. Sawa zajmował się wiele prawem kościelnym. Wkrótce też ojciec ich postrzygł się na Athosie w klasztorze Chilandari. Znany jest list Stefana Młodszego króla, do Innocentego III z r. 1190, w którym zapewnia „o swojej wierności Kościołowi rzymskiemu, z którym postępuje w zgodzie, podobnie jak jego ojciec”. Do koronacji Stefana wówczas atoli nie doszło, aż dopiero w roku 1217⁴³⁾. To jednak jest pewnym, że kraje bałkańskie odpadały wówczas raptownie od Bizancjum.

Tymczasem Wenecja ujęła się za Aleksym, synem Izaaka i zawarła z nim formalną umowę na piśmie. W lipcu roku 1203 podpłynęła flota wenecka pod Carogród i już 18 lipca wzięto stolicę szturmem. Przywrócono ślepego Izaaka Angelosa wraz z synem Aleksym IV.

Przeciwko jakiemukolwiek porozumieniu z łacinnikami i krzyżowcami zorganizowała się partia wojenna pod wodzą Aleksiosa Dukasa Murdzuflosa. Ten uwięził obu cesarzy a sam obwołał się cesarzem, jako Aleksios V. Aleksego IV stracono⁴⁴⁾. Niebawem atoli dnia 12 kwietnia r. 1204 zdobyto Carogród ponownie (przy czym grabiono okrutnie) a dwór cesarski zbiegł do Nicei⁴⁵⁾. Lud obwołał Teodora Laskarisza (zięcia Aleksego III), lecz i ten wyjechał. Szukający gościny u Aleksego III Aleksey V, został tam pojmany i oślepiony. Murdzuflosa ścięli później Krzyżowcy⁴⁶⁾.

Szczególnym zbiegiem okoliczności miała wystąpić w obronie Bizancjum ... Bułgaria. Pod koniec XII wieku nastąpił rok ponownego jej rozkwitu. Izaak I odzyskał wprawdzie w drugim roku swego panowania Soluń, lecz potem poniósł dwie walne klęski od Bułgarów w latach 1190 i 1194.

Następca Piotra Asana, młodszy jego brat, car Kalojan, czyli Joanica (1197-1207) gotów był skorzystać z każdej sposobności, by rzucić się na Bizancjum. Porzucił też schizmę, uznał prymat papieski i otrzymał od Innocentego III (1198-1216) koronę królewską. Poseł papieski bawił w Bułgarii w roku 1202, a następnego roku dokonał koronacji w Trnovie kardynał Leon Groce. Stolica apostolska pozwoliła Bułgarom zachować ich obrządek, tj. bizantyński z językiem liturgicznym macedońskim (głagolicy dawno zapomniano).

Wkrótce nastąpiło wśród zawikłań czwartej krucjaty rozstrzygnięcie ostateczne losów cesarstwa wschodniego, które dobite przez Wenecję, zamieniało się z bizantyńskiego na „łacińskie”. Kolojan bułgarski ofiarował Krzyżowcom sojusz przeciw Bizancjum, lecz odrzucono jego propozycję z obawy, że zechce zdobyć Carogród dla siebie. Cesarzem zostaje w roku 1204 hrabia Baldwin (Baudouin) z Flandrii. Natenczas Kolojan wchodzi w przymierze z Bizancjum przeciw „latynom”, lecz w następnym roku połączeni Grecy i Bułgarzy ponieśli klęskę pod Adrianopolem. Poległ tam Baudouin, po którym nastąpił brat jego, Henryk d'Angre⁴⁷⁾.

Cesarstwo łacińskie miało wznieść nową strukturę społeczną, mianowicie feudalną. Eksperyment ten omówimy w następnym rozdziale.

Przy przełomowej dacie powstania cesarstwa łacińskiego zwykło się zesta-

⁴²⁾ Z 243, 244. ⁴³⁾ Z 238; O 1935, wrzesień, 147 i 148; Mu w rozdziale IX passim; Ok. 290.

⁴⁴⁾ Z 244.

⁴⁵⁾ D B 170, 171.

⁴⁶⁾ Z 245, 246.

⁴⁷⁾ D B 168, 176, 177. Z 241. 242.

⁴⁸⁾ Kr 501.

wiać jakiś bilans „kulturalny” Bizancjum. Jak gdyby przestawała wówczas istnieć cywilizacja bizantyńska (wszakże istnieje do dnia dzisiejszego). Skoro jednak przyjęło się to, jakby jakieś prawo zwyczajowe, poddajmy się temu zwyczajowi:

Od Krumbachera (wielkiego niewątpliwie nauką i zasługą) przyjęło dopatrywać się „dążeń humanistycznych” już za Kommenów. Czyż to jednak nie było komentatorstwo i nic więcej? Sam ten uczony musiał stwierdzić, jako zapanowało ono nad wszystkim i doszło do tego, iż pisywało się komentarze i scholie nawet do własnych płodów pióra⁴⁸⁾.

Cóż z tego, że w samej rodzinie cesarskiej bywało po kilku literatów, że cesarz Manuel taki był uczony, iż pisał traktaty teologiczne i astrologiczne, a siostra jego, Anna, nazywaną była „dziesiątą muzą” i pisała najczystszy językiem klasycznym kronikę o panowaniu ojca Aleksego i że obok niej pełno było kronik wierszowanych — skoro w tym wszystkim „brak prawdziwej siły twórczej”. Jakkolwiek zresztą była literatura bizantyńska, nie mogła stanowić niczego w kwestii ekspansji cywilizacji bizantyńskiej, gdyż nikt tego nie czytywał poza Bizancjum.

Szła za to ciągle na eksport sztuka budowlana bizantyńska i związane z nią dla dekoracji ścian malarstwo wraz z mozaikami. Nowym odbiorcą i to na wielką skalę stała się Sycylia, nie mniej Wenecja.

Rzeźby w Bizancjum nigdy nie uprawiano; utrzymały się ledwie płaskorzeźby. Gilbert brakiem rzeźby tłumaczy, że sztuka bizantyńska utknęła w hieratyźmie⁴⁹⁾. W malarstwie dobór tematów ograniczony; obowiązują tu ściśle kanony, ustanowione na Athosie⁵⁰⁾. Oto wszystko! Posłuchajmy zdania dwóch największych bizantologów i specjalnych znawców sztuki bizantyńskiej; Charles Diehl pisze o tym w te słowa: „Dążność do ustalenia wszystkiego, kompozycji czy typów, we formuły niezienne, stanowi stronę stanowczo słabą tej sztuki”. Wieki V i VI rozwinęły wielki wysiłek twórczy, a potem ze względu na sakralny charakter ikonografii „nie myślano o zmianach, nie odnawiano kompozycji”. Nowości polegają na tym, że powstają warianty, lecz wszystko zmierza do „formuł trwałych i siejba twórcza wyschnie dość szybko”⁵¹⁾.

Jeżeli były talenty, powinno by było zakwitnąć podczas obrazoburstwa malarstwo świeckie; lecz nie odznaczyło się niczym. A potem nastąpiła tym większa monotonia typów⁵²⁾. „Na ogół w całej sztuce bizantyńskiej spotyka się mało dzieł prawdziwie mistrzowskich. Poza kilku rzadkimi pomnikami o bezwzględnej wyższości, sztuka ta, mówiąc otwarcie, budzi więcej zajęcia, niż wzruszeń”. Zbyt często ogranicza się do kopiowania, zamiast żeby tworzyć. Najpłodniejsze nawet pomysły zakuwano w stałe formy⁵³⁾.

Jednostajność tę przypisuje Ludwik Bréhier wpływom liturgicznym na plastykę bizantyńską. Na ściany cerkwi wprowadzono malarstwo (metodą dekoracyjną) „ażeby wierni odczuli prawdy wiary, żeby zrobić ze sztuki służbę teologii”. Nie ma pojęcia Piękna, jako takiego i nie piękno sztuka ma służyć, lecz ściany cerkwi mają stanowić ilustrowany katechizm⁵⁴⁾. Tworzono w tym celu całe cykle ikonograficzne, które nabrały „wartości mistycznej i utrwaliła się pewna tradycja, jeżeli nie całkowicie niezmienna, przynajmniej wielce sztywna”. Dekoracja ścienna, symbol liturgii, trzymała się stałych przepisów tak dalece, iż z góry oznaczonym było, gdzie ma być co wymalowane, na jakim miejscu, wyżej czy niżej, w prawo czy w lewo⁵⁵⁾. Jest to tedy sztuka sakralna; duchowieństwo nie chciało w niej niczego zmieniać, bo zmiana w materiach wiary pachnie herezja.

Studia nad sztuką bizantyńską nie są jeszcze ukończone. Badacze jej winni nam jeszcze dostarczyć odpowiedzi na pytanie, jaki jest stosunek bizantyńskich pojęć w sztuce do bizantyńskiej zasady jednostajności. Czy przekonanie o potrzebie prawowiernej jednostajności w plastyce przyczyniło się do

zniechęcenia różnorodności w życiu zbiorowym, czy też zasada jednostajności ogarniała Bizancjum bez względu na sztukę, a jednostajność ikonograficzna stanowiła tylko prostą konsekwencję ogólnej i zasadniczej bizantyńskiej jednostajności?

⁴⁹⁾ Gi 190. ⁵⁰⁾ Z 193, 194, 111-214; Gi 113.

⁵¹⁾ D Ab 326, 327. ⁵²⁾ D Ab 384.

⁵³⁾ D Ab 905, 906.

⁵⁴⁾ Tak sądzono także na Zachodzie. Jeszcze w roku 1355 zapisano w statutach malarzy w Sienie: „Ponieważ malarstwo jest sztuką która naucza prawd świętej wiary tych, którzy nie umieją czytać”. Także na Zachodzie sztuka średniowieczna wykląda dogmaty. Gi 109, 114 — lecz obok tego rodzi się pojęcie Piękna, jako takiego, co w bizantyńskim malarstwie nie nastąpiło.

⁵⁵⁾ Bh 35, 41.

—257—

Dalsze jeszcze (i głębsze) badania zezwolą kiedyś na wyjaśnienie zagadnienia, czy cały ten stan rzeczy nie wytworzył się jako konsekwencja jednostronności religijnej w cywilizacji bizantyńskiej, iż ograniczono religię do dogmatyki i liturgii? Dogmatyka musi zmianę wszelką wykluczać, liturgia jej unika.

Charakterystyczne i pouczające jest wrażenie, jakie odniósł z dzieł malarstwa bizantyńskiego w Rosji Teofil Gautier (1808-1872), słynny swego czasu poeta, a podróżnik po całej Europie. Do naszego zakresu należą dwa jego dzieła: *Trésore d'Art de la Russie* (1860-63) i *„Voyage en Russie”* (1866). Stwierdzał, jako „freski i obrazy olejne sprzed dwudziestu lat nie różnią się od malarstwa sprzed kilku wieków”⁵⁶⁾.

Brak twórczości, bo ona może się rodzić tylko w personalizmie. A sztuka odziana w sam rozsądek — przestaje być sztuką⁵⁷⁾.

Ze stanowiska nauki o cywilizacji sprawa jest prosta: kontynuowanie tradycji klasycznych spotkało się w Bizancjum z wpływami orientalnymi. Spotkały się czynniki, między którymi nie ma syntezy; swoboda wyobraźni ze sztywnością i jednostajnością — i zwyciężyło to drugie.

Inteligencja bizantyńska nie zajmowała się żadnymi problemami. Wobec czego na czym oprócz mniemanie, jakoby Bizancjum w XII wieku było „wielką potęgą kulturalną, przodującą w kulturze umysłowej i artystycznej całej Europy”⁵⁸⁾. Za zasługę poczytamy, że nigdy w szkołach nie przerwano nauczania klasycznej literatury attyckiej, chociaż Cerkiew patrzyła na to nieraz podejrzliwie. Kiedy Aleksy Komnenos (1081-1118) przeprowadzał reformę szkolną, chociaż zachęcał, żeby coś wiedzieć o Arystotelesie, uważał za wskazane zaznaczyć mocno, że pierwsze miejsce w studiach należy się Biblii⁵⁹⁾, jakkolwiek mówił o szkołach świeckich. Wszakże nie od Bizantyńców otrzymaliśmy następnie Arystotelesa! Państwo bizantyńskie uważało i uważać musiało uniwersytet za zbytek wobec srogich wymagań wojen, pochłaniających skarb⁶⁰⁾.

Czyż można zgodzić się z tym, jakoby Bizancjum było „wychowawcą świata i królem świata cywilizowanego”?⁶¹⁾. Czyż to nie złudzenie, żeby Bizancjum stawiać na równi z Grecją Peryklesa, jako przejawy zasadnicze tego samego „geniusza Grecji” — Grecji Peryklesa i Fidiasza?⁶²⁾.

⁵⁶⁾ u Cz 138. ⁵⁷⁾ „Rozwój moralności” 304.

⁵⁸⁾ Z 219. ⁵⁹⁾ By 162. ⁶⁰⁾ By 163.

⁶¹⁾ DB 161-164.

⁶²⁾ Z na końcu książki; notuję te sądy, bo zatajać je byłoby może niełojalnością.

VII ZDERZENIA TRZECH CYWILIZACJI (1203-1280)

Trzymało się cesarstwo bizantyńskie dopóki starczyło pieniędzy na wojsko. Manuel II pozostawił po sobie straszliwe spustoszenie skarbu. Bizancjum wymuszało sobie panowanie, ponieważ było jedynym wówczas państwem, posiadającym armię stałą. Odkąd utraciło prowincje wschodnie (azjatyckie) zubożało

i armia, kurczyła się. Długo jeszcze starczyło azjatyckich zaciężnych, lecz źródło to wysychało w miarę, jak autochtoni przechodzili na islam. Za Kommenów najmowano coraz więcej zaciężnych z Zachodu¹⁾ aż w końcu opanowały państwo te same żywioły, które dostarczały zaciężnych. Z chwilą, gdy Bizancjum nie mogło już utrzymać znaczniejszej armii stałej, los cesarstwa wschodniego był przesądzony. Wszakże łacinnicy zdobyli to państwo w kilka tygodni²⁾.

Dla zagadnienia o ekspansję cywilizacji bizantyńskiej obojętnymi są dzieje pragmatyczne cesarstwa łacińskiego. Nie wyszłoby nic nowego z wyliczania królestw, księstw, hrabstw, markizatów, i „seigneurij” łacińskich na półwyspie bałkańskim i z treściwego opowiedzenia ich dziejów „politycznych”. Niektóre z nich przeżyły cesarstwo łacińskie i utrwaliły się. Dodajmy, że Wenecja nie

¹⁾ DB 161. ²⁾ DB 177.

dała się pokrzywdzić przy podziale łupu i nie tylko Rzeczpospolita wenecka otrzymała swe przydziały, lecz patrycjusze jej zakładali również księstwa, markizaty i seigneurie na wyspach. Doża przybrał tytuł władcy „połowy cesarstwa greckiego”. Rozbrzmiewał język francuski jak w Paryżu³⁾ i obok niego (o czym się zapomina) włoski.

Powstał atoli także szereg państw greckich, z których niektóre tytułowały się cesarstwami. Kommenowie utworzyli pierwsze z nich w Trebizondzie, które wkrótce rozciągało się od Heraklei do Kaukazu, zajmując wybrzeże morza Czarnego a istniało aż do roku 1461. W Nicei zięć Aleksego Angelosa III, Teodor Laskaris zebrał około siebie arystokrację i prałatów i koronował się po dawnemu „cesarzem Rzymian”. Azja przednia nie przestawała być filarem bizantyzmu. W Europie powstawały też twory państwowe greckie, lecz mniej doniosłe. W Epirze wytworzył się „despotat” od Naupaktos do Durazzo; nadto drobniejsze państwka powstały w Filadelfii, w Argos, w Koryncie i na wyspie Rodos. Wszyscy ci władcy dążyli do odzyskania Carogrodu, zwłaszcza Nicea i Epir⁴⁾. Na ich dworach gromadzili się wszyscy uczestnicy i zwolennicy cywilizacji bizantyńskiej, ale też, jak poprzednio, stanowiła ona właściwość warstw wyższych, „uczonych”. Wszyscy świadomi bizantyńcy emigrowali do tych greckich państw, tak iż pod władzą „Franków” ilość ich była minimalną. Pamiętajmy, że w prowincjach cesarstwa bizantyńskiego nie było nigdzie bizantyńskiego ludu, że lud taki poza okolicą stolicy nie istniał w ogóle. O jakimś poczuciu narodowym nie ma wówczas mowy ani nawet w zachodniej Europie.

Podobnie w państwie łacińskim sama tylko cienka warstwa górna przynależała do cywilizacji łacińskiej, bez jakiegokolwiek związku cywilizacyjnego z krajowcami. Wątpliwym jest, czy Francuz cesarstwa łacińskiego odróżniał mowę grecką od słowiańskiej — tak dalece sprawy te były obojętne. Nie Greków trzeba też mieć przede wszystkim na myśli, lecz Słowian. Bizantyńcy etnograficzni, tj. Grecy, byli rari nantes in gurgite vasto Słowian. Francuzi i Włosi rządili Słowianami, a Grekami tylko bardzo niewiele. Ze słowiańskimi też sąsiadowali państwami.

Urządzono państwowość według najlepszych wzorów feudalnych, jakie przywieziono z sobą z Zachodu. Baldwin zasiadł na cesarskim tronie w Carogrodzie, a w Tessalonice, główny jego wasal, Bonifacy z Montferratu i po prowincjach kilku władców feudalnych, których ilość zmieniała się z biegiem wypadków. Jakichże jednak oni mieli pod sobą wasalów? Rycerstwo przybyłe z Zachodu. Jeśli ci zaś uważali miejscową ludność rolniczą i pasterską za dalszy niższy szczebel feudalnego systemu, łudzili się. Nikt z krajowców nie wiedział, o co chodzi, ani się też o to nie troszczył. Chcąc w Palestynie, w Syrii, czy też na Bałkanie zaprowadzić naprawdę feudalizm, trzeba by było doprawdy całą ludność stamtąd wysiedlić, a sprowadzić nową z Burgundii, z Flandrii i z Włoch południowych. Feudalizm Krzyżowców był na glebie wschodniej płodem sztucznym. Przepastne zaiste różnice struktur społecznych nie zezwalały na żadne „złanie się”. Żyło się obok siebie we wzajemnej obojętności i nieznajomości. Nigdy też, ani w Azji Przedniej nie powiodło się wytworzyć średniej własności ziemskiej według pojęć zachodnich, feudalnych. Trzeba by było doprawdy sprowadzać z Europy nie tylko właścicieli, lecz włodarzy wszelkich stopni a nawet ratajów.

Panowanie łacińskie niosło z sobą obrządek łaciński, uprzywilejowany już przez to samo, że stanowił formę religijną warstwy rządzącej. Na samym początku patriarchą carogrodzkim został łaciński patriarcha wenecki. Odtąd było patriarchów dwóch, bo schizmatycki nigdy nie przestał istnieć, chociaż czasem działał tylko tajnie. Im bardziej mógł uchodzić za uciśnionego, tym bardziej pogłębiała się

nieprzyjaźń względem „łaciństwa”. Z panami feudalnymi z Zachodu przybywali też kapłani, kapelanowie, Lecz gdzie ślady jakich łacińskich kościołów? Poprzestano na kaplicach pałacowych dla rycerstwa i dworzan, dla przybyszów, ale ta warstwa rządząca nie urzędowała zgoła propagandy katolickiej wśród krajowców. O unii zaś można było radzić uczenie na Zachodzie, ale nigdy nie przyjął jej kler grecki, co gorsza, właśnie za czasów łacińskich hasło: „raczej z Agarenami” wszczepiało się coraz mocniej w umysły. Przybywało coraz więcej gotowości do sojuszu z Seldżukami przeciw katolicyzmowi.

Wygrywała coraz dobitniej owa trzecia cywilizacja, turańska.

Na tle pognębnego bizantynizmu w Azji Przedniej, zwłaszcza w cesarstwie trebizondzkim stykały się już trzy cywilizacje: bizantyńska, turańska (w kulturze seldżuckiej) i pozostałości łacińskiej po Krzyżowcach.

³⁾ D B 171, 173, 187. ⁴⁾ D B 173-175.

—259—

W Europie zachodniej układało się już państwo stanowe; w Bizancjum i wśród muzułmanów nikt nie rozumiałby nawet, co to znaczy. Całkowita obcość duchowa okazała się nieprzewycięzoną i paraliżowała nową państwowość.

Ale również w żadnym z państw cesarstwa łacińskiego nie znajdujemy śladów państwowości stanowej. Nie tylko na początku, ale ani nawet potem, po upływie blisko trzech pokoleń, przy końcu cesarstwa łacińskiego. Było to zacofaniem wobec Zachodu i tym tłumaczy się niejedno ze wzajemnych stosunków, względnie z ich braku. Nie robiło postępów różniczkowanie społeczności bałkańskich. Od spodu rodowość, od góry feudalizm, nie przechodzący w stanowość średniowieczną. Ta ewolucja pozostała obcą państewkom cesarstwa łacińskiego. Ugrzęzło w feudalizmie na pewnym szczeblu feudalnego porządku. Ci, którzy nie chcieli godzić się z zawiązkami państwa stanowego, emigrowali na Bałkan, znajdując tam przystań feudalizmu starego typu. Cesarstwo łacińskie stawało się ziemią obiecaną zacofańców.

Nie ma się tu do czynienia z pojęciami etnograficznymi. Jak bizantynizm nie był związany z jakimś ludem, ni krajem, lecz był pewną ideologią, pewną metodą życia zbiorowego, wcieloną w państwo, będące zasadniczo państwem kosmopolitycznym z tendencją do uniwersalizmu; podobnie z drugiej strony przybyszów z Zachodu łączyła tylko pewna ideologia, mianowicie feudalizm. O braku zmysłu narodowego świadczą ciągle starcia orężne między łacińskimi władcami; na dobitkę brak im zupełny idei uniwersalizmu. Poprzedni cesarze bizantyńscy marzyli nieraz o złączeniu na swej głowie obydwu koron cesarskich, lecz ani jeden z cesarzy łacińskich w Carogrodzie nie zamarzył o cesarskiej koronie w Rzymie. Jakżeż to charakterystyczne!

Przez 60 lat trwało cesarstwo łacińskie i odbywały się jeszcze dalej wyprawy krzyżowe, jednak Wschód nie został pozyskany dla cywilizacji łacińskiej. Pod łacińskimi rządami nie było wprowadzie mowy o ekspansji cywilizacji bizantyńskiej, lecz czemuż nie dało się zaszcześcić łacińskiej?

Latynizacja Orientu? Stary problem rzymski! Krzyżowcy ani nie przeczuwali, że mają w tych zapędach poprzedników tak sławnych i po tylekroć potężniejszych od siebie! Rzymianie sami się zorientalizowali, a powtórna próba, średniowieczna, doprowadzić miała do podobnego wyniku.

Okazało się w ciągu trwania cesarstwa łacińskiego, że nie ma mowy o jakimkolwiek współdziałaniu. „Wspólny interes chrześcijaństwa” stawał się wyrażeniem literackim. Tak to historia doprowadziła do wyjaśnienia stanowiska bizantynizmu w chrześcijaństwie.

Ani nawet skutecznego współpracownictwa nie dało się osiągnąć, chociaż starania wychodziły nieraz z obu stron. Albowiem pomiędzy cywilizacjami nie ma żadnych syntez cywilizacyjnych.

Walka cywilizacyj miała wybuchnąć w sposób ostry we Włoszech i w Niemczech. Pozostałe po Henryku VI dziecię, Fryderyk został przez matkę Konstancję oddany pod opiekę papieża Innocentego III (1198-1216), uznając królestwo Obojga Sycylii lennem Stolicy apostolskiej. Kiedy Fryderyk (wychowywany w Palermo) ukończył 14 lat życia, papież ogłasza go pełnoletnim i wyznacza mu żonę. Stała się nią Konstancja, córka Alfonsa aragońskiego a wdowa bezdzietna po Emeryku węgierskim, starsza od swego drugiego męża o 10 lat. Właśnie wtedy Otton IV poróżnił się z papieżem (o granice państwa kościelnego), wysunął więc Innocenty III kandydaturę swego lennika, Fryderyka, do tronu niemieckiego. Ażeby podnieść zasadę dziedziczności, koronuje się od razu na króla Sycylii syna

Fryderyka (17-letniego ojca) niemowlę Henryka. Młodziutki dynasta składa ponownie przysięgę lenniczą w Rzymie, potem z legatem papieskim jedzie do Niemiec, które miał oglądać po raz pierwszy w życiu. Stolica apostolska zgadza się tedy na kumulację trzech koron: niemieckiej, longobardzkiej i Obojga Sycylii. Na razie jest Fryderyk jej lennikiem tylko z jednego z tych trzech królestw; bądź co bądź początek zrobiony.

Z walk o koronę niemiecką wywiązuje się koalicja europejska. Anglia staje po stronie Ottona, Francja sprzymierza się ze Staufem. Dzięki wydatnym sojuszom, Fryderyk II nie tylko koronowany jest w roku 1215 w Akwizgranie, lecz w następnym roku sprowadza do Niemiec syna, który w roku 1220 zostaje wybrany „królem rzymskim”, tj. następcą korony królewskiej niemieckiej i cesarskiej. Ależ cesarstwo trzeba było dopiero otrzymać! Tak dalece stronnicy Staufów byli pewni swego, iż nadawali dziecieniu Henrykowi w zasadzie godność cesarską, chociaż ojciec jeszcze jej nie po-

—260—

siadał! Występuje tedy przekonanie, że korona cesarska Niemcom się należy, że cesarzem zostać nie może nikt inny, jak tylko król niemiecki. Instytucja cesarstwa jest od tego, żeby Niemcom zapewnić hegemonię nad Europą.

Stolica apostolska miałaby oczywiście wątpliwości, gdyby taki program wypadło traktować zasadniczo; lecz w tym wypadku zgadzała się, by Fryderyk II Stauf stał się takim hegemonem, wszak to pupił papieski i robi swoje w oparciu o legata papieskiego.

Kiedy w roku 1220 Fryderyk wybiera się z powrotem do Włoch, w listopadzie tegoż roku otrzymuje od Honoriusza III (1216-1227) koronę cesarską. Nakłada się na niego warunek: krucjata, której termin oznaczono na sierpień roku 1221. Mając wciąż jeszcze kłopoty w Niemczech zmuszony był Fryderyk prosić o zwłokę. Papież przeznaczał mu w myśli koronę jerozolimską. Z papieskiej namowy poślubia, owdowiawszy, Fryderyk w roku 1225 Jolantę, córkę tytularnego króla jerozolimskiego, Jana de Brienne. Czwartą jeszcze koronę wyznaczało papieństwo Fryderykowi Staufowi!

Wszelkie poczynania w Azji Mniejszej zahaczać musiały o kwestię bizantyńską; wiedziano o tym z poprzednich doświadczeń. Gdybyż się powiodło opanować spadek po Bizancjum, grecki i łaciński (obydwa jednakowo wstrząsane nieustannymi walkami) w Azji Mniejszej i Europie, powstałoby państwo dynastyczne od Jordanu po Ren, uniwersalna potęga polityki w ręku ... papieskiego lennika. Koncepcja niewątpliwie jedna z największych, lecz ... utopijna.

Jakiejżeż trzeba było by przemocą, żeby złączyć w jedną całość polityczną tyle ludów o rozmaitych strukturach społecznych! Na taką siłę zbrojną nie mógł się zdobyć nikt a nikt w ówczesnej Europie; o dobrowolnym złączeniu się również nie mogło być mowy.

Czynny protest wychodzi znowu z Lombardii, z odnowionego tymczasem Związku. Pokonał ich Fryderyk II i zgodnie ze swymi pojęciami o państwie, wyjął ich spod prawa, ogłaszając, że miasta lombardzkie są „in Acht”. Dokonawszy tego, spieszy do swego dziedzictwa na południu, organizuje tam wojsko i sam osobiście wypływa z nim w roku 1227 z przystani w Brindisi w kierunku półwyspu bałkańskiego.

Tam panowały chaotyczne walki. Zawierało się przymierza, nie zważając, od kogo otrzyma się pomoc i komu się pomoże, łacinnikowi czy Grekowi. Zrazu Carogród działał w sojuszu z Trebizondą przeciw Nicei. W roku 1212 pobili Laskarisa i cesarstwo łacińskie rozszerzyło się na Bitynię i część Myzji; lecz po śmierci Henryka d'Angre, od roku 1216 nastaje zmiana⁵). Laskaris odzyskuje całą bityńską Azję Przednią, odnosząc nawet zwycięstwo nad Seldżukami.

Równocześnie despota Epiru Teodor Dukas Angeles (1214-1230) rozszerzał granice swego państwa kosztem cesarza i cara, zabierając ziemie i Carogrodowi i Bułgarii. Na Wenecji zdobył Drac i Korfu, podbił Albanie, sięgnął dalej do Ochridy i Monasteru, po czym z wojskiem albańskim wpadł do Macedonii i zajął Soluń w roku 1223. Bułgaria była osłabiona. Po śmierci Kalojana nastąpiło jedenastoletnie panowanie uzurpatora, Borysa. Wypędził go bratanek Kalojana, Jan Asan II, odnowiciel państwa. Ten łączył się z Teodorem przeciw Latynom⁶).

Z cesarstwa zostawały już tylko szczątki pod panowaniem Roberta Courtenay (1221-1228), gdy Teodor Dukas sam koronował się na cesarza w Tessalonice⁷). Pozostał po Robercie nieletni syn Baudouin II (1228-1261). Na opiekuna wprasał się Asan II (1218-1224), lecz odmówiono mu z obawy, że „opieka” wiodłaby do przywłaszczenia sobie cesarstwa z Carogrodem. Zwrócił się jednak Asan mimo to przeciw

cesarzowi tesalońskiemu, którego pobił pod Kłokotnicą i uwięził, zostawiając bratu jego Manuelowi, państwo wielce okrojone. Następnie wszedł w przymierze z cesarstwem nicejskim przeciw carogrodzkiemu. Po Teodorze Laskarisie objął tron cesarstwa nicejskiego zięć jego Jana Watadzes (1222-1254), który odebrał łacinnikom resztę ich posiadłości w Anatolu i na wyspach egejskich a potem dzięki sojuszowi z Asanem mógł zaczepiać Wenecjan na Krecie, a w roku 1226 o mało co nie uległ mu Carogród. Asan rozszerzył panowanie swe aż po Adriatyk⁸).

W ten wir miał uderzyć Fryderyk II. Zanim zostałby królem jerozolimskim należało opanować Carogród. Czy zrobić to dopomagając łacinnikom przeciw Grekom, czy też stając na czele Greków? Liczył już lat 33, miał więc swoją wolę

⁵) D B 173, 177, 178. ⁶) Ri 102, 104. ⁷) Nie umiemy wyjaśnić tej pierwszej w chrześcijaństwie samokoronacji; może pojawi się kiedyś jakie specjalne studium do współczesnych dziejów kościelnych Tessaloniki. ⁸) D B 179-182.

—261—

i swoje zdanie; stwierdzić trzeba, że było mu obojętne, czy łacinnik, czy Grek, katolicyzm czy schizma. Syn Niemca i Włoszki, wychowany w napół saraceńskiej Sycylii, nie związany duchowo z Niemcami ani z Włochami, nie solidaryzował się przez całe życie z nikim i z niczym. Wszystko i wszyscy dookoła niego mieli mu tylko dostarczyć narzędzi do założenia wielkiego państwa dynastycznego, a narzędzia zmienia się stosownie do okoliczności. Był to gracz polityczny. Pod względem indyferentyzmu religijnego był okazem, a było to obcym tak łacińskiej, jakoteż bizantyńskiej cywilizacji, lecz poczynano się już przejawiać gdzieś w islamie. Fryderyk, pragnący panować nad katolikami, schizmatykami i muzułmanami, stanął na skrajnej lewicy, skąd wszystko wydało mu się jednakowo obojętnym. Znamiennym jest, że autorstwo gadki de tribus impostoribus jemu przypisywano. Kiedy potem kuria rzymska publikowała przeciw niemu wielki akt oskarżenia, zarzucano mu krzywoprzysięstwa, zrywanie pokoju, rabunki dóbr kościelnych, profanację świętości i herezję. Trzeba było oczywiście lat całych i długiego szeregu czynów, zanim by się podpadło takiemu zbiorowi zarzutów.

Protegowany i lennik papieski nie udał się. Około roku 1225 było już widocznym, że nie jest on przyjacielem Stolicy apostolskiej, lecz przeciwnie, że z bizantyzmem i z islamem podziela nienawiść przeciwko Rzymowi. Toteż przypuścić należy, że w swych planach wschodnich zamierzał raczej łączyć się z kierunkiem bizantyńskim. Spozrzeżono się na czas i oto nagle następuje zwrot: nowy papież Grzegorz IX (1227-1241) zwraca się ostro przeciw Fryderykowi. Jeżeli chciał się kto pocieszać tym, że papież ten niedługo będzie nosił tiarę, bo liczył już lat 77, czekał go zawód, bo Grzegorz IX miał żyć jeszcze 14 lat⁹).

Zdaje się że przygotowane były bunty przeciw Fryderykowi, podczas gdy bawiłby na Wschodzie. Wypląnawszy z Brindisi nagle wraca niespodzianie. Za to, że nie dotrzymał zobowiązania co do krucjaty, zostaje obarczony klątwą. Powodów do zerwania nabierało się już sporo, a powrót do Brindisi dostarczył tylko sposobności do jawnego zerwania.

Pod klątwą pozostając, przedsiębierze jednak wyprawę do Palestyny w czerwcu roku 1228 (piąta krucjata) i to wprost morzem do Azji, pomijając Bałkan i jego sprawy. Z Saladynem wchodzi w pomyślne układy. Na lat dziesięć zawierają rozejm; na tych dziesięć lat odstępuje sułtan egipski Jerozolimę i wybrzeża. Dzieje się coś zaprawdę nadzwyczajnego, niesłychanego. Poważniony z papieżem wypełnia Fryderyk dawne plany papieskie wbrew papieżowi. Urządza uroczystość koronacyjną na króla jerozolimskiego i w kościele Grobu św. sam sobie wkłada koronę na głowę w marcu roku 1229, czego dokonał wbrew patriarsze jerozolimskiemu¹⁰). Spieszy z powrotem do Włoch, bo tam zbuntowały się jego kraje dziedziczne po matce, a działo się to nie bez uczestnictwa papieża. Fryderykowi sprzyja jednak szczęście. Odzyskuje szybko Neapol i całe Włochy południowe a papież zawiera z nim pokój w San Germano w 1230 roku.

Tu występuje na widowieńcu pierwszorzędną osobą Historii Herman von Salza, towarzysz cesarski z piątej krucjaty. Przez jego pośrednictwo sprawy cesarskie i papieskie zaczepiają o Polskę, a bizantyzm zyskuje nowe pole ekspansji aż nad dolną Wisłą. Urodzony około roku 1170 w Langensalza w Turynii, wychowany na dworze landgraфа turyńskiego, wstąpił następnie do zakonu rycerskiego, który miał się niebawem stać kośćcem niemieckiego bizantyzmu.

Z powstałych na wyprawach krzyżowych zakonów rycerskich obchodzi nas tu niemiecki „Zakon Rycerzy Najświętszej Marii Panny”, założony podczas krucjaty Barbarossy 1190 r. Przeniósł się następnie do Europy. W szeregu najstarszych jego dobrodziejów stanął też piastowski książę, Henryk Brodaty, wrocławski, wyznaczając im rozległe dobra w swym księstwie. Niebawem w roku 1211 przywołał ich król węgierski, Andrzej II na pomoc przeciw pogańskim Kumanom i nadał im krainę pograniczną Burca. Oni zaś, zamiast bronić od pogan, zaczęli sobie urządzać osobne własne państewko, wskutek czego Andrzej wypędził ich w roku 1225. Szukali tedy nowego siedliska.

Są to „Krzyżacy”, tak dobrze wiadomi każdemu dziecku polskiemu! Polska, jak wiadomo, zwolnioną była przez papieża Honoriusza III od uczestnictwa w krucjatach palestyńskich, bo miała przeprawy z poganami tuż a na własnej gra-

⁹⁾ Wspaniały typ biologiczny, starzec arcynormalny! Tym bardziej warto śledzić jego działalność aż do 91 roku życia.

¹⁰⁾ Tytuł króla jerozolimskiego nosili odtąd wszyscy cesarze niemieccy, przeszedł na Habsburgów i pozostał przy nich do końca.

nicy, z Prusakami i Jadzwingami (podobnie zwolnieni byli Hiszpanie, mający u siebie Maurów). Co więcej, papież ten ogłosił krucjatę pruską w Polsce i w Niemczech. Dwie takie krucjaty, które odbyły się w roku 1219 i 1222, zdołały przynajmniej wypędzić Prusów z ziemi chełmińskiej, ale też na tym się skończyło. Konrad Mazowiecki nadał biskupowi misyjnemu pruskiemu, Krystynowi, część ziemi chełmińskiej, biskup zaś postanowił założyć osobny zakon rycerski do walk z Prusami. Przykład dał do tego w roku 1204 biskup ryski, Albert, który dalej na północ miał do czynienia z pogańskimi Łotyszami i Estami; założył mianowicie zakon Kawalerów Mieczowych. Za tym przykładem poszedł biskup pruski. Powstał tedy polski zakon rycerski, któremu Konrad Mazowiecki dał na własność gród Dobrzyń, od którego nazwali się Braćmi Dobrzyńskimi. Sprawowali się dzielnie, wystawili nad Wisłą warownię Chełmno, lecz w roku 1224 spotkała ich klęska; zostali przez pogan niemal w pień wycięci. Należało tedy starać się o przypływ nowych Braci, lecz nierozważny książę mazowiecki postąpił inaczej i za radą Henryka Brodatego, wrocławskiego sprowadził niemieckich Krzyżaków.

W roku 1226 nadał im Konrad mazowiecki w lenno ziemię Chełmińską i Nieszawską po obu stronach Wisły, a oni przyrzekali za to walczyć z Prusami w obronie Polski. Zanim jeszcze Konrad zdążył na to wydać dokumenty, oni już postarali się z góry u cesarza Fryderyka II, że nadał im na własność wszystko, co od Konrada dostaną i co na Prusach zdobędą. Było to nadanie lenne. Mieściła się w tym zasada, że cesarz niemiecki jest najwyższym zwierzchnikiem całej Europy i ma prawo szafować każdym krajem według własnego uznania, może tedy nadawać w lenno krainy, których sam nigdy nie posiadał. Krzyżacy zaś ze swej strony postanowili z góry, że będą się uważać za niezależnych zupełnie od Polski, za lenników nie Polski, lecz Niemiec. Jest to nowa odmiana imperializmu, zgoła nie katolickiego i nie łacińskiego.

Wielkim mistrzem krzyżackim był już od roku 1210 Herman von Salza. Obeznanym był dobrze ze sprawami Wschodu i Zachodu a należał do najwybitniejszych doradców cesarza. W roku 1224 pośredniczył w układzie z Waldemarem II duńskim, w którym ten uznał się lennikiem Niemiec i odstąpił Niemcom kraj na prawym brzegu Łaby. Uczestnicząc potem w piątej krucjacie, zbliżył się tym bardziej do Fryderyka, posiadał na niego wpływ, a będąc starszym o przeszło 20 lat, mógł być więc jego mistrzem¹¹⁾.

Kiedy Salza w roku 1224 miał w swym ręku sprawy znad dolnej Łaby, miałaby nie wiedzieć, co się dzieje nad Bałtykiem, o wycięciu Braci Dobrzyńskich? Czy mógł nie utrzymywać stosunków z Henrykiem Brodatym, dobroczyńcą zakonu, którego był mistrzem? A gdy w roku 1226 Krzyżacy poddawali polskie ziemie z góry w zależność od Niemiec, czyż mogło się to dziać bez wiedzy Wielkiego Mistrza? To wszystko było jeszcze przed piątą krucjatą. W Polsce i w Prusach zastępuje go landmistrz Henryk Balk, lecz przy cesarzu osobiście sam Salza. Staje się najbardziej zaufanym powiernikiem Fryderyka, czy też (raczej może) najwpływowszym jego kierownikiem. Wraz z nim wraca z Palestyny, towarzyszy mu do Włoch a po szczęśliwej kampanii on pośredniczy pokój w S. Germano. Odbyło się przedtem w sierpniu 1230 r. poufne spotkanie w Anagni (rodzinnym miejscu papieża); spotkanie tylko trzech osób: Grzegorza IX, Fryderyka II i Hermana Salzy. On twórcą stosunków, o ile sztuką ludzką układać się dały, on kierownikiem politycznym.

Już od dwóch lat przybyła pierwsza krzyżacka drużyna na lewy brzeg dolnej Wisły, a na rok 1230 oznaczono początek akcji zaczepnej przeciwko Prusom. Kiedy obradowano w Anagni i pieczętowano pakt w San Germano, zaczęli właśnie Krzyżacy zdobywać Prusy. Sam Wielki Mistrz informował w Anagni papieża o nowym zorganizowanym szerzeniu chrześcijaństwa. Na rok 1234 uzyskano ogłoszenie nowej krucjaty pruskiej. Ruszyli książęta piastowscy wspólnie z Zakonem i zdobyli pierwszą krainę pruską Pomezanię z bursztynowym wybrzeżem. Ale w tym samym roku odbyli Krzyżacy pierwszą wprawę na ... chrześcijan. Zagarnęli posiadłości Braci Dobrzyńskich. Protestował przeciw temu Konrad mazowiecki, lecz ledwie sam gród Dobrzyń zdołał odebrać. Z resztek polskiego zakonu rycerskiego część sama przystała do Krzyżaków, część zaś nie chciała się łączyć z nimi i przeniosła się do Drohiczyzna, gdzie wyginęli w walce z Jadźwingami. Krzyżacy zaś okazali Grzegorzowi IX w tymże roku 1234 fałszowany dokument, w którym

¹¹⁾ Przyjęło się przedstawiać Salza jako ucznia „szkoły Fryderyka w Palermo”. Dziwna niebacznosc?

—263—

ziemie polskie, dane im na siedzibę, przedstawione są jako ich własność wyłączna i zupełna,. Ofiarowywali je teraz od siebie niby św. Piotrowi, więc papież uznał, że nie są zobowiązani żadnym stosunkiem lennym względem książąt mazowieckich. Zaczęło się zakładanie nowego państwa nad Bałtykiem. Herman Salza zręcznymi układami doprowadził do tego, iż w roku 1237 rozwiązali swój zakon Kawalerowie Młeczowi, i sami dobrowolnie wszyscy przystali do Krzyżaków. Posiedli więc w ten sposób drugą już krainę nad Bałtykiem: Inflanty. Powstało tedy nowe państwo ... kościelne! W ten sposób rozumiano to w Rzymie i trudno się temu dziwić. Miano się ludzi dość długo.

Nie łudzono się atoli co do osoby Fryderyka. Pokój w San Germano, dowód zręczności politycznej Wielkiego Mistrza nie mógł być trwałym, wobec niezręczności cesarza, nieraz brutalnej. Postępował tak, jak gdyby mu zależało na tym, żeby zasadnicze przeciwieństwa z papieżem były wykazywane w sposób jaskrawy. Chodziło o to, czy w polityce obowiązuje etyka, czy nie. Czyż odmienne odpowiedzi na to pytanie dadzą się ująć w jakąkolwiek syntezę? A rola dziejowa Fryderyka II zasadza się właśnie na tym, że dokonał całkowitej sekularyzacji politycznej w świecie chrześcijańskim. Amoralność życia publicznego stanowiła cechę wszystkich a wszystkich cywilizacji orientalnych a także bizantyńskiej, w przeciwieństwie do łacińskiej. W konsekwencji stanął też przeciwko cywilizacji łacińskiej. Fryderyk II i Herman von Salza i wszyscy, którzy kiedykolwiek wykluczali, wykluczają i wykluczać będą etykę z polityki. W najlepszym razie „łacińskość” ich jest wielce kulejąca.

Katolicka moralność życia zbiorowego, oparta na personalizmie wymaga, żeby każde większe zrzeszenie rządziło się prawem własnym, co też stało się hasłem rozwoju średniowiecza. Narzucanie prawa obcego uznanym było przez prawo kościelne za gwałt. Zetknęły się w tej dziedzinie nieprzyjaźnie dwa uniwersalizmy: łaciński, popierany przez Kościół, polegający zawsze na jednoczeniu w różnorodności — i bizantyński, wymagający jednostajności. Pod tym względem był Fryderyk II niewątpliwym wyznawcą bizantyzmu. Zderzenie nastąpiło zaraz następnego roku po zawarciu pokoju w San Germano.

Ażeby zapobiec buntom na przyszłość, chwytą się Fryderyk środków ustawodawczych i administracyjnych. Tzw. „Constitutiones” sycylijskie z roku 1231 wprowadzały rządy absolutne, sprawowane z pomocą biurokracji, z krajem niczym nie związanej, sprowadzanej zewsząd. Zdeptał wszelkie prawa krajowe, nie uwzględniając zgoła rodzimej struktury społecznej i o to spotkał się z wyraźnym potępieniem tego przez Stolicę apostolską.

„Konstytucje” sycylijskie przejęte są duchem bizantyńskim, gdyż przebijają z nich statolatria, ignorująca wszystko inne; wyraźnym zaś przejawem bizantyzmu jest zaprowadzenie biurokracji, czego zachodnia Europa dotychczas nie znała.

Podstawą tej nowej ekspansji bizantyzmu jest uznanie woli (choćby samowoli) cesarskiej za jedyne źródła prawa; korzeń sprawy tkwi przeto w cesarskim prawie rzymskim. Była już mowa o studiach tego prawa za czasów Barbarossy i o tym, jak nawet Bolonia przesunęła się w kierunku imperialistycznym. Stamtąd wyszedł Piotr de Vineis (ur. ok. 1190) notariusz Fryderyka II i największa jego podpora prawnicza. Sporną jest między uczonymi kwestia, czy on był autorem „konstytucyj”, względnie, jaki w nich miał udział. Trudno przypuścić, żeby nie był w nich uczestnikiem. Zwraca uwagę

fakt, że Fryderyk teraz właśnie poczuł się wobec niego zobowiązanym i powziął do niego nieograniczone zaufanie, skoro od roku 1232 używa go stale do najważniejszych misyj politycznych.

Samowola samowładztwa jest żywiołem Fryderyka II. O ileby odczuwał potrzebę teorii do tego, starczyło mu zupełnie rzymskie prawo cesarskie. Absolutyzm jego kroczy równolegle z bizantyzmem,, lecz nie jest historycznie bizantyzmem, gdyż cesarz ten dalekim był zawsze od tego, by się opierać o jakąkolwiek religię; chciał unicestwić wpływy papieskie i obniżyć jaknajbardziej godność papieża, lecz nie okazywał nigdy ochoty, by samemu wdawać się w sprawy religijne i normować je. Nie ma tu nic do rzeczy ta okoliczność, że wychował się na Sycylii i w „Wielkiej Grecji”. Ludności greckiej było we Włoszech południowych rzeczywiście dużo, tak dalece, iż ustawy Fryderyka tłumaczono kilka razy na greckie¹²⁾. Ci Grecy zawsze atoli (jak o tym była mowa) dalekimi byli od cywilizacji bizantyńskiej a za tych czasów przechylali się ku cywilizacji łacińskiej jeszcze bardziej, niż przedtem. Nawet obrządek ich

¹²⁾ Kr 605.

okazywał tę skłonność; od XIII wieku datuje się „stała infiltracja” latynizmu, pomimo że o zachowanie czystości tego obrządku czynił zabiegi nawet sam papież Honoriusz III¹³⁾.

Natomiast pochodzi niewątpliwie z Bizancjum pomysł państwowości biurokratycznej, jaką Fryderyk zaprowadzał w południowych Włoszech. Z tymi tedy ograniczeniami i zastrzeżeniami można mówić o „bizantyzmie” Fryderyka II.

Nie myślał już Fryderyk o Wschodzie i nie tylko nie mógł myśleć o wznowieniu wyprawy krzyżowej po upływie dziesięcioletniego rozejmu, lecz ani nawet półwyspem bałkańskim nie mógł się interesować, bo miał do czynienia z powstaniami we Włoszech a wkrótce też z buntem w Niemczech, gdzie wyrosła wielka opozycja przeciw próbom rządów absolutnych.

Kiedy Asan bułgarski zgłaszał się w roku 1228, że gotów objąć opiekę nad nieletnim Baudouinem II nie przystali na to baronowie cesarstwa łacińskiego, lecz wybrany regentem Jan de Brienne (1229-1237) utrzymywał niepodległość Carogrodu tylko dzięki sojuszowi z Bułgarią i zwycięstwu Asana pod Kłokotnicą 1230 r. (o czym była mowa w poprzednim rozdziale). Brat Teodora, Manuel ogłosił się wtedy cesarzem w Soluniu, uznając zwierzchnictwo Asana nad Macedonią południową i Epirem. Panowanie Asana II rozciągało się od Adriatyku do morza Czarnego, od rzeki Sawy do morza egejskiego. Manuel, dążąc do niepodległości, wszedł w sojusz z Latynami. Natenczas Asan żenił się z córką swego jeńca, Teodora i wysuwa go przeciw Manuelowi. Od roku 1234 powiększyła się jeszcze bardziej potęga Asana przez sojusz z Watadzesem. Manuel zbiegł, a Teodor daje koronować swego syna Jana. W roku 1240 Watadzes przyjął do siebie Manuela a po śmierci Asana II w roku 1241 Teodor pogodził się z Latynami. Nastaje wojna z cesarstwem nicejskim a chociaż Soluń obronił się w r. 1242 Jan soluński zrzekł się tytułu cesarskiego i uznał zwierzchnictwo Watadzesów. Bułgaria po śmierci Asana II szybko podupadała a wojsko nicejskie opanowało cały wschód półwyspu, a w roku 1244 po zgonie Jana, także Soluń, dzięki powstaniu przeciw następcy Jana, Dymitrowi¹⁴⁾.

Wiemy, że Fryderyk II miał być zamiar osiąść wpływ na Bałkanie i obok tego wznowić tradycje królestwa sycylijskiego. Lecz ani śladu z tych marzeń! Wszystkie te zawikłania i przemiany dokonywały się na Bałkanach wyłącznie pomiędzy państwami bałkańskimi. O cesarstwie zachodnim nigdzie nie ma ani wzmianki.

Fryderyk osłabiony był nie tylko opozycją zbrojną na południu, lecz równocześnie odnowi się związek lombardzki. Powtórzyło się położenie polityczne z roku 1093 i znów własny syn zbuntował się przeciw ojcu, a równocześnie wybuchła w Niemczech wielka wojna domowa. Starcie bizantyzmu z łaciństwem było ostre. Mamy pewną wskazówkę, że wzrastały już wówczas w Niemczech czynniki cywilizacji łacińskiej: mianowicie, że w tym właśnie czasie Niemcy poszły za przykładem Francji, wchodziły w koleiny kluniackiej treuga Dei, ogłaszając Landfrieden.

Fryderykowi sprzyjało atoli szczęście wojenne. Wśród popierających go zwolenników stał na pierwszym miejscu Herman Salza z wszystkimi swymi „domami” Zakonu w Niemczech i we Włoszech. Cesarzewicz Henryk pokonany cofnął się do Włoch (i zmarł na ustroniu w roku 1242), a Fryderyk wysuwa na jego miejsce drugiego syna Konrada i przeprowadza w roku 1237 wybór jego na „króla

rzymskiego". Tegoż roku pokonuje związek lombardzki w bitwie pod Cortenuova (nie powiodło się tylko oblężenie Brescii).

Dynastyczne uprawnienia rozciąga Fryderyk nawet na nieprawe potomstwo. Syna nieślubnego, Enzia, żeni z księżniczką sardyńską i ogłasza królem Sardynii. Spada na niego nowa klątwa, a papież wzywa jawnie rycerstwo Sycylii do buntu, lecz Fryderyk zdobywa państwo kościelne w roku 1241. Zanim zdążył zająć sam Rzym, zmarł Grzegorz IX, licząc lat 91. Nowy papież Innocenty IV pragnie układow, które jednak rozbijają się o widoczną tendencję, żeby poniżyć jak najbardziej papieństwo. W roku 1244 Innocenty IV zmuszony schronić się do Lionu, lecz tam na wygnaniu staje się właśnie niebezpieczniejszym.

Równocześnie Fryderyk chcąc odegrać się na Wschodzie, próbował połączyć swoją sprawę ze wzrastającą fortuną Watadzesa. Interesował się więc stale sprawami bizantyńskimi po bizantyńsku, lecz teraz dopiero mógł wdać się w nie, ale ... bezskutecznie.

Już Watadzes był zwierzchnikiem Jana soluńskiego i jego następcy, Dymitra. Gdy zaś niebawem rozerwał się jego sojusz z Bułgarią, Watadzes zdobył na Bułgarii znaczną część Macedonii, a

¹³⁾ Ł 16. ¹⁴⁾ Ri 105-107.

—265—

robił też dalsze zdobycze na cesarzu carogrodzkim. Fryderyk II uważał za wskazane sprzymierzyć się z nim i w r. 1244 doszło do skutku małżeństwo Watadzesa z córką Fryderyka. W dwa lata potem, w roku 1246 zrzucił Watadzes Dymitra i zajął Soluń. Lecz teść potężnego Watadzesa, cesarz Fryderyk II nie osiągał z tego żadnej korzyści i ani tym razem nie zdołał zająć stanowiska politycznego na Bałkanach.

Właśnie tego roku chrześcijanie utracili Jerozolimę na zawsze. Sam Watadzes odjął tylko łacinnikom oparcie o sułtana seldżuckiego z Ikonium, a najazd mongolski na Azję Mniejszą wyzyskał, żeby swoje państwo rozszerzyć kosztem Turków¹⁵⁾.

Jeżeli rodziły się jakie pomysły wznowienia krucjaty w sojuszu z Watadzesem, najazd mongolski obracał je w niwecz.

Tymczasem w Niemczech obóz papieski wzmógł się tak dalece, iż papież, zwoławszy w roku 1245 do Lionu wielki synod, mógł wezwać Fryderyka przed swój sąd, odsądzając go zarazem od wszystkich godności. Chodziło o powtórzenie Canossy.

Porusza się raz jeszcze związek lombardzki i szerzy się nowa wojna w Niemczech. Tym razem zwycięża kierunek łaciński. Strącając Fryderyka, pozostającego wciąż pod klątwą, wybierają Niemcy nowego króla, Henryka Raspe, a po jego rychłej śmierci w r. 1247 Wilhelma z Holandii. Fryderyk, chciałby ocalić Włochy dla swego rodu i zwraca w tym kierunku całą swoją siłę wojskową. Lecz upiera się przy swojej metodzie rządzenia, czego jaskrawym objawem było mianowanie w roku 1247 Piotra de Vineis cesarskim protonotariuszem i logothetem (ministrem sprawiedliwości) królestwa Obojga Sycylii. Lecz tym razem odwróciła się fortuna; opuszczali go gromadnie zwolennicy, a gdy poniósł walną klęskę w roku 1248 pod Parmą, porzucił jego sprawę nawet Piotr de Vineis. Dostał się jednak w moc Fryderyka. Rzucono na niego podejrzenie o zamiar otrucia cesarza, więziono go w San Miniato, oślepieno i kazano obwozić po całych Włoszech, jako odstrasżający przykład. Nie daleko dojechał, znajdując śmierć w Pizie w roku 1249. Tegoż roku poniósł Fryderyk drugą klęskę pod Fossalia, po czym szukał schronienia w Apulii i tam doczekał się zgonu w grudniu 1250 roku, przeżywszy Piotra de Vineis zaledwie o rok.

Wspomniano powyżej, jako rozmaite możliwości polityczne w Azji Przedniej pomieszał najazd mongolski. Obok tureckiej (seldżuckiej) wysuwa się na wielki gościniec historii druga gałąź turańszczyzny, Mongołowie, od tamtych niezależnie; gdy zaś spotkały się, występowały zazwyczaj nieprzyjaźnie przeciwko sobie. Mongołowie osiągnęli w XIII wieku wyższy szczebel cywilizacji.

Najazdy ich ograniczyły bardzo ekspansję cywilizacji bizantyńskiej, odbierając jej Słowiańszczyznę Wschodnią.

W głębi Azji połączył karaicki kagan Temudzin kilkanaście ludów turańskich w jedno państwo i stał się wielkim kaganem dżingishanem, władającym od Korei do Turkestanu. Wykształcony na chińskiej cywilizacji, posiadający nawet chiński stopień naukowy, rządził z pomocą biurokracji, złożonej z początku niemal wyłącznie z Chińczyków. Centralne jego biuro administracyjne w Kohistanie wykryło,

że zasięg ludów turańskich, mongolskich i Mongołom pokrewnych sięga jeszcze daleko na Zachód aż pod dolny Dniepr.

Po raz pierwszy w historii powszechnej występuje hasło rasy; zjednoczono wszystkie ludy turańskie od oceanu Spokojnego po Dniepr, sprężono w jedno państwo uniwersalne pod dżingishanami. Obraz ten mieści w sobie kilka grup językowych, więc nie według języka obmyślono sobie tę „całość”. Religijnie byli ci twórcy państwa zupełnie indyferentami. Historycznych węzłów nie było zgoła między tymi ludami. Pozostają tylko cechy antropologiczne, łatwo dostrzegalne, jako przedmiot pomysłowości państwowej. Działano w imię rasy.

Nas tu obchodzi zachodnia część państwa mongolskiego. Olbrzymie te przestrzenie stepowe nazwali byli jeszcze Persowie Kipcziakiem i nazwa ta utrzymała się. Ludność, rzadka, składała się tam z koczowników dwojakiego rodzaju. Jedni rodowo i plemiennie zorganizowani, utrzymujący się z hodowli, zowiący się Tatir, tj. stepowi pasterze, uznawali urzędy dżingishańskie i chętnie szli na służbę wojskową. Drudzy przeciwnie, nie chcieli należeć do tej armii, przerzucanej wciąż od Chin do Transoksanii i zbiegali zewsząd na stepy, żeby uwolnić się od rygoru i przymusu. Luźnymi gromadami błądzili po stepach, na własny rachunek, z własnymi i przywłaszczonymi trzodami i stadninami. Spoglądali na nich z wyniosłą pogardą „ojgurowie”, wznoszący się do najwyższej w turańszczyźnie kultury i posiadający tak rozległe urzędnictwo państwo-

¹⁵⁾ DE 183.

we, a zwłaszcza Mongołowie „niebiescy”, stanowiący trzon armii dżingishana i zwali ich pogardliwie kozakami. Tak nazywano sztuki bydła zbiegłe ze stada, za czym nazwa przeszła także na ludzi. Ale policzone były dni ich swawolnej niezależności, gdy w Kohistanie postanowiono, że cały Kipczak ma być zdobyty i złączony z dżingishaństwem. Chodziło o zjednoczenie polityczne wszystkich ludów turańskich, ale też o nic więcej. Instrukcja dana wodzowi, Sabutajowi, ograniczała pochód armii ku zachodowi do stepów pomiędzy Donem a Dnieprem. Planami zdobyczymi objęte tedy były także koczowiska Połowców. Naczelnik ich kotian, czyli kutaj Bastyj, wezwał Ruś na pomoc, a zięć Bastyja, Mścisław Udały halicki, zebrał posiłki niemal od wszystkich Rurykowiczów. Zacieśniały się bowiem coraz bardziej stosunki między Rusią a Połowcami, faktycznymi jej zwierzchnikami. Dodajmy, że krzewiło się już na południu „dwojewierie”. Około roku 1220 spotykamy hanów stepowych z imionami Jerzego i Daniela.

Na próżno wyprawił Subutaj poselstwo z oznajmieniem, że nie myśli wcale o krokach wojennych przeciwko Rusi; posłów tych ... zabito. Subutaj śle powtórnych; nowych posłów odprawiono przynajmniej żywych, chociaż z niczym.

W obronie Połowców ruszyli Rurykowicze na wschód, sami zaczepiając Mongołów. A gdy powiodło się rozbić część straży przedniej na południe od Kijowa, popędzili daleko w stepy, nie napotykając nigdzie nieprzyjaciela, aż dopiero nad rzeką Kałką, dopływem morza Azowskiego. Po krótkiej utarczce Mongołowie cofnęli się. Nikt z Połowców ani Rurykowiczów nie zorientował się, że to był tylko nieznaczny oddział wywiadowczy. Toteż gdy zjawiła się armia istotna, poniosła Ruś dnia 16 czerwca 1224 roku klęskę nad klęskami.

Subutaj Dniepru nie przekraczał, skręcił na północ, na Wołgę i Kamę, zdobywając państwo Bułgarów północnych. Ani stamtąd nie posunął się ku księstwom Rurykowiczów.

Połowców znaczna część zbiegła do swych braci na Węgrzech, do Kumanów. Zwrócili przez to uwagę administracji mongolskiej na dalszych pobratymców, Madiarów. A gdy wywiadowcy donieśli, że tam są również stepy, godne Tatarów, wyprawa na Węgry była kwestią tylko czasu. Miał to być drugi Kipczak.

W roku 1237 urządza się powtórna wyprawę na Bułgarów nadwołżańskich, przy czym najechano kraje fińsko-ugryjskie, stanowiące Ruś Nową, osadniczą. Doszedłszy w marcu r. 1238 do Torzka, gdzie była granica etnograficzna fińsko-słowiańska, cofają się w kierunku południowym, żeby wyrzucić zemstę na Rurykowiczach południa za ich zaczepny pochód nad Kałkę. Spod Kozielska odwołano atoli całą armię do Azji i odwlokła się ta wyprawa aż do późnej jesieni 1240 r. Cała Ruś południowa znajdowała się wtedy w jednym ręku. Daniel halicki panował również w Kijowie. Wielkie, jak na Ruś, państwo obalone było

jednym podmuchem mongolskiego pochodu. Kijów zrównano z ziemią, a w grudniu tliły już zgliszcza Halicza.

To wszystko było dopiero przygotowaniem do właściwego celu wyprawy: zdobycia Węgier, z czym łączyło się strategiczne ubezwładnienie Polski. Wielki wódz tej kampanii, Batu, występował wobec Madiarów jako pobratymiec, prawy ich władca — i miał stronników. Była z góry urządzona cała kancelaria madiarska, wydająca najformalniejsze dokumenty; ustanowiono wójtów, sądy i puszczono w obieg własną monetę miedzianą na wzór chińskiego „sapeka”. W administracji mongolskiej na Węgrzech panował wzorowy porządek; żołnierze „kagana Kipczału” płacili za wszystko gotówką. Dla opierających się jednak nie znano litości.

Brak wszelkich tych zarządzeń w Polsce świadczy, że nie miano w roku 1241 zamiaru opanowywać ziem polskich na stałe; przejechano przez Polskę huraganem, żeby izolować i okrążyć Węgry. Obie wyprawy, polska i węgierska, odbyły się równocześnie według z góry obmyślnego planu, wykonanego jak najdokładniej z nadzwyczajną sprężystością. Walna bitwa pod Lignicą, stoczona była dnia 9 kwietnia 1241 roku, a na Węgrzech na błoniu Mohi w trzy dni potem. Albowiem Mongołowie ci „niebiescy” nie byli wcale „dziczą”; należą do kultury ujgurskiej, najwyższego szczebla cywilizacji turańskiej.

Ruś południowa i zaleska należy odtąd do uniwersalnego państwa dżingishanów, którzy przekazują władzę hanom kipczańskim. Niebawem Kipczał staje się państwem samodzielnym; znikają z administracji Chińczycy, nastaje państwowość tatarska.

Kto uznaje państwo za najwyższe kryterium dziejowe, powinien też uznawać w Tatarach dobroczyńców i cywilizatorów wschodniej Słowiańszczyzny. Oni bowiem dopiero przemienili luźne panowanie Rurykowiczów w państwo; oni

—267—

też dopiero ustanowili władzę wielkksiążęcą nad podległą sobie „całą Rusią”. Toteż zaczęły się zaraz od samego początku wyścigi Rurykowiczów o tę władzę, wyścigi o kaftan honorowy (jarłyk) w ordzie kipczańskim. Książęta przesadzali w służbistości, w gorliwości do zbierania jak najwyższej daniny — bo się przy tym sami obławiali.

Cywilizacja turańska popłacała. Obok chińskiego systemu podatkowego (trochę „zdziczałego”), zjawiają się rozmaite daniny i wynajdywane na miejscu sposoby do życia. Np. „kozacy” odkryli najintraćniejsze źródło dochodu: od roku 1235 sprzedawali wprost hurtownie młodzież z zachodniego Kipczału, więc z Rusi, Wenecjanom (na Krymie), skąd wywożono ją do Egiptu na „mameluków”. W tym geneza późniejszego jassyru, polowań na mężczyzn, rozszerzonych następnie także na kobiety.

Spod nacisku fiskalnego i od systematycznie uprawianych łowów na ludzi zbiegano tłumnie na zachód, w stronę Polski i Węgier. Wtedy to dopiero księstwo halickie zaczyna być etnograficznie ruskim, otrzymując ruskie zaludnienie wiejskie, rolnicze. Część tej emigracji zmierzała jeszcze dalej, na Węgry. Wędrowka ruska spotykała się z inną, z żywiołową emigracją Wołochów, która zajmowała cały łuk karpacki, aż dotarła na Morawy¹⁶).

W połowie XIII wieku nastaje chrześcijański okres polityki mongolskiej, czasy krucjat mongolskich — większych bez porównania i skuteczniejszych, niż krucjaty europejskie. Dżingishanem był w tych latach Hulagu, syn nestorianki Serkuteni, ożeniony z księżniczką Dokur-Chatun, również nestorianką. W roku 1252 runął kalifat bagdadzki, przy czym pozostawiono jednak islamowi zupełną wolność religii. Komendantem armii przeciw kalifatowi był Najmane Kut Buka, nestorianin. Ten pałając nie mniej od europejskiego rycerstwa chęcią odebrania Ziemi św. z rąk niewiernych, doprowadził po wielu zachodach do tego, iż wyprawiono go na zdobycie Palestyny. Zainteresowano nawet tym przedsięwzięciem dwór chiński. Chociaż ówczesny cesarz chiński, Kubilaj (z rodu Temudżina), przyjął buddyzm, zajął się jednak gorliwie sprawą Ziemi św. i pragnął działać zgodnie i wspólnie ze św. Ludwikiem, królem francuskim, któremu odstępował z góry całą Syrię. Stolica apostolska wiedziała o tych kombinacjach, lecz niedokładnie a św. Ludwik uważał Mongołów w czambuł za pogan; lecz nawet przy najdokładniejszych informacjach nie zdecydowano by się na wspólną akcję z nestorianami, ażeby nad Grobem św. władnęli (choćby w condommium jakimś) azjatyccy heretycy. Niedoszłe kombinacje skończyły się zaś klęską i katolików i nestorian. Mongołowie ponieśli klęskę „u źródeł Goliata” pod Jerozolimą dnia 3 września 1260 roku od Bondokdara, nowego przywódcy muzułmanów w Azji. Kut

Buka poległ w tej bitwie a Bondokdar kazał po zwycięstwie zburzyć wszystkie kościoły. Ten sam Bondokdar stał się też zwycięzcą św. Ludwika, zdobywcą ostatnich warowni chrześcijańskich w Azji Mniejszej. Agenci jego szerzyli islam wśród Mongołów, a dżingishanowie wahali się. Syn i następca Batego, han Kipczału, Sartak, był nestorianinem, lecz brat jego młodszy i następca, Berek, przeszedł w r. 1262 na islam. Azja weszła w okres walki prawa mongolskiego z muzułmańskim, jassaku z szeriatem.

Krzyż pozostał na uboczu. Nestorianizm po niedługich triumfach jakby zagaś; ledwie wegetował w prowincjach centralnych i zachodnich, w Chinach tylko utrzymując się dłużej, ażeby tam ulec potem prześladowaniu i być doszczętnie wytepionym. Nestorianizm okazał się niepowołanym do wielkiej roli dziejowej, a katolicyzm nawet nie uważał za wskazane próbować swych wpływów.

Zderzenie się cywilizacji turańskiej z łacińską w Azji minęło jakby epizod bez znaczenia. Ani nawet nie stanęły one tam do poważnej walki. Ocalała bizantyńska, jakkolwiek na bardzo tylko szczyptych terenach Azji Przedniej a zmierzała do sojuszu z turańską przeciw łacińskiej.

Działo się to atoli w Azji wówczas na małą skalę; na większą znacznie skalę w Europie.

Rozkwitały dwa nowe państwa: ruskie Daniela halickiego i Litwa, zjednoczona po raz pierwszy pod Mendogiem. Obszary ich panowania zbliżały się coraz bardziej do siebie i gdy już byli sąsiadami, Daniel sprzymierzył się z Tatarami przeciw Litwie a trzecim sojusznikiem byli Krzyżacy z Inflant. Daniel ruszył od Chełmna na Czarną Ruś, a równocześnie landmistrz krzyżacki na Litwę. Nagle zmienia się położenie polityczne. Mendog chrzci się w zimie roku 1250 na 1251, a w lipcu roku 1253 koronowany jest za papieskim pozwoleniem na króla Litwy.

¹⁶⁾ Na Morawach cała kraina górską zowie się „Wałaskiem” i jeszcze pod koniec XIX w. był tam „Książ wałaski”.

Danielowi nie zdało się na nic, iż zabiegał o łaski hana kipczackiego; ani nawet nie dopuszczono go z powrotem do Kijowa. Zmienia więc i on nagle politykę. Opiera się odtąd w swym księstwie halickim na bojarach ziemskich, a więc na Polakach, decyduje się na unię kościelną, prosi w Rzymie o krucjatę przeciw Tatarom i o koronę królewską, żeby nie być gorszym od Mendoga. Jakoż w roku 1254 zjechał legat Innocentego IV (1243-54) i koronował Daniela w Drohiczyńcu na króla Rusi.

Obie te korony wróżyły ekspansję katolicyzmu i cywilizacji łacińskiej. Działała w tym kierunku Polska, lecz są to czasy największej jej słabości. Potężniał natomiast Zakon krzyżacki, ale miał się okazać w tych sprawach szkodliwym.

Kiedy Tatarzy w r. 1238 ruijnowali Ruś Nową, tzn. księstwa zaleskie, gdy następnie w roku 1240-41 pustoszyli Ruś południową, Polskę i Węgry, mieli Krzyżacy obowiązek spełnić swój ślub i chociaż ten jeden raz bronić chrześcijaństwa naprawdę. Na próżno wzywał ich do tego papież Aleksander IV (1254 - 61). Oni rozszerzyli natomiast na północy zakres swego krwawego misjonarstwa na schizmatyków. Z kancelaryj Zakonu szerzyło się po Europie przekonanie, jako prawosławie należy traktować na równi z pogaństwem. Wystarali się też o krucjatę na prawosławnych. Chodziło im o Psków i część posiadłości nowogrodzkich (Watland, „Wołskaja piatyna”); które radziły wcielić do swego państwa. Marzyli już, że obejmie ono wszystkie kraje wybrzeżne od zatoki fińskiej aż poza ujście Wisły. Postępowaniem swym zagwoździli jakkolwiek możliwość wpływów łacińskich na Rusi północnej. Krzyżacy nie pragnęli ani krucjat na Tatarów, ani unii kościelnej, która ścieśniałaby im zakres „obrony chrześcijaństwa”, gdyby się zaczęła szerzyć z południa ku Rusi północnej. Gdy atoli projektowana przeciw Tatarom krucjata nie doszła do skutku, nie doszła również unia, ograniczona ledwie do dworu Daniela. Przepadło też chrześcijaństwo litewskie.

Krzyżacy zwrócili się przeciw Mendogowi, gdy nie chciał uznać Litwy lennem ich w całości, a części pogranicznej odstąpić im na własność. Zakon ani drgnął, kiedy na Litwie podniósł niebawem głowę obóz pogański i jesienią roku 1263 Mendog został zamordowany. Rządy Litwy wracały na przeszło sto lat do pogan.

W roku następnym dosięgła śmierć Daniela halickiego. Z tytułu „króla Rusi” pozostało tylko wspomnienie po kronikach — a dawna ziemia Lachów i księstwo halickie i cała Ruś południowa pozostały pod jarzmem tatarskim. Tym bardziej Ruś Nowa, na Zalesiu, gdzie wytworzyła się państwowość na modłę mongolską.

Rozstrzygnęło się, że Ruś będzie należeć do cywilizacji turańskiej, z którą mogłaby wystąpić do walki tylko łacińska, gdyby się powiodło powołać do życia historycznego żywioł polski w dawnej ziemi Lachów i w ziemi Czerwieńskiej (w Chełmszczyźnie); do bizantyńskiej zaś cywilizacji należeć będzie Ruś li tylko pod względem cerkiewnym. Ilość i jakość bizantyzmu na Rusi była tedy zawisłą od ilości i jakości cywilizacji bizantyńskiej w łonie Cerkwi ruskiej; a te były i nieznaczące i o szczeblu jak najniższym. Nie było nigdy ściślejszego związku kościelnego między Kijowem a Carogrodem, w czasach cesarstwa łacińskiego tym mniej. Poziom umysłowy Cerkwi obniżył się w XIII wieku bardzo na Bałkanie, a tym bardziej na Rusi; toteż Cerkiew „Kijowa i wszystkiej Rusi” nie wywierała żadnego a żadnego wpływu na ustrój życia zbiorowego a skutkiem tego bizantyzmu tam coraz mniej a coraz więcej turańskości.

Nieuctwo duchowieństwa ruskiego dochodziło do tego stopnia, iż nie zdawali sobie sprawy ani nawet z istotnych cech „prawowieria”. Mamy tego przykład wielce znamienity. Na dworze hanów kipczackich nie odróżniano wyznania Rusi (t.j. schizmy w schizmie) od nestorianizmu, a ze strony ruskiej nigdy tego nie prostowano. Wątpić należy, czy był choć jeden taki kapłan, który zdołałby wyróżnić teologicznie jedno od drugiego.

Chociaż cesarstwo łacińskie miało się niebawem skończyć, dzieje ekspansji cywilizacji bizantyńskiej na Ruś zamknęły się i pozostały zamkniętymi aż pod koniec XVII wieku.

Cesarstwo łacińskie miało jednak mieć jeszcze osobny epilog.

O włoskie dziedzictwo Staufów walczył (od roku 1252) Konrad, syn Fryderyka II, a potem opiekun wnuka Konradyna, wuj jego Manfred. Ogłosiwszy się w roku 1258 królem, podjął dawny program Bohemunda tarenckiego. Państwo Watadzesa, powiększone w roku 1254 o Epir, zwycięskie w wojnach z Bułgarią za jego syna Teodora II Laskarisa (1254-1258), spotkało się z całą

—269—

koalicją wrogów za Michała Paleologa (1258-1261). Manfred pozyskał sprzymierzeńców w Epirze, w Achai, w Albanii i w Serbii. Po trzechletniej wojnie Paleolog zwycięski koronował się w roku 1261 u św. Zofii w Carogrodzie. Nie zdołał tylko odzyskać Morei, ani Aten, ani też wysp, pozostających pod zwierzchnictwem Wenecji¹⁷).

Manfred, poróżniwszy się lekkomyślnie z Rzymem, stracił nawet sycylijską koronę. Papież Klemens IV (1265-68) nadał w roku 1265 Sycylię bratu Ludwika św. hrabi Karolowi d'Anjou, jako lenno Stolicy apostolskiej. Manfred stanął do walki, lecz w bitwie pod Beneventem w lutym 1266 roku utracił tron i życie. W dwa lata potem podniósł jeszcze oręż Konradyn, lecz pobity nad jeziorem fucyńskim w pobliżu Tagliacozze, dał głowę na rusztowaniu.

Karol I d'Anjou (1266-84) wznowił jeszcze raz program Bohemunda. Przede wszystkim atoli unieważnił od razu *constitutiones* Fryderyka II. Zwyciężyła teza łacińska: samorząd. We Włoszech zamknęły się na tym polu dzieje ekspansji cywilizacji bizantyńskiej.

Miał jeszcze nastąpić jakby epilog cesarstwa łacińskiego. Kiedy drugi z Paleologów, Michał VII (1261-82) rozszerzał skutecznie granice swego państwa na półwyspie bałkańskim i na wyspach morza Egejskiego, niespodziewanie natknął się na współzawodnictwo. Karol Andegaweński (d'Anjou) wysadził wojsko na wybrzeża bałkańskie. Ożył dawny program Bohemunda. Karol wojował do roku 1272, w którym to roku przyjął tytuł króla Albanii. Sprzymierzał się z Bułgarią i Serbią. W roku 1278 ożenił z dziedziczką Villerhardouin'ów jednego z synów swoich. Był zaś Peloponez perłą wśród łacińskich tworów państwowych. Tylko u Villerhardouinów skarb był w porządku, toteż mieli także wojsko dobre, najlepszą w Europie jazdę. Obok dobrego stanu skarbu jeszcze coś innego budzi tam podziw: dobre stosunki z ludnością „grecką”¹⁸). Należy przez to wyrażenie rozumieć nie Greków etnograficznych, lecz wyznawców Cerkwi bizantyńskiej w ogóle.

Wypierany zewsząd, Michał VII obmyślił środek, żeby Andegawenów pozbawić przynajmniej papieskiego poparcia. Zgłasza gotowość do unii kościelnej i zawiera ją z Grzegorzem X na wielkim synodzie w Lionie r. 1274. I rzeczywiście zaczyna odzyskiwać straty; Karol nigdzie się nie utrzymał. Tylko część Peloponezu, tzw. księstwo Achai pozostało przy „Frankach”, jako lenno królestwa neapolitańskiego — tudzież księstwo ateńskie pod panowaniem domu de la Roche, lecz jako lenno cesarza bizantyńskiego. Wyspa Sycylia przeszła po krwawych walkach pod władzę królów aragońskich.

Ale kroniki unij bizantyńskich brzmią zawsze jednakowo. Także tym razem do unii nie doszło, mimo lionskich traktatów, bo duchowieństwo i lud stawili opór. Niebawem w roku 1280 trzeba było unię odwołać, nawet oficjalnie, żeby uniknąć buntów¹⁹). Syna swego Andronika, unii od początku niechętnego, musiał Michał przyjąć za współrządcę.

Schizma pogłębiała się jeszcze mocniej, podczas gdy na dworach dwunastu baronij, na które podzieloną była łacińska Achaia, mówiło się nadal po francusku „jak w Paryżu”²⁰). Więcej bizantyzmu przyłgnęło do panów francuskich, niż oni łaciństwa nawieźli. Znamiennych wiadomości dostarcza architektura z tych czasów w Peloponezie. Są ślady budownictwa francuskiego (zwłaszcza w ogólnym planowaniu), lecz dekoracje ścian są bizantyńskie. Nie przedostały się też na Bałkan żadne wpływy malarstwa włoskiego. A baronowie francuscy, którzy przywykli do Wschodu, stawali się potem całkiem niezdatnymi do uczestnictwa w życiu zbiorowym Zachodu; stawali się zbyt zacofanymi.

W tej przemienności bizantyzmu i łaciństwa, najbardziej uderza nas strona religijna. Unia bułgarska, nigdy nie odwoływana, zanikała jednak za cesarstwa łacińskiego, ginąc od braku kapłanów, biegłych w języku cerkiewnym. Widocznie nastąpił w Bułgarii i w Serbii niedostatek powołań kapłańskich, co łatwo wytłumaczyć szerzeniem się herezji (zwłaszcza przez Paulicynów). Luki wypełniali duchowni greccy, sprawujący liturgię czysto bizantyńską, a nieprzyjaźni Rzymowi. Słowianie bałkańscy nasiąkali schizmą, aż nauczyli się upatrywać w łaciństwie „herezję najgorszą” zupełnie po bizantyńsku. Popadli też Słowianie ci w nadzwyczajne nieuctwo religijne” można by powiedzieć, że pogarda względem „heretyckiego” Rzymu była jedynym ich dogmatem.

Budownictwo i malarstwo cerkiewne (pędzlem i mozaiką) tracą w tym okresie tereny dawnej ekspansji na Zachodzie, lecz zyskują na Rusi. Za pośrednictwem księżniczek ruskich, wychodzących za mąż za Piastów, przechodzi ma-

¹⁷) D B 183-187. ¹⁸) D B 181, 187-189-192. ¹⁹) D B 193. ²⁰) D B 187.

larstwo „ruskie” do Polski, aż do katedry na Wawelu; lecz budowlanych wpływów bizantyńskich nie ma w Polsce ani śladu. Sprawy te nie pozostawały zresztą w żadnym związku z ustrojami życia zbiorowego, ani nawet nie wnosiły w byt społeczeństwa tej ważnej kategorii bytu, jaką stanowią sztuki piękne. Malarstwo „ruskie” nie łączyło się nijako z życiem ani nawet Rusi samej i polegało li tylko na odczuwaniu pewnych wymagań kultu religijnego. Nie wznosiło się do poczucia Piękną, jako takiego. Włoskie malarstwo wyemancypowało się już w drugiej połowie XIII wieku z bizantyńskich metod i wznosiło się szybko ku wyżynom wielkiej sztuki — lecz jeszcze nie promieniowało na zewnątrz.

Inna jednakowoż strona bizantyńskiego kultu religijnego nabrała wielkiej ekspansji. Właśnie w okresie cesarstwa bizantyńskiego szerzy się wielce bizantyńskie pojęcie świętości: swoisty orientalny ascetyzm z cudactwami i apatyczną biernością; owe prostackie umartwienia ciała, czysto zewnętrzne, formalistyczne niejako, których geneza sięga do starożytnego Egiptu i Syrii, a co wszystko łączyło się z istną żądzą cudowności. Była o nich mowa w pierwszym tomie. Przenosiły się na Zachód w pierwszej połowie średniowiecza, lecz już w XI wieku były pokonane przez cywilizację łacińską, która wydawała zakony, łączące dwa hasła: ora et labora. Drogą na Ruś szerzy się ta, dziwaczna świętość na nowo i dociera również do Piastów, jakkolwiek się nie ustala. Ruś przyswaja sobie świętość po bizantyńsku na trwałe, świętość nie uświęcającą życia ziemskiego, bo bez walki z życiem, które nie tylko nie prowadzi do kultury czynu, lecz tłumi ją. Na podobieństwo Bizancjum rozumiała Ruś, że doskonalenie się możebnym jest tylko przy tego rodzaju świętości, a zatem nie może obowiązywać ogółu. Polska odrzuciła te pojęcia. Tym się tłumaczy nieduża stosunkowo ilość u nas malowideł bizantyńskich, wielbiących ciało brzydkie, chorobliwe²¹). Pierzchnęły te wpływy, skoro tylko zaświtały pierwsze promienie sztuki włoskiej²²).

Najwybitniejszego atoli przykładu bizantyńskiej świętości dostarcza nam dwór na wpół zniemczony Henryka Brodatego, a zwłaszcza żona jego, Jadwiga, fundatorka i ksieni sławnego klasztoru w Trzebnicy na Śląsku. Była rodowitą Niemką, córką margrafa Meranu, Bertolda. Kanonizacji dostąpiła w roku 1266, a wśród świętości wyliczano takie, które trudno dziś powtarzać (umyślny brud). Czytając życiorys tej świętej, my dziś doznajemy odrazy i nie ma na to żadnej rady²³). Zachodzi też pewien charakterystyczny fakt. Kiedy Ślązak, św. Jacek oddaje do zakonu swą siostrzenicę,

błogosławioną Bronisławę, nie chce Trzebnicy, lecz odwozi ją daleko stamtąd, do Krakowa. Odbija się w tym szczególnie również walka odrębnych zupełnie pojęć o świętości bizantyńskiej a łacińskiej.

To bizantyńskie pojęcie świętości (wyznawane z całym zaparciem się) u księżniczki niemieckiej nie mogło wywodzić się z wpływów ruskich, choć była małżonką Piasta. Musimy je odnieść do bizantynizmu niemieckiego; a poznamy (w następnym rozdziale) jeszcze silniejsze przejawy tego samego rodzaju pojęć o świętości i to na gruncie krzyżackim pod wpływem niemieckim, również u Niemki. Znikała ekspansja bizantyńska w Niemczech; zanikała, lecz nie zniknęła, gdyż Zakon Krzyżacki miał utrzymać kulturę bizantyńsko-niemiecką i zapewnić jej ponowny rozwój. Bizantyńska metoda dewocji musiała stanowić pomost łącznikowy.

Na północy, nad Bałtykiem wpływy łacińskie szły od strony i polskiej i niemieckiej także, lecz ze źródeł zgoła odmiennych: od Hanzы — i sięgały aż na Ruś północną, po Smoleńsk i Nowogród Wielki. Tam miały się także zetknąć i zderzyć trzy cywilizacje, bizantyńska, łacińska i turańska. Bizantyńska ograniczona była do Cerkwi, turańska działała politycznie i ekonomicznie.

Niezmiernie dotkliwymi były dla Powołża i Podnieprza następstwa handlowe cesarstwa łacińskiego. Wenecjanie zapewnili sobie na długo monopol handlu z Azją, wobec czego niepotrzebnym się stawał kijowski szlak handlowy. Drugi dalszy we wschodniej Słowiańszczyźnie szlak zaleski od Rostowa do Niższego Nowogrodu, nie mógł się już żadną miarą obejść bez opieki władz mongolskich, tym bardziej, gdy

²¹⁾ Obszerniej o tym w „Rozwoju moralności”.

²²⁾ Zdaje się, że pierwszym promieniem był obraz Częstochowski, który jest szkoły sienneńskiej.

²³⁾ Oczywiście kanonizowano ją dla jej wielkich cnót, posiadających wartości wieczyste, tj. bez względu na okres dziejów, a pomimo pewnych właściwości, które ówczesni uważali za przymioty owiane świętością. O tę pomyłkę tu chodzi jako charakterystyczną dla różnicy cywilizacji bizantyńskiej a łacińskiej.

Wołga stała się osią panowania tatarskiego. Cała Ruś stawała się zależną od kaganatu kipczackiego również ekonomicznie i to również niewolniczo.

Na samym północnym cyplu Słowiańszczyzny wschodniej otworzyły się nowe stosunki handlowe dzięki Hanzie, która objęła nie tylko Niemcy, ale też kraje ościenne, sięgając działalnością swą od Londynu do Nowogrodu Wielkiego. Było to zrzeszenie w znacznej części międzynarodowe, toteż samą genezę Hanzы rozważać należy na tle ogólnym, europejskim. Mieszczaństwo było tym żywiołem, który państwo wyłącznie feudalne przemieniał na stanowe. Najtrudniej było to osiągnąć w Niemczech. Sejm moguncki w roku 1235 uchwalił ustawy na niekorzyść miast. Znalazłszy się w położeniu przymusowym, poczęły sobie radzić same i w sześć lat potem powstał ścisły związek Hamburga z Lubeką, w czym tkwi geneza Hanzы. W innych krajach nie trzeba było tworzyć „państwa w państwie”. W Anglii król Henryk III powołał reprezentantów miast do parlamentu. Jednakże prowincja Leonu jest najstarszym krajem nie tylko w Hiszpanii, ale w całej Europie, gdzie mieszczaństwo pojawia się po raz pierwszy w ciele reprezentacyjnym²⁴⁾. Wszędzie mieszczaństwo przeciwne było samowładztwu monarchów, wszędzie domagało się, by mogło rządzić się „swoim prawem”, wszędzie występowało przeciw jednostajności w państwie; dążyło do jedności w różnaitości — a to wszystko są cechy cywilizacji łacińskiej. Przesączały się te zapatrywania na Rusi północnej tak daleko, jak daleko sięgały stosunki z Hanzą.

W ten sposób tworzyło się na północy, na przestrzeni Smoleńsk-Nowogród Wielki boisko, na którym zderzały się trzy cywilizacje.

Drugie boisko także samo było na południu, gdzie nie wygasaly bynajmniej tradycje polskiego ludu. Ale od pierwszego zaraz najazdu mongolskiego ludność stała się etnograficznie mieszana, polska i ruska. Obie nakryte były cerkiewnym bizantynizmem a znajdowały się pod zwierzchnictwem tatarskim. Od Przemyśla po Chełm wytworzył się teren współzawodnictwa tych samych trzech cywilizacyj.

O ile tylko cywilizacja cerkiewna bizantyńska padała na szale, sprzymierzała się stale z turańską przeciw łacińskiej. Łączyło je i zbliżało podobieństwo w sprawie największej: brak etyki w życiu publicznym. To był od początku grunt sojusznicy, na którym miało się zająć daleko.

²⁴⁾ Sz 265.

VIII ZANIK I POWTÓRNA EKSPANSJA (1254-1458)

Długo jeszcze tomiści i skotyści wciągali w swe dociekania spór o wyższość władzy papieskiej czy cesarskiej, gdy zapanowała już sekularyzacja polityki, wszczęta na dworze Fryderyka II. Konsekwencją było eliminowanie etyki z życia publicznego. Nie dojrzał tego Dante, nazwany słusznie „utopiste du passé”, a który streszcza się politycznie cały w jednym zdaniu:

Pensa che in terra non è chi governi, onde si svia humana famiglia¹⁾.

Tymczasem nie odczuwano potrzeby cesarzy w samychże Niemczech. Dokonano tam zwrotu radykalnego. Gdy Innocenty IV pozbawiał godności monarszej syna Fryderyka, Konrada IV (1250-54), dokonano pod papieską egidą wyboru Henryka Raspe, a Staufowie nie mogli się nawet zdobyć na poważniejszy opór.

Tego elekta i następnych zobowiązano, że nie przedsięwzją żadnej wyprawy włoskiej. Niemcy nie chcą cesarzy, chcą tylko królów niemieckich, ale i do tej godności wynoszą czterokrotnie figury drugorzędne, przyzywane nawet spoza Niemiec. Raspe był w swojej Turynii panem niewielkim; hrabia Holandii, Wilhelm, jakimże był Niemcem? Następuje Ryszard z Kornwalii i Alfons z Kastylii, który nawet w Niemczech się nie pokazał. Lekceważono koronę niemiecką.

Ci królowie niemieccy posiadają tylko

¹⁾ Niebo XXVII, 140-141; Kl 172.

godność królewską, lecz są pozbawieni władzy. Prawa królewskie, dobra i dochody korony przechodzą na książąt. Zwycięża decentralizacja i samorząd: jedność nie ma wykluczać różnorodności. Zwycięża tedy kierunek cywilizacyjny łaciński. Nie tylko we Włoszech, lecz również w Niemczech kończy się ekspansja bizantyzmu.

Właśnie podczas „bezkrólewia”, nie mając nad sobą takiego „chi governi”, wzmogły się Niemcy, oświeciły (nawet Minesang powstaje wówczas), wzbogaciły i nabrały takiej siły ekspansyjnej, jak nigdy przedtem, a rzadko kiedy potem²⁾ i to dzięki przesunięciu się na tory cywilizacji łacińskiej. Państwo ma być oparte na społeczeństwie i kiełkuje tam państwo stanowe. Na czele pochodzą ku prawu publicznemu stanęło duchowieństwo (jak w całym świecie katolickim). Faktycznymi kierownikami byli arcybiskupi nadreńscy. Ażeby nie dopuszczać do tronu nikogo znacznego, wprowadza arcybiskup moguncki, Werner von Eppenstein, na widownię dziejową trzeciorzędnego pośród grafów, Rudolfa Habsburga (1273-91). Odbiera się od niego uroczyste przyrzeczenie, że nie przedsięwzją wyprawy włoskiej.

Rzecz prosta, że mało znaczeni elekci, zasiadłszy na tronie, obmyślali środki, żeby przestać być słabymi i mało znaczącymi. Hasłem ich politycznym staje się nabywanie terytoriów na swą osobistą własność, żeby utworzyć tzw. Hausmacht. Z tego powstaną państwa dynastyczne.

Rozpoczął te zabiegi Rudolf Habsburg a nie miał przeciw sobie niechętnych, bo wypierał niepożądanego księżętom nowego współzawodnika, którego uważali za intruza, wdzierającego się do Rzeszy z zewnątrz.

Zwykło się przedstawiać zacięte walki pomiędzy Rudolfem Habsburgiem a królem czeskim Ottokarem II, jako walkę Słowiańszczyzny z niemieczyzną. W rzeczywistości była to walka dwóch dynastji o „potęgę domową”, a król Ottokar nie był bynajmniej nieprzyjacielem niemieczyzny. On utworzył Deutschboehmen, on też założył Krzyżakom Królewiec.

Brak idei narodowej widoczny w tym, że po śmierci Ottokara II oddano opiekę nad siedmioletnim Wacławem I margrabi brandenburskiemu, Ottonowi Długiemu, który zyskał sobie w Pradze przydomek „niemieckiej plagi”. Dorósłszy, zabrał się Wacław na nowo do tworzenia wielkiego państwa dynastycznego Przemyślidów, tym razem w innym zgoła kierunku: na Węgry i Polskę. Jest to znów sprawa tylko dynastyczna. Z narodowego bowiem stanowiska (nie polskiego, lecz choćby czeskiego) wyglądają czeskie rządy w Polsce (1291 -1305) zupełnie bezmyślnie.

Idea narodowa wykluwała się natomiast w Polsce. Z książąt piastowskich posiadał poczucie narodowe pierwszy Bolesław Pobożny, książę kaliski (1221-1239); wielkie też są zasługi jego małżonki, Jolanty (córci Beli IV węgierskiego). Ich córkę, Jadwigę, można uważać za pierwszą Polkę, świadomą swej narodowości; a wyszła ona za mąż za Władysława Niezłomnego (Łokietka). Pod przewodnictwem arcybiskupa gnieźnieńskiego, Jakuba Świnki powstaje stronnictwo narodowe, dążące do wytworzenia państwa narodowego, opartego o społeczeństwo, gdzie dynastia panuje tylko z woli narodu i jest od tego, żeby narodowi służyć³).

Do jakiego stopnia mogło być odwrotnie, okazał następca Rudolfa Habsburga. Nie chcąc dopuścić do dziedziczenia tronu, moguncki arcybiskup, Gerhard skierował wybór na drugorzędny grafa nassawskiego Adolfa (1291-98). Odbierają mu od razu cła nadreńskie i nakładają warunek, że nie zrobi się cesarzem. Nowy król nie posiadał nic, a nie trafiała mu się nigdzie sposobność, żeby komu innemu coś odebrać. Kupił więc Turynię od jej księcia, człowieka tej miary, iż nosił przydomek „wyrodka” (Albrecht der Entartete). Uznawano dziedzictwo praw książęcych, lecz taki kontrakt kupna sprzedaży był wówczas czymś niebywałym i wywołał powszechne oburzenie. Wystąpiono zbrojnie przeciwko objęciu Turynii przez Adolfa, strącono go z tronu, a z zamieszek skorzystał Albrecht Habsburg, syn Rudolfa (1298-1308).

Niebawem atoli zaszło drugie zastosowanie nowego poglądu. Wacław II czeski koronował w Budzynie syna swego, imieniem także Wacława, na króla węgierskiego, wypierając tam papieskiego kandydata Karola Roberta andegaweńskiego. Bonifacy VIII rzucił klątwę na Wacława młodszego, a starszego odsądził od korony polskiej. W ten sposób łączyły się sprawy Karola Roberta i naszego Władysława Niezłomnego. Po zgonie ojca w roku 1305 Wacław III gotów był zrzec się korony węgierskiej, byle

²) Fakt ten stwierdzają historycy niemieccy wszelkich „szkół”.

³) Określenie narodu zob. „O wielości cywilizacji” 301-307.

tylko utrzymać się przy polskiej. Nie godził się jednak z Karolem Robertem, lecz roszczenia swe odstępował księciu bawarskiemu, Ottonowi, królowi Albrechtowi zaś ustąpił Miśny z korony św. Wacława, żeby sobie zapewnić od niego pokój i swobodną rękę do wojny polskiej.

Sprzedaje się, odstępuje, wymienia kraje zupełnie jako własność prywatną i już trzy dynastie ... robią na tym interesy.

Te nowe poglądy podzieliła najpopularniejsza w Niemczech instytucja, mianowicie ich Zakon rycerski. W roku 1304 zajęli Krzyżacy ziemię michałowską nad rzeką Drwęcą. Władca tej ziemi, książę Leszek inowrocławski, ruszył na pomoc Węgom przeciw Wacławowi i popadł w niewolę czeską. Zażądano od niego aż 500 grzywien srebra okupu. Nie posiadając tyle gotówki, pożyczał od Zakonu, dając za to ziemię michałowską w zastaw na trzy lata. Krzyżacy zaś raz do Michałowa wszedłszy, już stamtąd nie wyszli.

Przybywa tedy do poprzednich form kupna sprzedaży także prawo zastawu.

Nie koniec na tym. Kiedy Wacław III wybierał się z wojskiem po polską koronę w roku 1305, uważając się za jej dziedzica po ojcu, chciał sobie zapewnić poparcie margrabiego brandenburskiego, Waldemara i podarował mu za to z góry Pomorze gdańskie. Jakoż zajął je margrabia, wyzyskawszy chwilę, gdy Władysław Niezłomny zajęty był na południu.

Nie mogąc o własnych siłach wyrzucić margrabiego brandenburskiego, przyzwali pomorscy wielmożowie ze stronnictwa narodowego na pomoc Krzyżaków, tych „jałmużników” polskich. Waldemar przed nimi ustąpił, ale teraz oni odejść nie chcieli. W roku 1309 urządzili rzezie ludności polskiej (innej nie było) w Gdańsku, w opanowanych zdradziecko Tczewie, Świeciu, Chojnicach i w Nowem. W ten sposób opanowawszy Pomorze ofiarowali Niezłomnemu za zrzeczenie się Pomorza dziesięć tysięcy grzywien. W Polsce odrzucono wszelką myśl o frymarce.

Tak postępował i takie nosił pojęcia prawa publicznego i międzynarodowego wybitny i wyniosły w chrześcijaństwie zakon niemiecki, Zakon Rycerzy Najśw. Marii Panny, uważający się za filar Kościoła i na Zachodzie często za to uważany. Powstaje nowy rodzaj katolicyzmu, specyficzny katolicyzm niemiecki, założony przez Krzyżaków a istniejący do dnia dzisiejszego. Sami Krzyżacy porzucili potem

Kościół, lecz duch ich pozostał wśród całych zastępów katolików niemieckich, dogmatycznie niewątpliwie katolickich. Są atoli bizantyńcami, gdyż nie uznają moralności w życiu publicznym. Jakby dalszy ciąg katolicyzmu patriarchy Manasa.

Postępowanie Krzyżaków było już wyraźnym proklamowaniem panowania siły fizycznej. Dzieje się to wszystko w tym samym dziesięcioleciu, które zaczęło się od wydania bulli „Unam sanctam”.

Wielki papież miał natrafić na inne jeszcze prądy przeciwne. Wzrasta coraz bardziej powaga uczonych znawców prawa rzymskiego, uznanego już jako scripta ratio. Jeszcze za dni naszych nie każdy prawnik zdaje sobie sprawę z tego, że wielkość prawa rzymskiego tkwi w prywatnym, o które wszystkie ludy orbis terrarum ubiegały się, lecz nie w publicznym, które jest współmierne z tamtym tylko do czasu „wielkiego obłądu”, mniej więcej do Sulli i Mariusza, a potem przekrzywiło się, przymnażając „triumfów Cybeli”, aż zniżyło się do uświęcenia bezprawia, gdy je zarządziła samowola despoty cesarskiego⁵). Kodeks justyniański zna tylko władzę absolutną. Nowi średniowieczni komentatorowie wierzyli w każdą literę „prawa cesarskiego”. Równocześnie w Kościele kodyfikowano prawo kanoniczne, a prace nad tym posunął znacznie Bonifacy VIII. Wrzały polemiki jurystów, gdy chodziło o sprawy, w których prawo kościelne zahaczało o dziedziny prawa świeckiego, państwowego, czyli jak wówczas mówiono, w dziedzinę praw królewskich.

Na takim tle wszczął król francuski Filip IV Piękny (1285-1314) spór z papieżem Bonifacym VIII w sprawach opodatkowania kleru, a niebawem ujawniła się na dworze francuskim tendencja, żeby doprowadzić w ogóle do zawisłości papieża od króla, naśladując dawne wzory cesarstwa niemieckiego. Po klątwie spalił król bullę papieską, a w końcu odwołał się do przyszłego soboru. Świtająca u francuskich kanonistów nowa teoria o wyższości soboru nad papieżem, miała się rozszerzyć i zawieruszyć potem całą Europę. Pierwszym jej owocem było zbrojne zaskoczenie (w zмовie z rodem Colonów) papieża, przebywającego w Anagni. Uwięziono go, lecz lud uwolnił Bonifacego, który też powrócił do Rzymu jako strona zwycięska, lecz wkrótce życie zakończył w

⁵) O tym wszystkim obszernie w tomie I.

tym samym jeszcze roku 1303 (u Dantego w piekle umieszczony).

Filip Piękny chce przenieść stolicę papieską do Francji, a zarazem postanawia wznowić godność cesarską, wyznaczając do tego Karola Walezjusza. Po jednorocznym panowaniu Benedykta XI, powiodło się Filipowi wyrzucić wpływ na kardynałów i przeprowadzić wybór arcybiskupa z Bordeaux, który przyrzekł przenieść Stolicę apostolską do Avignonu. Jest to Klemens V (1305-1314).

Kiedy w roku 1308 zawakował tron niemiecki Filip wysunął kandydaturę Karola, uważając, że pozyskanie korony królewskiej niemieckiej byłoby najprostszą drogą do wznowienia cesarskiej. Ta sama dynastia we Francji i w Niemczech a posiadająca polityczne zwierzchnictwo nad papieską tiarą.

Takiej potęgi nie pragnął Klemens V. Obmyślono drogę pośrednią, a obmyślono ją w Nadrenii. Arcybiskupem trewirskim był Baldwin z Luksemburga, raczej tedy Francuz niż Niemiec. Podkreślmy z całym naciskiem, że na różnice narodowe nie zwracano jeszcze uwagi, ale też zaznaczmy, że wyraźne były różnice kulturalne pomiędzy Nadrenią a krajami niemieckimi na wschód od dorzecza Renu. Zachodzi tu znowu dziedzictwo starożytnego rzymskiego „limes” (o czym była już mowa), a odziedziczone stosunki nie zmieniały się wcale, owszem utwierdzały się. Słusznie zrobiono spostrzeżenie, jako „kraj od Kolonii do Paryża tworzył terytorium cywilizacyjnie dokładnie ograniczone”⁶), lecz czyż tylko od Kolonii? Czyż Trewir nie był stolicą rzymskich zachodnich cesarów?

Wyszukano Francuza, nie szukając daleko. Elektem był rodzony brat arcybiskupa trewirskiego Henryk VII luksemburski, drobne książętko z obwodu Rzeszy. Wprowadził go na tron arcybiskup moguncki, Peter von Aspelt.

Tym mocniej nalegał teraz Filip na przenosiny do Avignonu. Zaraz w roku następnym 1309 zaczyna się „niewola babilońska” w Avignonie (1309-1377). Niestety, jest to okres cofania się, w którym odrobiono niejedyn dorobek kierunku kluniackiego i dalszych jego konsekwencji. W Wielkiej księdze Gestorum Dei Francos rośnie rubryka: debet, aż w końcu ugrzęzło wszystko w wielkiej schizmie papieskiej. Upadek nie nastąpił od razu. Działała jeszcze (że się tak wyrażę) siła bezwładności u pierwszych papieżów avignońskich.

Nieznacznym luksemburskim grafem zamyśla oczywiście także wytworzyć sobie „potęgę domową”. Polem eksperymentalnym będą Czechy, gdzie zawładnął zupełny kosmopolityzm dynastyczny. Po wygaśnięciu Przemyślidów w roku 1306 powiodło się Habsburgom opanować tę koronę, lecz syn Albrechta, Rudolf zmarł po roku, po czym tron czeski dostał się Henrykowi karyńskiemu; tego wygnał w roku 1310 Henryk VII, osadzając w Pradze swego syna, Jana. Takie są początki sławnej i potężnej dynastii luksemburskiej.

We dwa lata po wyborze wznawia Henryk VII zakazaną Romfahrt (witany gorąco u Dantego). Towarzyszy mu do Włoch legat Klemensa V z Avignonu, który też dokonał koronacji cesarskiej w Lateranie w czerwcu 1312 roku. Nie przewidziano na papieskim dworze, że Henryk zechce po dawnemu Włochy zdobywać i ruszy na Andegawenów neapolitańskich. Papież zagroził mu klątwą. Niespodziane współzawodnictwo przerwała śmierć Henryka w roku 1313.

Tymczasem nowe prawo międzynarodowe stało się przedmiotem dyskusji w kołach najwyższej inteligencji europejskiej, a więc przede wszystkim w najwyższych sferach kościelnych. Heroldem sprawy był Zakon Krzyżacki, przedmiotem Pomorze a Polska ofiarą. Wprawdzie Klemens V obłożył klątwą Zakon za rzeź gdańską tegoż jeszcze roku 1309 i nazwał ich „chytymi nieprzyjaciółmi Chrystusa”, ale Krzyżacy przez to Pomorza nie opuścili. Wytoczono proces kanoniczny przed Stolicą apostolską, ale proces, jak proces, zwłaszcza gdy wielki! Wyrok zapadł dopiero w roku 1321, a choć ich skazano na zwrot Pomorza, oni ani myśleli wycofać się.

Zaczyna się butność siły fizycznej, depczącej etykę. W czasie, kiedy w Niemczech zanikała już cywilizacja bizantyńska, ożywia ją na nowo Zakon. Sekularyzacja zaś polityczna oprze się na nowym imperializmie, wysnutym z prawa „rzymskiego”. Skoro jest cesarz rzymski, trzeba go popierać bezwarunkowo. Na prądzie tym popłynie Zakon i on najwięcej na nim zyska.

Laicyzacja miała osiągnąć samejże korony rzymskiej.

Po śmierci Henryka VII następuje elekcja podwójna. Ażeby nie dopuszczać do żadnej dziedziczości powołano księcia bawarskiego Ludwika. Lecz ma swoje stronnictwo i Habsburg, Fryderyk Piękny austriacki. Rywale godzą się o współzawodnictwo i rzeczywiście było dwóch królów niemieckich, aż do śmierci Fry-

⁶⁾ Za Lamprechtem Bo 99.

deryka w roku 1330. Ludwik zaś odbywa Romfahrt w roku 1327, a ponieważ popadł w niełaskę u papieża Jana XXII (1316-34) a nawet naraził się na klątwę w roku 1324, więc w Rzymie nie miał go kto koronować. Natenczas przyjmuje on koronę cesarską „od ludu rzymskiego”. Ogłasza zarazem jako Jan XXII przestał być papieżem i wynosi antypapę (Mikołaja V), jakby na stwierdzenie, że cesarstwo niemieckie nie obejdzie się bez antypapów.

Dziwne, niemal dziwaczne przyjmowanie godności cesarskiej „od ludu rzymskiego” wyjaśni się, gdy sięgniemy do Dantego. Podług niego nie jeden Konstantyn tylko i nie sam August, ale lud rzymski cały jakby był od samego początku naczyniem wybranym, przeznaczonym na to, by przez niego zjednoczył się rodzaj ludzki pod prawem Chrystusa, Palec Boży tak samo widoczny jest dla niego w dziejach ludu rzymskiego, jak w dziejach wybranego żydowskiego. (Monarchia, lib. II passim). Powołuje się na długi szereg analogij, synchronizmów, alegoryj, etc. „Rzymianie są podług niego tym samym w doczesnym i świeckim porządku rzeczy, czym są żydzi w porządku duchowym, są narodem wybranym, są ludem Pańskim”⁷⁾. Rzym i lud rzymski są według Dantego, jakby wieczystymi dziedzicami cesarstwa, które nie potrzebuje sankcyj papieskich, gdyż pochodzi wprost od Boga. Z tezami tymi wystąpił Dante w latach 1313-1317⁸⁾.

Ludwik musiał wprawdzie niemal zaraz uciekać z Rzymu, a wkrótce z Włoch w ogóle, lecz prąd laicyzacji szerzył się w Niemczech dalej.

Na zjeździe elektorów w Rhensee w roku 1338 powzięto uchwałę, że do ważności wyboru króla niemieckiego nie potrzebne jest potwierdzenie papieskie. Tegoż jeszcze roku na sejmie frankfurckim rozszerzył to Ludwik. Obwieścił, że godność cesarska pochodzi bezpośrednio od Boga (za Dantem), a każdorazowy król niemiecki staje się zarazem cesarzem. Zaszedł jeszcze dalej. Przypisał sobie, jako cesarzowi, zwierzchnią władzę kapłańską i na podobieństwo cesarzy bizantyńskich uznał się

uprawnionym do udzielania rozwodów. W roku 1342 rozwiódł dziedziczkę Tyrolu i Karyntii, Katarzynę Maultasch z jej mężem Henrykiem Janem Luksemburskim, synem Jana, króla czeskiego i oddał ją w powtórne małżeństwo swemu synowi. Kiełkuje już w Niemczech przekonanie o kapłańskich uprawnieniach króla-cesarza; kiełkuje niemiecki cesaropapizm.

Właśnie dokończył był Jan XXII kodyfikacji i promulgował Corpus iuris canonici. Mijał zaledwie dziesiątek lat a na sejmie frankfurckim owego roku 1342 wywołał Ludwik uchwałę, że sąd nadworny ma sądzić „według praw i ustaw spisanych, jakie pozostały po cesarzach, jego przodkach na państwie rzymskim”. Zaczyna się w Niemczech recepcja prawa rzymskiego.

Stulecie to, od połowy XIII do połowy XIV wieku jest niezmiernie ważnym w dziejach cywilizacji w Europie. Zaczyna się od całkowitego upadku cywilizacji bizantyńskiej w Niemczech a na przełomie wieków hegemonia moralna Bonifacego VIII zapowiadała supremację siłom duchowym nad fizycznymi, a zatem wyrugowanie bizantyńskich pojęć o życiu zbiorowym. Zdawało się, jakoby problem o etykę w polityce był już załatwiony na korzyść pojęć cywilizacji łacińskiej. W poprzek temu rozwojowi stały atoli laicyzacja idei cesarskiej, pomysł wyższości soboru i zawiązki legizmu, tudzież powstawanie państw dynastycznych. Światała wprawdzie w Polsce idea narodowa, która wzmocniłaby same fundamenty cywilizacji łacińskiej, lecz nie znajdowała nigdzie echa; natomiast zwalczający Polskę zakon niemiecki podniósł i wzmocnił wielce światopogląd bizantyński. Równocześnie zaś ze wzmocnieniem ekspansji bizantyńszczyzny na Zachodzie, staje do współzawodnictwa na Wschodzie cywilizacja turańska.

W tym samym okresie na bizantyńskich Bałkanach przybywało z szerzeniem się panowania tureckiego coraz więcej wpływów turańskich i byłaby się wytworzyła jedna wielka linia tej cywilizacji od Bałkanu aż po Psków, gdyby tej nawały nie były złamały Litwa i Polska.

Litwa od dawna rugowała Rurykowiczów z księstw ruskich, ale każde z nich, przechodząc pod władzę dynastii litewskiej, zwalniane było od zwierzchnictwa tatarskiego. Nigdy żaden książę litewski daniny hanom nie płacił. Prawdziwym wybawicielem Rusi od turańszczyzny był Wielki Książę Gedymin (1315-1340) sojusznik Władysława Niezłomnego. W roku 1322 wyprawił poselstwo do Avignonu, oświadczając gotowość przyjęcia chrztu, byle go tylko uwolnić od Krzyżaków. Ale Zakon wołał żeby Gedymin został poganinem, żeby mogli zagarniać ziemie litewskie pod pozorem nawracania (mieczem). Weszli w porozumienie z podległymi Gedyminowi Rusinami schizmatykami i nieprze-

⁷⁾ KI 168, 187. ⁸⁾ Por 72, 75.

jednanymi zwolennikami pogaństwa i groźbą buntu zmusili księcia iż porzucił swe zamiary. Nie po raz pierwszy stwierdzamy tu łączność schizmy z pogaństwem przeciw katolicyzmowi, a Zakon tej łączności patronował.

Polska rugowała również zwierzchność tatarską. Pierwsze kroki wyszły od mazowieckiej linii Piastów. Książę Czerska i Sochaczewa, Trojden, miał za żonę Marię, prawnuczkę króla Daniela. Kiedy bracia jej, Andrzej włodzimierski i Lew II halicki polegli w walce z Tatarami w roku 1324, dziedzictwo księcia halickiego przypadło Bolesławowi Trojdenowiczowi. Ponieważ następcy Daniela byli schizmatykami, wszystkie urzędy państwowe znalazły się w ręku prawosławnych. Po szeregu nieporozumień prawosławni uknuli spisek pod ochroną tatarskich baskaków i księcia otruli w roku 1340.

Najbliższym krewnym i dziedzicem był Kazimierz Wielki, panujący od roku 1333 nad okrojoną przez Krzyżaków Polską. W roku 1339 odbył się drugi proces kanoniczny przeciw Krzyżakom; skazano ich znowu na zwrot wszystkiego. Lecz Zakon (będący zakonem) wyroku papieskiego nie przyjął.

Sprawa ziemi Lachów wypadła na rok następny. Z nadzwyczajnym pośpiechem stanął król polski pod Lwowem, zanim han Uzbek zdąży ujarzmić kraj na nowo; jakoż zdołał go obronić przeciw trzem hordom tatarskim w roku 1340-42. I tym razem jeszcze część prawosławnych stanęła po stronie tatarskiej.

Kazimierz Wielki urządzał dwojaką hierarchię kościelną: katolicką i prawosławną. Dwie cywilizacje miały tu współzawodniczyć i wzajemnie sobie przeszkadzać. Usunięta została przynajmniej trzecia, turańska, i to w tym samym czasie, kiedy poczyną wkraczać na półwysep bałkański.

Islamowi Konstatynopol zawsze imponował, a państwo bizantyńskie nazywano oficjalnie nazwą „rzymskiego”. Koran pisze o „Rzymianach” na początku sury 30-tej. Sułtan seldżucki w Ikonium przybrał tytuł sułtana El-Rum i wprowadzał u siebie niejedno z ceremoniału dworskiego bizantyńskiego, a

bizantyńcy Azji Mniejszej i Seldżuczycy zbliżali się do siebie w życiu powszednim. Skończył się atoli okres Seldżuków; złuzowali ich Osmanowie, bez porównania zacieklejsi. Tureckie hordy, koczujące po Syrii, zjednoczył wódz Ertogru, a syn jego Osman przybrał tytuł sułtański i zdobył sobie w latach 1288-1299 całą Azję Mniejszą. Od końca XIII wieku stolicą Osmanów była Prusa, przewana Bursą (Brussa) u stóp Olimpu, niegdyś góry klasztornej św. Cyryla i Metodego. Seldżukowie topnieli, jedni rozbiegali się, drudzy przystawali do Osmanów. Nowa nawała dawała się srodze we znaki, a trudno było zebrać wojsko dość liczne, bo na całym Wschodzie wiadomym było, że skarb bizantyński pusty. Cesarz Andronik II (1283-1328), znany nam z poprzedniego rozdziału, przeciwnik wszelkiego porozumienia z katolicyzmem, wziął na swój żołąd osławionych „Katalończyków” a gdy nie miał ich czym opłacić, poszukali sobie zapłaty sami pustosząc przez cztery lata (1305-8) Trację i Macedonię, a piątego roku łupiąc Attykę.

„Wielka kompania katalońska” było to znaczne wojsko zaciężne, złożone z awanturników z Aragonii, Katalonii i mieszaińców arabskich (almogawarów). Sprowadził ich na Sycylię w roku 1282 Piotr aragoński przeciw Karolowi Andegaweńskiemu. Po zawarciu pokoju „kompania” w liczbie ośmiu tysięcy zbrojnych przyjęła służbę przeciwko Turkom w Azji Mniejszej. Wkrótce zaczęli tam plądrować i przeprowadzili się sami z powrotem na stronę europejską. Walczyli z Genuńczykami i z cesarskimi., wreszcie połączyli się z Turkami. Opanowawszy półwysep Gallipolis, omal nie założyli tam własnego państwa. Osłabili się wewnętrznymi rozterkami. Wybiwszy oficerów, koczowali, rabując, zapędzili się do Chalcydyki, robili wycieczki aż pod Soluń. Potem ruszyli w głąb Tracji itd.⁹⁾

Takie stosunki musiały Osmanów ośmielić. Wpływowi bizantyzmu podlegali zaś mniej niż Seldżukowie, znajdując się na najniższym szczeblu cywilizacji turańskiej. Przez nich obniżył się islam; turecki jest całkiem inny od arabskiego. Szerzy się na Bałkanie coraz bardziej turańszczyzna a bizantyzm kurczy się i ustępuje.

Pozostawała jeszcze jedna dziedzina ekspansji cywilizacji bizantyńskiej, a mianowicie Wołoszczyzna. Romańskie pochodzenie Rumunów nie podlega już w nauce wątpliwości. Zromanizowani Dakowie szukali podczas wędrówki ludów barbarzyńskich schronienia w Karpatach siedmiogrodzkich i tam „dzieje wykołysały w ciągu długiej pomroki wieków nowy nieznaną odłam wschodnio-romański, czyli wołoski”. W XIV w. osadnictwo ich szerząc się stamtąd coraz bardziej ku wschodowi dotarło do morza Czarnego. Otoczeni zostali przez Sło-

⁹⁾ Ri 117-119.

wian. „Nowa narodowość romańska przesiąknęła nawskroś słowiańskością i nawet na długie wieki słowiańską powłoką została całkiem przysłonięta”. Od Bułgarów i Serbów przyjęli chrześcijaństwo bizantyńskie z liturgią słowiańską, cyrylicą i „przejęli dużo rysów średniowiecznej kultury słowiańskiej. Ulegali także wpływowi Rusi i dali się porwać w zakres warunków jej życia”. „Prawie trzecią część zasobów języka rumuńskiego stanowią wyrazy słowiańskie”, a „w ciągu XIV do XVII wieku nie tylko literatura, lecz i cała kultura narodu rumuńskiego była zupełnie słowiańską”. Pierwsze próby piśmiennictwa rumuńskiego datują z połowy XVI wieku, lecz używają wyłącznie cyrylicy, później grażdanki, aż do połowy XIX wieku¹⁰⁾. Język cerkiewny pozostawał aż do XVII wieku językiem urzędowym i wszelkiej w ogóle piśmienności¹¹⁾.

Nie można jednak jeszcze uważać za zwalczoną opinię drugą, według której w Wołochach należy widzieć potomków zromanizowanej ludności trackiej, która, prowadząc koczowniczy tryb życia, zdołała utrzymać się wśród ludności słowiańskiej. Po dziś dzień żyją oni w Macedonii (tzw. Kucowołosi). Jest rzeczą niemal pewną, że z półwyspu bałkańskiego dopiero w pełnym średniowieczu czynniki wołoskie przeszły do Rumunii (a za Kazimierza Wielkiego pojawiają się już w Karpatach polskich) pomimo, że historycy rumuńscy gromadzą argumenty, mające udowodnić tradycyjną tezę o pochodzeniu narodu rumuńskiego od rzymskich kolonistów w Dacji¹²⁾.

Cywilizacji własnej Wołoszczyzna nie wytwarzała a wystawioną była na działanie wszystkich trzech cywilizacji, interesujących nas w niniejszej książce. Najazd mongolski sięgnął aż do Bułgarii, a pędził przez Wołoszczyznę; zostały nawet osady tatarskie. Są też na Wołoszczyźnie ślady biurokracji chińsko-mongolskiej (odciski palców na aktach). Od Tatarów przejęła wreszcie Wołosza ich taktykę bojową. Łacińska cywilizacja (za pośrednictwem Polski) wsuwała się na Wołoszę znacznie później. W

tym okresie najsilniejsze były wpływy bizantyńskie, zwłaszcza, że na przełomie XIII i XIV wieku wznosiła się ona u Słowian bałkańskich.

U Serbów zrazu zapowiadało się zwycięstwo cywilizacji łacińskiej. Z Rzymu otrzymał koronę pierwszy koronowany na króla Stefan, zwany dlatego „Pierwowianczeni” i również trzymał się związków z Rzymem syn jego, Stefan Urosz († 1276), (o czym były wzmianki w poprzednich rozdziałach). Zdecydowanym jednak zwolennikiem katolicyzmu mienia źródła brata jego Wukana. Być może, że przystawał do obrządku łacińskiego, gdy tymczasem tamci byli unitami. Po Stefanie Uroszu następuje jeszcze trzech Uroszów, tak, iż można by mówić o dynastii Uroszów. Urosz Milutin (1282-1320) sprzymierzał się z królem Neapolu i z despotą Epiru. Od roku 1283 miał panowanie aż do wybrzeża egejskiego a tylko Solunia samego nie zdołał zagarnąć. Kiedy w roku 1297 Milutin ponownie gotował się do wyprawy wschodniej, Andronik II Paleolog dał mu za żonę swą córkę Simonidę i w ten sposób ocalił znów Solun¹³). Syn zaś Milutina, Stefan z przydomkiem Deczański (1321-1331) poślubił tytułarną dziedziczkę „Latynów” Blanę, córkę Filipa, księcia Tarentu — a więc łacinniczkę. W roku 1320 następuje podwójna koronacja, gdyż Deczański, koronując się, dał zarazem koronować swego syna, Stefana Duszana. Działo się to widocznie za zgodą Rzymu, skoro Jan XXII, papież tak wymagający, nie upominał się, by go prosić o zatwierdzenie. Są też wiadomości, jako Deczański składał papieżowi przysięgę wierności (lecz kiedy i przed kim, nie wiadomo). Wchodził zaś Deczański trzykrotnie w związki małżeńskie, a nie było z tego powodu żadnych kłopotów, co również wskazuje, że pozostawał w społeczności Kościoła katolickiego, że trzymał się unii.

Stefan Duzsan poszedł w kierunku przeciwnym, poddając się w sprawach kościelnych coraz bardziej wpływowi bizantyńskiemu. Ograniczał propagandę katolicką, sekwestrował dobra Kościoła, przeszkadzał parafianom katolickim w utrzymywaniu związku z biskupstwem w Kotorze, czym wywołał nawet protest papieża Klemensa VI (1342-1352)¹⁴). Za jego rządów odbyło się osiem „soborów” a sama nazwa tych zjazdów każe się domyślać, że zbierały się pod egidą schizmy bizantyńskiej. Odprawiano je w latach 1331-54, były więc ustaloną instytucją. Biorą w nich udział również świeccy (mianowicie właściciele ziemscy), czego nie bywa w kościele katolickim. Najważniejszym był sobór roku 1346, wybiegający powagą swą i uczestnictwem dostojników prawosławnych daleko poza granice panowania Du-

¹⁰) J 252; Jb 276, 278, 282, 286; Jc 33, 35, 38, 46, Biblioteka Jagiellońska posiada szereg takich druków. ¹¹) J 252.

¹²) Z 234, o Kucowołochach Ss 1913 I 293.

¹³) Ri 117. 14) Ok 110.

szana. Zjechali patriarcha tarnowski, episkopi bułgarscy, arcybiskup ochrydzki, duchowni greccy z Ochrydy, mnisi z Athos. Celem soboru było ustanowienie oddzielnego patriarchatu serbskiego, czego też dokonano. Po wyborze patriarchy nastąpiła w Skopliu dnia 16 kwietnia 1346 roku uroczysta koronacja Duszana. A zatem Cerkiew serbska nie uznawała poprzedniej koronacji z roku 1320 (dokonanej z ramienia papieża), a Duzsan stanął także na tym stanowisku. W roku 1355 królewicz Urosz wchodzi w związki małżeńskie z Anną, córką wołoskiego „wojdy” Włajki” a Wołoszczyzna nienawidziła „latinów” tym bardziej, im mniej ich znała¹⁵).

To przesuwanie się ku orientalizmowi przypada na czasy innego przesilenia. Jest to okres walk o emancypację rodziny z ustroju rodowego, a tym samym o własność indywidualną. Łączyło się to w Serbii z kwestią odwiecznych księstw plemiennych, które bynajmniej nie przestały jeszcze istnieć, choć królowie ograniczali coraz bardziej ich znaczenie, wprowadzając swoich urzędników, kafalów, do zarządzania prowincjami. Utworzyły się dwa obozy: z jednej strony obrońcy dawnego porządku z ustrojem rodowym i plemiennym pod plemiennymi książętami, a z drugiej strony poplecznicy władzy centralnej, królewskiej, zezwalający każdemu, kto chciał i kogo było na to stać, usunąć się od wspólnoty rodowej. Za czasów Duszana istniały już dwa rodzaje własności osobistej: „proń”, własność na czas ograniczony, z reguły dożywotnia, właściwie tedy używalność, obok dziedzicznej „basztyny”. Łączyło się z tym różniczkowanie ludności. Proces trwał już od dłuższego czasu, skoro mogła się wytworzyć nowa warstwa „meropchów”, rolników, pracujących u „vlastelów” na „basztynach”¹⁶).

Nowe stosunki ujęto w prawo pisane. W roku 1349 ogłoszono „zakonnik” króla Duszana, obejmujący wiele dziedzin z życia państwowego i społecznego. Jest w nim niemało prawa bizantyńskiego.

Przesilenia wewnętrzne wymagają pokoju, lecz właśnie wtedy wojna ściga wojnę a przeplatane są one walkami dynastycznymi, przy których opryskliwość w Serbii dziczeje najbardziej.

Już Urosz Deczański strącał ojca z tronu. Przeegrany, skazany na oślepienie, lecz wyprawiono go do Carogrodu, do dziadka Andronika II, gdzie siedem lat przebył w klasztorze. W r. 1317 przyjmuje go ojciec do swej łaski i pozwala wrócić. Potem Deczański trzy razy wchodził w związki małżeńskie, a z trzeciego łoża przybył mu drugi syn, Symeon. Zaszły jakieś (niewiadome) okoliczności, wywołujące u Duszana obawy o jego prawo do następstwa tronu, pomimo, że był już w roku 1320 koronowany. Zbuntował się przeciw ojcu, znalazł popleczników, pokonał ojca, uwięził i posunął się aż do tego, iż ojca udusić kazał. Działo się to w roku 1331.

W Bizancjum odbywały się wtedy zmiany tronu nieco łagodniej. Tylko jedno bratobójstwo wśród wnuków Andronika II i usunięcie dziadka do klasztoru (r. 1320-1325).

Spadały zaś na cesarstwo bizantyńskie (w Europie i w Azji) ciosy coraz cięższe. Osmanowie pod sułtanem Urchanem zdobyli w r. 1330 Niceę, w roku 1337 Nikomedię i dotarli w roku 1338 aż do Bosforu. Od zachodu zaś rosła potęga Uroszów, zwłaszcza odkąd Duszana pobił bułgarskiego cara Michała w r. 1330 a narzucił Bułgarom Aleksandra, pochodzącego ze znakomitej rodziny serbskiej Grebostrekowiciów. Razem z nim wyprawia się na terytoria bizantyńskie, zwłaszcza na Macedonię, której zachodnią połowę zdobył do roku 1334. Wtedy Karol Robert przekracza Dunaj i dochodzi aż do Ziczy.

Do bałkańskich walk wszystkich przeciw wszystkim wmieszało się państwo obce z zewnątrz, mianowicie potęga dynastyczna Andegawenów. Karol Robert, a potem Ludwik węgierski marzyli o tym, by pod jednym berłem złączyć Włochy południowe, Dalmację, Węgry, Polskę i jak najwięcej Bałkanu. W tych właśnie latach Duszana serbski czynił tam zdobycze, przyjął tytuł króla Albanii¹⁵⁾ i wdał się w bizantyńską wojnę domową o następstwo po Androniku III, którego syn Jan, liczył zaledwie 9 lat. Wydzierał mu tron uzurpator Jan Kantakuzen, a Duszana przerzucił się z jednej strony na drugą i ostatecznie w roku 1344 przyłączył do swego państwa całą Macedonię, a niebawem nadto Epir i Tessalię. Natenczas Wenecja grozi mu wojną, wołając utrzymać słabe cesarstwo bizantyńskie, niż dopuszczać do utworzenia nowej potęgi na Bałkanach. Na próżno doprasza się Duszana przymierza z Wenecją. Rezygnuje więc z dalszych podbojów na wschodzie a próbuje w ro-

¹⁵⁾ Ok 112, 113, 301, 302, 310.

¹⁶⁾ Ok 311. Zachodzą tu cechy podobne do faz, przez jakie przechodziły te same sprawy w innych krajach europejskich.

¹⁷⁾ Ok 103, 114, 293-296.

ku 1330 podbić Bośnię, jedyny na całym Bałkanie kraj katolicki, co atoli nie powiodło się¹⁸⁾.

Kantakuzen został tymczasem współrządcą Jana V, jako Jan VI. Próbuje odzyskać utracone prowincje. Podczas imiennych losów tej wojny obie strony zabiegały o posiłki osmańskie, a kiedy w roku 1351 Jan VI wydawał córkę za Urchana, syn sułtański pojmował równocześnie w małżeństwo córkę Duszana¹⁹⁾. Były to małżeństwa oczywiście tureckie, nie monogamiczne.

Nowy epizod! Obydwaj cesarzowie Janowie poróżnili się na nowo! Kantakuzen dał Osmanom za pomoc w roku 1353 Gallipolis i jedną forteczkę na europejskim brzegu Dardanelów. Duszana stanął tym razem po stronie Paleologa, lecz kampanię przegrał. Jednocześnie Ludwik węgierski przedsięwziął walną wyprawę na Serbię. Duszana tracił znaczne terytoria a próba pozyskania opieki papieża Innocentego VI nie powiodła się²⁰⁾. Duszana zmarł 20 grudnia 1355 r. w okolicznościach tak fatalnych, iż przepadł nie tylko jego dorobek polityczny, lecz także niemal wszystkie jego reformy. Wracały nawet dawne księstwa dzielnicowe. Urosz V musiał uznać to przywrócenie starego porządku. Dodajmy, że utrzymała się jednak warstwa „vlasteli”. Tracił też Urosz V nabytki ojca. Zmarł w roku 1367 i na nim wygasa dynastia Nemanijów.

Rozbiło się państwo Duszanowe właśnie w tym czasie, kiedy w Carogrodzie w roku 1354 powstało stronnictwo, chcące detronizować obydwóch Janów i poddać się pod zwierzchnictwo obcego władcy²¹⁾. A wszakże serbskie królestwo obejmowało też greckie ziemie. Urosz V bierze udział w

dalszym ciągu bizantyńskiej wojny domowej, lecz nic nie zyskuje. Kantakuzenowie wycofali się a tylko młodszy syn Jana VI, Manuel, otrzymał Peloponez, jako despota Mistry.

Dokonał tam dalszej przemiany etnograficznej. Ponieważ Słowianie nie zdołali zaludnić należycie Peloponezu, Manuel sprowadził osadników z Albanii a przykład ten naśladowano w Attyce. Jan Kantakuzen, ojciec, zabrał się do pióra; pozostawił po sobie apologię bizantyńskiej prawowierności, tudzież kronikę lat 1320-57. Żył w zaciszu jeszcze przez 28 lat, aż do roku 1383²²).

Duszan był tak samo tylko dynastą, jak Karol Robert, lub Ludwik węgierski. Rozszerzał granice państwa, gdziekolwiek nawinęła się sposobność: planu głębszego żadnego nie miał a o poczuciu narodowym w ogóle nie ma mowy.

Andegawenowie szerzyli w przeciwieństwie do Duszana katolicyzm, lecz było to także podporządkowane interesowi dynastycznemu. Kiedy w roku 1356, w rok po zgonie Duszana, ogłosił papież na prośbę Ludwika krucjatę przeciw schizmatykom, zebrały się w Zagrzebiu całe hufce rycerstwa z Zachodu, ale Ludwik poprowadził je przeciw Wenecji. Dzięki temu należała już w roku 1358 cała Dalmacja do Węgier. Tak Ludwik umiał urządzić „wyprawę krzyżową”.

Nielatwo dopatrzeć się idei w państwach dynastycznych, ale najniżej pod tym względem stali Paleologowie, sprowadzający Osmanów na Bałkan. Dwory cesarskie pozbawione były w ogóle jakiegokolwiek myśli politycznej. Trebizonda nie była pod tym względem lepszą od Carogrodu. Przepadła statolatria w duchu Focjusza.

Państwowość psuła się coraz bardziej i coraz mocniej przyczyniała się do upadku państwa. Sądownictwo gorszyło ludność. Od roku 1342 wybuchają bunt przeciw warstwom wyższym, a więc w miastach przeciw biurokracji (szlachty bizantyzm nie posiadał), głównie w Adrianopolu i w Soluniu. Inteligencja soluńska nazwała buntowników zelotami. A więc zeloci nie posiadali wykształcenia szkolnego, nie mogli zostawać urzędnikami. Należy się przeto domyślać buntu ludności przeciw biurokracji. Około tysiąca osób wyszło w r. 1342 z samego Solunia. Na tle rozruchów zaostrzają się walki Kantakuzenów, łowiących ryby w mętnej wodzie, przywołuje się na pomoc Serbów i Turków. Rewolucja społeczna ogarnia wszystkie miasta, w Soluniu powstaje jakaś republika „według zasad platońskich” i utrzymuje się trzy lata. Paleologowie schlebiają ludowi. Jeden z nich zostaje starszym korporacji żeglarzy²³). Nie ma takiej grupy politycznej, któraby nie próbowała zaburzeń wyzyskać dla siebie.

Równocześnie pogrążył się cały półwysep w zboczeniach religijnych, przy czym charakterystyczne jest to, że Grecy mieli swoje osobne zboczenie a Słowianie swoje odrębne: hezychizm dla Greków i bogomilstwo dla Słowian.

Poludniowo-słowiańska herezja wywodziła się z Azji, od owych Paulicynów, których 20.000 przesiedlono do Tracji jeszcze za Dzymiskesa (w r. 970). Roz-

¹⁸) Ok 303-308, 98, 99. ¹⁹) Ok 99, 100. ²⁰) Ok 101, 111, 113. ²¹) Ok 102.

²²) D B 203, 204; Ok 297-300.

²³) Ri 133, 138-145.

rodzili ale i rozwijali dalej swe wierzenia. Istny karykaturalny owoc gnostycyzmu. Z pierwotnych eonów pośredników między Bogiem a światem, a tworzących pleromę, czyli pełnię istnienia w przeciwieństwie do „kenomy”, tzn. pustki, którym to mianem objęty jest cały świat rzeczywistości zmysłowej, zrobił się drugi syn Boga Ojca, który stanął na czele zbuntowanych aniołów i utworzył na ziemi człowieka, uwiódł Ewę, zapanował nad Żydami itp.²⁴). Widocznym jest tu wpływ apokryfów, wśród Słowian bałkańskich niezmiernie rozpowszechnionych i odgrywających tam znaczną rolę²⁵). Nadto wielki wpływ wywarła żydowska uczość soluńska. Wszystko razem doprowadziło do tego, iż bogomilcy nie uznawali mszy św. ni Sakramentów a kościoły uważali za zbyteczne. Ciekawa a wielce niebezpieczna ich etyka: wolno brać udział (nawet czynny) w życiu i praktykach religii panującej, jeżeli godniej jest zataić przynależność do sekty.

Bogomilstwo pozostało zupełnie obcym Grekom. Uwiodła ich „doktryna hezychii czyli spokoju, wypływającego z kontemplacyjnego nastawiania jaźni, szukającej zlania się z absolutem”²⁶). Osiągali to, siadając nieruchomo w kącie, opierając podbródek o pierś, a wpatrując się całymi godzinami we własny pępek; niektórzy (godniejsi) dostępowali tej łaski, że widzieli w końcu jasność wielką, co uważali za

„cudowne światło taborskie" z dołka sercowego. Każdy, obeznany jako tako z wierzeniami Orientu, pozna w tym od razu świętych hinduskich nad wodami Gangesu. Istotnie, kierunek mistyczny wschodniego chrześcijaństwa zbliża się do duchowości indyjskiej²⁷⁾, ale hezychia nie wyrosła z żadnego mistycyzmu teologii bizantyńskiej. Jakimi drogami doszedł ten obłęd z Indyj na Athos — nie wiadomo. Stamtąd dotarł do Carogrodu. Wszczęła się polemika, w której uczestniczyli nawet patriarchowie i cesarze.

Bronił ich Palamas, niegdyś dworzanin Jana Kantakuzena, następnie mnich na Athosie, gdzie przystał do hezychastów, a w końcu arcybiskup tessalonicki. Przeciwnikiem był Barlaam, hegumen jednego z klasztorów carogrodzkich. W r. 1339 posłował od cesarza Andronika III do Avignonu w sprawie unii i powróciwszy wystąpił ostro przeciw hezychazmowi. Na synodzie w roku 1341 uznano jednak wartość religijną „światła taborskiego". Wtedy Barlaam wyjeżdża do Włoch, przechodzi tam w r. 1342 na katolicyzm w obrządku rzymskim i pisuje w obronie Kościoła. Mianowany biskupem w Gerace, w neapolitańskim, żył tam do roku 1348. Jemu przypisuje się że rzucił pierwsze nasiona klasycznego ruchu helleńskiego we Włoszech. Wśród uczniów swych miał Petrarke. On zaczął tedy ponowną emigrację uczonych bizantyńskich na Zachód, takich, którzy zrywali z cywilizacją bizantyńską. W Carogrodzie zaś jeszcze trzy dalsze synody (do r. 1351) oświadczyły się za hezychizmem²⁸⁾. W rozterkach tych wszyscy biorą udział. Uczony wierszopis Akindynos pisze obszerny poemat jambiczny przeciw Palamasowi, a zelotowie soluńscy nie chcą go przyjąć na arcybiskupa. Nie uznają też władzy Kantakuzena. W roku 1347 palą jego listy i grożą, że poddadzą Soluń Duszanowi. Lecz w roku 1349 zelotów soluńskich pokonano i Kantakuzen triumfuje. Nowy synod w roku 1351 potępił Akindynosa i Palamas objął arcybiskupstwo w Soluniu²⁹⁾. Jakim sposobem zelotyzm znalazł się w obozie przeciwnym hezychizmowi — nie wiemy prawdopodobnie chodziło o osoby.

Hezychizm nie wyszedł poza społeczeństwo greckie w Bizancjum³⁰⁾, lecz bogomilstwo szerzyło się ku północy, na Wołoszczyznę a stamtąd na Ruś. Doszło w drugiej połowie XV wieku aż do Moskwy. Wołoszczyzna cała pogrążona była w swoistym dwojewieriu, wcale nie dalszym pogaństwa od dwojewieria jugierskiego lub połowieckiego. Wszystkie czynniki pogańskie pozostały nietknięte. Obchodzono nawet swoiste „sfinta" według własnego kalendarza. Urządzono też formalne divinacje i wszystko było w porządku, byle się nie stać „nieczystym Letinem". Obchodzili się też Wołosi wówczas jeszcze bez hierarchii cerkiewnej, bez administracji i organi-

²⁴⁾ Js, 32, 33; ale nie było ich w Nowogrodzie w XI wieku, a wywód francuskiego „Bougre" od „Bulgare" chociaż rozpowszechniony, jest wątpliwym. Js 5, 32, 38, 65.

²⁵⁾ Tak dalece, iż filologowie południowo-słowiańscy upatrują w nich chętnie „skarby narodowe". Są to jednak kompilacje i przeróbki z greckiego, Mu 92. W roku 1937 wyszła o bogomilstwie nowa praca Dvernikowicia, kładąca nacisk na słowiańskie w nim pierwiastki.

²⁶⁾ Js 22. ²⁷⁾ Js 29.

²⁸⁾ Przyjęło się łączyć z tą sprawą rozważania na temat scholastyki a nawet światopoglądu św. Tomasza z Akwinu! Scholastyka nie mogła być odrzuconą tam, gdzie nie wiedziano zgoła o jej istnieniu.

²⁹⁾ Ri 151-155.

³⁰⁾ Błędny jest zaliczanie Nila Sorskiego i jego uczniów do hezychii.

zacji kościelnej. Przodownikami duchownymi byli starsi mnisi w maleńkich klasztorach górskich. Rozpowszechniało się więc bez przeszkód bogomilstwo na tle dwojewieria³¹⁾.

Spadając w tych czasach na coraz niższy szczebel, cywilizacja bizantyńska traciła siłę ekspansyjną. W Niemczech kierunek bizantyński ulega znów osłabieniu.

Rządy Karola IV pełne są cech cywilizacji łacińskiej a zbyt są znane ogółowi, żeby trzeba to było wyluszczać. Do charakterystyki jego osoby posiadamy cenne źródła w jego autobiografii, pisanej po łacinie, prawdopodobnie w r. 1340 a doprowadzonej potem według jego wskazówek przez kogoś zaufanego do roku 1346 (i dalej już, niestety, nie podejmowanej)³²⁾.

W tym czasie zniknął z Czech nalot bizantyński i w Niemczech kierunek łaciński wziął górę. Przewagę cywilizacji łacińskiej nadało tam mieszczaństwo. Hanza wzrasta; w połowie XIV wieku liczy już 90 miast. Umie bronić samorządu miejskiego, nawet z bronią w rękę. Hanza wymusiła przemianę państwa feudalnego na stanowe.

Hanza nie była najstarszą z tego kierunku politycznego i społecznego. Gdziekolwiek w średnich wiekach powstawały związki miast, zawsze walczyły o samorząd, stały przeciw centralizmowi, przeciw władzy absolutnej i tym samym przyczyniały się do wzmocnienia cywilizacji łacińskiej. Tak było w Lombardii i we Flandrii. Chwymano za oręż przeciw monarchom (drobnym czy większym) ilekroć ci chcieli rozszerzać swą władzę ponad prawa miejskie. Z Flandrii przenosił się ruch autonomiczny do Niemiec. Np. Kolonia, urządziła powstanie w roku 1306 i przyjęła ustawy miejskie z Liege. Miasta Flandrii i Holandii tym większą mają zasługę, ponieważ tam — w Lejdie — powstał najstarszy podręcznik legistyczny (Filipa z Lejdy), głosząc już bez zastrzeżeń teorię władzy absolutnej³³).

To samo atoli mieszczaństwo popierało formy państwa dynastycznego, bo interesy handlowe wymagały, żeby było jak najmniej granic państwowych. A jednak aż do końca wieku XVI, wbrew teoretycznemu rozrostowi legizmu, nie przyśniło się nikomu, poza Niemcami, próbować w praktyce nieograniczonej władzy monarszej, co wypada uznać również za zwycięstwo kierunku łacińskiego.

Te zmiany ducha w Europie nie oddziaływały wcale na Krzyżaków. Ich państwo było scentralizowane, biurokratyczne a społeczeństwo przeznaczone na łup państwowości, obmyślonej apriorycznie, a utrzymanej przemocą. Sami dorobili państwu jedną cechę nową: państwo samo trudniło się handlem (stąd ciągła opozycja mieszczaństwa). Byli przeciwnikami samorządu, wprowadzali jednostajność, o ile tylko się dało. Jest to pierwsze w Europie państwo totalne, bo nie było pod ich rządami sprawy, której by nie traktowano wyłącznie ze stanowiska państwowego.

Teoria ich bardzo prosta: ziemia pogańska lub schizmatycka jest niczyja, a więc wolno ją zajmować i staje się własnością *primi occupantis*. Reprezentantem chrześcijaństwa i jego interesów jest Zakon; kto jest przeciw Zakonowi, staje się wrogiem chrześcijaństwa. Każdy sojusznik pogan lub schizmatyków winien być zwalczany przez całe chrześcijaństwo, a zatem całe chrześcijaństwo powinno dostarczać Zakonowi rycerstwa, nie tylko przeciw Litwie, Pskowowi i Nowogrodowi, lecz również przeciw Polsce, jako wchodzącej w przymierze z Litwą. Istota państwa krzyżackiego polegała na tym, że zajęcie „rycerza rabusia” zorganizowano na wielką skalę, korporacyjnie, opierając się na „prawie pięści”.

Ogół krzyżacki lubi biesiadować, gromadzić kosztowności i dogadzać wszelkim wymaganiom życia dworskiego.

Bywały jednostki, traktujące poważnie regułę Zakonu, tak pod względem rycerskim jakoteż zakonnym, lecz zawsze po wschodniemu, li tylko przez umartwienie ciała i ograniczanie potrzeb. Godne to zastanowienia, że w Niemczech utrzymywało się nadal bizantyńskie pojęcie świętości. Podzielali je także Krzyżacy. Nie kursowały między nimi książki, ale zdarzały się włosiennice. Najwyższy szczyt bizantyńskiej świętości na Zachodzie przytrafił się właśnie w państwie krzyżackim: rzekoma święta, Dorota, (1336-1394), której biografia pozostawia daleko w tyle poza sobą naiwne wady św. Jadwigi śląskiej. W końcu kazała się zamurować w katedrze w Kwidzynie; władze duchowne Zakonu spełniły jej życzenie. Czczono ją długo, jako świętą patronkę państw-

³¹) O bogomilstwie obszerniej w *Dziejach Rosji*, t II. ³²) Ss 1910 I 348.

³³) Pn 191, 192, 217, 232.

³⁴) Nigdy kanonizowaną nie była. Osoby ochrzczone imieniem Doroty, mają za patronkę męczennicę z Kappadocji z czasów Dioklecjana.

wa krzyżackiego³⁴). Znać w tym także przynależność do cywilizacji bizantyńskiej. Był w tym Zakon bliższy Bizancjum niż Rzymu. Między ich pojęciem świętości, tudzież ich sposobem nawracania mieczem, zachodziła zupełna współmierność bizantynizmu.

W ekspansję cywilizacji bizantyńskiej i turańskiej na Wschodzie europejskim uderzyła ostro Polska.

Następca Gedymina, Olgierd, postanowił zdobyć Ruś całą wraz z Suzdałem i Moskwą. Wyprawiał się pod samą Moskwę, zajął kraj pomiędzy górnym biegiem Dniepru a Desną i całą Ruś południową z Kijowem a na ziemiach ruskich osadzał swych krewnych jako książąt dzielnicowych. Ci musieli przyjmować na Rusi chrzest i tak dynastia litewska niszczyła się w schizmie. Ochroną od Krzyżaków zajmował się brat Olgierda, Kiejstut, walczący dzielnie, lecz beznadziejnie. Gdyby się było Olgierdowi

powiodło opanować Moskwę, nastąpiło by zatopienie Litwy w kulturze słowiańsko-turańskiej, gdyż byłaby zbyt nikłą wobec ruskiego ogromu i podruszczoną dynastią.

Następca Olgierda, Jagiełło, kontynuował zrazu tę samą politykę. Zdawał Litwę na losy, byle tylko jak najdalej zawładnąć na Rusi. W roku 1382 zmuszony był przyrzec Krzyżakom posiłki przeciw Rusi pskowskiej. Decydował się już na chrzest, lecz nie „w niemieckiej wierze”, ale w prawosławiu. W następnym atoli roku powstał wśród panów małopolskich plan, żeby Jagiełłę przyzwać na tron polski, żeniąc go z królową Jadwigą, córką Ludwika, króla Węgier i Polski. Było to wbrew planom Ludwikowym, bo ojciec przeznaczył na tron polski starszą córkę, Marię, już zamężną za Zygmuntem Luksemburczykiem. Gdy Jagiełło ochrzcił się w Krakowie, odepchnięta została od granic Wielkiego Księstwa Litwy cywilizacja turańska, a bizantyńska ograniczona ściśle do spraw cerkiewnych. Litwa zaś sama nie będzie prawosławną, a cała organizacja państwowa na Litwie będzie katolicką. Do czegoż będzie potrzebny Zakon?

Pozostawało gniazdo bizantyńsko-niemieckie w Zakonie krzyżackim. Z Krzyżakami, walczącymi nadal z Litwą, solidaryzował się cesarz. Stracono w Niemczech z tronu najstarszego syna Karola IV w roku 1400 i wracano do swobodnych czasów „bezkrolewia”, nie dopuszczając dziedziczości. Ruprecht z Palatynatu (1400-1410) był monarchą nikogo nie krępującym. Przy następnej elekcji pominięto młodszego syna Karola IV, Zygmunta Luksemburczyka. Posiadał margrabstwo brandeburskie, zasiadał na tronie węgierskim, następnie też czeskim, lecz przez całe życie pożądał nadto korony polskiej i nie wybaczył nigdy Jagielle, że go ubiegł do tronu polskiego. Złączył się przymierzem z Krzyżakami a ci stanęli na stanowisku prawnym takim, że uznają królem polskim Zygmunta a nie Jagiełłę. W roku 1392 kupili od Zygmunta, jako króla polskiego, ziemię dobrzyńską i Kujawy. Zygmunt wystąpił nawet z projektem rozbioru Polski i zbierał odtąd koalicje przeciw Polsce i Litwie.

Na sierpień roku 1396 zamierzano podjąć wspólnie wojnę z Zakonem, gdy wtem Witold zawiódł i wszedł w układy z Krzyżakami. Chodziło tym razem o wielką sprawę powszechno-dziejową. Witold chciał wykonać nie tylko dawne plany Olgierda, lecz podbić Kipczak. Gdyby się to spełniło, jakżeż drobną krainą byłaby Litwa wobec ogromu państwa Witoldowego! Katolicyzm wraz z cywilizacją łacińską zajmowałby tam tak mało miejsca i byłby czymś tak nieznacznym, iż przepadłby dorobek cywilizacyjny unii Litwy z Polską. W przyszłości nie Moskwa, lecz Wilno byłoby stolicą olbrzymiego caratu orientального. Kwestia cywilizacji turańskiej, co dopiero eliminowana wpływami polskimi, powracała i to w olbrzymim zwiększeniu, mając sobą objąć całą Słowiańszczyznę wschodnią i przyciągnąć Litwę do tego kolosa.

Witold poniósł jednak straszną klęskę od Tatarów nad rzeką Worskłą dnia 12 sierpnia 1399 roku i dzięki temu Litwa ocalała.

Teraz dopiero można było powrócić do planów wojny z Krzyżakami. Tymczasem próbowali zdobyć na Rusi północnej. W latach 1406-9 odbyli cztery wyprawy pskowskie, a wszystkie pomyślne. Jeszcze jedna, a sam gród Psków padnie wyczerpany. Spodziewali się tego na rok 1410, lecz zaskoczyła ich na Zachodzie walna wyprawa polska i Grunwald.

W tym właśnie roku został Luksemburczyk królem niemieckim i zaczął używać tytułu cesarskiego z mocy uchwały w Rhense. Krzyżacy od razu uznali go cesarzem. Sojusz ich zacieśnił się. Zwycięstwa grunwaldzkiego nie można było wyzyskać, bo Zygmunt prowadził wojsko z Węgier na Kraków. Dopiero w 25 lat potem bitwa pod Wilkomierzem na Żmudzi przygwoździła Zakon.

Wielka wojna trwała całych lat 30, bo zaczęła się faktycznie już w roku

—283—

1406, a, skończyła się dnia 31 grudnia 1435 roku (pokój brzeski). Całe pokolenie! Były przerwy, lecz względne, bo tyczyły tylko polsko-pruskiego placu boju. Wojna zaś miała zakres znacznie szerszy i politycznie i terytorialnie. Obejmowała nie tylko Polskę, Litwę, Ruś Białą, Prusy i Inflanty, ale nadto pograniczne kraje niemieckie, Czechy i Węgry a zahaczała pośrednio o Moskwę i tedy o Tatarów, a wciągała całą Rzeszę Niemiecką, wywołując rozmaite kombinacje polityczne aż do Francji i Włoch.

Stanowisko międzynarodowe Polski nabierało wielkiego znaczenia; Polacy wkraczali rozstrzygająco w dzieje cywilizacyjne.

Polska czerpała z Zachodu cywilizację łacińską, na której się kształciła, a równocześnie przeciwiała się Zachodowi, nie we wszystkim mu się poddając. Nie było u nas feudalizmu (nie był nam potrzebny) a

teorię imperializmu cesarstwa „rzymskiego” znaleźliśmy tylko z zachłanności cesarzy niemieckich. W pojęciach rycerstwa zachodniego nie mogło być porządku społecznego bez feudalizmu i całej związanej z tym specyficznej kultury, a więc Polska mogła się wydawać jakby wrogiem cywilizacji, zwłaszcza skoro odczepiała się od związku ze „świętym rzymskim cesarstwem”, z jedyną znaną formą powszechności chrześcijańskiej. Nieporozumienie sięgało daleko, a kultura polska zmagala się nieraz w największej rozterce pojęć. Nie zasymilowaliśmy się, jak Czechy, gdzie rozwiązano kwestię w sposób najprostszy, wchodząc w skład cesarstwa i starając się w końcu stanąć nawet na jego czele. Kiedy czescy królowie zostali cesarzami, polscy najmocniej właśnie zarzekali się wszelkiego związku z systemem imperialistycznym.

W rozterce poglądów na świat uczyniła się myśl polska najbardziej krytyczną z całej Europy, aż poddała krytyce same nawet założenia europejskiej teorii społeczno-państwowej i wytworzyła w końcu własne pojęcie dobra powszechnego. Na tle cywilizacji łacińskiej wytworzyła Polska własną jej odmianę, kulturę polsko-łacińską.

Trzeba było w ramach cywilizacji łacińskiej jakiejś nowej formy, jakiejś teorii polskiej a pozytywnej, któraby wykształciła nas na naród o własnej kulturze i uczyniła zdutnymi do twórczej pracy w czynach dziejowych.

Dokonał tego Paweł Włodkowic, pochodzący ze zrabowanej przez Krzyżaków ziemi Dobrzyńskiej (z Brudzenia nad Skiwą). Wielki uczoney, studiował w uniwersytecie w Pradze i w Padwie, kanonista, doktor dekretów, był kustoszem katedralnym w Krakowie, został profesorem uniwersytetu, w roku 1414 rektorem. Jako teolog zajmował stanowisko oryginalne, twierdząc, że herezja przeciw miłości jest gorszą, niż przeciw wierze samej³⁵). Przetłumaczone na język dzisiejszy znaczyło by to, że więcej zła przeciw duchowi chrześcijańskiemu powstać może z przewinień etycznych, niż z błędów dogmatycznych.

W trzech traktatach, przedstawionych na, soborze kostnickim, zawarł Paweł Włodkowic nowy rzut prawa publicznego i międzynarodowego. Względem pogan obowiązuje taka sama etyka i nie wolno nawracać mieczem. Krzyżacy nie stanowią żadnego zakonu religijnego i należy im zakazać ubiegania się o władzę świecką. Wszelkie nadania cesarskie ziem pruskich, litewskich a tym bardziej polskich są nieważne; to nie były res nullius a Polsce wolno było stawać w obronie pokrzywdzonych pogan przeciw chrześcijańskim krzywdzicielom. Fides ex necessitate esse non debet. Nawraca tedy do zdania Grzegorza Wielkiego papieża. Zagięła była atoli tradycja tego. i dla ówczesnego pokolenia” było to czymś nowym. Były to istotne odkrycia, nowa teoria, przekreślająca wiele z tego, co dotychczas uważano za właściwe. Zastosowane do Krzyżaków, podrywały samą rację bytu Zakonu.

Nie koniec na tym. W Polsce od dawna już przysługiwało społeczeństwu prawo kontroli nad rządem. Zasadę tę chciano rozszerzyć na państwa wrogie i zabrano się do ostrej propagandy. Kiedy w roku 1433 układano się z Zakonem, podano z polskiej strony warunek, że pokój ma być poręczony przez stany obu państw. Domagali się tedy, by Krzyżacy przyznali swym poddanym wpływ na sprawy wojny i pokoju. Na następnym soborze bazylejskim rozprawiano z ubolewaniem o tych polskich pomysłach. Lecz gdy Zakon chciał zabrać się do nowej wojny z Polską, stany pruskie pogroziły wypowiedzeniem posłuszeństwa i zmusiły Wielkiego Mistrza do pokoju. Żył jeszcze wtedy Paweł Włodkowic (+1435). Może on sam doradził to postępowanie? W każdym razie stanowiło ono prostą konsekwencję jego poglądów.

Zaszły jeszcze dwa podobne wypadki: pomoc czeska w „wielkiej wojnie” wbrew królowi czeskiemu, Zygmunтови Luksemburczykowi, tudzież zawarcie

³⁵) N 154-158, 167.

przymierza z panami węgierskimi poza plecami tegoż Zygmunta, będącego również królem węgierskim.

Rodził się nowy prąd umysłowy, wiodący do nowego układu stosunków życia publicznego. Powstawał polski światopogląd, oparty o poczucie własnej odrębności. Zarodkiem tego rozwoju była idea narodowa a zarazem fundamentem.

W tym samym pokoleniu, pod koniec naszej „wielkiej wojny”, powstało drugie z kolei w Europie poczucie narodowe, mianowicie we Francji. Przez 114 lat trwała wojna angielsko-francuska o to, że

niegdyś w roku 1328 król angielski wystąpił z roszczeniami do tronu francuskiego. W roku 1429 nastąpiło jakby jakieś objawienie. Św. Joanna d'Arc, „Dziewica Orleańska” wprowadziła króla, Karola VII do Rheims, do miasta koronacyjnego, w imię niesłuchanej dotychczas zasady, że dla Anglików Anglia, ale Francja dla Francuzów. Potępiali ją nawet uczeni duchowni francuscy, bo myśl o odrębności narodu i o prawie narodowym uchodziła u nich jeszcze za herezję przeciw uniwersalizmowi całego świata katolickiego pod władzą papieską i cesarską. Poczucie narodowe było dla nich czymś ujemnym, wprowadzeniem rozbicia. Dziś jeszcze ktoś zdaje sobie sprawę z tego, że pod sztandarem Dziewicy Orleańskiej rodziła się francuska idea narodowa?

Trzecie z kolei poczucie narodowe zrodziło się u Greków³⁶), tam właśnie, gdzie sama cywilizacja bizantyńska wykluczała ideę narodową; powstała bowiem wśród Greków, wyrzekających się tej cywilizacji. Obłądana zaiste historia z hezychyzmem musiała w końcu zrazić inteligencję.

Opuściliśmy w ciągu niniejszego rozdziału pragmatyczny wątek dziejów Bizancjum, albowiem nie zawierają one niczego nowego dla naszych studiów. Kiedy Jan V Paleolog w latach 1369-70 jeździł na Zachód, żeby uzyskać pomoc przeciw Turkom i zdał na czas swej nieobecności rządy na syna Andronika (IV) powstały z tego spory, spiski, strącanie z tronu, uwięzienia już to syna, już to ojca, a zawsze z pomocą Osmanów.

A tymczasem Murad I miał od roku 1365 stolicę w Adrianopolu. W roku 1371 pobili Turcy Serbów i Bułgarów nad Marycą, w roku 1386 najechali Albanie, w roku 1389 nastąpił koniec Serbii w bitwie na Kosowym Polu. Od roku 1393 jest Bułgaria paszaliem. Jan V zobowiązał się na samym schyłku życia do haraczu; co gorsza, musiał dostarczać posiłków sułtanowi. Basileus zawisł od łaski sułtana; słusznie tedy powiedziano, że właściwie cesarstwa już nie było. Bajazed I osadził w Carogrodzie, jako współrządcę Jana V drugiego jego syna, Manuela (1391-1425), na utrzymanie zaś starszego brata Andronika kazał wydać pewne okręgi. W roku 1383 zajęli Osmanie Soluń, pozostawiając na razie dawną administrację miejską, lecz w roku 1391 zaprowadzili szariat i dokonali poboru janczarów. Z doliny Wardaru poprzemieszczali ludność do Sofii i Zagory, a sprowadzili na to miejsce Turkomanów z Anatolii³⁷). Następuje obleżenie Carogrodu przez Bajazeta w latach 1391-95; następnego roku klęska pod Nikopolis, nowy atak na Carogród w roku 1397 i najazd na Moreę. W roku 1401 najeżdżają katolicką Bośnię (gdzie Twerdko ogłosił się być w roku 1376 królem).

Następuje przerwa w zdobyczach do roku 1421, bo tymczasem Osmanowie musieli rozprawiać się w Azji z Timurem (Tamerlanem) i potem usuwać następstwa krótkiego, trzeciego z rzędu panowania mongolskiego. W owym czasie Manuel, podobnie jak ojciec jego, próbował w roku 1417 układowo o unię. Nie wpłynęło to na tok wypadków. W roku 1422 zaczęły się nowe ataki Osmanów. W roku 1423 wtargnęli do Morei, wkrótce do Bośni i Albanii i wzięli pierwszy haracz z Wołoszczyzny. Tak runęło państwo bułgarskie i państwo Duszana.

Ujarzmienie Bałkanu postępowało szybko, gdyż ludności słowiańskiej stawało się to obojętnym, odkąd olbrzymia większość przesiąknęła bogomilstwem. Sekta ta grzęzła coraz bardziej, a dziedzictwo gnostycyzmu i manicheizmu występowało coraz jaskrawiej: bierność pesymistyczna i wzgarda doczesności w połączeniu z anarchizmem. Światopogląd ich wykluczał jakąkolwiek kulturę czynu. Według nich cały świat był dziełem szatana, nawet organizacja cerkiewna. Diabeł nauczył ludzi żenić się, mięso jadać i pić wino. Prawdziwy bogomilec nie kochał nawet dzieci, bo do czegoż nowe pokolenie grzesz-

³⁶) Objawy idei narodowej dadzą się stwierdzić wśród Czechów od roku 1409, a wojny husyckie wzmagały ją nieraz (wcale nie zawsze), lecz idea ta nie utrwaliła się. Błąd tkwił w tym, że Czesi czerpali światopogląd z dogmatyki, podczas gdy Polacy snuli go z etyki katolickiej, Por. „Teoria Grunwaldu” w Przeglądzie Pow. 1910. 37) R 160, 161. 38) Ss 1914 I 171, według badań Weingerda.

ników? Chrześcijańskie artykuły wiary dawno już zarzucili, nawet symbol Krzyża³⁸). Przez taką sektę musiał nastać rozstrój społeczny. Nie wierząc w żadne siły ducha ludzkiego, doszli do tępienia tych sił i stali się siłą antyspołeczną.

Ponieważ ich etyka pozwalała na udział w praktykach wyznania panującego, więc przyjmowali jawnie islam, byle zachować swe posiadłości. Zrazu udawali tylko muzułmanów, lecz z czasem wytwarzał

się u potomków bojarów i vlasteli nawet fanatyzm mahometański, dzięki niewątpliwej znacznej wyższości islamu nad bogomilstwem; którzy zaś pozostali w duchu bogomilami, doszli do całkowitej areligijności i do powszechnej ruiny charakterów.

Słowianie bałkańscy (głównie w Bośni) pozostali katolikami pod opieką Bernardynów, którzy swój włoski tytuł „fra” zatrzymali aż do końca XIX wieku, chociaż składali się już z rodowitych Chorwatów. Przybył im drugi tytuł: ujec tj. wuj, gdyż kmet, do którego zawitał wędrujący nieustannie pleban-zakonnik, podawał zacnego gościa ścigającej władzy tureckiej za swego wuja.

Zagony Osmanów sięgały już na Wołoszczyznę, aż nad rzekę Ałutę. Dał jednak radę Bajazetowi gospodarz wołoski Mirko (Mircea 1386-1418), pod którym państewko to posiadało najszerze granice. Dawał sobie też przedtem radę z Karolem Robertem i Ludwikiem węgierskim. Potem jednak nastąpiły na całych czterdzieści lat (1418-1458) zwady jego synów i wnuków, przywołujących wzajemnie przeciwko sobie pomocy Turków a wobec tego podpadała coraz bardziej w zależność od nich ta „stara Rumunia” (jak się wyraża Jorga).

W „nowej” zaś, tj. w Mołdawii znać dobitniej wpływy bizantyńskie. W pierwszej połowie XV wieku, za hospodara Aleksandra I powstaje pierwszy zbiór prawa, ułożony na podstawie bizantyńskich bazylik.

Cała Wołoszczyzna nawiedziona była bogomilstwem, dokonującym i tam straszliwych spustoszeń moralnych.

Takie stosunki należy mieć na uwadze w latach przed ostateczną katastrofą Bizancjum.

Cesarz Manuel, umierając w r. 1425, zostawiał już tylko prawie szczątki państwa. Nie zatrzymał pędu po tej równi pochyłej Jan VIII (1425-48). Pod koniec swego życia wybrał się w r. 1437 do Włoch, żeby ofiarować unię w zamian za pomoc Zachodu. Potoczyło się wszystko zwykłą koleją tych spraw, gdyż prócz dworu cesarskiego i nielicznej grupy wyższej inteligencji nikt o unii nie chciał nawet słyszeć. Unia florencka w roku 1439 jest w krajach bizantyńskich faktem bez znaczenia.

Ze szczytów społecznych wychodzi inny pomysł. Filologiczne antykwarstwo okazało się siłą twórczą. Rozkwitnęło ono na nowo a świetnie w pierwszej połowie XV wieku. Znajomość klasycznego piśmiennictwa helleńskiego zaliczono znów do warunków wykształcenia. Jakżeż ożywym było to studium dla inteligencji bizantyńskiej; oto jedyna już dziedzina, w której duch się musiał kurczyć się od upokorzeń i jedyna ucieczka do wzniosłości. Z tego grona znakomitych mężów wychodzi projekt, żeby porzucić czczy tytuł cesarza Romaiów a przyjąć tytuł króla Hellenów. Na miejsce kosmopolitycznej uniwersalności chcą wstawić ideę narodową.

Po bezskutecznej ofierze warneńskiej za późno było, żeby ocalić państwo, lecz idea narodowa została, działała i ostatecznie wytworzył się naród helleński, tak jest! helleński, chociaż składający się z najautentyczniejszych potomków Słowian i Albańczyków, z nader nieznaczną domieszką krwi greckiej. Zwolennicy teorii rasowości niechaj sobie łamią nad tym głowę; my widzieliśmy od początku, że narodowość jest czynnikiem nie fizycznym, lecz duchowym. Na podstawie dziedzictwa duchowego wywodzili się ... od Homera.

Nie poszedł za tą radą Jan VIII, ani ostatni z basileusów Romaiów, Konstanty Dragadzes (1448-53) i Bessarion nawołuje, żeby się zamienić na nowo w Spartan, a będzie można wyrzucić Turków nawet z Azji; a Platon proponuje szereg reform dla odrodzonej Hellady³⁹). Konstanty XI wołałby posiłki z Zachodu.

Dwór cesarski carogrodzki zwrócił się w roku 1452 jeszcze raz ku Rzymowi na krótko i po raz ostatni. Dopiero teraz promulgowano wreszcie unię dnia 12 listopada 1452 roku w bazylice św. Zofii, czyniąc to wbrew opinii publicznej, podczas gdy w mieście wybuchły z tego powodu rozruchy pod hasłem: raczej turban, niż tiara. Wyborowi temu stało się zadość nader rychło; już po kilku miesiącach, dnia 29 maja 1453 roku Carogród przestał być stolicą „prawowiernych cesarzów” a stał się Stambułem sułtanów tureckich, siedzibą nowego kalifatu.

Zwolennicy helleńskiej idei narodowej przenieśli się po większej części do

³⁹) D B 215.

Włoch. Wśród młodszego pokolenia celowali dwaj bracia Chalkondylasowie, Dymitr, „gramatyk”, który pierwszy wydał Homera drukiem (we Florencji w r. 1488) i Mikołaj, historyk, przebywający we

Włoszech od roku mniej więcej 1470. Napisał dzieje Turków i upadku Bizancjum, obejmujące lata 1297-1462, wydane w oryginale greckim w Genewie aż dopiero w roku 1650, powtórnie w Wenecji w 1729 r. i po raz trzeci w Bonn w 1843 r.; znane atoli z tłumaczenia łacińskiego (Clausera), które wyszło w Bazylei w roku 1560. W tym dziele wyraził otuchę, że „pewnego dnia król grecki i jego następcy wznowią królestwo, gdzie synowie Hellenów zjednoczeni sami będą urządzić swoje sprawy, tworząc naród⁴⁰⁾”. Głos ten należy zapisać na dowód, że idea narodowa nowo-grecka istniała już w XV wieku, że tedy nie przestawał tlić w Bizancjum jakiś żar cywilizacji łacińskiej pod popiołami bizantyzmu, który zasadniczo jest obcym ideom narodowym. Patriotyzm helleński mieści w sobie pierwiastki łacińskie.

Katastrofa carogrodzka zastanawiała kler prawosławny. Czemu Bóg opuścił Bizancjum? czemu w chwili stanowczej, gdy rotty tureckie dochodziły do kolumny Teodozjusza, aniołowie z nieba nie zstąpili na obronę, jak się tego spodziewano? Uczni cerkiewni szukali przyczyny katastrofy w Biblii i u chronografów, w planetach i w kabale i w cudacznych kombinacjach liczb od Adama aż do XV wieku — w czym znać wpływy żydowskiej uczoności soluńskiej.

Przyjęło się atoli powszechne wyjaśnienie, zawarte w liście pasterskim metropolity moskiewskiego Jonasza z roku 1458, że upadek Carogrodu był karą Bożą za promulgowanie na kilka miesięcy przedtem unii florenckiej. Tenże Jonasz dobał się w księgach świętych, że nie wolno, żeby było soborów więcej, jak siedem; zwołanie ósmego (florenckiego) stanowi przestępstwo, zakazane nie tylko przez 7 poprzednich soborów i przez kanony, ale wręcz przez samych apostołów. Wyjaśnienie to zawędrowało zapewne z mnichami z Rusi na Athos, dowieszone z Athosu do Carogrodu i stało się jakby dogmatem. Ale sam patriarchat carogrodzki był odtąd podejrzanym w wierze w Moskwie i wyrabiało się tam zapatrywanie, że chrześcijaństwo „czyste” jest już tylko w metropolii „Kijowa i wszystkiej Rusi”, a której metropolita prawdziwy rezyduje w Moskwie.

⁴⁰⁾ D B 216.

IX KULTURA MOSKIEWSKA (1425-1552)

Cywilizacja bizantyńska miała stoczyć na Rusi suzdalskiej, tj. na Zalesiu, w Moskiewszczyźnie, walkę z rozsiadłą tam już kulturą słowiańsko-turańską. Orzekł to już Karamzin, jako „Moskwa jest dziełem hanów. Z Kipczaku przejęto państwowość, od Tatarów przejmowano obyczaj. Od Wasyla Ślepego (1425-1462) tatarszczyzna bierze widocznie górę w pojęciach krain moskiewskich.

Ekspansja cywilizacji turańskiej raz jeszcze zagraża Litwie. Gasztołdowie podnoszą na nowo hasło Olgierda, jako cała Ruś winna należeć do Litwy, tj. pod. legać litewskim dynastom. Po śmierci Warneńczyka zerwali uwięź z Polską, a młodziutkiego Kazimierza Jagiellończyka nie puszczali do Krakowa, bo ich zdaniem Moskwa wartała dla Litwy więcej, niż Kraków. Zanosilo się więc znowu na upadek katolicyzmu na Litwie i na rugowanie cywilizacji łacińskiej¹⁾. Zwyciężyły jednak wpływy polskie, a Kazimierz nie tylko się nie zwracał przeciwko Moskwie, lecz w roku 1449 zawarł pakt, nazwany słusznie „likwidacja litewską”, bo Jagiellończyk wyrzekał się rozszerzania granic na wschodzie.

Wielkim zagadnieniem historii polskiej było wówczas, czy zwrócić się ku Bałtykowi, czy też śladem Warneńczyka na Bałkany. Przegradzały drogę Węgry. Wraz z Czechami przeszły w roku 1438 w dom Habsburgów pod Albrechtem II, który rok za ledwie panował, pozostawiając dziedzictwo synowi, Władysławowi Pogrobowcowi.

1) Nie było by też w takim razie dzisiejszej narodowości letuwskiej.

Władysławowi Pogrobowcowi. Ten skończył krótkie swe życie w roku 1457 i wtedy przywdziewają korony dotychczasowi regenci i opiekunowie, królowie narodowi, Jerzy Podiebradzki (1458-1471) i Maciej Korwin (1458-1490), najgorszy wróg Polski.

Polska związana była toczącą się od czterech lat wojną pruską. W r. 1454 przybywa do Krakowa poselstwo Związku Jaszczurczego, poddając Prusy królowi polskiemu. Kardynał Oleśnicki przeciwny jest

podjęciu wojny z Krzyżaków. mi, bo pragnie skierować siły Polski na południe. Było argumentów pro i contra wiele, skoro narady nad tą kwestią trwały na Wawelu przez 15 dni. Przecieli ją posłowie pruscy, oświadczając, że sobie poszukają innego pana. Któż mógł przewidzieć, że wojna potrwa lat 13, ażeby skończyć się wynikiem zaledwie połowicznym? Aż do roku 1466 Polska nie mogła wystąpić czynnie w kierunku południowym.

Wobec najwyższych kryteriów historycznych była wojna trzynastoletnia walką cywilizacji łacińskiej z bizantyńską. W pierwszych jej latach, w roku 1459 powstaje pomysł, żeby Krzyżaków przenieść na wyspę Tenedos, żeby tam mogli spełniać śluby walki z niewiernymi. Niewykonalność projektu najsluszniejszego stanowiła satyrę na rzeczywistość w chrześcijaństwie. „Rozwój myśli europejskiej” dokonywał się wcale nie w kierunku Pawła Włodkowica.

W miarę jak osłabiał się główny trzon Zakonu w Prusach, a tym bardziej po pokoju toruńskim, wzrastało znaczenie inflanckiej gałęzi Krzyżaków. Nie rezygnowali z Pskowa i z upatrzonej dla siebie części ziemi Wotskiej. Przerwy między właściwymi wyprawami wypełniano utarczkami pogranicznymi, umyślnie, by można było stwierdzić wobec Europy „nieprzerwalność” walki z niewiernymi. Sprawy te ocierały się coraz bardziej o Moskwę. W roku 1461 rozejm pięcioletni pomiędzy Zakonem a Nowogrodem Wielkim i Pskowem zawierał się na dworze moskiewskim. Gdy zaś w roku 1470 Iwan III wyprawia się na Nowogród, landmistrz inflancki pisze do Wielkiego Mistrza, że należałoby wystąpić w obronie niepodległości tego miasta i zawrzeć z nim przymierze przeciw Moskwie. Oczywiście, po opanowaniu Nowogrodu przez Moskwę trudno byłoby myśleć o rozszerzaniu państwa krzyżackiego w strony ruskie. Lecz Zakon czuł się już zanadto osłabionym i plan landmistrza spełził na niczym.

Jeszcze w sierpniu 1480 roku wyprawili się Krzyżacy inflanccy na Psków, lecz poprzestali na zwyczajnym zniszczeniu okolicy. Ażeby pomścić te „rejzy” urządził Iwan zimą 1481 roku wyprawę odwetową na Inflanty. Drobnny oddział moskiewski wystarczył, by złupić cały kraj od Juriewa po Rygę. W następnym roku 1482 zawarły Inflanty rozejm z Nowogrodem Wielkim i Pskowem na lat dziesięć.

Po stronie zachodniej nie śmiał Zakon zaczepiać Polski z własnej inicjatywy, lecz czekał sposobności, ażeby się nad Polską zebrały chmury skądinąd, ażeby w takim razie uderzyć równocześnie z tyłu. Wiele nadziei pokładali w Macieju Korwinie. Król węgierski prą. gnał zagarnąć Czechy a wtedy Czesi weszli w porozumienie z Polską przyznając następstwo tronu najstarszemu królewiczowi polskiemu, Władysławowi. Kiedy po zgonie patriotycznego Jerzego z Podiebradu sprawa stała się aktualną, Korwin występuje jawnie przeciw domowi Jagiellońskiemu a król polski wysyła w roku 1472 drugiego ze swych synów, Kazimierza (świętego) z wojskiem na Węgry.

Ponieważ wówczas Europa nie tylko uznawała prawa dynastyczne, ale uważano je powszechnie za fundament prawa publicznego, podnieść należy, że Kazimierz Jagiellończyk stanowi zaszczytny wyjątek. Wtenczas w roku 1472 miał Władysław pozostawać królem czeskim, Kazimierz zdobyć sobie Węgry, więc w myśli ojcowskiej tron polski przeznaczony był dla Jana Olbrachta. Nie myślał król nigdy o wyodrębnieniu tronu litewskiego, na co posiadamy liczne dowody, ani też nie zamierzał nigdy tworzyć jakichkolwiek dzielnic na Litwie lub w Prusach. Nie było tedy nic wyznaczonego dla trzech młodszych synów, Aleksandra, Fryderyka i Zygmunta, a gdy wyprawa węgierska nie powiodła się, czterech królewiczów pozostawało bez widoków zaopatrzenia. Olbracht cofał się do rzędu bezstronnych, gdyż starszy od niego Kazimierz stawał się domniemanym następcą tronu. Ten stan rzeczy miał trwać do roku 1484.

W tych właśnie latach, wzrastała wielce potęga moskiewska. Następca Wasyla Ślepego, Iwan III (1462 - 1505) jest twórcą militarystyki moskiewskiej. Powstaje tam wojsko stałe, złożone z „dzieci bojarskich” i z „posad” po grodach. Od zdobycia Nowogrodu Wielkiego poczynając (1472), państwo rozszerza się szybko. Wszystkim nowym prowincjom odejmuje się od razu ich prawa krajowe. Administracja zna jedno tyl-

ko prawidło: „żeby wszystko było, jak w Moskwie”. Podsuwanie wszystkich i wszystkiego pod strychulec moskiewski sięga nawet drobnych szczegółów. Ta namiętność do jednostajności właściwą jest tak bizantyńskiej cywilizacji, jako też turańskiej. Na stronę turańską rozstrzyga atoli inna okoliczność, mianowicie oparcie władzy naczelnej na osobistej zawisłości każdego mieszkańca w państwie od osoby Wielkiego Księcia. Jest to objawem monizmu prawnego — prawa prywatnego (właściwego cywilizacji

turańskiej). Uprawiano na szeroką skalę przesiedlanie ludności (w roku 1486 naraz 8.000 kupców nowogrodzkich), bo rozciągnięta na wszystkich zasada osobistej zawisłości pozwalała głowie państwa decydować o osobistym losie każdej jednostki.

Urabia się kultura słowiańsko-turańska w dalszym ciągu procesu historycznego, rozpoczętego za połowieckich czasów. Bizantyńska cywilizacja puka jednakże jeszcze raz do bram Moskwy. Geneza ruchu na świętej górze Athosu, gdzie mieściło się wszystko pod fikcją jakoby bazyliąską. Jedni z mnichów i „pustelników” spieszyli z pochlebstwami na dwór sułtański, inni ubolewając, że „nie ma, Cerkwi bez cara”, marzyli, gdzieby znaleźć nowego cesarza prawosławnego. Natenczas Serb wskrzeszał dawną myśl Serba. Niegdyś Wasyl Dymitrowicz odpowiedział metropolicie Cyprianowi (Serbowi rodem), że nie zna innego cara, jak hana Kipczaku²). Obecnie serbski mnich z Athosu, Pachomij, przeniósłszy się do Nowogrodu Wielkiego a następnie do Moskwy (1458-1484), tłumaczy skupiającemu się koło niego gronu, że po upadku Carogrodu Wielki Książę jest bądź co bądź pierwszym panem prawowieria. Nie brak osób, które go doskonale rozumieją. Wszakże Kommenowie utrzymywali stosunki z Moskwą jeszcze od XIV w. Młodszy członkowie rodu szukali często kariery w Moskwie. Niektórzy dali początek rodom moskiewskim Gołowinych, Chowlinych, Tretiakowych. Nie trudno było pozyskać ich dla idei carstwa. W literaturze cerkiewnej spotykamy się z tytułowaniem Wasyla Ślepego carem.

Wielcy Książęta, jak Wasyl Ślepy, jakoteż Iwan III trzymają się atoli programu, że najpierw Moskwa musi opanować całe Zalesie, a potem dopiero pomyśleć o zrzuceniu jarzma tatarskiego. Przyjęcie tytułu carskiego byłoby wyzwaniem cara prawdziwego tj. hana.

Miały się nawiązać stosunki także z drugim rodem cesarzy bizantyńskich, z Paleologami. Od despotów Mangupy na Krymie, Kommenów, wyszedł pomysł żeby wyswatać do Moskwy bratanicę ostatniego cesarza carogrodzkiego, Zoę. Po szeregu dość zawikłanych pośrednictw małżeństwo doszło do skutku w roku 1472. Zoe przebywała w Rzymie, utrzymywana (z ojcem i braćmi) przez papieża. Dostała posagu 6.000 dukatów, wypłaconych z funduszków, przeznaczonych na krucjatę przeciw Turcji, sumę na moskiewskie stosunki nadzwyczaj wielką. Zoe stała się w Moskwie od razu nieprzyjaciółką wszelkiej myśli o pojednaniu z Rzymem, a mąż jej marzył o tym, żeby go kalif zaliczał do swych przyjaciół.

Zoe nie stała się w Moskwie bynajmniej jakąś wybitniejszą osobistością historyczną. Nie przywozi żadnego „spadku bizantyńskiego”, bo do tego było aż sześciu dziedziców męskich. Ani nawet ceremoniału bizantyńskiego nie wprowadzono, naśladując natomiast coraz bardziej ceremoniał swych carów, hanów kipczańskich. Ani też Iwan III nie stał się śmielszym wobec Tatarów pod rzekomym wpływem Zoy; właśnie na lata najbliższe wypada podwójna opłata „wychodu” obydwom carom, zwalczającym się wzajemnie, Ahmatowi z Astrachania i Mengli Girejowi. Zoe nie posiadała w ogóle najmniejszego wpływu politycznego. Mąż pozwalał jej sprowadzać budowniczych, którzy przerabiali Moskwę szarodrewnianą na „białokamienną”. Stosunków żony Iwana III używał, żeby sprowadzać z Włoch „majstrów” wszelkiego rodzaju, zwłaszcza do inżynierii wojskowej. Poszerzył to następnie na Niemcy, przez to zaopatrzył się wcześniej w artylerię, dzięki której odnosił następnie zdumiewające zwycięstwa.

Przybyłe z Zoe-Zofią do Moskwy bardzo poważne grono dworzan, złożone z uczonych, takich, którzy emigrowali wprawdzie z Bizancjum, lecz nie pozbyli się niechęci do łaciństwa i skorzystali chętnie z możliwości wyjazdu na dwór prawosławny. We Włoszech wykładali Platona, lecz w Moskwie nie znaleźli nikogo, ktoby chciał się uczyć gramatyki. Młodszy z nich przyspasabiali się, jak Trachaniotes, który nadał dyplomacji Iwana III formy europejskie. W każdym razie wszyscy ci greccy przybysze powiększali znakomicie grono moskiewskich bizantyńców.

Zaczyna się w Moskwie walka wpływów bizantyńskich z turańskimi. Języ-

²) Diak przypisu.

czkiem u wagi miały stać się sprawy religijne.

Iwan m miał żyłkę teologiczną. W roku 1480 dowiedział się, że w Nowogrodzie Wielkim zbiera się grono, poświęcające się badaniu rzeczy nadprzyrodzonych w sposób nowy. Coś z żydowskiej uczoności soluńskiej przedostało się z biegiem okoliczności do Nowogrodu Wielkiego z kabałą i astrologią na czele. Przywieźli to trzech Żydzi i około nich zgrupowało się 25 osób, żądnych wiedzy. Głową

grona był Żyd Scharia (Zachariasz), pochodzący z Rzymu. Ci Żydzi byli osobami najbardziej uczonymi na całej Rusi północnej i oni nadali cechę wszcżętemu przez nich ruchowi umysłowemu, który nazwano sektą „żidostwujuszczich”. Nie pierwszy to raz wkraczali żydzi w dzieje Cerkwi na północy. W ruskim piśmiennictwie prawosławnym udział Żydów i wychrztów był już od dawna znaczny, a teraz jeszcze się zwiększył.

Iwan III sprowadził sobie dwóch popów z nowogrodzkich „żidostwujuszczich” a od nich rozszerzało się w samej Moskwie teologizowanie pozacerkiewne. Po dwóch latach przybywał im potężny sojusznik, mianowicie bogomilstwo. Zniknęło ono już całkiem na Bałkanach, gdyż wyznawcy tej sekty wszyscy przeszli na islam. Pozostało tylko na Wołoszczyźnie, mieszając się z tamtejszym „dwojewieriem”.

Przywiozła je do Moskwy ze swym dworem w roku 1483 córka Stefana Wielkiego, „wojewody” mołdawskiego (1457-1504), Helena, oddana w małżeństwo synowi Iwana III, Iwanowi młodszemu. Nastąpiło zbliżenie mołdawskich sekciarzy z „żidostwujuszczimi”. Odrzucili już dogmat o zmartwychwstaniu, odmówili bóstwa, Chrystusowi, zaczęli jako dzień świąteczny obchodzić sobotę, a wreszcie nawet paschę po żydowsku. Toteż gdy władza duchowna wykryła sektę, uważała ją za owoc żydowskiego prozelityzmu i sama nawet Wielka Księżna młodsza nazywana, jest „żydowską”.

Nagle zawrzały spory o majątki klasztorne. Powstają dwa obozy, jakby prawica i lewica Cerkwi. Na czele obydwóch kierunków są mnisi, którzy poprzednio przebywali na Athosie. Głową lewicy był Nil (1433-1508) z „pustelni” na Zawołżu nad rzeką Sorą (od tego Sorskim zwany), który kazał swoim żyć z pracy rąk swoich. Był to także sekciarz, lecz innego rodzaju: za prawdziwe Pismo św. uważał tylko Ewangelie i Dzieje Apostolskie, wywodził, że nowe cuda już się dziać nie mogą i twierdził, że nie powinno się nikogo prześladować za herezję.

Na czele skrajnej prawicy stał Josiph Sanin (ok. r. 1424-1514) mistrz wielkiej „pustelni” w Wołokamsku, składającej się z 12.422 osób. Uprawiano tam najgrubszą formalistykę orientalną, np. odczytać codziennie 77 (Sic! 77) psalmów i wybijać po trzy tysiące pokłonów przed ikonami. „Josifanie” bronili majątków klasztornych, przyznawali panującemu ingerencję w sprawy cerkiewne i byli w ogóle stronniestwem dworskim Iwana III.

Bizantyńcy znaleźli się między tymi dwoma prądami. Gdy Iwan III nie chciał przyjmować tytułu carskiego, gdy posyłał nadal „wychod”, oparli swe nadzieje na Iwanie Młodszym, a w r. 1480 przygotowywali nawet zmianę tronu. Dogadzały im polityczne zapatrywania dworu Mołdawki. Przywiozła z sobą tradycję tytułu „samodziernawy gospodin”, co jest tłumaczeniem greckiego „autokratora” a przyjęte było jeszcze z końcem XIV w. przez Romana, mołdawskiego. Dwór „wojewody” urządzony też był zupełnie po bizantyńsku, z wszelkimi urzędami dworskimi (choć karykaturalnie).

Dwór ten wpłynął niezmiernie na dalszy tok spraw moskiewskich. Tam posłowie i agenci Iwana III spotykali się z wysłannikami Polski, Węgier, Turcji. Tam odkryły się wzajemnie Moskwa i Węgry. Niebawem wystąpił Maciej Korwin z planem, żeby wziąć Polskę i Litwę we dwa ognie, a cesarz Fryderyk III gotów był za tę cenę pogodzić się z Korwinem. W latach 1484-88 zawierano formalnie traktaty przeciw Kazimierzowi Jagiellończykowi.

Na sam początek tej akcji wypada w domu Jagiellońskim żałoba: śmierć królewicza Kazimierza (świętego) w roku 1484. Odtąd następcą ojca w Polsce i na Litwie ma zostać Jan Olbracht, a dla trzech jego młodszych braci brak tronów. Jednakże Kazimierz Jagiellończyk bezwarunkowo nie myśli tworzyć z Litwy sekundogenitury, ani w ogóle nie uprawia polityki dynastycznej. Zajęty jest spadkiem moralnym po bracie Warneńczyku i trzy razy występował z planami kampanii bałkańskiej, licząc na pomoc Stefana Wielkiego, który złożył mu hołd lenny w roku 1485. Zaczynał się też korowód długi polskich złudzeń, jakoby można pozyskać Moskwę do ligi antytureckiej.

Iwan zdecydował się tymczasem na sojusz z ordą perekopską, bo sądził, że z pomocą Gireja zawojuje Kazań, lecz

skończyło się na tym, że w roku 1487 musiał dostarczyć posiłków należnych zwierzchniczemu swemu „carowi”, celem zdobycia Kazania dla Amina, pasierba Gireja. Zawód połączony był z upokorzeniem, a zajęcie Kazania odwlec się musiało aż do r. 1552.

Zaborczość moskiewska, odepchnięta od wschodu, miała się zwrócić ku zachodowi. Od roku 1486 poczynając, przewidywano w Inflantach na nowo niebezpieczeństwo. Tymczasem jednak z Niemiec podsunęto Iwanowi myśl inną: uroszczeń do Rusi litewskiej. W roku 1490 podpisano sojusz wojenny między Iwanem a Fryderykiem. Cesarz układał ligę osaczającą państwo polskie i litewskie, celem zaś wojny miało być zdobycie Węgier dla Habsburgów i Kijowszczyzny dla Iwana.

Tegoż roku zaszły dwa wydarzenia. Wykryło się, że Helena jest „żydówką” a Iwan Młodszy zmarł (lekarza ścięto publicznie). Obowiązywała primogenitura, lecz Josifianie nie chcą Dymitra, syna „żydówki” i wysuwają przeciw niemu na następcę tronu młodszego brata nieboszczyka, Wasyla. Następuje osiem lat intryg politycznych i cerkiewnych, bo Iwan nie decydował się.

Z Niemiec zażądano od niego decyzji w sprawach polityki zagranicznej. W brzemienym w wydarzenia, roku 1490 zmarł także Maciej Korwin, przez co królowi Kazimierzowi otwierały się nowe widoki w Budzynie. Według ówczesnych planów ojcowskich, królem węgierskim miałby zostać Jan Olbracht, a więc polski tron wyznaczał Aleksandrowi, a Zygmunt byłby bez tronu (Fryderyk wstąpił tymczasem do stanu duchownego). Zniweczył ojcu te plany Władysław, łącząc na swej głowie korony czeską i węgierską. Ojciec nie chciał właśnie dopuścić do takiego połączenia, obawiając się, że wytworzy się z tego siła polityczna, mogąca w danym razie paraliżować politykę polską. Królowi chodziło o hegemonię Polski i do tego dostosowywał zawsze stosunki rodzinno-dynastyczne. Nie zawahał się nawet podnieść oręża na pierworodnego syna, gdy ten począł podkopywać hegemonię Polski, tworząc nowe państwo, zbyt silne, żeby ulegać miało polskim wpływom.

Mocą pokoju presburskiego w roku 1491 pozostały Węgry wprawdzie przy Władysławie Jagiellończyku, lecz cesarz Fryderyk odsunięty od współzawodnictwa, zaczynając równie Iwan zmierzał do zgody z królem Kazimierzem.

Na razie sojusz z Krzyżakami nie ma dla Moskwy żadnej wartości. Kiedy w kwietniu 1492 roku (a więc jeszcze za życia Kazimierza Jagiellończyka) spóźniony poseł cesarski rozvodził się o korzyściach przymierza z Zakonem dla Moskwy, Iwan z orientalną butą odpowiedział, że gotów przyjąć to pod swą opiekę, lecz niechże przysłać wpierw posłów „bić czołem”. Posłowie od landmistrza dopiero byli w Moskwie i odnieśli wrażenie, że Iwan żywi nieprzyjazne zamiary względem Inflant. Żądał też Iwan, żeby mu „bili czołem”. Równocześnie podjął budowę warowni Iwangoroda, naprzeciw Narwy, daleko ku północy jeziora Czudzkiego, bardzo już blisko morza, żeby wstrzymać raz na zawsze krzyżackie rejzy na Psków. Zapadło widocznie postanowienie, że zaborczość skieruje się nie na Litwę, lecz na Inflanty. Toteż mistrze Zakonu korespondowali ze sobą o ewentualności wojny z Moskwą. Zmieniły się stosunki radykalnie po zgonie króla, gdy Litwa osłabiła się nadzwyczajnie, zerwawszy unię z Polską.

Przybywa tymczasem w Moskwie oznak, że ostatni nalot cywilizacji bizantyńskiej będzie pokonany przez zwycięską turańszczyznę. Monizm prawa prywatnego utwierdza się w roku 1494, gdy Iwan przyjmuje tytuł „gosudara wsiej Rusi”. Tytuł ten oznaczał, (od Prawdy Ruskiej poczynając) zwierzchnika osobistego, względem którego podwładni pozostają w stosunku osobistej zawisłości. Dotychczas każdy książę był gosudarem na swym księstwie. Iwan mediatyzuje resztę tych władców dzielnicowych, robi ich książkami „służylimi” a sam narzuca się im na gosudara, tudzież wszystkim ich poddanym.

Niebawem miały zawładnąć turańskie pojęcia co do następstwa tronu. Iwan zdecydował się najpierw na utrzymanie primogenitury i przyznał następstwo „synowi żydówki”, Dymitrowi. Bizantyńcem stał się jednak powolnym w tym, że zezwolił, żeby wnuka w roku 1498 koronować i ogłosić carem. W przyjęciu tego tytułu mieściło się wypowiedzenie poddaństwa hanom kipczackim. Przezorny Iwan nie koronuje się sam a ceremoniał koronacyjny układa w taki sposób, ażeby w danym razie mógł wobec hanów wykazać swoją niewinność, jako zaskoczonego a wnuka poświęcić. Jakoż postąpił tak wkrótce po czterech latach za ledwie.

Liczono na to, że trwająca długo wojna domowa kipczacka ochronie Moskwę i uczyni ją własnowolną. Utrudniał sytuację sojusz Aleksandra litewskiego z ordą Złotą. Zawarł też Aleksander so-

już z landmistrzem inflanckim Plettenbergiem, przewidując wspólną wyprawę na Moskwę. Po zgonie Olbrachta (1501) jednak zajęty elekcją polską zaniedbał całkiem sprawy wschodnie i nie wypełnił obowiązków względem sojuszników. Inflanty doznały tegoż roku najazdu moskiewskiego. Powiodło się

Plettenbergowi wyprzeć nieprzyjaciela własnymi siłami, lecz wyprawa pod Psków w roku 1502 zawiodła, a była już ostatnią.

Wojna zaś kipczacka skończyła, się w roku 1502 w ten sposób, iż opuszczona przez Litwę Orda Złota przestała całkiem istnieć, a han perekopski stał się panem całego Kipczaku. Wracała dawna Kipczaku potęga. Iwan nagle zmienia swe postanowienia. Dymitra wraz z matka wtrąca do więzienia, jako buntownika, przeciw carowi swemu Mengli-Girejowi. Iwan III nawet w testamencie swoim określa sposób wypłat daniny tatarskiej, nie uważa więc państwa swego za wyswobodzone z zawisłości od hana. Lecz han nie egzekwował daniny. Ostatnia wypłata, dająca się udowodnić, nastąpiła w roku 1492. Zrzucenie zwierzchnictwa tatarskiego nie jest związane z żadną datą, z żadnym czynem wojennym. Opowieść, jakoby to stało się było w roku 1480 jest bajką ukutą w czasach Iwana Groźnego.

Obwieszcza tedy Iwan III, że następcą tronu jest syn jego, Wasyl. Innym czterem synom kazał podpisać „dogovor”, że ojciec ma prawo wyznaczać następcę bez względu na starszeństwo linii. Tak było u hanów; han mógł przekazać dziedzictwo któremukolwiek z członków dynastii.

W końcu ożenił Wasyla, urządziwszy konkurs piękności. Był to obyczaj również bizantyński, jako też turański, lecz Moskwa ówczesna nie mogłaby czerpać wzorów z Bizancjum; naśladowano więc obyczaj hański. Wybór wypadł też na Tatarkę, Salomonidę Sabur, pochodzącą z Ordy Złotej.

Nie było mowy o używaniu tytułu carskiego. Nie za darmo zresztą uznawali się Iwan III i potem następca jego, podwładnymi Mengli-Gireja, bo han perekopski gotował się do walnej wyprawy na Litwę, a Iwan III miał dostać Kijowszczyznę pod jego zwierzchnictwem.

Tym śmielej w roku 1503 podnosił Iwan III roszczenia do Rusi litewskiej i odtąd wojny polsko-moskiewskie stanowią czynnik stały w dziejach Europy wschodniej. Przebieg ich posiada znaczenie cywilizacyjne, bo wobec bierności tamtejszego społeczeństwa granica państwa zamieniała się zarazem w kulturalną. Po jednej stronie utwierdzało się coraz mocniej odgałęzienie cywilizacji łacińskiej, a po drugiej przejmowano coraz wyraźniej cywilizację turańską³).

Przytoczmy dwa przykłady: wojewoda Zabrzeziński wyraża się w roku 1493 w liście do Zacharijnicza, namiestnika nowogrodzkiego, o kolegach swych, wielmożach litewskich, słowami: „panowie, bratia moja”⁴). Któż z nas nie drgnie, słysząc to wyrażenie pod koniec XV wieku aż na Litwie! Ale nie poszło ono dalej; z tamtej strony granicy były tylko „smerdy” i „chołopy” wobec Wielkiego Księcia. W Moskwie biją knutem publicznie choćby kniaziów i archimandrytów, i nie ubliża im to bynajmniej.

Drugi przykład: książę Fiedor Bielski, uczestnik spisku na życie Kazimierza Jagiellończyka, zbiegłszy do Moskwy, prosi przez pośrednictwo samego Iwana III, żeby mu odesłać żonę, „choćż żona i nie chce”. Sprawa przeciąga się do następnego panowania. Aleksander Jagiellończyk daje taką odpowiedź: Nie można ludzi wolnych przemocą oddawać w niewolę; i teraz, jeżeli zechce jechać do swego męża, my jej tego nie bronimy⁵).

Cywilizacja bizantyńska ograniczała się na północy coraz bardziej do bizantynizmu niemieckiego w zakonie krzyżackim.

Zygmunt Stary odgrażał się Krzyżakom, że przeniesie ich na Podole, gdzie mieliby dość sposobności walczyć z niewiernymi, tj. z Tatarami. Wielki Mistrz porozumiał się z Wasylem Iwanowiczem (1505-33) i zwrócił uwagę cesarza Maksymiliana (1493-1519) na możliwość wyzyskania stosunków wschodnich. Zaraz w 1513 roku otrzymał Wasyl posiłki z Prus krzyżackich: zaciężnych, uzbrojonych po europejsku; niebawem cesarz obwieścił hasło odzyskania na Polsce Prus Królewskich. Cesarz obiecywał wydatną pomoc. Snuł wielkie plany ligi przeciw Jagiellonom, mającej objąć dynastów brandenburskich, saskich, wszystkie prowincje Zakonu, Wołoszę, Danię, Moskwę i Habsburgów, ażeby Habsburgowie mogli zasiąść na tronie czeskim i węgierskim. W sierpniu 1514 zawarł Maksymilian „sojusz wieczysty” z Moskwą. Tegoż roku w listopadzie natrafiamy na pierwszą wzmiankę urzędową o mającym nastąpić w Wiedniu zjeździe Habsburgów z Jagiellonami. W maju 1515 roku zawarto na owym „pierwszym

³) „O granicę dwóch kultur” Ss 1914.

⁴) Sb 87. ⁵) Sb Nry 36, 40.

kongresie wiedeńskim" kompromis dynastyczny, układając wzajemne małżeństwa z pomocą których Czechi i Węgry przeszły w jedenaście lat później w dom habsburski.

Na północy zdecydował o przewadze turańszczyzny Wasyl Iwanowicz. Odwrócił się całkowicie od moskiewskich bizantyńców. Ostatnim ich czynem była próba w zakresie ksiąg cerkiewnych. Nagłąca sprawą stawało się oddzielenie właściwego Pisma św. od apokryfów, których była mnogość, a które rzadko kto umiał odróżnić od prawych ksiąg świętych. Sprowadzono tedy z Athosu uczonego Maksyma Greka, który długo przebywał we Włoszech i obcował wiele z najwybitniejszymi swego pokolenia humanistami. Przyjechał, przetłumaczył psalterz i doczekał się tego, że ścigany zawiścią nieuków i zazdrością łapigroszów cerkiewnych został skazany za ... herezję i ... zły przekład Pisma św. Zrównano go z księżętami i on bowiem zginął w więzieniu. Uczoność cerkiewna moskiewska, ograniczona zresztą do kilku zaledwie luminarzy, polegała odtąd długo na wyuczaniu się na pamięć danych tekstów, które należało zawsze brać naiwnie dosłownie, a komentowanie było podejrzane. Zwyciężyła zasada josiflanizmu, głosząca całym pokoleniom, że „myślenie jest źródłem zła; myślenie to powtórny upadek człowieka”.

Na podstawie josiflanizmu rozwijały się konsekwencje społeczne i państwowe; zrazu luźno i praktycznie tylko, jakby przygodnie, niebawem atoli znalazła się i teoria.

Twórcą teorii państwowości i kultury moskiewskiej jest mnich twerski, Filoteusz. W listach swych do Wasyla zastanawia się nad istotą dziejów Kościoła i świata chrześcijańskiego w ogóle. Wiara prawdziwa, reprezentowana przez długie wieki w Carogrodzie, nie upadła wraz z jego upadkiem: „nie zginęło święte Bizancjum, lecz jest przeniesione do Moskwy” jako „do trzeciego Rzymu” a „czwartego nie będzie*! Na tej podstawie pozdrawia Filoteusz Wasyla, jako „głowę chrześcijaństwa i pana przyszłości świata”.

Od dawna już mnożyły się objawy, że hasło wyznaniowe będzie na Zalesiu wyłączniejszym niż gdziekolwiek i że te ludy mogą zdobyć się na swoją formułę tylko na tle wyznaniowym. Wytwarza się ścisła ekskluzywność na tym tle, coraz wybitniejsza, coraz wyraźniejsza w pojęciu religii własnej i mniemaniem o sobie, jako o narodzie wybranym, w przeciwieństwie do ościennych niewiernych. Filoteusz sporządził wreszcie kanon kultury moskiewskiej: przekonanie o wyższości własnej ponad całą resztą świata, na tle religii państwowej i świeckiej ponad Cerkwią despotji. Kanon Filoteusza stał się zaczynem nowej kultury. Teraz dopiero miało nastąpić „dziedzictwo Bizancjum”, lecz bez bizantyńskiej uczoności i dworności. Trochę przymieszki bizantyńskiej tonęło w zalewie turańszczyzny.

Wasyl lubiał tatarską modę, urządzał swój dwór do reszty po tatarsku, wyposażywszy go w olśniewający zbytek orientalny, a etykietę tatarską, w zupełności niewolniczą i tatarskie stroje.

Ze Wschodu przejmowano reguły porządków dynastycznych. Stąd przekonanie o osobistym pierwiastku władzy naczelnej, tak dalece osobistym, iż w razie nieletności syna, przechodzi ów pierwiastek nie tylko na wdowę nieboszczyka, lecz ona może przekazać władzę, komu zechce, nie krępowana niczym w wyborze ulubieńca. Ślub cerkiewny jest przy tym niepotrzebny.

Pierwszą rządzącą taką wdową była druga żona Wasyla Iwanowicza, Helena Glińska z Litwy. Ulubieńcem jej został książę Oboleński, który osadził nawet w więzieniu trzech stryjów Heleny. Oboleńskiego zluźnował potem Tielepniew, wcale już nie książę.

Glińska sprawowała opiekę nad swym synem, Iwanem Groźnym (1535-1584). Ten „dorósłszy” tj. od 13 roku życia płał się w mordach (nawet ręką własną), urządzał rzezie tysięcy ludności naraz. Nikt z książątów nie pomyślał nigdy, że możnaby go strącić z tronu; nikomu z regentów nie przyśniło się, że można by samemu zająć jego miejsce (jeden z nich dany był żywcem psom na pożarcie). Jakimkolwiek był car, osoba jego była świętością religijną; w imię Bożego ładu na ziemi należy uznać się bezwarunkowo jego niewolnikiem. Ta niewola nie poniża, lecz owszem podnosi, bo daje człowiekowi sankcję wyższą, religijną. Królestwo Boże na ziemi polega na tym, żeby był car. Jakżeż ograniczać wolę wybrańca Bożego? Jakim jest car, czy „dobrym” czy „złym” — to jest pomiędzy nim a Bogiem; ludziom nic do tego. Sam Iwan wierzył mocno w tę stronę carskiej godności i uważał się za postać religijną. Był zresztą nadzwyczajnym bigotem w stylu josiflańskim. Nie przeszkadzało mu to zamordować samego metropolite.

Możliwość takich rządów da się zrozumieć w takim tylko razie, jeżeli za-

czerpniemy wyjaśnienia w orientalnym emanatyzmie. Władzę i osobę carską u-znano emanacją bóstwa. W rozumieniu dostojników cerkiewnych i świeckich i w odczuciu całego ludu władza carska była nie od Boga lecz wprost z Boga.

Żenił się siedem razy za pomocą konkursów piękności. Skłonność do kombinacji „po kądzieli” sprawiała, że siedem razy zmieniali się pochlebcy, pasożyty, dostojnicy i doradcy tronu.

Do r. 1560 pozwalał kierować polityką diakowi swemu, który stał się jakoby wielkorządcą, czymś na podobieństwo wezyrów, Aleksemu Adaszewowi. Trzeba mu przyznać zdolność polityczną i dar przezorności. Pilnował osaczenia Kazania forteczkami i stacjami handlowymi i korzystając z pomyślnych okoliczności, zdobył tę stolicę oddzielnego tatarskiego „carstwa” w roku 1552. W dwa lata później zajęto też Astrahań. Cała Wołga znalazła się w granicach państwa moskiewskiego. Skutkiem tego zajęto resztę Jugry a miano otwarte drogi na Kaukaz i Syberię.

W tym państwie żywioł słowiański był stanowczo w mniejszości. Sławizacja, następnie rusyfikacja poszła od języka cerkiewnego przez jugorskie dwojewierie. Jednak Tatarzy nawracali się szybko indywidualnie, jednostkowo; nie ma dotychczas żadnej krainy chrześcijańsko-tatarskiej.

Tatarzy kazańscy posiadali najwyższy szczebel kultury turańskiej w Kipczaku. Toteż wpływy ich na społeczeństwo moskiewskie były olbrzymie. Do warstwy możnowładczej weszło sporo rodów kazańskich i nieco z byłej ordy Złotej. Nastąpiło mieszanie krwi w warstwach wyższych. Zamykanie kobiet, praktykowane zrazu tylko na dworze carskim (połowicznie już za Iwana III) następnie sporadycznie w najwyższej arystokracji, stawało się obowiązującym dla każdego domu, chcącego być w dobrym tonie. Do ludu nie doszedł jednak ten obyczaj nigdy. Podobnie za muzułmańskim przykładem tańce stały się czymś niemożliwym w wyższym towarzystwie, podczas gdy lud odznaczał się właśnie rozmiłowaniem w tańcu.

W drugiej połowie XVI w. postępowała na wielką skalę tartaryzacja moskiewszczyzny. W zawrotnym pędzie zamieniała się Moskwa nie tylko na państwo, ale też na społeczeństwo azjatyckie. W Kazaniu była przestrzegana surowo hierarchia społeczna a dostęp do życia publicznego i znaczenie dawały tylko urzędy, hańska „służba”. W Moskwie zaczynano trzymać się tej samej zasady już w drugiej połowie panowania Iwana III, a teraz przeprowadzono to z całą konsekwencją, według „Tszinów”, które zostały u Tatarów ze starej tamerlanowskiej tradycji.

Rozległe zdobycze na wschodzie wpłynęły na charakter moskiewszczyzny. Mnóstwo ludności słowiańskiej ruszyło w przestworza zdobytego Powołża za łatwym handlem wszelkiego rodzaju. Zaczęło się istne rozbieganie ludności. Odtąd zdecydował się ekstensywny charakter moskiewskiego i później rosyjskiego trybu życia, trwający dotychczas, na tle zbyt łatwej walki o byt.

Po krótkim czasie zabrakło rąk do rolnictwa. W kazańskim carstwie ludność rolnicza od dawna była przypisana do gleby, bo inaczej nie było by tam rolnictwa; po niedługim czasie miała Moskiewszczyzna naśladować Tatarów i w tym także.

Dodajmy na zakończenie tego roztrząsania, że wśród duchowieństwa moskiewskiego coraz mniej było świadomych abecadła. Nie tylko cały niemal kler „biały” składał się z analfabetów, lecz i po monasterach wyjątki tylko umiały czytać i pisać. Synod w r. 1551 oświadczył, że zabrakło by popów, gdyby od kandydatów żądać piśmienności. Wobec tego nie dziwi nas, że kwitnie „dwojewierie” a Jugra wywiera wpływ religijny na Moskiewszczyznę. Książęta fińsko-ugryjscy znani są jeszcze pod koniec XV wieku. Istnieje też wciąż stan „wołchwów” (kapłanów - wróżbitów); za Iwana III wracają oni na ziemię o zaludnieniu niewątpliwie słowiańskim, którego przodkowie przyjęli chrzest przed pięciu wiekami. Książę Jan możajski pali na stosie bojara Andrzeja Dymitrowicza z żoną za „wróżbiarstwo” pogańskie. Innym razem wiodą na stos za to samo matkę bojara Jerzego Namonowa⁶⁾.

Wszedł też już obyczaj i rozrósł się stary spadek po dżingishanach: dynastia Temudzina zdegenerowała się pijaństwem. Przykład działał, aż dotarł do dworu moskiewskiego. Za Iwana III istnieje cały ceremoniał obowiązkowego picia na oficjalnych przyjęciach, np. poselstw zagranicznych. Są już karczmy wielkksiążęce, a więc jakby monopol. Od Moskwy uczyła się ceremonialnego picia Litwa, bo musiano je zaprowadzić na przyjęcia posłów moskiewskich w Wilnie.

Włoski podróżnik Gontarini powiada, że gdyby Wielki Książę pozwalał pędzić

⁶⁾ Km.

wódkę każdemu ze swych poddanych, byliby wszyscy wiecznie pijani i pozabijaliby się wzajemnie. W ogóle Moskwićini ówczalni wydawali mu się „bestial gente”⁷⁾). Obyczaj moskiewski dziczał coraz bardziej. Doszło do tego, że posłów moskiewskich nikt w Europie nie chciał przyjmować na kwatere, bo dom, przez nich zamieszkiwany stawał się niemożliwym dla Europejczyków; musieli tedy kupować domy.

Gdzie tu miejsce na cywilizację bizantyńską? Choćby na strzęp tej cywilizacji?

Strzęp znajdziemy w sztuce kościelnej. Najstarsze dzieła sztuki chrześcijańskiej na Rusi należą niewątpliwie do stylu bizantyńskiego i w tym źródło mniemania, jakoby Ruś i Rosja należały do cywilizacji bizantyńskiej (w przesadnym pojmowaniu roli sztuki w całości cywilizacji). Bizantyzm dążył we wszystkim do jednostajności, także w malarstwie religijnym. Od XI wieku „wyobraźnię artystów krępuje tradycja. Wytwarzają się prawidła, które stosuje się w najskromniejszych nawet kaplicach; będzie się je odtąd stosować bez zmian, a są od początku niemal identyczne z prawidłami, które ujmie następnie mnich Dionizy Agrapha (na Athosie) w słynnym „Przewodniku malarstwa”⁸⁾). Nie zdołała jednak „tradycja” zdusić całkowicie fantazji malarzy, skoro rozróżnia się kilka „szkół”: macedońska, kretońska (kwitnąca w XV i XVI w.) i wyróżniające się najbardziej malarstwo w Mistrze (wpływy Sieny i Wenecji); na Rusi północnej z kierunku kreteńskiego powstaje pod wpływem słynnego Teofana Greka, który osiedlił się w Nowogrodzie Wielkim w drugiej połowie XIV w. przez naśladowanie go osobny odcień tej szkoły (w latach 1395-1405 przebywa Teofanes w Moskwie). Obowiązywało niewątpliwie „typikon” Dionizego, lecz nie niewolniczo⁹⁾). Stosowali się wszyscy do bizantyńskiej surowości. Prócz Bogarodzicy i jej otoczenia nie ma niemal postaci niewieścich, a wszystko „malowane stylem surowym męskim”. O aniołkach pod postacią nagich dzieciaków nie ma mowy. Nawet młodzieńców przedstawia się starszymi; np. św. Jan Ewangelista występuje jako zgrzybiały starzec. Typikos przepisuje jednak nawet jakiej barwy mają być suknie. Artysta „zawsze był krępowany tradycją nie tylko w oddaniu rysunkiem odnośnej sceny, lecz ułożenia rąk, nawet palców w niektórych wizerunkach, włosów, brody, zachowania proporcji wysokości figury do jego twarzy itp. drobniejszych szczegółów, wedle przewodnika malarskiego¹⁰⁾).

Przewodnik ten, typikos, dowieziony na Ruś północną, przetłumaczony pod nazwą „podlinnika” stał się czymś nienaruszalnym mocą uchwały synodu w Moskwie w roku 1551; uchwalono, że ikony mają być tylko niewolniczymi kopiami i aż do końca kierownicy szkół malarskich czuwali nad zachowaniem tych przepisów. Podlinnik miał wiele wydań, ostatnie w latach 1866 i 1869¹¹⁾).

Również architektura wywodzi się niewątpliwie z Bizancjum. Potem Zoe-Zofia Paleolog sprowadziła z Włoch świetnych architektów, którzy stawiali na Kremlu moskiewskim prawdziwe arcydzieła sztuki budowlanej. Ale nie wyrobił się z tego na Powołżu, ni na Podnieprzu styl nowy, tylko jakieś architektoniczne „dwojewierie”, w którym układa się najubożniej obok siebie linie i kształty wzajemnie się znoszące. Ta pierwsza próba wytworzenia w Moskwie syntezy kulturalnej Zachodu i Wschodu, przynajmniej w ograniczonym zakresie budownictwa wydała rezultaty marne; nakryta baniastą „cebula” (łukowica) na świadectwo, że na pewnym stopniu kultury można z kilku rzeczy pięknych zrobić jedną brzydką.

Takie są strzępy cywilizacji bizantyńskiej w Moskiewszczyźnie. Miała ona wkroczyć tam na nowo aż dopiero w roku 1698.

Tymczasem bizantyzm dorobił się w Europie nowej ekspansji a nadzwyczaj mocnej, dzięki protestantyzmowi.

⁷⁾ Co. ⁸⁾ DAb II 495.

⁹⁾ DAb 790, 817, 836, 837, 870.

¹⁰⁾ Cz 141, 142, 164.

¹¹⁾ Cz 140, 142. A zatem mylnym jest przypuszczenie Diehla, jakoby Typikos pochodził z XVIII wieku, skoro przed 1551 tłumaczony był w Moskwie DAb 854, 855.

Rozprawiając o prądach XVI wieku zwykło się wymieniać jednym tchem dwa wyrazy: humanizm i reformacja, i wskazuje się humanizm, jako zasadniczą przyczynę rewolucji religijnej. W tym wypadku jednakże post hoc non est propter hoc. Nie ma związku przyczynowego pomiędzy jednym a drugim z tych przejawów. Reformacja wybuchnęła nie z powodu humanizmu, ani też humanizm niczego jej nie ułatwiał. Humanisci byli w obu obozach a humanizm stał wyżej wśród uczonych pisarzy katolickich. Główni twórcy „piętych ewangelij” nie celowali wcale nauką humanistyczną. Czyż nie było by to śmieszne, gdyby Lutra zaliczyć do humanistów?

Określenia humanizmu zajmują zazwyczaj po kilka i kilkanaście wierszy niepotrzebnie, bo da się to zrobić w jednym zdaniu: humanizm jest to prąd umysłowy oparty na studiach świata klasycznego.

Nie wywodzi się ten prąd bynajmniej dopiero od emigrantów bizantyńskich. Należy uwzględnić fakt, że w Bizancjum było tylko antykwarstwo, lecz humanizm zrodził się we Włoszech i tam dopiero starożytnicy bizantyńscy stawali się humanistami. Uczni emigranci z cesarstw bizantyńskich pomnożyli w dwójnasób, w trójnasób materiał, ale co z nim począć, o tym dowiedzieli się sami od uczestników cywilizacji łacińskiej. Przyjeżdżali tylko gramatykami, lecz jeszcze nie humanistami. Nikt z ich w ojczyźnie swej nie wysnuwał prądu umysłowego ze swoich studiów. Rozbudzone poczucie narodowe nie stanowi jeszcze prądu umysłowego, bo w tym samym narodzie mogą być prądy umysłowe różne a czasem — doprawdy — może nie być żadnego.

Nie wszyscy z tych emigrantów przerabiali się na humanistów. Niektórzy emigrowali tylko dlatego, że obawiali się prześladowania. Pod tym względem bywało pod Turkiem rozmaicie i mogło znowu być rozmaicie. Panowanie tureckie na półwyspie bałkańskim trwało już przeszło od wieku; od 90 lat przenieśli Osmanie stolicę swego państwa do Europy, do Adrianopola. W Adrianopolu właśnie pozostawiono wszystkie 15 cerkwi¹⁾, ale gdzieindziej je zamykano. Na ogół jednakże Grecy już od dość dawna woleli „turban niż tiarę”. Zdradzali Wenecjan dla Osmanów, żeby się pozbyć zwierzchności katolickiej. W Salonikach i Janinie sami przyzwali Turków jeszcze w roku 1430²⁾. W roku 1453 padł jednak na Greków wielki przestрах, gdy Carogród po zdobyciu został wydany żołnierzom na trzechniowy rabunek. Grecy byli pod świeżym wrażeniem terroru. Nagle zwiększyła się emigracja.

Wychodzący jedni zarzekali się cywilizacji bizantyńskiej, drudzy obstawali przy niej nadal. Takim nie było dobrze we Włoszech i z takich składało się grono towarzyszące „cesarzównie” do Moskwy; tacy osiadali też gromadnie na Wołoszczyźnie. A kiedy nadspodziewanie dowiedzieli się, że sułtan bynajmniej prawowieria nie prześladowuje, że, owszem, panuje zgoda między patriarchatem a kalifami, wracali na Bałkan.

Patriarchatowi pod berłem sułtańskim powodziło się doskonale. Sułtan przyznał „Grekom” najzupełniejszą autonomię wyznaniową, finansową i administracyjną. Było to istne państwo w państwie — a kasa patriarchatu uchodziła za tak dobrą lokatę, iż sami Turcy lokowali w niej swoje kapitały. Osobna ustawa gwarantowała, że „Greka” nie wolno zmuszać do przechodzenia na islam. Toteż chwalono sobie panowanie sułtanów. Najwybitniejsze filary Kościoła wschodniego prześcigały się w układaniu panegiryków, w których zdobywcę Konstantynopola zwano „gwiazdą firmamentu” (wyrażenie Kritobulosa). Mnisi ze świętej góry Athos garną się do sułtańskiego dworu. Nastąpiło doskonałe porozumienie Fanaru z kalifatem, bo „prawowierni” wdzięczni byli kalifowi, że zdobywszy Bizancjum ocalił je od nienawistnej unii cerkiewnej. Tu spotykamy się nie po raz pierwszy z antagonizmem mocniejszym nad miłość Krzyża. Od porozumienia doszło się potem do wyraźnego sojuszu patriarchatu z kalifatem, do współdziałania bizantyzmu z turańskim muzułmaństwem w imię wspólnych celów politycznych i kulturalnych, a raczej antykulturalnych. Przyjaźń pomiędzy dworem

¹⁾ J B 60. ²⁾ J B 32, 33.

patriarszym a sułtańskim zaciemniała się w miarę jak Porta, protegując prawosławie, jęła stawiać zapory katolicyzmowi na Bałkanie i prześladować go. Nigdy kalifat nie walczył ze wschodnim Kościołem, ale tylko z katolicyzmem, który też ze swej strony nigdy nie starał się przystosować do turecczyzny.

Jeszcze dalej niż Kritobulos z Imbros, biograf i panegirysta Mahometa II, zapędził się Teodor Kantakuzen, który przebywał we Włoszech (zwany zazwyczaj Spandugino, w skróceniu Spandoni), a

więc od sułtana niezależny. Z własnej nieprzymuszonej ochoty wychwalał założyciela tureckiej dynastii, Osmana, zestawiając go z Trajanem; wielbi go za mądre jego prawa, które obowiązują dotychczas w Turcji, gdy tymczasem Bizancjum miało równocześnie na tronie „nienawistnego Grekom” Michała Paleologa, który jeździł do Lionu z unią. Grecy jakby przyspasabiali sobie turecki dom panujący. Wymyślono nielada „historię”, udowodniano poświadczeniami starców stuletnich z Adrianopola i tekstami bizantyńskimi, że Mahomet II nie wziął Carogrodu szturmem, lecz cesarz Konstantyn VI Paleolog, kapitulując, przyjął go za współrządcę. Kantakuzen wywodził, że Mahomet II pochodzi od buntowniczego Kommena, Izaaka, który miał za żonę córkę sułtana z Ikonium. Ten Kantakuzen z własnej ochoty jeździł dwa razy do „Stambułu”, zapewne po nagrody za swe dzieła³⁾.

Dwór patriarszy podobny był do dawnego cesarskiego a sam patriarcha ozdobił czarny swój płaszcz orłem cesarskim. Schizmatycka Cerkiew cieszyła się łaską sułtańską. W roku 1480 patriarcha Maksym pisze do doży weneckiego, żeby nie prześladował u siebie prawosławnych, lecz żeby wziął za wzór sułtana. Patriarchowie nie życzyli Wenecji niczego dobrego, bo nie dopuszczono ingerencji patriarszej do posiadłości weneckich: Kreta, Cypru, Morei. Lewantyńskie kolonie Wenecji stanowiły jeszcze znaczne państwo. Upadek Negropontu, największej z osad weneckich w roku 1470 sprawił na Zachodzie silniejsze wrażenie, niż katastrofa carogrodzka sprzed 17 lat. Na archipelagu istniały rozmaite księstwa włoskie, głównie weneckie (Chios było genueńskie), także różnych awanturników, drobnych kondotierów. Na wyspie Naxos panował przez dłuższy czas Żyd Józef Nasi, zwany powszechnie „Wielkim Żydem”⁴⁾.

Było więc na Bałkanach i na archipelagu egejskim dużo miejsca dla poszukujących kariery, a zwłaszcza dla Greków, przyjmowanych jak najchętniej. O ile nie piastowali urzędów, nie groziło nic ich wierze. W roku 1357 wydał Soliman II firman, nadający schizmie zupełną swobodę nie tylko wyznaniową, lecz administracyjną również w sprawach świeckich.

Wobec takiego stanu rzeczy emigracja grecka na Zachód nie wzrastała, lecz zatrzymała się po krótkim czasie i malała. Mylnym jest zapatrywanie, jakoby inteligencję grecką reprezentowali emigranci we Włoszech. Stanowili zaledwie garstkę w zestawieniu z masą inteligencji, pozostałą w dawnych siedzibach w Europie i w Azji, zwłaszcza że znaczna część emigrantów powróciła. Greków powracających władze tureckie przyjmowały chętnie. Mahomet II sprowadzał ludność zewsząd, a najchętniej Greków i nadawał im domy w Carogrodzie, pozostawiając im pięć cerkwi; a potem Selim I (1512-20) kazał pootwierać i przywrócić wszystkie cerkwie zamknięte. Wyszedł też surowy nakaz, żeby prawosławnych nie prześladować. W bezpośredniej okolicy Carogrodu było z końcem XV wieku dziesięć tysięcy domów w posiadaniu Greków. Szereg arystokratycznych domów bizantyńskich zapraszał sam sułtan do powrotu; wiele z nich osiadło na prowincji, jako dzierżawcy dóbr ziemskich, uznanych za własność państwa i ci mogli pozostać przy chrześcijaństwie. Renegaci zostawali od razu dostojnikami; z końcem XVI wieku był już Grek wezyrem⁵⁾.

Opinia ogółu inteligencji pogodziła się z sułtanami. Bracia ostatniego cesarza nie mieli całkiem stronników. Sułtana tytułowano basileusem. Grecy byli przekonani, że zdołają opanować rządy i że w muzułmańskiej formie będzie się odbywał ciąg dalszy bizantynizmu. Dochowało się nawet twierdzenie o nich, z wieku XVI, że nie chcą mieć innego pana, jak Turka, i że zgoła nie chcieliby pana chrześcijańskiego⁶⁾. Język grecki był kancelaryjnym u steru państwa; już w roku 1455 nakazał Mahomet II, że greczyzna ma być uważana za drugi język obok tureckiego; korespondencja z wyspami weneckimi odbywa się po grecku i greka pozostała językiem urzędowym nie tylko na wolnej Krecie. Całe urządowanie w Macedonii i Tracji było dwujęzyczne. Wśród biurokracji niewielu było rodowitych muzułmanów a Osmanie piastowali tylko stanowiska na-

³⁾ J B 30, 91. ⁴⁾ J B 9, 22, 52, 60-63, 86. ⁵⁾ J B 45. 47, 52, 53, 55, 57. ⁶⁾ J B 56, 57.

czelne, i to nie zawsze. Państwowość znalazła się w ręku renegatów. W codziennym obcowaniu po kancelariach tępało ostrze antagonizmów. Osmanie przejmowali niejedno z greckiego obyczaju, czego śladem choćby tytuł „effendi”, przerobiony ze świeckiego tytułu bizantyńskiego „aphentes”. Podział administracyjny kraju pozostał taki sam; theme nazwano sandżakiem, a strategosa przemianowano na sandżak-beja^{6a)}.

Hellenizm nie zamierał nigdy pod panowaniem tureckim. Przeciwnie, szerzy się, albowiem teraz właśnie nastąpiło greczenie ludności słowiańskiej przez Cerkiew. Wyształcenie polegało nadal na znajomości piśmiennictwa starożytnej Hellady; zna je każdy, kto nie był z rodu Albańczykiem lub Słowianinem, świeżo pozyskanym dla Grecyzny.

Cała inteligencja etnograficzna grecka była obeznaną z Helladą, lecz nikt nie zechce ich przez to uważać za humanistów.

Humanizm cały, nawet ze wszystkimi swymi przejawami ubocznymi, wtórnymi, należy do cywilizacji łacińskiej; w bizantyńskiej nie tylko nie wytwarzał się, lecz wytworzony w łacińskiej na bizantyńską zgoła nie oddziaływał. Studium świata klasycznego wydawało u bizantyńców co najwyżej coś z historii literatury.

Natomiast protestantyzm sięgnął do Cerkwi i zaważył wiele na jej dziejach. Niejeden z emigrantów bizantyńskich przystawał na Zachodzie do tej lub owej sekty, a „nowinki” dotarły do samego Carogrodu, aż na dwór patriarszy. Do pozaeuropejskich nawet patriarchatów wschodnich sięgnęła propaganda luterska i kalwińska. W Carogrodzie grono uczonych miłośników starożytności, skupiające się około patriarchatu, stwierdzało, jako „prawdziwe Ateny są teraz w Niemczech”. Niemieccy uczeni interesowali się wyznaniem bizantyńskim a sprawy bizantynizmu po upadku Bizancjum nie były im obce, gdyż patriarchat wyprawiał wysłanników nie tylko do Wenecji i Rzymu, lecz niemniej także do Niemiec⁷⁾. Ileż razy protestantyzm szukał u Turka pomocy przeciw katolicyzmowi; a któż miał być pośrednikiem, jeżeli nie patriarcha carogrodzki?

Pod względem cywilizacyjnym należy odróżnić protestantyzm niemiecki od wszystkich innych. Reformacja wnosila wprawdzie wszędzie coś z bizantynizmu, upoważniając władzę świecką do ingerencji w stosunki religijne, lecz tylko w Niemczech natrafiła na grunt przysposobiony, gdyż na istniejącą już kulturę bizantyńsko-niemiecką. W Anglii, w Holandii, w krajach Skandynawii doznawała cywilizacja łacińska wstrząsu z powodu protestantyzmu, lecz ostatecznie otrząsała się i wywarła w rezultacie więcej wpływu na protestantyzm niż protestantyzm na nią. Przeciwnie w Niemczech. Bizantynizm, ograniczony już niemal do samego tylko zakonu krzyżackiego, rozszerzył się niezmiernie i nabrał niezmiernego znaczenia, zepchnąwszy w końcu cywilizację łacińską na stanowisko drugorzędne. Dzieje Anglii, Holandii, Skandynawii powróciły w łóżyska cywilizacji łacińskiej, chociaż kraje te pozostały protestanckimi; natomiast dzieje Niemiec nabierały coraz bardziej cech bizantyńskich. Nawet katolicyzm niemiecki zaraził się w końcu bizantyzmem.

Protestantyzm niemiecki stanowi ciąg dalszy bizantyzmu.

Takiemu obrotowi sprawy sprzyjało wielce dziwne skrzywienie niemieckiego prawa państwowego. To, co niegdyś, za Adolfa Nassawskiego wstrząsnęło opinią całej Rzeszy i uzbroiło ją przeciw krętaćcowi, to stało się czymś powszednim i powszechnie przyjętym za coś całkiem naturalnego. Około r. 1450 nie było w całych Niemczech nikogo a nikogo, kto by nie uważał praw zwierzchniczych na terenie zawisłym bezpośrednio (tytularnie) od cesarza za własność osobistą jego władcy. Własność ta jest nieograniczoną: wolno kupić, sprzedać, zastawić, wydzierżawić, podarować, rozdzielić. Ludność uważa to za słuszne, za prosty współczynnik prawa książęcego, niekwestionowanego. Wytwarza się specyficzne niemieckie prawo dynastyczne, obowiązujące jednakowo od „krajów dziedzicznych”, największych „potęg domowych” aż do najmizerniejszego grafiątka. Wszyscy są dynastami. Idea dynastyczna rozmięła się w Niemczech na drobne, spowszedniała.

Prawo książęce posiada cechy prawa publicznego. Własność regaliów przynależy pewnemu księciu dopóty tylko, dopóki jest księciem na tym obszarze. Może zaś książę posiadać nadto swe osobiste dobra, prywatne. Powiększać je było trudno wobec powszechnego dobrobytu. Największą przeszkodę stanowiły miasta, bogacące się i wzrastające w ludność przez cały XV wiek. Hanież stać, żeby prowadzić wojnę z książętami, a każda miłościna marzy o tym, żeby móc wejść do tego związku.

^{6a)} Ri 188, 199. ⁷⁾ J B 101-104.

Wzbożacy kupiec lokuje zawsze część swego majątku w nieruchomościach; jest to jego kapitał żelazny; wszędzie kupcy wykupują dobra ziemskie w okolicy swego miasta⁸⁾. Wojowali książęta z miastami, zwyciężali nieraz, lecz wszystko to na nic się nie zdało.

Książęta, pragnący powiększyć swą własność prywatną napotykali jeszcze większe trudności w tym, że dążenia książąt duchownych były takie same. Nadto własność kościelna powiększała się nieustannie nowymi fundacjami i donacjami, gdy tymczasem własność książąt świeckich pozbawiona była tego wydatnego źródła, powiększającego majątki. Gdyby w Niemczech zjawiał się jaki Nil Sorski, zakazujący posiadania dóbr ziemskich, choćby tylko klasztorom, stałby się niezawodnie ulubieńcem książąt.

Nie humanizm tedy jest poprzednikiem reformacji w Niemczech, lecz niemieckie prawo dynastyczne wytworzyło grunt podatny dla rewolucji religijnej, która nie byłaby się powiodła bez poparcia książąt.

Dowodu na to dostarczają same zawiązki rewolucji religijnej w Niemczech, starsze od Lutra o pół wieku. Należy to jeszcze do czasów Fryderyka III (1440-1493) i to wcale nie do ostatnich lat jego panowania, lecz do środka, do połowy mniej więcej, na lata 1460-70.

Jan Pupper (+ 1475) odrzucał tradycję, a Jan Wessel (1420-1489) zaprzeczył wartości uczynków w zagadnieniu zbawienia. Ani jeden, ani drugi nie byli katolikami. Zaczęli od tego, że zaprzeczyli nauce o odpustach i zabrnęli w konsekwencji tak daleko, iż podkopywali dwa główne filary doktryny katolickiej. Rewolucja religijna była więc w zasadzie gotową zanim zaczęła się trzecia ćwierć XV wieku, lecz nie nabrało to znaczenia praktycznego, ponieważ nie uzyskało poparcia ze strony władzy świeckiej. Zapomniano nawet o „reformatorach”.

Protestantyzm, doktrynalnie gotów od dawna, wytworzył zorganizowane zrzeszenia dopiero wówczas, gdy rządy pewnej grupy państw i państewek niemieckich zechciały go użyć za narzędzie. Trudno doprawdy orzec, czy protestantyzm był prądem bardziej religijnym, czy politycznym.

O jedno pokolenie później, w roku 1516, jał gromić znowu odpusty Ulrich Zwingli (1484-1531). A w następnym roku przybijał Marcin Luter swoje tezy na drzwiach kościoła uniwersyteckiego w Wittenberdze. Trzecim stał się Cranmer w Anglii. Ci trzej naczelnicy ruchu, to mężowie bardzo sobie nierówni. Zwingli i Cranmer, charaktery silne, narzucające się okolicznościom i pragnące wytworzyć stosunki według myśli własnej, podczas gdy Luter raczej bywał niesiony falą i nieraz tracił zdolność orientowania się w nawałnicy. Zwingli uczynił swym narzędziem miasto Zurich, Cranmer obłąkańca na tronie, Henryka VIII, gdy tymczasem Luter był sam narzędziem niektórych książąt niemieckich. Zachodzi zaś podobieństwo pomiędzy królem angielskim a Lutrem w tym, że obydwaj byli dotknięci patologicznie. Cierpieli też na egocentryzm; osobiste doświadczenia i przeżycia stawały się u nich źródłem pomysłów teologicznych a wywody swe tak zestawiali, iż służyły w sam raz do uniewinniania ich wad.

Znalazł się na samym początku reformacji ktoś trzeci, marzący o tym, żeby życzenia nielegalne uchodzić mogły za legalne. Był nim Albrecht brandenburski, Wielki Mistrz krzyżacki. Wśród licznego rodzeństwa zabrakło już książęcego chleba dla najmłodszego, więc oddano go do „szpitala szlachty niemieckiej” na zwierzchnika. Podobało mu się monarsze stanowisko, nie podobał stan zakonny i nie taił się z tym wcale. Działo się w roku 1510. W następnym roku wyłoniła się liga cesarza Maksymiliana (1493-1519) przeciw Jagiellonom; wchodził także do niej zakon. Ligę odsunął (na razie) kongres wiedeński 1515 r., lecz pomimo to Albrecht zawierał przeciw Polsce sojusze na własną rękę a w porozumieniu z landmistrzem Plettenbergiem przygotował wyprawę na Żmudź. W roku 1516 czekał z doborowym hufcem na żmudzkiej granicy, jak się rozegra walka pod Witebskiem. Moskwa musiała się wówczas cofnąć. Lecz nowy cesarz niemiecki, Karol V (1519-1556) począł się zmawiać z Moskwą i Zakonem przeciw Polsce. Zygmunt Stary postanowił uprzedzić nieprzyjaciela i w roku 1519 wypowiedział Krzyżakom wojnę.

Wystąpienie Lutra 1517 r. przypada jeszcze na panowanie Maksymiliana. Ciekawe jest wyrażenie się tego cesarza o tej sprawie w liście do elektora saskiego, że może kiedyś wypadnie użyć Lutra za narzędzie polityczne⁸⁾. Ani też Karol V nie odrzucał tej myśli. Czy pozostawałoby to w związku z marzeniem Maksymiliana, żeby zostać papieżem? Co za objaw cesaropapizmu!

⁸⁾ Pod koniec XVI w. nie było w okolicy Krakowa ani jednej wsi w posiadaniu szlachcica.

⁹⁾ Mo 31.

Zaraz w 1518 roku pojawiły się luterskie nowinki w Gdańsku, skąd przeszły do Prus krzyżackich. Krzyżacy byli już tylko z imienia Zakonem. Każdy z nich był zgorznięciem otoczenia; żadnych ślubów zakonnych nie wykonywając, byliby radzi, żeby je zrzucić. Zły przykład dał krzyżacki biskup sambijski, Pohlenz, który od razu się sekularyzował. Sekretarz Wielkiego Mistrza Heideck, od samego początku zwracał uwagę na rozwój wypadków w Niemczech. Za ogólną też zgodą komturów jeździł Albrecht w roku 1518 do Niemiec, gdzie widział się z Lutrem. Jeżeli luteranizm będzie się szerzył, jeżeli doktryna Lutra nabędzie powagi spełnią się marzenia Albrechta: będzie mógł przestać być zakonnikiem, a państwo krzyżackie pozostanie dla niego, jako księstwo sekularyzowane. Postanowienie co do tego zapadło ostatecznie w roku 1522 w Norymberdze, gdzie Albrecht zjechał się z Lutrem i z Ossiandrem (którego następnie zaprosił do Królewca). Postanowienie nie dało się atoli wykonać bez zezwolenia króla polskiego.

Przyjrzyjmy się ówczesnemu tokowi spraw politycznych w Europie zachodniej. Pomiedzy dynastią francuską Walezjuszów a Habsburgami toczyła się wojna o Włochy, wszczęta za cesarza Maksymiliana i Ludwika XII; odziedziczyli ją Karol V i Franciszek I. Współzawodnictwo zaostrzyło się, gdyż obydwa ubiegali się o koronę cesarską, a gdy Franciszek I tego nie osiągnął, nastąpiło wielce dla niego niebezpieczne skupienie w jednym ręku beret hiszpańskiego z niemieckim; w Neapolu i na Sycylii władali już wtedy wicekrólowie hiszpańscy. Zasadniczo wojował król francuski z Hiszpanią, z Niemcami tylko przygodnie. Wojny te niezupełnie mogą być uważane za wojnę Hiszpanii lub Niemiec z Francją, a jeszcze mniej za rozprawę pomiędzy narodami. Są to wojny dwóch współzawodniczących dynastji.

O narodowości niemieckiej nie ma w ogóle mowy, a książęta chcieli się nawet pozbyć trwałości dynastycznej korony niemieckiej. Od roku 1438 zasiadali na królewskim tronie Niemiec Habsburgowie, dzięki „Hausmacht” swojej, dość silnej, żeby wywołać wojnę domową i tron orężem zdobyć. W roku 1519 nadarzyła się jednak sposobność, żeby to królowanie obluźnić. Wybrano z pomiędzy Habsburgów tego, który był (od r. 1516) królem hiszpańskim, Karola. Powtórnie już sprowadzano pana z Hiszpanii. Jak niegdyś Alfons X kastylijski nie przybył nawet do Niemiec, podobnie liczone teraz na to, że Karol niewiele będzie przebywać w Niemczech; wpisano mu nawet do „Wahlcapitulationen” (niemieckie pacta conventa, datujące się od połowy XIII wieku) „wikarego”. Karol V miał istotnie tyle kłopotów w Hiszpanii, iż byłby bywał rzadkim gościem w Niemczech, gdyby nie protestantyzm.

Próżno sobie łamać głowę nad tym, do jakiej narodowości należał Karol V. Urodzony i wychowany w Niderlandach, panuje Hiszpanom, Niemcom, Włochom, trochę nawet Francuzom; zbiera, gdzie się da i cokolwiek się da pozbierać. Dla Habsburgów zagadnienie narodowe nie istniało, w Niemczech nie było też ni śladu idei narodowej. Inaczej we Francji. Przyjęło się ziarno, rzucone na zasiew przez Joannę d'Arc, lecz powszechnym jeszcze się poczucie narodowe nie stało. Daleko było Francuzom do tego, iżby sprawy polityczne osądzali według narodowego interesu. Tej kombinacji pojęć jeszcze nie wymyślono. A czy wojny Franciszka I z Karolem V dostarczały sposobności do tego? Czyż w zdobywaniu Włoch zachodził jakikolwiek interes narodowy niemiecki, francuski, hiszpański, czy holenderski?

Przedmiot łupu, Włochy, nie posiadały nawet żadnej znaczniejszej dynastji. Już Dante wprowadzie obmyślił pojęcie narodu, jednego a tego samego wszędzie, „dove il si suona”, lecz siejba jego zmarniała; rozwój bowiem życia zbiorowego włoskiego został wstrzymany na całe wieki i wykolejony wskutek kondotierstwa.

Starali się o polityczne zjednoczenie Włoch wielcy papieże początku XVI w., lecz nie rozumieli przez to, że całe Włochy mają tworzyć jedno państwo. Chodziło im o wyrzucenie „barbarzyńców”, żeby wszystkie państwa półwyspu apenińskiego miały władców włoskich, zupełnie niepodległych, po czym nastąpiłoby utworzenie federacji pod prezydencją papieską. Ten cel przyświecał Juliuszowi II (1503-13), Leonowi X (1513-21) i Klemensowi VII (1523-34). Ta myśl przewodnia kierowała ich kombinacjami politycznymi, zmiennymi stosownie do zmiennych okoliczności, zwłaszcza gdy starali się wygrywać jednych najeźdźców przeciwko drugim, jak się dało. Podkładem działań było włoskie poczucie narodowe. Ponieważ narodowość stanowi cechę cywilizacji łacińskiej, trzeba wszelkie próby wyrzucenia cudzoziems-

kich panów z Włoch (choćby tylko pośrednie próby) uważać za objawy dodatnie kierunku łacińskiego.

Walczył o Włochy Franciszek I, jako głowa dynastii Walezjuszów, władającej od roku 1328 (z gałęzi angulemskiej). Nie można ich jednak osadzać na jednej linii z Habsburgami. Niektóre dynastie, osiadłe całymi wiekami na tym samym tronie a panujące nad społeczeństwami, w których zrodziła się idea narodowa, stawały się dynastiami narodowymi. Taką była dynastia Jagiellońska i taką też (choć w mniejszym stopniu) dynastia francuska. Takie dynastie mogą dziedziczyć swe kraje, lecz nie mogą nimi kupczyć i tym różnią się od niemieckiej dynastyczności. Bizantyzujący pod tym względem Habsburgowie znaleźli się pomiędzy dwiema dynastiami, przynależącymi do cywilizacji łacińskiej. W Niemczech dzieje dynastii nadawały ton dziejom kraju i społeczeństwa; we Francji i po części w Polsce występuje na pierwszy plan naród a dynastia ma mu służyć.

Zapowiada się tedy na dalszy ciąg dziejów Europy walka między państwami dynastycznymi a państwami narodowymi. Rozwój polityczny cywilizacji łacińskiej będzie polegał na tworzeniu i wzmacnianiu państw narodowych, w przeciwieństwie do dynastycznych, pozbawionych idei narodowej. Gdzie zaś dynastia miała być wszystkim, tam chodziło tylko o same siły fizyczne, bo one tylko poręczały panowanie danej dynastii. W państwach takich wzbierała tedy coraz bardziej supremacja sił materialnych nad duchowymi, co jest przeciwne cywilizacji łacińskiej a zgodne z bizantyjską. W wojnie francusko-niemieckiej ścierają się dwie cywilizacje. Rozporządzający siłami hiszpańskimi Karol okazał się silniejszym. W r. 1522 Francuzi opuścili całkiem Włochy, w tym samym roku, kiedy Albrecht postanowił sekularyzację.

Sprawa obejmuje coraz dalsze horyzonty, rozszerza swe podłoże. Podczas wojny z Polską otrzymywał Zakon zasiłki pieniężne z Moskwy a wzajemne poselstwa i zmawiania przeciw Zygmuntowi Staremu trwają jeszcze przez lata 1521 i 1522. Albrecht otrzymał zaś rozejm czteroletni dzięki Turkom. Równocześnie bowiem sułtan Soliman (1520 -66) urządził walną wyprawę na Węgry, więc król polski zawarł czteroletnie zawieszenie broni od północy, ażeby mieć wolne ręce od południa. Hetman Jan Tarnowski wyruszył na Węgry z 6.000 zbrojnych.

W tym właśnie czasie uważał Karol V, że nie wystarcza mu wcale fakt wycofania wojsk francuskich z Włoch, przez co uzyskał tam wolną rękę. Zawziętość dynastyczna nie zna granic. Karol chce zniszczyć całkiem Walezjuszów i urządzić rozbiór Francji pomiędzy Niemcy, Hiszpanię, Anglię. Henryk VIII i Karol V korzystają ze zdrady Karola Burbona, lennego władcy księstw Bourbonnais i Auverne, hrabstw Montpensier, Fores i La Marche i konetabla Francji. Miał złość do króla, iż odjął mu namiestnictwo Lombardii a w wojnie nie przydzielił mu żadnego dowództwa. Być może, że miał słuszość w swym gniewie, lecz to nie usprawiedliwia zdrady. Złożył nawet przysięgę wierności Henrykowi VIII jako królowi francuskiemu. Spisek odkryto na czas a Bourbon zbiegł do Karola V.

Nie będziemy roztrząsać charakterów ni tego księcia, ni tamtych królów; chodzi nam wyłącznie o zagadnienie poczucia narodowego. Bourbon okazał się także dynastą, podobnie jak królowie hiszpański i angielski. Franciszek I stoi jakby w połowie drogi; króla całkiem narodowego spotkać można wówczas jedynie na polskim tronie, toteż w tę stronę zwraca się polityka francuska. Natenczas w roku 1524 zawiera Franciszek I przymierze z Zygmuntem Starym, celem wzajemnej obrony przed zachłannością Habsburgów.

Na takim tle ogólnoeuropejskim miała być załatwiona sprawa krzyżacka. Nie dało się to zrobić bez zezwolenia króla polskiego. Albrecht trafił jednak do Ludwika Jagiellończyka i z dworu węgierskiego wyszły instancje, żeby uczynić zadość życzeniom Albrechta, żeby nie walczyć z nim dalej a oszczędzać siły na wojnę turecką. Liczono też na to, że Albrecht przez sekularyzację zerwie z cesarstwem niemieckim, z Habsburgami a przystąpi do przymierza polsko-francuskiego.

Sekularyzacja Prus nastąpiła w roku 1525.

Zawiodły wszelkie przewidywania polsko-francuskie. Odparto wprawdzie wojska Karola V od oblężenia Marsylii, lecz w lutym roku 1525 ponieśli Francuzi walną klęskę pod Pawią i Franciszek I dostał się do niewoli. W styczniu 1526 roku podpisał w Madrycie ciężkie warunki pokoju, wyrzekając się wszelkich roszczeń we Włoszech. Odzyskawszy wolność nie ratyfikował tego pokoju, a

nawet odwołał go traktując jako nieważny, gdyż wymuszony na jeńcu. Dnia 22 maja 1526 r. zawierał z papieżem i z Wenecją nowe przymierze w Cognac celem usunięcia Hiszpanów z Włoch. Głową tej „ligi świętej” był papież Klemens VII zdecydowany na razie użyć Francji przeciw Hiszpanii. Franciszek zobowiązał się bowiem przywrócić Mediolan Sforzom a z Neapolu i Sycylii uznawać się lennikiem papieskim. Gdyby do tego doszło, byłoby to bądź co bądź znacznym zbliżeniem do celu, którym była zawsze niepodległość Włoch. Ówczesny datariusz papieski, Giberti, pisał do biskupa z Veruli: „Chodzi o wolność lub wieczną niewolę Italii”; słowa świadczące dobitnie o poczuciu narodowymi¹⁰).

Karol V uważał, że dopiero pokonawszy papieża, zapewniłby Hiszpanii panowanie nad całym Włochami. Nie zawahał się, i zbierał armię nie tylko hiszpańską; poruszył przeciw papieżowi protestanckie Niemcy. Nadto porozumiał się z nienawidzącym Medyceuszów rodem Colonnów, których głową był kardynał Pompeo Colonna, spragniony tiary, a który odegrał względem Rzymu i papieża rolę podobną, jak konetabl Bourbon względem Francji.

W tym samym czasie Turcy zalali Węgry. Dnia 29 sierpnia 1526 r. poległ Ludwik Jagiellończyk pod Mohaczem i połowa królestwa węgierskiego przeszła pod jarzmo tureckie. Straszliwa ta klęska chrześcijańska nie wpłynęła wcale na bieg spraw w zachodniej Europie.

W trzy tygodnie po Mohaczu, w nocy z 19 na 20 września 1526 wkroczyli Colonnowie do Rzymu, łupiąc nawet kościoły. Nie posiadający natenczas żadnego wojska w Rzymie, Klemens VII ledwie zdołał się schronić do zamku św. Anioła¹¹). Była to dopiero przygrywka.

Tymczasem rozbrzmiało w Niemczech hasło rzucone przez Ulricha Huttena (jednego z nielicznych w obozie Lutra humanistów), że „natychmiast zbiegać się zewsząd, siodłać konie i ruszać z mieczem i ogniem na Rzym!”¹²). Brat cesarza arcyksiążę Ferdynand powołał wypróbowanego, kondotiera niemieckiego, zapalczego luteranina, Jerzego Frundsberga. Wnet zebrał 12.000 ochotników, których uzbrojono jako lancknechtów. „Był to zbrojny pochód reformacji na Rzym” — dodajmy: pochód w imieniu cesarza Karola V, gdyż werbunku dokonywano w jego imieniu i dla niego. „Frundsberg zawiesił złoty sznur na piersiach, a inny czerwony u strzemion; pierwszym, jak mówił, zdławić chciał papieża, drugim kardynałów”, albowiem papieża, „na chwałę Bożą musi powiesić, choćby mu stryczek własną miał założyć ręką”. Zwabieni takimi ponętami zgłaszali się ochotnicy nawet zrzekający się żołdu¹³).

W listopadzie 1526 roku ruszył Frundsberg przez Alpy. We Włoszech połączył się z nim Bourbon i pułki hiszpańskie. Złupili świątynie mediolańskie, w Bolonii przystał do nich oddział studentów niemieckich. 16 marca 1527 r. wybuchł w obozie bunt o żołąd zaległy, a gdy Frundsberg ujrzał lance przeciw sobie wymierzone, nagła śmierć przecięła jego życie. Pod wodzą Bourbona doszło 30-tysięczne wojsko hiszpańskie i niemieckie pod Rzym, lecz wódz poległ przy pierwszym szturmie. Papież znalazł się po raz drugi bez siły zbrojnej, gdy 6 maja 1527 r. drugorzędni przywódcy wprowadzali cesarskich żołnierzy do Rzymu. Od pierwszej zaraz godziny zaczął się rabunek, mordy, profanacje, podpalania, wymuszenia, tortury, pijatyka i rozpusta. Trwało to sacco di Roma przez trzy tygodnie, bez najmniejszej przerwy, dniem i nocą. Kardynał Pompeo nie zawahał się sprowadzić z Kampanii z posiadłości Colonnów zbrojnego chłopstwa — na pomoc do plondrowania. Spustoszenia dokonano w sposób zaiste bestialski, znęcając się nad ludnością gorzej od dzikich zwierząt. Po trzech tygodniach tego piekła jeszcze „miesiącami trwać miała niedola Rzymian”. Hiszpanie wyszli z miasta w połowie czerwca, Niemcy dopiero w połowie lipca. Jak się sprawowali, określa ustęp z raportu wysłanego do cesarza przez jednego z urzędników, towarzyszących armii: „Lancknechci zachowywali się w Rzymie jak prawdziwi luteranie, inni jako ludzie stojący poza wszelką religią”. Z 90 tysięcy rzymskiej ludności pozostała zaledwie trzecia część. Potem poszli na rabunek Umbrii, sprawiając przy tym prawdziwe rzezie. Jeden z przywódców niemieckich zapisał, że działo się to „aus den Gnaden Gottes”¹⁴).

Były i są przypuszczenia, że Karol V marzył, że zrobi z Rzymu stolicę swego państwa uniwersalnego. Coś o tym mówiło się w otoczeniu cesarza, skoro jeden z pułkowników (Gattinara) mógł wystosować do Karola V dnia 8 czerwca 1527 roku następujące zapytanie: „Oczeku-

¹⁰) Mo 91, 92, 98. ¹¹) Mo 101-105. ¹²) Mo 32. ¹³) Mo 107. ¹⁴) Mo 107, 117-122, 128, 130-138, 141-158, 176.

jemy Najjaśniejszy Panie Twych wskazówek, jak zechcesz, żeby Rzym był na przyszłość rządzony i czy ma coś na kształt Stolicy apostolskiej nadal w Rzymie pozostać, czyli też nie”. Radził zaś od siebie,

że lepiej nie przenosić Stolicy apostolskiej w inne miejsce; „trzeba tę Stolicę tylko tak poniżyć, abyś nią zawsze Najjaśniejszy Panie mógł rozporządzać, zawsze w niej rozkazywać dowoli¹⁵⁾).

Czyż nie przypominają się słowa Maksymiliana, że wypadnie kiedyś użyć luteranizmu za narzędzie polityczne? Sacco di Roma świadczy, że pomysł dziada utrwalił się w umyśle wnuka.

Poniżona była ta Stolica i to wielce. Eoban Hesus wołał w Wittemberdze, że „smok już spętany, dumny Babilon upadł¹⁶⁾. Ale ustrój Kościoła jest organizmem a organizmy zawsze same się leczą¹⁷⁾).

Bądź co bądź zatriumfował bizantyzm niemiecki nad cywilizacją łacińską. Stało się to wtenczas, kiedy turańszczyzna dzięki rewolucji religijnej w chrześcijaństwie toruje sobie drogę do Europy od południa.

Liga przeciw Turcji a ... sacco di Roma!

Liga antyturecka stała się niemożliwą, ponieważ Rzesza Niemiecka, Polska i Francja rozdwojone były rewolucją religijną. Stronnictwo protestanckie chciało Habsburgów wyzuczyć z panowania i gotowe było w tym celu nie do ligi antytureckiej, lecz do sojuszu z Turcją.

Odtąd przez kilka pokoleń trwają sympatie protestanckie do Turcji, żeby tylko zgnębić katolicyzm. Na chętnego pośrednika ofiaruje się stale patriarchat carogrodzki. Polityka ówczesna kroczy zgodnie z odrębnością cywilizacyjną, tudzież z ich przeciwieństwem. Bizantyzm protestancki staje się bliższym bizantyzmu patriarchatu carogrodzkiego, obydwaj, zaś pragną pognębić cywilizację łacińską. Patriarchat w zapalczywości swej przeciwko łaciństwu porusza sułtanów przeciw państwom katolickim, przeciwko habsburskiemu państwu dynastycznemu i przeciw narodowemu polskiemu. Jest to nieświadoma, a nieunikniona walka gromadności z personalizmem, tkwiąca również na dnie mających niebawem wybuchnąć wojen religijnych.

Bizantyńska gromadność wlewała się w Niemcy krzyżacką szczeliną a potem od pruskiej państwowości, następczyni tamtej. Lecz jak poprzednie bizantyzmu rodzaje, ottonowski i dynastyczny, tak też i protestancko-pruski nie ogarnął nigdy całych Niemiec. W protestantyzmie zaś tkwił od początku pewien rozłam, mianowicie w kwestii personalizmu a gromadności. Istotę zagadnienia stanowią odmienne pojęcia o stosunku człowieka do Boga: stosunek osobisty a gromadny. Większość doktryn protestanckich wiodła w tym do pojęcia gromadności, lecz niektóre nie rozstrzygały tej kwestii. Nawet jednak wśród kalwińskich pastorów trafiali się (i trafiają) tacy, którzy stosunek ten pojmują indywidualnie. Jest to niekonsekwencja, jest to tolerowanie resztki (a poważnej) doktryny katolickiej, jest to nachylenie ku cywilizacji łacińskiej. Skutkiem tego wytwarzało się w Niemczech pomiędzy cywilizacją łacińską a bizantyńską coś trzeciego: mieszanka z obu cywilizacji.

Groziło przyłączenie się do tej mieszanki pewnych czynników turańskich. Bardzo wcześnie zrodził się ikonoklasyzm w protestantyzmie. Zbliżało go to do meczetów tureckich i mogło być stać się pomostem do dalszych podobieństw, np. do „świętych wojen” celem szerzenia własnego wyznania a wytępienia innych.

Zwingli powyrzuczał z kościoła rzeźby i obrazy, urządził nową ikonoklastię i rzucił hasło, że władzę nieprawowierną godzi się obalać siłą (tego samego zdania było duchowieństwo bizantyńskie). W jego doktrynie tkwi geneza wojen religijnych. W roku 1530 dał inicjatywę do związku szmalkaldzkiego, który powstał istotnie w roku następnym. Luter ułożył jego „artykuły”. Tymczasem Zwingli doprowadza do wojny z katolickimi kantonami Szwajcarii, sam walczył jako żołnierz i poległ w bitwie w roku 1531. Nazajutrz zwycięzcy spalili jego trupę a popioły rozwiano.

Do powstającej mieszanki łacińsko-bizantyńskiej i bizantyńsko-turańskiej dołączały się jeszcze pierwiastki czwartej, mianowicie żydowskiej. Henryk VIII był wyjątkowym na Zachodzie okazem monarchy teologizującego, co właściwym jest tylko Wschodowi, Bizancjum i Moskwie. Zrazu „defensor fidei”, gdy mu się znudziła żona szukał na to rady w teologizowaniu z innej strony, a otrzymywał ze swych studiów rezultaty w sam raz takie, iż były zgodne z jego zachciankami. Jak Iwan Groźny zmie-

¹⁵⁾ Mo 163. ¹⁶⁾ Mo 164.

¹⁷⁾ W 1524 powstał zakon Teatynów; w roku 1540 Jezuitów; w roku 1545 zwołanie soboru trydenckiego.

niał żony siedem razy, przy czym uroczystości weselne przeplatane były szafotami. Miał wątpliwości, czy dyspensa papieska jest ważną i zgłębiał po swojemu niektóre przepisy Starego Testamentu.

Na samym wstępie dziejów protestantyzmu wchodzi w grę Stary Zakon. Dołączyło się potem do tego tyle faktów w Niemczech i w Anglii, iż najzupełniej trafnym jest orzeczenie, jako protestantyzm wprowadził rejudaizację.

Luter odrzuca sakrament Kapłaństwa w roku 1520 i propaguje religię bez kapłanów, bez księży. Tak jest w islamie i w Izraelu. Żydzi od zburzenia świątyni obchodzą się bez kapłanów. Przejął to Luter i następnie Kalwin¹⁸). Niebawem potem uznał Luter i aprobował bigamię landgraфа heskiego Filipa, motywując sprawę przykładem patriarchów Starego Zakonu. Henrykowi VIII doradzał takie wyjście, żeby królowa sama zezwoliła królowi na drugą żonę, bo tak bywało u patriarchów. Dodajmy, że Kalwin zakazał chrzcic dzieci na imiona inne, jak tylko ze Starego Testamentu.

Do przesytu można się nacytać w księgach Starego Zakonu o korzyściach zręcznego kłamstwa. Geneza doktryny uprawnienia kłamstwa tkwi również w naukach Lutera. Na dnie tego wszystkiego mieści się przekonanie o potrzebie dwojakiej moralności. Cytatami z pism Lutera wykazano, że nie wymagał moralności od rządów. Prywatna moralność co innego, a życie publiczne co innego. Do czynności rządowych obowiązuje prawo krajowe a nie Chrystusowe; chrześcijaństwo nie ma nic do administracji państwowej. Zresztą król bezbożny często lepiej potrafi rządzić, niż pobożny. Choćby książęta byli złodziejami, lub rozbójnikami należy się im posłuszeństwo. „Inne normy obowiązują każdego człowieka jako chrześcijanina, inne natomiast jako członka społeczności świeckiej”¹⁹). W rezultacie zwolniła się wszelka państwowość od moralności w stosunkach do obywateli. W protestantyzmie mieściło się ograniczenie etyki do życia prywatnego.

Hasło wyszło od Melanchtona. Był i on także zapytywany o zdanie w sprawie rozwodu Henryka VIII. W roku 1531 wyraził opinię, że można dopuścić bigamię dla króla, ponieważ to król, skoro wymagają tego interesy państwa i spokój sumienia samego króla. Jeżeli więc papież rozwodu nie udzieli, może sobie król bez grzechu przybrać drugą żonę. Zwrócił też Melanchton uwagę, że poligamia nie jest bynajmniej zakazana „prawem Bożym”. To samo powie dziś jeszcze każdy rabin. Wielonożność zakazał w Europie dopiero w XIII wieku rabin Gerson; jest to tylko „zlecenie rabinackie”.

Przy tak gorliwym poszukiwaniu prawdy, „swojej prawdy”, w Starym Testamencie nie dziwmy się, że anabaptyści w roku 1524 zakładają królestwo „Nowego Izraela”, a w Monasterze w roku 1535 sporządzono ponowne wydanie wszystkich wybitnych mężów Starego Zakonu, oczywiście w okrutnej karykaturze.

Opierano się o żydostwo, a równocześnie wysuwały się gdzieś tam jakieś styczne z islamem. Karlstadt jest drugim reformatorem, który wystąpił z obrazoburstwem. Luter potępił te ekscesy, lecz ostatecznie zbory protestanckie urządziły się pomimo to ikonoklastycznie.

Karlstadt sprzeciwił się w ogóle Lutrowi, a zwłaszcza jego nauce o Eucharystii. W tej fundamentalnej sprawie powstało zaraz w pierwszej fazie protestantyzmu do roku 1530, doktryn pięć. Rozstrzygnął elektor saski, Fryderyk Mądry (1463-1533), przyjmując tezę Lutera. Od tego czasu zaczęła się hegemonia religijna monarchów.

W roku 1526 przyznał Luter książętom władzę biskupią. W Bizancjum basileus był zwierzchnikiem Kościoła, bo miał prawo mianować i strącać patriarchów, zwoływać sobory czy synody, przydawać im, przyjmować, lub odrzucać ich uchwały, określać dogmatycznie wszelkie wątpliwości itd. Cesarz bizantyński był władzą kościelną a w historii cesarzy niemieckich roją się momenty naśladownicze. Luter wszedł w te koleiny. Wyrzekął w roku 1527, że ludzie gardzą Ewangelią i chcą, żeby ich zmuszać do niej ustawą i mieczem. Miał na myśli, że rządy winne gwarantować prawowierność luterską, że są obowiązane czynić to, choćby mieczem. Każdy tedy dynasta niemiecki jest panem sumień, całkiem na podobieństwo dawnych cesarzy bizantyńskich.

Powtarza się wciąż roszczenie do złączenia władzy świeckiej i duchownej w jedną rękę, ceszaropapizm na rozmaite sposoby. W Niemczech istniała już odpowiednia tradycja od czasów Ludwi-

¹⁸) pastorowie kapłanami nie są, lecz doradcami gminy, jako rzeczoznawcy praw religijnych — całkiem na wzór rabinów.

¹⁹) Ks 246, 247, 248.

ka Bawarskiego, który przypisał sobie władzę kapłańską.

W XVI wieku książęta nabyli na tyle samodzielności politycznej, iż każdy z nich mógł zostać „biskupem” na własną rękę. Nęciła też sekularyzacja dóbr kościelnych. Z tych dwóch pierwiastków wytworzyły się w końcu „Landeskirchen”, których było tyle, ilu panujących. Choćby bowiem dwie lub trzy sąsiednie krainy były tego samego wyznania, urządzało się w każdej z nich odrębny „kościół krajowy”, którego głową zostawał książę krajowy.

W roku 1533 przyjął tę samą zasadę Cranmer. Dawne małżeństwo króla zostało unieważnione przez krajową władzę duchowną, a gdy papież rzucił klątwę, Henryk VIII ogłosił się w roku następnym głową Kościoła w swym państwie.

Był to oczywisty bizantyzm, torujący drogę supremacji sił fizycznych nad duchowymi, nie mniej od dynastyczności. Lecz nie zawierał pierwotny protestantyzm drugiej cechy bizantyńskiej, mianowicie jednostajności. Zanim minął wiek XVI było 17 (siedemnaście) protestanckich dogmatyk, takich, które objęły rozleglejsze tereny i stawały się historycznymi, nie licząc nieograniczonej liczby tych, które wegetowały w ciszy. Ani jedna z nich nie godziła się jednak zasadniczo na różnorodność (względnie na tolerancję). Pogodzono jedno z drugim w ten sposób, że w danym kraju niemieckim musi być przyjęte przez ludność wyznanie panującego. Zwyciężyła i na tym polu bizantyńska jednostajność tylko że zastosowana do małych stosunkowo obszarów (później do coraz większych).

Skrajne eksperymenty działy się w Genewie. Od roku 1533 opanował państewko genewskie Francuz Farel (1489 -1565), zaprowadzając teokrację z wybitnymi zapożyczeniami ze Starego Testamentu. Zaprosił on pomocnika Kalwina (wówczas bezdomnego tułacza). Ich wymagania wydały się Genewczykom tak przesadne, iż woleli doktrynę Zwinglego. Wypędzili i Farela i Kalwina w roku 1538. Lecz po trzech latach nastąpił przewrót, powraca Kalwin i żelazną ręką zaprowadza istne rządy teokratyczne. (Jest to jedyna teokracja w dziejach Zachodu). „Grzech należy uważać za zbrodnię stanu, crimen leasae maiestatis”. Panującemu należy się posłuszeństwo bezwzględne, choćby był „chciwy i okrutny, łamał przywileje, burzył domy, gwałcił kobiety i panny, mordował niewinnych. Sprzeciw przeciw władzy jest buntem przeciwko Panu Bogu”. W jednym wypadku należy stawić opór: „gdy tyran wydaje zarządzenia sprzeczne z prawem Bożym”²⁰), tj. sprzeczne z kalwinizmem.

Wiadomo, jak prześladowano tam najmniejsze odchylenie się od tez kalwińskich. W roku 1537 wygnano obywateli, mających odmienne zdanie. W roku 1540 powstał „konsystorz” z władzą karania wszystkich o wszystko. Starsi rewidowali każdy dom przynajmniej raz do roku, straż wchodziła do domów kiedykolwiek.

Stosowano tortury a Kalwin bywał przy tym obecny. „Genewa stała się prawdziwym miastem ze szkła, gdzie najbardziej intymne zdarzenia nie mogły ująć czujnego wzroku kościelnej i świeckiej policji”. Nader rozległą była kompetencja państwa w kalwińskiej Genewie; władza troszczyła się nie tylko o bezpieczeństwo publiczne, lecz zajmowała się sprawami dobrobytu również, jak dobrych obyczajów²¹). U Kalwina mamy związek przerostu prawa publicznego na szkodę prywatnego; tu kiełkuje późniejszy „totalizm państwowy”.

Losy Genewy dostarczają przykładu, jak jednostajność korzysta z przemocy i używa przymusu tym srożej im mniejszą dysponuje przestrzenią. Dopiero zaciekłość genewska posłużyła innym za przykład.

W Anglii była właściwie tylko schizma do roku 1547, gdyż dogmatyki i liturgii nie zmieniano. Dopiero za następnego panowania wkroczył tam protestantyzm. Za Edwarda VI (1547-1553) począł Cranmer kalwinizować. Potem nastąpiła krwawa reakcja katolicka Marii (1553-58), jako pierwszy przykład zarażenia katolicyzmu poglądami protestanckimi co do przymusu jedności wyznania poddanych z panującym. Historia Anglii dostarcza też najciekawszego w całej historii powszechnej przykładu, ile można zdziałać i nie zdziałać przemocą. Zmieniano wyznanie, jakby na komendę. Panowanie Elżbiety (1558 -1603) zaczęło się od „poprawiania” przekładu Biblii, a w roku 1517 ogłoszono 39 artykułów, które stały się fundamentem anglikanizmu. Najważniejsze z nich są następujące: Pismo św. jest jedynym źródłem prawd wiary; usprawiedliwienie następuje tylko przez wiarę, potępienie wiary w czyściec, odpu-

²⁰) Ks 255. Tak samo jest w cywilizacji bramińskiej. ²¹) Ks 256, 257, 258.

stów, czci relikwii i obrazów, tudzież modłów do świętych; są tylko dwa sakramenty: chrzest i komunia, lecz odrzuca się transsubstancję²²). Nie dogadzało to, nie wystarczało większości, zaczyna się równocześnie ożywiony ruch sekciarski, pozarządowy, który doprowadził w niedługim czasie do tego, iż „Wysoki Kościół” pozostał wyznaniem od oficjalnego wyznawania dla tych, którzy chcieli stanowić klasę rządzącą. Wiadomo z historii, że jednak wcale nie rządzą, gdyż losami kraju pokierowali sekciarze. Przemoc może dużo zakazać, lecz nakazać? Jedyne tylko na powierzchni „oficjalnej”.

W Niemczech wymyślono środek, żeby nie było poddanych, wyznających inną religię niż ich władca. Sposobem na to ma być przesiedlanie ludności. Karol V, znużony walką, a obawiając się coraz gorszych konsekwencji, myślał już tylko o kompromisach. Czyż interim z roku 1548 nie jest rodzajem jakiejś „syntezy” religijnej? W siedem lat potem, mocą uchwały sejmu augsburskiego w roku 1555 uzyskali luteranie równouprawnienie i każdy „Stan Rzeszy” miał prawo zlutrzyć swą krainę. Którzyby nie chcieli przyjąć luteranizmu, mogą korzystać z prawa „des freien Abzugs”, tj. wynieść się. Rzecz prosta, że stany katolickie nie zrzekały się pod tym względem równouprawnienia z luteranami i zapanowała powszechna zasada „cuius regio illius religio”. Czysty bizantyzm i w zasadzie i w praktyce.

Prześląk więc bizantyński światopogląd także do katolików; dodajmy, że nie tylko do niemieckich. Najsmutniejszym, najfatalniejszym z czynów historycznych protestantyzmu jest wprowadzenie bizantyńskiego kwasu na Zachodzie. Niemieckie rozumienie praw panującego udzielało się Francji. Różnica była w praktyce, gdyż o ile w Niemczech utwierdzało się rozdrobnienie Rzeszy na państwa i państewka coraz bardziej niezawisłe, o tyle we Francji przeciwnie, król ścigał lenna nieustannie i pomniejszał ilość francuskich państw i państewek. W Rzeszy doszło do władzy absolutnej władców dzielnicowych, we Francji do absolutyzmu królewskiego.

Fatalnym też było porzucenie średniowiecznego ideału uniwersalności chrześcijańskiej w Europie. Rozłam przeszedł w nieustępliwą nienawiść, zanika wszelki wstyd etyczny i dochodzi do tego, że dla interesu politycznego przyzywa się Turka na pomoc. To, co działo się w XIV i XV wieku w państwach bałkańskich, przechodzi w XVI wieku na Zachód. Nastaje zaś okres największej potęgi tureckiej. Selim I (1512-1520) zdobywa Persję, Syrię i Egipt. W roku 1517 potomek rezydujących na dworze egipskim Abassydów bagdadzkich Mutawakkil zrzeka się godności kalifa na rzecz zwycięskiego Selima²³). Następny sułtan turecki Sulejman II (1520-1566) doprowadził potęgę Osmanów do szczytu. W roku 1521 zdobył Belgrad, a w następnym roku Rodos; w roku 1526 Węgry.

Była już o tym mowa, jak klęska pod Mohaczem nie wpłynęła niczym na tok spraw w zachodniej Europie. Co więcej, książęta związku szmalkaldzkiego zastanawiają się, czy by się nie połączyć z sułtanem przeciw Habsburgom, lecz w czyn wprowadza to Francja. W czwartej wojnie Franciszka I z Karolem V (1542-44) król francuski łączy się z sułtanem Solimanem a flota turecko-francuska rabuje Nizzę.

Patriarchat carogrodzki wchodzi w stosunki coraz bardziej ożywione z „Atenami niemieckimi”. Melanchton ma tam swych korespondentów. Patriotyczny Antoni Eparchos z Korcyry, autor żalów za straconą przeszłością helleńską, ostrzega Melanchtona, że Soliman chce zdobyć cały świat. Drugim wiadomym nam korespondentem był diakon Dymitr z Salonik (Słowianin), który odwiedził Niemcy w roku 1559. Słoweniec Primož Trubar, luteranin, twórca języka piśmiennego słoweńskiego, od Niemców wziął poglądy a środków na swe wydawnictwa szukał w prawosławiu. Zajechał na Mołdawy i dalej do Carogrodu, do patriarchy. Zachował się przekaz, jako znalazł czytelników pomiędzy „Turkami”, a zatem znalazł się tam w gronie przyjaznym sobie. Faktem jest, że konfesja luterska była przechowywana na dworze patriarszym i propagowana. Sięgnęło to aż na Kaukaz. W roku 1579 przybyło do Carogrodu dwóch książąt kaukaskich; jeden z nich przyjął islam, drugi zaś luteranizm i kazał tłumaczyć konfesję luterską²⁴). Jeżeli aż taką egzotyczną ekspansję zawdzięczał protestantyzm niemiecki Carogrodowi, ileż propagandy szło w kraje bliższe geograficznie i cerkiewne? Protestantyzm wywarł wpływ na ustrój patriarchatu. Nie utrzymało się postanowienie z roku 1545, że patriarcha ma być wybierany na zjeździe

²²) Dy 270. ²³) MI 159, 220. ²⁴) J B 105, 107, 128, 144; Ss 1909, I, 10.

biskupów i archierejów trzech prowincyj: Orientu, Occidentu i Morei. Niedługo potem ustanowiono przy Fanarze radę administracyjną, do której wzorem protestanckim powoływano świeckich, tzw. archontów, potomków arystokracji bizantyńskiej²⁵).

Propaganda antykatolicka przybrała na sile w drugiej połowie XVI wieku dzięki „centuriatom” magdeburskim. W roku 1552 utworzyło się w Magdeburgu wielkie wydawnictwo na koszt książąt protestanckich. Szereg uczonych protestanckich jał się pracy zbiorowej nad dziejami Kościoła, oczywiście w duchu antykatolickim. Pierwszy tom wyszedł w roku 1559 i następnie jeszcze tomów 12 w czasie do roku 1574, kiedy wydawnictwa zaprzestano. Układ dzieła obejmował części równe po sto lat i stąd nazwa książki i jej autorów. Mimo obszerności wydawnictwo dosięgło tylko do roku 1400. Pisano dla całej Europy, więc po łacinie, lecz równocześnie wydawano przekład niemiecki, którego atoli tylko początkowe cztery tomy wyszły w Jenie 1560-5. W latach 1592-1604 wyszło w Tybindze wydanie skrócone, dziewięciotomowe. „Centurie” magdeburskie nie sprawiły zaszczytu nauce niemieckiej. Jest to zbiór oszczerstw i plotek, kłamstw i przekręcań (w guście Joanny papieżycy itp.), zbiór pozbawiony wszelkiej krytyki. Oszczerstwa znajdowały jednak chętnych propagatorów, wymysły przedostawały się do obfitej literatury polemicznej i weszły do książek popularnych, aż wreszcie stały się „powszechnie wiadomymi”.

Wpływy protestanckie miały zaciążyć stanowczo na losach prawosławnej Rusi. Istny przewrót następuje w drugiej połowie XVI wieku, a tym donioślejszy, iż dokonuje się na tle wielkiej akcji politycznej, tyczącej całej wschodniej Europy.

W stałej wojnie dwóch mocarstw wschodniej Europy, przerywanej tylko rozejmami, stanowiły Inflanty rodzaj jęczyczka u wagi. Musiały tam dążyć do wpływów politycznych Litwa i Moskwa, ewentualnie nawet do opanowania kraju. Zaczyna się tedy w roku 1554 walka o Bałtyk, mająca trwać do roku 1595, walka znana już dobrze średnim wiekom, a mająca się powtarzać w historii co kilka pokoleń.

W roku 1558 wystąpił Iwan Groźny zaczepnie przeciw Inflantom. Natenczas landmistrz Kettler zawarł z Polską i Litwą traktat zaczepno-odporny, a w roku następnym zaczęły się na terenie inflanckim z Moskwą zapasy, w które miały być niebawem wciągnięte także państwa skandynawskie.

Podczas tej wojny w roku 1561 zniesiono w Inflantach zakon krzyżacki a ostatni landmistrz otrzymał sekularyzowane księstwo kurlandzkie lennem od Zygmunta Augusta. Reszta Inflant miała się poddać Polsce i Litwie, z zastrzeżeniem wolności protestanckich. Lecz do walki o Bałtyk przystąpiły teraz Szwecja i Dania. Gdyby Szwecja porozumiała się z Polską przeciw Moskwie, carstwo moskiewskie zostałoby niebawem wciśnięte z powrotem do właściwego Zalesia, mogąc mieć ekspansję tylko w stronę Uralu. Nigdy nie zdołałaby Moskwa przedrzeć się przez mur przymierza polsko-litewsko-szwedzkiego.

Podczas walk o Bałtyk występuje dziesięcioletni epizod planów i czynów Zamojskiego i Batorego (1576-1586), marzących o tym, żeby Moskwę zwyciężoną zmusić do konwencji wojskowej przeciw Turcji. Wiadomo, jak wystarczyła wykretna obietnica unii, żeby sama Stolica apostolska wstrzymała Batorego w połowie drogi.

Ażeby pokojowo załatwić sprawę współzawodnictwa Szwecji, postanowiono z wiedzą Batorego przyznać następstwo tronu królewiczowi szwedzkiemu. Nigdy w całej ówczesnej historii nie znalazła się Moskwa w położeniu tak groźnym, jak skutkiem elekcji Zygmunta Wazy na tron Polski. Gdy zaś w roku 1592 Zygmunt III zostaje królem szwedzkim, kiedy łączą się na jednej głowie korony litewska, polska i szwedzka, zdawałoby się, że wybija ostatnia godzina dla ekspansji moskiewskiej w Europie i że Moskwa może odtąd tylko w ogóle upadać. A tymczasem splotem stosunków stało się, że wybór Zygmunta III a zwłaszcza objęcie przez niego tronu szwedzkiego, stały się właśnie wydarzeniami jak najpomyślniejszymi w swych skutkach dla Moskwy. Poszło wszystko na bok przed naczelną dla Zygmunta III i Karola Sudermańskiego kwestią: czy katolik ma w Szwecji uciskać protestanta, czy protestant katolika. W ogóle na wojnach religijnych w Europie rozrosła się Moskwa w Rosję. Moskwę pobitą w walce o Bałtyk, ocalił od zupełnego rozbicia antagonizm szwedzko-polski, antagonizm protestantyzmu i katolicyzmu. Ocalenie Moskwy a następnie pchnięcie jej na Europę stanowi trzecie politycz-

²⁵) J B 90, 91, 93.

ne dzieło protestantyzmu, dzieło bodaj największe. Cywilizacja bizantyńska udzielała poparcia turańszczyźnie zawsze pod postacią protestantyzmu.

Zaznaczyć atoli należy, że później Skandynawia w ogóle a Szwecja w szczególności wyciemnypowała się spod kierownictwa protestantyzmu niemieckiego a tym samym kultury bizantyńsko-niemieckiej i już pod koniec XVII wieku nawracała ku cywilizacji łacińskiej, pomimo to, że nie ma chyba kraju bardziej zawziętego w protestantyzmie, jak Szwecja. Jednakże protestantyzm jej jest połowiczny, dogmatyczny, lecz zachowujący etykę cywilizacji łacińskiej (więc katolicką). Podobnie mają się rzeczy w społeczeństwach anglosaskich; etyka zaś rozstrzyga o metodzie życia zbiorowego.

Moskiewska kultura była czymś całkowicie obcym wobec całej Europy z wyjątkiem niemieckiego protestantyzmu; ta łączność miała się pogłębić w następnych pokoleniach.

Zwracaliśmy uwagę, jak wobec bierności społeczeństw wschodnio-słowiańskich granica polityczna stawała się zarazem cywilizacyjną. Co więcej i co historia podnieść musi z największym naciskiem: pod wpływem polskiej kultury i polskiego prawa publicznego, rozwijających personalizm, ustawała bierność ruska; społeczeństwo ruskie poczyniło być pozytywnym aż wreszcie osiągnęło ten stopień rozwoju, na którym wytwarza się w cywilizacji łacińskiej poczucie narodowe. Skoro ono zjawiało się na Rusi, tym samym przyjmowała się tam cywilizacja łacińska, gdyż nie było nigdy i nie ma narodowości poza tą cywilizacją.

Gdyby nie protestantyzm, Ruś litewska i koronna byłaby się oderwała zupełnie tak od turańskiej cywilizacji, jakoteż od bizantyńskiej. Skłonność ku Polsce okazała się z nadzwyczajną wyrazistością w roku 1569. Kiedy możnowładcy litewscy zerwali rokowania w Lublinie, przedstawiciele Podola, Wołynia, Podlasia i Ukrainy pozostali na sejmie lubelskim a zerwali z przynależnością do Wielkiego Księstwa Litewskiego i sami prosili, żeby te ziemie wcielone były do Korony.

Typem tego kierunku był książę Konstanty Ostrogski, Rusin, nienawidzący Moskwy, którą bija jako hetman litewski. Posiada wykształcenie i wychowanie zachodnie, lecz dalekim jest od katolicyzmu, gdyż uległ wpływom rewolucji religijnej.

Wiadomo, że Polska i Litwa były przez pewien czas w 2/3 protestanckimi. „Nowinki” ogarnęły także Ruś. Na Rusi Białej przeważał kalwinizm, w południowej szerzył się nadto arianizm. Książę Ostrogski był arianinem a założona przez niego w Ostrogu akademia stała się rozsądnikiem kierunku protestanckiego na Rusi. Książę szukał w tym dróg odrodzenia Cerkwi, a był zbyt wykształcony, by nie zdawać sobie sprawy, że Cerkiew, przyjmująca kalwinizm (a tym bardziej arianizm) przestanie być prawosławną, bo nawet liturgia ulegnie zasadniczym reformom. Widocznie, był na to zdecydowanym. Musiał również przewidywać, że z mocy „nowinek” będzie mieć współwierców między Polakami a całą różnica będzie tylko w języku nabożeństw. Nie był tedy Ostrogski przywiązany do prawosławia, lecz poczuwał się do odrębnej narodowości ruskiej.

W Ostrogu założył drukarnię i szkołę wyższą, pretendującą do godności akademii a nie bez słuszności. Zbierał do niej profesorów z całego świata, lecz wyłącznie protestantów. Nasuwa się tu pewne zestawienie: w Moskwie powstała drukarnia wcześniej (1564), lecz zburzono ją, jako „dzieło szatańskie”. Wybuchły rozruchy „ludowe”, bo duchowieństwo obawiało się, że mu się narzuci przymus umiejętności czytania tych ksiąg. W Ostrogu wyszła w roku 1581 pierwsza, zupełna Biblia w języku liturgicznym cerkiewnym.

Rektorem akademii został Cyryl Lukaris (ur. na Krecie), mający za sobą studia w Wenecji i w Padwie; potem przebywał w protestanckiej Holandii. Wraca do Wenecji w roku 1593 powołany na kierownika szkoły greckiej, lecz zaraz w następnym roku sprowadza go Ostrogski do siebie. Wuj jego, Meletios Pigas, piastował wysokie stanowisko na patriarszym dworze. Cyryl myślał również o możliwej karierze w Cerkwi i w roku następnym pojechał do wuja i wyświęcił się w Carogrodzie, po czym wraca do Ostroga. Utrzymywał stosunki na wszystkie strony od Lwowa (z bractwem stauropigialnym) do Siedmiogrodu, Wołoszy i Carogrodu, Przyjaźnił się z kalwinami siedmiogrodzkimi i z agentem holenderskim przy dworze sułtańskim. Należał w Cerkwi do kierunku kalwinizującego²⁶⁾.

Tymczasem zniechęceni do Zygmunta III protestanci, postanowili zrzucić go z tronu a nie brakło im popleczników politycznych między katolikami. Prote-

²⁶⁾ J B 155-157.

stantyzm osłabł już znacznie, dzięki triumfalnej zaiste pracy misyjnej (Skarga) a król drażnił ich i wzmacniał na nowo ich organizacje obawą prześladowań. Kiedy protestanci porozumieli się przeciwko

niemu ze schizmatykami, obmyślił klin do rozsadzenia tego związku i tak powstała unia brzeska w roku 1596. Król łudził się, że od jednego zamachu podkopał obóz protestancki a schizma prawosławna przestanie całkiem istnieć. Zawiódł się srodze, bo ledwie tylko część Rusi Białej unię przyjęła.

Już przed synodem brzeskim w sierpniu 1595 roku odbył się w Jassach synod, złożony z wyższego duchowieństwa z Rusi i Wołoszczyzny pod przewodem Nikefora Didaskalosa z Carogrodu²⁷). Następnie Pigas wizytował metropolię kijowsko-wileńską, gdy został koadjutorem patriarchy carogrodzkiego. Nie namawiał oczywiście do unii! Pojechał potem do Brześcia, przebywał tam podczas synodu unickiego i od niego prawdopodobnie wyszedł pomysł, żeby odbyć również w Brześciu kontrsynod.

Sam Konstanty Ostrogski staje na czele opozycji i to w imię zagrożonego prawosławia. Ruch narodowy ruski kurczy się, natomiast podnosi się poczucie wyznaniowe, prawosławne. Dochodzi do tego, iż gorliwcy schizmy poczynają sprzyjać wzrostowi potęgi moskiewskiej, jako opiekunki prawosławia.

Sam pomysł, żeby Moskwę postawić na czele prawosławia wyszedł od Lukarisa a w porozumieniu z patriarchami Jerozolimy i Antiochii²⁸).

W Polsce nastawała powrotna fala katolicyzmu. Jednakowo nawracali się protestanci polscy i ruscy. Rusini nie wracali już jednak do prawosławia, ani też nie chcieli być unitami, lecz przechodzili na obrządek łaciński. Tą drogą (i tylko tą!) dotarł katolicyzm łaciński do ruskiego bojarstwa zrównanego też już wszechstronnie ze szlachtą polską.

Zygmunt III marzył o tym, że przez Samozwańca rozszerzy unię brzeską na Moskwę i że w związku z Habsburgami przywróci katolicyzm w Szwecji. W Niemczech już w wojnie szmalkaldzkiej 1546 roku były dążenia do zмовy protestancko-tureckiej, a za Ferdynanda I (1556-1564) w ciągłych walkach z Turkami na Węgrzech kalwini węgierscy dawali pierwszeństwo sułtanowi. Maksymilian II (1564-76) przechylał się na stronę protestantyzmu powstrzymany niemal w ostatniej chwili przez Hozjusza. Zaostrzają się wielce stosunki za cesarza Rudolfa II (1576-1612).

Książęta niemieccy zabrali się już w połowie XVI wieku do prześladowań. Odznaczyli się w tym książęta wejmarscy. Pozbawiali probend, więzili sekciarzy to tej, to owej sekty, stosownie do tego, jak sami zmieniali zapatrywania (np. w zajmującym sporze o „synergizm”). Elektor saski tępił wprost podejrzanych choćby tylko o pośrednie sprzyjanie kalwinizmowi. Gdy około roku 1586 nastął nowy elektor (Chrystian), nowy pan sumień, zmieniła się prawda ewangeliczna na korzyść kalwinizmu. Lecz w roku 1591 wypadło Sasom zupełnie zmienić sumienie, gdyż nowy władca był gorliwym luteraninem; więc poprzedni kanclerz (Crell) doczekał się w roku 1601 kary śmierci. Utwierdzał się kalwinizm w krainach Anhalt i Hessen-Kassel. Historia protestantyzmu staje się coraz bardziej historią religijną książęcą.

W Anglii pod koniec panowania Elżbiety prześladowano nie tylko katolików, ale również wszelkich „nonkonformistów”. Każdy urzędnik i nauczyciel musiał złożyć przysięgę, że uznaje królową zwierzchnikiem świeckim i duchownym; każda modlitwa katolicka lub purytańska uchodziła za zdradę stanu. Szekspir musiał się ukrywać ze swym katolicyzmem a pięciu jego krewnych uległo prześladowaniu. Zwolennicy Essexu byli w znacznej części katolikami. Obrona praw obywatelskich łączyła się wówczas w Anglii z opozycją wyznaniową, przeciw cesaropapizmowi tronu angielskiego.

Za Jakuba I (1603-1625) skonfiskowano w katolickiej Irlandii dobra kościelne. Zaczęto też w Niderlandach (po silnych sporach o predestynacji) przyzywać przeciw sobie władze świeckie a wytworzyło się i tam sekt kilka. W roku 1614 Stany zakazały dalszych sporów i wydały edykt tolerancyjny. Zaaapelowano do synodu generalnego. Zwołany w roku 1618 synod w Dordrechcie przyznał słuszość kalwinom, lecz nową definicję predestynacji przekazał do zatwierdzenia ... Stanom Generalnym. Wnet nastąpiła znaczna emigracja holenderska do Holsztynu, do Francji i Anglii.

Synod w Dordrecht przeciągnął się do maja 1619 r., więc cały rok po praskiej „defenestracji” z 23 maja 1618 r. Zaczyna się wojna 30-letnia.

²⁷) J B 150. ²⁸) J B 157.

Od XVI wieku bizantyzm mieścił się geograficznie na półwyspie bałkańskim, na Wołoszczyźnie (której do Bałkanu nie zaliczam) i w Niemczech protestanckich. Można przeto rozdzielić go na dwa działy, na wschodni i zachodni. Są to zarazem działy religijne, prawosławia i protestantyzmu. Zachodni jest rozdrobniony i każdy landenfürst jest zarazem głową Kościoła, a która głowa będzie przerastać inne, to zależeć będzie od siły politycznej danych książąt.

Najmocniejszy zajmie stanowisko faktycznego kierownika protestantyzmu w Niemczech; przewodzi tedy siła materialna, zgodnie z tradycją bizantyńską. Od gałęzi wschodnich, od bizantyzmu oryginalnego zachodni jest już całkiem niezależny, przeciwnie, nastały czasy, w których protestantyzm wywiera wpływ na Cerkiew carogrodzką, jak widzieliśmy w poprzednim rozdziale.

Bizantyńskie pojęcia o państwie wdzierają się od dawna na Zachód a od XV wieku poczynają się zagnieżdżać na dworach królów i książąt. Dynastia burgundzka okazywała w tym kierunku skłonności nie słabsze wcale od cesarzy niemieckich, występując ostro przeciw samorządom w Lotaryngii i we Flandrii. Za Filipa Dobrego (1419 -67) doszedł dom burgundzki do szczytu potęgi, nabywszy północne Niderlandy z ręką Jakobei, córki Wilhelma hrabiego Holandii. Z ideologią legistów zmierzano do zgniecenia autonomii; inaczej władcy nie byłiby się uważali za potężnych. Przeprowadzano ujednostajnienie i centralizację, poczęto zarazem zaprowadzać biurokrację. Nie obeszło się bez walki krwawej, lecz bitwa pod Cavere (1453) stała się klęską wojsk gandawskich. Następnie Karol śmiały zaczął wyznaczać urzędy miejskie ze swojej nominacji, a w Liege spróbował nawet prawo rzymskie. Spotkała go atoli katastrofa i śmierć pod murami Nancy w r. 1471 w walce z królem francuskim Ludwikiem XI. Jedyńca jego, najbogatsza w Europie dziedziczka, Maria, wyszła za Maksymiliana Habsburga. Ten podjął dalej wojnę domową z mieszczaństwem aż w r. 1492 Gandawa była zmuszoną poddać się. Pewne uspokojenie umysłów nastąpiło, gdy Maksymilian przekazał Burgundię synowi swemu i Marii, Filipowi Pięknemu, którego uważano za księcia rodzimego¹⁾, lecz ten zmarł niebawem w roku 1506, podczas gdy ojciec przeżył go o lat trzysta. Habsburgowie przejęli się legizmem bardziej od wszystkich innych dynastji europejskich a z Flandrii zrobili jakby pole eksperymentalne. Dążąc wszędzie, gdziekolwiek panowali do samowładztwa, działali w kierunku bizantyńskim. Jednocześnie wojna 30-letnia robiła ich przodownikami katolicyzmu! Jakżeż z takich niekonsekwencji miało wyniknąć coś dobrego?

Z powikłań wyznaniowo-politycznych rozwiną się sympatie protestantów do prawosławia. Polegały na łączności teoretycznej i praktycznej. Miały wspólną metodę ujmowania problemu religijnego, jednakowo wielce ścieśnionego. Życie religijne tak protestantyzmu jakoteż prawosławia oparte było wyłącznie na dogmatyce (względnie na dogmatykach) z zaniedbaniem etyki. Pewne drobniejsze sekty protestanckie, uprawiające etykę, nie nabrały nigdy znaczenia, ni wpływów. Oba zaś te działy chrześcijaństwa usunęły etykę z życia publicznego, czyniąc to z zupełną świadomością. Podkreślimy, że oba działy bizantyzmu, wschodni i zachodni łączyła wspólna nienawiść do katolicyzmu. Z tego wyniknęła w krótkim czasie, bo jeszcze za życia Lutera ochoczość do wspólnej polityki przeciw katolickim siłom politycznym. Pod koniec XVI wieku protestantyzm niemiecki pragnął oprzeć się o sułtana, zupełnie tak samo, jak prawosławie bałkańskie, a spółka tych trzech czynników skierowaną jest równocześnie przeciw Habsburgom i przeciw Polsce. Zasadą owego trójprzymierza stało się, żeby nie dopuścić do ligi antytureckiej.

Wchodziła przeto cywilizacja bizantyńska ponownie w sojusz z turańską przeciwko łacińskiej. W tym sojuszu bizantyńska spychaną była na drugi plan przez cywilizację niższą, więc turańską.

¹⁾ Pn 232, 236, 244, 245, 247.

Niegdyś nie zdołała współzawodniczyć z wpływami Jugry, Pieczyngów, Połowców na Rusi, następnie dała się wyrugować całkiem z kultury moskiewskiej. Od drugiej połowy XVI wieku powtórzy się ta gra po raz trzeci i znów turańska cywilizacja będzie górą.

Tym razem przedstawiali ją Osmanie. O pracy cywilizacyjnej ze strony Osmanów nie ma co mówić. Pięciokrotne w ciągu dnia modły i ablucje nie zezwalają prawowiernemu muzułmaninowi na pracę wyteżoną, ciągłą, systematyczną. Jakżeż troszczyć się też o własną przyszłość i czy warto, gdy ona zawisła od skinienia władzy; każdy może być lada dzień wyniesiony ze służby na dostojnika, lub odwrotnie. Nigdzie cywilizacja turańska nie ma np. stałej arystokracji²⁾, bo to w obozowej strukturze społecznej

niemożliwe; stanowili zaś Osmanię żywo! niemal całkowicie bierny. Jedyną ich czynnością w zakresie ustroju życia zbiorowego było ujednostajnianie o tyle, iżby wszędzie zapewnić panowanie sakralnemu prawu muzułmańskiemu, prawu szariat. Co wykraczało poza normy tego prawa, tym się nie interesowali (o ile nie zaszły jakieś naglące względy polityczne) i gotowi byli z całą biernością pozostawiać podbitym wolną rękę. Szariat stosowany do ludności podbitej działał atoli bardzo głęboko, bo wiódł do zmiany struktury społecznej.

Przy własności ziemskiej utrzymali się tylko renegaci. Jak wiemy, bogomilstwo zezwalało na renegację.

Własność bezwzględna, nieograniczona, „mulk”, przysługuje w myśl koranu tylko takiemu, który ziemię pierwszy uprawił, który „ożywił martwą ziemię” i to tylko dopóty, póki ją uprawiał sam, lub jego potomni. Ziemi nie zajętej a do uprawy zdatnej Osmanię w tych krajach nie zastali w znaczniejszych rozmiarach. Mniejsze tylko płaty ziemi, na których dało się wystawić dom, otoczyć ogrodem, lub winnicą, nadawały się do zastosowania pojęcia o pierwszej uprawie. Toteż tylko na takich skrawkach obok domu istniał mulk.

Wszystko inne jest własnością ograniczoną, z której należy się kalifowi danina, uszrije. Dobra muzułmańskie stanowią tzw. erazimirije, nad którymi ciąży zwierzchnia własność państwa, zwana rakabe, mocą czego posiadacze mirijów opłacają daninę zwaną naradzi. Rakabe przykazuje, żeby odebrać grunt takiemu, któryby go bez słusznej przyczyny nie uprawiał przez trzy lata i nadać innemu za opłatą na rzecz państwa. Przeniesienie tytułu własności mirijów może nastąpić tylko za zgodą władzy a dziedziczenie ograniczone jest tylko do najbliższych krewnych.

Bogomilcy renegaci stali się bogami i agami a na swych „cziflukach” (posiadłościach) osadzili „kmetów”, którzy pozostali wiernymi Krzyżowi. Nastąpił stosunek dzierżawy dziedzicznej, od której kmet opłacał państwu dziesięcinę, bogowi swemu zaś część trzecią. Inwentarz i chata stanowiły własność kmeta.

Obok pierwotnego prawa majątkowego z koranu, prawa objawionego Mahometowi, a zwanego szeri, rozwijało się prawo państwowe, kanun. A rozwijało się przez osiem wieków, zanim zawitało na bośniacką niwę, toteż rozrośnięte, zajmowało już stanowisko dominujące. Rakabe tyczyło się w ziemiach bałkańskich wszystkich lasów, łąk, pastwisk, błoń i kopalń³).

Wprowadzenie tego prawa stanowiło istną rewolucję stosunków, a po jakimś czasie także pojęć. Większa część właścicieli nie była bynajmniej Turkami; byli to muzułmańscy Słowianie, mówiący w domu językiem serbsko-chorwackim, lub bułgarskim, którzy przechowywali (choćby mimowoli) niejedną tradycję z poprzedniej cywilizacji bizantyńskiej. Wytwarza się z tego mieszanka bizantyńsko-turańska, o której historia niewiele ma do powiedzenia, gdyż zapanowała w niej zupełna bierność. Stagnacja kulturalna ogarnęła ich zaraz po przyjęciu islamu. Prawdziwi Turcy wytworzyli niebawem piśmiennictwo, wprawdzie niebogie i naśladowane z arabskiego; potomkowie słowiańskich bogomilców nie interesują się tym całkiem, pozostają na szarym końcu turecczyzny. Po wiekach, gdy runie półkiszyc, nasuwa się kwestia, czy powrócą oni do cywilizacji bizantyńskiej.

„Raje” dzielili się na uprzywilejowanych prawosławnych i na katolików uciskanych jak najsrożej. Ten podział wyznaniowy staje się zarazem cywilizacyjnym (później także narodowym) na Serbów bizantyńców i Chorwatów, utrzymujących z wysiłkiem związek ze strzępami doprawdy cywilizacji łacińskiej, przemyconej przez bernardyńskich „fra”. Poprzez niewidzialne pośrednictwa mieli oni łączność z kulturą włoską, która z dawna sięgała na Bałkan drogą na Dalmację. Tam wytworzyła się w Dubrowniku kompletna, osobna kultura chorwacko-włoska. Literatura ich jest dwujęzyczna. Są to jedyni w Słowiań-

³) Ri 214, 215. ³) St.

szczyźnie nawigatorzy, bogaci kupcy, utrzymujący stosunki morzem aż do Hiszpanii. Jak daleko na Bałkan docierały promienie tej kultury, wytwarzał się zasięg późniejszej narodowości chorwackiej. Dubrownik stał się historycznym puklerzem chorwaczczyzny; Zagrzeb bowiem począł się ożywiać dopiero w połowie XIX wieku.

Na czele wschodniego bizantynizmu stał patriarchat carogrodzki Fanar. W przeciwieństwie do zachodniej decentralizacji dążył długo do scentralizowania prawosławia, lecz zabiegi te nie wydały

trwałych skutków; jeszcze pod koniec tego samego wieku centralizacja ogranicza się do Bałkanu i tam już podkopywana pomimo jedności państwowej. Była zaś Cerkiew o wiele czulsza na granice państwowe od Kościoła.

Wiemy, jak dogodnie i uprzywilejowane stanowisko zajmował Fanar w państwie Osmanów. Odróżnić jednak trzeba osobę patriarchy od instytucji patriarchatu, od Fanaru. Bywali patriarchowie bardzo rozmaici, toteż stosunek władz tureckich do nich również był zmienny. Godność patriarsza stała się bowiem przedmiotem zabiegów, które odbywały się niemal zawsze drogami krętymi. Patriarchowie nie cieszyli się osobistym szacunkiem u władz tureckich, skoro sami obiecywali coraz wyższą daninę w zamian za poparcie. Dochodziło do takich wydarzeń, jak np. że patriarsze Jozafatowi Kokkasowi kazał sułtan obciąć brodę, a Marek Xylokarabes był kamienowany przez lud. Symeon z Trebizondy, dwa razy strącany, wraca po raz trzeci, chociaż zarzucają mu nałóg pijaństwa. W roku 1475 przelicytował go u Porty Serb Rafał; ostatecznie stanęło na dwu tysiącach dukatów rocznie⁴).

W tym samym roku odparł Turków Stefan Wielki mołdawski (1456-1504) i opanował całą Wołoszczyznę, lecz obydwoj gospodarowie pogodziwszy się wkrótce tym skuteczniej oparli się Osmanom; odparto ich powtórnie pod Rebnikiem na Bukowinie w roku 1481. Lecz sam Stefan uległ w 16 lat potem naciskowi Turków i stanął przeciw Janowi Olbrachtowi, któremu zadał klęskę w tej samej krainie na Bukowinie. Musiał też dać syna swego Aleksandra na zakładnika⁵). Ten (1504-1512) płaci już Turcji haracz (4000 dukatów) a następca jego Piotr Baresz odnawia ten układ pod murami Wiednia w roku 1529.

Za ekspansją sułtańską chce kroczyć ekspansja Fanaru. W roku 1496 patriarcha Nifon próbuje poddać sobie wołoską organizację cerkiewną, lecz samo powtarzanie tych prób do roku 1512 świadczy o niewielkiej ich skuteczności. Utworzona kanonicznie w roku 1505 metropolia wołoska zaznaczała samodzielność wcale nie kanoniczną. Patriarchowie radziby (ze względów finansowych) rozszerzyć przynajmniej metropolię carogrodzką, podległą im bezpośrednio. Metropolici ościenni bronili się. Metropolita z Gallipolis gotów był odwołać się do sułtana. Wyraził się, że „cesarz (sułtan) dał jemu patriarchat i ten sam cesarz dał mi moje cerkwie”⁶). Najdonioślejszym był spór o granice ze słowiańską metropolią Ochridy, rozszerzającą się na Siedmiogród a także ku wschodowi. Przeciął jej drogę na wschodzie patriarcha Jeremi I w roku 1537, lecz, co ważniejsze, przygotował zgreczenie katedr w Ochridzie i w Sofii. Wyparto z nich słowiański język cerkiewny⁷).

Najbardziej ucierpiało prawosławie carogrodzkie od ustroju protestanckiego, przyjętego niebacznie. Prawosławie uznaje sakrament kapłaństwa a nie przyznaje wiernym prawa wolnej interpretacji Pisma św. a zatem udział świeckich w rządzie Cerkwi jest absurdem. Utrzymał się atoli „boski i święty synod najświętszych szlachetnych archontów i całego ludu chrześcijańskiego”⁸). Skutki były jak najgorsze. Pomiędzy archontami a dostojnikami Cerkwi wybuchały spory tak ostre, iż zdarzały się wypadki więzienia i katowania patriarchów przez swoich, a nawet zamachy na życie (Dionizy, Jeremi III, Pakomius). Arystokracja archontów próbowała (często skutecznie) szafować godnością patriarszą, stosownie do swych celów wcale nie cerkiewnych. Doroteusz, metropolita Monembaşji, zarzuca im, że właściwe sprawy cerkiewne są im obojętne, jako „sprawy mnisze”⁹). Urządzali też manifestacje i zaburzenia ludowe w sprawach Fanaru¹⁰).

Na takim tle podupadała powaga patriarchów, mało znaczenie moralne instytucji, która miała być zrazu nie tylko sterem Cerkwi, ale też narodowości helleńskiej. Godność tę często piastowali ludzie jej niegodni; zasiadali na tej

⁴) JB 82-84.

⁵) Mieszkał w Carogrodzie w pałacu zwanym „Bogdan-Seraj” tj. rezydencja mołdawska. Mołdawy nazywano często „Bogdanią”. Związkiem budowli była dawna kaplica Waregów. J. B. 140.

⁶) JB 97. ⁷) JB 90, 104, 105.

⁸) JB 112. Tytuł z roku 1573.

⁹) JB 108. ¹⁰) JB 90, 91, 97.

stolicy coraz częściej tacy, którzy nie wahali się przed niczym, byle zrobić karierę, a potem wysłużyli się wielmożom, którym zawdzięczali wyniesienie. Autonomia Fanaru czyniła go celem zabiegów politycznych, bo dzięki autonomii pozyskiwano sposoby oddziaływania na ludność grecką;

zbierano też środki materialne do działania, bo patriarchat wyposażony był w prawo nakładania podatków, które pobierał przez swych poborców, a których pobór poręczały władze tureckie. Toteż wielkie rody greckie (np. Kantakuzenowie) wysiły się, żeby dostać Fanar w swoją moc i ... dopuszczały się wszystkiego, byle to osiągnąć.

Czyż nadużywany i poniżony patriarchat mógł zostać ogniskiem kultury narodowej? Poziom hellenizmu obniża się. Już w roku 1547 wyrzeka patriarcha Dionizy, że „łacinicy mają nauczycieli a Hellenowie żadnego”. W Konstantynopolu brak uczonych greckich! Zaczynają wysyłać stypendystów do Padwy i Ferrary, żeby tam kształcili się na profesorów języka i literatury helleńskiej. Niebawem zesłała nowa Hellada na szary koniec studiów helleńskich, chociaż nie brakło pisarzy tworzących okres przejściowy między bizantyzmem a neohellenizmem (np. Kamariotesa treny na katastrofę Bizancjum, lub rzewny opis Aten u Dzygomalasa¹¹).

Otrzymała Cerkiew w roku 1537 firman na autonomię, ale ileż trzeba było wysiłków, żeby utrzymać się przy wolności! Wszystko zależało od sułtańskiej łaski i niełaski. Np. nagle wychodzi rozkaz, żeby zamknąć cerkwie w tych miastach, które zostały wzięte szturmem; zamknąć, a więc skonfiskować zarazem ich majątki. Zapobiegł temu szczęśliwie nie patriarcha, lecz Dymitr Kantakuzen¹²), wielmoża taki, iż mógł ugłaskać wpływami swymi i swym majątkiem dostojników Wielkiej Porty. Nie dziw, że Cerkwią rządził pozornie patriarcha, ale archontowie nią trzęśli.

Takie metody rządzenia Cerkwią osłabiały oczywiście cywilizację bizantyńską na wschodzie. Równocześnie jakżeż wzmagala się na Zachodzie! Przypomnijmy sobie, że na owo pokolenie wypada „sacco di Roma”, w Niemczech uznanie cesaropapizmu, związek szmalkaldzki i wojny Karola V z Franciszkiem I francuskim. W roku 1555 w pokoju religijnym w Augsburgu rozbrzmiała już zwycięsko bizantyńska zasada „cuius regio, eius religio”. Tenże Karol V uciskał miasto rodzinne, zdruzgotał samorząd, a w wydanej „concessio carolina” określił wyraźnie program samowładczy¹³).

W losach cywilizacji języczek u wagi stanowiły na Zachodzie Flandria, na Wschodzie Wołoszczyzna. Miała z nią kłopot Cerkiew jeszcze cięższy, jeszcze gorszy, niż z archontami; obawiano się, czy nie nadaremna była ofiara, iż wołą „turban niż tiarę”. Widmo unii nie przestawało dręczyć Fanaru. Długo, aż w wiek XVII nie można było być pewnym gospodarstw wołoskiego i mołdawskiego. Hołdowały często Polsce lub Węgrom, z tamtych stron szła zawsze propaganda katolicka, toteż Fanar wolał stanowczo, żeby tam ustaliła się zwierzchność sułtańska.

Na tych gospodarach zależało niezmiernie, bo byli bogaci a hojni. Od początku XVI wieku udawali się tam patriarchowie carogrodzcy po jałmużnę (1505, 1513, 1517)¹⁴) a fundacje wołoskie na Athosie wprawiały w zdumienie. Z 20 monasterów świętej góry 6 jest fundacyj Słowian bałkańskich, 8 mołdawsko-wołoskich, 6 innych.

Niebezpiecznymi były misje katolickie na Wołoszczyźnie. Obawiał się Fanar nadto Wenecji, bo niemało krain prawosławnych (zwłaszcza wyspy) pozostawało nadal pod panowaniem weneckim, łańskim. Handel sprawiał, że w Wenecji znajdowała się zawsze wybitna kolonia grecka¹⁵), złożona z bogaczy, więc ludzi wpływowych, a utrzymujących stosunki na wszystkie strony, choćby ze względów handlowych. Około roku 1550 wydawała się dojrzałą sprawa „secesji weneckiej”, tj. zaprowadzenia unii w weneckich posiadłościach. Kiedy metropolita Cezarei pojechał wtedy do Rzymu, narobiono o to alarmu a podróżnika pozbawiono godności. Weneckie zamysły zarzucono ostatecznie w roku 1577¹⁶). Zapewne spostrzeżono się, że w danym razie ludność przywoła Turka. Faktem jest, że robiono do władz tureckich donosy o korespondencji z papieżem¹⁷).

Dzięki Kantakuzenom obejmuje w roku 1565 patriarchat Bułgar Metrofan, zwany „największym uczonym ze wszystkiej Grecji”. Metrofan zaczął rządzić Cerkwią od tego, iż synowca swego, człowieka świeckiego zrobił w kilka dni metropolitą w Filipopolis, a żeby mógł być kiedyś następcą stryja¹⁸). Kanta-

¹¹) J B 98-106. ¹²) JB 90, 91.

¹³) Pn 267-269. ¹⁴) JB 130.

¹⁵) Kupcy greccy dojeżdżali do Antwerpii.

¹⁶) JB 88. ¹⁷) JB 110, JB 125. ¹⁸) JB 110.

Głową rodu był Michał, którego dochody handlowe oceniano na 60 tysięcy dukatów rocznie. Dostarczał sułtanowi 60 galer. Ożenił się z córką Mirki wołoskiego; owdowiawszy starał się o siostrę młodego hospodara Piotra a gdy mu odmówiono, stracił księcia z tronu. On pierwszy z Kantakuzenów wdał się w sprawę Wołoszczyzny i narzucał swą wolę tak dalece, iż historyk (Gerlach) zowie go po prostu „panem Wołoszy i Bogdanii” (tj. Mołdaw). A zarazem był to „bóg” Greków, dysponujący patriarchatem (stracił Joasapha) i biskupstwami. Przejął księstwo Naxos po „wielkim Żydzie” i rządził tam z pomocą funkcjonariuszów tureckich. W r. 1576 został jednak uwięziony przez władze osmańskie, a w dwa lata potem stracony w obecności brata swego Konstantyna i syna Andronika. Ten zrazu skazany na galery, odzyskał potem wiele z majątku i stanowiska ojcowskiego. Trudno już było marzyć o powrocie na tron w Bizancjum za pomocą jakiejś ligi antyturskiej. Ograniczyli się do tego, że „trzęśli” gospodarstwami, aż zamienili się w ród wołoski. Podobnie Paleologowie powinowacili się i wiazali z Wołoszą a za tymi przykładami przesiedlało się z czasem sporo starych rodów bizantyńskich, np. Chalkondylasowie (również potentaci handlowi)¹⁹).

Michał Kantaikuzen wmieszany był widocznie w jakąś akcję międzynarodową, skoro po jego zgonie nastąpiły na sułtańskim dworze zawikłania, w których odgrywali rolę nie tylko reprezentant Wenecji, lecz także ambasador francuski²⁰). Prawdopodobnie chodziło o jedno z tak licznych marzeń, żeby dynastię osmańską zastąpić nową, z chrześcijan. Pretendentów do tronu bizantyńskiego było niemało, a wśród nich Kantakuzenowie byli z pewnością najbardziej na swoim miejscu. Paleologowie zeszli już z pola politycznego, ale narobili w całej Europie pełno handlu swymi sprawami sukcesyjnymi; otarł się ten handel także o Francję. Obok wielkich zamysłów ligi antyturskiej, mającej Osmanów całkiem wypędzić z Europy, mieściły się plany, liczące bardziej na intrygi, niż na wojny. Sułtanowie trzymali się na tronie z reguły z pomocą zbrodni; opryskstwo dynastyczne kwitnęło w najlepsze; czy nie dałoby się urządzić raz rewolucji pałacowej na rzecz Greka? Pełno ich było przy urządzeniach państwowości, oni i tylko oni opanowali wielkie finanse, a bizantyzm wywierał już tyle wpływu na wyższe warstwy osmańskie, iż mówi się całkiem słusznie o bizantyzacji państwa sułtańskiego. Czyż zresztą ten Grek, któryby opanował tron sułtański nie mógł przejść na islam? Zdaje się, że Kantakuzen był podejrzany o tego rodzaju dążenia a Wenecja i Francja o popieranie ich.

Polska nie brała udziału w intrygach politycznych Carogrodu: była za to wielką pozycją bojową wobec półksiężycu, a za jeszcze groźniejszą uchodziła wobec Fanaru. Obawiano się triumfalnej gwiazdy Batorego. Wiedziano, jakie ciosy zadali Jezuici prawosławiu na Rusi. Gdy więc w roku 1583 pojawili się w Carogrodzie, stało się to hasłem do gorączkowej działalności Fanaru. Patriarchat wysłał zaraz agenta Nikefora Didaskalosa (o którym już była mowa w poprzednim rozdziale) na Wołoszczyznę, do Polski i na Ruś z agitacją przeciw wielkiej propagandzie unii. Przebył w Mołdawii kilka lat pod panowaniem hospodara Aarona, mieszając się do układów z Turcją. Potem popadł w niełaskę i zamknięto go w Chocimiu, lecz zbiegł stamtąd do Konstantego Ostrogskiego²¹) tuż przed synodem brzeskim.

Najchętniej zniszczono by Polskę, więc patriarchat związał się tym razem jak najściślej z kalifatem. Nadszedł okres, o którym można by się wyrazić, że za każdym agentem Fanaru, wyprawionym na ziemię państwa polskiego, stał hufiec zbrojny turecki z bronią u nogi.

Najpierw wyprawia się ich na Wołoszczyznę, żeby tam budzić niechęć przeciwko Polsce. Chodziło widocznie o grube stawki, skoro w roku 1586 wybrał się tam sam patriarcha Teolept II. Padł ofiarą swej gorliwości: nieprzyjaciele skorzystali z jego nieobecności żeby go stracić. Ale następca jego spodziewał się więcej i zapędził się dalej, bo aż do Moskwy.

Patriarcha Jeremiasz II miał widocznie zapewnione bezpieczeństwo swego urzędu, skoro się odważył na tak długą nieobecność. Tylko Porta mogła wydać takie poręczenie, skoro każdy patriarcha musiał uzyskać potwierdzenie sułtana; zaręczono mu widocznie, że się nikogo na jego miejsce nie zatwierdzi. Jechał nie tylko z wiedzą rządu osmańskiego, lecz w jego misji.

Batory nie żył już drugi rok. Kiedy

¹⁹) JB 112, 114, 115-122. Wzmiankowany tam handel „zębami rybiemi”.

²⁰) JB 110. ²¹) JB 100, 146.

Jeremi gotował się w drogę, rozgrywała się walka między Zygmuntem III a Maksymilianem Habsburgiem, bratem cesarza Rudolfa II, o którym wiadano, że robi przygotowania do wojny z Turcją. Gdyby Habsburgowie uzyskali tron polski, projekt ligi antytureckiej zyskałby wielce na jednolitości; ale nawet w razie zwycięstwa królewicza szwedzkiego, nie brakło by starań o pozyskanie Polski do ligi, a nie było żadnego powodu przypuszczać, że Polska będzie tym projektem przeciwna. Wiedzano, że Batory wojował z Moskwą głównie dlatego, żeby zawładnąć jej armią i pchnąć ją przeciw Turcji. Nie było już wprawdzie Batorego, lecz wielki Zamoyski stał wciąż u steru państwa.

Sułtan Murad III (1574-95)²²⁾ chce wybadać w Moskwie bezpośrednio, jakie jest prawdopodobieństwo przystąpienia Moskwy do ligi antytureckiej. Kogóż lepiej użyć do tego poselstwa, jeżeli nie najwyższych dostojników prawosławia? Miał też patriarchat swoje w Moskwie interesy; poszukiwanie świeckiej głowy dla prawosławia, i usunięcie schizmy w schizmie, żeby Moskwę skłonić do oboediencji Fanaru. Towarzyszyli Jeremiaszowi metropolita, Hierot Monembasji (Malvasia, Epidaurus Limer) na południowo - wschodnim półwyspie zakańczającym Moreę i episkop Ellassany z północnej Hellady nad rzeką Xerias (na północ z nieznacznym zboczeniem na północny zachód od Larissy). Hierot był wybitną indywidualnością; wprowadzał do Cerkwi rzecz niesłychaną: kazanie co niedzielę²³⁾.

Panował w Moskwie Fedor Iwanowicz (1584-98) zupełny matolek, owładnięty orientalną manią religijną. Pięciu możnowładców walczyło o wyręczenie Fedora w rządach. Jeremiasz trafił na rządy pochodzącego z murzów tatarskich Borysa Godunowa, którego rządy oparte były o „przyżenie się”, gdyż powiodło mu się wydać za cara swą siostrę. Caryca cieszyła się, że przez błogosławieństwo samego patriarchy będzie mieć syna. Godunow miał wielu zazdrosnych wrogów, zwłaszcza w Cerkwi. Osadził wprawdzie na metropolii moskiewskiej stronnika swego, Joba, ale właśnie przeciwko Jobowi nie brakło ataków. Wtedy Godunow wpadł na nowy pomysł, że dostojnicy uspokoiłoby się, gdyby Joba wywyższył tak, jak żaden metropolita nigdy o tym nie mógł marzyć: zrobić go patriarchą. Był patriarcha jerozolimski, antiocheński, czemuż nie miałby przybyć jeszcze jeden, moskiewski? Oczywiście pod zwierzchnictwem patriarchy najwyższego, carogrodzkiego. W ten sposób zakończyło by się schizmę w schizmie.

W rzeczywistości sprawa przedstawiała się inaczej: godność patriarcha przyczyniłaby się jeszcze bardziej do umocnienia schizmy moskiewskiej, do poczucia niezawisłości. Zorientował się w tym Hierot, ostrzegał i oponował mocno. Naraził się Godunowowi do tego stopnia, iż ten godził na jego życie. To samo mogło grozić Jeremiaszowi. Wolał wyświęcić Joba, niż być topionym²⁴⁾. Wyświęcenie nastąpiło w styczniu 1589 roku. W trzy lata potem trzech patriarchów, jerozolimski, aleksandryjski i antiocheński sporządziło akt ze sprzeciwem przeciwko ustanowieniu patriarchatu w Moskwie²⁵⁾. Godunowowi było to obojętne; cel swój osiągnął i patriarchat pozostał aż do czasów Piotra Wielkiego, a że tworzył nadal schizmę w schizmie, to władcom Moskwy było obojętne. Tak więc kościelna część misji Jeremiasza II nie powiodła się.

Czy kwestia patriarchatu pozostawała w związku z pomysłem Lukarisa, żeby zrobić z cara świecką głowę prawosławia — nie wiadomo. Ale to wszystko, co Jeremiasz zastał w Moskwie, nie mogło go zachęcać do tego programu.

Faktem jest, że ingerencja Fanaru w Moskwie i ustanowienie tam patriarchatu nie spowodowały wcale zbliżenia moskiewszczyzny do cywilizacji bizantyńskiej.

Doskonale natomiast powiodła się polityczna część poselstwa. Moskwa pragnęła stale jak najlepszej przyjaźni z sułtanem; nie zachodziła obawa, żeby liga antyturecka miała się wzmacniać posiłkami z Moskwy.

W drodze powrotnej zatrzymał się Jeremi na Wołoszy, potem na Mołdawach, w Bukareszcie i w Jassach²⁶⁾. Biskup Ellassany pozostał przez jakiś czas w Polsce²⁷⁾, Hierot zaś jeździł do Moskwy jeszcze raz w roku 1590; dochowała się wiadomość, że przybył na Wołoszę 10 czerwca 1591 roku, wracając z Moskwy²⁸⁾. W Bukareszcie oczekiwał go sam patriarcha. Odbyto tam synod, któremu przewodniczył Jeremiasz²⁹⁾. Inna znów wiadomość dono-

²²⁾ Ubezpieczył się na tronie zamordowawszy pięciu braci. ²³⁾ JB 112.

²⁴⁾ J B III. Uczeń i następca Hierota, kronikarz Dezyderiusz tłumaczy postępowanie Jeremiasza tym, że zapewne sam chciał zostać patriarchą w Moskwie, „w kraju bogatym”.

²⁵⁾ JB 127. ²⁶⁾ JB 130. ²⁷⁾ JB 111.

²⁸⁾ JB 112. ²⁹⁾ JB 71.

si, że ducha prawosławnego na Wołoszy utrzymywał w tych latach biskup Cyryl Lukaris, późniejszy patriarcha aleksandryjski³⁰).

Wysuwa się na pierwszy plan wielki kłopot Cerkwi: brak głowy świeckiej. W Bizancjum obowiązywała zawsze teza: nie ma Cerkwi bez cara. Sułtanowi służyło się nieraz służalczo, lecz nie sposób było uznać głową Cerkwi kalifa! Rozmaite niewłaściwości Fanaru przypisywano brakowi komendy świeckiej. Miało się w pobliżu dwóch książąt prawosławnych, gospodarów Wołoszczyzny, lecz trony ich nikłe i nieustalona. Dopiero z końcem XVI wieku zjawiają się tam władcy, którzy wydali się patriarchom bardziej możliwymi.

Nastaje kilkolecie wielkiej sławy hospodara wołoskiego, Michała Walecznego (1593-1601), zwycięzcy nad Mahometem III. Na rok 1594 przygotowuje cesarz Rudolf II wyprawę a Michał staje po jego stronie. Zapraszany do Sofii, otrzymywał zapewnienia, że powstaną Grecja i Macedonia; cesarski zaś agent poręczał mu, że otrzyma Adrianopol. Zygmunt Batory siedmiogrodzki spodziewał się natenczas zostać królem serbskim. Dla kogóż przeznaczał cesarz Carogród? Tak wołoski, jakoteż mołdawski władca czuli się od dawna godnymi tronu Bizancjum. Na freskach kazali się malować w koronach, w dyplomach nazywali się „z Bożej Łaski”³¹) (co wskazuje na wpływy zachodnie wprawdzie), lecz z drugiej strony przyjmują też „jarłyk”, kaftan honorowy od sułtanów a odgrzebują dawne przepisy bizantyńskiego ceremoniału koronacyjnego³²). Chcą być koronowani, jak się da; gdyby nie można inaczej, to choćby pod zwierzchnictwem sułtanów. Michał Waleczny żywił nadzieję, że otrzyma koronę bizantyńską z poręki Rudolfa II. Ażeby się upewnić, zajął w roku 1599 Siedmiogród, jakby na zastaw przyszłych targów. Uważał Batorych za swych wrogów, lecz jeszcze w czerwcu 1600 roku zapewniał go pewien Dominikanin, że tron bizantyński jest dla niego przeznaczony. Jedzie więc Michał do Pragi, żeby się upewnić. Spędził na dworze Rudolfa święta Bożego Narodzenia w roku 1600. Nie wiadomo, z czym wrócił. Zagadkę tę stanowi fakt, czemu rzucił się na sprzyjającego Polsce hospodara mołdawskiego, Mohylę.

Ogłosił się królem Wołoszy, Mołdawii i Siedmiogrodu, a więc przeciw Batorym i wkrótce potem, 19 sierpnia 1601 r. został zamordowany na rozkaz wodza cesarskiego, Baty, który od początku nie dowierzał mu. Doradca jego, Grek Rhali, przeniósł się po katastrofie do Wenecji a następnie wysłany był przez dyplomację cesarską do Godunowa. W jakim celu, czy może także z propozycjami wspólnej wyprawy na Turcję? Opiewano tymczasem życie i czyny zamordowanego Michała. Grek Jerzy Patamel ułożył poemat o wyprawie siedmiogrodzkiej i wypadło mu schronić się do Polski. Staurinos, pisarz skarbu wołoskiego, następnie żołnierz pod Michałem widzi w nim rywala Aleksandra Wielkiego³³).

Widzimy, jak inteligencja grecka garnęła się na dwory gospodarów. Szukali może nie tylko chleba i stanowisk, lecz zaspokojenia pewnych tendencji; szukali celu w życiu. Ci emigranci nie należeli do kierunku neohelleńskiego, boć chyba nie zamysłali wyhodować hospodara na „króla Hellenów”. Byli to Grecy, pozostający bizantyńcami, szerzący cywilizację bizantyńską i oczekujący nowego cesarstwa bizantyńskiego. Nad dolnym Dunajem wytwarzała się nawet nowa arystokracja z Greków, lecz tacy przywozili z sobą tradycje nie helleńskie, lecz bizantyńskie³⁴). Znaleźli na Wołoszczyźnie pole wdzięczne; te prawosławne państewka stały się ostoją bizantynizmu — i państwo rumuńskie jest nią dotychczas.

Podczas gdy wojna Michała Walecznego przerwała na jakiś czas stosunki bezpośrednie z Carogrodem, Mołdawy tymczasem usunęły się całkiem „z orbity bizantyńskiej” pod dynastią Mohylów, wasalów Polski a sprzyjających katolicyzmowi. Zachowywano jednak stosunki z sułtanem, w czym pośredniczył zawsze chętnie Fanar, a szczególną gorliwością celował wikariusz patriarchatu, Meletius Pigas³⁵). Namawiał Mołdawę do zgody z sułtanem i mocno się interesował sprawami prawosławia w Polsce³⁶).

W Polsce nie zapominano o „potrzebie tureckiej” i nie przestawano snuć planów o akcji wspólnej z Moskwą. Ażeby ją do tego pozyskać, myślano o ściślejszym stałym związku prawnopaństwowym, jakby o jakiejś unii Polski z Moskwą. W czasie dwóch pierwszych bezkrólewi wystawiano nawet kandydaturę Iwana Groźnego, sądząc, że wobec polskich ustaw i zwyczajów uspo-

³⁰) JB 128. ³¹) J B 139. ³²) J B 137. ³³) J B 149-152. ³⁴) J B 137, 142. ³⁵) J B 153, ów wuj Nicefora Didaskalosa, o którym była mowa w poprzednim rozdziale. ³⁶) J B 149.

sobienie jego nie miałyby pola dla siebie. Ale w Moskwie nikt nie rozumiał, co to ma być owa unia. Tam rozumiano tylko zabór i przymus przemocy. Car mniemał, że powołanie go na tron polskolitewski oznacza, że Polska, a przynajmniej Litwa, poddaje mu się. Nieporozumienie było tak wielkie, iż wykluczone było porozumienie. Pomimo to zrobiono jeszcze jedną próbę w roku 1600. Jeździł do Moskwy Lew Sapieha z projektem wzajemnego obywatelstwa w obu państwach, żeby przygotować na przyszłość ściślejszą unię. Godunow projekt odrzucił a Sapieha natenczas ... zostawił w Moskwie Samozwańca.

Potem, w roku 1606 proponowano znów ze strony Polski wieczyste przymierze, wspólną politykę zagraniczną (przeciw Turcji przede wszystkim) wzajemną wolność przesiedlania się, nabywania majątności, nawet piastowania urzędów publicznych, wolność handlu od granicy niemieckiej do perskiej, wspólną monetę, wspólną flotę na Bałtyku i morzu Czarnym.

Nie miały powodzenia te polskie usiłowania do syntezy Zachodu i Wschodu. Były zaś zasadniczo niemożliwe, niewykonalne, gdyż nie ma syntez między cywilizacjami i być nie może.

Nie ma syntezy między personalizmem a gromadnością. W Moskwie zaś nawet „poczucie mistyczne winno być zbiorowe, nie zaś indywidualne”.

Szczebel kulturalny Moskwy mógł się podnieść tylko przez wpływy akademii ostrogskiej, następnie kijowskiej. Ruś południowa podlegała wpływom kultury polskiej i ćwiczyła się już w „uczoności łacińskiej”, przejmując się nawet niektórymi pierwiastkami Zachodu, jakkolwiek zwolna. Za pośrednictwem tej Rusi docierały do Moskwy pewne rodzaje piśmiennictwa, które poczynały się świecczyć; tematy i formy były przejmowane z języka polskiego drogą pośrednią przez Kijów. Z powodów religijnych wykluczone były bezpośrednie wpływy polskie; zresztą różnica poziomu kulturalnego była zbyt wielka, równa przepaści.

Ileż nowych czynników dziejowych wykluwa się w drugiej połowie XVI wieku około zagadnienia ekspansji bizantyńskiej cywilizacji! Ekspansja ta jest zaczepną, pragnącą wojny z sąsiednimi potęgami katolickimi. Fanar opiera się o sułtana i uważa, że ma z nim wspólne interesy, że liga antyturecka zagraża nie tylko Turcji, lecz zarazem prawosławiu. Polska stara się pozyskać Wołoszczyznę, lecz kraje te stają się ostatecznie ostoją bizantyzmu. Stara się też o związki prawnopaństwowe z Moskwą, ażeby razem z nią uderzyć na Turcję. O tym w Moskwie nikt nie myślał, a bliższym związkiem przeszkadzała przepaść kulturalna. Te pierwsze starania Polski o syntezę Zachodu i Wschodu były utopią.

Ekspansja cywilizacji bizantyńskiej złączona tedy była ściśle z ekspansją turecką.

Było jeszcze drugie źródło bizantyzmu, mianowicie niemiecki, który całkiem samodzielnie działał ekspansywnie ze swej strony.

Jak stwierdziliśmy w poprzednim rozdziale, najsmutniejszym i najfatalniejszym z czynów historycznych protestantyzmu jest wprowadzenie bizantyńskiego kwasu na Zachód, w czym zaś przede wszystkim niemieckie rozumienie praw panującego. Było by niesprawiedliwością obarczać protestantyzm całą odpowiedzialnością w tej dziedzinie. Niezależnie od niego szerzyła się równocześnie druga siła zła, mianowicie legizm. Monarchowie powoływali chętnie do pomocy w rządach takich, którzy przyznawali im władzę nieograniczoną. Legiści posiadali skłonność, żeby w świecie starożytnym rzymskim szukać wzorów do urzędów życia zbiorowego, np. rozumowali, że społeczeństwo musi być oparte na niewolnictwie, jeżeli ma zakwitnąć u góry ładem silnego państwa, porządkiem społecznym, dobrobytem, miłym obyczajem i Muzami. Najwięcej działo to ostatnie hasło: literaci bowiem stali się największymi fanatykami humanizmu praktycznego. Im mniej znali się na praktyce życia, tym swobodniejszymi byli do decyzji kategorycznych. Trzymali się prawidła nader uproszczonego: cokolwiek się znajdzie w księgach Rzymian, wszystko trzeba naśladować. Ogłosiliby niepojętym zacofaniem, a nawet wrogiem ludzkości tego, kto by śmiał wątpić we wszechstronną zbawczość rzymskich urzędów. Legiści nie byliby zaszli tak daleko, gdyby nie pomoc literatów. Z legistami samymi dałby sobie radę sam Kościół, lecz iluż książąt Kościoła ulegało Muzom. Wyjątkowo zdarzali się nieliczni, którzy zdołali odróżnić krytycznie formę od treści i odrzucaliby treść, choć zachwyceni formą. Pod tym względem wiek XVI okazał mniej zmysłu krytycznego, niż czasy Cassiodora, kiedy to wcale nie wszystko przejmowano z cywilizacji rzymskiej do łacińskiej, przesiewając przez sito Ewangelii.

Protestantyzm sprawił to, że to sito

darło się, że oka były coraz grubsze, aż w końcu uznano regułę, że w sprawach publicznych żadnego sita nie trzeba.

Książęta protestancy urządzali z zagadnień religijnych rozmaite kombinacje, a odczepić się od tego nie mogli, bo protestantyzm nadawał im władzę nieograniczoną. Absolutyzm kiełkował w legiźmie, lecz nie urósł na nim. Sama recepcja prawa rzymskiego prowadziła wprawdzie do władzy nieograniczonej, lecz nie doprowadziła. W samych Niemczech adoptowało się prawo rzymskie rozmaicie, przydając i ujmując, obcinając i sztukując, ażeby władza nieograniczona nie przypadła cesarzowi; przystosowując także prawo prywatne do odmiennych potrzeb odmiennych czasów powstało tzw. „niemieckie prawo rzymskie”, wymagające osobnych studiów. Po pewnym czasie przestano się troszczyć o rzymskie prawo publiczne, będące natchnieniem poprzednich pokoleń jurystów. Osiągnięto władzę absolutną w sposób prostszy, gdy oba obozy, protestancki i katolicki wpraszały się panującym z ofiarowaniem im władzy absolutnej, byle jej użyli na pognębienie obozu przeciwnego. Pod tym względem było jednakowo w Niemczech, we Francji, czy gdzieindziej; sama tylko Polska stanowiła znów wyjątek.

Walki religijne umacniają fundamenty pod rządy absolutne, przyczyniają się tym samym do wzrostu „idei” dynastycznych. Doszło do tego, iż historia polityczna Europy zamieniła się na nowo we współzawodnictwo dynastyj, krwawe, a jednak jałowe.

Zachodzi jeszcze druga strona tego przedmiotu. Gdzie współzawodniczyło 17 dogmatyk, tam łatwo mógł się z tego zrodzić indyferentyzm religijny.

Indyferentyzm zaczyna się od przekonania o równości religij. Temu dano wyraz najpierw we Francji. Wybitny uczony Jean Bodin (1530-86), wyrocznia w zagadnieniach humanistyczno-prawniczych, wierzył w demony i w czary i w astrologię; wydał nawet o tym dzieło (*Demonomania* 1581). Taki temat u wybitnego uczonego ... katolickiego? Daleką zaiste drogę przebiegł ten temat, bo od emanatyzmu przez kabałę żydowską dotarł dopiero do Bodina. Znamienną jest ta okoliczność, że Bodin ogłosił drukiem *Demonologię*, nie śmiał natomiast wydać „*Heptaplores*”, dysputy zwolenników siedmiu wyznań, gdzie oświadcza się za równością religij (z dzieła tego wydano wypisy w roku 1841; w całości w roku 1857³⁷). Był to mąż z charakterem. Katolikiem będąc, nie chciał korzystać z przewag, przyznawanych wyznaniu panującemu. Głosił tolerancję, czym wywołał taką zawziętość przeciw sobie, iż ledwie uszedł śmierci w noc św. Błażego; potem w roku 1576 nie chciano go przyjąć do Ligi Katolickiej. Nie wyrzekł się jednak swych przekonań. Życie jego wskazuje, jak głęboka rozterka rozdzierała już życie zbiorowe we Francji i co za różnica panowała między nauką a praktyką życia.

Głównym jego dziełem i tytułem do sławy poprzez potomne wieki było dzieło *De la Republique*, wydane w roku 1577. Oświadcza się za monarchią silną, byle opartą o wyraźne prawa; w każdym razie przyznaje monarsze prawa bez porównania więcej, niż bywało w państwie stanowym. W przeciwieństwie do tego średniowiecznego typu państwa jest za centralizmem i za ograniczeniem autonomii prowincjonalnej. Trudno! Jest legistą, a legizm pożywia się orientalistycznymi wpływami w prawie rzymskim publicznym. Nie rzuca się Bodin w objęcia absolutyzmu, o którym aż do połowy XVI wieku nie mówiło się nigdzie w Europie; do tego miało się dopiero stopniowo docierać.

W sprawach społecznych wielbi Bodin starożytny Rzym i polemizuje z tego powodu z naszym Fryczem Modrzewskim, którego dzieło *De emendanda republica* (1551) przerastało pod wieloma względami umysłowość współczesną. Jak niegdyś Paweł Włodkowic, Modrzewski wyprzedzał całą współczesną Europę. Chciał utrwalić prawa stanów niższych, przyznane im w wiekach średnich, zwiększyć je i określić w zastosowaniu do czasów nowych; żadną też miarą nie podzielał ogólnego humanistycznego zapatrywania, jakoby ustrój społeczny miał być ugruntowany na poddaństwie ludu wiejskiego. Odpowiada na to Bodin: *Nihil absurdius scribi potuit*³⁸). I poszła cała Europa, Polski nie wyjmując, za zdaniem Bodina, a przepadł Modrzewski ze swym zdaniem, który nie wierzył ani w czary, ni demony, ani w nieomyślność starożytnych.

Modrzewski płynął przeciw wodziu a Bodin z prądem, za ogółem, kroczył ze swą współczesnością. „Wszyscy” sądzili wówczas, jak niegdyś Arystoteles i Platon, że „państwa” nie da się tworzyć

³⁷) Wundt określił stanowisko Bodina, jako przyznanie religiom „subiektywnej wartości” Wu 18. ³⁸) Kot 65.

bez niewoli u spodu drabiny społecznej. Dzisiejsi uczeni nie twierdzą, jakoby tak być powinno, ale mniemają, że tak bywało zawsze, że lud zawsze był niewolny a zwłaszcza rolniczy³⁶). Mylą się. Pomyłka pochodzi stąd, że znaczna część ludu pochodziła z jeńców wojennych, a ci byli niegdyś wszędzie niewolnikami; i oni jednak wyzwali się zazwyczaj już w trzecim pokoleniu. Lud rodzimy nigdzie niewolniczym nie był i nie wszędzie popadł w niewolę; gdzie zaś to nastąpiło, należy badać i wyjaśnić przyczyny tego obrotu rzeczy (najczęściej obawa głodu).

Przez poddaństwo znalazł się lud wiejski niebawem poza społeczeństwem. Społeczeństwom europejskim ubył jeden człon, stawały się przeto mniej zróżniczkowane. Tym samym cofał się rozwój społeczny, zmniejszała się siła gospodarczo-społeczna przez ubytek (i to znaczny) podmiotów ekonomicznych. Następował bowiem skutek jeszcze głębszy: ubytek personalizmu. Może by nie doszło do tego, gdyby nie wyrugowanie etyki ze spraw publicznych.

Widzieliśmy, jak rugowania tego dokonywał Luter i jak skłonny był uznać absolutyzm każdego panującego księcia, byle nie cesarza. Rządy absolutne, uznawane celem wyniesienia jednego a pogńębienia drugiego, wiodły także do indyferentyzmu. Z prześladowań religijnych musiały się wytwarzać szczyby na puklerzu cywilizacji łacińskiej, a z drugiej strony formalistyczny zelotyzm, wiodący nieraz do kariery, otwierał wrota do świętoszkostwa, hipokryzji i kryjącego się za nimi indyferentyzmu.

Pierwszym typowym „tyranem” był na Zachodzie Filip II (1556-1598). Krwawo prześladował wszystkich, którzy nie zgadzali się z nim w sprawach wiary co do litery. Nawet pośród katolików robiono różnice i wynajdywano takich, których stawiano na równi z innowiercami. Jeżeli tak postępowano w Hiszpanii, cóż dopiero w Niderlandach, złączonych z koroną hiszpańską od roku 1556, a w połowie protestanckich. Tysiące obywateli opuszcza kraj, uciekając przed „Krwawą Radą”, przed szafotami, rzucając majątko swe, które i tak uległyby konfiskacie. Rządy Filipa II nie tylko nie spełniały obowiązków państwowych zabezpieczenia obywatelom bezpieczeństwa mienia i życia, lecz przypisały sobie prawo mordy i grabieży; wszakżeż wojska królewskie złupiły Antwerpię, Maastricht, Gandawę. Przeciw panowaniu hiszpańskiemu złączyły się wszystkie prowincje, katolickie z protestanckimi; tego rodzaju łączność nastąpiła po raz pierwszy w historii w roku 1577. Walczono nie tylko o wolność sumienia, lecz zarazem o swobody polityczne, o prawa obywatelskie, o samorząd, o tę zasadniczą cechę państwowości w cywilizacji łacińskiej. Obietnicą samorządu uspokojono wreszcie prowincje południowe (Belgię), lecz północne zmuszone były oderwać się od Hiszpanii (1581).

Filip II uważał się i był uważany za słup katolicyzmu. Historyk zgłębiający treść rzeczy, widzi w jego rządach jakieś pomylenie katolicyzmu, gdyż rządzi całkiem nie po katolicku. Nawracał mieczem, niczym Krzyżacy. Zewnętrzna jego polityka polegała tylko na samym rozszerzaniu granic. Ideał ten, jak najstarszy i wielce prymitywny, to podbijanie, co się tylko da i panowanie na wszystkie strony świata. Był to monarcha międzynarodowy, polityk kosmopolityczny, czysty dynasta.

Czyż pracował dla narodu hiszpańskiego? Nie tylko rozwój tego narodu nic a nic nie zyskiwał na czynach Filipa II, lecz przeciwnie, ponosił szkody. Wszyscy historycy zgodni są co do tego, że wówczas zaszczipiano narodowi hiszpańskiemu zarodki upadku. Dla Filipa II Hiszpania nie jest bynajmniej celem, lecz środkiem do celu. Zresztą Habsburgowie stanowią dynastię najbardziej kosmopolityczną w całej historii powszechnej.

Co wszystko zważywszy, wypadnie orzec, że dzięki jego metodzie rządów, rozwój cywilizacji łacińskiej ulegał spaczeniu a ideały jego były wszetecznictwem.

Naród hiszpański nie przejął się tymi cechami i nie stał się zwolennikiem absolutyzmu, ani też w umysłowości hiszpańskiej nie przejawia się chęć zaborcza. Nie było jedności między dworem królewskim a ogółem społeczeństwa.

O jedno pokolenie później powtarza się podobna sytuacja w Polsce. Zygmunt III rządził nie po polsku, nie przyjąwszy ani jednej z zasad polskiej metody ustroju życia zbiorowego. Ażeby zrozumieć odrębność kultury polskiej, jej przesłanki i jej wnioski, ażeby zastanowić się nad tym, co się mieści pod polską koroną, czym się wyróżnia spośród innych krajów i dlaczego, żeby robić jakie studia nad swym królest-

wem — na to był Zygmunt III zbyt ciasną głową („di stretto ingenio”) jak go scharakteryzował Possewin, niegdyś zwierzchnik misji szwedzkiej. Zygmunt III zapatrywał się na stosunek monarchy do państwa według prawideł dynastyczności bizantynizującej, której wzór zaczerpnięto w Szwecji z Niemiec. Mniemał, że wolno mu Polskę odstąpić, zamienić itp. (sejm inkwizycyjny), że wszyscy jego poddani tak w Polsce, jakoteż w Szwecji, winni być w sprawach religijnych tego samego zdania, co on. Tolerancja religijna Zygmunta Augusta i wielkiego Zamojskiego (jakżeż katolickiego) były dla niego czymś niepojętym. Podczas gdy Zamojski oświadczał: „Dałbym sobie rękę uciąć, żeby oni wszyscy nawrócili się do Kościoła katolickiego, ale dałbym drugą w ich obronie, gdyby ich ktoś chciał skrzywdzić”; król sprzeciwiał się jawnie swobodzie sumień. Protestantyzm osłabł już znacznie, dzięki triumfalnej zaiste pracy misyjnej (Skarga), a król drażnił i umacniał organizacje innowiercze groźbą prześladowań.

Podobnie nie umiał się znaleźć wobec polskich samorządów; nie rozumiał, że państwo ma być oparte na społeczeństwie. On rozumował wręcz przeciwnie. Poglądy jego nie dały się żadną miarą pogodzić z państwem narodowym. Doprowadził też do tego, iż porozumieli się przeciw niemu protestanci, schizmatycy i znaczna część katolików. Na czele rokoszu stanął Mikołaj Zebrzydowski, katolik jak najgorliwszy. O prawa obywatelskie wszczęto wojnę z królem i wygrano ją pod Guzowem (w r. 1601). Pozostawiono Zygmunta na tronie, lecz nie było w Polsce zwolenników absolutyzmu, ni prześladowań religijnych.

Fanar uważał jednak za prześladowanie samo istnienie unii brzeskiej i wysiłał się na kombinacje polityczne, któreby doprowadziły Polskę do upadku. Chodziło o osiągnięcie dwóch celów: o zniesienie unii cerkiewnej i o to, by ligę antyturecką uczynić niemożliwą, ażeby Bałkan pozostał pod panowaniem tureckim, co miało stanowić najlepszą ochronę prawosławia. Cywilizacja bizantyńska poszukuje nadal ekspansji pod ochroną turańskiej cywilizacji.

Z jednakowej teorii wyniknęła jednakowa polityka, wywołująca nowe kombinacje i wprowadzając na widownię dziejową nowe czynniki, dotychczas ukryte. Na tle spisku protestancko-schizmatycko-tureckiego przeciw Polsce występują Czechy, posiadające już niemało tradycyji bizantyńskich (przez pośrednictwo niemieckie) w swej przeszłości — i czynnik nowy, mianowicie kozaczyzna.

Kozaczyzna przedstawia kulturę turańsko-słowiańską, drugą obok moskiewskiej, a całkiem od niej niezależną. Cywilizacja turańska działała we wschodniej Słowiańszczyźnie tak potężnie, iż z jej wpływów zrodziły się tam dwie kultury. O ileż była silniejszą i płodniejszą od bizantyńskiej! Bizantyńska pracowała w wiekach XVI i XVII na słowiańskim wschodzie, lecz ... nie sobie. „Sic oves non vobis”; owoce pozbierała cywilizacja turańska.

Wyraz „kozak” miał aż do połowy XVI wieku znaczenie to samo, jak pierwotnie za czasów dżingishańskich: człowieka zbiegłego, chcącego żyć z napadów rabunkowych. Pierwotni kozacy byli Mongołami i Tatarami. Nazbierało się ich za dużo, a wtedy zrobili się materiałem zaciężniczym, zupełnie w myśl tradycyji turańszczyzny. Moskwa miała najwcześniej swoich kozaków: rizańskich. Wzrastali w liczbę, uzupełniając się nie tylko Tatarami, lecz pstrokacizną etnograficzną dorzeczy Oki i Donu. Za Iwana Groźnego utworzono z nich nad Donem pogranicze wojskowe przeciw hanom. Stamtąd posuwała się kozaczyzna daleko na Zachód. Powstało nad Dnieprem drugie ognisko zbiegów ze wszystkich krajów ościennych: Wołochów, Rusinów i Polaków. Zorganizowali się po wojskowemu, jakby wznowienie „ludów pułków” ze średniowiecza mongolszczyzny i jakby echo mandżurskiej struktury społecznej.

Tej kulturze typowo stepowej groziło zagładą kolonizowanie stepów i w tym walną przyczyną do nienawiści przeciw wielkim przedsięwzięciom osadniczym, jakimi byli polscy „panowie”. Jeszcze jednak stepów pozostało dość; później dopiero, w drugiej połowie XVIII wieku mieli Kozacy kwestię postawić ostro. W połowie XVII wieku byliby polscy Kozacy zadowoleni, gdyby utworzyć z nich duże wojsko stałe, gdyby Polska przyjęła ich wszystkich (kilkadziesiąt tysięcy) na swój żołd.

Za przykładem Moskwy zaczęto ich brać na żołd polski. Od czasów Zygmunta Starego, od r. 1531 zaczyna się „rejestr”. Batory chciał z nich utworzyć wojsko stałe na kresach Kijowszczyzny. Urok wojskowego życia przyciągał całe tłumy; „rejestr” królewski mógł objąć zaledwie część. Było im wszystko jedno, z kim walczyć; na Moskwę chadzali ze Samozwańcem i następnie z królewiczem Władysławem (20.000).

Obóz jest ich ideałem, jak całej turańszczyzny, lecz zajmują i pod tym względem stanowisko wyjątkowe w turańszczyźnie. Są to prawdziwe ludy-pułki, w tym rodzaju struktury jak najskrajniejsze. Składają się z jednostek, które zerwały związki krwi i opuściły na zawsze miejsce rodzinne. Kozak nie zna ustroju rodowego a plemieniem jego ten oddział wojskowy, do którego przystał; przywódca, jego księciem. Moskal żył w rodach i z rodu przechodził do obozu na cywilną służbę przy księciu, po czym znów do rodu wracał, kozak zaś spędzał całe życie w obozie i nigdy z rodami nie miał nic wspólnego. Moskal posiadał własność nieruchomą, kozak tylko ruchomą, a ziemia stanowiła własność sotni, kurenia, pułku. Nie znał też kozak żadnej służby niewojskowej, żadnej administracji, ni w ogóle państwowości. Na całą kozaczyznę od Dniepru po Wołgę, wystarczało kilkudziesięciu piśmiennych. Tatarzy zrobili z Moskiewszczyzny państwo, lecz wcale nie z kozaków. Ci pozostawiali stepowcami, tak samo jak Tatarzy, lecz z tą zasadniczą różnicą, że nigdy nie wytworzyli wielkiego zrzeszenia z jakąkolwiek władzą wspólną. Nie mieli hana. Hetmaństwo było późniejszej daty i pomysłu polskiego.

Z natury rzeczy wziął z czasem górę żywioł etnograficzny ruski. Nabywał coraz większej przewagi ilościowej, a co ważniejsze, z Rusi czerpał kulturę. Im niższy był jej szczebel, tym większy wpływ źródła cywilizacyjnego. Więż religijna bywa z reguły więzią fundamentalną. Kozaczyzna mogła stać się albo muzułmańską, albo prawosławną. Skoro atoli każdy niemal kozak miał jakieś wspomnienia prawosławia, choć mgliste i mętne, było ono im bliższe przez to samo, że coś o nim wiedzieli. Nie troszczyli się o nie bynajmniej, obywali się bez religii najzupełniej. W całej kozaczyźnie nie było długo nigdzie popa.

Nie poszukiwali Cerkwi, lecz Cerkiew sama do nich przyszła. Gdy Polska przyjmowała Kozaków na swój żołd, jasnym było, że robi się to z myślą o przyszłej wyprawie na Turcję. Sprawa ta poruszyła przeto Carogród, patriarszy dwór i sułtański. Zachodziła obawa, że Polska opanuje Kozaczyznę i tym samym będzie mieć ułatwioną walkę z całym sojuszem carogrodzkim. Postanowiono rozbić łączność kozacką z rządem polskim. Zadanie to wzięła na siebie Cerkiew.

Kiedy wbrew woli Zygmunta III wznawiano hierarchię prawosławną, pomyślano też (po raz pierwszy) o religijnej organizacji dla Kozaczyzny.

Wtedy właśnie Lukaris przeniósł się na stałe do Carogrodu. Został niedawno przedtem patriarchą aleksandryjskim, lecz nigdy w Aleksandrii nie mieszkał; była to godność tytularna, lecz bądź co bądź wysoka i mogąca stanowić szczebel do patriarchatu naczelnego, carogrodzkiego. Chociaż tej godności nie piastował, był główną figurą polityczną i kierownikiem wielkiego spisku przeciw unii brzeskiej i przeciw lidze antytureckiej, tym samym tedy przeciwko Polsce. Sam był podejrzanym co do prawowierności w schizmie bizantyńskiej. Lukaris przechylał się do kalwinizmu. Rozszerzał coraz bardziej osobiste swoje stosunki z kalwinami w Niemczech. To da się wytłumaczyć względami politycznymi, jak również stałe jego porozumienie z agentem holenderskim w Carogrodzie i tym bardziej z partią kalwińską w Siedmiogrodzie, popierającą Gabriela Bethlena⁴⁰). Lukaris przedstawiał osobą swoją łączność polityczną prawosławia bizantyńskiego z protestantyzmem niemieckim i pośredniczył u Wysokiej Porty. Nie mogła atoli posiadać znaczenia politycznego propaganda kierunku kalwińskiego na Wołoszczyźnie, świadczy więc o zamiłowaniach osobistych Lukarisa. Polityka wymagałaby raczej, by Wołoszczyzna była jak najbardziej prawowierną, ażeby być tym ściślej związaną z Fanarem. A jednak Lukaris związał się z kalwinizującym hospodarem wołoskim, Radu Michną, zjechał na jego dwór, przeszedł wraz z nim na Mołdawy i powrócił znów z nim do Bukaresztu, gdy Radu odzyskał swe księstwo w r. 1620. Tegoż samego jeszcze roku przenosi się szybko z powrotem do Carogrodu. Radby zostać koadjunktorem carogrodzkiego patriarchatu, lecz szereg biskupów oświadcza się przeciw niemu.

Nie pomniejszyło to jego wpływów politycznych. Pozostawał też kierownikiem wielkiej akcji cerkiewno-politycznej. Na główne narzędzie i pomocnika obrał sobie Teofana, patriarchę jerozolimskiego, przebywającego także w Carogrodzie. Teofan jeździł był do Moskwy już dawniej w latach 1603 i 1605. Następnie spędził rok 1617 i część 1618 na Wołoszczyźnie, gdzie władca Mołdawii, Piotr kulawy, skłaniał się ku unii. Działał tam Possewin, którego Teofan wysadził z siodła. Stamtąd udał się do Moskwy po

⁴⁰) J B 157.

raz trzeci i urządził tam pod moskiewską egidą na nowo hierarchię prawosławną dla państwa polsko-litewskiego. W Moskwie udzielił sakry nowemu metropolicie kijowskiemu, episkopom Połocka, Włodzimierza i archimandrycie Ławy Peczerskiej. Wtedy też powyznaczał osobnych prałatów dla Kozaczyzny.

Teofan zajął się też porządkami w monasterach i liturgii. Miał szczęśliwą rękę. Zarządzenia jego przyjęto też na Wołoszczyźnie; w Mołdawii za księcia Mirona Barnowskiego i na Wołoszy pod księciem Aleksandrem. Cała Wołoszczyzna odwraca się od unii a tym samym (w ówczesnej koniunkturze) od Polski, gotowa raczej poprzeć Turka⁴¹).

Wybuchła wojna 30-letnia. Fanar rozwija czynność gorączkową, zalewa województwa ukraińskie agentami propagującymi obronę „prawdziwej wiary”. Pozyskano atamana Kozaków rejestrowych, Konaszewicza.

Stanowczy cios miał być jednak wymierzony za pośrednictwem bizantynizmu niemieckiego, ze strony unii protestanckiej, która rozpoczęła już wojnę z Habsburgami. Narzędziem do wymierzenia ciosu stały się Czechy. Poczucie narodowe czeskie, tak ożywione za czasów Podiebradzkiego i Władysława Jagiellończyka, zaczęło następnie słabnąć, wreszcie zamierało, zanikając w kosmopolitycznym zamięcieniu protestanckiego bizantynizmu. Nawet króla sprowadzili z Niemiec (Zimowego), Fryderyka z Palatynatu i stają się częścią protestanckich Niemiec. Koalicja protestancka nie mogła jednak dać rady wojskom cesarza Macieja (1612-1619) i jego następcy, brata stryjecznego, Ferdynanda II (1619-37), wychowanka Jezuitów. Wtedy król czeski wzywa pośrednictwa Fanara i zwraca się do sułtana z propozycją sojusznictwa tak konkretną, iż sam sojusz widocznie był już przedtem umówiony. Porozumiano się z Bethlenem Gaborem. Z końcem kwietnia 1620 r. wyprawili Węgrzy i Czesi wspólne poselstwo do Carogrodu. Sułtan zezwala Bethlenowi przyjąć tytuł króla węgierskiego pod tureckim zwierzchnictwem. Obiegały pogłoski, że poselstwo to otwierało Turkom przejście przez Węgry do Polski. Zygmunt III pozwolił cesarzowi na werbunek 8.000 „Lisowczyków”, którzy wpadłszy na Węgry zmusili Bethlena, że odstąpił od oblężenia Wiednia, a potem przeszli na Śląsk („miniatura przyszłej odsieczy wiedeńskiej za Sobieskiego”). Z początkiem lipca stanął w Pradze goniec turecki z obietnicą, że sułtan ukarze Polskę za najazdy na Śląsk i Węgry i że wyśle niebawem 80.000 wojska przeciw Polsce. Już dnia 25 czerwca donosił poseł Otwinowski z Carogrodu, że Porta na pewno wypowie wojnę⁴²).

Taką jest geneza klęski cecorskiej 6 października 1620 r. Sprowadzili ją na Polskę Czesi, lecz nie z patriotyzmu czeskiego, a wyłącznie tylko z protestanckiej gorliwości. Niewiele im to pomogło. W miesiąc zaledwie po Ceczorze nastąpiła Biała Góra (8 listopada 1620 r.). Czesi zatopili ojczyznę w niemieckich wirach, najzupełniej z własnej woli. Walczyli i polegli w imię nie czeskich interesów, lecz jako partyzanci jednego z niemieckich obozów — z powodu niedostatku własnego poczucia narodowego. Pobito kalwinizm a pokutował naród czeski. Nastała przeraźliwa mściwość zwycięzcy. Cała niemal szlachta czeska wyginęła na rusztowaniach, dobra jej skonfiskowano i nadano niemieckim oficerom habsburskich wojsk. Przez trzysta lat jakby nie było zgoła narodu czeskiego, gdyż nie było go w historii. Klęska czeska dopomogła do wzmożenia (i to nadzwyczajnego) habsburskiej idei dynastycznej, istic bizantyńskiej, antynarodowej. Czesi zaś cofnęli się pod względem społecznym tak dalece, iż zbliżali się do stanu społeczności, tak zmalało u nich różniczkowanie. Dopiero w drugiej połowie XIX wieku odrodził się ten naród na nowo z korzenia, z ludu wiejskiego i drobnego mieszczaństwa po miasteczkach.

Polska odrobiła klęskę cecorską w następnym roku. We wrześniu 1621 nastąpiło słynne oblężenie obozu polskiego, rozłożonego pod Chocimiem, a mieszczącego 66.000 żołnierza, przez armię sułtana Osmana I, liczącą 300.000 zbrojnych. Zakończono tę wojnę korzystnym rozejmem (pokoju stałego nigdy się z Turkiem nie zawierało).

Na wojnę chocimską przywiódł Konaszewicz swoich Kozaków, pod warunkiem, że król uzna hierarchię schizmatyczną, wyświęconą przez Teofana, a działającą dotychczas tajnie. Zaczyna Kozaczyzna stawać pod chorągwią prawosławia, jakoby prześladowanego. Wojny kozackie były atoli także w Rosji. Czy także tam prawosławie było uciskane? Chodziło i tu i tam o kolonizację stepów. Zgoła zaś nie ma żadnego związku pomiędzy kozaczyzną a kwestią narodowości ruskiej. Nigdy żaden Kozak nie twierdził o sobie, że jest Rusinem, a wyrazy „Ukraina”, „Ukrainiec” miały znaczenie li tylko geograficzne, w ści-

słym ograniczeniu do wiadomych każdemu „województw ukraińskich” (Kijów, Braclaw, Czernichów). Czesi nie wykazali poczucia narodowego, a mieli je posiadać Kozacy?

Na wojny polsko-tureckie zwracał baczną uwagę Dubrownik, z nadzieją, że wytryśnie z nich nowe źródło odrodzenia katolickiego świata. Na czasy pierwszych dwóch Wazów w Polsce przypadł właśnie wiek złoty literatury dubrownickiej. Ileż tam serdecznego uczucia dla Polski! Jakżeż uwielbiano królewicza Władysława, który był w ogóle szczęśliwym ulubieńcem poetów, opiewanym w kilku językach w różnych stronach Europy. Głównym wyrazicielem kierunku polonofilskiego był Ivan Franjin Gundulić (1588-1638). Największym jego dziełem jest poemat epiczny w 20 pieśniach pt. „Osman”, opiewający wojnę roku 1621⁴³).

Dubrownik sympatyzował z Polską, bo stanowił obok niej najwyraźniejszą w Słowiańszczyźnie ostoję cywilizacji łacińskiej. Republika dubrownicka miała przestrzeń, posiadała kulturę wielką i wszechstronną, wcale nie niższą od polskiej. Cywilizacyjne położenie było w Dubrowniku o tyle bezpieczniejsze, iż tam napierał tylko bizantyzm wschodni, gdy tymczasem Polska narażoną była na ataki obustronne, wschodniego i zachodniego, mając nadto odpierać silny napór cywilizacji turańskiej.

Opary bizantyńskie miały się szerzyć na Zachodzie coraz bardziej i do tego stopnia, iż w znacznej części Europy zachodniej następowała mechanizacja państw i społeczeństw. Zważmy, że wojna 30-letnia torowała drogę bizantyzmowi.

⁴³) Wielką wartość tego eposu podniósł Mickiewicz w swych kursach literatur słowiańskich. Pod jego kierunkiem przetłumaczył „Osmana” Karol Brzozowski, lecz rękopis spłonął podczas pożaru w Dreźnie w roku 1849. Najstarsza biografia Gundulicia wyszła po włosku w roku 1828 przez pijara dubrownickiego Appendiniego. W nowszej literaturze najlepsze jest studium Szweða, Jensena: „Gundulić und sein Osman Goteberg 1900). Z Polaków pisał o nim Rzarzeski w roku 1868, a potem jest tylko rozprawka Henryka Gluecka „Gundulić w Polsce”. Ss styczeń 1906.

XII OSŁABIENIE SPOŁECZEŃSTW (1611-1714)

Stosunki europejskie — tak społeczne, jak i polityczne — komplikowały się coraz bardziej, a zatem trzeba było coraz więcej wiedzy z zakresu humaniorów, żeby się w nich orientować, a coraz więcej stanowczości cywilizacyjnej, by nimi kierować. Nie można być cywilizowanym na dwa sposoby, a mieszanek cywilizacyjna pomniejsza kulturę czynu. Działać pożytecznie można tylko w imię pewnej cywilizacji, trzeba mieć kierunek stały i dbać o ciągłość; inaczej zacznie się plątanina myśli czynów i robi się rzeczy niepotrzebne, wytwarza się chaos.

Europa posiadała tylko jedną cywilizację rodzimą, t.j. łacińską. Turańska i żydowska pochodziły z Azji i nie traciły cech azjatyckich. Bizantyńska wyłoniła się bądź co bądź z orientalizmu i pchnęła chrześcijaństwo na fałszywe drogi. Pozostaje tylko dla Europy cywilizacja łacińska, jako jedyna stosowna, jedyna wiodąca do rozwoju. Przenikanie bizantyńskiej na Zachód było fatalnym, a wzmogło się przez protestantyzm tak dalece, iż stawało się to z pokolenia w pokolenie coraz bardziej niepowstrzymalnym, jak gdyby ta siła, niestety ujemna, nie miała upaść inaczej, jak tylko z upadkiem protestantyzmu.

Na wykołajenia Europy był zawsze jeden środek niezawodny i prosty; nawrót do cywilizacji łacińskiej i przestrzeganie jej w życiu zbiorowym. Cywilizacje, te największe siły dziejowe, działały z żelazną konsekwencją, lecz nikt nie zdawał sobie sprawy z ich istnienia. Nasuwa się tu zestawienie z naukami przyrodniczymi; np. elektryczność działała zawsze, chociaż nie wiedziano o jej istnieniu, również bakcyle robiły zawsze swoje, jakkolwiek nikomu nieznanie. Nieuniknione wyniki walk cywilizacyj

przygotowywały się tedy poza świadomością uczestników tych bojów. Można by powiedzieć, że historia tworzyła się wśród powszechnej nieświadomości. Nie umiano patrzeć daleko, chwytało się tego, co bezpośrednie i bliskie, co wiodło wyraźnie do celów, następczych przez mieszanki cywilizacyjne.

Nie orientując się, nie umiając opanować zwiększających się coraz bardziej zawiłości, szukano porady w upraszczaniu spraw i rzeczy. Środek ten, dyktowany przez „prostą logikę” pogarszał jeszcze bardziej stosunki, gdyż życie rozwija się w komplikacjach a w uproszczeniach kurczy się.

W dwoistym obliczu życia zbiorowego, ujętego w społeczeństwo i państwo, stosunek tych dwóch kategorii bytu rozstrzyga o rodzaju wielkich zrzeszeń. W cywilizacji łacińskiej państwo oparte jest na społeczeństwie, któremu ma służyć, jako walne narzędzie rozwoju; caeteris paribus społeczeństwo bierze tedy miejsce przed państwem. Wręcz przeciwnie postępuje cywilizacja bizantyńska.

W XVII wieku następowało w całej Europie osłabienie społeczeństw; wszędzie robiono próby, jakby je zgnieć; toteż wypada ten wiek uważać za okres bizantynizowania się.

Mnożące się coraz bardziej powikłania w życiu zbiorowym postanowiono usuwać, bo bizantynizowanie wiodło do ujednostajnienia. Upraszczenie miało być lekiem uniwersalnym. Tłumiono przejawy życia tam, gdzie więcej było różnorodności, więc także powikłań w społeczeństwie. Rzucono hasło, żeby społeczeństwo poddać jak najbardziej państwu.

Drobnego przykładu wikłających się przez cały wiek XVII stosunków dostarcza emigracja Serbów z Bałkanu pod berło Habsburgów. Pod koniec w. XVI zaludniła się w ten sposób okolica miasta Pribić w Chorwacji prawosławnymi, którzy atoli w roku 1611 przystąpili do unii cerkiewnej i z czasem powiększyli zastępy chorwackie¹⁾. W tym wypadku bizantyzm przemienił się w łaciństwo ewolucyjnie, bez jakiegokolwiek nacisku. Emigracje z Bałkanu miały się powtarzać, aż pod koniec XVII wieku nabrały większego znaczenia, wytwarzając silne zrzeszenie, które miało w całości przez unię spłynąć z żywiołem chorwackim. Unia działała tam sprawniej i silniej niż w Polsce. Dlaczego, nie wiadomo; nie stanowiło to jeszcze przedmiotu badań naukowych.

Ciekawego przykładu powikłań dostarcza sama bitwa chocimska. Konaszewicz przywiódł tam Kozaków warunkowo, ale na ochotnika walczył po stronie polskiej syn hospodara wołoskiego, Piotra Mohyła. Niepospolity ten mąż szukał wyższego wykształcenia w Paryżu, skąd przywiózł nowinki kalwińskie i reprezentował prawosławie kalwinizujące. Dwa te kierunki nie dały się pogodzić żadną miarą. Był to od początku absurd, a jednak istniał już długo, od roku mniej więcej 1530; a Mohyła przedłużył to aż do połowy XVII wieku. Gdy upadała akademia ostrogska, przeszło berło oświaty cerkiewnej na Rusi do założonej przez Mohylę w roku 1631 w Kijowie nowej akademii. Twórca jej wstąpił do Bazylianów a w roku 1635 został prawosławnym metropolitą kijowsko-wileńskim. Pozostał zawsze życzliwym dla Polski, chociaż do unii odnosił się nieprzychylnie.

Cały szereg mężów wybitnych i o wyższym wykształceniu trzymał się mocno prawosławia. Czy nie z samego przywiązania do obrządku? Jeżeli np. Mohyła wprowadzał do prawosławia kalwinizm, cóż w takim razie mogło z prawosławia pozostać? sam tylko obrządek? Bizantyńskie przenoszenie formy nad treść? Lecz unia obrządek zachowywała, a jednak jej nienawidzono. Argumentowanie, że katolicyzm jest „najgorszą z herezyj”, że się w nim mieści herezyj 38 itp., uchodziło dla tłumu sfanatyzowanego, lecz nie mogło przemawiać do takich, jak Mohyła. Zachodziła tedy przyczyna głębsza. Zważmy, że istotą prawosławia jest cesaropapizm. Gdyby król polski mógł stanąć na czele schizmy, nie miałby wierniejszych poddanych jak schizmatyków. Natrafiamy atoli w tym na drugi absurd.

Prawosławie było wykolejone, ponieważ nie posiadało głowy świeckiej. „Nie ma Cerkwi bez cara”, a chociaż patriarcha był w przymierzu z sułtanem, nie sposób było kalifa uznać carem (cesarzem) Cerkwi. Jak zobaczymy, wiek XVII zejdzie na poszukiwaniach tej głowy świeckiej. Schizma się będzie starać o to, by stracić autonomię jaką jej z początku nadali sułtanowie.

To na Wschodzie wcale zrozumiałe i na swoim niejako miejscu; lecz równocześnie Zachód pędził szlakiem równoległym i wzrastał bizantyzm zachodni, przeciwny samorządom.

Na czele tego odwrotu od cywilizacji łacińskiej stali już od dawna legiści

¹⁾ J B 177.

francuscy. W pierwszej połowie XVII w. Francja pogrąża się w wojnach domowych o prawa prowincyj a o prawo „królewskie”, o centralizację a decentralizację, o autonomię a samowładztwo. Potem wojny religijne zabagniają sprawę, gdyż każda ze stron walczących gotowa jest przyznać królowi władzę nieograniczoną, byle jej użył na pognębienie strony przeciwnej.

Gdy od r. 1614 aż do roku 1642 (z krótką przerwą pomiędzy latami 1617 a 1619) rządzi Francją Armand Jean du Plessis, księżę Richelieu, który został biskupem licząc lat 22 a w 37 roku życia otrzymał kapelusz kardynalski. Był istnym zapaleńcom od upraszczania życia publicznego, a to przez usuwanie społeczeństwa od udziału w nim. Jego zdaniem, społeczeństwo jest nie od tego, żeby się miało samo rządzić, lecz od tego, żeby było rządzone z góry, od dworu królewskiego. Był to olbrzym legizmu, słup „monarchii” w ekskluzywnym znaczeniu tego wyrazu.

Rok, w którym Richelieu doszedł do władzy, 1614, jest zarazem datą ostatniego zgromadzenia Stanów Generalnych. Powołano je do życia w roku 1302, za Filipa Pięknego, przyznawszy głos mieszczaństwu obok szlachty i duchowieństwa. Należało do nich zezwalenie na „subsytia”, tj. podatki nadzwyczajne, poza uchwalonymi zwyczajnymi. Ponieważ państwowość wymagała wydatków coraz większych, Stany Generalne posiadały jakby klucz do skarbcza i dlatego władza królewska musiała się długo z nimi liczyć. Wiele rządu przypadnie temu, kto włada pieniądzem; toteż Stany rozszerzały pośrednio swą kompetencję a zwłaszcza gdy tron stawał się chwiejnym (np. za małoletności Karola VIII). Była to reprezentacja społeczeństwa z kompetencją nie określoną ściśle; mogła się rozszerzać stosownie do okoliczności, ale też mogła być ścieśniana. Panujący na dworze kierunek legistyczny zmierzał do tego, by instytucję tę uczynić nominalną. Za Ludwika XIII zdecydowały się jej losy; nie znoszono jej wcale, lecz przestano zwoływać (następna sesja odbyć się miała dopiero po 175 latach, w roku 1789).

Drugą obok Stanów Generalnych instytucją, reprezentującą społeczeństwo, były francuskie parlamenty. Były to prowincjonalne sądy najwyższe, obywatelskie, złożone z przedstawicieli duchowieństwa i szlachty. Wcześniej zaczęto powoływać do nich także uczonych prawników, następnie w ogóle prawników zawodowych. Kompetencja była nadzwyczajna, gdyż „w zasadzie” to tylko miało być prawem, co parlament uznał; wszelkie ustawy, edykty i nawet „ordonnances” królewskie musiały być w parlamencie „zarejestrowane”, inaczej nie obowiązywały. Takie instytucje musiały stać się solą w oku zwolennikom władzy nieograniczonej. Istota ich polegała na ciągłym kontrolowaniu władzy centralnej, co legiści uważali za niedopuszczalne, a niejeden legista pracował w parlamentach, potrzebujących prawników. Zdarzało się, że król osobiście przybywał do parlamentu i nakazywał rejestrację; Richelieu użył w roku 1640 powagi królewskiej, ażeby parlamentom odjąć kompetencje polityczne. Gdzie granica? Jaką ustawę, czy nakaz królewski uznać za mające znaczenie polityczne, lub pozbawione tego znaczenia? Zachodziły ciągle spory; znoszono parlamenty kilka razy i wznawiano je, aż dopiero wielka rewolucja 1790 roku zniszczyła je całkowicie.

Richelieu kontroli nie rozumiał i uważał ją tylko za przeszkodę w pracy dla dobra publicznego. W osobistości jego i działalności jest dużo zagadkowego, co jednak wyjaśnia się pewną zasadniczą cechą tego umysłu.

Richelieu wierzył, że wszystko da się osiągnąć środkami mechanicznymi. Był to umysł typowo aprioryczny. Nie miał zgoła pojęcia o organizmach, o pracy, twórczości organicznej, nie umiając odróżnić jej od mechanicznej. On, twórca oficjalny akademii francuskiej (1635) nie zdawał sobie sprawy nawet z twórczości literackiej. Sam miał pretensje autorskie i to sceniczne, lecz nie mając czasu na pisanie radził sobie w ciekawy sposób. Powziąwszy pomysł i rozdzieliwszy go w myśli na akty, wzywał do siebie zaufanych literatów tyłu, ile miało być aktów i każdemu z nich kazał opracować jeden akt²). Literatura mechanizmem! Literatura nie zesła jednak na te manowce; przepadło wszystko, co się poniżało do mechanizowania życia, a pozostało i otoczyło Francję sławą to tylko, co rodziło się z prawdziwej twórczości, to łączy się myślą i uczuciem z organizmem społecznym³).

²) Mg. — Szczegół ten. stanowi istną „odkrywkę” (jak w geologii). Dodajmy, że Richelieu występował przeciwko Cidowi Corneilla. Pw VII 40.

³) Poza znacznym (lecz jednak niepełnym) zmechanizowaniem piśmiennictwa bizantyńskiego i chińskiego, nie dała historia piśmiennictw zmechanizowanych, aż za naszych czasów bolszewickie i hitlerowskie.

Tron francuski można było bez wysiłku uczynić absolutnym, gdyby go oprzeć o protestantów, bo ci zawsze poszukiwali dla siebie głowy świeckiej, podobni w tym do Cerkwi. Tego atoli Richelieu nie chciał i przeciwnie starał się zgębić kalwinów. Wybuchły wojny domowe, w toku których obrońcy autonomii łączyli się nieraz z różnowiercami (jak u nas w rokoszu Zebrzydowskiego)⁴).

Richelieu był przekonany o prawdzie katolicyzmu i sam jest autorem kilku rozpraw teologicznych, lecz nie pojmował dziedziny religijnej inaczej, jak tylko dogmatycznie; poza to nie sięgał i nie widział rozległości zasięgu etyki, nie rozumiejąc jej stosowania w życiu publicznym. Na tym braku polegało właśnie bizantynizowanie Zachodu. Zwolennikom absolutyzmu było oczywiście tym łatwiej popaść w błąd, jakoby etyka nie miała i mieć nie mogła zastosowania w polityce.

Richelieu działał przeciw przyrodzonym danym narodu francuskiego, niszcząc autonomię prowincyj. Chodziło o to, by nie dopuścić powrotu dawniejszych stosunków, kiedy wasał prowincjonalny mógł uragać Koronie i nawet łączyć się z wrogiem zewnętrznym. Zachodziła obawa, czy hugenoci nie wytworzą na nowo tego rodzaju wasalów, a dostarczali powodów do takich podejrzeń. Toteż ścigał ich Richelieu nie tylko ze względów religijnych, ale też i z politycznych. Zdobycie La Rochelle w roku 1628 było triumfem podwójnym.

Protestantyzm, nie mogąc znaleźć głowy świeckiej we własnym kraju, gotów był poszukiwać jej za granicą. Tak było i we Francji i w Polsce. Protestanci stawali się w państwie siłą odśrodkową i osłabiali poczucie narodowe. Zwalczanie ich było pożytecznym i w zasadzie korzystnym dla cywilizacji łacińskiej, katolickiej i narodowej; lecz walka winna była być prowadzoną środkami, wysnuwanymi z łacińskiej cywilizacji. Obóz katolicki we Francji pobłędził w doborze środków do walki i użył przemocy.

Fatalnym było dla Francji, że sprawę kalwińską zmieszano ze sprawą samorządów. Protestanci znajdowali oparcie w samorządach, i było to całkiem naturalnym, że wyzyskiwali je dla swego dobra (a całkiem legalnie), więc Richelieu łamał samorzady (zawsze nielegalnie). Było to grubą pomyłką. Przejaw zewnętrzny, mający źródła w okolicznościach, uważał za coś zasadniczego. Niszcząc autonomię mniemał mylnie, jakoby wyrwał korzeń zła. Upraszczał politykę.

Francuskie dociekania filozoficzne toczyły się wraz z polityką na tej właśnie drodze. Dążono do wykrycia formuły, któraby mieściła w sobie wszystko i wyjaśniała wszystko. Prosta i zrozumiana jest taka tendencja a duch ludzki nawet nie może się obejść bez niej. Wiodą zaś do tego celu dwie drogi. Z obserwacji faktów, lub z wymysłu apriorycznego; Indukcja i dedukcja. Poprowadził umysłowość francuską ostatecznie Descartes (1596-1650) twórca systemu najbardziej uproszczonego, prostoliniowego. Popularyzując Kartezjusza, pomijano następnie, co w nim jest indukcji a wysuwano samą dedukcję. Czyż nie zachodzi związek między takim Kartezjuszem a Richelieu?

Francja wkroczyła na równię pochyłą, na końcu której zdławił ją centralizm i biurokracja, tudzież obojętność religijna. Nie nawracało się protestantów a walczyło się z nimi coraz wyłącziej pod hasłami politycznymi; wreszcie katolicyzm nabrał też znaczenia formuły politycznej a treść religijna ograniczała się coraz bardziej do zakrystii. Musiał się z tego wylegać indferentyzm religijny.

Brakło Francji Skargi. Bossuet, który niebawem potem sprawował rządy duchowe w obozie katolickim (1627-1704) był również umysłem mechanistycznym; inaczej nie byłby obmyślił swej teorii historycznego judeocentryzmu⁵). Był zupełnie podobny do Richelieu w poszukiwaniu uproszczeń.

Kierunek Richelieu zwyciężał i dlatego także, że władczy kardynał osiągał tyle powodzeń w polityce zewnętrznej, te zaś najbardziej imponują ogółowi. Przywrócono wpływ francuski we Włoszech, w Niderlandach i w Niemczech a zaszczepiono go w Szwecji.

Osiągano te triumfy, igrając z wszelkimi zasadami. Richelieu zwalczał hugenotów u siebie, lecz w Niemczech popierał protestantów i pośrednio on wprowadził Gustawa Adolfa w wojnę 30-letnią. O. Józef Kapucyn, „szara eminencja”, główny doradca i wykonawca Richelieu twierdził, że Habsburgowie stanowią główną przeszkodę do połączenia się całego chrześcijaństwa przeciw Turcji; trzeba więc najpierw

⁴) Stąd mniemanie, jakoby chcieli zamienić Francję na federację republik kalwińskich. Pw VII 57.

⁵) Obszerniej o tym w „Cywilizacji żydowskiej”.

Uczniem i kontynuatorem Richelieu był Giulio Mazarini (1602-1661), Włoch politycznie sfrancuziały (jak później Napoleon). Studiował w Rzymie i w Hiszpanii, był oficerem, wojował aż w roku 1632 wstąpił wprawdzie do stanu duchownego, lecz bez święceń kapłańskich. Był posłem papieskim w Paryżu i przeszedł do służby Richelieu. Kardynałem został o dwa lata wieku swego później od swego protektora, gdyż w 39 roku życia. Rządzi Francją przez lat 18 od 1643-1661.

Król Ludwik XIV (1643-1715) liczył lat pięć a parlament paryski unieważnił testament jego ojca, wyznaczający niepopularny skład regencji. Następuje ostatnie starcie Stanów z dworem królewskim, wojna domowa zwana Fronądą. Na przodownika zgnębnionego społeczeństwa wysunął się wielki Gondé (Kondeusz), lecz pobity został pod samym Paryżem w r. 1653. Odtąd przez całe panowanie Ludwika XIV żaden parlament nie odważył się już na opozycję. Mazarini zaś osiągał triumfy również w polityce zagranicznej. Pokój pirenejski 1659 roku jest dorobkiem wojny o wątpliwym rezultacie i pokoje obosieczne zaczęły się dopiero po zgonie Mazariniego.

Krusząc samorządy, wprowadzono we Francji coraz więcej ujednostajnienia. Nie powiodło się to w Anglii. Od zniszczenia hiszpańskiej „armady” (1588) dwór zyskał wielce na powadze a Jakub I (1603-1625) dodał do niej (po spisku prochowym) terror. Za Karola I (1625-1649) odbywała się również walka pomiędzy społeczeństwem a dążnościami absolutystycznymi. Równocześnie z Richelieu uprawiał w Anglii Buckingham politykę antyparlamentarną⁶⁾. Tu dwór był stanowczo protestancki a katolicyzm prześladowany topniał szybko. Oficjalnie katolików nawet nie było, religia ich stawała się tajną. Dworski i urzędowy „wysoki” anglikanizm łączy się z dążnościami do absolutyzmu, więc przez przeciwieństwo przywiązują się do autonomii kościoła „niższe”. Prezbiterianizm, zrazu próbujący stanowiska środkowego przechyla się rychło na lewo i nabiera odcieni purytanizmu. Jest to skrajne skrzydło kalwinizmu. Prawy purytanin nie tylko nie tańczył, ale nawet śmiech niepokoił jego sumienie. Nakazy „religijne” wtrącają się w tok życia powszedniego, podobnie jak niegdyś w Genewie i w podobieństwie do żydowskiego sakralizmu.

Protestantyzm jest w ogóle rejuudaizacją. Pismem św. stał się dla niego Stary Testament, z Nowym nie wiele ma do czynienia. Cecha ta wystąpiła w Anglii jaskrawo, widoczniej niż w samych Niemczech. Przywiązanie do Starego Testamentu poczyniło ku połowie XVII wieku przechodzić w fanatyzm, z którego wytrysnęło w końcu uwielbienie Izraela.

Karol I rozwiązywał dwa razy parlament, lecz pustki w skarbie zmusiły go do względności i do przyjęcia „prośby o prawo”, (petition of rights), potępiającej samowolę w nakładaniu podatków i więzień. Ministra Buckingham zamordowano w roku 1628, gdy na czele floty miał się wyprawić pod la Rochelle na pomoc hugenotom. Sympatie parlamentarne i samorządowe były w społeczeństwie angielskim silniejsze od poczucia współwyznaniowości. Dwór podjął rękawicę i odtąd Karol I rządzi przez lat jedenaście bez parlamentu. Następują: „Izba Gwiazdzista”, „Wysoka Komisja”, bezprawny fiskalizm i ostry zwrot przeciwko wyznaniom „niższym”, broniącym praw społeczeństwa.

W Szkocji wybucha powstanie, gdy król próbował przemocą wprowadzić anglikanizm. Nie powodziło się Karolowi I, zwłaszcza że skarb miał pusty. Natenczas w roku 1640, ażeby uzyskać pieniądze decyduje się zwołać parlament angielski, ignorowany przez lat jedenaście. Anglicy przez ten czas pogłębiali w sobie tym bardziej tęsknotę do samorządów, toteż nowo zwołany parlament rozbrzmiał skargami i wyrzutami. Autonomiści angielscy nie chcieli dostarczać środków przeciwko autonomistom szkockim. Król rozwiązuje tedy ten parlament i zwołuje nowy, starając się wyrzucić presję na wybory. Nie powiodło się. Nowy parlament zwany Długim (1640-1660) oskarża, więzi i ścina doradców królewskich aż w końcu wybucha obok szkockiej także angielska wojna domowa. W Szkocji wojsko królewskie poniosło klęskę pod Newbourn w roku 1640, w Anglii zaś pod Marstonmoor w cztery lata później. Zwycięskim wodzem był Cromwell. Wybucha rewolucja. Szkoci bronią powagi tronu, lecz wojsko ich pobite, prezbiterianie z parlamentu usunięci, król w r. 1649 ścięty. W r. 1653 Cromwell zostaje lordem — protektorem trzech państw: Anglii, Szkocji, Irlandii.

⁶⁾ Pw VI 328, VII 46. ⁷⁾ Pw VII 52.

Ówczesne obroty i przewroty w Anglii dostarczają najdosadniejszego przykładu powikłań rzeczy i spraw, haseł i pragnień dziwnie wielostronnych, a których nie zdołano uporządkować i sprowadzić do

wspólnego mianownika. Wszystkie dziedziny życia zbiorowego miały być poprawiane równocześnie, lecz każda pod innym hasłem, bo nie odkryto żadnego hasła supremacyjnego. Wreszcie znaleziono je w ... Starym Testamencie.

Użyto terroru, ażeby państwo i społeczeństwo urządzić po starozakonemu. Anglia prześcignęła w tych zapędach Niemcy. Tragikomedie starozakonne w Turyngii (1525), w Westfalii (1534-35), w Emden (1529) i w Harlemlu (1533) rozegrały się głównie dzięki motłochowi; lecz w Anglii przybrali rolę mężów wznowionego państwa Izraela (a więc państwa Bożego) poważni członkowie parlamentu, wyżsi oficerowie, administratorowie. Uroiła im się jakaś nowa cywilizacja angielsko-żydowska.

Rejudaizacja protestancka osiągnęła tam szczyt. Drugie miejsce zajmuje Szwecja, w której nie było recepcji prawa rzymskiego, lecz natomiast prawo żydowskie Starego Zakonu uznano prawem „pomocniczym” ilekroć prawa krajowe czegoś nie określały, lub budziły wątpliwości. Podobne tendencje objawiały się także w polskim protestantyzmie. W Szwecji powaga Izraela trwała do XVIII wieku, w Polsce skończyło się na mrzonkach, w Anglii mrzonka zamieniła się w bolesny krwawy eksperyment, trwający lat jedenaście (1649-1660) pod godłem Rzeczypospolitej angielskiej.

W roku 1660 przywracano tron Karolowi II (1660-1685), stawiając mu dwa warunki: amnestia i swoboda sumień. Niestety, nowy król nie dotrzymał żadnego z tych warunków.

Do tematu naszej książki o cywilizacji bizantyńskiej należą te sprawy dlatego, że w protestantyzmie mieszczą się dążenia do władzy absolutnej panujących, z których każdy miał być świecką głową Kościoła. Jakżeż bowiem mogła być ograniczoną ta władza, której przyznawano prawo oznaczania religii dla swych poddanych (*cuius regio eius religio*)? Wszystko inne było drobnostką wobec tego. Tchnęło to cesaropapizmem, więc bizantyzmem, podobnie jak usuwanie społeczeństwa od wpływu na państwo. Taką była ta pośrednia ekspansja bizantyzmu, takie były jej reguły.

Anglia stanowi od nich wyjątek. Kościół „wysoki” niemal nie ma zwolenników poza dworem i urzędnikami. Ci są nieliczni, nie stanowią żadnej warstwy społecznej, gdyż społeczeństwo nie dopuściło, żeby absolutyzm rozwinął się aż do tego szczytu, od którego towarzyszy mu biurokracja. Wszystkie wyznania „niewysokie” stały w Anglii po stronie społeczeństwa, po stronie samorządów przeciwko centralizmowi. A zatem ruchy protestanckie anglosaskie nie opuszczały gruntu cywilizacji łacińskiej. Tym się tłumaczy, że cywilizacja ta nie przestała obejmować Anglii, pomimo protestantyzmu. Bizantyzm do państw Wielkiej Brytanii nie wkroczył. Od Karola II nie żądano, by ujął władzę nieograniczoną celem wytopienia jednej sekty a wyniesienia drugiej, lecz wszystkie sekty domagały się zgodnie, by uznał wolność wyznań protestanckich i żeby rządził z zachowaniem parlamentu i samorządów. Katolicyzm nie wchodzi w tę wolność wyznań; katolicyzm przebywał jakby w katakumbach. W roku 1660 nie występuje żadna organizacja katolicka, nie zabrali głosu, nie zasiadali w radzie zrzeczeń, nakazujących przestrzegać autonomii.

Działała jeszcze inna przyczyna, dla której Anglosasi pozostali synami cywilizacji łacińskiej tak dalece, iż protestantyzm nie wytworzył wśród nich kierunku bizantyńskiego. Sam „wysoki” Kościół zachował urzędy hierarchiczne katolickie. Wywierało to na wiernych wpływ tak znaczny, iż pomimo niechęci (często wręcz nienawiści) do katolicyzmu, nie zrywano jednak nigdy z cywilizacją łacińską. Niestety Anglii stało się jednak, że właśnie anglikanizm sprzyjał absolutyzmowi.

Zaznaczył się także w Anglii wpływ nauki na poruszone tu problemy, a które wszystkie znajdują swój wyraz w stosunku do społeczeństwa a państwa. Bacon warulamski (1561-1626) jest o całe pokolenie starszy od Kartezjusza. Był historykiem z zawodu. Długo opracowywał dzieje Anglii od pojednania obu Róż (1485) do połączenia obu królestw Wielkiej Brytanii za Jakuba I, więc do czasów sobie współczesnych. Nie zdążył atoli i w roku 1621 wydał tylko dzieje Henryka VII. Nie mógł nadażyć, gdyż pochłonięty był ogromem swej *Instauratio Magna*, a której również ledwie pewne części zdołał wykończyć. Zajmowało go żywo zagadnienie syntezy i ogarnął obszerne rozłogi wiedzy, wychodząc od historii. Bacon był jednym z wielkich światł historii powszechnej. Docierał do nauki integralnej, a obrabiał i pogłębiał same fundamenty, opra-

cowując samą metodę. Jest twórcą metody indukcyjnej, która miała służyć jednakowo naukom humanistycznym i przyrodniczym. Niestety, tylko przyrodnicze skorzystały z nowej metody i rozwijały się następnie świetnie, podczas gdy humanistyczne przeszły na metodę medytacyjną i upadły. Pierwszym

uczniem Bacona w zakresie historii był dopiero Vico (Cinque libri — 1730) w całe sto lat po zgonie mistrza. Tyczy to więc okresu późniejszego. Za życia Bacona, a tym bardziej w bezpośrednim następnym pokoleniu coś z metody indukcyjnej weszło w umysły Anglików, uprawiających humaniora. Indukcja w zakresie społecznym i politycznym wiedzie do przeświadczenia, że w życiu zbiorowym musi się uwzględniać doświadczenie historyczne. To wystarcza, żeby państwo opierać na społeczeństwie, a nie odwrotnie.

Walki o autonomię skończyły się we Francji z początkiem XVIII wieku, nie tylko skończyły się, lecz Francuzi przyjęli powszechnie tezę przeciwną, że rząd centralny z biurokracją jest i musi być opiekunem społeczeństwa.

Chwilowo, za judaizującej republiki Cromwella groziło zmechanizowanie społeczeństwa angielskiego. Zrzuciło jednak z siebie jarzmo i podjęło nową walkę o autonomię. Kiedy Francja zatraciła już nawet tradycje samorządów, w Anglii rozgorzały na nowo zacięte walki o dawny tradycyjny ustrój i wreszcie wywalczone mu zwycięstwo, a tak wspaniale, jak nigdzie indziej.

Dla tych przyczyn Anglia, chociaż protestancka, nie przestała należeć do cywilizacji łacińskiej — w przeciwieństwie do zbizantynizowanych Niemiec.

Pomiędzy protestantyzmem angielskim a niemieckim zachodzi jeszcze jedna różnica historyczna. Angielscy teologowie brali bardziej na serio materię religijną i nie okazywali skłonności kompromisowych, nie poszukiwali syntezy. Prześladowali i byli prześladowani, ale się nie targowali w sprawach wiary. Woleli emigrować do Ameryki. Niemcy zaś, jakby się specjalizowali do targów wyznaniowych, które przeciągnęły się aż w wiek XIX. Oczywiście kierowały i tym także władze państwowe, całkiem po bizantyńska. W tym zasadniczym stosunku nie zmieniała niczego żadna wojna.

Ówczesne cesarstwo niemieckie składało się ze 119 państw, państweczek i państweczek świeckich i 46 kościelnych, razem więc 165; prócz tego 56 Reichstaedte, ogółem przeto 221 zrzeseń państwowych. Liczono pięciu elektorów, 24 herzogów, 13 fuerstów, 2 margrafów, czterech landgrafów, 53 grafszaftów i 18 Herrschaften. Nadto terytoria ze świecką władzą osób duchownych: 4 arcybiskupstwa, 21 biskupstw, 19 opactw i 2 Propsteien. Francja była niemal jednolitą. Polska rozdzieloną tylko na dwie części (Koronę i Litwę), toteż rozczłonkowanie Niemiec wprowadzało cudzoziemców w osłupienie. Na tym tle tym łatwiej jednak zrozumieć obfitość sekt. Każdy z 221 władców miał w zasadzie prawo wybrać sektę panującą dla swego terytorium, choćby niedużego.

Takie nadzwyczajne rozczłonkowanie nie dopomogło jednak społeczeństwu do wpływów na państwo, gdyż sprawy o doniosłości naprawdę państwowej mogły się rozgrywać tylko w wielkich państwach, a więc tylko w największych niemieckich elektorstwach, w tych zaś zapanował kierunek absolutystyczny.

Rozdarcie protestantyzmu przedłużało wojnę 30-letnią, a zezwalało książętom na najzuchwalsze kombinacje polityczne, w których sprawa religii była tylko pewnym rodzajem broni, na równi z piechotą, jazdą czy artylerią. W ciągu 30-letniego wojowania rzekomo o zagadnienia religijne, wytwarzał się indyferentyzm, panoszący się głównie w obozie protestanckim, w obozie 18 wyznań.

Książęta protestancy pragną gorąco zjednoczyć wszystkie wyznania protestanckie w jakiś jeden kościół. Na ich żądanie okaże się możliwym nawet kompromis w sprawie Eucharystii, nawet między tymi, którzy wierzą w obecność Ciała Pańskiego, a takimi, którzy komunikują tylko symbolicznie. Następuje długa a rozległa akcja, która atoli nie da się żadną miarą traktować poważnie ze stanowiska religijnego, lecz tylko politycznie.

Zaczyna się to od „Religionsgesprach” w roku 1631 w Lipsku, z nakazu władz świeckich, pragnących „unii”. Wrzawa wojenna rozpędziła tę konferencję i dopiero po 14 latach podjęto działalność na nowo w fatalnym dla protestantów 1645 roku. Zaczyna się prąd zwany synkretyzmem. Jest to spryt do układania tez religijnych w wyrażenia tak dobrane, iż każdy może je sobie wyklądać po swojemu.

Na czele tego przedsięwzięcia, wybitnie politycznego postawiono cichego profesora Jerzego Calixtusa (1586-1659), który nie mogąc sobie dać rady a mno-

żącymi się wciąż dogmatykami, nie trzymał się żadnej, aż w końcu wszelką dogmatykę zarzucił i jął się pracy nad etyką bez dogmatyki i stał się praojcom „autonomicznej etyki”.

Niebawem po wojnie 30-letniej tak się ułożyły okoliczności, że kalwińskim Hohenzollernom przypadło panować nad krajami całkowicie luteranскими. Trudno było dawać całej ludności „freien Abzug”. Rozszerzali zaś Hohenzollernowie swe posiadłości na wszystkie strony niemieckiego świata, więc należało by wyznawać i to i tamto. Gdybyż się powiodło połączyć kalwinów i luteranów! I nie spoczęli Hohenzollernowie aż tego dokonali, chociaż dopiero w XVIII wieku i tylko „na papierze”. To, co biurokracja uznała za „unię religijną”, to było faktycznie indeferentyzmem.

Próbowano też i w Polsce „colloquium charitativum” (1646), podczas którego sekty przekonały się tym mocniej, że syntezy między nimi być nie może. Nie było zaś władzy świeckiej, któraby im ułożyła wspólne wyznanie wiary i przemocą narzuciła do wyznawania oficjalnie, na zewnątrz.

W Polsce zabiegi ku absolutyzmowi były pokonane za Zygmunta III, za Władysława IV były nikłe, wzmożyły się na nowo za Jana Kazimierza. Społeczeństwo obroniło się, lecz pomimo to osłabiło się, nawet upadło. Kwas bizantyński nie osiadł w Polsce, a jednak Polska doszła do stanu najgorszego ze wszystkich narodów cywilizacji łacińskiej, aż doszła do całkowitego tej cywilizacji upadku. Sprawily to wyjątkowe okoliczności, w znacznej części narzucone położeniem geograficznym.

Sąsiadowaliśmy bezpośrednio z obiema kulturami słowiańskimi cywilizacji turańskiej; obie miały się zwrócić przeciwko cywilizacji łacińskiej na ziemiach państwa polskiego.

Wraz zjawiły się na Ukrainie setki wędrownych popów, agitatorów zarazem patriarchów i sułtana — i zaczęły się wojny kozackie, mające trwać aż do roku 1682.

W roku 1651 stoczono pod Beresteczkiem największą bitwę XVII wieku, trzydniową, w dniach 28, 29 i 30 czerwca. Kozaków i Tatarów było trzy razy więcej, niż wojska polskiego, a jednak ponieśli walną klęskę. Król Jan Kazimierz dowodził osobiście środkiem armii, lewym skrzydłem książę Jeremi Wiśniowiecki, który też rozstrzygnął bitwę w trzecim dniu. Na prawym skrzydle odznaczył się Stefan Czarniecki. Tam też szli do szturmów dwaj bracia, Marek i Jan Sobiescy.

Zwycięstwo polskie obchodzono uroczyście w Rzymie, w Wiedniu i w Paryżu, jako ocalenie cywilizacji łacińskiej od dziczy orientальной.

Polacy pragnęli jednak pokoju i zgody. Poszukuje się zgodliwej syntezy Zachodu i Wschodu. Chmielnicki poddał się już carowi, a Kozakom stawia się złote mosty.

Nie pomógł ani sławny traktat, zawarty w roku 1658 w Hadziaczu z następcą Chmielnickiego, Wyhowskim, tworzący osobne państwo ruskie z województw kijowskiego, braclawskiego i czernichowskiego; państwo z własnym wojskiem, skarbem, z własnymi ministrami i urzędami, a zastrzeżeniem, że tylko prawosławni mogą tam piastować urzędy publiczne. Kozaków zamieniono w szlachtę. Ale ta nowa szlachta nie umiała czytać i pisać, a ogół jej rozumiał przez „wolności kozackie” prawo nieograniczonego pędzenia wódki. Cywilizacja turańska obchodzi się najzupełniej bez książek.

Polska, nie mająca w sobie bizantyzmu nic a nic, stawiała czoło sojuszowi cywilizacji bizantyńskiej z turańską, czego wyrazem były wojny kozackie. Zwycięstwo cywilizacji łacińskiej nie ulegało już wątpliwości po bitwie pod Beresteczkiem. Cała Europa wschodnia zdawała się stać otworem dla dalszego pochodu tej cywilizacji na Wschód a w takim razie bizantyńska, ograniczona do Bałkanu i tam coraz się obniżająca, wegetująca, byłaby skazaną na zanik już pod koniec XVII wieku.

Językiem u wagi była Wołoszczyzna. Tam działają w owym okresie dwa prądy: dalsze, nieustające wcale starania o wprowadzenie kalwinizmu do Cerkwi, czyli obmyślenie kalwinizmu w obrządku bizantyńskim, tudzież próby, żeby gospodarowie wołoscy lub mołdawscy dostąpili godności świeckiej głowy Cerkwi.

Ów znany nam z poprzednich rozdziałów Cyryl Lukaris, zasłużył się widocznie koło interesów tureckich, skoro zaraz w roku 1621 otrzymał patriarchat carogrodzki, chociaż nie cieszył się sympatią episkopów; widocznie stało się to z nacisku sułtana. Obniżała się jednak ciągle powaga patriarchatu na tle walk prawowierności z kalwinizującymi mnichów archontami; walczono przeważnie intrygami. Strącano i wynoszono patriarchów nie tylko rok po roku, nie tylko co kilka miesięcy, ale doszło do tego, iż kroniki zapisują patriarchów

kilkudniowych. Wezyrowie patrzyli na to z pobłażaniem, bo każdy nowy patriarcha musiał składać daninę, więc im częściej, tym lepiej, zwłaszcza że obławiali się przy tym także dostojnicy dworscy.

Wygnano tedy Cyryla z Fanaru; następcę jego strącono po 33 dniach i wyniesiono drugiego, Anthima, metropolitę z Adrianopola. Ten naraził się na podejrzenie, że sprzyja unii cerkiewnej. Dostojnicy cerkiewni udali się o pomoc do hospodara Radu Michała i za jego staraniem Anthim został usunięty po pięciu miesiącach, a Cyryl powrócił do Fanaru, władając tam jeszcze przez dalsze siedem lat. Sprowadza na angielskim okręcie czcionki greckie, odlane w Rzymie, zakłada w Carogradzie drukarnię, która rozpoczyna czynność od drukowania traktatu Pigasa przeciw papieżowi. Znamienny zaiste szczegół; tak dalece upadło więc rzemiosło greckie.

Lukarisa podtrzymywał agent holenderski, Haga. Nieprawowierność patriarchy stawała się aż nazbyt jawną. W roku 1628 wyszedł w Genewie katechizm prawosławny kalwinizujący a przypisywany Cyrylowi. Jednego z agentów kalwinizmu, Gerazyma, wysunął na stanowisko patriarchy aleksandryjskiego. Na lata 1627 i 1628 przypada starcie się jego z jezuitami. Sypią się wtedy donosy do Porty, że Lukaris nie jest lojalnym i odnoszą skutek, bo wygnano go na Rodos. Niebawem atoli wraca Lukaris na swe stanowisko a jezuita musieli opuścić Carogród.

Cztery razy strącono Cyryla Lukarisa; wrócił po raz piąty, aż w roku 1638 został zamordowany⁸).

Kalwinizm w prawosławiu nie poddał się jeszcze. Walczono z nim z dwóch stron, bo tymczasem bernardyni dotarli do Mołdawii i popierali w tej sprawie prawowiernych, trzymających się ściśle wyznania bizantyńskiego, czego ślady mamy w roku 1632. Upadek nauk teologicznych zmusza atoli gorliwszych szukać wiedzy za granicą, a zatem pośród protestantów. Ponieważ Niemcy pogrążone były w wojnie 30-letniej, wyjeżdżano do Anglii. Patriarcha Metrofan Kritopulos († 1639) studiował w Oxfordzie. W roku 1641 zwołany przez Mohyłę, metropolitę kijowskiego, synod, ułożył konfesję prawowierną w przeciwieństwie do kierunku kalwińskiego, lecz ponieważ podejrzewano Mohyłę o tendencje katolickie, więc tego samego jeszcze roku odbył się w Jassach bardzo burzliwy synod, jakoby kontrsynod, uśmierzony atoli przez hospodara. Nową rewizję konfesji przedsięwziął w roku 1642 nowy synod w Carogradzie. Opinie Mohyły, publikowane w roku 1645 dla Rusi a w roku 1649 osobno dla Moskwy, zostały potępione przez Fanar. Nie zdołano jednak wytepić tych tendencji. W roku 1662 wyszło greckie wydanie rozprawy Mohyły i jeszcze powtórnie w roku 1672 (w Amsterdamie⁹). Ostatecznie stłumiono kalwinizowanie, dzięki raczej tym, którzy skłonniejsi byli ku katolicyzmowi, aniżeli ortodoksom bizantyńskim. Tym jednakże przypadły owoce zwycięstwa tak na półwyspie bałkańskim, jakoteż na Wołoszczyźnie.

Obecność wpływów katolickich w tym zmaganiu się Cerkwi bizantyńskiej wytłumaczyć nie trudno, gdyż także w Niemczech podczas wojny 30-letniej zdarzało się, że luteranie sympatyzowali raczej z katolikami, niż z kalwinami.

Na te właśnie lata wypada kariera bojara mołdawskiego, Lupu, który osiągnąwszy gospodarstwo w roku 1634 nazwał się Bazylim (1634-1654). Kierował się na głowę świecką całej Cerkwi prawosławnej, był też w roku 1641 faktycznym jej protektorem, a biskupi całej Wołoszczyzny jakby marionetkami w jego ręku. Marzyło mu się atoli, że Wenecja i Polska, wprowadzą go na tron bizantyński, a czyż mógł wobec tego być dość prawowiernym, tj. stanowczym przeciwnikiem unii? Dwaj współcześni świadkowie podają jednak, że patriarcha był przygotowany na jego koronację. Nieprzezorny, lekkomyślny sam zachwiał swym stanowiskiem, nawiązując stosunki z Tatarami i Kozakami. Jeżeli głowa świecka nie musiała pozostawać w dobrych stosunkach z Polską, skoro postanowionym już było w Fanarze, że pójdzie się z Turcją przeciw Polsce, w takim razie czy nie lepiej było zwrócić się do Moskwy, przerastającej pod względem siły i bogactw obydwu gospodarstwa? Już też w roku 1644 wysłał Mateusz Bessaraba wołoski Melecjusza Syrynia do Moskwy z propozycją, czy car Michał Romanow nie przyjąłby patronatu nad Cerkwią¹⁰).

Stanowisko gospodarstw wobec wojen kozackich było bardzo zmienne. W roku 1654 na kilka miesięcy przed wybuchem pierwszej wojny moskiewskiej za Jana Kazimierza, jakby jej przedślanicy, jadą do Kozaków i Moskwy patriarcha antiocheński Makary ze swym diakonem Pawłem z Aleppe. Zatrzymują się w o-

⁸) J B 161, 162, 165, 178. ⁹) J B 164, 165, 168, 169. ¹⁰) J B 11, 163, 166, 170, 175, 177.

Do jakiego stopnia nie można było na gospodarach polegać, świadczy ciekawe wydarzenie z roku 1659, w rok po traktacie hadziackim, nie licujące ze współczesnym stanem politycznym na Wschodzie.

W Turgowisztach odbywa się synod, radzący nad ogólną reformą Cerkwi, zwołany przez domniemanego syna Bazylego, Radu Michała. Uchwały synodu podaje gospodar patriarsze po prostu do wiadomości. Co więcej, każe się swoim biskupom koronować i urządzić procesję cesarską według dawnych wzorów bizantyńskich. Miał więc na myśli tron bizantyński. Utrzymywał on stosunki z katolikami i z samą Stolicą apostołską. Gdy atoli zawiodły nadzieje wyczekiwanej ligi antytureckiej sam przynajmniej w swoich Jassach zabawił się w cesarza. Sam o własnych siłach, wyzywał tedy Turcję? Patriarcha jerozolimski mieni go obłąkańcem¹²⁾, lecz czyż obłąkanymi byli wszyscy ci dostojnicy, którzy mu dopomagali? Oczywiście nie mogło być mowy o tym, żeby go uznać „głową świecką”, skoro nie cieszył się zaufaniem sułtana.

Kiedy zesumuje się szereg epizodów z dziejów ówczesnej Wołoszczyzny, narzuca się wniosek, że wpływy polskie, katolickie, łacińskie zdarzały się wprawdzie, lecz były bardzo powierzchowne. Ambicja całej Wołoszczyzny, widoki polityczne, nadzieje i złudzenia, cała umysłowość mołdawska, czy wołoska, parły ku Carogrodowi. Czegóż wielkiego, upragnionego i godnego wysiłku tam się tylko dopatrywano. Wszelkie próby, żeby te kraje odciągnąć od cywilizacji bizantyńskiej skazane były na niepowodzenie. Moskwa i kozaczyzna były turańskie, lecz Wołoszczyzna bizantyńska, bo przyszłość swą upatrywała w Carogrodzie. Trudno się oprzeć wrażeniu, że Wołoszczyzna kierowała się urojeniami. Skądżeż im do Carogrodu? Przypuszczali, że wystarczy być zwierzchnikiem Cerkwi, by sięgać po Carogród? Oni pierwsi wymyślili tę „rację”; pierwsi, lecz nie ostatni,

Obydwa gospodarstwa podupadły w drugiej połowie XVII wieku pod władcami narzucanymi z zewnątrz, najczęściej przez Turcję, biorącą haracz, lecz zezwalającą na udzielnych książąt. Posiadamy z roku 1670 następujące oświadczenie Antoniego wołoskiego: „Ten kraj jest cesarski, a ja zarządcą cesarskim”¹³⁾. Charakterystycznym jest tytułowanie sułtana cesarzem; uznaje go następcą cesarzy bizantyńskich. Szybko wyleczono się z rojeń o złotym mieście nad Bosforem.

Nastąpiło to w czasie, kiedy barbaryzujące się coraz bardziej rządy tureckie, dawały się już nawet prawosławnym we znaki i wywoływały liczniejsze emigracje gromadne, greckie i serbskie. Emigrantów przyjmowały chętnie senaty wenecki i genueński, tudzież Habsburgowie, panujący w ościennych Węgrzech. Dla przykładu wymieńmy emigrację w roku 1676 siedmuset osób z Lakonii pod przewodnictwem Jerzego Stefanopula, który wywodził się od Stefana Kommena. Osiedlono ich na małej wyspie Palmarii (na pomoc Pizy), gdzie założyli osadę Stephanopolis. Zatracili z czasem język grecki, ale jeszcze w roku 1897 nawet kobiety umiały podróżnikowi francuskiemu wytłumaczyć kwestię filioque. Inna grupa emigrantów zawędrowała aż do Algeru, do prowincji Konstantyny¹⁴⁾.

Największa atoli emigracja była w roku 1690 za Leopolda I. Nadano im zupełny samorząd, dzięki czemu przybywały wciąż nowe grupy emigrantów. Osiedlali się między Chorwatami, Rumunami, Madiarami, lecz wyjęto ich spod kompetencji sejmu węgierskiego i chorwackiego a ustanowiono „serbski cerkiewny kongres” pod przewodnictwem metropolity, z kompetencją ustawodawczą w sprawach nie tylko kościelnych, ale też świeckich. Każdy Serb pod panowaniem Habsburgów, gdziekolwiekby zamieszkał był członkiem własnej organizacji narodowej cerkiewno-politycznej i jej tylko podlegał. Serbowie ci wzbogacili się na handlu, zwłaszcza zagarnęli cały handel zbożowy. Rozmnożywszy się, stali się z czasem w pewnych okolicach żywiołem panującym i powstały serbskie okręgi z zupełną autonomią narodową¹⁵⁾.

Dzieje się to w czasie, kiedy usuwa się samorząd prowincjonalny, czy to w Hiszpanii, czy we Francji, czy w Austrii. Tu spotykamy się z jedynym wyjątkiem i dlatego sprawa ta ważna jest dla dziejów cywilizacji. Samorząd stanowi czynnik cywilizacji łacińskiej — i rzecz szczególna — tu także, skoro przyjęto unię, poczynano poczuwać się do jedności z Chorwatami. Władyka kryżowacki uchodził za chorwackiego księcia Kościoła. Tego rodzaju asymilacja

¹¹⁾ J B 179. ¹²⁾ J B 180, 181. ¹³⁾ J B 233, 235.

¹⁴⁾ Mr 112, 117, 128, 132, 133. ¹⁵⁾ Sz 1908 I 213.

unii z polszczyzną następowała dopiero w drugiej połowie XVIII wieku i to dzięki polskim popom; popom, którzy byli rodowitymi Polakami.

Do emigrowania skłaniały się grupy o największej wartości, odczuwające najdotkliwiej dokuczliwość administracji sultańskiej i patriarszej, a stęsknione za pracą spokojną i bezpieczną. Grupy takie chciały żyć po swojemu, nie nagabywane żadnym prawem narzuconym z zewnątrz. Samorząd stał się ideałem (choćby tego określić nie umieli) emigrantów bałkańskich, przenoszących się czy to na wyspę włoską, czy też bliżej pod władzę Habsburgów. Ta kosmopolityczna dynastia miewała wprawdzie zapędy do ujednostajniania, lecz nie robiła jeszcze z tego niewzruszonej zasady swych rządów. Narzucała jarzmo pokonanym, lecz gdzie nie natrafiała na opór, gdzie nie musiała sobie wywalczać panowania, pozostawiała prawa miejscowe. Emigrację serbską chciano przyciągać, ażeby powiększać siły własnego państwa a ujmować sił Turcji. Pod względem cywilizacyjnym skłaniały się te emigracje niewątpliwie ku łacińskiej, lecz pozostała im jedna cecha bizantyńska: brak poczucia narodowego. Wytwarzały się z nich zrzeszenia cerkiewno-gospodarcze, jak najciekawsze przykłady w spółdzielczości na wielką skalę, godne bliższych badań pod tym względem.

Zbliżał się koniec ekspansji państwa Osmanów; miała się więc ku schyłkowi ekspansja tej szczególnej mieszanki, jaka się wytworzyła na Bałkanie, owej kultury turańsko-bizantyńskiej. Cios wymierzony w tę turańszczyznę byłby zarazem ciosem dla tamtejszego bizantyzmu.

Na długi czas pozbyto się emisariuszów Fanaru; bizantyńskie macki usunięte były z prowincyj wschodnich. Pod Beresteczkiem ocalono istotnie cywilizację łacińską, a pod koniec wojen kozackich nastąpiła dobrowolna kolonizacja prowincyj południowo-wschodnich. Szlachta ruska, porzucając kalwinizm, nie nawracała się z powrotem na prawosławie bizantyńskie, lecz przyjmowała katolicyzm i to w obrządku łacińskim. Pragnęli stać się nie tylko dobrymi obywatelami Polski, lecz Polakami narodowo. Wstydzono się bezceństw popełnianych przez prawosławny motłoch jakoby w imię Rusi.

Szerzyła się tedy znakomicie cywilizacja łacińska, odkąd opadł „potop”. Były jednak „ale”.

Ale szlachta na Rusi popierała teraz z całych sił unię brzeską, ażeby lud oddalić od prawosławia. Stawiano w każdej wsi cerkiew unicką, podczas gdy do kościoła bywało po kilka mil odległości. Lud polski ruszczył się w województwach lwowskim, wołyńskim i w ziemi chełmskiej, a później następowała rutenizacja nawet oświeceniowych. Unia cerkiewna nie nadawała (niestety) cywilizacji łacińskiej; bizantyzmu nie było, lecz turańskie czynniki przechowywały się dalej pod pokrywą unicką. Na razie był spokój.

Na takim tle przygotowywała się wyprawa wiedeńska Jana III Sobieskiego. Imię znane każdemu chrześcijaninowi i każdemu muzułmaninowi, a rozgłos nadzwyczajny jest w tym wypadku gońcem prawdziwej sławy historycznej. Nawet na niebie błyszczy „Tarcza Sobieskiego”. Towarzyszy Janowi III blask wielki i szczególny, jedyny niemal w historii, bo pochodzący z wdzięczności. To za „ocalenie chrześcijaństwa i cywilizacji”. Przeglądając sonety włoskie, panegiryki, canzony, widzi się, z jak wysokiego stanowiska patrzano na czyn Sobieskiego i zasługę Polaków. Nigdy nikogo ze swoich Włosi bardziej nie uczcili.

W roku 1683 stanął król polski na czele Europy katolickiej i cywilizacji łacińskiej. Wykonał czyn, do którego sam dał inicjatywę, starając się od roku 1680 o ligę antyturecką. Nie doszła do skutku w takich rozmiarach, jakby był pragnął, ale bądź co bądź otrzymywał zasiłki na wyprawę z Włoch, od papieża i książąt z Hiszpanii i Portugalii, a Polska dała krew swoją, wspaniałą armię ochotniczą. Były to zaciągi dobrowolne, nie objęte żadnym obowiązkiem wobec państwa polskiego i jego ustaw. Narodowe było to wojsko niewątpliwie, lecz nie stanowiło armii królestwa polskiego. W uchwałach sejmu 1683 roku nie ma wzmianki o zamierzonej wyprawie. Nie kosztowała Rzplitej ani grosza, co sam król potem stwierdził. Polskę nie było stać na koszt takiej wyprawy. Wymaga to wyjaśnienia.

Polska miała w ciągu 116 lat (od roku 1600-1715) lat wojennych 87 a pokojowych 29, co stanowi 25 procent. Trzy czwarte tego okresu zeszło na wyludnianiu kraju, na niszczeniu wszelkich dóbr, na ruinach rodzin i instytucyj a na ponoszeniu kosztów wojennych. Wojowało się wówczas chronicznie w całej Europie, lecz w Polsce najwięcej, a Polska wojny te prowadzić musiała, bo to były wojny obronne. Dodajmy, że wszyst-

kie te wojny toczyły się na ziemiach polskich, w granicach własnego państwa. Cóż za spustoszenie musiało z tego wyniknąć? A było tym straszniejsze, iż towarzyszyła wszystkiemu klęska „podłego” pieniądza.

W trzecim dziesiątku XVII wieku wytworzyło się w Europie groźne przesilenie pieniężne. W Hiszpanii, we Francji i w Holandii były nawet bankructwa państwowe, a rządy chwyciły się psucia pieniądza (jak w wiekach średnich). Za Ludwika XIII popularyzowało się mniemanie Lebreta, królewskiego doradcy finansowego, jakoby pieniądz był tylko środkiem obiegowym, którego wartość naznacza panujący. Mennice francuskie psuły pieniądz ustawicznie, aż dopiero w roku 1640 puszczone w obieg tzw. luidory. Jeszcze Ludwik XIV ratował finanse psuciem monety. Hiszpania, w kruszec szlachetny najzasobniejsza, zesłała w wieku XVII na walutę miedzianą, której trzeba było nadać kurs przymusowy, ażeby pospłacać długi państwowe. Z Niderlandów przeszło psucie monety do Niemiec i rozpoczęła się tzw. Kipper und Wipperzeit. Habsburgowie bili talary, w których było miedzi 50%, a nawet 75%, a zdarzały się talary całkowicie z miedzi, powlekane tylko srebrem.

Ponieważ moneta polska posiadała wówczas stopę wyższą od zagranicznej, więc Polska narażoną była na wywóz swego pieniądza, stosunkowo dobrego, za granicę. Na Pomorzu tylnym bito z polskich trojaków liche półtoraki, które następnie wwożono do Polski przez Gdańsk. Potem w Belgii bito z naszych pieniędzy tzw. grosze szrekenberskie, które rozeszły się nawet po całych Niemczech. Prawodawstwo polskie starało się usilnie załatwić sprawę monetarną według wszelkich zasad sprawiedliwości i obniżyć cenę talara, w groszach. Nie na wiele się to zdało, skoro w sąsiednich Niemczech talar właśnie szedł w górę; prosty więc rachunek doradzał skupywać talary w Polsce a pozbywać się ich w Niemczech. Korzystali na polskim talarze Żydzi spekulanci, dopłacając ochotnie po kilka groszy na sztuce i wywożąc go do Niemiec.

Ażeby nie dopuszczać deprecjacji, ustalono znieść różnicę pomiędzy grzywną polską a habsburską. Przesilenia jednak nie zażegnano, a tymczasem już obca moneta zalewała kraj. Talary polskich mennic, ledwie się pokazały, znikwały za granicę. Około roku 1650 powszechne były w Polsce śląskie drobne tzw. Szelągi, piętaki, groszaki cieszyńskie, o których powiedziano, że była to „szczerza blaszka, albo rybia łuska, którą zdmuchniem”. Wydawano długi szereg nakazów i zakazów i wszystko bezskutecznie. We Francji i Szwecji była już moneta miedziana, gdy w Polsce pojawił się własny szeląg miedziany w roku 1661 i wywołał krzyk oburzenia. Lecz nie było innej rady.

Nastawały czasy coraz gorsze. Nowy srebrny pieniądz polski liczył 30 groszy wartości nominalnej; istotna wartość wynosiła zaledwie 12 groszy. Na tym pieniądzu wybito znamieny napis: *dat pretium servata salus*. Wreszcie w roku 1674 zdecydowano się na dewaluację, skoro w przeciągu sześciu lat kurs pieniądza spadł o 100%.

Traciła wówczas cała Europa, lecz Polska najbardziej. Zachód wydzwignął się z tej toni, lecz Polska tak się osłabiła, iż jej sił już nie starczyło, by się podnieść.

Kwestia pieniężna jest najdobitniejszym wykładnikiem ogólnego położenia ekonomicznego, społecznego i politycznego. Za Jana Kazimierza po „potopie” społeczeństwo upadło na duchu i to na całe następne trzy pokolenia. Utracono zdolność i siłę do przeprowadzenia reformy monetarnej i ... wszelkiej innej. W roku 1676 sejm koronacyjny uchwalił otworzyć mennicę srebrną i złotą, ale uchwała została nie wykonaną „dla drogości materiałów i podrożenia weksłów”. Upadek pieniądza trwa aż do początków panowania Stanisława Augusta. Ewaluację pieniądza i gruntowną reformę przedsięwzięto dopiero w roku 1766.

Redukcja mniej dotykała rolników, którzy płacąc w lepszej monecie, brali za zboże również lepszą a mieli przeważnie do czynienia ze złotą lub srebrną. Najcięższe straty ponosił stan kupiecki. Na zmianie weksli w Belgii traciło się wówczas 16%. Straty były tak wysokie, iż niebawem poważny kupiec polski przestał istnieć. Już od końca XVI wieku wytwarzał się pośród Żydów nowy dla nich zawód: detaliczny handel sklepowy; w połowie XVII wieku była ta gałąź handlu całkiem opanowana przez Żydów.

W ubóstwie powszechnym kurczyło się zróżniczkowanie społeczeństwa. Na miejsce mieszczaństwa weszli Żydzi, kmiecie zaginęli w „poddanym chłopstwie”, przestała się rozwijać inteligencja zawodowa. Zostało samo tylko rolnictwo. Jednostajność społeczna cofała społeczeństwo wstecz do stanu społeczności. Samo to wystarczało żeby nas

zepchnąć na szary koniec cywilizacji łacińskiej.

Gdy ogół zubożał, tym większymi panami stawali się ci, którzy nawet po potopie i po redukcji pieniądza, pozostali bogaczami, bo choćby na połowie swych bogactw bogatymi byli. Niemała część

szlachty poszła za Jana Kazimierza „z torbami” zmuszona pozbywać się swych dóbr, tracąc przy sprzedaży przeszło połowę wartości majątku z powodu szalonej deprecjacji. Najbogatsze zaś rody w Koronie mogły uchodzić ledwie za zamożne przy bogactwie panów litewsko-ruskich. Bogactwem swym zarzucili wszystko i wszystko zdusili. Oni jedni górowali! O ileż jednak Litwa stała niżej od Korony pod względem cywilizacyjnym! Struktura społeczna Litwy była oligarchiczna w przeciwieństwie do demokratycznej Korony. Krzewiło się na Rusi i Litwie w najlepsze wiele jeszcze rzeczy, jakie w Koronie od dawna już nie uchodziły. A tymczasem Litwa zagarniała coraz bardziej rządy w całym państwie. Stamtąd szedł paraliż na Polskę.

Ciągłym wojnom i niepowstrzymanemu zubożeniu towarzyszył upadek nauk. Głosił to już Kopernik, jako podły pieniądz sprowadza upadek i rzemiosł i nauk. Znać to w samym roztrząsaniu problemu pieniężnego. Pojawiają się same tylko pisma ulotne, którym brak podkładu teoretycznego. Pod koniec XVII wieku zanika już całkiem jakiegokolwiek piśmiennictwo w sprawie pieniądza. „Zaznacza się jakieś odrętwienie, brak zainteresowania i zmysłu naukowego w tych sprawach”¹⁶⁾. Podupadły atoli wszystkie dziedziny życia umysłowego. Za Sobieskiego byli jeszcze uczeni, lecz nieliczni i nie wytwarzający już polskiego świata naukowego.

Skutkiem niedostatku umysłów teoretycznych przepadło wykształcenie filozoficzne. Z tego wyniknął następnie brak ścisłości, systematyczności, wytrwałości, urywanie w pół drogi, słowem ciężkie niedomagania w kulturze czynu.

Z upadkiem intelektu zmniejszała się też biegłość w załatwianiu spraw publicznych, ginął zmysł polityczny.

Oto przyczyny, które sprawiły, że mimo Beresteczka i Wiednia, Polska, szerząc niewątpliwie cywilizację łacińską na wschód, nie przyczyniła się do jej wzmocnienia. Osadzona słabo, poczęła się też chwiać na schyłku XVII wieku. Społeczeństwo polskie uległo niezmiernemu osłabieniu. Zaciążył ten objaw na całej Europie,

Jednocześnie następuje osłabienie katolicyzmu. Spotkały go dwa ciężkie nieszczęścia, jedno w Polsce, drugie w Anglii. Fatalnym było to dla ducha katolickiego w Europie, że poziom cywilizacji łacińskiej obniżył się do szczebla niskiego w kraju tak katolickim, jak Polska.

Drugim zaś nieszczęściem było to, że obóz katolicki w Anglii, ledwie pozyskawszy możliwość zorganizowania się, zjednoczył się z tendencją absolutyzmu za Jakuba II (1685-1688), próbującego terrorem przywrócić państwu cechę katolicką. Na sześć lat przed wstąpieniem Jakuba II, jeszcze za Karola II wywalczono sobie w roku 1679 Habeas corpus, a następcą jego chciał rządzić samowładnie i znalazł poparcie u katolików. Zaczęło się już błędne koło w dziejach Europy, bo mieszkankami cywilizacyjnymi pomieszano drogi. Kościół zawsze występował od średnich wieków w obronie prawa miejscowego i prawa stanowego, za samorządami — a tu katolicy oświadczyli się za wyłącznością władzy centralnej przeciw społeczeństwu. Skutek był taki, że całe społeczeństwo, wigowie i torysowie przeprowadzali odtąd zgodnie wykluczanie katolików ze społeczeństwa angielskiego. Przywołany Wilhelm Orański (1688-1702) potwierdza bill of rights, zabezpieczający społeczeństwu samorządy i głos stanowczy w sprawach państwowych. Gdy niebawem potem (1714) zabrakło dziedziców tronu, niechęć do katolicyzmu sprawiła, że powołano protestancki dom hanowerski.

Zwycięstwu samorządów zawdzięcza Anglia, iż oparła się — sama jedna — przeprowadzonej na kontynencie europejskim bizantynizacji życia zbiorowego.

¹⁶⁾ Sze

XIII BIZANTYNIZM WIEKU OŚWIECONEGO (1670-1790)

Wspaniała i przemądra zasada średniowiecza, że każde zrzeszenie ma się rządzić własnym prawem ulegała coraz bardziej zapomnieniu. Zamiłowanie do upraszczania i ujednostajniania teżało w dogmat polityczny. Bizantyzm sięga coraz głębiej i coraz dokładniej. Znać coraz większy upadek cywilizacji łacińskiej w Europie. Na tej równi pochyłej kurczy się zasadnicza cecha tej cywilizacji a zarazem największy skarb człowieczeństwa: personalizizm. Skłonność do gromadności poczyna owiewać kontyent

europijski, nie wyłączając Francji. Osobowość chroni się do piśmiennictwa nadobnego, jedynej dostępnej sobie dziedziny życia zbiorowego. Ale nawet i tam zaczynają się zdarzać wypadki prześladowania. Charaktery bardziej samodzielne, szukające sobie pola, spychane i popychane, zniewalane były zrastać się z gromadnością i wtedy stawały się wybujałymi bez ładu i składu indywidualnościami. Średniowieczne zrzeszenia kwitnęły personalizmem, wymagając tylko opanowania się, co stanowi cnotę męską. Im więcej w nich było personalizmu, tym głębszą celowały karnością i zgodnością w działaniu. To przepaść. Nowożytne czasy zmierzają z całą świadomością, umyślnie do osłabienia zrzeszeń dobrowolnych, organicznych, wprowadzając na to miejsce ślepią gromadność z posłuchem dla przymusu. Coraz mocniej panoszy się zapatrywanie, że cała misja rządu wobec społeczeństwa polega na tym, by je przymuszać ciągle i nieustannie, dzień po dniu przymuszać do czegoś. Rozwój państwowości poczyna się upatrywać w tym, że się zwiększa pole przymusu.

Na takim tle umysłowym następuje szczególne cofnięcie się: Europa staje się na nowo boiskiem państw nie narodowych, lecz dynastycznych. Jak gdyby posunięto się wstecz w wieki XIV i XV. Taki układ stosunków politycznych wyłonił się ze zbizantynizowania umysłów i sam sprzyjał dalszemu tej ideologii rozprzestrzenieniu. Następuje przeto znaczna ekspansja bizantynizmu.

Polityka Ludwika XIV popadała w zaborczość, jakby automatyczną, dla samego rozszerzania swego panowania, gdzie się da. Jakież interesy narodu francuskiego wymagały wojny z Hiszpanią? Jakież interesy hiszpańskie wojny z Francją? Współzawodniczyli Bourbonowie z Habsburgami. I nie było wyjścia z tego błędnego koła, gdyż gdyby jedna z tych dynastji zaprzestała wojny, padłaby natychmiast ofiarą drugiej a wraz z nią i jej państwo. Wiemy z własnego doświadczenia na wojnach szwedzkich, jak polityka dynastyczna pociągnąć może za sobą i państwo i naród. Na nic nie zdała się nam teza, że naród polski nie myśli wojować ze Szwecją, że jest całkiem neutralny wobec jej spraw, że to tylko król osobiście wojnę wszczyną. Było to zupełnie zgodne z prawdą, a jednak skrupiło się na narodzie polskim. Najsubtelniejszy zmysł krytyczny nie zdołał rozwikłać tego splotu. Dynastyczne tendencje wprowadziły państwo i naród w takie położenie, iż nie było innego wyjścia, jak dostarczać królowi środków na wojny, o których się nikomu nie marzyło.

Sam król Ludwik XIV bizantyńcem stawał się osobiście o tyle, że przywłaszczał sobie władzę nieograniczoną. Uważał, że w ten sposób najlepiej przysługuje się Francji. Nie on to wymyślił. Wyrażenie „l'état c'est moi" przedstawia rzecz jędrnie i trafnie, a „si non é vero, é ben trovato"; czymżeż jest, jeżeli nie lapidarnym ujęciem nauki legistów? Gdyby charakterystykę tego króla ograniczyć do tego, co sam osobiście (nie w roli królewskiej) odczuwał, jakżeż okazałby się dalekim od wszelkiego bizantynizmu! Wykształcony artystycznie, znający się na Pięknie, protektor poetów (żeniący się z wdową po poecie), nie wymagający od nich bynajmniej służalstwa; w budownictwie i urzędzeniu rezydencyj nie uważający bogatego zbytku bynajmniej za warunek piękna, ceniący u innych samodzielność, nie gnębiący personalizmu, rozmiłowany w języku francuskim, kochający naprawdę Francję, a nawet wielbiący ją — skoro tylko przechodził do polityki, pozbawiał ludzi personalizmu, zdeptał instytucje organiczne, tępił różnorodność i w dalszym ciągu wszystko bez końca ujednostajniał. W jego osobowości tkwiły niekonsekwencje, bo

—336—

myśl francuska zapępiała się niekonsekwencjami, mieszkanką pomysłów łatyńskich i takich, które były niewątpliwie genezy bizantyńskiej, choćby odleglejszego rodowodu. W powikłaniach zapatrywań niewspółmiernych poczyna Francja zatracać równowagę. Poezja głosi ideały a w życiu publicznym kiełkuje już biurokracja i pojawiają się lettres de cachet. Trafiają się jeszcze przez jakiś czas powątpiewania, czy królowi naprawdę wolno wszystko, lecz przycichają i giną.

Uchyleniem edyktu nantejskiego (1685) przyjął Ludwik XIV zasadę: cuius regio, illius religio. Postanowienia były bezwzględne; kalwinizm wręcz zniesiono, wymuszono wychowanie katolickie dla dzieci hugenotów a szczególna srogość mieściła się w zakazie emigracji. Ani nawet „freien Abzug!" Pomimo to przeszło 50.000 rodzin uchodzi do Holandii, Anglii i Brandenburgii, a był to żywioł inteligentny i pracowity. Nigdzie nie utrzymali się przy narodowości francuskiej, nad umysłowością ich zapanowało kosmopolityczne poczucie współwyznaniowości. Potem zaś, gdy idee narodowe zapanowały, oni przyjęli ideę kraju, który już był dla nich rodzimym i „w obcy się naród obrócili".

Przeciwnie postąpiono w Polsce z arianami: wypędzono ich. Rezultat ten sam. Oddaliła się Polska od Pawła Włodkowica, od Frycza Modrzewskiego, od Jana Zamojskiego. I tu i tam znać porzucanie zasad cywilizacji rodzimej, łacińskiej. Ci, którzy ocalili cywilizację łacińską w roku 1683 byli niewątpliwie przede wszystkim sami nią przejęci a po takim triumfie tym bardziej i tym wyżej zapewne ją podnieśli? Tymczasem w Polsce poziom cywilizacyjny właśnie wtedy zaczął nagle opadać, a co dziwniejsze, sam rodzaj cywilizacji począł się zmieniać. Polska nie kroczy na czele łacińskiej, lecz przechodzi na jej szary koniec, a z nastaniem XVIII wieku traci cechę łacińską.

Bizantyzm zachodni jest całkiem samodzielny i nie tylko nie czerpie wzorów ze Wschodu, lecz przerasta go, wspinając się o własnych siłach na szczyble bez porównania wyższe od oryginalnych bizantyńskich. Zaczyna się w środkowej Europie ruch dziejowy, mający doprowadzić cywilizację bizantyńską do świetnego rozwoju, aż miała osiągnąć szczyt w drugiej połowie XIX wieku. Na kolebkę swej cywilizacji, na Bałkan, spogląda bizantyzm zachodni coraz bardziej z góry.

Na Bałkanie mieszanka turecko-bizantyńska popadała w zastój. Nie przybywało jej żadnej myśli, a popadłszy w bezmyślność upadała, zbliżając się do stanu acywilizacyjnego. Chcąc powiedzieć coś o bizantyzmie wschodnim, musimy zwrócić się do Wołoszczyzny, dokąd też spoglądali najlepsi z Greków i tam często się gromadzili.

Na Wołoszczyźnie zapanowała wyłączność cywilizacji bizantyńskiej. Osiada tam coraz więcej Greków tej cywilizacji oddanych. Niektóre wybitniejsze dzieła piśmiennictwa nowogreckiego tam powstają; np. Kreteńczyk Gerazym (1688-1710) osiadłszy na Wołoszy pisze panegiryk o Konstantym Wielkim i poświęca go księciu Brankowiciowi. Jak wskazuje nazwisko księcia, był to Serb. Na próżno jednak szukalibyśmy poczucia narodowego czy to u dedykującego autora, czy u księcia samego. Nie mogło się ono rozwinąć na tle cywilizacji bizantyńskiej. Są to kosmopolici. Gerazym zachwycił się Platonem z powodu czaru jego idei i Arystotelesem dla czynnika moralnego w jego filozofii. Franković zakłada w Bukareszcie dużą drukarnię. Z pomocą swoich bizantyńców drukuje księgi cerkiewne we wszystkich językach Wschodu. Patriarchat zakazuje mu druków w bizantyńskim języku ludowym¹); a zatem pewna część dziejów języka nowogreckiego odbywa się na Wołoszczyźnie. Z podobnych faktów nasuwa się wniosek, że z języka ludowego, z mowy realnie istniejącej tworzyli język piśmienny, książkowy, tak narodowcy neohelleńscy, jakoteż kosmopolityczni bizantyńscy greccy; obydwie te oboje studiowały literaturę klasyczną helleńską.

Najlepszą rękomią dla wyłączności cywilizacji bizantyńskiej na Wołoszczyźnie była ta okoliczność, że wtedy na przełomie XVII i XVIII wieku zaczyna tam panować zacięta ortodoksja bizantyńska²).

Bizantyńcy stanowią inteligencję wołoską. Często kształcą się w Padwie, czasem w Paryżu; zakładają w Bukareszcie szkołę, której chcieliby nadać typ padewski. Nie mogło się to udać, bo zachodziła sprzeczność zasadnicza dwóch cywilizacji; synteza, choćby tylko w ramach szkoły, była absurdem. Bądź co bądź nabywana na Zachodzie wiedza staje się bodźcem do organizowania greckiego szkolnictwa średniego w różnych miejscach półwyspu bałkańskiego i do reorganizacji w 1709 ro-

¹) J B 186, 193. ²) J B 195.

ku, kwitnącej niegdyś szkoły carogrodzkiej. W szkołach zakładanych przez nich na Wołoszy językiem wykładowym jest grecki. Przedrukowuje się w Bukareszcie gramatyki i retoryki autorów bizantyńskich do użytku szkół, oczywiście na całym półwyspie. Grono uczonych bukareszteńskich przewodzi syn wielkiego rodu, Konstanty Kantakuzen z przydomkiem Stolnik. Nie szczędzą sobie pochwał; odnosi się wrażenie, że jest to stowarzyszenie wzajemnej adoracji. Kiedy Chryzentem Notaras wraca z Paryża, Mikołaj Papadopulos zestawia go z Pitagorasem, powracającym z Fenicji i z Platonem po powrocie z Egiptu. Sam zaś autor tego panegiryku poprzestawał na tym, żeby go uważać za piszącego najlepszym językiem helleńskim. Do jakiego stopnia uczeni ci czuli się najlepiej w Bukareszcie świadczy bieg życia Sebastosa, wielkiego mistrza greczyzny. Urodzony w Trebizondzie w roku 1630, kształcił się w Padwie, lecz pozostał przeciwnikiem łaciny. Przez pewien czas kierował szkołą w Carogrodzie; odmówił zaproszeniu do Moskwy, lecz przeniósł się do Bukaresztu³).

W mołdawskich Jassach powstaje „akademia grecka”. Kierownik jej uważa się, że bojarowie pod wpływem Polski każą się swym synom uczyć łaciny, lecz są to już resztki polskich wpływów. Książę Michał Rakowica posyła syna w roku 1725 na wyższe nauki do Carogrodu.

W Jassach była również drukarnia grecka a bibliotekę założył słynny Anthymos, który odbywał studia w Padwie i w Paryżu a stał się następnie metropolitą wołoskim. Drukuje książki w rozmaitych językach, nawet po georgijsku i arabsku⁴).

Krainy wołoskie stają na czele bizantynizmu⁵). Propaganda katolicka miewała pewne sukcesy w drugiej połowie XVII wieku (czasy Sobieskiego), gdy rozszerzona już na wszystkie eparchie ruskie unia wkraczała także na Wołoszczyznę, lecz nie unia się tam zakorzeniła, ani też samo przyjęcie unii nie stanowi jeszcze wcale przechylenia się na stronę cywilizacji łacińskiej. Unicy mogą pozostawać nadal w cywilizacji bizantyńskiej, nawet w turańskiej. Mołdawia zaś miała ustaloną opinię ortodoksji bizantyńskiej tak dalece, iż w roku 1730 jakiś monaster prawosławny z państwa polskiego zwracał się do metropolity mołdawskiego z prośbą, by przysłał im jakiego protojereja, któryby ochronił ich przed wpływami Jezuitów⁶).

Tradycje bizantyńskie utrzymywali fanarioci. Charakterystycznym jest fakt, że fanarioci dochodzą znaczenia wtedy, kiedy sam Fanar traci wielce na znaczeniu religijnym; ortodoksji bizantyńskiej lepszymi strażnikami byli metropolici wołoscy.

Z początkiem XVIII wieku następuje okres fanariotów, pod których rządami nastaje jeszcze większy upadek. Fanarem zwano greckie przedmieście Carogrodu, położone koło portu i latarni morskiej; tam skupiała się bizantyńska arystokracja, spośród której Porta mianowała książąt mołdawskich i wołoskich w latach 1711-1822. Pierwszym fanariotą był Mikołaj Maurokordatos w roku 1711, potomek rodu oddającego się od dwóch pokoleń dyplomacji w służbie tureckiej; pierwszym zaś rodzimym księciem był Jan Sturdza w 1822 roku. Przez cały ten czas nie zaszło nic, co by osłabiło bizantynizm Wołoszczyzny; przeciwnie, zaznacza się on tym wyraźniej, że tylko tam panuje niepodzielnie, podczas gdy społeczeństwo greckie jest coraz bardziej rozdwojone na bizantyńców i neohellenów. Dodajmy jednak, że nie wszyscy neohellenowie odrzucali cywilizację bizantyńską, jakkolwiek nie zgadzała się z poczuciem narodowym; wytwarzała się tedy mieszanka cywilizacyjna, hamująca niemało rozwój narodowy. Fanarioci należeli z reguły do tej mieszanki.

Zmieniły się czasy i przodownictwo greckie odsuwało się od patriarchów carogrodzkich. Zmniejszało się też znaczenie stolicy patriarszej w państwie. Zasiadali na niej karierowicze o coraz mniejszej wartości osobistej. To samo atoli powiedzieć wypada o sułtanach. Na próżno szukało by się w Carogrodzie władcy z typu „dobrego sułtana”, monarchy, dobrego w orientalnym rozumieniu rzeczy. Ponieważ w turańszczyźnie dobroć (etyka w ogóle) zachodzić może tylko w życiu prywatnym, więc władcy szlachetniejsi wdawali się często ze swymi poddanymi w stosunki osobiste, wyświadczając im łaski, jakieby żadną miarą się mogły na nich spaść z urzędu. Ten typ władcy znany jest z tysiącznych historyjek w piśmiennictwie a-

³) J B 205, 207.

⁴) J B 212, 214. Od XVII wieku, nawet wcześniej, w patriarchatach Jeruzolimy, Antiochii i Aleksandrii lud walczy o język arabski w liturgii, a walka o usunięcie greczyzny dziś jeszcze nie jest skończoną. U 132.

⁵) J B 206.

rabskim i we wszystkich literaturach od arabskiej zawisłych. Tureccy sułtanowie nie schodzili na ulicę i na ogół nie miewali ze swymi Osmanami żadnych zgoda stosunków; od tego był wezyr ze swymi urzędnikami a sułtan pozostawał niewidzialnym. I patriarchowie byli na łasce i niełasce wezyrów, a stosunek ten wyrażał się dosadnie w ceremoniale: mając prośbę do wezyra, całował go patriarcha w stopę⁷).

Ponieważ Osmanie nie zajmowali się nigdy handlem, mieli więc Grecy zająć tę dziedzinę życia, najintratniejszą, najbardziej wyrabiającą stosunki i najłatwiej udzielającą znacznych wpływów. Od końca XVII wieku usadowieni są na wszystkich rynkach europejskich. Habsburgowie, pozostający w wojnach z Turcją, widzą Greków chętnie w swych „krajach dziedzicznych”, wprost sprowadzają ich, zwłaszcza na Węgry. Są kolonie greckie w Tokaju, Wielkim Waraźdynie, Sybinie (Hermanstadt). Braszowie

(Kronstadt); później wytwarza się grupa Triestu „miasta niemal stworzonego przez Greków”, potem jeszcze w Peszcie i w końcu w samym Wiedniu, gdzie wydano pierwsze gazety greckie. Od połowy XVII wieku mają kupcy greccy własną kaplicę w Lipsku. Znajdujemy grona greckie w Poznaniu, we Wrocławiu, w Livorno, w Londynie, w Ameryce w Filadelfii. A nie są to bizantyńcy; wszyscy przejmują się „oświatą” XVIII wieku.

Tymczasem zakorzenia się w Europie zachodniej coraz mocniej bizantyzm polityczny, zwłaszcza że przyjęły go obie gałęzie domu Habsburgów. Występowały jakoby w interesie katolicyzmu, działając metodą akatolicką. To pomieszanie pojęć szerzyło się tym łatwiej, iż nadawało ton życiu europejskiemu.

Skoro tylko zacznie się gdzieś mieszanka cywilizacyjna, ludzie tracą tam kryteria i skutkiem tego nie dowidzą kierunku. Płaczą się w swoich czynach i nie zdają sobie sprawy z rzeczywistości do tego stopnia, iż sprowadzają sami na siebie następstwa, bynajmniej nie pożądane. Tracą zdolność pracy celowej, tracą kulturę czynu. Taki los spotkał Habsburgów. Ich kancelarie nadworne zgoła nie orientowały się w tym, że w samych Niemczech wyrasta ich współzawodnik najniebezpieczniejszy w Hohenzollernach, których kierunek działań lepiej przystawał do bizantyzmu i nie wywoływał niekonsekwencji, bo był protestancki.

W tym czasie pewien dostojnik protestancki z Tybingi, ogłosił dziełko apologetyczne, przeznaczone dla książąt panujących, w którym stwierdzał, jako nie ma Kościoła nad protestancki, ponieważ nie ma bardziej gotowego do oddawania przysług rządowi⁹).

Hohenzollernom stawała się dwuwyznaniowość protestanckich poddanych coraz uciążliwsza. Fryderyk, pierwszy król pruski (1701-1713) wznawia starania unionistyczne. W roku 1703 zwołuje „Religionsgespräch” do Berlina. Rezultat był marny; wystawiono kilka nowych zborów już unijnych na pokaz i zachętę, w których pastorowie kalwińscy i luterkańscy urzędowali na przemian; w dwóch zaś sierocińcach, w Berlinie i Królewcu, ustanowiono katechetów obojga wyznań, którzy udzielali komunii równocześnie razem. W trzy lata potem pojawia się projekt, czy by nie zaprowadzić liturgii anglikańskiej. Gdy zaś w roku 1719 z inicjatywy króla Fryderyka Wilhelma I teolodzy z Tybingi zaproponowali 15 artykułów „unijnych”, konsystorze z Drezna i Gothy zaprotestowały przeciw temu. Natenczas król sam zabrał się do dzieła. Wyrzekł się kalwińskiego dogmatu o predystynacji a za to nakazał przyjmować „agendę” kalwińską i rzeczywiście przeprowadził to w swym państwie nie dbając o powszechne niezadowolenie tych, którzy jeszcze wierzyli naprawdę w luteranizm lub kalwinizm.

Takich było coraz mniej. Natomiast powstawał ruch pietestyczny, zarzucający spory dogmatyczne a żądający pogłębienia etyki. Zapędzili się jeszcze dalej niż angielscy purytanie; już nie wolno było nie tylko śmiać się, ale nawet chodzić na przechadzkę. Fakt zastanawiający, jak Niemcy nie mogli sobie dać rady z etyką. Najwyżej wznosił się w tym ruchu Mikołaj Zinzendorf, twórca gminy Herrnhut¹⁰). Był to pierwszy w Niemczech ruch religijny, pierwszy i ostatni, jedyny, albowiem Niemcy ... go opuścili a Herrnhut przeszło w wyłączne posiadanie resztek „Braci morawskich”, których potomkowie (zgermanizowani) utrzymują swe miasteczko dotychczas wzorowo pod każdym względem.

Tymczasem książęta niemieccy zwątpili w możliwość unii a król pruski Fry-

⁶) J B 228. ⁷) J B 227, 228.

⁸) .1 B 233, 235.

⁹) Za Lamprechtem Bo 158.

¹⁰) Tak przemianowano wieś Zinzendorfa, Bertelsdorf w sasko-łużyckim okręgu budziszyńskim.

deryk II przywrócił w roku 1740 zupełną swobodę dogmatykom i obrządkom. A oto wraz z wolnością nastał zastój! Racjonalizm podcinał już wszystkie organizacje protestanckich kościołów.

W tych czasach zaszedł atoli w dziejach bizantyzmu niemieckiego fakt nadzwyczajny: rozszerzenie bizantyzmu z Niemiec i dzięki Niemcom, dalej na Wschód, do Rosji.

Moskwa i poczynająca się w niej Rosja była cywilizacyjnie turańską, bynajmniej nie bizantyńską. Bizantyzm wielce ograniczony, wegetujący w wyższych warstwach Cerkwi, tracił wszelkie znaczenie, bo nie promieniował ani nauką, ni obyczajem. Używano ksiąg cerkiewnych, pełnych błędów, pochodzących z omyłek przepisywaczy i niedostatecznej znajomości języka u tłumaczy. Kiedy

patriarcha moskiewski, Nikon, wszczął akcję celem naukowej rewizji tekstów, musiał opuścić Moskwę, po czym w roku 1666 wywieziono go nad morze Białe, następnego roku pozbawiono go godności na synodzie, na który zjechali dwaj inni patriarchowie: aleksandryjski Paisus i antiocheński Makary¹¹). Bizantyzm obniżał jeszcze bardziej poziom Cerkwi moskiewskiej. Stanowił atoli w życiu zbiorowym Moskiewszczyzny część tak drobną, iż niemal można go ignorować przy określaniu cywilizacji znad Donu i Wołgi. Była stanowczo turańską we dwóch odmianach, carskiej i kozackiej. Także w państwie moskiewskim były wojny kozackie w latach 1670-1681 (Stieńka Riazin); czyż może także w obronie prawosławia przed unią cerkiewną?

Ani moskiewska kultura, ni kozacka, nie miały w sobie nic bizantyńskiego. Trochę, niewiele zaczynała na te przestworza zaglądać cywilizacja łacińska, zbyt jednak słabo iżby można było w owych czasach dopatrywać się jakiegś jakiegokolwiek mieszanki łacińsko-turańskiej.

Na nazwę pierwszego w Moskwie Europejczyka zasłużył Naszczokin, bojar pskowski, który prowadził układy o rozejm andruszowski w roku 1667. Był to mąż nieposzlakowanej uczciwości, wielki organizator handlu wschodniego, twórca pierwszych statków na Wołdze i na morzu Kaspijskim (zniszczyli je Kozacy). Drugim z kolei zwolennikiem oświaty był Matwiejew, wuj carycy Natalii Naryszkinowej, drugiej żony cara Aleksego Michajłowicza (1645-1676). Caryca Natalia zerwała z tatarskim obyczajem haremowym a na carskim dworze zaczęto golić brody i urządzać przedstawienia teatralne. Car Aleksey sprowadzał na nowo cudzoziemców do służby państwowej, majstrów, inżynierów, oficerów, lecz samych tylko protestantów z Niemiec, Holandii i Szkocji. Założono dla nich pod Moskwą osobną osadę, nazwaną Słoboda Niemiecka.

Matwiejew poszedł jednak na wygnanie za syna Aleksego, Fedora Aleksiejewicza (1676-1682), który wstąpił na tron pacholęciem 14-letnim, a zstąpił do grobu jako 20-letni młodzieniec.

Ażeby się wyemancypować zupełnie od Kijowa, zakłada się w Moskwie „akademię słowiańsko-grecko-łacińską” tj. szkołę, w której uczono nie tylko piśmienności cerkiewnej i języka greckiego, niezbędnego do studiów teologicznych w łonie Cerkwi — ale nadto jeszcze łaciny, po którą młodzież moskiewska, spragniona nauki, udawała się do Kijowa. Tylko uczniowie tej „akademii” mogli spodziewać się wyższych stanowisk w służbie rządowej. Wprowadzenie łaciny jako przedmiotu nauki obowiązkowej dla kandydatów na dostojęstwa duchowne i świeckie i oto wybicie „okna do Europy”.

Używano atoli tego okna tak mało, iż nie wyniknęły z tego żadne skutki. Zetknięcie się z Europą miało nastąpić w imię techniki wojskowej. Po bezdzietnym carze Fiedorze (1682) pozostało dwóch braci: rodzony Iwan, był fizycznie niedołężny i umysłowo niedorozwinięty, a przyrodni Piotr, krzepki, normalny. Nadworny pułk strzelców uprzętnął z drogi krewnych Piotra po matce, a rządy objęła siostra Fiedora i Iwana, Zofia Aleksiejewna (1682-89), jako opiekunka obydwóch carewiczów, oddając władzę ulubieńcowi swemu, kniaziowi Golicynowi.

Rządy te zaznaczyły się posuwaniem interesów rosyjskich coraz dalej na wschód azjatycki. Narodowa dynastia chińska, Mingów, panowała w okresie 1368-1644. Władali Mandzurią z wyjątkiem jednego plemienia, Nii-chen. Książę tego plemienia wygnał potem Mingów z całej Mandzurii i w roku 1616 Mandzuria ogłosiła swą niepodległość, a w 28 lat później zasiadła dynastia mandzurska na tronie chińskim (1644-1912). Ostatni cesarz z Mingów popełnił samobójstwo. Na obronę granic urządzono za przykładem mandzurskim „chorągwie” chińskie i mongolskie¹²). Z tak odmieniającym się państwem chińskim zawarła Rosja w roku 1689

¹¹) J B 127.

w Nerczyńsku pierwszy traktat o granice. Panowała tam wówczas od niedawna (1644) dynastia mandzurska.

Za panowania Zofii, a pod rządami Golicyna Piotr wychowywał się na wsi, w sąsiedztwie Słobody Niemieckiej, gdzie zaznajomił się z cudzoziemskimi oficerami i inżynierami. Nabywał tam pewnego wykształcenia technicznego, które następnie rozszerzał przez całe życie, nie interesując się zresztą nigdy nauką właściwą, nie nabrawszy nigdy pojęcia o dociekaniu prawdy naukowej.

Od roku 1689, kiedy Zofię zmuszono, żeby się wycofała do klasztoru, było formalnie carów dwóch: Iwan V i Piotr. Iwan żył do roku 1696, wymieniany skrupulatnie we wszystkich aktach

państwowych. W rzeczywistości osoba jego nie wchodziła całkiem w rachubę, ani też on sam nie okazywał zajęcia sprawami państwowymi. Carem istotnym był Piotr Aleksiejewicz (1689-1725), który miał urósć w historii na Piotra Wielkiego.

Z początkiem roku 1696 (podczas oblegania Azowa) sprowadził wszystkich swoich inżynierów, Holendrów i Szkotów do Woroneża i sam osobiście doglądał robót, jak budowano 30 statków, pierwszą flotę moskiewską. Wnet potem wybrał się w słynną podróż po Europie. Zaznaczmy, że Piotr był w całej tej sprawie kontynuatorem Aleksego Michajłowicza, ów zaś wznawiał tradycję Iwana III co do „majstrów” zagranicznych. Nowością był pomysł, żeby się przypatrzeć, gdzie ci majstrowie się rodzą.

Carowie lekceważyli zawsze Europę, jako zbiór krajów nie posiadających zgoła prawdziwej monarchii, skoro tam przysługują poddanym jakieś prawa; gardzili nawet Europą, jako pozbawioną prawdziwej wiary. Czuli się wyższymi nad wszystkich królów Zachodu, którzy musieli dzielić władzę z papieżem, sami w Kościele będąc owcami nie pasterzami. Toteż Piotr cenił tylko protestanckich władców, idąc w tym również śladem Aleksego.

W marcu 1697 roku wyjeżdżało z Moskwy wielkie poselstwo, wyprawione do całego szeregu monarchów europejskich; spora drużyna. 160 osób, pod przewodem dwóch cudzoziemców w służbie moskiewskiej pozostających: Szkota Gordona i Genewczyka Illeforta, a w orszaku jechał z nimi incognito Piotr Michajłow, jak oficjalnie kazał się nazywać car podczas podróży. Incognito było potrzebne ze względów etykietalnych. Car był despotą orientального typu, z niezmiennym od wieków grubym ceremoniałem, zasadzającym się na przekonaniu, że wobec niego nikt właściwie nie jest człowiekiem a inni monarchowie wszego świata mogą co najwyżej mieć zaszczyt być jego podwładnymi. Ceremoniał ten, znany dobrze w Europie z poselstw moskiewskich od XVI wieku, służył za przedmiot śmiechu a same poselstwa za widowiska zabawne. Odstąpić od tego ceremoniału Piotr nie myślał, ale poradził sobie w ten sposób, że wybrał się w drogę bez żadnego ceremoniału, incognito. Orientalnym również objawem, była chęć dotknięcia się własną ręką okrętowych warsztatów holenderskich, angielskich i (jak zamierzał) weneckich; orientalne przeświadczenie o cudowności własnej monarszej ręki.

Stwierdźmy, że wyjeżdżający do Europy Piotr nie ma w sobie nic z bizantynizmu i w całym jego państwie brak zupełny cywilizacji bizantyńskiej. Rosja należała do cywilizacji turańskiej, podobnie jak za Iwana III. Żarzyły się na tym tle małe płomyki latynizmu w akademii kijowskiej i na lekcjach w akademii moskiewskiej. Było tego tyle, co nic. Życie zbiorowe mieściło się wyłącznie w turańszczyźnie.

Podróż ta miała potem nabrać niesamowitego znaczenia u prostego ludu, tak dalece, iż u licznych sekciarzy Piotr uchodził miał za antychrysta. Pojawiła się jeszcze w roku 1648 „Księga wiary”, przepowiadająca przyjście antychrysta na rok 1666 i królestwo jego przez lat trzy, po czym w roku 1669 nastąpić ma koniec świata. Gdy jednak termin ten nadszedł, spostrzeżono pomyłkę, bo trzeba było liczyć lata (tysiąc lat uwięzienia szatana i liczba antychrysta) nie od urodzenia Chrystusa, lecz od jego śmierci, a zatem o 33 lata później.

Z poprawionego rachunku wypadł rok 1699; a oto Piotr wraca z zagranicy dnia 25 sierpnia 1698 roku. Pomyłono się tylko co do długości trwania panowania antychrysta¹³⁾.

Zaczynają się reformy Piotra. Są one dziwnie powierzchowne. Dla Piotra społeczeństwo i państwo zamykały się w wojsku i urzędach, reszta stanowiła dla niego tylko tłum od płacenia podatków i dostarczania rekruta. Wzory do nowych reform przywiózł Piotr z Niemiec protestanckich. Od roku 1698 zaczyna się germanizacja oficjalnej Rosji; ile razy zaszła, potrzeba poczynienia jakichś za-

¹²⁾ Ba 20, 21, 22, 26.

rządzeń, korzysta ze sposobności, żeby coś niemieckiego wprowadzić. Zaczęło się od naśladowania niemieckich „Landeskirchen”, w których panujący był zarazem głową Kościoła, nie tylko faktycznie, lecz i prawnie. Gdy w roku 1700 zmarł moskiewski patriarcha, Piotr nie dopuścił do obsadzenia tego stanowiska i Cerkiew pozostała bez głowy, aż po 20 latach car ogłosił się sam jego głową. Mając przez ten czas do czynienia z czterema metropolitami, równymi między sobą stanowiskiem (moskiewski, nowogrodzki, rostowski, kirowski) traktował Cerkiew jakby rozdzieloną, a nawet używał jednego metropolity przeciw drugiemu. Dzięki temu sekularyzował dużo, coraz więcej, ale też narzucił duchowieństwu przymus abecadła, a episkopom kazał utrzymywać szkoły dla popowiczów; jeżeli który z nich nie uczył do szkoły, brany był do wojska na 20 lat. Zapewnił jednak Cerkwi (pierwszej odąd

instytucji państwowej) opiekę państwową, idącą jak najdalej, bo poręczającą prawowierność obywateli. Jak w niemieckich państwach, strzegących zazdrośnie zasady: cuius regio illius religio, władza świecka pilnowała, czy obywatele czynią zadość wymogom kościelnym, podobnie wprowadził Piotr państwową kontrolę uczęszczania do Cerkwi i przystępowania do Sakramentów.

Zagraniczna podróż Piotra rozwiązała także pewną sprawę, przykrą dla carów, mianowicie brak odpowiednich małżonek prawosławnych. Od Wasyla Iwanowicza poczynając, żenili się carowie coraz gorzej. Doszło do tego, że sam Piotr miał za żonę awanturnicę, Martę Skowrońską, niegdyś służącą u protestanckiego pastora w Inflantach, następnie żonę szwedzkiego dragona, która dostała się potem Mieńszykowowi, od którego car otrzymał ją w „darze”. Dbając o formy, kazał jej przejść na prawosławie, przy czym według zwyczaju zmieniła chrzestne imię. Odtąd była Katarzyną Aleksiejewną, bo car kazał synowi swemu z poprzedniej (porzuconej) żony, Aleksemu, być chrzestnym ojcem Skowrońskiej.

Jeżeli dwór carski miał uchodzić za równorzędny europejskim, trzeba było zerwać z tymi obyczajami tatarskimi. W czasie podróży po Niemczech osiągnął Piotr, że teologowie protestancy osądzili, że dla księżniczek z ich „Landeskirchen” jest rzeczą zupełnie właściwą przejście na prawosławie. Odtąd dynastia rosyjska ma księżniczek prawosławnych w bród. Teologicznie jest to nonsens, boć prawosławie jest wobec katolicyzmu tylko schizmą a dogmatycznie niemal katolicyzmem, lecz zachodzi przeciwieństwo dogmatyczne pomiędzy prawosławiem a wszelkim protestantyzmem. Okazuje się w tej sprawie, że protestantyzm i prawosławie (jak całe chrześcijaństwo orientalne) stanowią siły słabsze od cywilizacji i ulegają cywilizacjom, w które wejdą, np. bizantyńskiej w Niemczech, turańskiej w Moskwie.

Przez urzędnika cerkiewne i przez małżeństwa niemieckie wkracza do Rosji kultura niemiecko-bizantyńska.

Przodownicą arcydługiego szeregu księżniczek „nawróconych” stała się Karolina Krystyna Zofia księżniczka brunświcka z linii Wolffenbittel, wydana za carewicza Aleksego Piotrowicza. W kilka miesięcy po swym ślubie musiała trzymać do chrztu Martę Katarzynę, a gdy ojciec się z nią żenił, stanowiło to zapowiedź, że Aleksey nie zasiądzie nigdy na tronie.

Było to już podczas wojny „północnej”. Bez względu na potrzeby zewnętrzne wybuchła nowa wojna kozacka przeciw Moskwie właśnie podczas wojny północnej. Interesy państwa moskiewskiego nie tylko nie miały znaczenia dla Kozaków, lecz byli gotowi skorzystać z kłopotów zewnętrznych dla rozszerzenia swych dawnych wolności stepowych. Zostali atoli wyprowadzeni w pole przez własnego hetmana. Był nim szlachcic polski z rodziny Kołodyńskich, występujący pod imieniem Mazepy. Od roku 1705 pozostawał w porozumieniu z Karolem XII i z królem Leszczyńskim, mając sobie obiecane osobne księstwo z Ukrainy zadnieprzańskiej pod protektoratem Polski. Miał przywieźć posiłki nie tylko z Kozaczyzny zadnieprzańskiej, lecz także z dońskiej. Lecz nie chodziło o żadne narodowo-ukraińskie państwo. Niebawem zmieniono bowiem umowę: miał otrzymać księstwo dla siebie, nie na Ukrainie, lecz na północy, mianowicie z Witebszczyzny i z Połockiego, podczas gdy wszystkie zdobycze ewentualne ukraińskie miały być przyłączone do Polski. Mazepa był reprezentantem tylko swego osobistego interesu. Przyprowadził zaś pod Połtawę (1709) zaledwie 4.500 Kozaków. Ogół kozacki trwał przy carze.

Król szwedzki znalazł się jakby w pułapce, skutkiem tego, że uwierzył w obiecane powstanie Ukrainy przeciw Moskwie. Taką jest prawdziwa treść u-

¹³⁾ Zi 113-115.

roczej bajki o rzekomym „ruskim” bohaterze¹⁴⁾.

Wkrótce po zwycięstwie połtawskim przystępuje car do swoich sławnych reform.

W latach 1711-1717 wprowadził niemiecki system biurokratyczny do państwowości rosyjskiej. Nie przeszczepiał jednakże wszystkiego z jakiegoś jednego państwa niemieckiego, lecz pozbierał rozmaite szczegóły z różnych państw. Utworzył dziesięć „kolegiów rządowych” pod zwierzchnictwem „senatu rządzącego” (później Aleksander I zaprowadził osiem biur naczelnych, które nazwał ministerstwami). Urzędników ustawił hierarchicznie w jedenaście „tżinów”. Państwo całe podzielił na 12 prowincyj, które nazwał guberniami. Terminologia biurokratyczna była skorumpowana z francuska, jak całe niemal niemieckie słownictwo urzędowe; niczego jednak nie zaczerpnął car bezpośrednio z Francji.

Przypuszczał Piotr, że taki system scentralizowany stanie się najlepszą rękojmą rządów osobistych, lecz carat był za rozległy, żeby go urządzić według wzorów państw o stosunkowo niewielkich obszarach, ale za to zaludnionych gęsto, z ludnością zamożną i oświeconą. Ostatecznie ten niemiecki system administracyjny oddał następnie carów w zależność od biurokracji.

Było to wszystko bardzo powierzchowne, ale właśnie dlatego wydało się bojarom (zamienionym na „dwarian”) czymś bardzo radykalnym, gdyż dotyczyło na każdym kroku form, a oni tylko formę rozumieli. Opozycja zwracała swe nadzieje ku następcy tronu, ale z tego był skutek taki, że carewicz Aleksy zginął w więzieniu w roku 1718. Na jego ciele znaleziono 40 śladów od knuta.

Następcą tronu stawał się syn Aleksego i księżniczki brunświckiej, imieniem Piotr, o ileby dziadek nie dał pierwszeństwa jakiemu synowi Marty Katarzyny. Sytuacja stawała się podobną do sprawy o następstwo za Iwana III. Nie wydał zaś Piotr nigdy wyraźnego rozporządzenia, poprzestawszy na ogólnikowym obwieszczeniu, że tron przechodzi na tego, kogo car wskaże. Pod tym względem pozostał w turańszczyźnie.

Ostatnie stadium reform tyczyło Cerkwi. Naśladując „Landeskirchen”, poruczył naczelną administrację gronu, nazwanemu zupełnie tak samo, jak w Niemczech „synodem” z dodaniem mu tytułu „świętobliwego”, co jest genezy bizantyńskiej. Grono to zawisłym było najzupełniej od cara, a składało się także z osób świeckich, jak w niemieckich synodach. Osobę carską zastępował w synodzie Oberprokurator; nawet nie próbowano przetłumaczyć tego tytułu. Już dawni Wielcy Książęta moskiewscy byli faktycznymi panami Cerkwi, lecz Piotr chce, żeby to było także formalne.

Odtąd nastął w Cerkwi rozstrój nieuleczalny a to z powodu rozbieżności jej zasady a ustroju. Prawosławie nie ma teologicznie nic wspólnego z protestantyzmem, dopuszczającym swobodną interpretację Pisma św., lecz na równi z katolicyzmem opiera się na zasadzie powagi. Jeżeli prawosławie nie ma zawisnąć w powietrzu, doprowadzone do absurdu, musi mieć na czele powagę teologiczną w Carogrodzie, czy w Moskwie, metropolitę, czy patriarchę, boć żaden świecki, choćby car, powagą taką być nie może. Odtąd najprawowierniejsi nabywali wątpliwości, czy od roku 1721 istnieje w ogóle jaka jawna organizacja prawnej Cerkwi, czy nie należy upatrywać jej w raskole. Odtąd rośnie sekciarstwo tak szybko, iż niebawem niemal tylko figury świata oficjalnego zaliczały się do owczarni „świętobliwego synodu”. Od Piotra zaczyna się w szeregach biurokracji a nawet duchowieństwa indferentyzm religijny, połączony z hipokryzją przestrzegania liturgii. „Reforma” roku 1721 odjęła Cerkwi wartość społeczną, w zakresie zaś życia państwowego zepchnęła ją ze stanowiska przodowniczego i często twórczego na wykonawcze, bierne.

Uzupełniwszy władzę cesarską atrybucjami niemieckiego księcia protestanckiego, przyjął Piotr w tymże roku 1721 tytuł cesarski, jakby dla zaznaczenia, że góruje jednak nad wszystkimi książętami, a równy jest ich (tytularnemu) zwierzchnikowi, cesarzowi „rzymskiemu”. Nowy tytuł brzmi i w rosyjskim języku także „imperator”, obok czego zostaje dotychczasowy tytuł „cara”; miał więc Piotr w myśli tytuł wyższy nad carski. Miało to być ozdobą, uszlachetnieniem tytułu carskiego; nie każdy car bywa imperatorem, on jednak wzniósł się do tej wyżyny. Znać w tym pewne naśladowanie starożytności, kiedy to „cezaron” senat nadawał tytuł imperatorski. W zasadzie był to tytuł osobisty.

¹⁴⁾ Bankierem Mazepy był Atanazy Ypsilanti, fanariota (1696-1774), potem lekarz w Padwie, autor historii powszechnej od stworzenia świata. Podróżował wiele po Europie, Azji, Afryce. J B 237, 238.

Tak go też rozumiał Piotr. W jego mniemaniu miał każdy z jego następców z osobna osobiście na ten tytuł „zasłużyć”.

Nie na tym koniec tytułów. Obie najwyższe władze, senat i synod uchwały mu tytuł: „Piotr Wielki, ojciec ojczyzny”. Widzimy, jak akademia słowiańsko-grecko-łacińska nie na próżno szerzyła wiadomości o klasycznym świecie i że wszystko przydatnym bywa celom „państwowym”. Jedyny to monarcha zwany za życia „Wielkim”, gdyż ... sam sobie ten tytuł nadał.

Zwróćmy uwagę na jeszcze jedną z „reform”, pośmiertną, która, doszła do skutku dopiero w rok po zgonie Piotra: Akademia nauk. Zdobyła się na nią ówczesna Rosja w sposób nader prosty: mianowano członkami sprowadzonych w tym celu Niemców. To pożądanie uczoności zapisać wypada również na poczet wznowionych wpływów bizantyńskich.

Same osobiste dzieje Piotra Wielkiego wykazują — i to jaskrawo — że ani on sam, a tym mniej jego otoczenie i jego tło historyczne nie przestały należeć do cywilizacji turańskiej, że nie zaginął wcale duch starej moskiewszczyzny. Obok tego stwierdziliśmy, że wprowadzał cywilizację bizantyńską w niemieckim jej wydaniu i osadzał na najszerszych gościńcach rosyjskiej państwowości. Bokiem sączyły się nadto wpływy i skutki łaciny, drażąc z wolna lecz skutecznie, wąską ścieżkę dla jakichś złomków cywilizacji łacińskiej.

Zaczyna się w Rosji mieszanka cywilizacyjna.

Po śmierci Piotra Wielkiego (1725) powstały wątpliwości, czy kontynuować jego reformy, czy też powrócić do form staromoskiewskich. Było to sprawą o wyłączność turańszczyzny. Dwór carski przeniesiono do Moskwy i tam zeszedł ze świata Piotr II (w roku 1730), syn nieszczęsnego carewicza Aleksego. Dynastia Romanowych wygasła po mieczu. Zaczynają się rządy niemieckich faworytów pod panowaniem niewieścim i dwór wraca do Petersburga.

Kalejdoskop następców tronu nabiera tak niesamowitej dziwaczności, iż przewyższa najciemniejsze epizody dworu cesarstwa bizantyńskiego. Zmiany tronu nie dokonywały się wskutek starć kierunków politycznych, gdyż nie było ich wcale, lecz na ciasnym horyzoncie płaskich zawiści i nienawiści. Ani w bizantyńskiej historii nie ma takiego epizodu, jak np. „panowanie” Iwana VI, który niemowłkiem dostał się do więzienia i nigdy już z niego nie wyszedł. Poprzez kręactwa niemieckiego prawa dynastycznego wstępują na tron rosyjski rodziny Braunschweig-Bevern, Holstein-Gottorp, Anhalt-Zerbst. Cała państwowość znalazła się zupełnie a zupełnie poza społeczeństwem. W polityce zagranicznej rozstrzygało widzimisię despotów. Walczyło się np. z Prusami, a nagle Piotr III (1762) staje po ich stronie i zamienia swoje państwo w filię Prus, bo Fryderyk pruski jest jego bożyszczem. Strąca go z tronu własna żona, Katarzyna II (1762-1796).

Za pośrednictwem i za przykładem dworu pruskiego zaczynają się wpływy francuskie; od Fryderyka przejęto też uprawianie z Francją stosunków literacko-reklamowych. Zaczęła to caryca Elżbieta II (1741-1762), rozwinęła zaś w sposób niebywały Katarzyna II.

Naśladowali to popieranie literatury „filozoficznej” fanarioci Wołoszczyzny. Konstantyn Maurocordato, chwalony przez filozofów paryskich, zostaje zestawiony z Piotrem Wielkim, chociaż na mniejszym obszarze. Lubowano się na dworach hospodarskich w pochlebstwach, więc stosowali się do tego poeci domowi. W połowie XVIII w. Konstantyn Daponte opiewa Wołoszę, jako „sławę świata”, ozdobę Europy, a Bukareszt zowie miastem „złotym i słodkim”. Wielkość obszarów Wołoszy niezmierna, gdyż sięga po Jerozolimę. Szkoda, że obyczaje upadają i zagnieżdża się powszechna nędza¹⁵).

Prawdziwe wpływy „europejskie” w Rosji pochodziły nie od dworu, lecz z łaciny. Tego rozwoju nie powstrzymały ani haniebne czasy najpotworniejszego orientalizmu lat 1725-62. Dwa pokolenia gramatyki łacińskiej rozwinęły bardziej język rosyjski i działały więcej dla piśmiennictwa, niż kilka wieków poprzednich a w trzecim pokoleniu rodzi się już literatura. Reprezentantem pokolenia drugiego jest polihistor Łomonosow (1711-1765) a trzeciego Dierżawin (1743-1816), pierwszy natchniony poeta rosyjski, który występuje publicznie od roku 1770. Budzą się nawet pojęcia narodowe, co stanowi najsilniejszy dowód obecności cywilizacji łacińskiej.

W roku 1775 Szuwałow kładzie fundamenty pod uniwersytet moskiewski. Katarzyna II robi przygotowania do założenia trzech dalszych: w Petersburgu, w Kazaniu i w Charkowie. Tak działała niepowstrzymanie łacina. Istotę uniwersytetów stanowi jednak krytyka, gdy tymczasem życie zbiorowe polegało na

¹⁵) J B 218, 232.

ślepych posłuszeństwie wobec wszelkich urzędów. Kompromis? Synteza między tymi dwiema metodami? Absurd ten miał wydać gorzkie owoce.

Nie traciła jednak żywotności cywilizacja turańska w Rosji. Właśnie równocześnie, gdy Dierżawin poczynął występować, nastąpiło jeszcze jedno starcie obydwóch kultur tej cywilizacji w Rosji: moskiewskiej i kozackiej, do której nie dochodziły żadne poddmuchy z Europy.

Regularna, systematyczna kolonizacja stepów, rozpoczęta za Piotra Wielkiego, kontynuowana przez Elżbietę a jeszcze energiczniej przez Katarzynę II wydała się Kozakom zamachem na ich dobro, na

„kozacką wolność”. Gdyby stopniowo skolonizować step cały, gdzie natenczas będzie można być kozakiem? Walczyli przeto z urządzeniami, rugującymi ich prawo zwyczajowe, ich metody walki o byt. Kozak lubił, gdy przez step podróżowano, ale nie cierpiał, gdy się tam osiedlał ktoś nie z Kozaków. Kilkadziesiąt (sic!) buntów lokalnych wybuchało w różnych czasach z powodu, że rząd carski zakazywał łupić podróżników w stepach. Lecz gdy w roku 1771 wybrało się przez stepy 170 tysięcy Kałmuków, wędrujących z całym dobytkiem z powrotem znad Wołgi do Azji, gdy Kozakom kazano wstrzymać tę reemigrację, uważali, że tego już za dużo, że zbyt gruby interes kozacki (prawo łupów) był narażony, więc odmówili posłuszeństwa. Gdy wysłano oddziały wojskowe, wybuchł powszechny bunt. Chodziło o to, żeby Kałmuków złupić, lub wymusić na nich okup. Nie chcieli Kozacy dać naruszyć swej „wolności”, prawa stepowego.

W niespełna dwa lata potem, jesienią 1773 roku zjawia się samozwaniec, udający Piotra III. Był nim Kozak doński Pugaczow. Zjawił się na stepie uralskim z 300 zaledwie zbrojnymi a do wiosny 1774 roku miał setki tysięcy. Głosił, że step i lasy na północy stanowią wyłączną własność Kozaków i bez zezwolenia nie wolno tam niczego przedsięwziąć. Zakładał osobne państwo kozackie. Garnęli się do niego Baszkiry, Czuwasze, Czeremisy, reszta Kałmuków i wszelka w ogóle Jugra Powołża i dużo ludu rosyjskiego, uciekającego z roli, do której go przypisywano niewolniczo. Pugaczow ogłosił, że pod nim pola i grunty przejdą wszystkie w całości na własność włościan. Wyprawiane przeciw niemu wojska nie chciały z nim walczyć; zdobył Samarę, Orenburg, Kazań, Penzę, Saratow i trwało to państwo do roku 1775. Całe Powołże roilo się od szubienic z trupami właścicieli dóbr i czynowników.

Czyż trzeba większego dowodu, że Kozaczyzna była oddzielną kulturą obok moskiewskiej?, lecz także turańska. Czyż nie istnieją obie dotychczas?

Najlepszym objawem mieszanki cywilizacyjnej był fakt, że taki despota orientalny, jak Paweł I (1796-1801) dwukrotnie żonaty i ojciec dziesięciorga dzieci, mógł być zarazem Wielkim Mistrzem katolickich Kawalerów Maltańskich. Radował się, że znajdzie w nich sprawne narzędzie do walki z „bezbożną rewolucją” i uroił sobie sprawowanie opieki nad monarchizmem europejskim. Uważał się za wybrańca Opatrzności, powołanego do utwierdzenia „ładu Bożego”, tj. absolutyzmu. Ustanowił nawet w Rosji nowe przeorstwo prawosławne (sic!). Rojenia jego szły jeszcze dalej; pragnął zostać ... papieżem rzymskim. Tak roił Paweł I, ten car, który kazał klękać przechodniom, gdy przejeżdżał ulicą, który oświadczył, że w Rosji ten tylko jest człowiekiem, z kim car mówi i to tylko dopóty, dopóki z nim mówi. Bo też panowanie jego było wcieleniem systemu państwa poza społeczeństwem.

Tak więc na przelomie XVIII i XIX w. „krzyżują się” w Rosji trzy cywilizacje: turańska, bizantyńska i łacińska. Bizantyńska dokonuje tu na nowo ekspansji, a triumfalną jej dziedziną staje się potrójna biurokracja: cerkiewna, wojskowa i cywilna. Z powodu tego nowego rozkwitu bizantyzmu należy ta część historii do tematu niniejszej książki. Zastrzec się jednak trzeba, że bizantyzm pozostał na drugim miejscu, a wpływ cywilizacji łacińskiej na trzecim; pierwsze zajmowała nadal cywilizacja turańska. Nawet w biurokracji, w państwowości samej znać jej obecność; ona jest podkładem wszystkiego; ustępuje czasem w niejednej materii bizantyzmowi, lecz hegemonia zostaje zawsze przy niej — co dalszy ciąg dziejów stwierdzał dobitnie.

Razi nas fakt, że Wielkim Mistrzem Joannitów, Kawalerów Maltańskich mógł być car prawosławny; lecz szyderstwa Historii muszą być rozłożone sprawiedliwie na obie strony. Widocznie sami Kawalerowie nie tylko się zgadzali, lecz pragnęli tego, spragnieni mamony. Indyferentyzm religijny zachodni i wschodni podały sobie bratnią dłoń; każdy był innej genezy, lecz ambo meliores porozumieli się dziwnie łatwo.

Indyferentyzm ogarnął już całą Euro-

pę; sławiono już wszędzie „oświecenie”. Pogodzono to najzupełniej z dynastycznością i absolutyzmem, a tej „syntezy” owocem i świadectwem „absolutyzm oświecony”. W pojęciu tym tkwi *contradictio in adiecto*, bo absolutyzm właśnie nie nadaje się do wyższej oświaty; jakoż gdziekolwiek potem nastąpiła oświata powszechna, rozpoczęto wszędzie walkę z absolutyzmem. Przez „oświecenie” rozumiano dążenie do zajmowania we wszystkim stanowiska antykatolickiego; bardziej wymagający żądali opozycji przeciw wszelkiej pozytywnej organizacji religijnej. Z połączenia bizantyzmu z

indeferyntyzmem wychodzi potwór: przyjmowano bowiem absolutyzm, centralizm, biurokrację, jednostajność i nieodłączny od tego wszystkiego przymus ze strony głównej władzy państwowej (więc usprawiedliwiano ucisk i prześladowanie), co wszystko jest bizantyzmem, a z drugiej strony zrywano z bizantyńską dbałością o jakąś prawowierność. Pomimo to obstawano w całych Niemczech przy ceszaropapiźmie, robiąc z głowy państwa kierownika sumień, co jest zasadniczą cechą bizantyzmu.

Zajmowanie stanowiska areligijnego z dopuszczeniem co najwyżej deizmu, nazwano szumnie „filozoficznym”. Skoro tylko ruch ten objął Francję, szerzył się stamtąd z żywiołową chyżością. Filarem był Voltaire (1694-1778). W roku 1765 wydał „La Philosophie de l'histoire”, w której o filozofii jest wszystkiego razem półtrzecia wiersza (na samym początku). Wystawić historię „filozoficznie” znaczyło po prostu opracowywać ją według suchego rozsądku, z warunkiem, żeby nigdy nie dawać wiary źródłom kościelnym.

Tylko dzięki pomieszaniu pojęć mógł zapanować w głowach francuskich (a wnet i w innych krajach) „stan natury”. Łada nonsens, byle ujęty w formy literackie i dający pole wyobraźni, staje się hasłem, bałamuci i dopomaga marnować energię społeczeństwa. Klasyczny kraj realizmu uwielbił Rousseau; klasyczny kraj katolicyzmu przejął się Voltaiem i nie przestaje krzyżeć: *Ecrasez l'infame!* Około roku 1770 cywilizacja łacińska była już we Francji podkopana. Rousseau jest dokumentem istnego bankructwa duchowego; rzuca wszystko i dlatego zwraca się do natury!

Łatwo przyjęło się w Niemczech całe to filozofowanie, bo grunt indeferyntyzmu obrobiony był już przez Calixtusa i jego szkołę. W roku 1779 wychodzi Lessinga „Nathan der Weise”, utwór będący głośnym manifestem indyferentyzmu. Należą do tego kierunku i Kant i Herder. Ściślejsza „Aufklarungsphilosophie” wyszła atoli od Żyda Mojżesza Mendelsohna¹⁶), który służył Lessingowi za model do Nathana. Wszystko to roilo się od frazesów za wolnością a jednocześnie wielbiło się „filozofów na tronie”, których było trzech: Fryderyk Wielki, Józef II i Katarzyna II. Co stwierdziwszy, zrozumiemy, dlaczego rozbiór Polski nie poruszył opinii publicznej w Europie. O moralności w polityce wysłowił się najdosadniej najbardziej „filozoficzny” król, mianowicie Fryderyk II pruski. Kiedy mu zwracano uwagę, że Hohenzollernowie nie mają praw do Śląska, odparł: „Najpierw Śląsk zdobędziemy, a potem znajdą się uczeni, którzy czarno na białym udowodnią, że mamy prawa do Śląska”¹⁷).

„Filozofia oświecenia” była przejęta duchem bizantyńskim, który zatruwał Europę coraz groźniej. Pierwsze duchowe zjednoczenie Niemiec dokonało się właśnie na tym tle, albowiem bizantyzm niemiecki rozszerzył się pod koniec XVIII wieku także na niemieckie kraje katolickie. Nie mała to ekspansja cywilizacji bizantyńskiej a tym znamiennejsza i o większym znaczeniu, że dokonana w krajach, stanowiących do owego czasu centrum oporu przeciw bizantyzmowi. Panujący nad tymi krajami Habsburgowie przejęci byli od dawna bizantyńskim duchem absolutyzmu, lecz działała równocześnie przeciwwaga; różnaitość życia zbiorowego w rozmaitych ich dzierżawach. Politykowali w ten sposób, aby w państwa swoje wprowadzić jedność opartą na poczuciu dynastycznym, lecz jedność w różnaitości, a taka metoda przynależy do cywilizacji łacińskiej. Niebawem atoli miał objąć panowanie Habsburg, który ręką własną wywracał ideologiczny łaciński ład w swych „dziedzictwach” aby wprowadzić jawny bizantyzm.

W pewnym momencie zdawało się, że cywilizacja łacińska i bizantyńska wystąpią w Niemczech do stanowczej ze sobą rozprawy, w której Habsburgowie wezmą na siebie rolę przodowników i obrońców katolicyzmu. Coraz więcej zbierało się faktów, świadczących, że Niemcy nie są dość duże na zaspokojenie ambicji obydwóch tych dynastji i że wcześniej, czy później musi między nimi dojść do starcia. Minister Marii

¹⁶) Obszerniej o nim w „Cywilizacji żydowskiej”. ¹⁷) Kt 274.

Teresy, Kaunitz, zawierał na początku wojny „siedmioletniej”, czyli trzeciej śląskiej w roku 1757 w Wersalu dwa traktaty o rozbiór Prus: w styczniu pomiędzy Austrią a Rosją a w maju pomiędzy Austrią a Francją. Śląsk miał być zwrócony Austrii, Klewe elektorowi Palatynatu, Pomorze Szwecji, Magdeburg Saksonii, Prusy zaś książece Polsce, która odstąpiłaby równocześnie Kurlandię Rosji. Te plany obróciło w niwecz wojenne szczęście Fryderyka.

Syn Marii Teresy, Józef II (1780-1790) był jednak wielbicielem „Fryca”, do którego dwa razy jeździł w odwiedziny. Jego wstąpienie na tron oznaczało, że Austria jednoczy się duchowo z Prusami; jakoż stał się chorążym nowej ekspansji bizantynizmu. Nosił w sobie pewne pojęcie państwa, określone ściśle a po prostu: państwo jest w zasadzie kosmopolityczne, tak samo jak w Bizancjum, oparte tak samo na biurokracji, używającej jednego języka urzędowego. Jak w cesarstwie bizantyńskim podobnie w państwach Józefa II, w Austrii całej, można któregośkolwiek urzędnika umieścić gdziekolwiek, bo znajdzie wszędzie jednakową państwowość i jednakowe urzędowanie. Obmyślony przez cesarza porządek staje się normą dla wszystkich, istnym strychulcem. Jednostajność celem rządów. O realne warunki bytu ludności nikt nie dba. Państwo staje się tworem apriorycznym, po prostu wymysłem. Józef II był sługą i ofiarą własnego wymysłu. To, co on uważał za państwo dobre, wypełniać miało życie jemu i wszystkim jego poddanym. Rodzi się nowoczesna zachodnia statolatria.

Statolatria bizantyńsko-niemiecka, opanowująca już nawet katolików, tkwiła głęboko w umysłowości niemieckiej. Nie sami tylko królowie ją wyznawali: nie była ona dziełem politycznego nacisku z góry, czy to Fryderyka II, czy też Józefa II. Ideał ten wychodził równocześnie z głębi społeczeństwa.

Dziwna, a jakże wymowna jest ta równoczesność. Podczas „reform” Józefa II w roku 1784 orzekł Emanuel Kant, jako „można historię rodu ludzkiego uważać na ogół za spełnienie ukrytego planu natury, żeby doprowadzić do państwowości doskonałej”¹⁸). Zobaczymy, jakie obroty przechodziła następnie ta teza, gdy się wytworzyło poczucie narodowe niemieckie. Pojawia się ono u Niemców dziwnie późno, bo dopiero za wojen napoleońskich. Ograniczam się w tej kwestii do argumentów czerpanych umyślnie tylko z niemieckiego źródła. Do historycznego poczucia narodowego w Niemczech przytacza Paul Barth bardzo ciekawe fakty.

Lessing pisze dnia 14 lutego 1759 roku: „Ja w ogóle nie mam pojęcia o miłości ojczyzny (żał mi, że wypada mi wyznać przed Panem mój wstyd), a wydaje mi się ona w najlepszym razie heroiczną słabostką, bez której się bardzo dobrze obchodzi”. Herder wyraził się: „Ze wszystkich pyszałków za największego głupca uważam człowieka dumnego ze swej narodowości, jakoteż z urodzenia i szlachectwa”. Znamienne są słowa Goethego, wypowiedziane do Eckermanna: „Mówiąc między nami, ja nie czułem nienawiści do Francuzów, chociaż dziękowałem Bogu, kiedyśmy się ich pozbyli. Jakżeż ja, dla którego mają znaczenie tylko kultura i barbarzyństwo, byłbym mógł nienawidzić narodu, należącego do najkulturalniejszych na świecie, a któremu zawdzięczam tak znaczną część własnego wykształcenia”. W swej „Italienische Reise” pisze Goethe: „Dla mnie państwo i ojczyzna mieszczą w sobie jakąś wyłączość” (ekskluzywność). Schiller uderza w strunę patriotyczną wtedy, gdy bohaterowie jego bronią swego kraju przed obcym najazdem, działając w imię ogólnej zasady humanitarności. W jednym z listów do F.H. Jacobi’ego pisze: „Jesteśmy ciałem obywatelami naszych czasów i pozostaniemy nimi, boć nie może być inaczej; zresztą jednak i według ducha jest to obowiązkiem i przywilejem filozofa, jakoteż poety, żeby nie należeć do żadnego narodu, ni do żadnych czasów, lecz być we właściwym znaczeniu tego wyrazu współczesnikiem wszystkich czasów”¹⁹).

Brak idei narodowej należy do cech cywilizacji bizantyńskiej, sprzyjał szerzeniu się bizantynizmu niemieckiego i nader silnemu w owym czasie wypieraniu cywilizacji łacińskiej z niemieckiego życia politycznego. I protestanci i katolicy jednakowo byli pozbawieni poczucia narodowego, a to świadczy o niskim szczeblu cywilizacji łacińskiej u katolików niemieckich.

Józef II uważał, że katolicyzm nadaje się do celów państwowych bardziej od protestantyzmu, byle go odpowiednio nagiąć i przystosować. Utrzymanie Kościoła należało do zasad jego rządów. Nienawidził deistów i mawiał, że należało by ich rozpędzić kańczugami. Wydawał zarządzenia przeciw przechodzeniu z katolicyzmu na inne wyznania, nie cofając się w takich wypadkach

¹⁸) K 27. ¹⁹) Bt 772, 773.

przed użyciem gwałtu. Nadał protestantom zupełną tolerancję, lecz prześladował każdego pastora, który rozwijał propagandę celem nawracania. Ścigał dotkliwie każdego mnicha, który opuszczał zakon a nawet choćby tylko wydalil się z klasztoru samowolnie; a swoją drogą pozamykał setki klasztorów. Słowem: przykazywał swym poddanym, żeby pozostali katolikami a państwo postawił nawet na straży

owczarni Kościoła, żeby nie było nic uronionym z jego stanu posiadania, lecz ten Kościół musiał mu być posłusznym i służyć za narzędzie panowania. Bizantyzm niewątpliwie! A jednak zachodzi różnica: Józef II nie wdawał się w dogmatykę, natomiast rządził się po swojemu w dziedzinie ekklesjologii, która cesarzom bizantyńskim była zupełnie obojętną, bo nawet teologii bizantyńskiej pozostawała nieznana. Łacińskie podłoże oddziaływało przeto nawet na bizantyńskie zakusy.

Zaczął w r. 1781 od tego, że z ksiąg liturgicznych katolickich, tudzież ze zbiorów prawa kościelnego wykreślił wszystkie bulle, które jego zdaniem mieściły w sobie tezy z ingerencją czynników kościelnych w sprawy państwowe, lub mające jego zdaniem, podlegać wyłącznie władzom świeckim. Zaczynają się tedy „józefińskie” wydania wielu ksiąg kościelnych, tudzież podręczników prawa kanonicznego, okrojonych przez rząd. Zakazał udawać się do kurii papieskiej o dyspensy i wносить tam rekursy; usunął przysięgę biskupów na posłuszeństwo Stolicy apostolskiej. Nastąpiły jeszcze zakazy przyjmowania jakichkolwiek urzędów, lub choćby tytułów dworu papieskiego a w końcu zakaz wyjazdu na studia teologiczne do Rzymu. W „krajach dziedzicznych austriackich” odciął zupełnie Kościół od papieża. Tworzył katolicką Landeskirche, a raczej szereg takich zrzeszeń religijnych, gdyż każda diecezja miała stanowić jednostkę zupełnie oddzielną, nie wchodzącą w żaden związek z innymi diecezjami. Hierarchia nie sięgała wyżej ponad biskupa, a biskup musiał być według wymagań józefińskiego prawa kościelnego, posłusznym narzędziem rządów świeckich.

Na klasztory musiała być koncesja rządowa, bo rząd zamykał je według własnego widzimisieju biurokracji, konfiskując oczywiście dobra klasztorne. Było to tylko preludium do ogólnej konfiskaty dóbr kościelnych. Utworzono za to „fundusz religijny”, z którego wypłacano pensje duchowieństwu. Kler zamieniano w państwowych urzędników od liturgii.

Zabrał się cesarz także do kultu, do liturgii, do obyczaju kościelnego. Rząd zaczął wydawać „Andachtsordnungen” na podobieństwo agend protestanckich; obmyślił też regulamin nie tylko dla procesyj, ale nawet dla pielgrzymek i odpustów, o ile ich dopuszczał; były więc takie procesje i wiejskie odpusty koncesjonowane i nie mające koncesji, przemycane, więc karalne. Sypały się rozporządzenia coraz śmielsze. Dla rodzaju umysłowości Józefa II znamienym jest przepis, jak należy grzebać umarłych: bez ubioru, nago, nie w trumnie, lecz we worku, grób zasypać wapnem. Stawiano oczywiście opór. Dużo było zgorszenia, ale też sypały się kary administracyjne.

W roku 1782 zajechał papież Pius VI (1775-1799) do Wiednia, żeby cesarza osobistym wpływem pohamować. Z zachowaniem wszelkich grzeczności urządzono papieżowi pobyt w Wiedniu w taki sposób, żeby demonstracyjnie zaznaczyć, że papież nie jest wcale monarchą, więc cesarzowi nie równy i że w jego państwie w ogóle nie może w niczym zabierać głosu. Zezwolono na przyjazd, żeby upokorzyć papieża. Uważano Piusa VI za prywatnego gościa księcia Kaunitza, w jego pałacu wyznaczono mu mieszkanie. W następnym zaraz roku rewizytował Józef papieża w Rzymie i uzyskał potwierdzenie dla pewnych zmian granic diecezjalnych. Chodziło mu o to, żeby żadna część „krajów dziedzicznych” nie należała do diecezji nieaustriackiej.

Wzajemne wizyty nie powstrzymały ciągu „reform”. Teraz nastąpiła korona dzieła: przetworzenie seminariów duchownych na zakłady kształcące urzędników od liturgii. Seminaria miały odtąd wychowywać księży posłusznych nie papieżowi, lecz cesarzowi.

Przeciąwszy stosunki duchowieństwa z Rzymem w swych krajach austriackich, postanowił rozszerzyć to na Rzeszę niemiecką. Pozyskał dla swych zamiarów arcybiskupa Moguncji, Trewiru i Salzburga, którzy obrazili się z powodu ustanowienia nuncjatury papieskiej w Monachium, wiele bowiem z ich prerogatyw przeniosła Stolica apostolska na tę nuncjaturę. W roku 1786 odbył się w Ems zjazd pełnomocników tych księstw Kościoła i ułożono tzw. punktacje emskie. We wstępie do nich umieszczono charakterystyczne zdanie, że władza każdego biskupa wywodzi się tak samo od Boga, jak papieska. Gro-

zili, że zwoła się sobór narodowy niemiecki. Józef II popierał wszędzie kroki, mogące wieść do odrębnego katolicyzmu niemieckiego, żeby w całej Rzeszy powstały katolickie „kościółki krajowe”. Jednakże kongres emski nie znalazł dostatecznej ilości popleczników; oświadczyli się przeciw punktacjom koadiutorowie i wszyscy niemal prałaci. Skończyło się na tym, że czterej arcybiskupi otrzymali od papieża urzędową nagana.

Józef II „reformował” wszystko, nie tylko Kościół. Do szkolnictwa wprowadzał suchy utylitaryzm. Pełno było rozporządzeń (Ordonnanz) powziętych jakby od humoru chwili, które potem zmieniało się; pełno było przeciwności, wśród których biurokracja radziła sobie według własnego uznania. Cesarz znosił ustrój stanowy, a zmierzał do tego, żeby każdy mieszkaniec zawisłym był bezpośrednio od jego urzędów. Powiększał, rozmnażał biurokrację i nadawał jej władzę coraz większą. Znosząc zawisłość poddańczą ludu wiejskiego od właścicieli dóbr, poddał jednych i drugich pod dozór utworzonych specjalnych urzędów. Państwo stanowe zastępował biurokracją.

W jego reformach społecznych bywały też pomysły zdrowe, lecz wszystkie chybiały w wykonaniu, a to dlatego, ponieważ Józef II był zaciekłym unifikatorem i centralistą. Otrzymał panowanie nad różnymi ludami z różnorodnością prawa nie tylko zwyczajowego, lecz także kodyfikowanego, o najróżnorodniejszej strukturze społecznej i ekonomicznej. Tę różnorodność uważał za coś ujemnego, szkodliwego. Jednostajność była jego ideałem; pod tym względem był zaciekłym bizantyńcem. W praktyce wychodziło wszystko na to, iż jego reformy nigdzie nie były stosowne, nigdzie nie trafne, że po większej części służyły tylko do burzenia, a pozytywnie działać nie mogły.

Oburzenie towarzyszyło wszystkim jego rozporządzeniom, lecz ludność niemiecka (z wyjątkiem Tyrolu) nie stawiała oporu. W tym właśnie czasie jeden z największych niemieckich uczonych prawników, Fryderyk Moser, wydawał (obok pierwszorzędnych dzieł prawniczych) swój „Patriotisches Archiv” (w latach 1784-94 czternaście tomów). Określił ówczesny stan moralny Niemiec tymi słowami: „Każdy naród ma swe głowi nie pobudki, które go prą naprzód. W Niemczech jest tym posłuszeństwo, w Anglii zaś wolność²⁰⁾”.

Opór zrazu bierny, potem słowny, zamienił się w końcu na zbrojny. Hasło wyszło z Belgii w roku 1787. W dwa lata potem powstały Węgry, bo odmawiał uznania ich praw historycznych. Germanizował wszędzie nie dla miłości narodu niemieckiego (bo nie było w nim żadnego poczucia narodowego), lecz dla jednostajności. Od Węgier też zaczęła się józefińska rewokacja; odwołał swe nowe zarządzenia, przywracając stan rzeczy sprzed roku 1780. Gdy nie mógł sobie dać rady z powstaniem belgijskim, musiał w pokorze prosić Piusa VI o pośrednictwo.

Był już złożony ciężką chorobą, gdy nadchodziły wieści o ruchach opozycyjnych równocześnie w Czechach i Tyrolu. Zmarł w lutym 1790 roku, licząc 49 lat życia. Pozostały po nim: emancypacja ludu wiejskiego i katolicyzm państwowy. Następcy jego tylko nieznacznie cofali się z zajętego przez Józefa II stanowiska, że Kościół winien być służką państwa i podatnym narzędziem. W seminariach, podręcznikach, na katedrach prawa kanonicznego panował bizantyzm aż do początków drugiej połowy XIX wieku.

Ten bizantyńiec marzył o wskrzeszeniu cesarstwa bizantyńskiego w spółce z rosyjską Katarzyną II. Jeździł do niej dwa razy, nie licząc wcale na rewizytę. W roku 1780 zjechał się z Katarzyną w Mohylewie i przygotował umowę w sprawie tureckiej o podział łupów. Resztką Turcji miała utworzyć nowe „cesarstwo greckie” pod panowaniem wnuka Katarzyny, Konstantyna Pawłowicza. Potem zaś w roku 1786, kiedy zanosilo się na nową koalicję przeciw Rosji, nie tylko Stanisław August wyjeżdżał do Kaniowa na spotkanie carycy (zwiedzić mającej Krym), lecz w Chersonesie czekał na nią Józef II, towarzyszył jej w całej triumfalnej a demonstracyjnej podróży po Krymie i odprowadził potem do Połtawy. Nieszczęsna wojna turecka 1788 roku pogрузzyła go w ciężkie powikłania i kłopoty, ośmielające opozycję.

Następca jego, Leopold II stłumił powstanie belgijskie, lecz przywrócił dawne ustawy krajowe. Po dwuletnim zaledwie panowaniu zostawił następcy swemu Franciszkowi (1792-1835) ciężki kłopot stosunków z rewolucją francuską.

²⁰⁾ Bo 159.

XIV MIESZANKA W CAŁEJ EUROPIE (1760-1863)

Wielka rewolucja francuska dostarczyła dowodu jak dalece fałszywym jest pogląd, że „postęp” wymaga przede wszystkim poniżenia religii, a gdy ludowi odbierze się wiarę, że tym samym nastanie

rozwój wszechstronny. Opozycja, zmierzająca do reform politycznych i społecznych, kładła nacisk na walkę z Kościołem, jako na zasadniczy punkt swego programu. Nie trudno było wynajdywać zarzuty przeciwko duchowieństwu; pełniło się wśród nich niemało złego. Jesteśmy o tym poinformowani drobiazgowo, odkąd w roku 1909 poczęło wychodzić wielkie dzieło Gorce'a i nigdy krytyczne badania katolickich uczonych niczego nie ukrywały, nie upiększały; lecz nie wynika z tego, żeby zatajać strony dodatnie. Nie brakło bezpośrednio przed rewolucją znacznego ruchu umysłowego wśród kleru, skoro w roku 1782 subskrybowano 40.000 livrów na ponowne wydanie Bossueta i Fenelona. Nie brakło ofiarności, skoro rozmaite stowarzyszenia zakonne i półzakonne o przeróżnych specjalnościach charytatywnych, prześcigały się w tym, żeby działalność ich mogła być gratisową. Była to dziedzina głównie klasztorów żeńskich a te były na ogół miernie uposażone, a wiele było całkiem ubogich. Zamożniejsi nie przestali być miłosiernymi. Kanonicy w Noyons a latach 1730-1789 pomnożyli liczbę łóżek w szpitalu z 37 na 134. Opieka społeczna rozwijała się, wynajdując nowe zadania: biskup z Amiens, Machault, próbuje urządzić ubezpieczenie wzajemne od pożarów. Zmniejszyło się też prześladowanie Kościoła. W liście ministra spraw zewnętrznych Montmorina do ambasadora w Rzymie kardynała de Bernis, z lipca 1787 roku znajduje się takie zdanie: „Od śmierci Voltaire'a już niemal nie czytuje się książek przeciwko religii i już się ich nie pisuje”. Dążności do reform nie brakło w łonie samego Kościoła francuskiego; żądają specjalnych szkół kaznodziejskich, domagają się obowiązkowej rezydencji biskupów i wołają o niesienie wielości beneficjów. Mimo to wszystko kardynał de Bernis był pełen obaw o przyszłość¹).

Do charakterystyki ludu paryskiego niechaj posłuży następujący szczegół: za odzyskaną wolność urządzają pielgrzymki do św. Genowefy, patronki Paryża. Na jej ołtarzu poświęca się wstęgi trójbarwne. Ludność sławnego przedmieścia ludowego, św. Antoniego, znosi procesjonalnie jako votum model Bastylji, wysokości czterech stóp²). Dziś wiemy, że całą sprawę Bastylji wmówiono w lud, a „zdobywano” forteczkę, której załoga składała się z czterech inwalidów.

W niespełna trzy tygodnie potem, 4 sierpnia 1789 roku reprezentanci szlachty zrzekli się dobrowolnie wszelkich swych przywilejów ... więc może koniec rewolucji? Przeciwnie! Ona dopiero się zaczyna. Głównie chodzi o „cywilną konstytucję kleru”. Na nabożeństwach celebrowanych przez „zaprzysiężonych” będą pilnie bywać masoni i Żydzi³).

Wanda, która przyczyniła się najbardziej do skryształizowania rewolucji, musiała ją potem najbardziej zwalczać⁴). Stracenie Ludwika XVI rozdzieliło na dwa obozy Francję ówczesną i przyszłą⁵).

Jakież to znamienne, że nie ustało prześladowanie ani tej części duchowieństwa, która okazała się mniej lub więcej powolną; na tych przyszła kolej tylko nieco później. Punktem zaś kulminacyjnym całej tej „walki o prawa ludu” jest jedenaście popsutych umyślnie statków na Loarze w Nantes, na których potopiono 4.800 księży. A gdy po upadku Robespiera terror usuwano, zrobiono jednak jeden wyjątek: przeciwko duchowieństwu wybuchł terror ponowny, wcale nie lżejszy od poprzedniego. Gilotynowano ich jeszcze w marcu 1796 roku³). W sierpniu 1797 roku Dyrektoriat domaga się szybkich a surowych kroków „przeciw wiecznym nieprzyjaciołom Ojczyzny”, ażeby prześladowanie Kościoła utrzymać bezwarunkowo. Następują deportacje do Gujany a giloty na nowo w ruchu. Z wywiezionych 263 księży zmarło tam 150. Równocze-

¹) Go I 68, 70, 72, 73, 77, 81, 97, 99, 268.

²) Go I 137. ³) Go I 401, 407.

⁴) Go II 339. ⁵) Go III 28. ⁶) Go IV 106.

śnie policja wrywała krzyże po cmentarzach⁷).

A jednak nawet w najgorszych czasach terroru wyświęcali się nowi klerycy, a „zaprzysiężeni” odwoływali swą „cywilną” przysięgę⁸). W samym Paryżu było podczas terroru dwa tysiące szkół „wolnych” t.j. prywatnych katolickich a tylko 56 publicznych. Wtóry terror gnębił to szkolnictwo prywatne⁹).

W roku 1802 „sam niemal tylko Bonaparte, jedyny w rządzie, chciał konkordatu; ale potem wymagał, żeby wszyscy udawali, że go chcieli tak samo, jak on”¹⁰).

Oto garść faktów, godna szczególnego zastanowienia. Stałym podłożem rewolucji i zasadniczym jej celem jest walka z chrześcijaństwem. Rozum Napoleona polegał na tym, że spostrzegł, że nikt nie doprowadzi do pokoju wewnętrznego, jeżeli nie zaprowadzi pokoju religijnego¹¹⁾).

Przebieg rewolucji odsłania rozmaite metody mętnej mieszanki cywilizacyjnej. Kto był zainteresowany w tępieniu Kościoła katolickiego? Prawosławnych tam nie było, protestanci nie występowali organizacyjnie. Pozostaje tylko cywilizacja żydowska, która otrzymawszy równouprawnienie, rzuciła się natychmiast do walki o swoje cele, a zyskiwała pomocników wśród chrześcijan, bo się mieszała z resztkami cywilizacji łacińskiej, wykołejonej od dawna przez nalot bizantyzmu. W tej mieszance doszło do tak absurdalnego pomieszania pojęć, iż katolicyzm identyfikowano z rojalizmem, a republikanizm z bezbożnictwem i zachowano dokładnie poprzednie metody rządzenia, pozmieniawszy tylko osoby i trochę form. Zaczyna się chaos, którego dotychczas nie zdołano rozwikłać.

Rewolucja francuska byłaby miała inny przebieg, gdyby nie rozbiory Polski; nie byłoby wojen koalicyjnych, ani napoleońskich.

Polska upadła, ponieważ stłumiła w sobie kulturę polską. Wielki Leibnitz (1646-1716) spostrzegł jeszcze za Michała Korybuta orientalizowanie się Polski. Twierdził, że należało by Polsce oderwać się od Rusi a związać z Zachodem¹²⁾. Polska podlegała całkowicie wpływowi Litwy i Rusi. Na Rusi wzmogła się cywilizacja łacińska, lecz nie dosięgła ludu, który pozostał przy turańskiej. Na domiar złego królestwo polskie stało się państwem dynastycznym o dynastii wcale nie narodowej. Od elekcji Sasa już cała Europa składała się z państw dynastycznych. Ponieważ dynastyczność nabrała w Europie od dawna cech bizantyzmu, można powiedzieć o Wettinach, że zdobyli tron polski dla bizantyzmu. August II uważał Polskę za przedmiot handlu i sam wystąpił z projektem rozbioru Polski.

Koszttem też Polski utrzymało się panowanie tureckie w Europie, gdyż Katarzyna II zawarła pokój z Turcją w Jassach w roku 1792, ażeby dopilnować rozbiórów Polski; poprzestawała na Oczakowie i kraju znad dolnego Dniepru, Boha i Dniestru; zatrzymała się rosyjska ekspansja na Bałkanie, żeby to powetować na Polsce. Dzięki zaś rewolucji francuskiej miała już Katarzyna zupełną swobodę na Wschodzie. W roku 1795 wstrzymano pochód 140 tysięcy żołnierza koalicyjnego, żeby z Belgii zawrócić nad Wisłę. Polska osłoniła Francję.

Upadało państwo polskie na przekór wszystkim teoriom o silnym rządzie. Upadało, mając rząd najsilniejszy gdyż królowie sascy posiadli władzę absolutną. Nie można też winić sejmowania, albowiem za Augusta III, przez całych 28 lat jego panowania (1735-1763) odbył się tylko jeden sejm (na samym początku).

W Polsce wyzbywano się polskości i przestawano należeć do cywilizacji łacińskiej. Zanikał (jak w całej Europie) personalizm, wybujał natomiast indywidualizm, kierowany impulsami. Nie przyjmowano bynajmniej bizantyzmu, gdyż nie było ani dążeń do jednostajności, ani też pokolenia owe nie męczyły się nad książką. Powstała specyficzna mieszanka cywilizacyjna, która sama nazwała się sarmatyzmem. Deklamowali nieszkodliwie o wolności, mając nad sobą największych tyranów. Dbali ogromnie o szlacheckie „urzędy” powiatowe, wyzbywając się nawet cienia samorządu. Łaciną władali expedite, pozbawieni wszelkich przymiotów cywilizacji łacińskiej itd. Sarmatyzm składa się z samych przeciwieństw.

Pod pstrokatym turańskim strojem kryła się łacińska swada z Alwara i dewocyjne przywiązanie do katolicyzmu, obok zupełnego upadku studiów teologicznych i wszelkich innych. Mieszanka cywilizacyjna sprowadziła na nas stan

⁷⁾ Go IV 163, 233, sq, 254, 344.

⁸⁾ Go III 415, 418. ⁹⁾ Go IV 337, 338.

¹⁰⁾ Go V 388. ¹¹⁾ Go I 498.

¹²⁾ F 62, 64. Trzy najważniejsze jego pisma polityczne wyszły jeszcze przed panowaniem Sobieskiego: *Jetzige Bilanz von Europa* i *Einige politische Gedanken* 1668, a *Bedenken über die Sekuritaet des deutschen Reiches* 1670.

????????????????????

kreślić sarmatyzm cywilizacyjnie, narzuciłoby się zapewne podobieństwo z kozaczyzną.

Sarmatyzm panował mniej więcej przez dwa pokolenia (1700-1760), lecz nie bez sprzeciwu. W pierwszym pokoleniu reprezentował cywilizację łacińską i ocalił honor Polski król Leszczyński, w drugim Konarski i szkoły pijarskie. Reformy Czartoryskich przypadają już na zmierzch sarmatyzmu.

Nie opuściła nas jednak chęć „syntezy”. Nieuleczalnym było dążenie do unii z Rosją. Czartoryscy mieli na celu nie tylko przeprowadzenie reform w Polsce, ewentualnie pozyskanie korony polskiej, lecz przyświecały im dalsze jeszcze zamiary. Widząc „brunświcką” gospodarę, a znając liczne objawy niechęci do niemieckiej, przypuszczali, iż Rosja zateknie do jakiejś dynastii narodowej, podobnie jak Polska, niechętna Sasom. Skoro tu i tam cierpi się od dynastii niemieckich, więc (mniemali) z tożsamości utrapienia wyrobi się wspólność interesów a z tej wspólności przyjaźń. Czartoryscy stworzyli ideologię o wspólnej dla Polaków i Rosjan konieczności wytworzenia dynastii narodowych. Wierzyli, że Rosja i Polska z Litwą pozostawałyby w najlepszych stosunkach, gdyby nie wpływy niemieckie w Petersburgu. Skoro powiodło by się Czartoryskim osiąść koronę polską, mogło by następnie powieść się to samo w Rosji. Jeżeli może być carem książę brunświcki lub anhalcki, czemużby nie mógł nim zostać król polski¹³).

Rzeczywistość zaś poszła innym torem; bliskie już były rozbiory i zbliżała się rosyjska hegemonia nad Europą.

Bez jakiegokolwiek zapowiedzi, nie szukając nawet pozorów, wśród największego pokoju, katolicki rząd Marii Teresy zajął w lutym 1770 r. Spisz i Orawę. Był to prosty napad, jakby próba czego można sobie pozwolić w stosunku do Polski. Próba powiodła się, więc za przykładem Austrii grabił Fryderyk II Pomorze gdańskie i Warmię, również nie wypowiadając wojny. Był to wstęp do rozbiorów Polski.

Rozbiory nie wywołały z żadnej strony protestu; w całym ówczesnym piśmiennictwie całej Europy nie ma śladu oburzenia z powodu największej zbrodni całej Historii powszechnej¹⁴). Panowała zgoda wszystkich na to, że w polityce etyki być nie może. Mniemania tego nie obaliła żadna rewolucja!!!

W samym przebiegu rewolucji francuskiej kryje się ta dziwna zagadka, że rewolucja, przeciwko „arystokracji” rozpętała się wtedy właśnie, gdy szlachta zrzekła się swych przywilejów, a duchowieństwo dziesięcin (na historycznej sesji 4 sierpnia 1789 r. w sali „gry w piłkę”). Poza parawanem zgoda już niepotrzebnej walki o „prawa człowieka” kryła się wielka wyprawa na pogwałcenie chrześcijaństwa. Indifferentyzm religijny przeszedł w takie „ecrasez”, o jakim się Wolterowi nie śniło, na jakie nigdyby nie przystał. Zachowano absolutyzm, tylko przeszczepiono go z Korony na kluby i przydano terror, na jaki nie zdobyłby się nawet car. Nie uroniono niczego z poprzednich nabytków cywilizacji bizantyńskiej, ale do mieszanki dołączyły się już pierwiastki cywilizacji trzeciej, żydowskiej.

Rozbiory Polski wciągały Rosję w wojny koalicyjne. Polska padła ofiarą zmyślenia państw dynastycznych przeciwko państwu narodowemu, państw despotycznych przeciwko konstytucyjnemu. Polska zdobyła się na to, iż wydała konstytucję Trzeciego Maja bez rozlewu krwi. Gdyby nie rozbiory Polski, byłaby zapanowała konstytucyjna forma rządów zaraz w początkach XIX wieku w całej Europie z wyjątkiem Rosji i Turcji; byłoby się też następnie obeszło bez reakcji, a wstrząśnienia wojenne byłyby się ograniczyły do połowy Europy, po zachodnie granice polskiego państwa. Wstrząśnienie byłoby tym samym krótsze, mniej skomplikowane a skuteczniejsze. Atoli skutkiem rozbiorów Polski absolutyzm rozszerzył niezmiernie swe podstawy, łącząc się w jeden olbrzymi obszar z rosyjskim despotyzmem. Zabrakło w Europie czynnika, któryby nadał jej równowagę a którym byłaby Polska.

Ten brak zaznaczył się jeszcze znacznie głębiej, niż w przebiegu wojen; zaważył na całej ideologii XIX wieku.

Konstytucja francuska z roku 1789 i wszystkie następne są dziełami aprioryzmu. Zgodne to jest z przeświadczeniem tyczącym wszelkich humaniorów, co wyraził był w roku 1793 Condorcet, że w naukach humanistycznych „odkrycia stanowią dorobek samej tylko medytacji”. Natomiast konstytucja Trzeciego Maja jest dziełem wybitnie aposteriorycznym. Tamte wyniknęły z rewolucji i zasilają ją coraz bardziej, ta hołdowa-

13) Wo.

14) Ks Alfons Gratry, filozof katolicki, który nazwał rozbiory Polski „grzechem śmiertelnym Europy” należy do czasów znacznie późniejszych. Żył w latach 1805-72. Główne jego dzieło *La Morale et la loi de l'histoire* wyszło w roku 1868.

ła ewolucji. Dwie metody prawodawstwa nowoczesnego byłyby mogły współzawodniczyć; w każdym razie metoda rewolucyjna nie byłaby zdobyła całego kontynentu europejskiego. Polski „duch praw” jest bliższy znacznie angielskiemu, niż francuskiemu. Myśl europejska nie byłaby popadła w ślepa zależność od francuskiej i w ślepe naśladownictwo urządzeń francuskich. Następne ruchy wolnościowe w Europie czerpały metodę życia zbiorowego z Francji, przepisując dosłownie tę, lub ową z konstytucyj francuskich, z których żadna nie była stosowna dla Francji a coś dopiero dla Rumunii, lub Chile. Z niewłaściwości instytucyj zrodziła się wieczna rewolucyjność. Możemy powtórzyć i to z naciskiem, jako zabrakło w Europie czynnika, któryby nadał jej równowagę, a którym byłaby Polska, powracająca szybko i z całą stanowczością do cywilizacji łacińskiej.

W tym geneza powszechno-europejskich wojen napoleońskich, następnie „świętego przymierza” i całej dalszej konsekwentnej walki i ponownych wstrząśnień. Drżały wciąż posady Europy, pozbawionej tego jedynego państwa, które mogło się szczycić konstytucją bez rewolucji. Również w dziedzinie ekonomicznej międzynarodowej powstały z rozbiórów Polski przewroty, sięgające daleko, z konsekwencjami nienaturalnymi, ale nieuchronnymi, które pociągały za sobą konieczność nowych przewrotów politycznych. Pod każdym a każdym względem wytłoczono w środku Europy wyrwę, ponad którą wytwarzał się z prądów dziejowych wir, wciągający w swe odmęty nie tylko państwa, ale całą kulturę europejską.

Napoleon był wodzem z powołania i zdobywcą a kosmopolitą. W czasie wyprawy egipskiej był moment, kiedy był gotów zostać na Wschodzie i zamyślał o utworzeniu wielkiego państwa muzułmańskiego azjatycko-afrykańskiego. Mógł zostać islamitą i wielkim kalifem równie dobrze, jak został cesarzem koronowanym przez papieża. Wojska jego składały się ze wszystkich nacji a żadna z jego wypraw nie miała jakiegoś celu narodowego. Był tylko dynastą; przywiązał się do Francji, bo z niej czerpał główne środki i ona służyła mu za podstawę. Nie rozumiał idei narodowej, czego dowody składał w Hiszpanii, we Włoszech i w Polsce. Nigdy nie zamierzał jej wskrzesić. Chciał dzielić się z Rosją panowaniem nad Europą. Gdyby był przywrócił państwo polskie, sam ten fakt byłby w roku 1812 już rozstrzygnięciem wojny, a bezpieczeństwa od wschodu byłaby strzegła Polska sama.

Dla dziejów cywilizacyjnych najważniejszym czynem bojowym Napoleona jest ustanowienie państwa Illirii z habsburskich dzierżaw południowo-słowiańskich. Wtedy Słowęńcy budzą się do życia historycznego. Zaczyna się nowoczesna historia od poety Volkmera, który założył szkołę przygotowawczą do gimnazjum w Pruju i biedził się tam z językiem „wulgarnym w latach 1769-84. Potem nastął okres illiryzmu, tj. hasła łączności narodowej z Chorwatami. Rosły kłopoty z czterema ortografiami (bohoriczica, danjczica, metelczica, gajica), lecz najcięższą wątpliwością było czy można być osobnym narodem i nawet czy się to godzi (ze względu na nieliczność). Nigdy jednak nie było w Illirii wątpliwości pod względem cywilizacyjnym; określona jest od razu wyraźnie i stanowczo: Słowęńcy i Chorwaci należą do cywilizacji łacińskiej¹⁵⁾.

Obok Illirii budzili się do nowego życia Neohellenowie, lecz jeszcze bez znaczenia w polityce międzynarodowej. Krwawym był początek XIX wieku dla stosunków narodowych na Bałkanie. Z jednej strony coraz większa hellenizacja cerkwi serbskiej i bułgarskiej (Turcy już pod koniec XVIII wieku znieśli patriarchaty w Peczu i Ochrydzie)¹⁶⁾, z drugiej zaś strony prześladowanie neohellenizmu. Kiedy Rosja już czyniła przygotowania do nowej wojny tureckiej poddany był strasznej egzekucji (trwającej przeszło miesiąc) Aleksander Ypsylanti, kilkakrotny przedtem minister. Profesor grecki Gobdelas schronił się wówczas do Warszawy pod opiekę Księstwa Warszawskiego, dopiero co utworzonego¹⁷⁾.

Przeciwko tlejącym ruchom narodowym staje murem dynastyczność tronów Europy i to pod opieką Rosji.

Opuszczenie sprawy polskiej sprowadziło na Europę hegemonię rosyjską, już nie kwas bizantyński, lecz turańska domieszka wypacza do reszty cywilizację łacińską. Osłabiła się tak dalece, iż w życiu publicznym jej nie znać. Akt „świętego przymierza” z roku 1815 zaczyna się od wezwania Trójcy Przenajświętszej. W jej imieniu będą kontrahenci, t j. trzy państwa rozbiorowe (czwarty Bourbon francuski podpisywał,

15) Lc, Vo, Ni. 16) U.

17) J B 273, 243. Gobdelas ogłosił w Warszawie po francusku dziełko o Aleksandrze Wielkim.

bo musiał) przestrzegać, by w Europie panował ład Boży, tj. absolutyzm, centralizm, biurokracja. W ogóle przez wojny napoleońskie wywarła Rosja bez porównania więcej wpływu na Europę, niż Europa na Rosję. Wolnomularstwo i stowarzyszenia tajne wprowadziły do Rosji pojęć rewolucyjnych w sam raz na tyle, ile trzeba na spisek, który się nie zda na nic, bo mu brak właściwego tła w społeczeństwie. Ogół rosyjski solidaryzował się nadal najzupełniej z „samodzierzawiem”.

Można by powiedzieć, że wprowadzony przez Piotra Wielkiego do Rosji bizantyzm dopomógł do lepszego uporządkowania, do udoskonalenia turańszczyzny. Następuje szczególne zjawisko dziejowe: równoległe jak Rosja przejmuje się bizantyzmem niemieckim zaczynają kiełkować w Niemczech pomysły, bizantyńskie niewątpliwe, lecz nachylające się ku cywilizacji turańskiej. Pewne powinowactwo duchowe tych dwóch cywilizacji objawiało się w historii kilka razy, objawiło się nawet tak daleko od ich gniazd.

Kosmopolityczny ton przebiega też z głównych dzieł Jana Gotliba Fichte (1762-1814) poświęconych nauce o państwie. W roku 1800 wyszedł drukiem „Der geschlossene Handelsstaat”, w którym występuje z żądaniem, żeby ustalić ilość osób uprawiających zawody produkcyjne i żeby zmiana zawodu była bardzo utrudnioną, w zasadzie niemożliwą. Żądanie bizantyńskie, tak było w Bizancjum. Uderzającym jest to dlatego właśnie, że Fichte dziejów bizantyńskich nie studiował. Dalszy projekt, żeby handel zagraniczny pozostawał w ręku państwa stanowi również własny pomysł Fichtego, jakkolwiek urzeczywistniony był dawno przed nim u Mongołów Niebieskich, w Kipczaku tatarskim w Moskwie od XV wieku i w XVII w kozaczyźnie ukraińskiej. Fichte zapędza się dalej jeszcze; oddaje na własność państwa ziemię, lasy i kopalnie. U niego państwo „nadzoruje w ogóle wszelką własność i ewentualnie mogło by nadać prywatnym osobom ziemię lub co innego w posiadanie”¹⁸). Występuje tedy Fichte w roku 1800 z tym, co za naszych dni nazwano „planową gospodarką” i z postulatami, które są w programie socjalistycznym, na pół wieku niemal przed Marksem.

W sześć lat potem, w r. 1806, wydaje Fichte „Grundzüge des gegenwärtigen Zeitalters”. Głosi tezę, jako „życie rozumne polega na tym, że osoba zapomina o sobie w gatunku”. Rozumie on to altruistycznie w taki sposób, iż ta osoba „oddaje swoje życie dla życia wszystkich i dla nich je poświęca”¹⁹). Znamiennym jest to, że nie wyobraża sobie tego poświęcenia inaczej, jak przez „zapomnienie się w gatunku”. Zwraca się tedy przeciw personalizmowi, a propaguje gromadność, co jest bizantyńskim. Według niego państwo winno przenikać do życia obywatela, wprzegając go w warsztat państwowy²⁰).

Takie „życie rozumne” prowadzący naród byłby „Normalvolk” i nadawałby się na przewodnika innych narodów. Fichte daje do zrozumienia, że ta misja przypaść winna narodowi niemieckiemu²¹).

Świadomość wszelka poczyna się przez odróżnianie od podobnego otoczenia. Wypada więc uznać owo pojęcie Normalvolk za pierwszy przejaw niemieckiej świadomości narodowej. Charakterystyczne, że zjawia się od razu z bizantyzmem i z przedślanikiem socjalizmu państwowego a wykazuje od samego początku skłonność do monizmu prawa publicznego.

W poczuciu narodowym miał się Fichte posunąć dalej zaraz w roku następnym. Można go uważać za pierwszego patriotę niemieckiego, więc tym bardziej zwraca uwagę fakt, że wpadł od razu w uwielbienie własnego narodu. Niemcy, jego zdaniem, najbliższe Boga, język niemiecki wyższy ponad romańskie i angielski (bo nie oparty o łacinę, o „podstawę zmarłą”, jak tamte); Niemcy mają ducha zarówno z innymi narodami, a nadto „Gemut”, którego innym brak. Niemcy stanowią „nadzieję całego rodu ludzkiego” i w interesie ludzkości muszą być zachowane. Taką jest treść jego słynnych „Reden an die deutsche Nation” z roku 1807 i 1808, które porwały Niemców do broni przeciw najazdowi Napoleona.

W owych „Reden” rozwijał Fichte dalej swój program społeczny i państwowy. Domaga się, żeby państwo wzięło na siebie wychowanie młodzieży a celem wychowania, żeby zanikały różnice klasowe. Idealne państwo powinno być jednoklasowe²²). Cóż za przedślanictwo bolszewizmu! Ciekawy zaiste przykład, jak metodą medytacyjną²³) (a innej Fichte nie znał) można dojść ... kiedykolwiek do czegokolwiek.

Robił postępy w ocenie swego naro-

¹⁸) Se 14. ¹⁹) Se 12. ²⁰) Se 17. ²¹) ib.

²²) Se 15, 16.

²³⁾ O metodzie tej zob. w rozdziale wstępnym książki „O wielości cywilizacji”.

du. Twierdził już śmiało, jako „naród niemiecki stanie się prawdziwym ojcem i odnowicielem świata przez to, że uduchowi i umoralni życie państwowe i narodowe”²⁴⁾.

Głosił to w rzeczywistości ponurej. Jeszcze w grudniu 1813 r. proponował W. Humboldt, żeby wystarać się u Anglii i Rosji o gwarancję dla niepodległości Niemiec. Wtedy Stein zrobił uwagę: „Gwarancja zagranicy ma w sobie dużo; w każdym razie można by dopuścić do tego tylko Anglię lub Rosję”. W zasadzie zgadzał się tedy na gwarancję. Sam Stein wygotował memoriał w marcu roku 1814 z propozycją dyrektoriatu, złożonego z czterech głosów, mającego stać na czele Niemiec, mianowicie: Austria, Prusy, Bawaria, Hanower, a przecież Hanower stanowił dependencję angielską.

Ciężkie uczone wywody Fichtego dostępne były tylko dla osób z wykształceniem akademickim. Obok niego stanęła wkrótce pieśń, wzruszająca wszystkich, zdolnych czuć i myśleć.

Carl Ludwig Michelet (następca Hegla) pisze, jako w roku 1812 Moritz Arndt, zbiegłszy powtórnie przed Napoleonem do Rosji (gdzie spotkał się ze Steinem) uświadomił był następnie Niemców o jedności narodowej pieśnią „Was ist das Deutschen Vaterland?”²⁵⁾. Oddziaływanie literackie tym godniejsze zastanowienia, boć jeszcze Fryderyk II miał język niemiecki w pogardzie i nie przypuszczał, ażeby w tym języku mogło być coś godnego czytania. W roku 1784 odesłał egzemplarz Nibelungów, jako „un ramassis de choses barbares”²⁶⁾. Za naszych czasów Charles Bonneton potwierdził spostrzeżenie, jako „aż do zarania XIX wieku żadna historia w Europie nie była mniej narodową od niemieckiej”²⁷⁾.

A zatem statolatria niemiecka zrodziła się w roku 1784, patriotyzm zaś około roku 1806, lecz spopularyzowany dopiero w roku 1813; jest tedy o całe pokolenie młodszy. Poczucie narodowe stanowi objaw cywilizacji łacińskiej i stawało się wszędzie czynnikiem cywilizacyjnym na niekorzyść bizantynizmu, z jednym atoli wyjątkiem: z wyjątkiem Niemiec. Tam pierwszy uczony patriota, Fichte wzmacniał równocześnie bizantynizm. Równoczesność dziwna! Czy z tego związku wykluje się coś normalnego?

Nadszedł Wilhelm Georg Hegel (1770-1831). W jego filozofii „rzeczywistość nie ma charakteru jednostkowego, lecz ogólny, bo nawet Ja absolutne i idea nie są bytem jednostkowym” ... „Ogół jest bardziej wartościowy, niż szczegół” ... „właściwą rzeczywistością jest to, co ma istnienie ogólne, natomiast jednostkowość stanowi tylko stopień w rozwoju ogólności”²⁸⁾ itp. Cała ta doktryna odwraca się od personalizmu a skłania wielce ku zasadzie gromadności, więc ku bizantynizmowi.

Występuje też u Hegla bizantyńska statolatria o wiele wyraźniej, niż u Fichtego. Ideałem życia jest życie państwowe, albowiem państwo jest ideą boską, duchem żywym i absolutną mocą na ziemi. Jednostka musi być podporządkowana państwu we wszystkim. Stany nie są przedstawicielstwem narodu wobec sfer rządzących, lecz raczej reprezentacją rządu wobec narodu²⁹⁾. Spycha więc Hegel społeczeństwo do roli narzędzia w rękę państwa. Społeczeństwo żyje o tyle, o ile mu państwo zezwala. Tak właśnie było w Bizancjum. Czasy nowe zaznaczyły się wyrzekaniem na hiperprodukcję, jako źródła zła społecznego³⁰⁾. Znowu przedślanictwo Marksa.

Mieści się to wszystko w ogłoszonym przez Hegla w r. 1820 dziele „Grundlinien der Philosophie des Rechts, oder Naturrecht und Staatswissenschaft”. Doniosłe stanowisko Hegla w walce cywilizacji w Niemczech okazuje się atoli w całej pełni w innym jego dziele, we „Vorlesungen über die Philosophie der Geschichte”.

Orzekł w nich Hegel co następuje: „Zaden rozumny ustrój państwowy nie jest możliwy z religią katolicką”. Na nic bizantyńskie wysługi Józefa II. Niemcy katolickie wykluczone są od samej możliwości jakiegoś rozumnego ustroju państwowego! Druga zaś teza heglowska brzmi: „Duch germański jest duchem nowego świata”³¹⁾. A zatem katolicyzm do nowego świata nie należy, jest przestarzałością, do niczego nie przydatną, czymś wręcz szkodliwym.

Jak widzimy, Fichte i Hegel nie tylko głoszą statolatrię, lecz zarazem rozszerzają kompetencje państwa nader rozległe. U nich państwo jest wszystkim, wszystko do niego należy, nawet wychowanie młodzieży. Rozwijano to tak, iż heglizm dotknął nawet sposobu przedstawiania uczniom całego świata klasycznego. „Niezawodnie najsilniej występuje oddziaływanie Hegla w tendencji, żeby starożytność wyzyskać poli-

- ²⁴⁾ Se 17. ²⁵⁾ Mi I 415. ²⁶⁾ Bo 205.
²⁷⁾ Bo 25. ²⁸⁾ Se 9. ²⁹⁾ Se 20, 26, 27.
³⁰⁾ Se 23. ³¹⁾ H 439, 555; Mi I 415.

tycznie. Uczeń jego i przyjaciel Jan Schulze przerobił gimnazjum w Prusach z przybytku harmonijnego humanizmu w organ pedagogiki państwowej³²⁾.

Ta pedagogia musi być napojona protestantyzmem, gdyż według Hegla protestanci tylko są dobrymi Niemcami, prawdziwymi, powołanymi do tworzenia przyszłości. Jakżeż to pogodzić z poczuciem narodowym? Cóż za naród, skoro połowa jego jest wykluczona nawet od używania rozumu w życiu publicznym? Ciekawe będą wyniki takiego rozumowania.

Protestantyzm po wojnach napoleońskich został do reszty upaństwowiony. Fryderyk Wilhelm III (1814-1840) postanowił uporządkować chaos wyznaniowy, robiąc z religii gałąź administracji państwowej. W roku 1817 z racji 300-nej rocznicy też Lutra zarządził król „die kirchenregimentliche Union”, którą wprowadzono w ciągu najbliższego dziesięciolecia w całym szeregu państw i państewek Rzeszy. Opozycja ozwała się dopiero, gdy król zabrał się do ujednostajniania urzędów i liturgii. Przeciwno rządowej pruskiej nastął sprzeciw, obejmujący większość pastorów pod wodzą profesora wrocławskiego, Scheibla (1783-1843), którego przepędzano z miejsca na miejsce przez siedem lat. W opozycji brał udział również Schleiermacher, z zawodu także pastor, który poddawał w wątpliwość „das episkopale Recht” króla w sprawach liturgicznych. A jednak w roku 1826 zadekretował król pruski „Unionskirche” a sprzeciwiających się prześladowano, jako buntowników (Rebellen).

Niemniej przeto liczni teologowie protestanccy mieli wątpliwości tak co do „Hofagende” jakoteż co do rządowej mieszanki dogmatycznej. Zaczęły się studia historyczne podsycające opozycję, aż wreszcie Fryderyk Wilhelm IV (1840-59) począł robić koncesje „staroluteranom”, zezwalając im nawet na osobne gminy. Do roku 1847 było ich 27 a od roku 1843 urządzano w Lipsku „konferencje luterskie”. Wypadki roku 1848 podsycaly wszelką opozycję i ni stąd ni zowąd ruch „staroluterski” pobratał się z liberalizmem. Zwoływano „Kirchentage”, które w Witemberdze odbywały się jeszcze w latach 1849 i 1851 i ... wynikał z tego „Zentralverein” przeciwko Unii. Lecz ze związków z liberalną opozycją polityczną wyszedł ostatecznie ruch nowy, neoluteranizm, który przyjmował się szybko w wielu krajach, a był właściwie przystosowaniem protestantyzmu do wymagań propagandy racjonalistyczno-liberalnej, a w istocie rzeczy areligijnej.

Przez cały ten okres daje się Europie we znaki hegemonia Rosji. Pod egidą cara odbywa się w latach 1818-22 pięć kongresów monarszych, a tymczasem spiski działają. Car Aleksander I (1801-1825) stawał się dwukrotnie monarchą konstytucyjnym: skutkiem zajęcia Finlandii i otrzymania „Kongresówki”. Odrębność prawno-polityczną tych krajów odczuwali Rosjanie jako obelgę dla siebie. Uosobieniem nowoczesnej Rosji stał się historyk Karamzin (1765-1826). Wystąpił on w roku 1811 z memoriałem przeciw wszelkiemu liberalizmowi i przeciw próbom wskrzeszenia Polski. Nawet najskrajniejszy rosyjski liberalizm godził się ze „samodzierżawiem”, jeżeli ono działało przeciw polskości. Podobnie zniesienie unii cerkiewnej za Mikołaja I (1826-1855) spotkało się z wielkim uznaniem wśród najobojętniejszych na kwestie wyznaniowe „wolnodumców”. Karamzin osądził, że do rozwoju Rosji niezbędny jest absolutyzm oparty o prawosławie, a wszelkie inne kierunki należy ścigać i tępić. Wywarł wpływ stanowczy.

Można o Karamzinie powiedzieć bez przesady, że stał się wychowawcą Rosji na cały wiek XIX. Był to umysł typowo bizantyński, ceniący naukę i dbały o zewnętrzną stronę życia. Od Piotra nasiąkała Rosja bizantyzmem niemieckim; Karamzin posunął umysłowość rosyjską o szczebel wyżej, darząc ją bizantyzmem nowym, swoistym, niewątpliwie rosyjskim. Dzięki bizantyzmowi Karamzina nastąpił nowy a potężny rozwój kultury moskiewskiej. Usiłuje się przejść z cywilizacji turańskiej do bizantyńskiej a wszelka zmiana cywilizacji wywołuje ciężkie przesilenia i dlatego potężna Rosja, stała się „kolosem na glinianych nóżkach”.

Zasada absolutyzmu chyliła się do upadku w całej Europie.

W lipcu 1830 r. wygnano z Francji Karola X, próbującego rządów nazbyt absolutnych, a powołano Ludwika Filipa, „króla mieszczkańskiego”. Równocześnie niemal z tą „rewolucją lipcową” wypowiedziała Belgia posłuszeństwo królowi holenderskiemu, urządzając się jako państwo osobne, a konstytucyjne.

Wprawiono w ruch „święte przymierze”: austriackie wojsko miało wkroczyć do Francji, Rosja zaś i Prusy miały ruszyć na Belgię. Ale car zamierzał prowadzić tę wojnę nie rosyjskim wojskiem, lecz

³²⁾ Sr w A1 70.

—356—

polskim. Na dzień 1 lutego 1831 roku wyznaczono wymarsz, a tymczasem miały Kongresówkę „obsadzić” zastępczo wojska rosyjskie. W wojnie na Zachodzie zmałoby wojsko polskie, wróciłaby część zaledwie i osłabiona, podczas gdy armia rosyjska pozostałaby nietknięta, miałyby Królestwo w swym ręku i nie wyszłaby już z niego, bo któżby to na niej wymusił? Zaprowadzenie w Polsce rządów wojskowych nie ulegało wątpliwości, łącząc się z usunięciem resztek niepodległości.

Te plany wydały się. Bunt wojskowy był wprost nieunikniony i zapewne byłby wybuchł w lutym roku 1831; a było dość czasu, żeby go przygotować należycie. Ale sprawa poszła na rozstrząsanie i decyzję lekkomyślnych tajnych towarzystw, aż doszła do młodzieniaszków ze szkoły podchorążych i wybuchnęła przedwcześnie, bez najmniejszego przygotowania już 29 listopada 1830 roku. Odtąd aż do roku 1864 możnaby polityce polskiej dać tytuł: rządu pajdokracji.

Mikołaj bliższym był cywilizacji turańskiej niż bizantyńskiej. Rządził ściśle po wojskowemu. Ruch umysłowy ograniczał i utrudniał uczęszczanie do szkół, nauka zaś jako taka, wydawała mu się zawsze podejrzana. W roku 1835 specjalny ukaz sprowadzał uniwersytety do absurdu a w roku 1850 zakazano wykładów filozofii, jako burzącej niepotrzebnie umysły młodzieży.

Było więc coś z cywilizacji łacińskiej w uniwersytetach, skoro wybitny turańczyk na tronie uważał je za niebezpieczne. Żarzyła się w Rosji nadal domieszka cywilizacji łacińskiej. Nie mogło jej nie być, skoro Polska była wcielona do państwa rosyjskiego. Wytwarzała się mieszanka mechaniczna w całej Europie, lecz w Rosji najgrubsza.

Obydwa obozy kontynentu europejskiego jednakowo były pogrążone w mieszankach, tak reakcyjniści, jakoteż liberali. Czyż całe panowanie Ferdynanda Dobrotliwego (1835-1848) z rządami Metternicha nie było typowo bizantyńskim? Te same rządy opiekowały się hierarchią katolicką, ściśle po bizantyńsku. Sfery rządowe nie pojmowały religii inaczej, jak nadal po józefińsku. Dla Habsburgów był katolicyzm wciąż tylko czynnikiem politycznym. Do jakiej cywilizacji mamy zaliczyć rzeź galicyjską roku 1846? W jakim sposób, według jakiej metody byli cywilizowani ci, którzy taką ohydę wymyślili i usprawiedliwiali? Racja stanu? O to właśnie chodzi, z której cywilizacji była rodem ta racja stanu? Statolatria wzbiera coraz bardziej a stanowi to cechę bizantynizmu. Wszyscy są przekonani, że państwo musi być wyższe ponad etykę.

Zupełnie tego samego zdania są liberali. Gdyby mogli odnieść od razu walne zwycięstwo, zrobiliby rząd parlamentarny despotycznym, wszechwładnym, nie mniej od metternichowskiego (jakoż doszli później do tego „ideału”). Nikomu z bojowników o swobody obywatelskie nie przyśnił się postulat etyki w życiu publicznym.

Zrywali z bizantynizmem w jednej materii: chcieli wolności nauki, pragnęli jej szczerze i tęsknili gorąco za rozwojem nauk politycznych. W wielkich sporach dwóch obozów najbardziej charakterystycznym był spór o uniwersytety a z postulatu wolności nauczania musiało wyłonić się w końcu żądanie wolności myśli w ogóle, a więc zniesienia cenzury. Są to postulaty wybitnie antybizantyńskie; ale ci sami ludzie przyznawali państwu wszechwładzę i domagali się, by wszystko poddało się wymogom państwa. Oni inaczej państwo urządzali, lecz nowym urządzeniom przyznawali dawne przywileje. Co się wytworzy z takiej cudacznej mieszanki, jak pogodzić wszechwładzę państwa i wolność nauki? Jeżeli wszystko a wszystko ma służyć państwu, jakże długo nauka będzie mogła stanowić wyjątek? Powstanie w końcu bizantynizująca nauka na usługi nie Prawdy, lecz państwa. Zaczęło się od teologii józefińskiej a skończyło na statolatrycznej historii i jurysprudencji. Mieszanka cywilizacyjna spłodziła naukę tendencyjną, urzędową. Liberal u steru rządu wymuszał posłuch tak samo, jak reakcjonista i w imię tej samej zasady.

Jakżeż to charakterystyczne, że w humaniorach zakorzeniła się coraz bardziej aprioryczność i metoda medytacyjna. Hegel zna tylko dedukcję ze swych dowolnych założeń i wysila się na subtelności, ażeby w końcu dojść do wniosku, że theodicea musi być antykatolicką i że „żaden rozumny ustrój państwowy nie jest możliwy z religii katolickiej”. Wykwitem mądrości Bożej będzie państwo pruskie, a

filozofowie niemieccy będą się wysilali na apoteozę Fryderyka II, jako „króla filozoficznego”. Katolik Schlegel (1772-1829) utknie również w trichotomii (tylko wymyśli inną), i również będzie podziwiał ludy germańskie, jako z przyrodzenia chrześcijańskie.

Także francuscy uczeni poszukują punktu zaczepienia, z którego można by

—357—

łatwo wydedukować wszystko, co im trzeba. Saint Simon (1760-1825) oprze się na „czynności” (zamiast na wolności) a Comte (1798-1857) oświadczy wprost, że jego system opiera się na „pierwszych natchnieniach młodości”, wzmożonych „długim szeregiem metodycznych medytacji”. Supiński wymedytuje siłę rzutu i przyciągania, jako dwie siły zasadnicze w świecie przyrody i ducha. Dopiero w drugiej połowie XIX wieku Guizot (1787-1874) pocznie do humaniorów wprowadzać na nowo indukcję.

Medytacyjny aprioryzm okazywał się w praktyce mimowolnym i nieświadomym pomostem do prądów wrogich cywilizacji łańskiejszej a tym samym wnosił pierwiastki przeciwne tej cywilizacji i przyczyniał się do wytwarzania niebezpiecznej mieszanki cywilizacyjnej.

Weźmy inny przykład: najmocniej gardłowano za wolnością sumienia, ale wszystkie szkoły wyznaniowe katolickie były im solą w oku. Wolność, lecz nie wolno mieć szkół.

Aż do przełomu wieków XVIII i XIX były wszystkie szkoły wyznaniowymi. Panujący decydował o wyznaniu i szkolnictwie. W protestantyzmie panujący miał obowiązek dbać o prawowierność następnego pokolenia za pomocą odpowiednio urządzonych szkół. Siłą rzeczy, bez uprzedniej tendencji, wyłania się w protestantyzmie szkolnictwo państwowe, gdy tymczasem kraje katolickie mogły się bez tego obejść, dzięki szkołom zakonnym. Teoretycznie pierwszy ujął kwestie szkolnictwa państwowego Althusius, który w roku 1603 w swej „Politica methodice digesta” orzekł, że skoro państwo piastuje władzę nad wyznaniem, obowiązane jest gwarantować temuż panującemu wyznaniu prawowierność mieszkańców. Rozumowanie, jakby wprost z dawnego Bizancjum! Szkolnictwem ma kierować państwo, jako zwierzchność wyznaniowa, a zatem szkoły muszą być tym samym wyznaniowymi, chociaż są zarazem państwowymi. Józef II był też tego zdania.

Tendencja ta natknęła się na drugą, na hasło tolerancji wyznaniowej. Locke († 1703) ogłosił, że wszystkie wyznania winny uzyskać całkowitą niezawisłość od państwa. Miało by przeto nastąpić oddzielenie władzy kościelnej od świeckiej, państwowej, a więc nawrót do dawnego dualizmu władz po myśli cywilizacji łańskiejszej. Lecz do tego nie doszło a statolatria wyobrażała sobie tolerancję, jakby w „syntezie” dążeń zasadniczo sprzecznych. Za edyktem tolerancyjnym Józefa II (1781) nie następował w państwach habsburskich dualizm władz, w zasadzie sobie równych. Przez tolerancję rozumiano jednakową zawisłość każdego wyznania od państwa, a więc postąpiono wręcz przeciwnie, przeciw postulatowi Lockego, przeciw samej istocie wolności i tolerancji. Łączono sprzeczności.

Z mieszanki ideologicznej wyłania się zasada cywilizacyjna, że szkoła jest instrumentum status, czynnikiem politycznym. Określono to najpierw na dworze Marii Teresy: Die Schule ist ein Politicum. Zasada ta zdobyła sobie całą Europę łądowną. Już w roku 1772 wystąpił we Francji Louis Chalotais z twierdzeniem, że wszystko, cokolwiek pozostaje w związku ze szkolnictwem, musi być zawisłe wyłącznie od państwa. Turgot wymagał już osobnego urzędu do kierowania wszelkimi zakładami nauczania, od szkółki początkowej do uniwersytetu. W roku 1792 Condorcet przedstawił Zgromadzeniu Prawodawczemu kompletny plan organizacyjny. W Niemczech projekt osobnej władzy oświatowej opracował w roku 1766 Martin Ehler, a w dwa lata potem podjął tę myśl Basedow. Od niego pochodzą dwa dalsze pomysły: żeby państwo rozciągnęło nadzór także na szkoły prywatne i że szkoła musi być „międzywyznaniowa”. Pruskie „Landrecht” w roku 1794 zawiera już przepis, że szkoły wolno zakładać „tylko z uprzednią wiedzą i za zezwoleniem państwa, Fichte oświadczył się, nie tylko za monopolem państwa, lecz zakwestionował nawet prawo wychowawcze rodziny. Zaproponował wreszcie państwowe falanstery dziecięce. Tymczasem ogłosił Napoleon w r. 1808, że „szkolnictwo powierzone jest w całym państwie jedynie i wyłącznie władzom rządowym”. Potem za Restauracji został ministrem oświaty biskup katolicki, de Frayssinous i... utrzymał zasadę monopolu państwowego. Inne osoby były u steru, co innego nakazywały i zakazywały, lecz zasada była ta sama.

Mieszanka pojęć zupełnie podobna do tych, jakie obserwowaliśmy w sprawie stosunku życia publicznego do etyki, lub w sprawie wolności nauki.

W Niemczech, które były wówczas jeszcze rojowiskiem państw i państwerek orzekł Schleiermacher (1768-1834), że uczeń ma być wychowywany dla pewnego oznaczonego państwa (für einen bestimmten Staat). Nie ma już dawno tych państw, lecz teza obowiązuje do-

—358—

tychczas w państwach nowych. Powstały nawet pedagogie państwowe.

To wszystko posiada wybitne cechy bizantyzmu. Obalano trony, lecz statolatrię wzmacniano i rozszerzano.

Cywilizacje bizantyńska i żydowska łączyły się przeciwko łacińskiej, bo w niej dominował katolicyzm. Kiedy we Francji wywalczono w roku 1850 swobodę i całkowitą niezależność szkół prywatnych, rozpalila się agitacja przeciwko szkołom zakonnym. Hasło rozdziału Kościoła od państwa służyło za pokrywkę ustawodawstwu antykatolickiemu.

Walkę cywilizacyjną może najdokładniej da się obserwować w XIX wieku na tle walk o szkołę. Czyż brak w dziejach szkolnictwa ostatnich stu lat momentów stanowczo cywilizacyjnie łacińskich? Czyż nie działał na chwałę szkolnictwa niejedyn wielki umysł wybitnie „łaciński”? Ale bizantyzm nadawany z góry, a mieszanka cywilizacyjna dawała się we znaki i nauczycielowi i uczniom.

Zatrzymajmy się jeszcze przy innym kryterium, jakie może nam dostarczyć kwestia narodowościowa. Nie ulega wątpliwości, że wojny w toku rewolucji francuskiej przyczyniły się niemało do rozpowszechnienia poczucia narodowego we Francji. Widzieliśmy też jak z początkiem XIX wieku zrodziło się to poczucie w Niemczech. Są to oznaki cywilizacji łacińskiej. Budziły się do życia narody „nowe”, Neohelleonowie i Słowianie południowi. Były to jakby kliny cywilizacji łacińskiej, wbijające się na Bałkanie i w Niemczech w cywilizację bizantyńską. Ni tu, ni tam nie porzucano bizantyńskich pojęć i wytwarzały się dalej mieszanki operujące sprzecznościami.

Na połowę XIX wieku przypada odrodzenie narodu czeskiego, zwane słusznie i często „cudownym”, budzące i podziw i sympatię. Jest ono niewątpliwie dziełem jedynie tylko cywilizacji łacińskiej, (zwłaszcza że początki wyszły od duchowieństwa); toteż wszystkie siły odrodzenia parły naród czeski, by zajął miejsce w hierarchii tej cywilizacji i by się jej oddał całkowicie.

W Czechach został po klęsce białogórskiej 1620 roku tylko lud wiejski, odrabiający pańszczyznę nowej szlachcie, posprowadzanej z całych Niemiec, z oficerów zwycięskiej armii Habsburgów. Szlachtę wybito, mieszczaństwo zamożniejsze poszło w rozsypkę; o ile kto z inteligencji ocalał, musiał za granicą szukać schronienia. Już nie o niepodległość chodziło, lecz o samo istnienie narodu. Nawet język czeski poczęto prześladować.

Pierwszy wystąpił w obronie Czechów Jezuita Bohuslav Balbin w swej „Rozprawie na obronę języka słowiańskiego, zwłaszcza czeskiego” (1672). Od niego pochodzi jędrne zdanie, które potem spotyka się tak często na czeskich książkach, ilustracjach, nawet na budowach: „Święty Waclawie, nie daj zginąć nam i potomnym”. Rozprawa krążyła w odpisach, drukować jej nie było można. Kiedy za Józefa II cenzura zelżała, ogłosił ją drukiem zasłużony historyk, Pelzel, jako źródło dziejowe w roku 1775; ale książka uległa konfiskacie, cenzor stracił posadę a wydawcę uwięziono. Surowość tym dziwniejsza, że właściwie nie było już kogo prześladować za czeski patriotyzm, bo nawet poczucie narodowe czeskie już zaginęło. Kiedy w roku 1777 dyrektor teatru w Pradze spróbował dać czeskie przedstawienie, poprzestał na jednej jedynej próbie, bo teatr świecił pustkami.

Lud sam nie jest i nie może być narodem; a który z chłopów czeskich wzniósł się wyżej, germanizował się dobrowolnie. W Pradze nikt przyzwoicie ubrany na ulicy nie mówił po czesku. Język czeski nazywano wręcz językiem służących („Dienstbotensprache”). Już nie przeszkadzano Czechom w zajmowaniu stanowisk poważniejszych, bo oni sami dobrowolnie pielęgnowali niemiecką, a język czeski ośmieszali i gardzili nim. Nikt nie chciał uczyć się po czesku. Im bardziej garnięto się do oświaty, tym bardziej się niemieczono. Doszło do tego, iż wyraz „Boehmen” oznaczał nową niemiecką gałąź, zaszczepioną na byłym słowiańskim pniu. Kiedy w roku 1701 urządzono w Pradze wystawę przemysłową (pierwszą na kontynencie Europy), była ta „czeska” wystawa uroczystością w zupełności niemiecką. Niemieccy literaci pisywali utwory beletrystyczne, osnute na przeszłości Czech; niemieckie poezje i sztuki teatralne zaroily się od Vlast, Ludmił i Bożetiechów; a nawet Žižka, który cepami miażdżył niemieckie czaszki, był opiewany w niemieckim języku, jako temat interesujący a nie będący już niebezpieczny. Niemcy, zawsze partykularyści, wytworzyli w Czechach nowy niemiecki partykularyzm, a

zagarniający dla siebie czeską przeszłość, jako spadek bez spadkobierców, przedmiot bez prawnego właściciela, któremu szkoda dać się zepsuć, więc się go przechowuje w swoim domu dla ciekawości. W roku 1793 pozwolił rząd na utworzenie katedry języka i li-

—359—

teratury czeskiej na uniwersytecie w Pradze w przekonaniu, że to może być wyłącznie tylko sprawą naukową, antykwarską (póki język czeski do reszty nie wyginie nawet między prostym ludem). Od dawna już język czeski przestał być literackim.

Zasłużony czeski polityk i literat, Jakób Maly, opowiada, jak w roku 1838 przez kilka tygodni bawiąc w czeskim mieście Taborze umyślnie w restauracji odzywał się po czesku, a gospodarz grubo na tym zarobił, bo ludzie przychodzili oglądać człowieka, który mówi po czesku, chociaż nie jest chłopem, wyrobnikiem. Tenże Maly przekazał nam wiadomość, że gdy około roku 1845 kilku Czechów w Pradze zmówiło się, że co czwartek będą się schodzić w pierwszorzędnej restauracji i mówić po czesku — pozostali samotni, aż w końcu im samym znudziła się „próżna propaganda”.

W takich stosunkach żył i działał Morawianin, Franciszek Palacky (1798 -1876), kandydat na pastora, marzący o misjach wśród pogan w Hindostanie, uczeń alumnatu lutereckiego w Preszburgu, a zatem w otoczeniu słowackim. Szczególnym zbiegiem okoliczności czeskie tradycje literackie utrzymały się na Słowaczynie lepiej niż w samych Czechach; zasługi Słowaczyny około czeskiego odrodzenia narodowego są wprost olbrzymie. W roku 1803 utworzono przy liceum preszburskim katedrę języka i literatury czeskiej, która atoli zmarniała. Starożytnictwo czeskie uprawiano tymczasem w Pradze. Józef Dobrovsky wydał w roku 1792 dzieje piśmiennictwa czeskiego, oczywiście po niemiecku, nie myśląc o jakichkolwiek celach narodowych. O sześć lat jeszcze wcześniej sam Józef II najzacieklejszy germanizator, zatwierdził w Pradze „Königliche böhmische Gesellschaft der Wissenschaften”.

Dla narodowej sprawy czeskiej więcej znaczenia miało czasopismo, jakie Hromadko wydawał w Wiedniu od roku 1813 „Videnske Noviny”. Nauczał w Wiedniu przy uniwersytecie języka czeskiego, a uczniami byli oficerowie i przyszli urzędnicy, żeby się mogli porozumieć z ludem w interesach służbowych. Gazetę jego prenumerowali po większej części ... słowaccy mieszcianie. Spotkał się z nią Palacky w roku 1813 w Trenczynie w znajomym domu i spostrzegł, że wielu ustępów nie rozumie, bo nie zna na tyle języka czeskiego. Od tego czasu zaczął szukać czeskich książek i niebawem przestał myśleć o misjach, a zaczął marzyć o sławie literackiej w odnowionym piśmiennictwie narodowym.

Nagle nastąpiło wydarzenie wstrząsające. W roku 1817 „odkryto” rękopisy Zielonogórski i Kralowodworski. Podniosła głowę nieznana dotychczas дума narodowa, patriotom przybyło śmiałości; upatrywano w tych „odkryciach” wskazówkę Opatrzności. Uczni wszystkich narodów zainteresowali się Czechami, podziwiając starą kulturę, mającą sięgać podobno aż XI wieku. Nasz spór o narodowość Kopernika był niczym, wobec kwestii o autentyczność tych rękopisów. Ukamienowano by każdego, kto śmiałby wątpić. Dla młodego pokolenia były fałszyfikaty Hanki jakby strumieniem świeżej krwi wstrzykniętej w organizm. Porwany podziwem i zapalem zapisuje wtedy 20-letni Palacky w swym dzienniku: „Celem mego życia pragmatyczne dzieje Czech, według najlepszych wymagań nauki historycznej”. A nie było nawet publiczności, dla której można by po czesku pisać dzieła naukowe. Dopełnił święcie młodzieńczego ślubu; od roku 1836 wychodziły tomy jego historii czeskiej, lecz pisane i wydawane po niemiecku.

W roku 1823 zamieszkał Palacky w Pradze. Poznał tam 50-letniego Jungmanna, gramatyka i wielkiego słownikarza dawnego języka czeskiego i około niego zgrupowanych kilku (wyraźnie: kilku!) patriotów. Nie wierzyli w możliwość wskrzeszenia swego narodu, boć do tego trzeba uświadomienia milionów. Palacky spotkał się tu z nową ideologią.

Jungmann myślał tylko o tym, żeby Niemcy nie pożarli reszty czeszczyzny w Czechach. Rozbudzali tedy ruch „słowiański” w imię pobratymstwa. Nie wierzyli w możliwość wznowienia odrębnego życia narodowego. Jungmann był przekonany, że jego słownik będzie ostatnim pomnikiem języka czeskiego. Przerwana przez dwieście lat tradycja literacka w niemałe wprawiała kłopoty, jak pisać po czesku. Czeszczyzna z końca XVI wieku i z samego początku XVII wieku nie bardzo nadawała się dla wieku XIX. Nowy język czeski piśmienny tworzy Jungmann sztucznie, zlepiając go z kilku innych słowiańskich, niemało z polskiego, lecz więcej z rosyjskiego. A gdyby ta próba zawiodła, więc niechby Czesi (i wszyscy Słowianie za ich przykładem) przyjęli rosyjski język piśmienny, pozostawiając

rodzinnemu językowi (np. polskiemu także) znaczenie tylko lokalnego narzecza języka wszechsłowiańskiego. Marzył się Jungmannowi jakiś jeden olbrzymi naród

—360—

słowiański. Co za naród? Polski był pogńębiony, państwa polskiego nie było, gdy tymczasem Rosja rosła wciąż w potęgę; a więc naród rosyjski wzmożony dopływem wszystkich innych słowiańskich, czyli po prostu rusyfikacja całej Słowiańszczyzny. Byle nie zatonać w zniemczeniu.

Palacky tej ideologii nie przejął, ścierały się przez pewien czas dwie ideologie: ściśle narodowa, przyjmująca „ideę słowiańską” tylko do pomocy z ideologią spłynięcia w naród wszechsłowiański.

Praktyka pouczyła następnie, że język wszechsłowiański byłby dla wszystkich jednakowo niezrozumiały a powszechna rusyfikacja dobrowolnie nie da się przeprowadzić, choćby z powodu oporu Polski. Historia zatwierdziła ideologię Palackiego, ale pozostawał osad tamtej: moskalofilstwo. Zmieniały się potem nieraz stosunki polityczne w Austrii i w Europie całej i naród czeski wzmógł się w swej odrębności narodowej: lecz moskalofilstwo pozostało.

W roku 1848 podniósł Palacky czeskie prawo historyczne i zażądał zupełnego równouprawnienia z Niemcami w Austrii i opracował projekt federacji. Po krótkotrwałej „wiośnie ludów” z nastaniem ciężkiej reakcji usunął się na długo w zacisze pracowni naukowej. Powrócił do życia publicznego dopiero, gdy w roku 1860 powierzono rządy Agenorowi Gołuchowskiemu, który jął przeprowadzać program federacyjny. Rządy jego trwały zaledwie kilka miesięcy, lecz pozostały po nim sejmy krajowe i parlament ogólnoaustriacki. W kwietniu 1861 roku wziął Palacky udział w deputacji do cesarza Franciszka Józefa, by się koronował w Pradze na króla czeskiego. Rząd do tego nie dopuścił a parlament wiedeński zapędzał się coraz bardziej w centralizm. Ale pokost niemiecki już skruszał, Czesi przestali się niemczyć i stanęli mocno jako naród w nowoczesnej Europie.

Ważły się losy cywilizacji na linii Praga-Wiedeń. Czesi pod wpływem niemieckim nabywali bizantyzmu, co następnie wzmagało się jeszcze bardziej przez moskalofilstwo. Łacińska cywilizacja była drogą właściwą, lecz zaledwie nieznaczna mniejszość czeska na nią wkrczała, a to z powodu niechęci do katolicyzmu. Czesi od XV wieku wpadli w to nieszczęsne zawikłanie, że polityka mieszała się im z teologią. Z początkiem wojny 30-letniej dali głowę za sprawę protestancką w Niemczech a potem przypisywali katolicyzmowi winę swego upadku. Trzeba przyznać, że polityka Habsburgów, podła i głupia, zmuszała niejako Czechów do wysnuwania takiego wniosku. Skoro z cywilizacją łacińską łączy się nieuchronnie katolicyzm, Czesi, poczuwając się do nieprzyjaźni wobec Kościoła, nie celowali też w ogóle przywiązaniem do cywilizacji łacińskiej (Palacky był wyjątkiem, chociaż oficjalnie luteranin) a na ślepo zachwycali się wszystkim, co pochodziło z Rosji. Doszło do tego, że nie cierpieli wprost Polaków za to, że walczyli przeciw Rosji o niepodległość. Ideologia czeska zaczęła składać się ze sprzeczności, co zawsze bywa wynikiem mieszanki cywilizacyjnej.

Mieszanka łacińsko-bizantyńsko-żydowska ogarniała całą Europę lądową a języczkiem u wagi miała stać się Austria. Nie mogła istnieć bez życzliwości Słowian, uznawała oficjalnie równouprawnienie, zrywała się kiedy niekiedy do federalizmu, ażeby po niedługim namyśle oddać się tym bardziej bizantyńskiemu przesądowi jednostajności i centralizmu. Austria była samymi okolicznościami swego bytu powołaną do tego, by zerwać z bizantyzmem, by zaprowadzić państwowość nową, państwowość państwa w cywilizacji łacińskiej, by w końcu przywrócić etykę do życia publicznego, lecz wśród ciągłych wahań nie nastąpiła nigdy stanowcza decyzja. Mieszanka była tak dokładną, iż żadna strona nie przeważała nigdy całkowicie. Tak było poza rok 1860.

Wiodło Austrię do zguby to samo, od czego wiotczała cała Europa: biurokracja. Ona jest więzią centralizmu, etatyzmu, wreszcie statolatrii. Rewolucja francuska „rozbudowała” maszynę biurokratyczną w najlepsze, o wiele bardziej od wszystkich rządów absolutnych. Istnieje osobny biurokratyzm rewolucyjny, który był wysuwany na pierwszy plan przez wszystkie ruchy rewolucyjne w Europie XIX i XX wieku. Wytworzyła się w końcu na całym kontynencie europejskim mieszanka biurokracji rewolucyjnej z bizantyńską, czego szczyt osiągnięto we Francji. Słysz się często podziw dla tych urzędów, że przetrzymują wszelkie zmiany form rządów i stoją niewzruszone i zawsze utrzymują ład i porządek. Biurokracja posłuszna każdemu, bo sama niczego nie wyznaje, obojętna względem wszystkiego, gdyż nie mająca o niczym pojęcia i do niczego nie przywiązana. Porządek? Byle był w papierach; biurokracja nigdy się nie zatroszczy o porządek dla obywateli. Administracja papie-

rzana parła całą Europę w przepaść, a na całym kontynencie jedynie tylko w Austrii pojawiła się dążność do autonomii i samorządów. Walka o autonomię miała rozbrzmieć raz jeszcze w następnym pokoleniu, a była walką cywilizacyjną. W Austrii miała się rozegrać ostatecznie w roku 1867.

Jeżeli chodzi o okaz sprzeczności, czyż można wymyśleć coś „niemożliwszego”, jak biurokrację, wytwarzającą ruch narodowy? Niemożliwe a jednak prawdziwe; stało się to w Austrii właśnie.

Lud ruski należał do cywilizacji turańskiej, lecz opuszczał ją pod wpływem popów unickich narodowości polskiej. Rusini nie dostarczali dostatecznej ilości powołań duchownych; w niektórych stronach Rusi niemal całkiem nie wytwarzali kleru, tak dalece, iż unia nie byłaby się utrzymała, gdyby nie to, że Polacy przechodzili z katolicyzmu na unię, żeby zostać „księżmi ruskimi”. Ponośliła przez to Polska z jednej strony wielkie szkody, lecz z drugiej strony szerzyło się tym sposobem znamienicie cywilizację łacińską, co leżało bądź co bądź w interesie polskim. Zakon bazylikański stał się w połowie polskim i język polski był potocznym językiem bazylianów, a nawet ich językiem szkolnym. Duchowieństwo pochodzenia polskiego, liczne a inteligentniejsze, wywierało wpływ na popów pochodzenia ruskiego, którzy nie mając zgoła żadnej własnej świadomości narodowej, polonizowali się dobrowolnie mocą samej rzeczy, postępując na wyższy szczebel kulturalny. Tak było w zaborze rosyjskim, póki unii prześladowaniami nie stłumiono; w zaborze austriackim przetrwał ten stan aż do roku 1848 mniej więcej. Stwierdzono z wielu stron, że proboszczowie ruscy przygotowywali się do kazań po polsku. Listy pasterskie metropolity lwowskiego Michała Rogala Lewickiego, pisywane były jeszcze po roku 1830 po polsku, a dopiero około roku 1848 kirylicą po rusku³³).

W tym właśnie czasie, w dwa lata po rzezi galicyjskiej i tuż po przyłączeniu się Polaków do obozu „rewolucji wiedeńskiej”, kiedy zbombardowano Lwów i Kraków, a Kraków niebawem podpalono (1850), wyszedł z Wiednia nakaz, żeby propagować w Galicji Wschodniej odrębność narodową Rusinów, kierując ich przeciwko Polakom. Nie można wprawdzie twierdzić, jakoby narodowość ruską stworzyły rządy austriackie, lecz faktem jest, że rozwój szybszy i wcale nagły nastąpił dopiero pod opieką niemiecko-austriackiej biurokracji. Instytucja na wskroś bizantyńska popierała tedy coś, co się zasadniczo przeciwni bizantyzmowi, gdyż motorem duchowym poczucia narodowego jest cywilizacja łacińska. Popierano u Rusinów to, co srogo prześladowano u Polaków i Czechów. Jakżeż mogło utrwać się zrzeszenie, dopuszczające się takich sprzeczności? Również narodowość ruska nabywała cech sprzecznych, nawet bardzo dziwnych, tamujących rozwój prawdziwie narodowy. Biurokratyczne ojcostwo nie stało się bynajmniej dobrodziejstwem narodu ruskiego, jako takiego. Są na tym twórcze bliźni, pochodzące od wmieszania w istotę sprawy (łacińską) ciał obcych (bizantyzujących); dwuznaczne zaś często zachowanie się względem cywilizacji łacińskiej stało się obosiecznym i szkodliwym dla Rusi, która w rezultacie pozostawała turańską. Kozak i hajdamaka stali się ich ideałem.

Bizantyńskiej cywilizacji przybyła tedy nowa ekspansja na Rosję, lecz nie na Ruś. Biurokracja nie zdobędzie się nigdzie i nigdy na szerzenie cywilizacji; ona nie promieniuje niczym, tylko dozoruje i pilnuje zakazami.

Inny ciekawy wypadek, a wręcz przeciwny, bo wypadek świadomego działania przeciwko własnej narodowości zdarzył się w owym roku 1848 wśród Serbów w południowych Węgrzech, potomków emigracji spod Turka (o której była mowa). Złączono serbskie okręgi w osobną całość administracyjną pod nazwą Srbska Wojwodina, nadając urzędowe stanowisko administracyjne duchowieństwu i stawiając je na czele samorządów. Jedyny wypadek, że Wiedeń popierał usilnie autonomię, bo wówczas chodziło o to, żeby osłabić Madiarów. Również sejm chorwacki popierał ustanowienie Wojwodiny. Lecz Serbowie sami wszczęli walkę przeciw temu w imię „postępu i liberalizmu”, żeby nie mieć nad sobą teokracji. Woleli należeć bezpośrednio do Węgier i doprowadzili rzeczywiście do rozwiązania Wojwodiny³⁴). Kosmopolityczny aprioryzm „postępu” zwyciężył tedy nad interesem narodowym. Zwycięstwo nie było łatwym, gdyż Serbowie ci, chociaż unicy, nie wyrosli ponad miarę cywilizacji bizantyńskiej, którą z sobą przynieśli z Bałkanu a w tej cywilizacji narodowej samowiedzy nie ma.

Ostatecznie zapanował wszędzie konstytucjonalizm i parlamentaryzm a jednak nie można się dopatrzeć (nigdzie na

³³) Ro 128.

kontynencie europejskim triumfu cywilizacji łacińskiej. Ze zdziwieniem spostrzega się taki sam stan rzeczy, jak przedtem: taką samą mieszaną cywilizacyjną, w Niemczech zaś dalsze a raptowne osłabienie łacińskiej cywilizacji na korzyść bizantyńskiej.

Mieszanka przybrała jeden pierwiastek. Przyznanie Żydom równouprawnienia obywatelskiego wprowadzało tym samym cywilizację żydowską do życia publicznego. We Francji zaczęło się to od wielkiej rewolucji, po czym biurokracja napoleońska zorganizowała Żydów. W innych krajach kontynentu datuje się to dopiero od „wiosny ludów”. Ta współczynność w mieszance nie wyszła na dobre nawet cywilizacji żydowskiej; w niejednym miejscu zagmatwała się, czasem załamała i oni także podlegali procesowi rozproszkowania, dzięki nowej metodzie w stosunkach społeczeństwa a państwa, polegającej na tym, że każda osoba zawisła jest bezpośrednio od państwa. Jednakże ucierpieli na tym bez porównania mniej od chrześcijan, albowiem znalazł się dla żydów nowy ośrodek, skupiający ich czynnie i to ze stopniem aktywności większym, niż kiedykolwiek przedtem. Manifest komunistyczny Marksa z roku 1848 stał się sztandarem nowego pochodu Izraela na obalenie chrześcijaństwa i na zamienienie wszystkich narodów świata na swój „podnózek”. Wyłoniony z manifestu socjalizm wyrósł na nową kulturę cywilizacji żydowskiej, w której znalazły się doprawdy „wszystkie narody”. Zorganizowanie nowego prądu antyłacińskiego miało nastąpić przede wszystkim w Niemczech.

W Niemczech wytwarzała się na tle prądów konstytucyjnych dążność do zjednoczenia politycznego. Ponieważ Wiedeń odrzucał te pomysły, więc organizacje tego obozu zwróciły się ku Berlinowi. Zwolennicy Prus urządzili na wiosnę 1850 r. „unię niemiecką”, na co Habsburgowie odpowiedzieli „sejmem związkowym” we Frankfurcie. Zniosło się na poważne starcie między dwiema głównymi dynastiami niemieckimi, czemu zapobiegł car Mikołaj. Stał z całą stanowczością po stronie habsburskiej, wobec czego Prusy, nie chcąc narażać się na wojnę z Austrią i Rosją wyrzekły się w układzie w Ołomuńcu prób pozyskania hegemonii w Rzeszy niemieckiej z pomocą dążeń do zjednoczenia Niemiec. W ten sposób doszło do odwrotu ołomunieckiego (Der Gang nach Olmütz).

Zarazem pogrzebano, nadające od roku 1815 ton Europie „święte przymierze”, skoro nastąpiło poróżnienie między jego członkami. Przymierze wyczerpało się, okazawszy się w końcu bezsilnym wobec „rewolucji”, zwłaszcza że jeden ze sprzymierzonych, Berlin, uważał za możliwe wejść z nią w układy, jakkolwiek zachowując wszelką rezerwę. Było to również końcem rosyjskiej hegemonii w Europie. Przygotowywała się hegemonia pruska.

Wzmagala się coraz mocniej cywilizacja bizantyńska w Niemczech, nigdy jednak nie zdołała wytepić całkowicie łacińskiej. Dowodem choćby Polenlieder z roku 1832. Byli też uczeni, bynajmniej nie heglisci. Konstanty Frantz (1817-1891) zajął w nauce o państwie stanowisko patriotyczne zgoła odmiennego rodzaju. Według niego dawne cesarstwo niemieckie „rzymskie” upadło dlatego, ponieważ wyrzekło się swej misji, tj. tworzenia federacji europejskiej równouprawnionych narodów. Radził nawrócić do tego ideału. Najważniejszym z jego dzieł było „Unsere Politik”. wydane w roku 1850. Obecnie niedobitki łacińskiego obozu w Niemczech wznawiają pamięć Frantza, mieniąc go „Deutchlands wahrer Politiker”³⁵).

Nie wierzył w możliwość zwrotu w Niemczech słynny Edgar Quinet (członek „trójcy” w Collège de France: Michelet, Quinet, Mickiewicz). Według niego religia ma być podstawą społeczeństwa i państwa. Kwestii tej poświęcił poważne dzieła. Polemizował z wydanym w r. 1835 przez D. Fr. Straussa (1802-1874) „Leben Jesu!” W Niemczech przebywał przez czas dłuższy, studiował w Heidelbergu, tłumaczył Herdera. Od r. 1831 pojawiały się w „Revue de deux mondes” jego artykuły o Prusach, nazwane później „la prophétie d'Edgar Quinet”. On pierwszy użył wyrażenia „bizantyzm niemiecki”. Pisał: „Kto zdoła sobie wyobrazić niemiecki bizantyzm? Mieszanina występków z południa z występkami północy; za dużo na raz”. Wydał w Niemczech dwa dzieła: „Allemagne et Italie” (1832) i „France et Allemaetiae”(1867). Przepowiadał nieuchronne starcie z „niemieckim barbarzyństwem”.

Wodzem bizantyzmu przeciw latynizmowi stał się Otto Bismarck, ten, który jawnie, bez ogródki głosił, że siłę należy się pierwszeństwo przed pra-

³⁴) Ss 1908 I 213.

³⁵) Taki jest tytuł dzieła Schucnardta poświęconego Frantzowi (1896); w ostatnich latach podniósł go wysoko Foerster.

wem. Powoływał się na traktaty Lutra, uznające podwójną moralność, inną dla życia publicznego, inną dla prywatnego³⁶⁾.

Wyłynął podczas wojny krymskiej (1853-1856). Znany był z występów w sejmach w latach 1847-9, jako nie uznający żadnych zdobyczy „wiosny ludów”, zwolennik jak najsilniejszej władzy królewskiej. Gdy w roku 1853 zanosilo się na wznowienie państwa polskiego (z rosyjskiego zaboru), Bismarck zdołał przekonać króla pruskiego, że interes Prus wymaga sojuszu z Rosją, że polityka pruska winna być skierowana przeciwko Austrii i Francji. Na tym rozbiły się układy w sprawie polskiej. Było to ogromnym zyskiem dla cywilizacji bizantyńskiej, gdyż wskrzeszona Polska byłaby (wówczas) całą swą siłą przerzuciła na szalę cywilizacji łacińskiej. Późniejsze rządy Bismarcka stanowić miały arcydzieło bizantyzmu, szczyt cywilizacji bizantyńskiej. On sam był największym bizantyńcem całej Historii powszechnej. Przerastał znacznie Focjusza. Dogmatem jego polityki było, że Niemcom muszą rozkazywać Prusy. Poczucie narodowe było u niego słabe. Nieraz potem wynurzał się o jakiejś „preussisch-deutsche Nation”, a więc stwierdzał istnienie dwojga Niemiec, jakby dwóch narodów niemieckich. Pruska statolatria stanowiła u niego warunek niemczyzny.

Z roku na rok protestantyzm lgnął coraz bardziej do tej statolatrii. Pośród rozgardiaszu pomiędzy staro- a nowo-luteranizmem, pomiędzy „Centralverein” a „unią” protestancką, wyszedł nagle w roku 1852 królewski „Erlass”. Na czele całej Landeskirche staje Oberkirchenrat w Berlinie, składający się z luteranów, reformowanych tj. kalwinów i innych sekt, oraz „unionistów”; w sprawach czysto wyznaniowych dopuszczalna jest „itio in partes”. We wszystkich konsystorzach całego państwa pruskiego ma być skład personalny mieszany, życzliwość rządu otaczała unionistów, najmniej tej życzliwości było dla staroluteranów. W następnym roku 1853 drugi „erlass” orzekał, że „staroluterski” sposób komunikowania może być stosowany tylko na wyraźne wspólne żądanie pastora i gminy, co obostrzono w r. 1857, że trzeba nadto jeszcze pozwolenia konsystorza.

„Unioniści” zatracali coraz bardziej oblicze religijne. Rozporządzenia rządowe wydawały skutki, jakich sobie wcale nie życzą. Unia bezwyznaniowa została potępiona w roku 1856 na konferencji 40 dobranych mężów zaufania, a uchwała zapadła na wyraźne żądanie króla. Nie wstrzymało to istnego pędu faktycznej bezwyznaniowości a bezwyznaniowcy zapisywali się jako unioniści. Rozporządzenie z r. 1867 utrzymywało jednak nazwę unii dla dawnych prowincyj pruskich.

W tym samym okresie, w latach 1846-60 wytworzył się w Rosji prąd, który sam nazwał się „słowianofilstwem” z tej racji, że chciał określić własną, rodzimą cywilizację rosyjską i dalej ją rozwijać. Prawosławie i samodzierżawie stanowić mają nadal filary tej cywilizacji a dodaje się trzeci, mianowicie „narodność”. Wyrażenie to znaczy w języku rosyjskim właściwie ludowość. Bracia Aksakowy, Kiriejewscy i Chomiakow zachwycali się rosyjskim „mirem” włościąńskim i wysnuwali z niego niemożliwe wnioski o cywilizacji „słowiańskiej”.

Około roku 1850 powstał jeszcze inny prąd, również oryginalny rosyjski, mianowicie nihilizm. Burzyć wszystko, byle burzyć. Dobrolubow rzucał się na „despotyzmy rodzinne, kastowe, towarzyskie”, a później Pisarew wystąpił (w roku 1861) nawet przeciw nauce czytania wśród ludu. Z nauk tolerował tylko przyrodniczo, bo „nic nie wybudowało, a tyle zważyło”.

Tymczasem zmieniały się zupełnie stosunki międzynarodowe. Historia stawała się coraz bardziej naprawdę powszechną. W roku 1860 sprzymierzone państwa europejskie zdobyły Pekin a wkrótce potem założono Władywostok. Bismarck pragnął, żeby polityka rosyjska zwróconą była wyłącznie ku wschodowi, nie zmieniając niczego na zachodniej granicy. Obawiał się wielce, żeby Rosja nie pogodziła się z Polską, a właśnie wyłaniały się reformy Wielopolskiego. Dlatego przygotowywał powstanie polskie przeciwko Rosji wtedy, gdy dzięki Wielopolskiemu mieliśmy język polski urzędowy w szkole, w sądzie i w urzędzie. Powiodło się Bismarckowi. Zaraz też po wybuchu powstania wyprawił do Petersburga kapitana Alvenslebena z „konwencją”, podpisaną tam dnia 8 lutego 1863 roku. Prusy zobowiązywały się dopomóc Rosji całą siłą zbrojną, gdyby inne państwa dopomagały powstaniu polskiemu, a za to zapewniały sobie neutralność Rosji podczas każdej wojny, jakaby w przyszłości wypadło prowadzić królowi pruskiemu. Już wtedy miał na myśli nie tylko wojnę

³⁶⁾ Ks 251.

z Austrią, ale też z Francją. Wielka polityka pognębiła do reszty cywilizację łacińską w całej Europie.

Po pewnym jeszcze stadium reakcji w różnych stronach Europy, prądy wolnościowe zwyciężyły, lecz konstytucjonalizm, parlamentaryzm nie zdały się na nic, gdyż według wzoru francuskiego zatrzymano centralizm i biurokrację, a statolatria rozwijała się dalej. Parlamentaryzm może działać sprawnie przy znacznej decentralizacji i przy jak najrozleglejszym samorządzie. Łącząc go z centralizmem, popełniono absurd polityczny, sporządzono o jedną mieszankę więcej.

Toteż głównymi piastunami cywilizacji łacińskiej stały się społeczeństwa anglosaskie. Od roku 1835 zaczyna się w Anglii świetne odrodzenie katolicyzmu, kiedy ks. Mikołaj Wiseman dał początek prasie katolickiej. Z jego inicjatywy wznowił Pius IX hierarchię katolicką w Anglii w roku 1847. W trzy lata potem został Wiseman kardynałem. Przybył mu wielki pomocnik (choć nie zawsze uznawany) w osobie Jana Newmana, który przeszedł na katolicyzm w roku 1845, rozwinął działalność energiczną a skuteczną i później w roku 1879 został również kardynałem³⁷⁾. Wzbudzony silny ruch katolicki wsparł oczywiście łacińską świadomość cywilizacyjną.

Godne to stwierdzenia, że z Anglii wyszedł pierwszy głos, przewidujący dalszą rolę Prus w dziejach Europy. W roku 1854 kardynał Wiseman zapowiadał, że „na brandenburskich piaskach wydano decydującą walkę między wiarą a bezbożnością, między chrześcijaństwem a jego wrogami”. W piętnaście lat później, w roku 1869 miał zawołać katolicki poeta niemiecki, Weber: „Zali przestaliśmy już być ludem chrześcijańskim?”³⁸⁾.

Miał niebawem nadejść czas taki, iż gnębiona zewsząd cywilizacja łacińska jedynie u Anglosasów znajdowała schronienie, istne azylum.

Na łacińskiej skłonności Anglii poznali się wreszcie sami Niemcy. Wundt pisał w roku 1910, że kultura anglosaska jest romańską a germańskimi są w Anglii ledwie szczątki tradycji prawnej u ludu; nie ma, wątpliwości „dass England mit seinen Toechternationen der romanischen Welt zugewandt ist”³⁹⁾.

A więc pomimo wspólności „rasy germańskiej”! A jednak teoria rasowości stała się ewangelią bizantynizmu niemieckiego. Z antropologii zrobili istne boisko; ale bo też sama ta nauka jest ... zaborczą.

³⁷⁾ Dy 269, 279. ³⁸⁾ Cr 90, 91.

³⁹⁾ Wu 177. O stronie dalej fantazyjne doprawdy twierdzenie: wywodzi mianowicie z różnic o budowie języków przepaść, która doprowadziła do wojny powszechnej przeciw Niemcom.

XV ZABORCZA NAUKA (1775-1913)

Niemiecki bizantynizm jest prawym bizantyzmem, gdyż kroczy z książką w ręku. Szczególne zasługi około tej kultury mają filozofia niemiecka i antropologia. Związek tych nauk wydał historiozofię antropologiczną, twór dziwny a może nawet cudaczny, lecz nadzwyczaj czynny. Zespolenie zaś antropologii z historiozofią jeszcze dziwniejsze, musiało wydać plód jeszcze dziwniejszy, bo apoteozę prusactwa. Ku temu szczytowi nowego bizantyzmu doszło się równocześnie inną drogą a przez związki również nienaturalne. Poczucie narodowe w Niemczech młode, niedawnej daty, wybuchło jakby reakcją cywilizacji łacińskiej. Bizantyzm narodowości nie zna, lecz kroczące na jego czele Prusy wyzyskiwały ten ruch w celach politycznych i stąd wytwarzała się niebywała mieszanka bizantyzmu z narodowością. Z tego związku krótkotrwałego nie mógł powstać żaden plód normalny; okoliczności życia zbiorowego w Niemczech tak się układały, iż wytworzyło się w sam raz to samo, co z tamtego (a równoczesnego) naukowego: apoteoza prusactwa.

Przyznać trzeba, że na tym tle doszła cywilizacja bizantyńska do najwyższego wierzchołka swego rozwoju. Bizantyzm niemiecki osiągnął cywilizacyjnie szczybel znacznie wyższy od starego

bizantynizmu. Wyżej od Focjusza stanął Bismarck. Jego myśli i czyny stanowią arcydzieło cywilizacji bizantyńskiej w ogóle.

Nie powiodło się jednak utrzymać jej w czystości. Zbyt się mieszała, aż się zmieszała wszechstronnie, iż powstał z tego (i powstać musiał) stan acywilizacyjny.

Zacznijmy od nauki i poświęćmy jej niniejszy rozdział. Zacznijmy od wspomnienia o Maxie Stirnerze (Kasper Schmidt), który w roku 1846 w książce „Der Einzelne und sein Eigentum” twierdzi, że w miarę wolności i siły wolno każdemu wszystko, co potrafi; bo w kwestiach moralności najwyższą instancją bez apelacji jest ... „Ich”¹). Co za rewolucjonista? Zachodzi atoli coś podobnego, jak z rosyjskim liberalizmem, gdy się godził ze „samodzierzawiem”. Stirner dodał później, że owym Einzelner jest państwo pruskie, którego Eigentum jest świat cały.

Innym jednak szlakiem wspinano się, mianowicie zrobiono drabinę z antropologii i z historiozofii antropologicznej. Okaże się, że antropologia, to ulubione narzędzie niemieckiego bizantynizmu, jest nauką nader zaborczą, zachłanną na zdobycze we wszystkich „czterech stronach” świata naukowego; jest tak samo zaborczą, jak prusactwo.

Zabierając się do naszych rozważań historycznie, chronologicznie, zacznijmy od pytania: jak doszło do historiozofii antropologicznej. Zrazu obie części składowe tego nieprawego związku powstały i rozwijały się osobno, zanim się połączyły. Ubóstwienie państwa popularyzowało się wpierw, zanim antropologia wymyśliła hierarchię ras, której uchwyciwszy się niemieccy uczeni orzekli, że najlepiej dla ludzkości, żeby pierwszym był Prusak i uznali godnym ubóstwienia rasę jego i państwowość. Z prymatem duchowym ludzkości winno się łączyć w jej własnym interesie także władztwo świata.

Uwzględnić należy, jako antropologia bądź co bądź zaczęła się od problemu ras. Wyprowadza się z wydanego w roku 1775 dzieła Blumenbacha „De generis humani varietate nativa”. Tego samego roku pisał Kant „Von der verschiedenen Rassen der Menschen”. Sam wyraz „antropologia” ma całą historię, którą się tu zajmować nie możemy, poprzestając na zanotowaniu, jako była to zrazu jakaś nieokreślona „nauka o człowieku”. Wykładana przez 30 lat w Królewcu przez Kanta i wreszcie w roku 1798 wydana drukiem, „Antropologia” pretendowała, do tego, by być „znawstwem człowieka” dwojakim: fizjologiczna zajmuje się badaniem tego, co przyroda robi z człowieka, pragmatyczna zaś docieka, „co on, jako istota o własnej woli (als freihandeindes Wesen) sam z siebie robi, lub zrobić może i powinien”. Wśród środków pomocniczych tak pojętej antropologii przytacza Kant historię powszechną i biografię (obok utworów scenicznych i powieści). Ograniczał się królewiecki filozof do antropologii „pragmatycznej”. Zapoznanie się z jego książką poucza, że według naszych pojęć była to psychologia. Książka dzieli się na dwie części: I. Antropologische Didaktik. Von der Art, das Innere sowohl, als das Aeussere des Menschen zu erkennen — zawiera trzy księgi: Vom Erkenntniss-Vermögen. Vom Gefühl der Lust und Unlust, i Vom Begehrungsvermögen. Zweiter Teil: Die anthropologische Charakteristik. Von der Art das Innere des Menschen aus dem Aeusseren zu erkennen — stanowi rozprawę specjalną o charakterze²). Nawiasem mówiąc, sława Kanta nie byłaby ani odrobinę mniejszą, gdyby był tej książki nie napisał.

Nowa nauka śpieszyła się z generalizowaniem i dlatego właśnie popularyzowała się szybko, zwłaszcza między filozofującymi literatami; ci zaś stanowili najlepszą rozgłośnię dla ogółu ówczesnej inteligencji. Rozpowszechnia się naiwne mniemanie, że „losy świata” zależą od pewnych somatycznych warunków człowieka.

Typowym jest, co powiedział w roku 1784 Herder: „O wielka matko naturo! do jakichże drobiazgów przywiązałaś los naszego rodzaju. Wraz ze zmianą kształtu ludzkiej głowy i mózgu, z małą zmianą w budowie organizmu i nerwów, skutkiem klimatu, rasy i przywyknień, zmienia się zarazem los świata, cała suma tego, co gdziekolwiek na ziemi ludzkość czyni i cierpi”³).

Tak i mniej więcej podobnie mawiało się aż do połowy XIX w.

Lecz antropologia czyniła postępy słabe tak dalece, iż o całe pokolenie później była jeszcze wciąż w pieluchach. Nadrabiała zaborczością i zabrała się od razu do historii. Już w roku 1829

¹) Rozwój moralności 161.

²) K I, 3 i przypisek na 4. ³) He 39.

wystąpił Wiliam Edwards w formie listu otwartego do historyka Amadeusza Thierry z rozprawą: „Sur les caractères physiologiques des races humaines considerées dans leur rapport avec l’histoire” — w której problem ras uznaje zarazem za doniosły problem historii.

Zabrano się do tego wcześniej, zanim właściwy twórca antropologii (w dzisiejszym znaczeniu tego wyrazu) Paul Broca (1824-80) obmyślił jej metodę. Od niego wywodzą się badania antropometryczne, z których sam wskazał możliwy użytek dla historii, gdy rozpoczął dociekania nad cechami ludności starej Gallii, rodzimej a napływowej. Na tak skromnej roli nie myślała jednak antropologia poprzestać.

Popchnął ją dyletant. Znakomity francuski literat, Józef Artur Gobineau, ruszył na odkrycia antropologiczne. W latach 1853-55 wydał trzecztomowe „Essai sur l’inégalité des races humaines”, zawierające teorię hierarchii ras. Najwyższą, najbardziej rozwiniętą duchowo i zdolną do dalszego nieskończonego postępu, jest rasa długogłowych blondynów, których ojczyzną Skandynawia. Gdyby oni osiedli na biegunie, tam byłoby centrum cywilizacyjne. Argumentacja jego jest dziś obojętna; dopomagał zaś jej egocentrycyzm; wmówił sam w siebie, że pochodzi od norweskiego korsarza⁴). Jego zdaniem cywilizacja skazana jest na upadek, gdy mieszają się rasy; najgorszymi zaś mieszkańcami w Europie (celtycko-słowiańskimi) są Niemcy. Odmawia im wszelkich przymiotów jakiegokolwiek wyższości rasowej, nie przebierając przy tym w słowach, lecz wprost łącząc ich. Nie dowiedzieli się jednak o tym Niemcy, gdyż nie wiedzieli nawet o istnieniu tej książki, która ani we Francji nie zwróciła uwagi.

Niemcy zaczęli się uważać za pierwszych na świecie z innej przyczyny, mianowicie jako twórcy państwa doskonałego. StatolatRIA, ubóstwienie państwa szerzyło się z filozofią heglowską, liczącą coraz więcej zwolenników. Pisano i ogłaszano drukiem dużo książek, statolatryczną treścią należących niewątpliwie do cywilizacji bizantyńskiej, aż w roku 1820 sam mistrz Hegel wydał dzieło fundamentalne „Grundlinien der Philosophie des Rechts, oder Naturrecht und Staatswissenschaft”, kanon bizantynizmu niemieckiego. O rasowej wyższości nic jeszcze nie wie, ale Niemców ma za przodowników ludzkości.

Do jakiego stopnia heglizm nie przypuszczał rasy wybranej znać to na następcy Hegla na katedrze. Był nim Karol Ludwik Michelet, autor książki „Hegel, der unüberwindliche Weltphilosoph”, Zajmował się wiele kwestią ras (antropologiem bynajmniej nie będąc), lecz doszedł do przekonania, że z postępowaniem czasu przestaną one istnieć wśród cywilizowanej ludzkości. Rasy mieszają się, co dokonuje się w Ameryce i wytworzy rasa nowa ogólnoludzka. Ludzkość zjednoczy się w jedności rasowej; będzie to pokój wieczysty⁵).

To swoją drogą, lecz obok tego odkrył prawdę drugą (w r. 1859), że Fryderyk II pruski był „królem filozoficznym”, albowiem „postawił na czele toku historii myśl”. Toteż dla zbratania się całej ludzkości nieodzownym jest, żeby żywioł germański zawładnął romańskim, a protestantyzm katolicyzmem. Podniesieniu się ludzkości na wyższy szczebel przeszkadzają kreolowie południowej Ameryki, gdyż chorują na katolicyzm⁶).

Przeznaczenie „kreolów”, ich misja dziejowa, bardzo go zajmują. Po rozmaitych wywodach i rozumowaniach określa się w końcu tymi słowami: „Nie jest tedy przeznaczeniem kreolów, żeby, jak to robi katolicyzm w Europie, dać jeszcze długo fermentować staremu ciastu zakwaszonemu średniowiecza, a żagiew swarów przetrząsnąć także do krajów protestanckich, lecz skoro kreolowie sami ras nie wytwarzają, żeby byli podbici przez szcZep czysto germański, przeniknięci i przetworzeni przez niego. Amerykanie uważają to za widoczne przeznaczenie swe, żeby przeprowadzić to dzieło z całą ludzkością⁷).

Teraz dopiero rozumiemy, co znaczy „zjednoczenie ludzkości” i to bez względu na rasy. Ma to być panowanie Germanów nad ludzkością, uszczęśliwioną tym poddaństwem. Zdaniem Micheleta wymaga tego nieomylna, filozofia heglowska⁸). Chodzi o to, żeby duch świata nie narzucał się jako konieczność ślepego losu, lecz żeby była zgodność z tym duchem wszelkiego działania osobistego, świadomego celu, do którego się dąży.

Z tej strony oceanu ujęła ten punkt widzenia „deutsche Weitweisheit”, po

⁴) Zob. o nim „O wielości cywilizacji” 197-200.

⁵) Mi 514-516, 519, 521. Erazm Majewski wprowadza rasę popielatą w jednej ze swych opowieści fantastyczno-przyrodniczych dla młodzieży. Wątpię żeby był znał Micheleta.

⁶) Mi II 529. ⁷) Mi II 534.

⁸) Mi II 585-586.

tamtej stronie czynny Yankes, a rozpoczęte już zlewanie się ras ułatwia zjednoczenie ludzkości, aż wreszcie cały globus zamieciony w dobrowolny związek całej ludzkości, stanie się „najwyższą osobowością zbiorową” (höchste Sammel-Persönlichkeit), a z tego wyłoni się obywatelstwo świata — Weltbürgerrecht — „jako szczyt i korona dziejów” a w konsekwencji powstanie też „Weltgerichtshof”, mianowicie w zgromadzeniu reprezentantów całej ludzkości⁹).

Powstaje jakiś „łańcuch” galwaniczny, wytwarzany prądem ducha ludzkości” a w tym łańcuchu stanowi Rosja zapinkę (Schlussring), bo dotyka z jednej strony Japonii i Chin a z drugiej strony Ameryki północnej¹⁰).

Pokój wieczysty i zbratanie całej ludzkości zrazu będą się musiały dokonywać na tle „dobrowolnego” uznania pierwszeństwa szczepu germańskiego, zanim ludzkość dojrzeje do nowej epoki, poczętej ze zlania się ras. Nie dochodzi się do szczytów od razu. Np. Michelet jest oczywiście przeciwnikiem niewolnictwa, ale na razie niewola murzynów musi być utrzymana, i to dla rozmaitych powodów, a zasadniczo dlatego, że „póki murzyn nie wykształci się do wolności, przyda mu się niewola, a nawet jest to rozumnym”¹¹). Podobnie co do losów całej ludzkości. Niejedno musi być na razie takim czy owakim, skoro inaczej być nie może; np. prawdopodobnie rasa czerwonoskórych będzie musiała paść w ofierze i zniknąć z powierzchni ziemi¹²).

A w innym miejscu czytamy: „Ponieważ jest to zadaniem Ameryki, żeby wszystkie rasy ludzkie zlać w jedną, ażeby powrócić do pierwotnej jedności; muszą tedy rasy niższe być stopniowo doksztalcone do wolności przez posłuszeństwo względem rasy najwyższej”, a właściwie względem najwyższej części tej rasy tj. Anglosasów.

A zatem po wytepieniu Indian i po podboju wszystkich innych białych, czy kolorowych przez Anglosasów, zapanuje powszechna ... wolność. Rękojmią „die deutsche Weltweisheit”, która będzie oczywiście ... kierować Anglosasami. Najwyższa przeto władza musi być w protestanckiej części Niemiec.

Jak widzimy, niemiecka nauka bardzo wcześnie zrobiła z młodziutkiej wówczas antropologii naukę stosowaną.

Prorocy, czerpiący dar proroczy z antropologii bywali optymistami. Michelet ma towarzyszków po stronie francuskiej (jakkolwiek nie propagują hegemonii francuskiej nad światem). Bodichon jest również przekonany, że w dalekiej przyszłości wskutek zmieszania krwi nie będzie ani rasy białej, ni żółtej lub czarnej, lecz tylko mieszańcy o zdolnościach mniej sprzecznych a z bardziej rozwiniętym współczuciem i ustalonym braterstwem. Zapanuje zgoda jak największa, bo znikną wstręty rasowe a istniejące różnice zredukowane będą do odcieni, wymaganych przez klimat. Pokrzyżowanie unicestwi zatargi domowe i międzynarodowe, ustanowi braterstwo ogólnoludzkie. Ale nie pomyślał Bodichon — powtarzam — o hegemonii francuskiej nad światem.

Nikt chyba nie znał świata całego (ani nawet sławny Aleksander Humboldt), jak profesor berliński Adolf Bastian. Dzieła jego stanowią niewyczerpaną kopalnię materiałów, zwłaszcza etnologicznych; nie ma takiej kwestii, w której nie można by się było u niego pouczyć. Ilekroć atoli splata się z etnologią religia, zaślepią go nienawiść wszelkiej religii pozytywnej, chrześcijaństwo zaś lekceważy aż do wzgardy. Nie posiada zgoła zdolności konstrukcyjnej, twórczej. Z ogromnego magazynu swych materiałów nie umie sam zrobić żadnego użytku naukowego; wszystko jest u niego na jednym planie, bez ładu i składu.

Zajmiemy się trzema jego dziełami. W roku 1860 wydał „Der Mensch in der Geschichte. Zur Begründung einer psychologischen Weltanschauung”. W swej tendencji wyprzedzał bądź co bądź swoje czasy; część trzecia obszernego dzieła poświęcona jest „psychologii politycznej”. Nie umie jednak motywować swych tendencji (zazwyczaj nawet tego nie próbuje), pozostawiając potomnym suchy tylko materiał. W dwanaście lat potem wydał „Die Rechtsverhältnisse bei verschiedenen Völkern der Erde. Ein Beitrag zur vergleichenden Ethnologie” (1872). Z tytułu wynikało by nowe opracowanie tematu monteskiuszowego, lecz autor nie robi sam żadnego użytku z istnego skarbcza nagromadzonych przez siebie materiałów, podanych nader nieprzejrzysto. Tyle można wyrozumieć, że jego zdaniem zrzeszenie historyczne może powstać tylko przez zmieszanie się etniczne — a zatem wcale nie zaleca się czystości rasy.

⁹) Jak wyżej.

¹⁰) tamże 589. Rosja miała jeszcze wówczas posiadłości po amerykańskiej stronie cieśniny Behringa. ¹¹) Mi II 522-523. ¹²) tamże.

W pracowitym swym życiu wydał jeszcze jedno wielkie dzieło: „Der Voelkergedanke im Aufbau einer Wissenschaft vom Menschen" (1881). Sądzi, że intelekt ludzki wszędzie jednakowy, a zatem i pierwiastki kulturalne te same; byłyby tedy i przejawy kultury jednakie, gdyby nie różnorodność warunków bytu. O ile powiedzie się upodobnić je, upodobni się też ludy pod względem duchowym, według zasadniczo wspólnego Voelkergedanke. Bastian pierwszy zaczął wywodzić z etnologii całą „Weltanschauung", w czym miał znaleźć licznych naśladowców, przede wszystkim antropologów. Słynny swego czasu medyk wiedeński, Karol Rokitansky (1804-78), zagajając w roku 1870 międzynarodowy zjazd antropologiczny w Wiedniu, zdobył się na oświadczenie następujące:

„Zbadanie na czym polega istota cywilizacji nowoczesnej, dziejów jej i zasad, zrozumienie przyczyn nierównomierności w postępie, oraz powodów miejscowego zastoju — wszystko to są przyrodniczo - antropologiczne zadania"¹³⁾. Słowem antropologia rozwiąże zagadkę świata a zrobi to metodą przyrodniczą.

„Procesem przyrodniczym" jest cała historia dla Ludwika Gumplowicza, profesora ekonomii w Grazu. W dziele swym „Der Rasenkampf" (1885) wywodzi, że rasy historyczne wytwarzają się przez amalgamaty i wiodą w nieuchronną wieczną wojnę. Państwa powstają tylko przez podbój a walki „grup społecznych" w państwie odbywają się na tle walki ras, na tle różnicy etnicznej pomiędzy zdobywcami a podbitymi. Tylko te dwie realności istnieją w historii: rasa i państwo. Nie społeczeństwo, lecz tylko „grupa" stanowi przedmiot socjologii i historii; tzw. bohaterowie są zaś marionetkami, wykonywającymi wolę grup. (Nie spostrzegł, że często znajdujemy różnicę etniczną w łonie tej samej grupy).

Operuje też grupami teoria G. Hansena: „Die drei Bevölkerungsstufen" (1889), który twierdzi, że rozkwit i starzenie się ludów zawisły od stopnia odświeżania krwi miejskiej przez napływ świeżej wiejskiej. (A jeżeli gdzieś miast nie ma?)¹⁴⁾.

Wysuwano coraz bardziej rasowość. Np. Ponka doszedł do tego, iż nawet sprawę wyznania uznał sprawą antropologiczną. Twierdził z całą powagą, jako katolicyzm przynależy do krótkogłowych brunetów.

Do szczytu doprowadził zawistość świata od objętości czaszki Vacher de Lapouge. Jego „Les selections sociales" (1896) cofają się aż do ostatniego dziesięciolecia wieku XVIII, do cytowanego powyżej wykrzyknika Herdera. Na pewno go nie znał, lecz wyrażał się jakby go przepisywał, że los człowieka „zawisł od dwóch lub trzech milimetrów mniej lub więcej w długości czy szerokości czaszki". Odkrył więc proch ponownie po latach 112. Zajął zaś Lapouge w antropologii stanowisko wysokie, bo on pierwszy określił rasy: homo europaeus alpinus i mediterraneus. Gdybyż nie był czynił najazdów poza granice antropologii! Zaborczość ta doprowadziła do tego iż twierdził, jakoby Francja upadła dlatego, ponieważ do rządów dostawali się krótkogłowcy. Trzeba tępić rasy niższe i zostawić świat „Aryjczykom"¹⁵⁾, pod przewodem długogłowych blondynów. Zgadza się nawet na kastowość, byle „dobrze pojętą". Obmyślał nową naukę, której sama nazwa „antroposocjologia" tłumaczy zakres działania i metodę.

A więc Herder i Gobineau redivivi! Rzeczywiście, przypominano sobie twórcę teorii o nierówności ras. Drugie wydanie jego dzieła wyszło w roku 1884; czytano je i cytowano coraz częściej. Niemcy, lubiący przywłaszczać sobie, co im do gustu przypadnie, zrobili spostrzeżenie, że blondyni dolichocephalos — to oni. W r. 1894 założyli we Fryburgu Bryzgowijskim „Gobineau Vereinung", ażeby propagować jego myśli i zachęcać do utrzymania czystości rasy nordyckiej w Niemczech. Pokpiła „deutsche Gründlichkeit"; założyciele i działacze tego stowarzyszenia widocznie nie mieli pośród siebie nikogo, ktoby przeczytał dzieło Gobineau w całości od deski do deski.

Jak dalece antropologia stawała się wszechwiedzą i o wszystkim decydującą świadczy podręcznik Krzywickiego z roku 1897. Nie brak tam „antropologii społecznej", która bada kulturę „w najszerszym ujęciu przestrzennym i czasowym" (więc mieści się w tym cała historia, powszechna)¹⁶⁾. Antropologia musi się stać „kierowniczką życia społecznego". Postęp zmierza do świadomego rozwiązywania wszelkich kwestyj, co będzie „antropotechniką" w najszerszym znaczeniu tego słowa i „wtedy ludzie poczną świadomie robić historię". Dzięki antropologii „człowiek świadomie i dobrowolnie będzie kształtował swoje społeczeństwo". Natenczas społeczeństwo „przy pomocy odpowiednio

przeprowadzonej statystyki antropologicznej" wyznaczy „ściśle i dokładnie rolę najrozmaitszych czynników antropologicznych" ... „Antropotechnika stanie się nauką kształtującą stosunki społeczne". Ukazą się „hipoteki antropologiczne”. Zapanuje oczywiście powszechne braterstwo; ludy będą jak baranki,

¹⁴⁾ np. Letuwini nigdy w miastach nie mieszkali.

¹⁵⁾ Nie było nigdy i nie ma żadnej rasy „aryjskiej”; jest to tylko powinowactwo językowe, wcale nie identyczne z pochodzeniem etnicznym. ¹⁶⁾ Krz I 2.

dzięki rozumnemu użyciu „higieny gromadzkiej". Ta antropologia przyszłości będzie oczywiście odmienną od dzisiejszej, która jest „nauką klasową". Antropotechnika, działająca cudzy, będzie wytwarzać rasy nie na ślepo, lecz racjonalnie¹⁷⁾.

Krzywicki wierzył mocno w socjalizm, w antropotechnikę i swoją metodę naukową. Lubiał przepowiadać, ale też nie cofał się przed sprawdzeniem metody na przykładach z przeszłości. Klasycznym w swoim rodzaju jest objaśnienie gościnności szlachty polskiej w XVIII wieku. Nagromadzono po dworach nadmiar środków żywności dzięki pańszczyźnie, a nie ma komu sprzedać, bo panuje gospodarka naturalna. „Było by szaleństwem przechowywać te zasoby. Gościnność w tym razie stała się potrzebą klasową, tj. najstosowniejszym rozwiązaniem palącej kwestii ekonomicznej, a mianowicie tej, co począć z nadmiarem środków spożywczych, nagromadzonych w spichlerzach dworskich"¹⁸⁾. Nie spostrzegł autor, że kto jadł u sąsiada, nie jadł przez ten czas u siebie, więc nie umniejszał „palącej kwestii nadmiaru żywności" i całe wyrachowanie „klasowe" nie zdało się na nic.

Obfitym źródłem błędów było także powszechne przekonanie, że o szczelbu jakiej cywilizacji rozstrzyga bliższość lub dalszość względem cywilizacji naszej. Odpowiednim postępowaniem można przyspieszyć chyżość historii. Np. Indianie szczepu Czeroki. Kiedy jęli się roli z początkiem XIX wieku, ludność zaczęła wzrastać, obmyślono alfabet o 85 znakach, w roku 1820 zakazano sprzedaży gruntów, ułożono konstytucję itd. „Słowem dokonano w lat sto postępu takiego, na który Brytowie potrzebowali lat pięciuset"¹⁹⁾. Szkoda tylko, że sława tych Czeroków jakoś zaginęła!

Na wyspie Haiti murzyni „cywilizowani", kiedy ich pozostawiono samym sobie „przyjęli z powrotem dawny obyczaj wraz z fetysyzmem i stali się na nowo dzikusami"²⁰⁾. Berberowie, osiadli od przedwiecza w krajach nadających się doskonale na założenie pierwszorzędnej potęgi politycznej i którzy obcowali już z tylu cywilizacjami, zostali dotychczas tym, czym byli na początku i zachowali cywilizację własną.

Historiozofujący antropologowie zaślepiali się w jakiejś cywilizacji „europejskiej", jako jedynej i oczekiwali, rychło-li zapanuje nad całym globem. Chodziło o to, kto się do tego przyczyni najbardziej i kto w tej cywilizacji przoduje. Wysuwała się i z tej strony kwestia hierarchii ras.

Wystarczyło bizantyńcom niemieckim jedno dziesięciolecie studiów, by Ludwik Woltmann mógł antropologicznie stwierdzić w książce „Die Germanen und die Renaissance in Italien" (1905), że cały renesans włoski jest sprawą krwi niemieckiej, płynącej w żyłach i Lionarda i Michała Anioła i w ogóle wszystkich, którzy coś umieli i czymś się odznacжали na apenińskim półwyspie. W dwa lata potem nowa książka tegoż autora, „Die Germanen in Frankreich" (1907) wytknęła to samo Francuzom.

W każdym języku zdarzają się autorowie tzw. „pomyleni”, lecz w Niemczech zaszło coś nieprawdopodobnego: Woltmanna i jemu podobnych (miał bowiem cały szereg naśladowców) traktowali poważnie nawet najpoważniejsi. Sam Wundt bierze te wymysły na serio, jako „bedeutsame Beiträge zur europäischen Rassengeschichte" i zaleca nadto artykuły Woltmanna w historii politycznej o. Ammon i poleca dwa dzieła tego autora²¹⁾. Nie dziwimy się przeto, że niebawem mieli wstąpić w szranki autorowie poważniejsi i mniej się narażający ekstrawagancjami, np. H. St. Chamberlain: „Die Grundlagen des XIX Jhrs", dzieło, które można by nazwać kompozycją reprezentacyjną teorii ras.

Rozróżnia Chamberlain dwie tylko epoki historii: starożytność mniej więcej do roku 1200 po Chrystusie i czasy nowe o kulturze na wskroś germańskiej. Największym z dawnych filozofów był Demokryt, bo zwrócony ku przyrodzie, wytworzył zawiązki późniejszej teorii atomistycznej, z której tyle wyniknęło odkryć. On pośród Hellenów „jedyne, którego można uważać za prawdziwego poprzednika germańskiego światopoglądu". W Helladzie wytwarzały wszystko, co wielkie, wielkie indywidualności; w

Rzymie natomiast działały „siły anonimowe”; za to Rzym „utworzył państwo po wszystkie czasy”. Trzeci z wielkich czynników starożytności, chrześcijaństwo, nie z żydostwa pochodzi, bo Chrystus „höchstwahrscheinlich” nie był Żydem, choć Semitą. Wraz mnożą się ataki na chrześcijaństwo, jako na religię wcale niestosowną dla ducha germańskiego, hamującą jego rozwój. To jednak zaczęło się już przed Chamberlainem u historyka Lamprechta, któ-

¹⁷⁾ Kw 52, 53, 429, 430. ¹⁸⁾ Kw 53. ¹⁹⁾ Kw 286. ²⁰⁾ Fi w An 193. ²¹⁾ Wu 376.

—370—

ry uważał chrześcijaństwo za przestarzałe i głosił potrzebę nowej religii.

Dla Chamberlaina Germanie stanowią szczyt rodzaju ludzkiego. Chociaż wynalazki nie wszystkie od nich pochodzą, lecz „wszystko zależy od tego, w czyje ręce wynalazek się dostanie”. Lutra uważa poważnie za „niemiecko-patriotycznego polityka”. Gdyby Hiszpania przyjęła była reformację, nie byłaby upadła tak nisko! Hugenoci i gallikanizm to „przejawy życia germańskiego” we Francji. Ponieważ germanizm ten wówczas nie zwyciężył, więc wielka rewolucja stała się „nie początkiem dnia nowego, lecz początkiem końca”. Uosobieniami antygermańskości są Ignacy Loyola i Napoleon: są to wysłannicy „chaosu ludów”. Natomiast Dante, Rembrandt, Pascal i Racine mieli w sobie krew niemiecką i winni być uważani za Niemców.

Oto początek całej „szkoły historycznej” w Niemczech, dowodzącej, jako tyle na świecie dobra i dobrego, ile Prusaka i pruskiego.

Równocześnie wybitni uczeni pchają antropologię wciąż do zaborów w prawo i w lewo. Eduard Meyer pomiędzy pierwszym a drugim wydaniem swej znakomitej „Geschichte des Altertums” nabral przekonania, że antropologię należy nazywać nauką o ogólnych formach życia i rozwoju ludzkiego, zwaną często niewłaściwie filozofią historii a czasem socjologią. Ogłaszając tedy w roku 1907 wyniki swych poważnych badań z zakresu generalistów historii (że użyję tego wyrażenia) dał im tytuł „Antropologia”. Nadaje temu wyrazowi znaczenie jeszcze znacznie szersze, niż Kant, zbliżone wielce do prawdy do Rokitskyego²¹⁾.

Czemużby tedy zawodowi antropolodzy mieli ograniczać jej zakres? Na czele zbiorowego dzieła „Antropologie” (1923), w wydawnictwie mającym stanowić kanon nauki niemieckiej, czytamy:

Antropologia „bada cielesne człowieka przejawy i jego życie duchowe, tj. kulturę; to i tamto w najszerszym ujęciu przestrzennym i czasowym”²²⁾.

Sypały się dalej pomysły apoteozujące prusactwo. Nie pomógł Franz Oppenheimer, który zabrał w tej sprawie głos na drugim zjeździe niemieckich socjologów i w Verhandlungen des zweiten deutschen Soziologentages 1913 zamieścił rozprawę pt. „Die rassentheoretische Geschichtsphilosophie”, gdzie oświadcza wręcz, jako nie widzi w tych teoriach nic naukowego, bo są wysnuwane z interesów politycznych. Nie pomógł, ale honor nauki niemieckiej przynajmniej ocalił.

Niebawem znalazł się następca Chamberlaina. Jest nim Oswald Spengler, autor rozgłośnego dwutomowego dzieła: „Der Untergang des Abendlandes. Umriss einer Morphologie der Weltgeschichte”, które stało się kanonem wiary, nadziei i nienawiści w Niemczech powojennych. Autor zaczął je pisać jeszcze w roku 1911 a przedmowę podpisywał w grudniu 1917 r. w przekonaniu o jak najświetniejszym zwycięstwie Niemców, tudzież jak największej wartości swej pracy tymi słowami:

„Ich habe nur den Wunsch beizufügen, dass dieses Buch neben den militärischen Leistungen Deutschlands nicht ganz unwürdig dastehen möge”.

Drukiem wyszło dzieło po skończonej wojnie i zostało podane do druku bez jakichkolwiek zmian w tekście. Spengler przekonał rodaków, że właściwie wojna nie skończona, świat musi kroczyć w rydwanie idei pruskiej, bo takie jest prawo dziejowe na tę epokę.

Nie popełnię najmniejszej przesady, jeżeli powiem, jako nie ma takiej rzeczy na niebie i ziemi, o której by nie było mowy w dziele Spenglera. Nie ma zaś na świecie nic zawilszego i dalszego od prostoty ducha i formy, jak te dwa tomy! Zdaje się zachodzić ścisły związek między wystawioną w Lipsku 1913 r. pomnikową wieżą a dziełem Spenglera; to dzieło nauki niemieckiej jest rażąco podobne do tamtego dzieła sztuki.

Trudno uwierzyć (i to bez dowodów) w związek między geometrią Euklidesa a grecką „polis”, pomiędzy rachunkiem różniczkowym a zasadą dynastyczną Ludwika XIV, pomiędzy naszą perspektywą

malarską a pokonaniem przestrzeni przez koleje, telefony i broń dalekonośną, między kontrapunktem a systemem kredytowym. Wszelka fizyka ma być zależną od jakiejś religii, stanowiąc ostatni wyraz jej istnienia. Cała mechanika nowoczesna jest w każdym calu (Stück für Stück) odbiciem dogmatów chrześcijańskich. Bumerang australijski pozostaje w związku z nadzwyczaj skomplikowanym ceremoniałem Australijczyków i z wielkim u nich językowym bogactwem stopniowania pokrewieństw²⁴). Spengler używa wyrazów „kultura” i „cywilizacja” na oznaczenie dwóch nie-

²²) Me 3, 16. ²³) An. ²⁴) Sp I 8, 66, 531, 532.

—371—

uchronnych epok procesu życia historycznego. „Wszelka kultura ma swą własną cywilizację, gdyż zamierające kultury przechodzą w cywilizację”. Nastają stosunki „jak najbardziej powierzchowne i sztuczne”, albowiem cywilizacja jest mumią poprzedniej kultury, z której wyrosła” np. Hellenowie tworzyli kulturę a Rzymianie dorobili do niej cywilizację²⁵).

Uznaje tylko trzy kultury-cywilizacje: antyczną, arabską (od Dioklecjana) i faustowską. Cały klasycyzm jest nam bardziej obcy, niż bożki meksykańskie i hinduskie budownictwo²⁶). Tzw. prawo rzymskie jest rodem z arabszczyzny. W kulturze arabskiej mieści się i Nowy Testament i Miszna, Talmud, Koran, odrodzenie mazdaizmu i cały islam. Faustowska kultura powstała ok. roku 1.000 po Chr., zawiązki jej „w praludzkiej duszy Germanów”²⁷).

Kultury i cywilizacje mają przebieg homologiczny. Np. plastyka grecka i północna muzyka instrumentalna; piramidy IV dynastii i katedry gotyckie; okresy Peryklesa i kardynała Fleury itp. Przedstawia nam „Tafeln zur Vergleichende Morphologie der Weltgeschichte”, które nie mogą nie przypominać podobnych tablic Vica, Comte’a i Hoene-Wrońskiego²⁸).

Formą cywilizacji jest cezaryzm i imperializm. Kultura faustowska zamienia się już od początku XIX wieku także w cywilizację. Który z narodów naszej kultury okaże się najsilniejszym, ten wejdzie na drogę cezaryzmu; toteż świat przyjmie ideę pruską i na dużo pokoleń przypadnie Prusom imperium nad naszą cywilizacją. W dziejach „narodu prusko-niemieckiego” znaczą się okresy liczące po 345 lat. Henryk Lew, Luter i Bismarck, to jedna linia dziejowa, a Legnano, Wormacja, Sadowa następują po sobie w sam raz co 34 lat. Chrześcijaństwo ma zaś przed sobą jeszcze jeden szczebel na podwalinie Ewangelii św. Jana a będzie to chrześcijaństwo Dostojewskiego (bolszewizm tylko epizodem)²⁹).

Mamy tedy przed sobą na jakie tysiąc lat pruskie panowanie nad światem z rosyjskim tłem religijnym. Tak brzmi księga przeznaczeń Prus i ... dodatkowej do nich ludzkości.

Nie brakło pomiędzy uczonymi niemieckimi wzdorliwego wzruszenia ramionami, lecz ogół inteligencji niemieckiej (nie tylko pruskiej) stał się na wakroś spenglerowskim³⁰). O Oppenheimerze nawet wieść zaginęła.

Bardzo charakterystyczną dla nauki niemieckiej jest sprawa o barwę włosów ... Hellenów.

Przedhelleńska ludność Grecji była według Fischera rasy przeważnie dynarskiej, częściowo alpejskiej. Hellenowie byli zaś blondynami rasy nordyckiej. Lenz dodaje, jako pozostali też są blondynami tam, gdzie utrzymują się w czystości, podobnie jak ludy reszty Bałkanu³¹). Kwestia ta wywołała całą literaturę a ogromnie uczoną. Zmarnowano bez potrzeby sporo wysiłków naukowych; by to wykazać, uciekano się do dowodów językowych, ośmieszając się nieraz naciąganą argumentacją. A tymczasem w „Złotym osle” Apuleiusa mamy wyraźne dowody i to w II wieku po Chrystusie. Pochodzący z Attyki bohater opowieści ma „włosy jasne” ... „oczy wprawdzie niebieskie”; włosy koźle, żółte, zdają się podobne do włosów Beotczyka; w teatrze przedstawiają Merkurego z płową czupryną³²). Nie tylko więc „pierwotni” Hellenowie byli blondynami. Brak jednak dowodu na co innego: czy nie byli zarazem także brunetami i pierwotnie i później? Trzeba by udowodnić jako byli wyłącznie blondynami ...

Jak wszyscy niemieccy uczeni akcentuje też Fischer zasięg blondynów, bo to ma być (obok długogłowości) wskazówką krwi ... niemieckiej.

Na północno-zachodnich krańcach Afryki, u Berberów z Riffu, trafiają się często typy podobne „rażąco” do wieśniaka północnych Niemiec, o włosach lnianych lub rudych³³). Riffeni nie mieszają się z Arabami.

Miło też jest Fischerowi stwierdzić, jako blondyni byli czynni także przy tworzeniu kultury tocharskiej, którą odgrzebuje się pod piaskami Turkiestanu.

Owi Tocharowie stali wprawdzie bliżej „Aryjczyków”, lecz nimi nie byli a język ich „znany z tekstów zachowanych w oazach chińskiego Turkiestanu, stanowi odrębny składnik rodziny języków indoeuropejskich. Nie należy on już do grupy języków aryjskich”³⁴).

Największa po Denikerze powaga naukowa w zakresie antropologii, Pittard,

²⁵) Sp I 43, 44, 154, 486, 488, 496. ²⁶) Sp I 37, 51, 154, 287, 289; II 50.

²⁷) Sp I 459, 608; II 50, 68, 77-80.

²⁸) Sp I 67, 74.

²⁹) Sp I 209; II 234, 236, 383, 538, 539, 623. ³⁰) Ustęp ten pisany był w roku 1927. ³¹) w G I 105. ³²) Ap 26, 63, 263. ³³) Fi 81, 144, 150-154. ³⁴) Ck 69, 70.

—372—

nie przeczy przypuszczeniu niemieckich uczonych, jako grupa nordycka przeszła z Europy do Azji i Afryki, ale trzeba pamiętać, że to tylko przypuszczenie, na które dowodu nie ma³⁵).

Zważyć należy, jak ogromne piętzą się trudności, gdy chodzi o inne części świata, których materiał antropologiczny jest bez porównania mniej zbadany a nie ustalona nomenklatura świadczy aż nazbyt często o chwiejnych jeszcze pojęciach. Stosunki etniczne Azji Środkowej przedstawiają się niemal w każdej książce inaczej. Hipotez o pochodzeniu Ormian i Kurdów („braci, choć wrogów”) sporo, a nie mniej wątpliwości o genezę Semitów. Zakwestionowano, czy Fenicjan zaliczać do grupy semickiej³⁶).

O Mongołach opinij sprzecznych niemało³⁷). Samego wyrazu „Mongolowie” używa się z lekkomyślną wprost dowolnością, już to w znaczeniu całego olbrzymiego pnia ludów żółtych, już to ograniczając nazwę do pewnego tylko ludu z okręgu pustyni Gobi. Fischer układa ciekawą tabelę ludów „mongolskich”, systemizując je według wzrostu. Pittard wyodrębnia ludy tureckie (nie zaliczając jednak ni Hunów, ni Tunguzów). Chiny ma za osobny kompleks antropologiczny. „Wyklucza istnienie rasy chińskiej”, a co do Japończyków, uważa wszelkie hipotezy jeszcze za płonne (gratuites)³⁸).

Podczas gdy rozchodziło się przeszło 20 tysięcy egzemplarzy Spenglera, wyszły dwie wielkie publikacje naukowe, dzieła zbiorowe podpisane najpoważniejszymi nazwiskami znanych specjalistów, a więc stanowiące ostatni wyraz nauki niemieckiej: Grundriss der menschlichen Erblichkeitslehre i Antropologie³⁹). Są to niemieckie dzieła, reprezentacyjne wobec nauki europejskiej.

Z obu dzieł znać, jako różniący się w niejednej kwestii nieraz diametralnie antropologowie niemieccy, zgodni są co do tego, że rasa „nordycka” jest rasą ponad rasy; od niej wywodzą się blondyni północnej Europy, a więc przeważnie Germanie, w niemałej części Niemcy. Poważny Eugen Fischer oświadcza wręcz, jako bez nordyckiego składnika nie ma właściwej kultury; tylko domieszka nordycka wydaje myślicieli, wynalazców, artystów⁴⁰). Lenz stwierdza, jako imperium rzymskie wywodziło się od celtyckich Italów, którzy „w istocie rzeczy byli zapewne rasy nordyckiej”⁴¹).

Według domieszki krwi nordyckiej idzie też hierarchia narodów. Pierwotni Słowianie byli wprawdzie niemal wyłącznie nordyccy, a bardzo wiele typów nordyckich wykazują Litwa, Łotwa, Estonia i niemal tak samo Finowie niewiele różniący się od Niemców północno-wschodnich, ale wkraśli się tam mieszaniny niższego typu, zwłaszcza do Słowian. Rosjanie wykazują jeszcze przeszło trzecią część krwi nordyckiej, a reszta wypada na krew ras alpejskiej i mongolskiej. U Białorusów wypadnie ten stosunek „prawdopodobnie” pół na pół, na Rusi południowej w pewnej części na 3/4, w drugiej ledwie 1/4. U Polaków po połowie, w północnej Polsce korzystniej, niż w południowej. U Czechów i Słowaków znajdzie się pierwiastka nordyckiego co najwyżej ćwierć. Jeszcze mniej u Słoweńców, Chorwatów i Serbów, ale nieco więcej u Bułgarów⁴²).

Nordyckiego pochodzenia byli wszyscy zwycięscy wodzowie i najwybitniejsi statyści pierwszej wojny powszechnej. Hindenburg, Ludendorff, Joffre, Foch, Lloyd George, Wilson. W ostatecznej konsekwencji nawet w takich dziełach przedstawia się Chrystusa, jako typ nordycki. Píše o tym najpoważniej Lenz⁴³).

Toteż przyszłość cywilizacji zależy od przyszłości typu nordyckiego. Jeden z narodów rasy nordyckiej musi osiągnąć panowanie nad światem i to na stałe, ażeby zapanował wreszcie upragniony pokój wieczysty. O ile to nie nastąpi, biada! Niegdyś po upadku Greków i Rzymian ocalała kultura „rezerwa germańska”, nie rozwinięta jeszcze, ale jakżeż zdolna! dziś tłoczą się dookoła tylko pośledniejsze typy⁴⁴). Bo też cała cywilizacja zachodnia przybiera taki kierunek, żeby wytepić swoich twórców i przez to unicestwić się w końcu⁴⁵). Czyli krótko i węzłowato: albo cały

³⁵) Pt 385. ³⁶) pt 412.

³⁷) por. Pt 29, 385, 387, 444, 447, 450-457, 458; Fi 170, 171, 179; Ck 70.

³⁸) Pt 392-396, 464, 467, 471, 474, 488, 497, 499, 501; Fi w An 137.

³⁹) G, An; pełne, długie tytuły w rejestrze na początku książki. ⁴⁰) Fi w An 167.

⁴¹) Lz w G 291; ... „die ebenso, wie die sonstigen alten Kelten in wesentlichen von nordischer Rasse gewesen sein dürften". Doszło więc do tego, że poważnemu uczonemu wolno w Niemczech wyrażać się w ten sposób w dowodzeniu. ⁴²) Pl w An 653, 655.

⁴³) Lz w G I 293.

⁴⁴) An 655,656 „Minder begabte Mehschheit".

świat cywilizowany podda się Prusom, albo koniec mu.

Uderza twierdzenie Eugena Fischera, jakoby rasa nie mogła zginąć „śmiercią naturalną". Pozostaje to w związku z biologicznym poglądem na historię, z mniemaniami o młodości i o starzeniu się narodów, ale ukute jest tendencyjnie dla apoteozy Prus. Fischer uznając to w odniesieniu do narodów, zaprzecza temu u ras. Te mogą być tylko wytępione. Podejmuje też na nowo tezę Gobineau; nie wyginąłby nigdy naród, gdyby pozostał złożonym zawsze z takich samych pierwiastków rasowych, tj. gdyby się nie mieszał niewłaściwie, bo niekorzystnie dla siebie. Degenerację, starzenie się, uwiąd danego narodu tłumaczy Fischer, jako następstwa „opacznego doboru pierwiastków rasowych". Aleć niemieckiemu uczonemu potrzebne to do apoteozy rasy nordyckiej i do uniewinnienia Niemiec z poniesionej klęski. Blondyni są skazani na zanik, bo są lepsi i wyżsi, a ubytek rasy blond w krwi niemieckiej wyjaśnia klęskę tego narodu⁴⁶).

Ale kto kiedy tępił blondynów? Fischer przeczy sam sobie, sam siebie zbija. On sam wystąpił z twierdzeniem, jako rasy prymitywne giną w izolowaniu i skutkiem izolowania, a zatem nie są tępione, bo nie stykają się z nieprzyjacielem a przecież giną.

Eugen Fischer sam zwracał uwagę, jako Hellenowie, a potem również Rzymianie wyginęli właściwie przez zapobieganie urodzinom; jako Amerykanom z pierwotnego osadnictwa pochodzącym nie starczy potomstwa na samo utrzymanie się, nie mówiąc już o rozroście, bo już w roku 1882 ilość zgonów była u nich znaczniejsza od ilości urodzin i wymrą za jakie dwa do trzech pokoleń⁴⁷). A zatem sam wskazuje czysto somatyczną przyczynę zaniku a przyczynę, która działając przez czas dłuższy systematycznie, musi doprowadzić do całkowitego wyginięcia właśnie rasy, podczas gdy kultura tych, którzy wyginęli może się utrzymać a nawet rozkwiatać dalej, na materiale przysposobionym a pochodzącym z ras innych.

Ale obecnie — nie! Teraz wszystko zginie i przepadnie, co nie będzie ocalonym przez pruskie Niemcy; gdyby zaś one miały zginąć, nastąpiłaby próżnia cywilizacji.

Więc nie dziwny się zapobiegliwości, żeby utrzymać górą „rasę aryjską niemieckiego plemienia", jak się wyraża Guido von List. Wystąpił z projektem, żeby do piastowania wyższych urzędów potrzebnymi były nie tylko świadectwa szkolne, lecz „das rassenkundliche Ergebniss über die Zugehörigkeit zur arischen Rasse deutschen Stammes der Bewerber".

Utrzymanie specjalnych ksiąg rasowo-rodowodowych, proponowane kilka razy ze strony nielicznych angielskich i francuskich fanatyków rasy, całkiem na podobieństwo ksiąg końskich lub psich i nie wahając się powoływać na te przykłady; lecz w Niemczech projekty te spopularyzowały się. Dbałość o czystość rasy jest jakby przykazaniem religijnym.

Jörg Lanz-Libefeld odkrył, jako miłość bliźniego u Chrystusa Pana, to nic innego, jak tylko walka o czystość rasy. A rasa germańska tj. rasa Niemców protestanckich, a w szczególności Prusaków, to rasa nad rasami i prarasa zarazem. Pochodzi ona od dalekich przodków praczlowieka, mianowicie od praistot elektrycznych, których ciało było z fluidu elektrycznego. Tak powstałi prawi Aryjczycy. Ostatni taki czysty Aryjczyk imieniem Jehowa, żył ok. roku 1500 przed Chrystusem i od niego jest w Żydach ta domieszka krwi aryjskiej, która ocala ich przed nicością. Inne rasy (poza germańską) powstały ze zmieszania Aryjczyków ze zwierzętami, prawdopodobnie z małpami itd.

Można by świat uszczęśliwić, gdyby Germanów (prawych) protestancko-pruskich była dostateczna ilość. Myślano też nad tym, aż doszło się do przekonania, że należy u Niemców znieść jednożeństwo⁴⁸).

Doszło się tedy w Niemczech do stanu „nauki" godnego zaiste ... koni elberfeldzkich.

Im bardziej obniżali swój poziom naukowy, tym zarozumialszymi się stawali i zaczęli nawet przypisywać nauce niemieckiej wyłączność; nauki nie ma poza Niemcami! Cóż powiedzieć na to, że słynni profesorowie chemii wydawali podręczniki chemii, nie wymieniając Lavosiera a grube traktaty o bakteriologii obchodziły się bez imienia Pasteura⁴⁵⁾.

Chcąc dowiedzieć się, co sądzić naprawdę naukowo o kwestiach antropologicznych dotyczących Niemiec, sięgnijmy do Pittarda. Pierwszorzędnym ten antropolog zwraca przede wszystkim u-

⁴⁵⁾ G I 298.

⁴⁶⁾ w An 141; w G II 107, 123.

⁴⁷⁾ w G II 102, 106.

⁴⁸⁾ La 50-53 (sam tych rzeczy nie czytałem).

⁴⁹⁾ Lb 86.

—374—

wagę na powszechnie już przyjęte w nauce twierdzenie, jako skutkiem wędrówek nastąpiło zmieszanie ras, wstrząsnęło też ogłoszonym przez Niemców mniemaniem o jednolitej rasowej „germańskości” Niemiec. Pittard zadaje następujące pytanie: „Jakież dokumenty zezwalają uznać związek pomiędzy mieszkańcami starej Germanii przedhistorycznej a dzisiejszymi Niemcami? Ktoby wzięł na siebie upoważnienie do twierdzenia, jakoby Niemcy byli rasowo Germanami?”⁵⁰⁾). Tenże uczony widzi „straże przednie dinarskie” w południowych Niemczech, gdzie ludność jest niskiego wzrostu i krótkogłowa; jego zdaniem już w środku Niemiec rasa germańska jest tylko „infiltrowana”, a rasa „wiślańska” sięga przynajmniej do centrum królestwa saskiego⁵¹⁾). Pomiędzy niemieckim Pomorzaniem a Bawarczykiem zachodzi różnica „przynajmniej taka sama, jak pomiędzy koniem a zebra”⁵²⁾.

„Długogłowość i włosy blond wcale też nie stanowią cech rasowych ogółu dzisiejszych ludów germańskich. Znaczna część Holandii południowo zachodniej jest krótkogłowa i bardzo często o włosach ciemnych. W Brytanii nie wszędzie dominują blondyni, lecz tylko na wschodzie i na północy Anglii; w Szkocji południowej i północnej owszem, lecz w środkowej nie”⁵³⁾.

Stwierdzono natomiast już dawno, że Skandynawia wykazuje sporo krótkogłowców. Zagadkę zaś stanowi ludność Islandii i wysp Far-Oer; są to brachycefalni wysokiego wzrostu. Ta sama rasa zamieszkuje Szetlandy i wybrzeża szkockie — ale co to za rasa — nie wiadomo (niektórzy przypuszczają, że dynarska)⁵⁴⁾.

Co zaś do Niemiec, nie na próżno opowiada się, że Wilhelm II nie pozwalał publikować mapy antropologicznej Niemiec, bo by z niej krzychało, że rzekoma ich „jedność rasowa” jest czczym wymysłem.

Ekstrawagancje nauki niemieckiej mają atoli jedną okoliczność łagodzącą: źródło ich w przekraczaniu przez antropologię granic jej kompetencji, ta zaś skłonność nie jest specjalnością niemiecką. Sam Eugène Pittard nie zarzeka się rozległego niezmiernie stosowania antropologii do historii i do polityki. W jego głównym dziele: „Les races et l’histoire” znać to na każdym kroku. Dla przykładu przytoczę, jak uczony ten jest mocno przekonany, że było by nie doszło do wielu pożałowania godnych faktów politycznych, gdyby studia lingwistyczne wyprzedzone zostały odpowiednio przez studia antropologiczne. Zdaje mu się np., że nie sposób być równocześnie antropologiem i centralistą (jak carowie rosyjscy). W imię polityki językowej dopuszczano się wielu grzechów, mniemając błędnie, jakoby ludzie jednego języka stanowili całość daną od przyrody. Toteż gdyby uniwersytety uprawiały należycie antropologię, stałyby się według Pittarda ogniskami pacyfizmu⁵⁵⁾.

Najnowsza, polska antropologia nie chce być od francuskiej mniej szeroka. Dla przykładu sięgnijmy również w Polsce wprost do samej głowy. Znakomity autor „Wstępu do historii Słowian” drugim ze swych dzieł „Zarysie antropologii Polski” (1930) uległ pokusom zbyt ponętnym. Przyjął tezę de Lapouge’a, jako „we Francji rewolucja była zmianą antropologiczną warstwy rządzącej”. Szkoła jego posuwa się aż do różniczkowania psychopatologicznego i kryminologicznego według czynników antropologicznych. Wykryli już, że nasi laponoidzi są niżsi umysłem, bo zdadni zaledwie do humanistyki, lecz nie do nauk przyrodniczych. Mamy więc do czynienia obok hierarchii ras z hierarchią nauk. Może by porachować nordyków i laponoidów według ich zawodów?⁵⁶⁾

⁵⁰⁾ Pt 197. ⁵¹⁾ Pt 207, 213. ⁵²⁾ Pt 58. ⁵³⁾ Pt 232, 242. ⁵⁴⁾ Pt 583. ⁵⁵⁾ Pt 59. ⁵⁶⁾ Cka 441, 445, 446, 449, 464, 471, 525, 526. Por. „O wielości cywilizacyj” 203, przypisek I.

—375—

XVI TRIUMFY BIZANTYNIZMU (1860-1920)

W walce statolatrii z moralnością publiczną, absolutyzmu i centralizacji z konstytucjonalizmem i autonomią stawiała się Austria jęczyczkim u wagi. Urządzała się na nowo po przegranej wojnie pruskiej 1866 r. Świtała na nowo idea federacji. W Wiedniu zjechali się Palacky i zięć jego (i następca polityczny) Rieger z gronem wybitnych Polaków i Chorwatów; w Baden odbyły się osobne narady z politykami polskimi (8 sierpnia 1866 r.). Gołuchowski miał na nowo objąć ster rządów. Wtem z kuźni Bismarcka zawiął inny wiatr.

Bismarck na próżno próbował podczas przygotowań wojennych podburzyć Czechów przeciwko Austrii. Palacky głosił zawsze, że Austria Słowianom potrzebna, byle wszystkie narody były w niej mierzone jedną miarką. Powiodło się natomiast doskonale Bismarckowi u Madiarów. Stanęli murem po stronie pruskiej a przeciw Habsburgom. Zwycięzca dbał o nich nadal po zawarciu pokoju i oto z kuźni Bismarcka wyszedł projekt tzw. dualizmu Austro-Węgier, tj. rozdział monarchii habsburskiej na dwa państwa, związane unią personalną i specjalnym układem prawno-politycznym na Cislitawię i Translitawię, tj. królestwo węgierskie. Chodziło o to, żeby nie dopuścić do steru żywiołów, stanowiący znaczną większość mieszkańców, tj. Słowian; w Cislitawii zapewniał dualizm hegemonię Niemcom, w Translitawii Madiarom. Palacky twierdził od razu, że dualizm ten będzie zgubnym dla Austrii, jeszcze zgubniejszym od zupełnej poprzedniej centralizacji, bo „dualizm to dwie centralizacje, obie przeciwne naturze i prawu a dwoje złego gorsze od jednego"! Niemcy wydali połowę Słowian na łup Madiarom, żeby się sami z drugą połową łatwiej mogli załatwić. Stał ten dualizm w roku 1867, utwierdzony koronacją Franciszka Józefa na króla węgierskiego. Odtąd zaczęło się na Węgrzech madiaryzowanie Słowian a w Cislitawii nastąpił okres ciężkiego prześladowania Czechów.

Madiarzy już w wiekach średnich popadali w mieszankę cywilizacyjną, podlegając równocześnie wpływowi bizantyńskiemu i łacińskiemu z Zachodu; lud zaś był zawsze cywilizacji turańskiej i jest przy niej dotychczas. Państwo węgierskie pojmowano zawsze kosmopolitycznie, po bizantyńsku. Wszyscy jego mieszkańcy byli jednakowo Hungari a Madiarzy nie stali nawet na pierwszym planie. Bohaterowie historii węgierskiej bywali po większej części krwi słowiańskiej. Przodek Andrassy'ch jeszcze za Sobieskiego mówił po słowacku. Językiem urzędowym a nawet towarzyskim warstw wyższych była łacina. Dopiero w XIX w. wprowadzono język madiarski do prób piśmienniczych i do życia towarzyskiego; urzędowym zaś stał się dopiero w drugiej połowie XIX w. Poczęto Hungarię utożsamiać z Magyarią a od roku 1867 zaczęto srogo prześladować wszystkie inne narodowości. Najsrożej postąpiono z Polakami na Orawie i Spiszu, gdyż urzędowo zaprzeczono nawet samego istnienia języka polskiego na Węgrzech. Równocześnie stali się w polityce międzynarodowej przednią strażą prusactwa i pozostali nią aż do ostatka (do r. 1944). Politycznie znajdowali się stale w obozie niedopuszczającym niepodległości Polski. Za wybitnych polskich generałów 1848 roku nie przysłali nam dotychczas nigdy ani jednego kaprała. Obok tego dużo „sympatii” dla polskości i to wcale szczerych; ogół madiarski zawsze jest gotów wznosić okrzyki na cześć Polski. Istna dwoistość w stosunku do Polski. Przeciwnieństwa dochodzące aż do cudactwa! Bizantyńskie pierwszeństwo formy doszło tam aż do zignorowania treści. Ustawa państwowa o narodowościach ubrana była w najpiękniejsze słówka, ale w praktyce wszystko było obłudą i kłamstwem.

Dualizm roku 1867 nadawał cywilizacji bizantyńskiej przewagę w Europie środkowej.

Jednocześnie nabywał naród czeski siłę nadzwyczajną. Pokost niemiecki skruszał, język literacki wyrobił się znakomicie. Około roku 1865 liczyło się już na tysiące czeskiej inteligencji patriotycznej, kupców zaś inteligentnych i patriotycznych na setki tysięcy, a lud wieśniaczy, dzięki oświacie i dobrobytowi przejmował się świadomością narodową.

Palacky przewidywał, że spór słowiańsko-niemiecki będzie się zaogniać coraz

—376—

bardziej i że Austria centralistyczna, musi popaść w zależność od Berlina wcześniej czy później. Chciał przygotować zawczasu możliwość prowadzenia innej polityki austriackiej zewnętrznej. Jego pomysłem jest dążenie do sojuszu Austrii z Rosją. Niejasne zrazu kombinacje dojrzywały z czasem w plan konkretniejszy. W tym samym roku, kiedy ustanowiono dualizm, odbyli Palacky i Rieger dwie podróże — do Paryża i Petersburga. W Paryżu odbyli narady z naczelnikami polskiej emigracji, z Adamem Czartoryskim, z generałem Zamojskim i Jerzym Lubomirskim, tudzież ze sławnym biskupem zagrzebskim, Strossmayerem, Chorwatem, który był dla Chorwatów tym, czym Palacky dla Czechów. Chciał też wpłynąć na opinię francuską za pośrednictwem paryskich publicystów. Pragnął porozumieć się z Polakami przed podróżą do Rosji, lecz porozumienie nie doszło do skutku.

W Moskwie urządzono wówczas wielką wystawę etnograficzną i liczny zjazd słowiański. Polacy nie brali w nim udziału, lecz Czesi nie zawahali się. Rząd wiedeński poczytał to za kamień obrazy dla siebie; cóż dopiero, gdy Palacky z Riegerem pojechali z Moskwy do Petersburga i tam otrzymali audiencję u cara.

Nareszcie jednak zrozumiano w Wiedniu, że nie trzeba robić z Czechów nieprzyjaciół. W czerwcu 1868 r. cesarz Franciszek Józef zawitał do Pragi, mając z sobą kanclerza Beusta, który odbywał narady z Palackym i Riegerem. Ci obstawali przy zasadzie federacji i przepowiadali, że sytuacja stanie się kiedyś rozpaczliwa. Dnia 22 sierpnia 1868 podali Czesi „deklarację”, w której protestują przeciw kompetencji centralnego wiedeńskiego parlamentu w sprawach czeskich i żądają uznania praw korony św. Wacława. W miesiąc potem, dnia 24 września wystąpił sejm galicyjski z „rezolucją”, żądającą zupełnej autonomii w sprawach krajowych. Alfred Potocki, dotychczas minister rolnictwa, został w kwietniu 1870 roku prezydentem ministrów i udał się do Pragi, żeby skłonić Czechów do udziału w centralnym parlamencie, lecz porozumienie okazało się niemożliwym. Natenczas zrobiono w Wiedniu ustępstwo: dnia 7 lutego 1871 r. ujęło ster państwa ministerium federalistyczne pod prezydencją Słoweńca, hr. Hohenwarta. Wszystko obrócił wniwecz znowu nowy wiatr z kuźni Bismarcka. Walczył z papieżem i z Francją, a zwyciężywszy, wywarł ponownie ucisk na Austrię.

Zabory dokonane na krajach niemieckich w roku 1866 powiększyły nadzwyczaj ilość katolików w państwie pruskim. Bismarck przypuszczał, że wypływającym z tego niedogodnościom zapobiegnie, wywołując nowy rozłam w Kościele. Chciał wyzyskać tę okoliczność, że na zwołanym w roku 1869 soborze watykańskim miał być stwierdzony urzędowo dogmat o nieomyślności papieskiej. Organizowano opozycję, z czego wyłoniło się nowe wyznanie, tzw. starokatolicyzm. Bismarck uległ tym razem złudzeniom. Przywiązywał wielkie nadzieje do ruchu, który miał się okazać ... drobnostką.

Tymczasem Prusy prowadziły zwycięską wojnę z Francją. Niemcy austriaccy byli rozdzieleni. Charakterystycznym jest, że ministerstwo Hohenwarta zakazało obchodów na cześć pruskich zwycięstw nad Francją. Drugim dla Prus zwycięstwem był koniec państwa kościelnego, gdy wojsko włoskie zajęło miasto Rzym dnia 20 września 1870 r. Ze zdumieniem zadawać będzie historia pytanie, czy nie można było zaraz wówczas ułożyć się o warunki traktatu laterańskiego z roku 1929. Zależało wówczas i masonerii i Bismarckowi, żeby papieża strącić ze stanowiska monarszego. Przez tę zaś żądzę, żeby papieżowi wyrządzić szkodę, począł się do Włoch wsączać kwas bizantyński; nawet do Włoch, które winneby raczej stanąć na czele cywilizacji łacińskiej.

Na takim tle stosunków europejskich zawarto dnia 10 maja 1871 roku fatalny dla Francji pokój wersalski. Cywilizacja bizantyńska zyskiwała, lecz mogła być narażoną w razie, gdyby Austria zamieniła się w państwo federacyjne. W cztery miesiące po pokoju wersalskim wyszedł w Wiedniu reskrypt cesarski, uznający prawa korony czeskiej i oświadczający gotowość koronacji. Osobna komisja opracowywała już nową ustawę państwową czeską, gdy nagle Madiarzy zaprotestowali a poparł ich Bismarck. Poparł tak skutecznie, że zaraz cesarz Franciszek Józef zjechał się z nowym cesarzem niemieckim Wilhelmem I, po czym Hohenwart otrzymał dymisję. Rządy Cislitawii przypadły na nowo Niemcom germanizatorom, politykę zaś zagraniczną zagarnęli Madiarzy. Ministrem spraw zewnętrznych był aż do 1879 roku Andrassy, działający w porozumieniu z Bismarckiem i przygotowujący ścisły sojusz Austrii z Prusami-Niemcami.

W cztery miesiące po pokoju wersalskim, we wrześniu odbył się kongres starokatolików, a wnet potem przystąpił Bismarck do tzw. Kulturkampf. W polskich prowincjach łączył się z prześladowaniem

narodowości. Historyczną osobistością stał się wówczas prymas Ledóchowski, późniejszy kardynał. W roku 1871 jeździł do Wersalu do Bismarcka z petycjami katolików niemieckich, żeby król pruski stanął w obronie państwa kościelnego. Bismarck nauczył go wkrótce trzeźwości w osądzaniu stosunków. Ledóchowski przygotował Wielkopolskę znakomicie do odpierania Kulturkampf i nie osłabiło to zgoła wytrzymałości jego archidiecezji, że sam był więziony przez dwa lata, od lutego 1874 do lutego 1876 roku¹).

Bismarck, który niedawno głosił, że „nie uzna Piusa IX” zawiódł się, bo zawiedli starokatolicy. W roku 1878 doliczono się w całych Niemczech zaledwie 52.000 starokatolików. Z końcem roku 1879 poszedł Bismarck do „Canossy”, ale bo też starokatolików było w roku 1882 już tylko 35.000.

Pomimo „Canossy” cywilizacja łacińska podupadała coraz bardziej. A czyż podnosiła się gdziekolwiek na kontynencie Europy? Wzmocnić miał ją dopiero pontyfikat Leona XIII, rozpoczynający się w roku 1878. Wśród katolików niemieckich, olśnionych powodzeniami Bismarcka w polityce zewnętrznej (kongres berliński w 1878 roku) wytwarzała się dziwna mieszanka cywilizacyjna z coraz znaczniejszą domieszką bizantyzmu. Krótko a węzłowato wyraził to Förster: „Bismarck poszedł do Canossy, ale katolicy niemieccy poszli do Postdamu”²).

Mieszanka ta, z dodatkiem cywilizacji żydowskiej, zdobywa sobie cały Zachód kontynentu europejskiego. We Francji metoda rządów Napoleona III była wybitnie bizantyńską, wytwarzając nawet wyraźną statolatrię. Do tej samej mety dochodziła, najskrajniejsza opozycja (Blanc), obmyślając (bez studiów heglowskich) jakby państwu oddać władzę nad fabrykami i warsztatami, a potem nad wszystkim innym. Jakaż państwowość miała z tego urósć? Czy Bismarck, czy Marks, czy Blanc — wszyscy rozmaitymi drogami zmierzali do statolatrii zaiste ponadbizantyńskiej.

Obok wzmagającej się statolatrii drugą cechą okresu bismarckowskiego była tendencja antykatolicka. Przykład Bismarcka naśladowano wszędzie, nawet w Czechach, lecz na czoło ruchu przeciw Kościołowi wysunęła się Francja, powołując się na tradycje „wielkiej rewolucji”. Rozpętała się walka ze szkolnictwem zakonnym. Pod przewodnictwem Juliusza Ferry uchwalił parlament w lipcu 1879 roku, że zakonnik z klasztoru nie „autoryzowanego” przez władze nie może nauczać. Wnet potem, w roku 1881 przeszła ustawa o nauczaniu tego rodzaju, iż 30.000 nauczycieli szkół „wolnych” zostało natychmiast wydalonych. Odtąd ustawodawstwo francuskie składa się z ciągłej nagonki na Kościół, np. w roku 1884 prawo o rozwodach — aż w roku 1904 doszło do zakazu nauczania „wolnego” na wszystkich szczeblach, tj. zakazano w ogóle szkół niepaństwowych. Nastąpiło zamykanie zakonów, odjęcie dochodu duchowieństwu parafialnemu, wreszcie wypowiedzenie konkordatu i zupełne zerwanie z Watykanem.

Cała oficjalna Europa grzęzła w statolatrii i podkopywała katolicyzm. Jedno i drugie zgodne było z ideologią bizantyńską, lecz to drugie pochodziło z bizantyzmu tylko w Niemczech, zaś we Francji i w krajach ją naśladowujących (Austrii nie wyłączając), odnieść to należy do wzrastających coraz bardzo j wpływowi cywilizacji żydowskiej.

Pozwalano nadużywać państwa w imię statolatrii do rozmaitych poczynań, które ostatecznie musiały osłabiać więź państwową. Od Bismarcka pochodzi przekonanie o „wszechstronnych obowiązkach państwa nowoczesnego”. Zwalczał socjalistów: czyż oni jednak nie najbardziej narzucali państwu „obowiązki wszechstronne”?

Im więcej tych „obowiązków” tym bardziej trzeba powiększać biurokrację. Słusznie powiada Förster: „Mawiano o bizantyzmie urzędników pruskich. Należy zrozumieć, że Prusy są, dosłownie, pod pewnym względem tworem bizantyńskim i że technika administracyjna pochodzi ostatecznie z tradycji wschodniej”. W innym zaś miejscu czytamy: „Prawica pruska opierała się na odwiecznej tradycji, jak wykonywać władzę tradycji, sięgającej aż do Bizancjum”³).

Największy z bizantyńców nie działał w imię patriotyzmu niemieckiego, lecz tylko w imię pruskiej statolatrii. Nawet kiedy w roku 1886 zawołał w sejmie: „Bijcie Polaków, aż stracą odwagę do życia. Mam wiele uczucia dla ich położenia, lecz musimy ich usunąć, jeżeli sami chcemy istnieć”. W jakim sposób Polacy mieliby stanowić przeszkodę dla istnienia narodu niemieckie-

¹) Cr 92, 102. Cr 104. ²) F 333. ³) F 66, 310.

go? Są atoli (i będą zawsze) niebezpieczni dla państwa pruskiego i dla prusactwa w ogóle. Do tępienia Polaków przybyła rządowi z pomocą nauka niemiecka. Hartmann, filozof „des Unbewussten”, głosił względem Polaków hasło „ausrotten”. Bizantyńską racją stanu wymagającą jednostajności, tłumaczy się też frazes o „Niemcach pochodzenia polskiego”. O państwo chodzi, nie o narodowość, dla której olbrzymia większość Niemców nie posiada zmysłu. Wszyscy wielbiciele Bismarcka nabrali zresztą przekonania, jako dobro Niemiec wymaga, żeby w całych Niemczech było wszystko po prusku.

Dzieła Bismarcka pociągały ku Prusom nawet Austriaków, wyzbywających się katolicyzmu w imię Germanii, tj. w imię hegemonii pruskiej.

Najgłośniejszą była grupa Schönerera w Wiedniu i pośród Niemców sudeckich. Dr Georg Ritter von Schönerer (lubił pisać się całym nazwiskiem i tytułem), właściciel dóbr w Austrii dolnej, użył całego swego majątku na propagandę hasła „Los von Rom”. Punktem zaczepienia był u niego antysemityzm bezgraniczny. On pierwszy głosił, że należy porzucić chrześcijaństwo, bo to ciąg dalszy judaizmu. On pierwszy obwieścił powrót do Tora i Woda urządzał ich święta jak najuroczyściej w okolicach Wiednia i wśród „Deutschboehmen”. Nie koniec na tym. On pierwszy głosił nie tylko na wiecach, ale w parlamencie wiedeńskim (był posłem) wyraźnie i bez ogródek „Anschluss” niemieckich prowincji cesarstwa austriackiego, radząc porobić z reszty „Vasallenstaaten”. Wydawał tygodnik „Unverfläschte Deutsche Worte”, a program swój ujął w całości w „Zwölf Reden” (Wiedeń 1886).

Wreszcie zdeawuowano go z Berlina, wyparto się i zganiono publicznie. Wytłumaczono mu jakoś, że gdyby rozebrać monarchię habsburską, osłabia się tym samym Niemcy, bo pozbawia się je na wypadek wojny wielomilionowej armii Słowian, Madarów, Rumunów itd. Jak niegdyś Puppel i Wessel, podobnie Schönerer był przedczesnym. Ale czy to ładnie, że teraz o nim zapomnieli?

Kiedy w roku 1888 młody Wilhelm II udzielił Bismarckowi dymisji, zapowiadał „nowy kurs”, ale robił wszystko to samo, co Bismarck, tylko bez porównania gorzej. Zostało i przyłgnięto do całych już Niemiec hasło „Kraft vor Recht”. Najpopularniejszym zaś stawał się pisarz, który rozgrzeszał każdego, jakkolwiek użytek robiącego z siły, Fryderyk Nietzsche. Gdy pisze o Übermensch'u wyczuwa się, że parafrazuje typ bismarckowski.

Lecz żyła jeszcze w Niemczech cywilizacja łacińska i dawała znaki życia. Przywódca katolików, Ludwik Windthorst dorównywał nieraz Bismarckowi i nie było jeszcze wówczas specyficznego niemieckiego katolicyzmu, owijającego bizantyńskiego ducha w katolickie obrządki. Bismarck potem dopiero miał stać się bożyszczem wszystkich Niemców.

Przeciwnikiem Bismarcka był najsłynniejszy w Europie pisarz, Henryk Ibsen (1828-1906). Za młodu wzywał Norwegów i Szwedów, żeby dopomogli bratniej Danii przeciwko „dzikim hordom niemieckim”. Potem przekonał się, że jest Niemiec dwoje: chętnie przebywał w Dreźnie, w Monachium spędził znaczną część życia, Prus unikał. Uważał, że wielkość ich zbudowana jest na zaniku personalizmu. Twórcom cesarstwa 1871 r. odmawiał wielkości indywidualnej, raził go „Drill”, Bismarck był dla niego „ein Memmonklotz”. Ibsen przyznawał społeczeństwu pierwszeństwo przed państwem, łącząc się (nieświadomie) z cywilizacją łacińską⁴).

Przenieśmy się teraz do ojczyzny bizantynizmu na Bałkany. Idźmy najpierw za mandatem okupacyjnym, jaki otrzymała Austria na kongresie berlińskim w roku 1878 względem Bośni i Hercegowiny, jedynych katolickich prowincji bałkańskich; ta Austria, która zawsze katolicyzm obnosiła, lecz (jak słusznie wyraził się Förster) nie miała w sobie nic a nic z ducha katolickiego⁵).

Za czasów tureckich sami tylko bernardyni chorwaccy sprawowali pasterstwo dusz w tych krajach. U nich też zaczątki poezji artystycznej na tematy walk religijnych na Bałkanach. Oni też wydali poetę niepośledniego, jakim był fra Grga Martić (1822-1905) autor epopei „Osvetnici” (mściciele). „Jakżeż znamienny ten tytułik „fra” używany przez bernardynów hercegowińskich i bośniackich; jaki z tego dokładny drogowskaz kulturalny. Tenże Grga Martić jest tłumaczem Vergiliusza, tudzież Racine'a i Chateaubriand'a. Drogowskaz na Zachód, na Zachód!”⁶).

Dziś jeszcze w rozgraniczaniu terytoriów chorwackich a serbskich można by trzymać się prawidła (z nieznacznymi sprostowaniami), że chorwackość

⁴) E XV, XXIX, XXX, XLVI.

⁵) F 57. ⁶) Sta.

sięga tak daleko, dokąd wysledzić się dadzą ślady wpływów włoskich. Jakżeż to charakterystyczne, że wielki malarz dekoracyjny południowej Słowiańszczyzny nazywa się Dragutin Inchiostro; imię chrzestne arcysłowiańskie przy nazwisku włoskim. Jest to Chorwat ze Splitu⁷⁾).

Po okupacji austriackiej zaprowadzono hierarchię katolicką i powołano jezuitów, których zakłady wydały znaczny poczet kapłanów świeckich, żyjących na równi z zakonnikami z jałmużny, pobieranej od wiernych najuboższego wyznania. Chorwaci bośniaccy żyli z początkiem XX wieku w nędzy wielkiej, jakiej nie było ani w najuboższych kątach białoruskich. Stan materialny duchowieństwa katolickiego był według relacji z roku 1909 opłakany. Jeden proboszcz chodził w sutannie, którą dostał był jeszcze w seminarium, palta nie posiadał i donosi, że „wina mszalnego podarował mi pewien poczciwy Turek”. Drugi proboszcz chory obłożnie, miał za ledwie bochenek suchego chleba, stwardniałego i ani nawet chłopaka do posługi. Inny leżał w szpitalu, a lekarz mówił, że chory z głodu. Szereg kościołów „wygląda raczej na szopy”⁸⁾.

Rządy wiedeńskie trzymały się zasady plutokratycznej. Katolicy, jako najubożsi, nie zajmowali uwagi wysokiej biurokracji ministerialnej; prawosławiem się opiekowano a wysługiwno się muzułmanom, jako najzamożniejszym (oni tylko posiadali własność ziemską). Wtem niespodzianka! Owi „Turcy” nie zmieniali wprawdzie wyznania, lecz poczuli się Chorwatami i garnęli się do cywilizacji łacińskiej, zachodniej, usuwając się całkiem od prawosławnych Serbów. Zjawiają się poeci, opiewający jednocześnie Allaha i słowiańską ojczyznę swych przodków, chorwacką. Wydawali kilka czasopism po chorwacku (latynką), ale tygodnik „Musavat” posuwał się do bluźnierstw przeciw chrześcijaństwu. Poczucie narodowe podminowało poprzednią ich kulturę, turańsko-bizantyńską, a nowa mieszanka, chorwacko-antychrześcijańska, pełna rozterek, utrzymać się nie dała. Niektórzy „muślimi” wywędrowali do Turcji a wśród pozostałych pokolenie młodsze stawało się acywilizacyjnym, oddając się już nie redagowaniu czasopism, lecz rozrzutności i hulankom.

Panowanie tureckie nie tylko sprzyjało przechowaniu cywilizacji bizantyńskiej, lecz sama państwowość Osmanów stanowiła pod wielu względami ciąg dalszy cesarstwa bizantyńskiego, jak gdyby państwowość bizantyńska zmieniła religię. Wybitny kosmopolityzm trwał do ostatnich czasów. W XIX wieku dostojnikami w Turcji byli Egipcjanie, Arabowie, Syryjczycy, Albańczycy, Serbowie, Bułgarzy i Grecy, byle mahometanie. Finansami kierowali renegaci żydowskich sefardim, którzy od końca XV wieku przenosili się z Hiszpanii tłumnie na półwysep bałkański; podatki i cła dzierżawili kupcy francuscy i genueńscy i weneccy, nie przechodząc wcale na islam⁹⁾. Nigdzie ni śladu poczucia narodowego tureckiego; żądało się tylko oficjalnej prawowierności. Im bardziej kurczyły się granice państwa osmańskiego, tym cudaczniejszym stawał się ten kosmopolityzm z pretensjami uniwersalności. Ostatecznie celem państwa stało się utrzymanie dworu sułtańskiego.

Niegdyś tron sułtański opierał się na janczarach. Ta uprzywilejowana część armii stałej, gwardia niejako, stała się osobnym stanem w państwie; pozwolono bowiem janczarom żenić się, janczarstwo stało się dziedzicznym a ilość ich wzrosła do 40.000. Doszło do tego, że bardziej tron zawisłym był od nich, niż oni od tronu. Zanosilo się długo na rozprawę pomiędzy sułtanem a gwardią, aż wybuchła otwarta walka, z której tron wyszedł zwycięsko w roku 1826 i pułki te nie tylko rozwiązano, lecz wytepieno janczarów¹⁰⁾.

Od roku 1820 zaczynają się powstania chrześcijańskie, ingerencje mocarstw europejskich i stopniowe wycofywanie szariat, t.j. prawa wyznaniowego muzułmańskiego z państwowości a wprowadzenie najpierw od roku 1844 „tanzimatu”, tj. rozporządzeń opartych o pewne tradycje osmańskie, następnie konstytucjonalizm i parlamentaryzm według wzorów zachodnich, przede wszystkim francuskich. Podział administracyjny urządzono z francuska na departamenty (sandżak), arrondissement (kazas) i gminy (nahies). Pomniejszano nierówność wobec prawa muzułmanów a chrześcijan, aż wreszcie w styczniu 1876 ogłoszono zupełne równouprawnienie. Ani jednej „reformy” nie zaprowadziła Porta dobrowolnie, wszystko było wymuszone i niczego nie dotrzymywano. Konstytucja ogłoszona w roku 1876 stanowiła hasło powstańców jeszcze w roku 1908. Kazano Turcji naśladować wzór „państwa

⁷⁾ Gr. ⁸⁾ Pu z ilustracjami. ⁹⁾ M I 18. ¹⁰⁾ Ri 223, 240.

doskonałego", wymyślonego we Francji. Aprioryzm taki stosowany do wszystkich państw bałkańskich, stanowił nieszczęście dla wszystkich i utrudniał wytworzenie zdrowych organizmów. Aprioryzm nie wytwarza ich nigdy, lecz wydaje tylko mechanizmy.

Najdokładniejszym obrazem społeczeństw i państw bałkańskich było miasto Soluń. Zamieszkałe przez żydów (sefardim, migracja z Hiszpanii), Greków, Bułgarów, Serbów, Ormian, Turków i w drobniejszych ilościach jeszcze przez innych, stanowiło boisko wzajemnych nienawiści i zawiści. Pozbawieni myśli o wspólności jakiegokolwiek sprawy, wyzywali się „w dziesięciu językach”, robili na siebie donosy, wymyślali sobie od sprzedawczyków, rabusiów, morderców. Każda etniczna część ludności stanowiła oddzielne zrzeszenia przejęte odrębnymi celami. Miasto orientalnie kosmopolityczne, dostarczające jaskrawego dowodu, że nie ma syntez pomiędzy cywilizacjami a mieszkanki bywają trutkami. Najczystsza cywilizację reprezentowali Czerkiesi, których tam przesiedlono z Dobrudży; po zachodzie słońca byli oni panami absolutnymi ulicy z prawem mordy i grabieży. Niczego nie udawali, nie wchodzili w żadne kompromisy pojęć ni czynów, ekskluzywni synowie najsłabszej turańszczyzny¹¹).

Stan i zasięg cywilizacji bizantyńskiej zawisły przede wszystkim od Serbów i Greków. Serbowie przez cały okres tureckiego panowania należeli do cywilizacji bizantyńskiej z całą ścisłością i nie było u nich w całym tym okresie żadnych odchyłeń ni ku łaciństwu, ni ku turańszczyźnie.

Nie dokończono jeszcze emancypacji rodziny, a tymczasem rozmaite konferencje międzynarodowe narzucały Serbii urzędnicy, czerpane z głów politykantów francuskich. Przesilenie struktury społecznej zaczęło się u Serbów jeszcze w XV wieku; przerwane zostało przez najazd turecki i przez cztery stulecia kraj pozostawał w przeraźliwej stagnacji. Po odzyskaniu wolności w XIX wieku ciągle wojny i przewroty polityczne nie zezwalają dokończyć reformy. Im bardziej Serbowie przekonują się o tym, że ingerencja liberalnej „Europy” w ich sprawy wewnętrzne jest dla nich szkodliwą, tym bardziej Cerkiew serbska, staje się jedyną powagą w kraju i Serbia łączy się tym mocniej z cywilizacją bizantyńską.

Odchylenia od tej cywilizacji zdarzały się natomiast u Greków. Widzieliśmy, jak neohellenizm rodził się dzięki wycofywaniu się z bizantynizmu, lecz go nie porzucono a z początkiem XIX w. stali Grecy na rozdrożu. Oni pierwsi odzyskali niepodległość. Z powszechnego powstania chrześcijan w latach 1820-1827 sami tylko Grecy wyszli zwycięsko, dzięki poparciu Anglii, Francji i Rosji. U nich też najmniej było przewrotów. Zaraz ich pierwszy król, Otton (bawarski) panował przez pełne trzydzieści lat (1832-1862), chociaż nie spoczywał na różach. Jak u Turków, podobnie u Greków ani nawet tysiącna część społeczeństwa nie wiedziała, co znaczy konstytucjonalizm i parlamentaryzm, jakżeż więc miały im wyjść na dobre te narzucane urzędnicy? Formy konstytucyjne ułatwiały tylko kariery intrygantów. Szkodził też Grecji centralizm, wprowadzany wszędzie, gdzie chciano wzorować się na Francji.

Drobne królestwo greckie, liczące około 1860 r. zaledwie półtora miliona ludności, przybierało sobie „misję historyczną”, ażeby dążyć do wznowienia cesarstwa bizantyńskiego. Punktem zaczepienia miała stać się zwierzchnicza władza patriarchy carogrodzkiego nad całą Cerkwią; z polityki wracano do gorliwości prawosławnej i wysuwano Fanar na nowo. Hellenizowano przez Cerkiew, gdzie się tylko dało a zwłaszcza w Macedonii, nie chcąc uznawać narodowości ani bułgarskiej, ani serbskiej; niszczone nawet książki niegreckie. Przez całe pokolenie trwała walka bułgarska z Cerkwią w latach 1840-70, aż w r. 1870 sułtan wydał firman, zezwalający na odrębny egzarchat bułgarski. Tymczasem atoli społeczeństwo bułgarskie stało się areligijnym i nabrało wielkiego radykalizmu społecznego.

Na próżno wymyślono w Grecji termin: „Hellenowie języka bułgarskiego”¹²), a sam ten frazes świadczy o nawrocie do cywilizacji bizantyńskiej. Przyszłe państwo greckie miało być ogólnobałkańskim, a więc nie narodowym, lecz kosmopolitycznym, związanym jednością wyznania i języka urzędowego; powtórzenie tedy Bizancjum. Usuwano na drugi plan ideę narodową.

¹¹) Ri 255, 259, 282. Trwało to kilka miesięcy, zanim sobie władze dały z nimi radę. Czerkiesi, lud kaukaski, przenośli się całymi plemionami spod panowania rosyjskiego do Turcji; do roku 1864 było tej migracji ok. pół miliona. Gdy trzeba było odstąpić Dobrudżę przesiedlono kilka tysięcy tamtejszych Czerkiesów do Solunia, widocznie nie bez ukrytych, niedobrych zamiarów. ¹²) Ri 287, 298, 300.

której dotychczas wszystko zawdzięczano. Dla miłości rozszerzenia granic spychano narodowość do roli czynnika drugorzędnego a na pierwsze miejsce wysuwano ideę państwową, grecką statolatrię i w tym także nawracano do bizantynizmu.

Wypędzono króla, który rządził przez lat trzydzieści za to, że nie zdażył odpowiednio rozszerzyć granic państwa. Okoliczności, wynikające ze sytuacji międzynarodowej, sprzyjały w tym bardziej drugiemu z rzędu królowi, narzuconemu również przez mocarstwa Zachodu, Jerzemu (1864-1913).

W tym czasie trzeba się było już pożegnać z marzeniem, że przerobi się ludy bałkańskie na Hellenów rozmaitych języków, lecz tym bardziej walczyło się o Macedonię, w której te wszystkie języki ścierały się z sobą i gdzie wytyczano wszystkie sztandary narodowe. Udowodniano jednocześnie, że wszyscy a wszyscy Macedończycy, bez wyjątku, ani Żydów nie wyjmując, są Grekami, Bułgarami, Serbami, a nawet Rumunami przez Kucowołochów. Ci ostatni oświadczyli się przeciw Grecji; tym bardziej nieustępliwymi byli tamci. Około r. 1900 zwyciężyła propaganda bułgarska, najradykałniejsza, bardziej może rewolucyjna niż narodowa, używająca terroru (a trącająca nieraz nihilizmem rosyjskim¹³),

Dzięki orężowi rosyjskiemu powstaje mocą traktatu w San Stefano Bułgaria, której granice ściśnił jednak kongres berliński. Jakiegokolwiek potem miały być losy słowiańskich państw na Bałkanie, coraz widoczniejszym stawało się, że nie dadzą się one przerobić na żaden „hellenizm”. Powstawał niełatwy problem; nie zrzekano się jednak nadziei „dziedzictwa bizantyńskiego”.

Bizantyńska cywilizacja pozostawała również nienaruszoną na Wołoszczyźnie. Od r. 1857 radziły rozmaite komisje międzynarodowe nad losem „księstw naddunajskich”. Na razie zezwalano tylko na unię personalną. Aleksander Cuza, jako Aleksander I tu i tam operował narzucanym wszędzie konstytucjonalizmem francuskim w taki sposób, iż w ciągu trzech lat miał na Mołdawach sześć gabinetów a na Wołoszy dziewięć. W grudniu 1861 r. dorobiono się wreszcie jednolitej „Rumunii”. Parlament wspólny konfiskował dobra klasztorne a w roku 1864 wprowadził głosowanie powszechne. Ogółowi ludności były wszelkie wybory obojętne, lecz poruszyła „Rumunów” ingerencja rządu w uprawę tytoniu i o ten monopol wybuchł bunt w roku 1865. „Górne” zaś warstwy społeczeństwa korzystały z konstytucji według tradycji fanariockich, jeszcze nie przebrzmiałych. Obok metres był też osobistością polityczną ... kelner z Ostendy. Ostatecznie zmuszono Cuzę do abdykacji a następcę otrzymano z niewyczerpalnego niemieckiego zasobu monarchów: Karola z linii Hohenzollernów-Sigmaringen. Wszelkie najlepsze intencje psuł jednak aprioryzm. Do Rumunii wprowadzono konstytucję naśladowaną z belgijskiej.

W roku 1881 ogłosiła się Rumunia królestwem, co zaraz w roku następnym naśladowała Serbia. Ukoronowany Milan serbski lekkomyślnością przypominał Aleksandra Cuzę, tusząc, że i tak utrzyma się na tronie, jeżeli będzie powolny Austrii, posuwającej się coraz dalej na półwyspie. Ale Rumunia, nawet pod rządami sławnego pedanta, jakim był Karol I, zdystansowała Serbię, co do stanowczości cywilizacyjnej. W roku 1889 pogwałcono niezawisłość stanu sędziowskiego. Czyż może być coś szpetniejszego ze stanowiska cywilizacji łacińskiej? Lecz jest to czymś całkiem naturalnym ze stanowiska orientalizmu, który reprezentuje cywilizacja bizantyńska.

Zastanawiającą jest na Wołoszczyźnie kwestia narodowości rumuńskiej. Osiągnięto pod tym względem wielkie zaiste wyniki, lecz czy to już pewne, że lud wiejski poczuje się też kuzynem zachodnich narodów romańskich? Czy można sobie wyobrazić Włocha, Francuza, Hiszpana ... prawosławnego? Prawosławie jest jednak wciąż fundamentem Rumunii.

Naloty Zachodu spływały po Bułgarach, Serbach, Rumunach, wywołując niepotrzebne nieporozumienia i powikłania. Zapanował bizantynizm niepodzielnie nad całym półwyspem i nad Rumunią, lecz nie miał się czym pochwalić.

Najgorzej zaś było w samym gnieździe bizantynizmu, na nietkniętej pochodem czasu „świętej górze Ateńskiej”.

Zastoj u przykład klasyczny! Jak w X, podobnie w XX wieku „brak reguły ściśle określającej życie mnicha wschodniego wyznania, a więc pozostawienie mu zupełnej swobody”. W wielu monasterach istnieje własność prywatna; drobniejsze klasztoriki (Kellie) uprawiają handel, życie wspólne („Keinobia”) wprowadzili dopiero Słowianie. W roku 1906 było na 20 monasterów dziewięć

¹³) Ri 289, 292, 294, 298, 299, 301, 302.

z własnością prywatną. Nie ma też nigdzie silentium; ich gadulstwo zmniejsza intensywność pracy". Po starobizantyńsku dużo postów (trzecia część dni w roku) i nocnych modłów (od 1-szej w nocy do 6-tej). Osobny brat czuwa nad uchybieniami w cerkwi, żeby nie drzemać, nie rozmawiać itp., gdy kantorzy śpiewają. Pozostał też nietknięty kult metatanij t.j. pokłonów czołobitnych do ziemi; nowicjusz wykonuje ich codziennie sto, mnich doskonalił tysiąc dwieście¹⁴).

Te klasztory, to pałace, a raczej zamki wspaniałe z podległymi małymi „kaliwami” na kilkanaście osób i „skitami” tj. mniszami wsiami. Razem jest na Athosie mnichów około dziesięciu tysięcy. W głównym monasterze rosyjskim, św. Pantelemona, zamieszkuje przeszło dwa tysiące osób, obsługującym 23 cerkwi i kaplic. Kapłanów, hieromonach, było w tej rzeszy w 1906 r. 61 i 25 diakonów. Przeciętnie można liczyć 5% kapłanów. „Kapłanami nieraz prości wieśniacy, ledwie że znają liturgię i to, co wyczytali w swoich książkach duchownych, głównie żywotach świętych; poza to wiedza ich teologiczna nie sięga”. Kapłani athoscy po większej części nie są zdolni do wygłaszania nauk duchownych. Ani nawet hegumen nie przemawia nigdy do swej braci zakonnej, jako jej kierownik duchowny, ani nawet w Cerkwi. O rozmyślaniach duchownych pojęcia nie mają i nawet dziwią się, słysząc, samo słowo „Rozmyślanie”. Ale za to są tacy, którzy mają swoje rachunki w bankach; nieruchomości jednak nie kupują, boby przeszły na własność monasteru. Są tam klasztory, w których spotyka się tylko „blichtr życia zakonnego”¹⁵). Ich życie umysłowe? Dwa razy przeszkodzono, żeby się nie podniosło. W roku 1749 Eugeniusz Bulgaris założył „Akademię afońską”, w której przerabiano literaturę klasyczną, helleńską i rzymską, a z nowoczesnej filozofii wykładano Lockego, Leibniza i Wolffa, lecz z powodu opozycji starszyny athoskiej trzeba było tę szkołę wyższą zamknąć. Przeszło w sto lat potem wyszedł z monasteru św. Pantalemona projekt, żeby założyć wspólną szkołę teologiczną, lecz projekt upadł większością głosów na ogólnej radzie zarządzającej¹⁶). W roku 1754 przeżyli spór o nabożeństwo żałobne w niedzielę. W roku 1819 rozstrzygnięto spór o przystępowanie do komunii św., że godzi się to czynić tylko w niedzielę. Ogół mnichów komunikuje zazwyczaj raz na miesiąc; wyżsi w hierarchii co dwa tygodnie, najwyżej co tydzień; nie ma atoli w tej materii żadnego przepisu wyraźnie obowiązującego. Mieli też „problem” o poświęceniu obrazów: inna bowiem moc wody święconej w Trzy Króle, inna pierwszej niedzieli każdego miesiąca¹⁷).

Oto istny „rezerwat” dawnego Bizancjum! Dodajmy, że władza naczelna, protat, składa się z 20 przedstawicieli monasterów, mianowicie 17 greckich i po jednym z serbskich, rosyjskich i bułgarskich. Cały szereg monasterów fundacyj niegreckich przeszedł z czasem w ręce greckie¹⁸).

Na Athosie nie ma psów, ale nie ma też krów, kóz, owiec. Dowozi się mleko skondensowane; dawniej była kuchnia bezmleczna. Nie ma nawet kur, bo to wszystko jest rodzaju żeńskiego¹⁹).

Skoro za naszych dni Grecy mogą zapelnąć na Athosie 17 klasztorów, widocznie wśród współczesnych neohellenów bizantyzm kwitnie. Stosunek do katolicyzmu pozostał nieprzyjazny. Nie utrzymują też żadnych związków z unitami. Kiedy Leon XIII zajął się obrzędkiem bizantyńskim w południowych Włoszech, nie szukał żadnej pomocy na świętej Górze. W dawnej Wielkiej Grecji i Sycylii zostały po większej części tylko ruiny z monasterów obrządku bizantyńskiego a w tych, które się utrzymały, od dawna zabrakło kapłanów greckich; mnisi tych monasterów składali się wyłącznie z Włochów (znamy ich nazwiska). Nie pomogły olbrzymie nadania. Leon XIII przywrócił tam dawny obrządek w sztuczny sposób, każąc księżom łacińskim przechodzić na obrządek wschodni. W Grota Ferrata urządził papież nowicjat²⁰).

Cały więc półwysep bałkański, z wyjątkiem tylko ubożuchnych katolików bośniackich, należał pod koniec XIX w. do cywilizacji bizantyńskiej, podczas gdy równocześnie bizantyzm ogarniał terytorialnie całe Niemcy. Nigdy przedtem ekspansja tej cywilizacji nie była tak rozległą, gdyż pewne cechy bizantyzmu ujawniały się we wszystkich państwach kontynentu europejskiego.

Dzięki Bismarckowi spopularyzowało się prusactwo w Niemczech. Nie trzeba było wcale rodzić się Prusakiem, bo Prusacy poczęli się rodzić w całych Niemczech. Sami spostrzegli doskona-

¹⁴) Cz. 26, 54, 75, 82, 85, 116. ¹⁵) Cz 27, 28, 67, 71, 102-106, III 211, 212. ¹⁶) Cz 103, 166, 167.

¹⁷) Cz 57, 60, 61. 102. ¹⁸) Cz 118, 119. ¹⁹) Cz 64, 82, 198. ²⁰) Ł 16.

le, że prusactwo przestało być przywiązane do pewnych krain, lecz stało się ideologią, niezależną od pochodzenia terytorialnego — a my dodajmy — niezależną od wyznania. Przybywało prusactwu coraz

więcej katolików. Nigdzie wprawdzie nie wyschnęło całkowicie łożysko cywilizacji łacińskiej w Niemczech, lecz na zewnątrz łacinników niemal nie było widać. Jakżeż wyjątkowymi byli tacy Niemcy, jak np. prof. Max Lehmann w Getyndze, historyk, marzący o monografii Kościuszki, któraby „tego do całej ludzkości należącego człowieka odmalowała ku zbudowaniu wszystkich, tak, jak sobie na to zasłużył”. W roku 1894 w publicznym przemówieniu potępił zaborczość Prus, twierdząc, że gdyby nie Prusy, nie było by antagonizmu polsko-niemieckiego.

Wilhelm II zachowywał się publicznie w sposób możliwy tylko na tle cywilizacji bizantyńskiej. Specjalnością jego była przesada na zewnątrz. Np. zapisaliśmy nieco wyżej wołoskie naruszenie niezawisłości sędziowskiej. Lecz Wilhelm II wymyślił coś znacznie „większego”, gdy w roku 1891 przemówił do rekrutów w Poczdamie w takie słowa: „Jesteście moimi ciałem i duszą. Jeżeli każę wam strzelać do waszego ojca i matki waszej trzeba będzie wykonać rozkaz mój bez szemrania”.

Zewnętrzna polityka Wilhelma II poczynała być hazardową. Wisiało „coś w powietrzu”. Rozsyłano wówczas (około 1890 r.) do szkół wojskowych mapę, wydaną przez Alldeutscher verband. Na wschód od Niemiec oznaczone są trzy państwa poddane hegemonii Niemiec, „autonomiczne”, lecz obsadzone niemieckimi załogami: Polen, Littauen i Republik (sic!) Ukraine. Układało się plany na wschodzie i na zachodzie. Na zachodzie wykładnikiem była Belgia.

Jeszcze za bismarckowskich czasów, 1875 roku, cesarstwo niemieckie uznało neutralność Belgii po raz pierwszy, lecz nie ostatni. W roku 1887 prasa angielska podejrzewała Bismarcka o zamiar najazdu na Belgię w razie wojny z Francją, czemu Bismarck energicznie zaprzeczył²¹). Minęło całe pokolenie i poczęły się rodzić jakieś plany, które czyniły z tej neutralności sprawę aktualną.

W roku 1903 robił Wilhelm II przedstawienie Leopoldowi belgijskiemu, że małe państwa winny zawczasu sprzymierzyć się z Niemcami, jeżeli chcą zabezpieczyć swe istnienie; ofiarował ościenne departamenty francuskie, jeżeli pozwoli na przemarsz wojsk niemieckich²²). Sprawa przycichła znów na pewien czas, a „Reich” uznał neutralność Belgii powtórnie w roku 1911, jakkolwiek wówczas zanosilo się już na wojnę powszechną z powodu eksplozji w „kotle bałkańskim”. Zaczęły się dziać rzeczy dziwne, niesłychane, pomiędzy Petersburgiem a Paryżem. Rosja poczynała znów rozkazywać na Bałkanie. W roku 1886 usunięto księcia bułgarskiego, Battenberga, a następcą jego Ferdynanda Koburskiego uznała Rosja dopiero w r. 1896, gdy syna przepisał na prawosławie. Austrii grożono, że się ją całkiem usunie z Bałkanu. Groźba tyczyła także Niemiec, chcących przeprowadzić linię kolejową z Berlina do Bagdadu, poprzez Bałkan z poparciem Austrii.

W roku 1889 wpływy rosyjskie zmusiły do abdykacji austrofilskiego Milana serbskiego a w dwa lata potem flota francuska składała wizytę w Kronstadsie. Od roku 1894 zaczęły się w Bułgarii rządy stronnictwa moskalofilskiego a w roku 1897 przybył do Petersburga sam prezydent Faure.

Panował Mikołaj II, który sam o sobie powiedział, że będzie nie tylko Mikołajem drugim, ale też drugim Mikołajem. Terror zwiększał się obopólnie. Minister Witte zmierzał do centralizacji ekonomicznej, żeby całe życie gospodarcze poddać rządowi i wzmocnić jeszcze bardziej władzę centralną na usługach absolutyzmu. Lecz skoro Rosja przybierała coraz bardziej europejski (przemysłowy) układ życia ekonomicznego, musiała albo też przejąć się duchem Zachodu w imię prawa współmierności, rządzącego społeczeństwami, albo narazić się na rozkład, nieunikniony wobec rozbieżności sił życia zbiorowego, działających niewspółmiernie.

Przybierającą na siłach rewolucję postanowiono zatopić w wojnie zewnętrznej, lecz nie z Niemcami, ale w wojnie, którą uważano za łatwą, zwycięską na pewno: z Japonią. Wynik był opłakany, a rewolucja stała się już jawną, przystąpiła do ofensywy. Zwróćmy uwagę na dwa fakty z tego czasu: wielki strajk w październiku 1905 r., w którym strajkowali nawet aptekarze, nawet pielęgniarze, gdy społeczeństwu odmówiono literalnie ognia i wody, strajk ten o niebywalej dzikości nie przekroczył Dżwiny ni Dniepru. Linia ta jednak nie przestawała być linią graniczną cywilizacyj. Liberali rosyjs-

²¹) F 161. ²²) F 229. ²³) Gi.

cy gotowi byli przyrzec Kongresówce autonomię a równouprawnienie w krajach Zabrzanych, lecz pod jednym warunkiem: żeby Polacy porzucili „fanatyzm katolicki”. Profesor petersburskiej akademii

duchownej Sokołów, określał katolicyzm jako „zgubną zarazę”, a w katechizmie archiepiskopa wołyńskiego, Antoniusza, czytało się, że katolicyzm mieści w sobie ponad pięćdziesiąt herezyj²³).

Ani rządy, ani rewolucja nie wykazywały siły twórczej, a tylko wydatki ministerstwa oświaty spadły aż do 2% budżetu.

Na zewnątrz przyjaźnił się rząd rosyjski z Prusami tak ostentacyjnie, iż ówczesny warszawski generał gubernator otrzymał przydomek ludowy „margrafa warszawskiego”. Różne wyłoniły się projekty polityczne: z Prusami i przeciw Prusom; pojawił się nawet projekt przymierza z Austrią, „przymierza dwóch największych państw słowiańskich”.

Niemieckie zamysły wyjawiały się najlepiej znowu mapą. W roku 1907 wydał Fritz Dahl broszurkę jednoarkuszową, jedną z licznych, rozrzuconych w milionach egzemplarzy dla propagandy idei wszechniemieckiej. Na okładce mapa, przedstawiająca państwo przyszłości a na jego obszarze trzy najważniejsze punkty: Berlin, Wiedeń, Triest. Z boku spoziera na to z ukosa zazdrosne oko: Londyn. Dahl przewiduje, że Austro-Węgry rozpadną się, sama zaś Austria dobrowolnie połączy się z Niemcami i powstanie Reich z 80 milionami niemieckiej ludności, która po 15 latach wzrosną do 100 milionów²⁴).

Tymczasem nagle na Bałkanie prawdziwa niespodzianka: rewolucja turecka 1908 roku. Wszystkie chrześcijańskie ludy półwyspu powitały Młodo Turków z zapalem. W Soluniu rzucono hasło, że nie będzie już różnic narodowych, ni wyznaniowych, lecz wszyscy są Ottomanami oddanymi wspólnej ojczyźnie. Wśród nieznanego nigdy Osmanom zapału całowano się na ulicy, a z balkonów sypały się mowy po turecku, hiszpańsku, francusku, bułgarsku, rumuńsku, albańsku. Urządzano procesje, defilady, parady, pochody z pochodniami, rozrywki publiczne, bankiety, przy dźwiękach marsylianki. Gorętsi marzyli już o powszechnej konfederacji ludów. W pochodach szli trzymając się pod ramiona w jednym rzędzie rabini, popi bułgarscy, papasowie greccy, imanowie tureccy. Jakby zapomniano o wszystkim, czym się od siebie różniono a zwłaszcza o dwunastu stuleciach krwawych rozpraw Greków z Bułgarami! Gdy atoli delegacja z carstwa bułgarskiego przywiozła do Solunia bratnie pozdrowienie dla zjednoczonych rewolucją młodo turecką ludów, zdarzyło się (również niespodzianie), że dnia tego właściciele kawiarni (niemal wyłącznie Grecy) pozamykali swe zakłady. Było to w lipcu 1908 roku²⁵).

Wkrótce, dnia 4 października 1908r. Ferdynand bułgarski ogłosił zupełną niepodległość Bułgarii a dnia następnego Austria aneksję Bośni i Hercegowiny. Na Bałkanie coraz niebezpieczniej „gromadzą się prochy”, tym bardziej, że szerzyła się w części północnej i zachodniej propaganda rewolucji społecznej. Nawet pomiędzy Turków zabłąkał się socjalizm a tylko Grecy nie garnęli się do niego. Internacjonal zbierał natomiast obfite żniwo u Bułgarów; powstała wśród nich nawet organizacja wyraźnie „antynacjonalistyczna” (Narodna Wolia), rwąca się do współpracy z ruchem rewolucjonistycznym nawet ormiańskim w Azji Mniejszej²⁶). Sułtan zaś tymczasem konstytucję nadawał i cofał a parlament osmański obmyślał jednakową administrację dla całego państwa, w imię jedności.

W roku 1912 sprzymierzyły się wszystkie państwa bałkańskie przeciw Turcji młodo tureckiej i w każdej zdobytej krainie urządziło się od razu rzeź Turków. Pokonano Turcję, lecz zwycięzcy pokłócili się o łupy i rzucili się na Bułgarię. W Soluniu było wprowadzone condominium grecko-bułgarskie. Nagle 30 czerwca 1913 r. Grecy kazali wojsku bułgarskiemu wynosić się w ciągu godziny²⁷). Po krótkiej wojnie, lecz prowadzonej bardzo energicznie, obcięto granice Bułgarii we wrześniu 1913 r., obcięto wprost zachłannie.

Wszystko działo się bez interwencji Rosji, neutralności bowiem zażądały Anglia i Francja. Opozycja wyzyskiwała to, zarzucając dworowi i rządowi niedołęstwo, jednakowe na zewnątrz i na wewnątrz. Rosja była bowiem w tych latach bierną również wobec wielkich zmian na Dalekim Wschodzie. Kiedy w roku 1912 w oderwanej od Chin Mandżurii obejmował władzę z poręki

²⁴) Ss 1907 II 161, 162. ²⁵) Ri 308, 313-315.

²⁶) Ri 319-325.

²⁷) Nie ma związku z polityką mord, dokonany na używającym przechadzki 68-letnim królu greckim Jerzym I. Mordercą był chory umysłowo, który w kilka dni potem popełnił w więzieniu samobójstwo.

japońskiej Hsuangtung, ostatni cesarz chiński z dynastii mandżurskiej, strącony z tronu, gdy liczył sześć lat zaledwie, Chiny stawały się Republiką. Na całym Wschodzie zanosilo się na wiele zmian.

Rząd Mikołaja II zajął się atoli sprawami Blższego Wschodu. Zaczł prowokowa Austrię na terenie bałkańskim, aż wreszcie zamach sarajewski z 28 czerwca 1914 roku stał się iskrą wysadzającą prochy. Pierwsza wojna, powszechna miała się zakończyć jeszcze większym triumfem cywilizacji bizantyńskiej w Niemczech i na Bałkanach.

Chcieli tej wojny Mikołaj II i Wilhelm II. Dwór petersburski pragnał ciągle zatapiać rewolucję w jakiejś zwycięskiej wojnie; zewnętrzna wojna miała chronić od domowej wewnętrznej. Popierały Mikołaja wszystkie partie antyrewolucyjne. Wilhelm II zaś rzucił hasło do zaborów na „wszystkie cztery strony”, żeby wyszukać Niemcom i utwierdzić „Platz an der Sonne”. Hasło to stało się niezmiernie popularnym. Ogół niemiecki uwierzył w swą wysoką „rasę”; Wilhelm II przeszkodził publikacji niemieckiego atlasu antropologicznego, z którego musiałoby się okazać, jako Niemcy należą do kilku ras a do nordyckiej nie najbardziej. Przyjęła się w powszechności niemiecka zasada ogłoszona jeszcze za Bismarcka przez historyka pruskiego H. Treitzschkego: „Wyrzeczenie się własnej potęgi stanowi dla państwa, doprawdy grzech przeciwko Duchowi św.”²⁸). Ażeby uniknąć tego grzechu, dozwolone są wszystkie i wszelkie środki zapobiegawcze.

W roku 1913 poręczał „Reich” po raz trzeci neutralność Belgii, gdy jednakże król Albert bawił w Poczdamie, Wilhelm II powtórzył propozycje, czynione ojcu jego przed dziesięciu laty. Dnia 31 lipca 1914 r. poseł niemiecki w Brukseli złożył jeszcze znowu deklarację zapewniającą o uszanowaniu neutralności Belgii, a dnia 2 września wystosowano jej ultimatum! W odpowiedzi zaznaczył rząd belgijski, że będzie bronić neutralności również przeciw Francji; lecz tej odpowiedzi nie opublikowano, rozgłaszając natomiast, że Belgia nie udzieliła żadnej odpowiedzi²⁹). Niemcy są ulubieńcami Pana Boga; jakżeż tedy można jakikolwiek ich czyn potępiać? Wiosną 1916 roku słyszano u św. Macieja w Berlinie na kazaniu biskupim te słowa: „Deutsch zu sein, ist eine Gottesgnade”. Biskup odnosił to oczywiście jednakowo do katolików i do protestantów; a zatem lepiej być protestantem Niemcem, niż katolikiem innego narodu a to ze względu na „Ehre vor Gott”. Dlaczegoż aż tak? Wyjaśni to inny kaznodzieja, który w kaplicy przy Hamburgerstrasse w Berlinie kazał tymi słowy: „Gdy Pan Bóg świat stworzył, tak mu się podobało, że zstąpił na ziemię i ją pocałował. W miejscu, gdzie pocałował, są Niemcy”³⁰). Pozostaje tylko wątpliwość, czy to nie specjalnie Prusy?

Takie mając o sobie mniemanie, musieli być pewni zwycięstwa. Scharakteryzował to Chesterton doskonale: „... miał pewien błąd swych pruskich ziomków, mianowicie, że uważał powodzenie nie za wydarzenie wynikające z okoliczności, lecz za cechę charakteru. Uważał siebie i swych towarzyszy zawsze za bezustannych zwycięzców nad ludźmi, których bezustannie zwyciężano. Toteż zaskoczenie niespodzianką było czymś obcym dla jego uczuć; był źle przygotowany na wydarzenie bezpośrednio się nasuwające, wobec którego drętwiał z przerażenia”³¹). Kiedy zasłyszano o projekcie, żeby zawierać pokój przez dobrowolne porozumienie się, nie czekając na wynik wojny, wtedy zaprotestowało przeciw temu tysiąc stu profesorów niemieckich szkół akademickich.

Już zaraz w roku 1914 zaczęły się nader znamienne rozprawy o „celach wojny”.

Według Lamprechta Niemcy winny anektować Holandię, Belgię i Szwajcarię; Chile, Brazylia itd. będą zgermanizowane przez szkoły, banki, fabryki a później to samo nastąpi w Rosji i we Włoszech. W końcu Niemcy będą rządzić całym światem. Ernest Haeckel domagał się Belgii, osad brytyjskich, Kongo, departamentów granicznych Francji, krajów nadbałtyckich.

Największe jednak uznanie sfer oficjalnych uzyskała mapa Alberta Rymanna (dziennikarza z Saarbrücken, którą rozrzucono obficie także i w Polsce). Przypuszczano, że Polacy będą zachwyceni, iż zakreślono na niej dokoła Warszawy „Königreich Polen, deutscher Bundesstaat”. Na mapie tej granice Rzeszy Niemieckiej sięgają od Antwerpii do Petersburga. Północne departamenty Francji, wcielone do Niemiec razem z Belgią; środkowa Francja z Paryżem aż po Lion tworzy „deutsches Reichsland”; tylko południowej Francji

²⁸) p 259. ²⁹) F 229, 250. ³⁰) Br 296. ³¹) Ch 244, 245.

pozwolono pozostać „Francją”. Szkocja i Irlandia mają stanowić odrębne królestwa. Z Anglii zostawiony tylko drobny cypel południowo-zachodni, jako „England”; prócz tego kawałka cała Anglia

zamieniona jest na „deutsches Schutzgebiet”. Austro-Węgrom wyznaczono Ruś i Rosję zachodnią aż niemal do jeziora Ładogi na północy.

Nie ograniczają się atoli „cele wojny” do samych aneksyj. Profesor Vierordt w *Badische Landeszeitung* nawoływał, żeby zabijać wrogów milionami, żeby kraje ich zamienić w pustynie i osadzić Niemcami. Chamberlain głosił, że trzeba ludzi pouczyć, jako ten, kto nie umie po niemiecku, jest pariasem³²).

Gdy zmusili Rumunię do pokoju separatystycznego, kazali opróżnić Dobrudżę dla osadników niemieckich, zgodzić się na okupację Rumunii na czas nieograniczony i przyznać Niemcom wyłączność eksploatacji ropy na lat 90. Negocjator rumuński, Missir, rozplakał się. Natenczas jeden z generałów niemieckich pocieszał go: „To prawdziwie przyjacielski pokój w porównaniu z tym, co gotujemy Francji³³”). Sposoby prowadzenia wojny nie miały nic wspólnego z zasadą francuską, przyjętą na długo przed rewolucją, że wojna nie może w niczym wpływać na administrację cywilną. Charakteryzuje Niemców fakt, że w atakach Zeppelinów na Londyn brał udział pastor! Ale pierwszy kaznodzieja dworski, Driander, wystawiał „bezprzykładną” łagodność Niemców w prowadzeniu wojny³⁴). Z rozlicznych ujemnych sądów o Niemcach zacytujemy tylko trzy. Jeden ostry a najbardziej sumaryczny.

„Jedną z sił niszczących prawdziwą cywilizację, są Niemcy” albowiem, „gdy uważnie zbadamy karty historii rasy białej, przekonamy się, że właśnie na Niemcach ciąży conajmniej 60% wszelkich win za wytoczoną w Europie, w przeciągu półtora tysiąca lat, krew ludów³⁵”).

Zasięgnijmy zdania od człowieka świętego, żyjącego zdała od świata, od najspokojniejszego i najzgodniejszego umysłu, jaki tylko można sobie wyobrazić, od św. Karola Focauld:

Wojna powszechna była dla niego wojną o niepodległość Europy przeciwko Niemcom. Bieg wojny okazuje, jak czas już by zrzucić to jarzmo; póki nie stałoby się jeszcze straszniejsze. „Okazuje się, jakich to barbarzyńców Europa była na pół niewolnicą, a bliską tego, żeby nią stać się całkowicie i jak dalece zachodzi konieczność, żeby odjąć na stałe siłę ludowi, który używa jej na złe w sposób tak niemoralny a niebezpieczny dla drugich”. Tak mówił w roku 1914.

W maju zaś 1916 r.: „Łaska Boża, że możemy ochraniać świat od powodzi pogaństwa niemieckiego, jaka mu groziła. Czymże stałyby się nasze narody łacińskie, gdyby zwycięskie Niemcy nałożyły na nie germańskie wychowanie? Jakaż wolność zostałaby Kościołowi, gdyby zatriumfował cesarz niemiecki? Sprzymierzeni, chcąc nie chcąc, świadomie, czy nieświadomie, odprawiają prawdziwą krucjatę. Biją się nie tylko o wolność świata, lecz o wolność Kościoła i utrzymanie w świecie moralności chrześcijańskiej³⁶”).

O „naukowej” apoteozie prusactwa pisaliśmy w poprzednim rozdziale. Blasco Ibañez, od którego pochodzi trafnie i pięknie wyrażone określenie kultury jako „jedności stylu we wszystkich objawach życia” — wyraża się o nauce niemieckiej bardzo surowo: „Doskonali rzemieślnicy nauki ... którym udało się czasem czegoś dokonać wśród niezliczonych błędów, podawanych za prawdy dlatego, że to oni stworzyli” ... „Nadęci nauką, jak ropucha, dumni ze swego intelektualizmu, który jest tak dumny i zarozumiały ... gotowi byli udowodnić największe niedorzeczności umysłowymi koziołkami, by wykazać, że Niemcy powinni być panami świata ... że szczęście polega na tym, by wszyscy ludzie żyli na sposób pruski³⁷”).

Kiedy podczas zawieszenia broni narzucono Polsce (głównie za sprawą Anglii) osławione plebiscyty, odezwał się W. Stapel w te słowa: „Nie chodzi o ilość, lecz wyłącznie o jakość. Choćby w całej Polsce nie było więcej, jak dwóch Niemców, liczyło by się ich wyżej, niż miliony Polaków, bo bądź co bądź są to Niemcy³⁸”).

W plebiscycie warmińskim rozdano głosującym kartki na wybór nie pomiędzy Polską a Niemcami, lecz pomiędzy Polską a prowincją Prus Książęcych — i na takie podejście złapano ludność³⁹”).

Wiadomo, jak podczas wojny rozmaicie starano się wyprowadzić Polaków w pole, żeby stanęli po stronie pruskiej, względnie austriackiej. Na odchodnym

³²) Lb 111, 118, 120, 121. Mapę Rymanna reprodukowano w *Krakowskim Kurierze Codziennym* 24.VIII.1939. ³³) F 275.

³⁴) F 216, 246, 255. ³⁵) T 34, 36.

³⁶) Bz 429, 230, 435, 439.

³⁷) I 165, II 19, III 172.

³⁸) F 279. ³⁹) Wñ 299.

uczestowano Polskę (na podziękowanie za „legiony”) - hajdamaczyzną. Generał Pfeiffer, komendant korpusu lwowskiego, z góry zebrał we Lwowie kilka pułków ruskich. Rzeczą była ułożona przedtem w Berlinie z Mikołajem Wasylką (twórcą przedtem pokoju brzeskiego), kierownikiem ruchu „ukraińskiego”. Był on niegdyś Rumunem (pochodzi bowiem z Bukowiny). W domu jego jeszcze w roku 1894 mówiono po polsku! Zaciekły wróg Polski, on zarządził w roku 1908 zabicie namiestnika Potockiego. Dynastia habsburska mniemała, że rozszerzy panowanie swe aż do morza Czarnego dzięki „Ukraińcom” a na przyszłego władcę tego rozległego państwa wyznaczony był Wilhelm, syn arcyksięcia z Żywca, który przybrał imię Wasyla; dodano mu żartobliwy przydomek Wyszywanego, bo nosił ruską koszulę haftowaną⁴⁰).

Podczas wojny z Rusinami było aż nazbyt epizodów, przypominających zezwierzęcenie, a świadczących, że nie zaginęły tradycje z czasów Chmielnickiego i koliszczyzny, że tedy lud ten zaliczyć należy wciąż jeszcze do cywilizacji turańskiej.

W rezultacie cała wielka wojna była stanowczą rozprawą cywilizacyjną, zwalczających się od dawna. Gdy Rosja w roku 1917 zbolszewizowała się, znaczyło to, że wśród zwalczających się w mieszanicy cywilizacyjnej kilku cywilizacji, zwyciężyła tam najniższa. Takie jest prawo dziejowe, że przy równouprawnieniu kilku cywilizacji, zwycięża ta, która się znajduje na najniższym szczeblu. W Rosji odniosła zwycięstwo cywilizacja turańska podszyta socjalizmem. Bolszewizm jest w ogóle bliższym Azji niż Europie. Stał się fermentem nawet dla Chin. Warto zaznaczyć, że nie tknął atoli Mongolii; „Zewnętrzna” odrzuciła go stanowczo, „wewnętrzna” (pragnąca połączyć się z Mandżurią) politykowała⁴¹).

Ponieważ w cywilizacji turańskiej nie ma poczucia narodowego, a łańciską z życia rosyjskiego całkiem wyrugowano, więc według wszelkiego prawdopodobieństwa dorobek ten, dar wpływów cywilizacji łańciskiej — przepadł na całe wieki.

Odkąd Rosja usunęła się z wojny, zostały na placu boju cywilizacja bizantyńska i łańciska⁴²). Państwa Zachodu miały dość czasu zorientować się, że po stronie niemieckiej występuje okrutne barbarzyństwo, więc słusznie uważały się za obrońców cywilizacji, lecz jakiej, której cywilizacji? Z tego sobie nigdy nie zdawano sprawy. Kiedy niekiedy dostrzegano w Niemczech cywilizację bizantyńską, że zaś Anglicy, Francuzi, Włosi, Amerykanie, walczą o sam byt cywilizacji łańciskiej (pośrednio tedy i katolicyzm) tego nie dostrzegano.

Co szczególniejsze, że wyrażenie o bizantynizmie niemieckim „zabłądziło pod strzechy”. Wiadomość o tym podawał Wańkowicz; Pisał jeden z katolików wschodnio-pruskich do Gazety Olsztyńskiej: „Gdy w jakieś naczynie nasiąknie śmierdzącego płynu, dużo potrzeba czasu, nim ten smród, a choć już tylko ze skorupy wyczadzieje; tak, samo może długiego trzeba będzie czasu, nim te skorupy centrum wyzbędą się nasiąknieć bizantynizmem germanizacji”⁴³).

„Zakończył” wreszcie wojnę traktat wersalski. Wyraz: zakończył — podaję w cudzysłowie. Wojna zakończyła się bowiem tylko prawniczo, lecz historycznie była i pozostała niezakończoną, bardzo a bardzo niezakończoną. Niemcy musiały ją przerwać, gdyż nie mogły już dłużej walczyć; Francja zaś musiała zawrzeć pokój, bo zbierała już owoce trój-mieszanki cywilizacyjnej, w której dwie cywilizacje bizantyńska i żydowska zwróciły się przeciwko francuskiej idei narodowej. „Rozstrzelowano zrewoltowane bataliony. Pociągi z urlopowanymi żołnierzami przecinały Francję, a żołnierze krzyczeli: Niech żyją Niemcy! Precz z wojną”⁴⁴). Tak było już w roku 1917; w następnym tedy rozkład czynił już większe postępy.

Słusznie powiedziano o traktacie wersalskim, że powstał jakby „płód karpia z królikiem”. Co mogło wynikać z rachunku: „Wilson plus Clemenceau”⁴⁵).

Książę Bülow wyrażał obawę, że Niemcy zbuntują się teraz przeciw Prusom, Le Bon uważał obawę tę za płonną⁴⁶), a żeby zaś miał słuszność o to postarał się właśnie traktat wersalski. Albowiem „zwróciwszy się niemądrze przeciwko Niemcom, zamiast wyłącznie przeciw Prusom, wykopał dołki sam pod sobą. Można było znieść całkowicie państwo pruskie, na czym Niemcy nie straciłyby przecież ani piędzi ziemi niemieckiej. Albowiem działanie antypruskie nie musi wcale być antyniemieckie” — pisa-

⁴⁰⁾ Ro 130, 131. ⁴¹⁾ Ba 180, 181, 185. ⁴²⁾ Także żydowska, choć bez armii. Nigdy nie była życzliwą dla cywilizacji łacińskiej, choć bizantyńska bywała zawsze bardziej antysemicka. ⁴³⁾ Wn 173.

⁴⁴⁾ Ms 205. ⁴⁵⁾ F 272.

⁴⁶⁾ Lb 30. ⁴⁷⁾ w Przeglądzie Powszechnym.

—388—

łem w pierwotnym szkicu „Bizantynizacji łacińskiej pozostało niemal tylko życie prywatne ... Niemcy rażone traktatem wersalskim, oddadzą się tym bardziej pod opiekę Prus. Jeżeli zaś nie osłabi się w Niemczech kierunku pruskiego, zaczną się okres ciągłych wojen. Z Prusami wojna Polsce nieunikniona”.

Ten zasadniczy błąd traktatu wersalskiego odezwał się niemal natychmiast po zawarciu pokoju; „toteż panuje w całej Europie przygnębienie” (pisałem w roku 1920), gdyż „spod gruzów i zgłiszcz słycać raz wraz jakieś ruchy, których nie umie się określić, czy to są odruchy ostatnich konwulsyj gruboskórnych potworów zmiżdżonych dopiero co, czy też zapowiedzi odrodzenia ich? ... Gryzie duszę robak zwątpienia ... Jest kraj w Europie jakby wyznaczony na zbiór wszelkiej radości: to Polska” a jednak w Polsce pełno smutku i zgryzoty (1921).

Rozczarowaniem strasznym stała się osławiona Liga Narodów. Pisałem zaraz wówczas, że jest to największe szalbierstwo całej historii powszechnej. Pomysł Wilsona, jak najszlachetniejszy w jego intencji zeszedł na przedsięwzięcie polityczne masońsko-żydowskie. Kiedy o. de Munnynck, prof. uniwersytetu we Fryburgu, miał w roku 1925 w Warszawie w auli uniwersyteckiej odczyt o stosunku Ligi do katolicyzmu, powiedział: „Wszyscy niemal posłowie w zgromadzeniu Ligi są masonami, wszyscy ich sekretarze żydami”⁴⁸⁾. Toteż wprowadzili do Ligi bolszewików a Niemców nawet do zarządu, lecz Polsce dokuczali z całych sił.

Żydzi już podczas kongresu wersalskiego popierali Niemców we wszystkim. Rachuba prosta: największym interesem materialnym są wojny i w ogóle militarizm; z niego dostawy, fabryki broni, pożyczki państwowe. Gdyby zniknął militarizm, skończyło by się panowanie kapitału anonimowego. Gdyby nie wieczne pogotowie wojenne, ustrój państwowy mógłby się zmienić na lepsze tak dalece, iż nie byłoby rewolucyj, które są także pierwszorzędnym interesem. Nie zginie zaś militarizm i nie skończą się wojny w Europie, póki w jej środku będzie istnieć prusactwo.

Traktat wersalski i jego dodatki składają się niemal z samych grubych pomyłek dlatego, ponieważ robili to ludzie używający metody medytacyjnej, mający odpowiedź na każdy problem z góry według swojej popularnej formułki. Na każdym kroku znać było aprioryzm. Traktat wersalski sprawił, iż hegemonia Prus przeszła w istny zalew prusactwa; z półwyspu bałkańskiego sięgnęła ekspansja bizantynizmu do krajów, w których nie bywał on jako żywo: pod Lublanę.

Zaraz po pacyfikacji wydał metropolita belgradzki szumną odezwę, zaznaczając, że teraz zaczną się złoty wiek prawosławia. Mógł być śmiało dodać i bizantynizmu. Traktat wersalski utworzył Wielką Serbię; spełnił hasło: „Srbi svi i svuda”—Wszystko serbskie i wszyscy Serbami. Nie tylko graždanka najechała Lublanę; zaczęło się od razu prześladowanie Słowienców i Chorwatów i spychanie katolicyzmu. Bizantyński zapał do jednostajności wyprawiał istne orgie. Jak w Moskiewszczyźnie wszystko miało być „jak w Moskwie”; jak w całych Niemczech wszystko musi być po prusku, a świat cały ma czerpać wzory z Niemiec, podobnie w pierwotnym „królestwie Serbów, Chorwatów i Słoweńców” i w następnej „Jugosławii” zarządzono i przeprowadzono terrorem rządowym, żeby wszystko było, jak w Belgradzie.

Działy się przez długie lata rzeczy bardzo szpetne aż w końcu doszło do takiej niesłychanej manifestacji, iż metropolita zagrzebski musiał wystąpić oficjalnie przeciw prześladowaniu Chorwatów.

Do Belgradu przybył w towarzystwie biskupa dr. Nyarady metropolita arcybiskup dr A. Bauer, który wręczył regentowi memorandum w sprawie prześladowania ludności w jego metropolii. Prześladowanie to wystąpiło w silnej formie, zwłaszcza po wyborach w dniu 5 maja 1935, kiedy to ludność opowiedziała się za listą przywódcy Chorwatów, dr Wł. Maczka. Memorandum zawiera opisy bezprzykładnych form terroru w stosunku do ludności biedniejszej i wieśniaków, którzy zmuszeni są przed prześladowaniem chronić się ucieczką w lasy. Arcybiskup Bauer w swym memorandum wymienia kilkadziesiąt miejscowości, w których żandarmi z błahych powodów strzelali do tłumu, zabijając lub raniąc wielu ludzi. Z aresztów i więzień wracają wieśniacy ciężko pobici i zupełnie niezdolni do pracy. W

czasie przesłuchania przy jakimkolwiek sprzeciwie ze strony aresztowanego przebija się go bagnetem lub strzela się doń z rewolweru. Rozstrzeliwuje się też delegacje chłopów, które udają się do władz ze skar-

48) T 75.

—389—

gą na bezprawie. Terror stosuje się do księży a interwencje biskupów nie pomagają. Memorandum dokładnie wymienia miejscowości, gdzie dokonywają się gwałty nad bezbronną ludnością, nazwiska żandarmów i wiele nazwisk rozstrzelanych, ciężko rannych lub zmasakrowanych⁴⁹).

Wtem Turcja sprawiła nową niespodziankę. Pokój wersalski przywracał rządy sułtańskie i Młodo Turków stawiało się przed sądy wojenne. Działy się rzeczy wręcz haniebne tak w polityce zewnętrznej, jakoteż w wewnętrznej. Opozycja myślała o protektoracie angielskim, a marzyciele rzucali hasło panturańszczyzny, wskrzeszając (nieświadomie) program dżingishański. Radykalnego przewrotu dokonał Kemal Pasza (nie będący masonem, ni młodo turkiem), ograniczając się bezwzględnie do osmańskiego żywiołu etnograficznego, przenosząc tym samym trzon swych dążeń do Anatolii. Skreślono ze wszystkich książek wyraz „turecki”, co ma być symbolem, że zrywa się z wszelką tradycją uniwersalnego kosmopolitycznego państwa muzułmańskiego, jakim była Turcja sułtańska. Nowe państwo ma być republiką i nie opierać się bynajmniej o religię; stosunek rządu do islamu urządza stopniowo coraz bardziej w ten sposób, iż następowało oddzielenie religii od państwowości. Nie ma to atoli nic do czynienia ze socjalizmem, którego kemalicy są stanowczymi przeciwnikami. Celem kemalitów jest wytworzenie narodowości tureckiej. Zajęli się tworzeniem nowego języka dla nowego piśmiennictwa i szkolnictwa osmańskiego; wprowadzono też abecadło łacińskie i przymusowe nazwiska. Wreszcie ukoronowano dzieło przyjęciem szwajcarskiego kodeksu cywilnego⁵⁰).

Kemal okazał się na szczęście znakomitym wodzem; nie tylko pokonał wszystkich swych wrogów politycznych, ale też wyrąbał nowemu państwu osmańskiemu takie granice w Europie i w Azji, o jakich nie myślał żaden z twórców pokoju wersalskiego. Wiadomo, jak Kemal Pasza został Atta-türkiem.

Wprowadził w umysłowość osmańską nowe poczucie i nowy „kąć widzenia”, mianowicie patriotyzm. Jest to szczepionka cywilizacji łacińskiej, razem ze szwajcarskim kodeksem itp. Całe dzieło Kemala stanowi istną górę aprioryzmu a oparte jest na przymusie. Utworzył się nowy mechanizm, którego rękojmą armia. Kemalicy wycofują osmańskość ze wszelkich związków cywilizacyjnych z bizantyzmem i po raz pierwszy w historii wprowadzają w turańszczyznę czynniki cywilizacji łacińskiej.

Z drugiej strony areligijność państwowości⁵¹) stanowi zerwanie z przedwiecznymi prądami, których gniazda w Indiach i Syrii, a które utarło się nazywać „mystycyzmem orientalnym”. Państwo neosmańskie bliższe jest cywilizacji chińskiej (zwłaszcza, kultury japońskiej), aniżeli arabskiej. Jest to zerwanie od razu z dwiema cywilizacjami: z arabską i syryjską. Z arabską związek był zawsze luźny i nieznaczny. Turcy zajmowali tam miejsce na szarym końcu, uważani za barbarzyńców, więc też terazniejsze ostateczne wyłączenie się z arabszczyzny nie stanowi przewrotu. Ale Syria leży u wrót tego państwa; czy więc jej wpływy dadzą się wykluczyć? Doświadczenie dziejowe poucza, że na tle indyferentyzmu religijnego pojawiają się zawsze kontakty z hinduskimi lub syryjskimi wymysłami. Ludzie odrzucający wiarę zwykli wierzyć, że „ex oriente lux”.

Sprawdza się to na Rosji i na Niemczech. Najinteligentniejsi Rosjanie poczęli zwracać się do Azji po leki polityczne, społeczne, filozoficzne, religijne. Równocześnie zawitała na Zachód teozofia; w Anglii i Francji jako curiosum, mieszczące się doskonale obok tylu innych, lecz w Niemczech zyskiwała szersze podstawy i zaczynała mieć tę ambicję, że wytworzy nową cywilizację a w spółce z duchem rosyjskim. Przypomnijmy, jak Spengler zakończył swą książkę wizją pruskiego cezaryzmu, opartego o „chrześcijaństwo Dostojewskiego”. Henn Massis, którego cytuje się na wszystkie strony, napisał: „Pangermanizm pruski i panslawizm moskiewski idą ręką, w rękę i starają się dziś podnieść Azję przeciw Europie”. W tekście japońskim Kokuzo czytamy: „Dążenia Europy w filozofii niemieckiej i mistycyzmie rosyjskim zwracają się całkowicie ku Wschodowi i pomagają nam”. Przyswajają sobie ten sąd Tyszkiewicz, dodając: „Teozofia to tylko jeden z wyraźnych owoców współdziałania niemieckiej filozofii z duchem mglistym i materialistyczno-mistycznym narodu ro-

49) Krakowski „Głos Narodu” z 8 czerwca 1935 r.

50) MI 24, 105, 116, 161, 170, 271, 276, 285. Jedna rzecz godna naśladowania w republice osmańskiej: nie ma orderów.

51) Znana niegdyś państwu niebieskich Mongołów.

52) T 62, 111. Chodzi o dzieło Henri Massisa: *Defence de l'Occident*. Paris 1927.

—390—

syjskiego”; w drugim zaś miejscu stwierdza rozprzestrzenianie z Niemiec „mystycyzmu azjatyckiego”⁵²).

Dzieje się to niewątpliwie z uszczerbkiem cywilizacji bizantyńskiej, która osiągnąwszy swe apogeum, stanęła jednocześnie oko w oko z czynnikami mającymi wywołać jej rozkład. Tego rodzaju czynników nie brak było ani w poprzednich okresach ekspansji bizantyzmu; lecz dotychczas cywilizacja bizantyńska okazywała się stale silniejszą od nich.

Najsilniejszą, wyszła niewątpliwie z traktatu wersalskiego. Są to dni największych jej triumfów w Europie środkowej i południowo-wschodniej. Miał przybyć jeszcze jeden triumf: we Włoszech.

Włochy zrewolucjonizowały się po wojnie powszechnej tak dalece, iż stawały się państwem socjalistycznym na modłę rosyjską, wyprzedzając w tym nawet Francję. Dyrektorów przedsiębiorstw przemysłowych, inżynierów kierowniczych, majstrów fabrycznych nie chcących słuchać „partii” wywoziło się na taczkach poza obręb zakładów a fabryki zajmowało się na rzecz „ludu” pracującego, oczywiście bez odszkodowania. Nie koniec na tym. W pamiętnikach jednego z najpoważniejszych lekarzy włoskich czytamy, jako we Włoszech po wojnie „wystarczała obecność księdza czy karabiniera wśród podróżnych, by maszynista odmówił prowadzenia pociągu”⁵³). Kościół i dawne państwo były tedy faktycznie wyjęte spod prawa.

Wówczas ruch Mussoliniego rzeczywiście ocalił Włochy. A gdy zapowiadał, że chce przywrócić pojęcia starorzymskie i nawrócić do łacińskiej cywilizacji, wydawał się mężem Opatrzności. Stał się najpopularniejszym mężem stanu Europy, wprost ulubieńcem wszystkich, pragnących wolności myśli i pracy a tęskniących do moralności w życiu publicznym. Radowano się, że Włochy staną na czele nowej ery.

Mussolini ocalił Włochy przed zalewem cywilizacji żydowskiej, lecz łacińskiej nie przywrócił. Wnet okazało się, że jego państwo korporacyjne polega na statolatrii i mieści w sobie niejedną domieszkę bizantyzmu, a osnute jest na metodzie bezwzględnie bizantyńskiej, gdyż na jednostajności. Czyż może być coś bardziej sprzecznego z duchem włoskim, jak jednostajność? Akcentowano łacińskość ze względów politycznych „impero romano”, ale zabrano się do tej roboty metodą bizantyńską.

Sławmy jego dzieło, nowozałożone miasta w Kampanii rzymskiej. Będą one zawsze stanowiły słuszny tytuł do sławy Mussoliniego, który zwałczył swą energią malarię na kilkunastu milach kwadratowych i pustynię, zionącą śmiercią zamienił na kwitnącą krainę. Ale Littoria, to ... „une monotonie lamentable”. Wszystkie domy jednakowe, odróżniają się tylko dużymi liczbami umieszczonymi na fasadzie. Na ludności robi się eksperyment: umyślnie rozdaje się posiadłości dawnym żołnierzom z rozmaitych prowincyj, tak, iż sąsiedzi nie rozumieją się, mówiąc rozmaitymi narzeczeniami, lecz Mussolini robił to umyślnie, w tej nadziei (jak oświadczył francuskiemu podróżnikowi) że będą swe mowy mieszać i przystosowywać do siebie tak długo, aż wytworzy się z tego język włoski (tj. tokański).

Dbął wielce o oświatę, zależało mu tedy na podniesieniu poziomu nauczycieli wiejskich. Jakież obmyślił na to środek? W rozmowie z członkiem akademii francuskiej, przebywającym w Rzymie w misji półoficjalnej, powiedział o nauczycielach: „Zamierzam dać im mundur, żeby im lepiej przypominał ich obowiązki”. Obmyślił też nader prosty środek przeciw wyludnianiu się wsi: trzeba pozwolenia, żeby móc udać się do miasta; pod miastami stoją strażę, nie puszczające chłopów. Ale np. w Piemencie całe wsie opustoszały dlatego, że spłynęła urodzajna gleba z ziemi pozbawionej drzew. Zanim się to da naprawić, gdzież ten chłop się podzieje? Czy sprawy tego rodzaju dają się załatwić sztucznie? mechanicznie? Najbardziej zaś razi ograniczenie dziedziczenia w linii prostej, żeby nie rozbijać wspólnego gospodarstwa rodzinnego, bo „trzeba zaopiekować się rodziną”, ażeby jednostka „czuła się wcieloną w rodzinę i państwo. Każdy stanowi jego część, każdy ma w tym mieć swą ambicję”⁵⁴). Ależ nie rodzinę w ten sposób popiera, lecz ród przeciwko zakładaniu nowych rodzin! Cofa się tedy.

Szczegóły tego rodzaju poświadczają ogólne wrażenie statolatrycznego aprioryzmu Mussoliniego. Powstrzymywał statolatrię socjalistyczną, zastępując ją bizantyńską.

Takie były triumfy cywilizacji bizantyńskiej na każdym kroku, a jednak pojawiały się już oznaki rozkładu⁵⁵).

⁵³) Mj 265. ⁵⁴) Bd 26, 27, 31, 33, 91, 98. ⁵⁵) Rozdział ten pisany był w roku 1940.

—391—

XVII UPADEK BIZANTYNIZMU (1889-1944)

Historia powszechna podaje niejedyn przykład, jak tuż po wzniesieniu się na szczyty nastąpić może nagły upadek. Zdarza się to mechanizmom, podczas gdy organizmy nachylają się ku upadkowi zwolna i stopniowo. Czy to na wzrosty, czy na upadek potrzebują organizmy czasu bez porównania więcej, niż mechanizmy.

Cywilizacja bizantyńska wzmocniła się wielce po pierwszej wojnie powszechnej, a jednak jeszcze w naszym pokoleniu nastąpił nagle rozkład bizantynizmu w Turcji i w Rosji i w Niemczech. Z tych trzech państw wyrugowano chrześcijaństwo a bizantynizm stanowi bądź co bądź jego cześć.

Kulturę turecko-bizantyńską znać jeszcze na początkach Młodo Turków, lecz wyzbywają się jej szybko, aż wreszcie przystąpili do wytepienia chrześcijan w swym państwie.

Pod panowaniem tureckim nie ma już chrześcijan. Doniosłem temu faktowi historycznemu warto się przyjrzeć nieco bliżej.

Anatolia stanowiła niegdyś w IV wieku centrum chrześcijaństwa: tam pierwsze sobory a diecezji liczone trzysta. Wyżyna anatolijska była przez długie wieki gniazdem Cerkwi bizantyńskiej. Na północnym wschodzie Ormianie zamieszkiwali płaskowzgórza Araratu, południowy zaś wschód, góry Kurdystanu i północną Mezopotamię zajmował Kościół syrochaldejski (stolica Edessa). Herezje, schizma, później islam osłabiały te starożytne pozycje Kościoła; jednakże w roku 1914 liczone w Azji Mniejszej dziewięć milionów muzułmanów a, samych katolików jeszcze przeszło trzy miliony w trzech obrządkach: bizantyńskim, ormiańskim i chaldejskim. Stanowili oni elitę ludności i pozyskali stanowisko przodujące dzięki handlowi i przemysłowi, i pracy umysłowej przez nich wyłącznie tam uprawianej.

W wieku XIX rozkwitnęły w Azji Mniejszej świetnie misje katolickie. Poświęcili się im Assumcjonisci, Jezuici, Kapucyni, Dominikanie. Bracia Szkolni, Bracia z Ploerme, Bracia Marianie, Siostry Miłosierdzia, Oblatki i Józefitki. Powstawały szkoły, internaty, szpitale, ambulatoria. To wszystko zaczęto niszczyć systematycznie w roku 1915 i w ciągu lat dziesięciu. Doprowadzono do tego, iż od roku 1925 nie ma już chrześcijan w Azji Mniejszej.

Stojący na czele Turcji w roku 1915 triumwirat: Enwer Pasza, Talaat-bej i Dimal Pasza rzucili hasło jednolitej rasowej i wyznaniowej Azji Mniejszej, głosząc jawnie, że chrześcijan trzeba całkiem wyrugować. Zaczęto od wysiedlania Ormian. Od marca do maja 1915 r. robiono to w Sylicji, od maja do lipca w Anatolii wschodniej. W sierpniu i wrześniu w Anatolii zachodniej — przy czym dziesiątki tysięcy rozstrzeliwano, wycinano w pień, topiono. Śledzili tę akcję potworną Niemiec Lepsius i Anglik vicomte Brydan. Stwierdzili w cysternach Hafteranu i Salmassy osiemset trupów z odciętymi głowami; w Hafteranie wydano 500 kobiet i dziewcząt na pastwę Kurdom z sąsiednich wiosek; w Bilitis utopiono w Tygrysie 200 kobiet i dzieci. Całe karawany Ormianek pędzono i sprzedawano pod Baibrot, w Enindio wrzucano do Eufratu całe gromady dzieci niżej lat 15. Ogłaszano Ormianom rozkaz wysiedlenia, naznaczono im punkt zborny i wówczas mężczyźni mordowano, kobiety zaś i dzieci pędzono pod zbrojną eskortą przez całą Azję Mniejszą, postępując z nimi w taki sposób iż znikoma zaledwie ich część docierała do nędznych baraków w Syrii i Mezopotamii, wyznaczonych im na miejsce wygnania. Wybito wtedy przeszło milion chrześcijan (13 biskupów katolickich). Zniknęła ludność ormiańska, o ile nie zdążyła schronić się do Rosji.

Ówczesny sprzymierzeniec Turcji, rząd niemiecki, ukrywał systematycznie te zbrodnie przed Europą, nawet im zaprzeczał, tłumiąc odważne głosy, jak np. dr. Lepsius.

Zdawało się w roku 1918, że Turcja legnie pokonana, złamana rozejmem w Moudros, lecz targowano się przewlekłe przez całe dwa lata, potem traktat zawarty w Sevres miał się wkrótce stać świstkiem papieru. W roku 1919 zaczyna się rząd Kemala Paszy, który na nowo podejmuje program

poprzedniego triumwiratu względem chrześcijan. Pod opieką wojsk francuskich gromadziły się resztki Ormian w Silicji, lecz w paź-

—392—

dzienniku 1921 Francja zawarła z Kemalem odrębny traktat w Angorze, mocą którego wypędzono Ormian z Silicji. Walczyła Grecja i w tymże roku opanowała zachodnią Anatolię. Ze wschodniej Kemal od początku rugował chrześcijan greckich; kogo nie zdołano wyrzucić od razu, tego rozmaitymi sposobami doprowadzano do nędzy. Gdy w sierpniu 1922 Grecy ponieśli klęskę, ludność chrześcijańska uciekła w popłochu również z zachodniej Anatolii. Smyrnę Turcy wówczas podpalili a ludność chrześcijańską wyrznęli. Nieliczne tylko niedobitki zdołały schronić się na statki europejskie.

Ostatni akt tragedii rozegrał się w Lozannie w roku 1923. Europa zatwierdziła „wymianę ludności”. Wysiedlono tedy resztę Ormian z Azji Mniejszej. Ostatni chrześcijanie opuszczali tę najstarszą prowincję chrześcijańską w roku 1924. Chaldejczycy schronili się w okolicę Mossulu; Ormianie rozproszyli się w Syrii, na dalszym wschodzie, w Europie całej i w Ameryce. Greków przyjęło królestwo greckie do swych wschodnich prowincyj, na wyspy egejskie. Pozostała tylko „republika ormiańska” podległa Rosji, wcielona do Związku Sowietów.

Tak zniszczono chrześcijaństwo w Azji Mniejszej na oczach Europy, z biernym jej przyzwoleniem, częściowo nawet z uczestnictwem moralnym w tej ohydzie¹).

Turcja, nie posiadając ludności chrześcijańskiej, wyzbyła się tym samym wpływów cywilizacji bizantyńskiej. O łacińskiej nie ma co mówić, gdyż katolicy poddani W. Porty nigdy cywilizacyjnego wpływu w Turcji nie wywierali. Pozostały więc tylko pierwiastki cywilizacji turańskiej.

Przejdźmy do Rosji. Maksymalny rozkwit socjalizmu w bolszewizmie stanowi triumf cywilizacji żydowskiej, której kulturami są wszystkie a wszystkie rodzaje socjalizmu (dlatego nie udał się nigdzie „socjalizm chrześcijański”). Ponieważ nie ma pojęć bardziej się mogących wykluczyć jak chrześcijaństwo a żydostwo a zatem cały olbrzymi mechanizm państwa sowieckiego wyklucza cywilizację bizantyńską. Na powierzchni Rosji nie ma już ni śladu bizantyzmu (tym mniej latynizmu), lecz pozostały tam pierwiastki turańskie. Obecny stan cywilizacji Rosji wypada określić, jako mieszanekę turańsko-żydowską.

Mniej czynników żydowskich jest w kulturze kozackiej, niemal czysto turańskiej. Obozowość sprawiła, że w cywilizacji turańskiej związki rodowe były osłabione i ta cecha przechowała się w kozaczyźnie dotychczas. Wielce znamienity epizod z pierwszej wojny powszechnej opowiada nam autorka „Pożogi”; starszego synka Szczuckiej chce zabrać i usynowić wachmistrz kozacki: „Wy młodzi, możecie jeszcze mieć dużo dzieci — ja stary, żona stara, syna u mnie nie ma, a to tęgi chłopak, może być kozakiem. Co tu u was? Nie życie, nie bogactwo. Jak ja mu porzucę trzysta sześćdziesiąt co najlepszych koni, stepu ile w dwa dni nie objedzie, a złoto będzie trzymał w worku pod namiotem, to pozna dopiero co to życie. Wy matka, matka chce najlepiej swojemu dziecku, tak wy mnie go dajcie ... Co tu w niewoli żyć, pracować jak czarnoroboczy²). Jest w tym małym ustępie wszystko: obozowość, żołnierstwo dziedziczne zawodowe, majątek stepowy (stadnina), wzdarda dla rolnictwa (czarnoroboczego), potrzeba rozległej przestrzeni i słabsze poczucie węzłów rodowych a nawet rodzinnych. Ta kultura przetrzymać może wszelkie wichry właśnie dla swego uproszczenia.

Skomplikowana bardziej kultura moskiewska posiada mniej widoków przetrwania. Na emigracji zachwiało się niemal wszystko a utrzymały się tylko dwie cechy: najstarsza, sięgająca genezą aż do gnostycyzmu i nabyta przed wiekami niechęć do Zachodu a w szczególności do Polaków. Znaczący dziejowy pochodzący ideologii rosyjskiej zwraca uwagę, że pisma hezychastów, zebrane w roku 1782 w „Filokalii”, tłumaczone następnie na język cerkiewno-słowiański i rosyjski, jako „Dobrotolubie”, miały wielki wpływ na duchowość rosyjską. Bez gruntownej ich znajomości nie można zrozumieć nauki najwybitniejszych współczesnych pisarzy religijnych z emigracji rosyjskiej, jak Bułgakow, Bierdiajew³). Nie da się to nigdy pogodzić z ideologią Zachodu a z tej sprzeczności najgłębszych podstaw myślenia nie trudno wywieść i zrozumieć żywołową nieufność do Zachodu, sprecyzowaną przede wszystkim w niezyczliwości względem Polski.

Przeciwno zupełnej niepodległości Polski tj. w oderwaniu od Rosji, pisał liberał poeta Brusilow, a nawet książkę Eugeniusz Trubeckij, który często zabierał był głos w obronie praw narodowych polskich. Oryginalnie doprawdy (a jakżeż radykalnie) zachował się Bierdia-

jew. Wywodził, jako naród tak idealny, jak Polacy, nie powinien być obciążony jakimś politycznym odwołaniem od swej misji zasadniczej, lecz pozostawić te troski i kłopoty narodom praktyczniejszym, jak np. Rosjanom⁴⁾).

Religijność orientalna, wzięła na emigracji stanowczo górę nad dociekaniem dogmatycznymi bizantyńskiej ortodoksji. Najnowszy odcinek myśli rosyjskiej filozoficzno-religijnej zapędził się w błędniaki emanatyzmu, do swej pramacierzy, do gnozy. Taka jest ideologia Bierdiajewa.

Emigracja rosyjska nie zdobyła się na nic takiego, co by mogło ocalić narodowość rosyjską od niesławnego zaniku w nicość. Nie wydała z siebie żadnej myśli twórczej, choćby książki jakiej, która by mogła służyć rodakom za schowek tradycji, za zasobnię otuchy na przyszłość. Rosyjski żywioł etnograficzny przestał być narodem, bo mu zabrakło inteligencji. Emigracja się rozwiła w próżni, a w kraju jedyną inteligencją zawodową stali się żydzi.

Idea narodowa rosyjska była osadzona płytko. Powstała w drugiej połowie XVIII wieku pod wpływami cywilizacji łacińskiej, nie miała jednak korzeni własnych, była tylko zaszczepiona na łodygach państwowości. Nie zdołała przeżyć swego państwa, różna zasadniczo od polskiej. Powstała, ze zmieszania się cywilizacji łacińskiej z bizantyńską, lecz związała się z bizantyzmem i po pewnym czasie zajęła stanowisko wrogie przeciwko łacińskiej (już u Karamzina). Wykluczono z patriotyzmu cywilizację łacińską, bizantyńską utracono w wirze przewrotów, zostały turańska i żydowska. Któraż z nich ma wznowić rosyjską ideę narodową? Nowa struktura społeczna dopomaga tylko do orientalnego zastoju myśli. Rządy socjalistyczne odwołują się czasem ze względów oportunistycznych do tradycji państwa rosyjskiego, lecz nigdy do idei narodowej. Jest to państwo kosmopolityczne. Tylko ponowna jakaś fala cywilizacji łacińskiej mogłaby wskrzesić rosyjską świadomość narodową; a to zaś niełatwo.

Rosjanie wbici w twarde klin pomiędzy cywilizacjami turańską a żydowską, popadli w bezkierunkowość, w stan, który nazwijmy kołobłędem historycznym. W choróbsko to wpadła cała niemal Europa, a tylko w stopniu mniejszym (jeszcze dotychczas) niż Rosja lub Niemcy. Polacy stoją na samym brzegu tej przepaści.

Wszelka mieszanka cywilizacyjna obija się o rozmaite kierunki, to w tę stronę, to w ową, a tymczasem duch ludzki bezkierunkowym zostać nie może. Jasny kierunek wynika ze ścisłej metody. Gdzie płaczą się metody, zatrze się kierunek, a kto go utraci, może się łatwo stać igraszką żywiołów. Czyż to nie dziwne, że pod władzę żydów dostało się państwo antysemickie, utrzymujące „linię osiedlenia”? Doktryna zaś o „zgniłym Zachodzie” doprowadziła do tego, iż wzięło się z Zachodu to, co tam było najbardziej gnilnego: marksizm. Usuwanie „inorodców” skończyło się na tym, że Rosjanie we własnym państwie zostali wyrzuceni poza nawias. Na miejscu prawosławia zapanowała antyreligijność. Swoisty liberalizm rosyjski skończył swój „rozwój” na tym, że społeczeństwo popadło w widoczny stan acywilizacyjny, kołując bezradnie.

Spotykamy się tu z pewnym ogólnym prawem biologicznym. Podczas zamieci śnieżnej kołuje się koło celu, nie dojeżdżając do niego; ćma kołuje koło lampy; ptactwo wędrowne około latarni morskiej; człowiek raniony w serce, zanim padnie obróci się w kółko. Pod naporem sił, wykluczających się wzajemnie, powstaje wypadkowa w kołowaniu, bo się straciło kierunek.

Strasznego przykładu dostarczyły Niemcy. Wzmógłszy siły na sprusaczeniu się zupełnym, tj. na zbizantynizowaniu się całkowitym, nagle porzuciły tę cywilizację, a nową ideologię zaczerpnęły z cywilizacji żydowskiej, z tej właśnie, którą najbardziej tępiły. Musiała zaś runąć cywilizacja bizantyńska, gdy utraciła jednocześnie i Rosję i Niemcy.

Groził rozkład cywilizacji bizantyńskiej, gdyż rozkładem dotknięta była ta siła, na której głównie opierał się bizantyzm niemiecki, tj. protestantyzm. Od Straussa „Leben Jesu” (1835) zaczęła się równia pochyła, której dotychczas (1941) nic nie powstrzymało. Protestanci teologowie coraz częściej porzucali wiarę w Zbawiciela, musiała więc w końcu przyjść kolej na neopoganizm. Jeszcze za ery „bismarckowskiej” pojawiły się tendencje antychrześcijańskie. O ile wiem, pierwszy ubolewał nad tym, że w Germanii przyjęli chrześcijaństwo, Juliusz Dahn (prawnik, historyk, powieściopisarz i poeta); od niego

datuje się mniemanie, że chrześcijaństwo wypaczyło naturalny rozwój umysłowości germańskiej. Wkrótce Nietzsche wydał swego „Antichrist” (1889), w którym pomieścił nowy zupełnie ka-

⁴⁾ Ld I, 313, 327.

—394—

techizm: „Co jest dobrem? Wszystko, co potęguje poczucie potęgi, wolę do potęgi, samą potęgę człowieka. Co jest złem? Wszystko, co pochodzi ze słabości” . . . „Słabi i nieudolni niech zginą, to pierwsze zadanie naszej miłości ludzi. I należy im do tego pomóc. Co jest szkodliwszym, aniżeli jakibądź występki? Czy nie współcierpienie z wszystkimi nieudolnymi i słabymi — chrześcijaństwo” . . . „Potępiam chrześcijaństwo . . . Kościół żył z biednych, stwarzał biedy, żeby je uwiecznić . . . Np. robak grzechu; to tą potrzebą wzbogacił Kościół ludzkość” itd.

Okresowi dziejów niemieckich od wystąpienia Nietzschego do wyczynów w drugiej wojnie powszechnej można by nadać tytuł (nie dający się przetłumaczyć) : vom Uebermenschen zum Unmenschen. On sprawcą najwyraźniejszym tego „rozwoju”. W tornistrach żołnierzy niemieckich pierwszej wojny powszechnej zastanawiała „nieprawdopodobna ilość egzemplarzy Nietzschego”⁵⁾.

Równocześnie niemal Paweł de Lagarde⁶⁾ (niegdyś Boetscher) słynny orientalista i biblista (+ 1891) stał się na schyłku życia antychrześcijańskim i ogłosił swoje „Nationale Religion”. On pierwszy dostrzegł rozkład protestantyzmu i dobijał go. Odrzuca bóstwo Chrystusa; u niego „rabin z Nazaretu jest w najwyższym stopniu nudnym”. Jego zaś religia narodowa ma być oparta na jakiejś specjalnej pobożności niemieckiej i służyć wielkości Niemiec. Głównym środkiem dobrze obmyślane wychowanie dzieci. Lagarde uważa Niemców za naród wybrany, któremu Opatrzność porucza rządy nad ludami⁷⁾.

W tym samym czasie powstawały rozmaite sekty, obmyślające religię „stosowną” dla nowych czasów, a zwłaszcza dla Niemców. Rzucono się tłumnie w tę dziedzinę „odkryć”. Nie było wybitniejszego Niemca pośród protestantów, któryby czegoś „religijnego” nie wymyślił i nie zgrupował koło siebie choćby setki zwolenników; podobno liczba tych grup dochodziła do tysiąca. Jedną z najliczniejszych „Germanische Glaubensgemeinschaft” uznała za fundament „mit krwi i rasy niemieckiej”. Rasizm niemiecki doskonale przygotowany przez antropologię, nabiera od roku 1907 walorów religijnych⁸⁾. Zerwanie z chrześcijaństwem narzucało się już z nieodpartą konsekwencją. Książka Rudolfa Euckena z roku 1911 nie była żadną niespodzianką; tysiączne rzesze zadawały sobie już pytanie, które Eucken umieścił jako tytuły książki: „Können wir noch Christen sein?”⁹⁾.

Stając się na nowo poganami, popadli Niemcy w sekciarstwo neopogańskie, w gmatwaninę wymysłów, wiodących do coraz większych nieporozumień. Niektórzy zwracali się do Azji po światło.

W drugiej połowie XIX wieku zabrali się Europejczycy do sporządzania nowych karykatur buddyizmu. Trudno! zawsze znajdują się osoby, o których można powiedzieć, że dla nich „sam rozum jest czynnikiem szkodliwym”¹⁰⁾. Starają się więc „unieszkodliwić” go rozmaitymi intuicjami, introspekcjami i mistycznymi mistyfikacjami. Tak np. rozwinął się kult spirytystyczny (wcale nie spirytualizm) urządzający w Londynie co niedzieli „nabożeństwa” z mediami, żeby nawiązać łączność z życiem zagrobowym. Powstało tam także kilkadziesiąt przybytków Buddy. Najpoważniejszym teoretykiem tego ruchu był Francuz René Guénon, dowodzący, jako kultura zachodnia znajduje się obecnie w czwartym okresie Kali-juga, w stanie zupełnego upadku, z czego jedynym wyjściem zwrot ku Azji. Popularyzował głównie wedantę¹¹⁾.

W niemieckiej sekcji teozofów, skupiających się około „szkoły” w Adyar koło Madras, znalazł się Rudolf Steiner (wydawca przyrodniczych dzieł Goethego). Przeciwił się tajności „wiedzy tajemnej”. Głosił coś niebywałego w teozofii, mianowicie, że „bez zdrowego ludzkiego rozsądku wszystkie usiłowania są daremne”. Nie chciał używać metod hinduskich i twierdził, jako odkrył swe własne drogi. Wystąpił energicznie przeciw kultowi Krisznamurtiego, chłopaka 17-letniego, który miał być „Chrystusem w nowym życiu ziemskim”, rozszedł się z teozofami a w roku 1913 założył w Berlinie stowarzyszenie, które przez przeciwieństwo do teozofii nazwał antropozoficznym. Uważał się za chrześcijanina, a naukę swoją za ezoteryzm chrześcijański; zapowiadał uchrześcijanienie wszelkiej wiedzy. Stawia wysoko św. Tomasza z Akwinu, po którym drugie miejsce przyznaje Hoene-Wrońskiemu, który jest dla niego „drugi Arystoteles”.

Kołołęd w całej Europie sprawiał, że

⁵⁾ Ha 294.

⁶⁾ Odróżnić od Georges de Lagarde, francuskiego badacza reformacji. ⁷⁾ Ha 292, 298. ⁸⁾ Ha 298. ⁹⁾ Ha 293. ¹⁰⁾ określenie ks. dr. Sawickiego, Sw 90. ¹¹⁾ Sw 126, 133.

wszędzie szukano „człowieka nowego”. Prym brały w tym Niemcy. Rudolf Steiner niósł im obmyśloną całą nową cywilizację sztuczną, zupełnie kompletną. Doktryna jego ma własne budownictwo, rzeźbę, dramat, tańce (eurytmie), astronomię (sic!), medycynę, ekonomię, socjologię, pedagogię, swój własny system społeczny. Antropozofia wywodzi się z zaświatów, z przedwiecznych dziejów planet w epoce przed powstaniem Ziemi a znanych Steinerowi z dokładnością kronikarską. Głosił, że wszystkie tajemnice są mu wiadome (z jasnowidzeń), lecz nie może wszystkiego wyjawić, bo było by to przedwcześnie. (Tak samo mówili Comte i Hoene-Wroński)¹²⁾.

Zanim wybuchła pierwsza wojna powszechna, były już w Niemczech gotowe neopoganizmy, rasizm i tzw. „mistyczno-orientalny”. To wszystko nie mieściło się już w cywilizacji bizantyńskiej. Natomiast nastąpiło zbliżenie do cywilizacji żydowskiej.

W pierwszej wojnie powszechnej przyrzekali Niemcy Żydom Judeopolonię, jak świadczy liczna i wielostronna literatura tej sprawy, żydostwo i prusactwo pozostawały w ścisłym sojuszu, a żydzi dochowali Niemcom przyjaźni po wojnie. W niezgodzie z ogólną swą zasadą, zrobili wyjątek i stanęli po stronie pokonanego, żydom zawdzięczają Niemcy niedokładność i giętkość traktatu wersalskiego a następnie cały szereg dogodzeń, których suma złożyła się na faktyczne obalenie traktatu, na unieważnienie najdokuczliwszych jego warunków. Dzięki Żydom pozostały Niemcy państwem niepodległym w całości, państwem jednoczącym się coraz mocniej i nabierającym nowych sił. Zrobili Żydzi wszystko, co tylko mogli, żeby Niemcy były jak najsilniejsze a Polska jak najsłabsza. Bez przesady można powiedzieć, jako Żydzi stawiali fundamenty pod Trzecią Rzeszę i dopomogli gorliwie do wystawienia nowej armii niemieckiej.

Czynili to dla własnego interesu. Prusy (a tymbardziej całe Niemcy sprusaczone) wiodły do wznowienia wiecznego pogotowia wojennego; dla nich pokój był i jest li tylko pauzą pomiędzy wojnami, przerwą celem bezpiecznego i spokojnego przygotowania się do wojny następnej. Skutkiem tego na całym kontynencie europejskim nie ma innego pokoju jak zbrojny; cechą tego okresu historycznego pozostał nadal militarizm, gdyż Europa musiała się przystosować do Niemiec. Nie można wyobrazić sobie militarizmu bez „anonimowego kapitału międzynarodowego”, czyli bez żydów. Dostawy wojskowe, intendentura, komisje lekarskie przy rekrutacji, fabryki broni, sukna mundurowego itd., itd., wytwarzają najgrubsze interesy, jakie tylko mogą być na świecie a jednak są jeszcze drobnostką wobec interesu pożyczek państwowych. Militarizm pcha Europę w zadłużenie wręcz absurdalne a kto jest wierzycielem? Wyrażenie, że Izrael ma Europę w kieszeni, jest nieco trywialne, lecz prawdziwe.

A zatem związani byliśmy łańcuchem złożonym z czterech członów: Niemcy, militarizm, pożyczki państwowe, hegemonia Izraela. Pomiędzy Niemcami a żydami zachodziła jak najściślejsza wspólnota interesów: były to dwa końce tego samego ramienia. Upadek państwowy Niemiec, upadek taki, iżby niemożliwym stawało się wznowienie ich militarizmu, byłby zarazem końcem kosmopolitycznej potęgi żydowskiej.

Zrozumiano to dobrze podczas pierwszej wojny powszechnej i trzymano się przyjaźni żydowskiej w ciągu pierwszych lat po pokoju wersalskim.

Nie przeszkadzał temu sojuszowi dalszy ciąg „misticzmu orientalnego”. Z nowym systemem teozoficznym wystąpił Keiserling, który był w Indiach jogą. W roku 1920 założył w Darmstadt seminarium naukowe według metod bramińskich, jako „die Schule der Weisheit”. Wyłaniały się rozmaite inne załączki obmyślanych pilnie nowych cywilizacji, np. system oparty w całej osnowie na runach. Wysiłano się też jednocześnie w kilku ośrodkach na obmyślanie nowej religii. Przez pewien czas odznaczyli się w tych usiłowaniach generałostwo Ludendorff, uważając, że odpowiednia religia „jest nieodzowną dla ostatecznego zwycięstwa”¹³⁾.

Nikt w Niemczech nie uważał traktatu wersalskiego za coś trwałego. Po trzech latach zwycięstw klęska roku 1918 uważana była za coś „niemożliwego”, jako jakaś pomyłkę Historii, wręcz niezrozumiałą.

Wielce uczony Spengler zaręczał, że Niemcy poniosły klęskę wbrew prawidłom historii a zatem poniżenie ich będzie krótkim epizodem. Wia-

¹²⁾ Wt 8, 9, 76, 127. Charakterystyczne są luki Astronomicznej „Kroniki Akasha” (Warszawa 1925, przekład Jana Rondbakena). Tłumaczono na polskie także dzieła Steinera. Antroposofię propagowano wśród oficerów polskich za piłsudczyzny. Obszerniej o antrop; w rozprawie: „Z rzekomych syntez religijnych”. ¹³⁾ Ha 301.

—396—

ra w niezwykłość była powszechną.

Cechę tę spostrzegł już przedtem Chesterton. Opisał był Niemca, który „miał w sobie błąd swoich rodaków pruskich, mianowicie, żeby nie uważać powodzenia za wynik okoliczności, lecz upatrywać w nim cechę charakteru. Siebie samego i swoich uważał zawsze za zwycięzców stałych nad innymi ludźmi, stale zwyciężanymi. Dlatego obcym mu było poczucie zaskoczenia i nie było w nim żadnego przygotowania na wydarzenia, dokonujące się bezpośrednio, które go przerażało i wprawiało w odrętwienie”¹⁴⁾.

Umysłowość niemiecka spruszczyła się do reszty. Niedobitki cywilizacji łacińskiej zachowywały milczenie, żeby prusactwu nie przeszkadzać do „ostatecznego zwycięstwa”. Ogół katolików przystał także do pruskiego prądu. Długo katolicy nie polemizowali nawet z głosami wykluczającymi ich niemal z niemieckości. Gotowi byli do wszystkich ustępstw na rzecz narodu „prusko-niemieckiego”, mającego odrodzić Rzeszę. Byle rząd nie wtrącał się w sprawy kultu religijnego, katolicy niemieccy nie chcieli wcale odsuwać się od popularnego prądu. Doczekali się, że ich wyproszone.

Tymczasem „wysokie finanse” międzynarodowe we Francji, w Anglii, i w Stanach Zjednoczonych dostarczały środków na odbudowę militarystyki niemieckiej. Anglia zaś zrobiła się natychmiast po zawarciu pokoju przyjaciółką Niemiec a nieprzyjaciółką Francji i rzucała kłody pod rozwój Polski, mieszając się nawet w jej sprawy wewnętrzne. Postępowała tak, jak gdyby najlepszym sposobem impregnowania własnego domu miało być podpalenie domu sąsiada. Zbroili się więc Niemcy na nowo za pieniądze francuskie i anglosaskie, a pod międzynarodowym protektoratem żydowskim. Wreszcie polscy rządzący (piłsudczyzna) wyprowadzili Niemcy z politycznego odosobnienia i wrócili im możliwość szerokiego oddechu politycznego. To wszystko podnoszę tutaj, żeby zwrócić uwagę, że Niemcy podniosły się nie wyłącznie o własnych siłach. Wiele, może najwięcej, zawdzięczały Niemcy Żydom. Nagle przystąpili do podcinania gałęzi, na której siedzieli, oddając się gwałtownemu antysemityzmowi. Było to niewątpliwą już oznaką kołobłądu.

Szałę przechyliła książka Rosenberga: „Mythus des XX Jahrhunderts” (1920). Rosenberg dokonał odkrycia, że rasa nordycka (a zatem Niemcy) wznosi się duchowo do równości z Bogiem (Gottgleichheit). Jest to obowiązkiem pierwszym i największym dbać o rozmnożenie tej cudownej rasy. Rosenberg proponuje wielożeństwo dla mężczyzn, uznanych za najtęższych rasowo; zresztą ma być równość dzieci ślubnych i nieślubnych a nieślubne nie przynoszą ujmy kobiecie. Jakżeż przypisać Niemcom grzeszność? Samo pojęcie grzechu jest szkodliwe; nowa religia niemiecka obejdzie się bez tego. Utworzyć ją „oto największe zadanie naszego wieku”. Chrześcijaństwo nie nadaje się dla niemieckiej duszy, bo mieści w sobie „dużo szkodliwych objawów”, choćby np. pacyfizm¹⁵⁾. Rosenberg odrzucał zasadniczo Kazanie na Górze¹⁶⁾. Ideologię tę przyjęło kilka sekt, jak Deutsche Kirche, Geistchristentum i inne. Wymarzona przez Lagarde’a „pobożność niemiecka” poczęła się realizować.

Trzeba było dla nich nowej państwowości. Cały szereg uczonych jął się poszukiwać „najlepszego państwa” metodą apriorystyczną.

Wybieram dla przykładu jedno dzieło typowe, mianowicie Spanna: „Der wahre Staat” (1922). Kiedy po długich a niemiecko zawitych (po większej części zbytecznych) wywodach spotykamy nareszcie (pod koniec książki) naganę dla „atomizmu równości” i „centralistycznego pomieszania stanów”, budzi się w nas nadzieja i nabieramy otuchy. Lecz cóż za zawód! W części ostatniej, w „obrazie przyszłości”, autor głosi monizm prawa publicznego, zapędza się tedy w jakiś arcybizantyzm, jakiego Bizantyńcy z Bizancjum nie znali. Spann wskazuje z triumfem, jako wytwarza się „modernes Lebensrecht”, mianowicie „das echte Deutsche Rechtsdenken”; nie uznaje różnicy prawa prywatnego a publicznego. Od razu widzimy w jakim znajdujemy się świecie. Już nas nie zadziwia jego nowe państwo stanowe, składające się ze zrzeczeń przymusowych, z obowiązkiem zawierania między sobą umów taryfowych a nad nimi

„Oberbehörde", bo zawsze musi być „staatliche Oberhöheit". Literalnie tak samo było w Bizancjum. Nie rusza się też biurokracji. W państwie Spanna nie zabraknie „ruhige Beamtenstellungen". Nastąpi „sozialpolitische Gestaltung des Erbrechtes". Sprawy materialne załatwiane będą przez stany, względnie przez ich porozumienie,

¹⁴⁾ Ch 344, 345 (przekład niemiecki r. 1927). ¹⁵⁾ Ha 296, 300, 301, 303; Dv 40. ¹⁶⁾ Kn 306.

—397—

lecz pod kontrolą władzy państwowej (czy wolno jej się sprzeciwić, o tym nie pisze); sprawy zaś idealne zastrzeżone są dla władzy centralnej, najwyższej. A więc przede wszystkim religia i wychowanie, tudzież polityka i wojsko. Osobny stan będzie tworzyć głowa państwa i kierownicy stanów, a tytuł ich Führer¹⁷⁾). Drogowskaz ten pochodzi z roku 1922.

Tymczasem Rosenberg przystąpił do tworzącego się już od kilku lat stronnictwa „narodowo-socjalistycznego". Nazwa ta nie jest bynajmniej oryginalną, lecz wziętą z czeskiego. Poseł do wiedeńskiego parlamentu, Czech, Kłofac, utworzył stronnictwo, które nazwał narodnesocialni stranka, a które rosło bajecznie w liczbę i na którym osobiście zajął daleko¹⁸⁾.

Ruch narodowo socjalistyczny niemiecki wyszedł z prowincyj południowych i na ogół nie cierpiał Berlina; potem zniesiono nawet państwo pruskie. Chodziło jednak tylko o zmianę firmy. Sprusaczeni byli duchowo na wskroś, lecz zarzucali berlińskim przodownikom brak tężyzny, co pochodziło stąd, że na czele państwa stali ludzie za bardzo uczeni i uduchowieni. Kwestię prusactwa wyjaśnił doskonale Fr. Hielscher, pisarz narodowo socjalistyczny, tymi słowy: „Prusy nie są plemieniem, lecz pewnym porządkiem rzeczy. Człowiek staje się Prusakiem z wyboru"¹⁹⁾.

Rosenberg oświadczył, że upatruje w tym zrzeszeniu „sformułowaną siłę myślenia XX wieku celem zabezpieczenia narodu niemieckiego, jego krwi i właściwości"²⁰⁾. Znaczy to, że popieranie tego stronnictwa uważa za najpraktyczniejszy środek, żeby Niemcom przywrócić stanowisko mocarstwowe i rozszerzać potem granice „na cztery strony". W innej rozprawie „o drogach na przyszłość" udziela wyjaśnienia co do tej zaborczości: „Trzeba ziemi dla rasy stumilionowej. Nie w Afryce nam jej zdobywać, lecz w Europie. Oto kwintesencja całej polityki zewnętrznej niemieckiej na najbliższe stulecia"²¹⁾.

Działyły jeszcze siłą bezwładności przeżytki cywilizacji bizantyńskiej w Niemczech, lecz równocześnie wypowiedziano się coraz bezwzględniej przeciw Krzyżowi. Odsuwano atoli od siebie najbiegłego, najbardziej doświadczonego w tej walce wojownika Żyda. Wrogię nastawienie przeciw chrześcijaństwu łączyło ideowo Rosję bolszewicką, żydostwo i dźwigające się Niemcy. Nastąpiła niespodzianka. Niemcy poróżniły się z Żydami i z Rosją.

Skoro się tylko przyjął Rosenberga „mit rasy" musiało dojść do scysji z żydostwem właśnie w imię rasy. Antysemityzm tkwił w Niemczech zawsze, jak w całym świecie, ale po raz pierwszy w historii nowożytnej wchodził do programu rządowego.

Nastał hitleryzm. Hitlera odkryła i wyniosła na świecznik generalicja, bo potrzebowała dobrego agitatora. Zalecało Hitlera to, że podzielał aprioryczną pewność, że Niemcy zwyciężyć muszą. Tę pewność nazwał on dogmatem swego światopoglądu i dogmatem pedagogii niemieckiej²²⁾. Chodziło o to, by pozyskać chorążego dla ruchu odwetowego. Nie przewidywał nikt, że z chorążego zrobi się władca a tyran i że generalicja jego będzie musiała słuchać.

W całej Europie, prócz jednej Anglii patrzeć można od początku wieku na widowisko, jak prostym agitatorom daje się pięć w górę, uznaje się ich politykami, robi się ministrami, chociaż nie umieją nic innego, jak tylko rozbudzać fanatyzm na wiecach. Fakt smutny, świadczący również o kołobłędzie. Życie publiczne obniża się w oparach deklamacyjnej gadaniny, a rządy, złożone z krzykaczy zawodowych, prowadzą państwa do ruiny.

Hitler był niedouczone malarzem pokojowym, bez prawa majsterstwa. Próbował szkoły realnej, lecz ani nawet z dwiema niższymi klasami nie mógł dać sobie rady. Wzięty do wojska, ranny w roku 1916, podczas leczenia i ozdrowieństwa zapoznał się ze socjalizmem, który sobie przerobił z kosmopolitycznego na narodowy niemiecki. Był typowym histerykiem. Zarozumiały niezmiernie a posiadający płynną a namiętą swadę, doszedł do wniosku, że rządzi się nie przez wiedzę, lecz przez wymowę. Po wojnie stał się wędrownym agitatorom w Deutsche Arbeitspartei, następnie osiadł w Monachium i został ulubieńcem ludu miejskiego. Ponieważ głosił odwet, stał się miłym sferom

wojskowym i zrobiono go „porucznikiem oświatowym”. Aresztowany w roku 1924, w następnym roku napisał w więzieniu grubą księgę „Mein Kampf”, która miała potem nakładem trzechmilionowym przewyższyć dotychczasowy rekord piśmiennictwa niemieckiego, mianowicie

¹⁷⁾ Sn 256, 264, 266, 267, 271, 272, 279, 287, 288. ¹⁸⁾ Ss 1905 t. I 258, 259.

¹⁹⁾ Po 151. 214; Sm 21. ²⁰⁾ Ha 289. ²¹⁾ F 316. ²²⁾ Pa 60.

—398—

Christiana Vulpiusa (1762 -1827) „Rinaldo Rinaldini”²³⁾.

Przystał do pewnej organizacji, którą zamienił na narodowo socjalistyczną a rozwinął ją ogromnie. Opanowany chucią władzy, umiejący robić się popularnym, wyrastał szybko na tyrana ulicy a potem półinteligencji, aż te masy uczyniły go władcą.

„Mein Kampf” oparte jest na szowinistycznych tezach „zaborczej nauki”. Ale sam Hitler wcale nie był „rasowym”, bo ani długogłowym blondynem, ani nordykiem. Antropolog dr Rudolf chociaż hitlerowiec i eugenista dr Günther przyznają, że w Niemczech jest „nordyków” zaledwie 4-6%. Günther twierdził, że Hitler, Goebbels i inni dostojnicy hitleryzmu mają „złą rasę”, przy czym robi o twarzy Hitlera taką uwagę: „wahnwitzig erregt” ...

Hitler postanowił poprawić rasę w Niemczech i w roku 1929 zapowiedział ustawodawstwo rasowe „według ideału Sparty”²⁴⁾. Postanowi się, jaka ma być rasa; nawet w takich sprawach aprioryzm.

W „Mein Kampf” peroruje Hitler przeciwko „rządom masy” w parlamentaryzmie, bo hamują indywidualność wybitnych jednostek²⁵⁾. On sam był wybitną indywidualnością, lecz bez personalizmu i możliwym tylko przy gromadności. Wszzechwładza państwowa doprowadzona jest w jego księdze do ostateczności, a społeczeństwo jest wprost ubite. Niebawem miał orzec współpracownik Hitlera, przewodniczący „niemieckiego frontu pracy”, dr Ley, jako „robotnik jest człowiekiem prywatnym tylko w nocy i to tylko wtedy, gdy śpi”²⁶⁾. Nowością jest nałożenie na państwo obowiązku czuwania nad utrzymaniem czystości rasy i przykaz państwowy licznego potomstwa²⁷⁾.

O godziwości czynów stanowi powodzenie. Należy do hitleryzmu przymuszać. Wszyscy powinni jednakowo myśleć (sic! myśleć!), a ktoby myślał nie po hitlerowsku będzie wyjęty spod prawa²⁸⁾.

Najskuteczniejszą bronią jest kłamstwo. Etykę i humanitaryzm mieni się czczymi wymysłami. Miłosiernym być tylko względem swoich. Podbitych wolno wywłaszczać, wysiedlać, normować ich potomstwo, proletaryzować i zamienić w motłoch. Potem Goebbels dodał, że przeciwnikowi nie trzeba dotrzymywać układów; okłamując go, należy jednak jemu zarzucać ciągle kłamstwo²⁹⁾.

Już w roku 1932 przewidywano, że katolicyzm w Niemczech stanie się wkrótce Kościołem męczenników. Sam Hitler zapowiedział na zjeździe w Weimarze: „Gdy dojdę do władzy, Kościół katolicki nie będzie w Niemczech mieć głosu; lecz by cel swój osiągnąć, nie mogę się bez niego obejść”. Organizacje katolickie pozamykano już w roku 1933³⁰⁾. Protestantkie same dobrowolnie się poddawały.

Hitler nie był bibliofilem; w tej dziedzinie był wybitnie antybizantyński. W oczach Hitlera więcej wart fanatyzm mas, a nawet „pchająca je naprzód histeria”, niż wiedza. Szkoły zawodowe, fachowość techniczna, owszem, ale nauka teoretyczna, to balast szkodliwy dla rozwoju rasy³¹⁾.

Wychowanie i szkolnictwo otrzymało busołą w książce E. Kriecka: „National-politische Erziehung” (uwaga: politische ... Erziehung!), która w ciągu półtora roku rozeszła się w 14 wydaniach. Autor był bardzo dumny z tego, że przyczynił się do rozszerzenia ideologii hitlerowskiej³²⁾. W nowym wydaniu „Rzeczypospolitej” Platona skreślono wszystkie ustępy o demokracji i rządach tyranów. Zachodziły wątpliwości, czy uznawać wielkości literackie poprzednich pokoleń. Kłopot o Goethego załatwiono jakoś, zrobiwszy z niego przedślannika ruchu narodowo socjalistycznego. W całą dziedzinę oświaty wtargnęło „zbiorowe zaczadzenie”³³⁾.

Zgńębienie uniwersytetów i shitleryzowanie katedr było już dokonane, „dokończone” w roku 1932. W roku 1933 znalazł się taki rektor, który oświadczył, co następuje: „Zadaniem naszych uniwersytetów nie jest uczenie obiektywnej wiedzy. Ich zadaniem szerzenie wiedzy heroizmu, boju, ducha wojskowego i walki”³⁴⁾. Tegoż roku stwierdzono na wielkim zjeździe oficjalnym, że szkoła akademicka „stała się ze szkoły naukowej szkołą duchowego dopełnienia młodej generacji Führerów ... Wolność nauki będzie możliwą w pewnych granicach, to znaczy, o ile nie staje ona w sprzeczności z państwem”. Albowiem „swoboda badania” musi być „zdyscyplinowana” a wtedy „nie powin-

²³⁾ Jak się wymusza masową rozsprzedaż, wiemy z polskiego doświadczenia, gdyż nakład pism Piłsudskiego stał się też rekordowym, jakkolwiek nie pobił Skargi „Żywotów świętych”.

²⁴⁾ Kn 314. ²⁵⁾ Pa 60. ²⁶⁾ Po 213.

²⁷⁾ Pa 37, 39-41, 46. ²⁸⁾ Pa 58, 59, 85.

²⁹⁾ Sm 12; Kn 316, 320; Kts 62.

³⁰⁾ Dv 46, 47. ³¹⁾ Pa 49.

³²⁾ Mc 351, 352, 362-364. ³³⁾ Po 69, 83. 91.

³⁴⁾ Ha 290.

—399—

na być naruszona³⁵⁾). Na tych zasadach można tworzyć choćby nową filozofię prawa! Istnieje też w Berlinie hitlerowska akademія prawa, uprawiająca „das absolute Recht zum Unrecht³⁶⁾”. Prezesem tej akademii znany Frank.

Od roku 1934 szkoły akademickie są tak dokładnie hitleryzowane, iż w owym roku można było zwołać konferencję rektorów, która ułożyła deklarację, a włożyła do niej następujące zdanie: „Rektorzy ... są głęboko przejęci koniecznością wewnętrznego odnowienia nauki i uniwersytetów na podstawie ideologii narodowego socjalizmu, tak, jak ją przeżywa i urzeczywistnia Führer ludu niemieckiego”. Ani w tym nie ma nic nowego, gdyż zupełnie takie same deklaracje ogłaszano przedtem w Bolszewii³⁷⁾.

Bolszewia i Niemcy wzięwszy uniwersytety w kluby, zmięrzają do własnej nauki „państwowej”. Ideałem uczonego - tow. A. Bogdanowicz, który doszedł do integralnej nauki socjalistycznej. Obwieścił, że nawet nauki przyrodnicze „matematyczne” itd., nawet astronomia, muszą być ujęte ideologią kolektywistyczną, jako nauka „o metodach ścisłej orientacji pracy ludzkiej w przestrzeni i w czasie”, gdyż fakty astronomiczne muszą być rozważane już nie jako absolutne i w oddzieleniu od społecznej praktyki pracy, lecz w żywym związku z tą praktyką. Tak też mają się rzeczy z każdą inną nauką³⁸⁾.

W takim samym kierunku pędził ruch umysłowy hitleryzmu, pomimo wrogiego stanowiska względem socjalizmu.

Najpoważniejszy umysł niemiecki, stwierdziwszy, że hitleryzm jest dokończeniem pruskiego zwycięstwa nad duszą niemiecką, ostrzegał, że Hitler przygotowuje nową wojnę 30-letnią, która zamieni w ruiny całą Europę i że chrześcijaństwo czeka takie samo prześladowanie, jak żydów, a wojenne państwo totalne zabije ostatniego pasterza, który podniesie oczy ku gwiazdzie betleemskiej. Jeden zaś z nielicznych oponentów wojskowych, pułkownik Sonnenberg, ostrzegał, że nie ma na świecie nic takiego, do czego ci ludzie nie byli zdolni³⁹⁾.

Polski badacz dostrzegł słusznie, że „Niemcy dzisiejsze równie dobrze są przygotowane do komunizmu, jak do rasistowskiego nacjonalizmu. Zmiana systemu społeczno-politycznego na komunistyczny byłaby tylko przemalowaniem szyldu, bo ducha nie trzeba tam przekształcać⁴⁰⁾”. Następne obserwacje potwierdzały słuszność tego spostrzeżenia.

W głowach niemieckich pomieszały się bez ładu i składu pierwiastki niewspółmierne, z których sklecono nowego Niemca, narodowego socjalistę. Sama nazwa pozbawiona jest sensu. Istny kołobłąd.

Sztab generalny pragnął zrazu odzyskać dawny zabór pruski, lecz w krótkim czasie rozszerzył swe plany, ażeby państwo polskie w ogóle przestało istnieć. Generalicję ponosiła już agitacja z zewnątrz, której sami dali początek. Plany najazdu na Polskę były gotowe już od r. 1926. Hindenburg, już 84-letni, przy odsłonięciu pomnika pod Tannenbergiem głosił już jawnie wojnę z Polską. Ks. dr Stark, kapłan katolicki wołał, że „póki istnieje Polska, póty będzie zagrażać Niemcom”. Miał słuszność, o ile chodzi o prusactwo, w czym Polska oczywiście jest incompatibilis. Generalicja zdecydowała, że na razie trzeba zrzec się odzyskania Alzacji i Lotaryngii⁴¹⁾, żeby mieć wolne ręce na Wschodzie, gdzie już od roku 1928 liczono na współpracę z Rosją⁴²⁾.

Nie chciano dopuścić do przekładów „Mein Kampf” w całości. Kiedy w roku 1933 wyszło francuskie tłumaczenie tej książki według wydania niemieckiego z tegoż roku, wydawcy niemieccy osiągnęli drogą sądową wstrzymanie publikacji (sporo egzemplarzy rozeszło się już jednak). Tegoż roku w mowie radiowej do prezydenta Daladiera 14 października wyraził się Hitler, że „tylko wariat” mógłby wierzyć w możliwość wojny francusko-niemieckiej, a w kilka tygodni potem pojawił się w *Matin* 22 listopada 1933 r. interwiew Brianona z Hitlerem, w którym Hitler zarzeka się Alzacji i Lotaryngii. W roku 1936 oświadczył sam, że ustępy o Francji w „Mein Kampf” są przestarzałe, ale sprostuje je „w księdze

historii"; w interwiewie z Henrykiem de Juvenol z Paris-midi 28 lutego wzywał Francję do przyjaźni. W tydzień potem wojsko niemieckie w dniu 7 marca wkroczyło do Nadrenii a Francja musiała poprzestać na proteście. Tegoż samego dnia zaręczał w Reichstagu, że Czechy nie mają się czego obawiać od Niemiec. Wkrótce wygłosił we Frankfurcie wielką mowę, proponując pakt nieagresji z Francją i Belgią, ewentualnie także z Holandią na

³⁵⁾ Ha 292. ³⁶⁾ F 217. ³⁷⁾ Ha 290. ³⁸⁾ Ustęp o Bogdanowiczu przepisany dosłownie z „Rozwoju Moralności” 367. ³⁹⁾ F 80, 358, 360, 361. ⁴⁰⁾ Se 32, 33. ⁴¹⁾ Kn 320; Sm 13; Ka 356, 357; Kt 285, ⁴²⁾ Kt 296.

—400—

25 lat. Propozycję przyjaźni ponawiał jeszcze we wrześniu 1938 r. już po „Anschlussie”. Zamykając kongres partyjny w Norymberdze dnia 12 września 1938 r. powiedział wyraźnie, że Niemcy zrzekły się na zawsze Alzacji i Lotaryngii, „bo chcemy skończyć na zawsze wieczystą kłótnię z Francją”. Jeszcze 26 września 1938 roku, okrążając już wojskami Czechy wznawia jak najuroczyściej zapewnienia, że Niemcy zrzekają się Alzacji i Lotaryngii i oświadczają gotowość do współpracownictwa⁴³⁾.

Rojenia, żeby zdobywać dla Niemiec wszystko, co tylko gdziekolwiek zdobyć się da, zapełniały głowy niemieckie już od Wilhelma II. Np. współpraca ekonomiczna i polityczna z Japonią w południowej Ameryce istniała od dawna i rozwijała się doskonale⁴⁴⁾. Hitler mniemał, że można przejść do konkretnych planów a tylko wahał się, czy ruszać z Rosją przeciw Anglii, czy z Anglią przeciw Rosji. W „Mein Kampf” proponował porozumienie z Anglią i Włochami przeciw Rosji i Francji. Potem w roku 1932 znowu dążył do tej kombinacji. W dwa lata potem zagorzały hitlerowiec Ewald Banse w podręczniku „Wehrwissenschaft” wytycza Niemcom granice od Wilii po Somę i grozi Anglii najazdem. Hitler jednakże podpisywał w marcu 1935 roku układ żeglarski z Anglią⁴⁵⁾.

Ostatecznie poszło się za tradycją Wilhelma II, który w roku 1917 sprzął się był z bolszewizmem. Zanim we wrześniu 1939 r. ruszyli na Polskę mieli już Niemcy tajny traktat z Rosją a zatem zdecydowani byli zdobywać Anglię. Wierzyli mocno, że Anglia pozostanie neutralną. Popelnili ten błąd na początku pierwszej wojny powszechnej i powtórzyli go w drugiej. Podobnie w obu wojnach traktowali humorystycznie domniemany udział Ameryki w wojnie. Popadali w te same błędy.

Doczekawszy wojny z Rosją, nie zaniebdywali bynajmniej planów zdobycia Anglii. Wiara w swą niezwyciężalność jakby wzrastała w miarę, jak pogarszały się widoki zwycięstwa. Gdy cały świat już wiedział, że Niemcy przegrać muszą, oni mianowali urzędników do Anglii i zabierali się do bombardowania Stanów Zjednoczonych.

Niestałość polityki zewnętrznej, zmiany radykalne, impulsywność świadczyły, do jakiego stopnia to pole, wymagające zimnej krwi, obliczeń, a potem stałości, ciągłości, było doprawdy „wahnwitzig erregt”. Niemcy znalazły się w całkowitym kołobłądziej.

Nie oni sami! Piłsudczyzna co do rozumu nie stała wcale wyżej od hitleryzmu i wprowadzała najgorszą turańszczyznę w kraj, który mógł się rozwijać tylko na podstawie cywilizacji łacińskiej. Czechy zachwaciły się też nalotami turańszczyzny „słowiańskiej”, objając się o cywilizacje wręcz sobie przeciwne, nie nabrawszy żadnego kierunku i wynaleźli w końcu fantastyczny naród „czechosłowacki”; zapraszali podległych sobie Niemców, Madiarów, Polaków, Rusinów i Słowaków do uczestnictwa w czeskiej „humanitarności”. Była to doktryna sławiona przez Masaryka jeszcze za młodych lat. Był to „książę doktrynerów czeskich”, lecz osobiście postać jak najczcigodniejsza.

Żeby odczepić się od Czechów, przyczepili się Słowacy do Niemców a Chorwaci zrobili to samo, żeby się odczepić od Serbów. I ci, i tamci stali się przeto wrogami niepodległości Polski. Czyż to nie kołobłąd, że Słowak, czy Chorwat miał walczyć o niewolę dla Czech i Polski? Natomiast wysunął się sojusz polityczny polsko-serbski. Polityka zewnętrzna może być wspólna nawet przy różnicy cywilizacji, byle się trzymać wzajemnie z daleka od spraw wewnętrznych i byle nie mieć żadnego wspólnego „ciała ustawodawczego”.

Gdyby idea narodowa stała się naczelną u Serbów, zbliżaliby się tym samym do cywilizacji łacińskiej a tym samym można by mieć nadzieję, iż w przyszłości spłynęliby w jeden naród z Chorwatami. Byle tylko nie zajmowały się tym żadne czynniki oficjalne, żadne rządy, ni urzędy. Byle tylko nie narzucać ponownie cudactwa sztucznej Jugosławii!

Narody południowej Słowiańszczyzny wystawione na eksperymentatorstwo zachodniego liberalizmu dostają silnych kurczów od tych eksperymentów. U nich kołobłąd usprawiedliwiony; musiały w końcu utracić świadomość kierunku. W Bułgarii areligijność i radykalizm nie pochodzą wcale z bizantyńskiej cywilizacji. Tam jakby się gwałciło tę cywilizację, toteż cechują Bułgarię ruchy nieopanowane, kołobłądne.

Wyjątek wśród Słowian południowych stanowią Słowienicy. Nie ma u nich wcale kołobłądu, bo niemal cały naród jest katolicki i należy stanowczo do cywilizacji łacińskiej. Od nich mogło by wyjść odrodzenie wszystkich tych narodów.

Politycznie bliskie południowej Słowiańszczyzny Włochy, powinny były

⁴³⁾ CS 4. 24, 25-30. ⁴⁴⁾ La. ⁴⁵⁾ Pa 57, 91. SM 22, 25; CS 16, 20; Kts 53.

—401—

stanać na czele cywilizacji łacińskiej w Europie i tak też rozumiano z początku ruch Mussoliniego; a tymczasem Włochy wspólnie z Niemcami jeły dobijać cywilizację łacińską w Europie. Co za przeraźliwy przykład kołobłądu! Czyż nie byłby osłupiał każdy Włoch, gdyby mu kto przepowiadał, że będzie walczył przeciwko naszej niepodległości?

W Hiszpanii do obrony cywilizacji łacińskiej domieszała się niefortunnie centralizacja. Obóz antyrewolucyjny zarzeka się decentralizacji, podobnie jak to czynił Richelieu i jak to robiła Austria. Z pomieszania pojęć łączonych całkiem fałszywie tworzy się fałszywe grupowanie stronnictw, tworzących często dziwaczne przygodne kombinacje.

Francuscy wyznawcy cywilizacji łacińskiej a zwłaszcza wyznawcy katolicyzmu, szukali schronienia w armii, lecz wkrótce wytropiono ich tam i poddano armię eksperymentom doktrynerskiego radykalizmu. Doszło do tego, że bywanie na mszy św. wpisywano w tajne listy kwalifikacyjne oficerów i takich nie dopuszczano do awansów; w końcu rozszerzono to i na tych, którzy śluby małżeńskie zawierali przy ołtarzu w kościele. Ministrami wojny zostali „politycy” tj. agitatorzy socjalistyczni, umiejący tylko osłabić armię. Robili to z całą świadomością w imię „postępu” i dla „dobra ludzkości”.

Rari nantes in gurgite vasto odzywały się czasem głosy za przywracaniem „porządku łacińskiego”, lecz nie wyrozumowane, bez świadomości rzeczy, oparte na uczuciach patriotycznych, odpychanych przez państwowość, lekceważonych przez coraz znaczniejszą część społeczeństwa francuskiego, a jednak mimo wszystko jakżeż żywotnych!

Typem tego kierunku jest znany w całej Europie wszystkim zwolennikom cywilizacji łacińskiej pisarz katolicki, pełen wzniosłości Ernest Psichari, oficer francuskich wojsk kolonialnych w Afryce. Wystawia posłannictwo narodu francuskiego, „boskie piętno” najstarszej córki Kościoła. Nie godzi się „sprowadzać ducha francuskiego do zbyt ludzkich rozmiarów” ... „Wszyscy każdego dnia dziękujemy Bogu, że nas uczynił Francuzami. Słowa wdzięczności przychodzą nam na usta każdego ranka, i każdego wieczoru. Ale są chwile, gdy wdzięczność przechodzi w szal miłości, w gwałtowne bicie gotowego rozpęknąć serca” ... „My wiemy, że naszym zadaniem na ziemi jest odkupić Francję przez krew”, a „węgielnym kamieniem” „innego porządku” musi być chrześcijaństwo ... „Od nas zawisło zbawienie Francji a zatem zbawienie świata i cywilizacji”⁴⁶⁾.

Od wezbranych uczuć ma się odrodzić duch francuski i w imię uczuć zabrać się następnie do badań wielkiego splotu spraw. Dobrze, że we Francji zaczyna się to odczuwać, ale od odczuwania jakżeż jeszcze daleko do zrozumienia rzeczy a samymi uczuciami nie odnajdzie się gościńca w górę, nie wzniesie gmachu na szczycie.

Na razie cywilizacja łacińska osłabia się we Francji coraz bardziej, pomimo usilnej pracy poważnego odłamu nauki francuskiej i ofiarności francuskiego Kościoła. Nie rzucił nikt hasła takiego, któreby przekonało i uczonych i prostaczków, że ocalenie Francji może się mieścić tylko w przywróceniu cywilizacji łacińskiej na stanowisko panujące. Na razie stan umysłów olbrzymiej większości Francuzów wyraża Romain Rolland lapidarnie w dedykacji swej książki: „Le jeu de l’amour et de la mort”:

„a l’esprit fidèle qui a le patriotisme de l’Europe et la religion de l’amitié, à Stefan Zweig (août 1924).

Minęło dwadzieścia lat a ogół Francuzów posunął się w pojmowaniu patriotyzmu i religijności jeszcze bardziej w kierunku cywilizacji żydowskiej.

Poszukujący leku nie mają (jak dotychczas) szczęśliwej ręki. Kręcą się również w kółko nie mogąc trafić na kierunek. Odczuwają tylko, a szukają często wyjścia w jakimś rozpaczliwym radykalizmie, jak np. teza Leona Daudet, że ani instytucja rodziny, ani miłość ojczyzny nie dadzą się pogodzić z demokracją⁴⁷).

Nazbierało się tyle przesądów co do życia zbiorowego, iż wytwarzały się coraz cudaczniejsze „ideologie” a gdy wynikający z nich program okazał się bańką mydlaną, mniemano, jako błąd tkwi w niedostatecznej konsekwencji aprioryzmu i zaczęło się współzawodnictwo rządcielei, co by obmyśleć pewniejszego w konsekwencji, tj. radykalniejszego. Wobec tej metody latarnią morską radykałów musiał stać się komunizm, bolszewizm. Konsekwencja zdobyła sobie wejście nawet do Anglii; cóż się dziwić, że skrajne odłamy socjalistyczne panoszyły się we Francji, przeginając przodujący w Europie kraj z coraz większą stanowczością ku cywilizacji żydowskiej?

Nie tylko jednak we Francji obejmo-

⁴⁶) Ps 77, 97, 149, 170, 211.

wali rządy socjaliści (Briand, Blum, prezydent Millerand); Szwecja, Dania, Hiszpania, Włochy, Bułgaria i Polska znalazły się w dorobku doktryn Marksa; wyzwoliły się Włochy i Hiszpania, lecz czy nie będzie recydywy? Nie ma zaś w Europie kraju, w którym socjalizm nie dobijałby się do władzy. Zyskuje na tym cywilizacja żydowska.

Wszędzie wychodzą na pierwszy plan niewspółmierności, z czego rodzi się powszechna w Europie dezorganizacja. W mieszkankach europejskich wszystko skażone. Wytworzyło się istne skażyszczce cywilizacyjne, z którego zieje ku nam istna bezdeń powszechnej nienawiści na tle kołobłędu urojeń.

Cywilizacja bizantyńska odgrywa w tym powikłaniu rolę coraz mniejszą. Ograniczona do Rumunii i do Bałkanu, staje się cywilizacją lokalną, a ponowna jej ekspansja na Europę wydaje się nieprawdopodobną. Raczej przypuścić można, że nawet na Bałkanie ponosić będzie stale straty. Coraz większe wzmocnianie się cywilizacji żydowskiej jest dla cywilizacji bizantyńskiej jeszcze groźniejszym, niż dla łacińskiej, dlatego, że bizantyńska nie obejdzie się bez poparcia władz państwowych, tego zaś nie może się spodziewać nigdzie poza Rumunią i Bałkanem. Jeżeli jednak Rumunia chce kontynuować romanizowanie, musi zacząć się kierować ku cywilizacji łacińskiej.

Poza Bałkanem pozostają przy starym współzawodnictwie trzy cywilizacje: łacińska, turańska i żydowska. Horoskop prosty. Jeżeli cywilizacja łacińska nie ulegnie sojuszowi turańskiej z żydowską, nastąpi potem zacięta walka z żydowską.

Cywilizacja łacińska znajduje się atoli (dzięki mieszkankom) w stanie tak smutnym, iż nasuwa się pytanie, gdzie właściwie jest właściwa cywilizacja łacińska? Budzi się przeto wątpliwość, której wielkość urasta w ogrom przeraźliwy, boć tyczy się metody wszystkich i wszelkich działań naszego życia zbiorowego, więc po prostu całego życia i wszystkich jego sposobów. Sama możliwość, że da się stwierdzić wątpliwość tego rodzaju stanowi dowód, że Europa jest cywilizacyjnie chora. Miejmy odwagę spojrzeć złu w oczy, rozpoznać je i określić, bez tego bowiem nie dotrzemy do wykrycia środków leczniczych. Skoro zaś właściwej cywilizacji łacińskiej pozostało w Europie obecnie niewiele miejsca, sam tok myśli prze nas tym bardziej do zapytania, czy to już nie zmierzch tej cywilizacji, czy są sposoby, żeby ją ocalić od upadku?

Cywilizacja łacińska może się bowiem rozkładać i zaniknąć; może nastąpić to, co popularnie zowie się „końcem Europy”. Stanowczo jednak jest jeszcze uleczalną a wyleczona z niewłaściwości może się odrodzić do nowego rozkwitu i ocalić narody europejskie. Skoro można być pożytecznie cywilizowanym tylko na jeden sposób, Europa musi nawrócić do cywilizacji łacińskiej. W każdej innej przestałaby być sobą. Albo tedy dokonamy restauracji czystej cywilizacji łacińskiej, albo przestaniemy istnieć jako narody i zmienimy się w masy spadające cywilizacyjnie coraz niżej, aż do poziomu, na którym znajdują się obecnie ludy Azji Centralnej.

Pierwszym warunkiem utrzymania się przy cywilizacji łacińskiej jest powrót do jednolitej etyki tej cywilizacji właściwej. Każda cywilizacja ma swoją etykę i głównie z tego powodu nie może być syntezy cywilizacyjnej; w mieszance panuje harmider etyk, co stanowi wstęp do bezetyczności. Łacińska cywilizacja przyjęła etykę katolicką, której naczelnym punktem totalność etyki, jednakowe jej panowanie

w życiu prywatnym i publicznym. Moralność państwowości i polityki stanowi nieustępliwy postulat etyki katolickiej, zachowywany nawet przez niektóre społeczeństwa akatolickie. Komu się wydaje, że moralność w życiu publicznym jest niemożliwa, winien przez konsekwencję godzić się z całkowitym upadkiem cywilizacji łacińskiej.

Doświadczenie historyczne wykazuje, jako moralność znika z życia publicznego w miarę wzmocnienia centralizmu, utrzymuje się zaś łatwiej przy autonomii. Gdyby we wszystkich państwach powstały silne stronnictwa autonomiczne, powstałby tym samym ogólnie-europejski obóz cywilizacji łacińskiej. Wystarczyłoby! Reszta „byłaby przydaną”.

Ale też ta reszta nie należy już do tematu niniejszej książki. Chodziło mi tylko o wskazanie, jako upadek cywilizacji bizantyńskiej nie musi wcale mieścić w sobie ipso facto wzmocnienia cywilizacji łacińskiej, bo mogą upaść obie. Rozkład cywilizacji bizantyńskiej mógłby atoli ułatwić wielce cywilizacji łacińskiej drogę odrodzenia, gdyby się znalazła odpowiednia ilość i jakość takich, którzyby zechcieli poświęcić swe życie wprowadzenia Eu-

⁴⁷⁾ Dt 305.

ropy z dezorganizacji jej kołobłędu.

Kończę przytoczeniem słów, w jakich Pius XI odezwał się w roku 1930 do jednej z pielgrzymek: „Ideałem działalności Kościoła jest jednoczyć a nie ujednostajniać; łączyć a nie pochłaniać; organizować, a nie redukować”⁴⁸⁾). Słowa te można by przyjąć za hasło taktyczne cywilizacji łacińskiej.

Pamiętajmyż, że upadek cywilizacji bizantyńskiej nie stanowi wcale odbudowy łacińskiej. Lepiej zadawać sobie pytanie, czy i w łacińskiej nie zanosi się na epilog?

Trzeba się bronić!

17.VII.1945 r.

⁴⁸⁾ O 1933, 133.